



## WYZWOLENIE CZY OKUPACJA?

STOSUNEK SPOŁECZNOŚCI ZAMIESZKUJĄCYCH  
POGRANICZE POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIE  
DO ZMIENIAJĄCYCH SIĘ W XX WIEKU  
SYSTEMÓW PAŃSTWOWYCH

Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie  
Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku  
Archiwum Państwowe w Białymstoku  
Archiwum Państwowe w Suwałkach  
Wydział Zarządzania Politechniki Białostockiej  
Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Białymstoku  
Wyższe Archidiecezjalne Seminarium Duchowne w Białymstoku

**Wyzwolenie czy okupacja?  
Stosunek społeczności zamieszkujących  
pogranicze polsko-litewsko-białoruskie  
do zmieniających się w XX wieku  
systemów państwowych**

**Redakcja  
Marek Kietliński, Wojciech Śleszyński**

**Białystok 2006**

WYDAWNICTWO  
PRYMAT

Seria wydawnicza  
Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich  
dawnej Rzeczypospolitej  
Tom V

Recenzent  
Prof. dr hab. Zofia Tomczonek

34(438).08

294761

ISBN 83-60534-09-8

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0205327

Okładka:  
Herb Białegostoku z 1919 r.  
(Zbiory Archiwum Państwowego w Białymstoku)

Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski  
Białystok, ul. Zwycięstwa 26C lok 7  
tel. 085 869 14 87, 0602 766 304  
www.pymat.stnet.pl, e-mail: prymat@stnet.pl

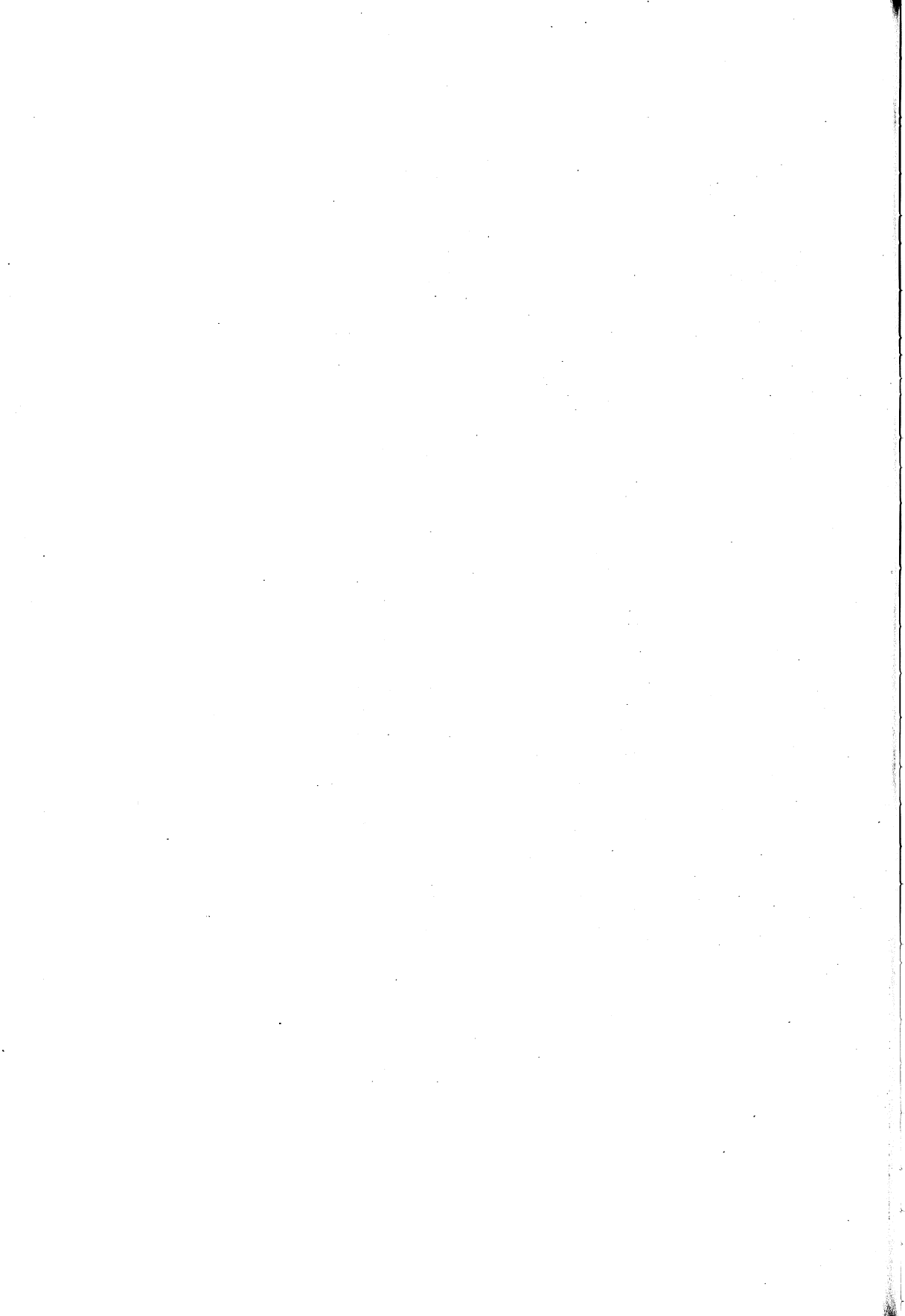
## Przedmowa

Piąty tom serii *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej* jest pokłosiem międzynarodowej konferencji odbywającej się w dniach 20-21 października 2005 roku, zatytułowanej *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*. Współorganizatorami byli: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Wydział Zarządzania Politechniki w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Suwałkach, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, Wyższe Archidiecezjalne Seminarium Duchowne w Białymstoku.

Wzorem poprzednich konferencji (*Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie. Źródła historyczne, stan badań; Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 roku; Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego oraz Kościoły a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Źródła i stan badań*), uczestnicy nie unikali drażliwych pytań i trudnych tematów, wierząc, iż możliwe jest zainicjowanie jakościowo nowego sposobu podchodzenia do wspólnych dziejów byłych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Celem spotkania odbywającego się w 2005 roku było przedstawienie aktualnego stanu wiedzy i badań dotyczących spostrzegania przez lokalne grupy (narodowe, społeczne) kilkakrotnie zmieniających się w przeciagu XX wieku na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim systemów państwowych. Organizatorów konferencji interesowało, która społeczność i w jakich okolicznościach politycznych, społecznych, wkraczające wojska czy konstytuujące się nowe władze uznawała za wyzwolicieli, a która za okupantów? Jaka politykę prowadziły kolejne władze? Spotkanie było też dobrą okazją do generalnej wymiany poglądów nad złożonymi dziejami życia ludności zamieszkującej pogranicze w XX wieku. Uczestnicy dzielili się informacjami o zgromadzonych zasobach źródłowych oraz prezentowali najnowsze osiągnięcia naukowe. Możliwość przedstawienia swojego dorobku mieli zarówno historycy, archiwiści reprezentujący różne krajowe ośrodki naukowe, jak i goście z zagranicy (Białoruś).

Więcej informacji dotyczących cyklu konferencji *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej* znaleźć można na stronach internetowych: [www.bialystok.ap.gov.pl](http://www.bialystok.ap.gov.pl) lub [www.historia.uwb.edu.pl](http://www.historia.uwb.edu.pl).

Redaktorzy



**Ks. Adam Szot**  
(Białystok)

## Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku w latach 1915-1919 (w okresie okupacji niemieckiej)

### Krótką historia

Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku powstało w 1855 r. Jego celem było „dawać schronienie starcom i ludziom niezdolnym do pracy, opiekować się podrzutkami i sierotami oraz nieść pomoc materialną biednej ludności miejscowej”<sup>1</sup>. W II połowie XIX w. skupiało kilkadziesiąt filantropów różnych narodowości i religii. Na uwagę zasługuje fakt, iż w pierwszych latach istnienia Towarzystwa należeli do niego duchowni trzech wyznań chrześcijańskich (katolickiego, prawosławnego i protestanckiego). Pod koniec XIX w. wskutek rozwoju przemysłu włókienniczego w Białymstoku, w życiu społecznym miasta wzrosła znacznie rola miejscowych fabrykantów i urzędników. Wśród grupy niemieckich, rosyjskich i polskich przemysłowców była także pokaźna grupa Żydów, którzy przez swój aktywny udział w działalności Towarzystwa przyczynili się do jego rozwoju.

Statut Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności z 1886 r. dokładnie określił jego cele. Miało ono dbać o poprawę materialnego, ale i duchowego położenia ubogich w mieście. Służyć temu miały prowadzone ochronki, ale także inne formy udzielania wsparcia najbardziej potrzebującym. W 1900 r. rozszerzono zakres działalności o pomoc w poszukiwaniu pracy bezrobotnym, prowadzenie biblioteki z dobrą książką, pomoc w wychowaniu najuboższych dzieci i zadbanie o ich dalszą edukację<sup>2</sup>.

Struktura towarzystwa była hierarchiczna. Na czele stali przewodniczący i dyrektor. Członkowie dzielili się na członków czynnych i honorowych<sup>3</sup>. Członkowie płacili składki, lecz przyjmowano również świadczenia w naturze, a także bezpłatne usługi, np. darmowe udzielanie porad medycznych lub bezpłatne wydawanie lekarstw.

<sup>1</sup> H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 191.

<sup>2</sup> A. Dobroński, *Białostockie Towarzystwo Dobroczynne (do 1914 r.)*, „Białostoczczyzna” 1991, nr 1, s. 14.

<sup>3</sup> W 1875 r. Towarzystwo Dobroczynności liczyło 72 osoby – 1 przewodniczącego, 2 dyrektorów, 6 członków czynnych i 43 honorowych.

Statut Towarzystwa z 1886 r. ustalał wysokość składek na poziomie pięciu rubli rocznie. Członkowie honorowi przekazywali kwoty pieniężne lub dary w naturze bez ustalonych wcześniej wysokości. W 1885 r. dochód Towarzystwa tworzyły: składki członkowskie (7%), sumy z dzierżaw lokali (47%), dochody z loterii (18%) i innych imprez kulturalnych organizowanych przez Zarząd Towarzystwa (pozostały odsetek). Wydatki pokrywały wyżywienie sierot i starców, koszty remontów, koszty eksploatacyjne budynków (opał, elektryczność) i zasiłki pieniężne dla najuboższych<sup>4</sup>.

Majątek Towarzystwa w 1875 r. stanowiły: kamienica na Placu Miejskim (Plac Bazarny, ul. Rynek Kościuszki) będąca kiedyś własnością sióstr zakonnych, dom murowany po drugiej stronie placu, drewniany dom przy ul. Mieszczkańskiej (ul. Elektryczna) nad brzegiem stawu i murowana łaźnia na zapleczu domu po siostrach miłosierdzia. Towarzystwo prowadziło przytułek dla starców i sierot, a także stancję dla czterech biednych uczniów miejscowej Szkoły Realnej. W 1880 r. powiększono do 24 liczbę miejsc w przytułku dla starszych i do 10 w sierocińcu dla dzieci. Przybył jeszcze jeden drewniany budynek na bulwarze miejskim. Towarzystwo finansowo wspierało kilku dalszych uczniów i wdów. Pomoc żywnościową udzielano 40 osobom.

Na przełomie wieków XIX i XX w Białymstoku powstały inne instytucje charytatywne, które podejmowały akcję dobroczynną na terenie zakładów przemysłowych i szkół, m.in. w 1901 r. powstało Towarzystwo Pomocy Biednym Pań Opiekunek<sup>5</sup>. Powstanie wielu nowych stowarzyszeń i towarzystw dobroczynnych spowodowało niewątpliwą zastój w działalności Towarzystwa Dobroczynnego. Białostoccy filantropii, którzy do tej pory wspierali działalność jednej organizacji, rozproszyli swe siły, służąc pomocą w kilku innych. Nowym impulsem do ożywienia pracy był wysoki zapis na rzecz Towarzystwa na kwotę 80 tys. rubli dokonany przez Ignacego Daniłowicza. Innym znakiem, który znów zachęcił do wspierania Towarzystwa, była wizyta w 1897 r. żony cara. Caryca odwiedziła białostocki przytułek, co uwieczniono pamiątkową tablicą.

Niestety, kolejne lata nie były już tak dobre dla białostockich towarzystw dobroczynnych. Budżet Białostockiego Towarzystwa Dobroczynnego z 1906 r. wyniósł zaledwie 6 tys. rubli. Wojna tocząca się na Dalekim Wschodzie, zamieszki rewolucyjne w latach 1905-1907, a nawet „białostocki pogrom” w czerwcu 1906 r. – wszystko to nie służyło stabilizacji życia i wzrostowi ofiar na cele charytatywne. Wzrastała liczba ofiar wojny, ludzi ubogich, pozbawionych pracy i godziwych warunków życia, ale jednocześnie malała liczba tych, którzy byli w stanie łożyć na utrzymanie najbiedniejszych.

W pierwszym dziesięcioleciu XX w. zmienił się skład narodowościowy Towarzystwa, w którym pozostali tylko Polacy. W Zarządzie zabrakło Niemców i Żydów, a także Rosjan. Władze Towarzystwa zmuszone zostały do ponownego połączenia dziecięcego sierocińca z przytułkiem dla starszych. Budynek przy Placu Bazarnym wydzierżawiono na „Hotel Niemiecki”. Koniecznym było zatrudnienie sześciu osób, a dochód Towarzystwa wzrósł zaledwie do 8 tys. rubli<sup>6</sup>. Taka tendencja trwała przez kilka kolejnych lat. W 1912 r., w oparciu o poczynione oszczędności, podjęto decyzję o rozbudowie sierocińca. Przedłużające się formalności prawne i proceduralne, a ostatecznie wybuch wojny w 1914 r., przyczyniły się do zaniechania tego pomysłu. W 1912 r. na budżet w wysokości 11,3 tys. rubli składały się sumy zaoszczędzone w poprzednich latach (aż 43%), wpływy z dzierżaw (34%), ofiary od instytucji i osób prywatnych (13%), dochód z imprez kulturalnych (5,5%) i tylko 2% ze składek członków<sup>7</sup>. Tak kształtujący się podział wpływów świadczył o tym,

<sup>4</sup> A. Dobroński, *Białostockie Towarzystwo...*, s. 13-14.

<sup>5</sup> Idem, *Białystok, historia miasta*, Białystok 2001, s. 105.

<sup>6</sup> „Kurier Litewski”, nr 119 z 7 VI 1908 r.

<sup>7</sup> A. Dobroński, *Białostockie Towarzystwo...*, s. 15.

iż społeczeństwo miasta ubożało, rosła inflacja, odczuwalny był coraz bardziej kryzys gospodarczy. Składki członkowskie były śmiesznie małe wobec potrzeb istnienia i funkcjonowania Towarzystwa. Władze rosyjskie wspierały działalność bractwa prawosławnego przy soborze św. Mikołaja (istniało od 1900 r.) czy stowarzyszenia pomocy przy parafii ewangelickiej (od 1902 r.). W mieście bardzo aktywnie działało Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności, skupiające 1305 członków i dysponujące budżetem w wysokości 34 tys. rubli rocznie<sup>8</sup>.

Ostatnie lata przed wybuchem I wojny światowej przyniosły kolejny zastój w działalności Towarzystwa. Spadła liczba aktywnych członków. W 1913 r. na spotkaniach Towarzystwa gromadziło się zaledwie kilku, czasami kilkunastu filantropów. Ale tylko dzięki ofiarnej postawie najbardziej oddanych idei dzieła miłosierdzia udało się przetrwać Białostockiemu Towarzystwu Dobroczynnemu.

### **Działalność Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku w okresie okupacji niemieckiej w czasie I wojny światowej**

Od 1915 r. rozpoczął się nowy okres w dziejach Towarzystwa. Białystok w sierpniu 1915 r. znalazł się pod okupacją niemiecką. Towarzystwo Dobroczynności okazało się niezbędne i niezastąpione w okresie trwania wojny. Przychodziło z pomocą wielu ofiarom wojny, zwłaszcza dzieciom. Władze niemieckie nie przeszkadzały w jego istnieniu. Starają się nawet wpływać na mieszkańców miasta, by ci zaangażowali się w działalność charytatywną. W drugiej połowie 1915 r. Towarzystwo podjęło na nowo swą statutową działalność, starając się skupić w Białymstoku ludzi dobrej woli, by przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym.

29 stycznia 1916 r. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku w gmachu Komitetu Żywnościowego przy ul. Niemieckiej 1. Ogólne spotkanie zagał członek dotychczasowego Zarządu Towarzystwa, Edward Steinhagen, który zaproponował wybór nowego prezesa. Jednogłośnie wybrano ks. Antoniego Songajłło, proboszcza i dziekana białostockiego. Sekretarzem został Witold Kościa. Steinhagen przedstawił położenie Towarzystwa w okresie trwającej wojny, zdał relację ze stanu majątku. Ks. A. Songajłło wygłosił ciepłe słowa zachęty do dalszej działalności charytatywnej. Jednocześnie docenił zaangażowanie E. Steinhagena w działalność Towarzystwa, który był inspiratorem wielu akcji dobroczynnych w tym czasie i dzięki niemu Towarzystwo kontynuowało swą działalność. Ksiądz zaproponował dokonanie wyborów uzupełniających i wybór siedmiu nowych członków Zarządu, kandydatów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej<sup>9</sup>. Do Zarządu weszli: Maria Moskalewska, Zofia Goławska, Antoni Zaleski, Czesław Moskalewski, Wacław Fijałkowski, Józef Chodorowski i Witold Kościa.

Tydzień później, na początku lutego 1916 r., podczas posiedzenia Zarządu dziekan Songajłło zaproponował wybór władz zwierzchnich Towarzystwa: prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza. Prezesem został sam dziekan, wiceprezesem Maria Moskalewska, skarbnikiem E. Steinhagen, zaś sekretarzem W. Kościa<sup>10</sup>.

Tego samego dnia doszło do spotkania członków Towarzystwa i głosowania. W spotkaniu uczestniczyło 14 członków i dwie osoby upoważnione do głosowania. Wobec

<sup>8</sup> T. Wiśniewski, *Bractwo Dobroczynne Linas Hacedek w Białymstoku w latach 1885-1939*, „Białostoczczyzna” 1988, nr 4, s. 14.

<sup>9</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej: AAB), Protokół z zebrania członków Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku, z dn. 29 I 1916 r.

<sup>10</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia Zarządu Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku, z dn. 5 II 1916 r.



złożenia mandatów przez nowo wybrany Zarząd, jak również przez pozostałych członków Zarządu z lat minionych, dokonano nowych wyborów. Przewodniczącym komisji wyborczej został Edward Steinhagen, sekretarzem Witold Kościa. Odbyło się głosowanie, wskutek którego wyłoniono nowy 12-osobowy Zarząd. Wybrano również Komisję Rewizyjną i kandydatów na członków Zarządu. Najwięcej głosów, bo aż 16, czyli jednogłośnie, otrzymał ks. A. Songajłło. Głosowanie odbyło się jednak bez jego udziału, dlatego nowy Zarząd wydelegował kilku członków, by przedstawili mu nowe władze Towarzystwa i by nominat przyjął wybór. Do Zarządu weszli także: Maria Moskalewska z 15 głosami (wiceprzewodnicząca), Zofia Goławska – 15, Edward Steinhagen – 15, Antoni Chorzyński – 14, Józef Chodorowski – 14, Witold Kościa – 13, Waław Fijałkowski – 13, Aleksander Zaleski – 13, Jadwiga Jarecka – 13, Oswald Gessner – 10, Kazimierz Goławski – 8 głosów. Kandydatami do Zarządu Towarzystwa zostali: Czesław Galewski, Stanisław Młyńczyk, Józef Mroczo, Feliks Filipowicz, Stanisław Haman i Aleksander Talheim. Komisję Rewizyjną stanowili Wincenty Hermanowski, August Różycki i Stanisław Piekarski<sup>11</sup>.

Przesunięcia personalne we władzach Towarzystwa trwały przez następne tygodnie i miesiące. W marcu 1916 r. nastąpiły kolejne zmiany. W miejsce K. Goławskiego, który zrzekł się obowiązków członka Zarządu, wszedł dotychczasowy kandydat Cz. Moskalewski. Funkcji skarbnika zrzekł się Steinhagen. Zarząd jednogłośnie wybrał na to stanowisko swego nowego członka Cz. Moskalewskiego<sup>12</sup>. W sierpniu 1916 r. zrzekł się on jednak tej funkcji, ale władze Towarzystwa nalegały, by pozostał na stanowisku skarbnika do końca roku<sup>13</sup>. W czerwcu, z powodu często zdarzających się nieobecności członków na posiedzeniach Zarządu, postanowiono poszerzyć Zarząd o kolejne dwie osoby.

Ostatecznie Białostockie Towarzystwo Dobroczynności pod koniec 1916 r. składało się z 1 członka honorowego – doktora Witolda Bajenkiewicza i 36 rzeczywistych. W skład Zarządu wchodziło 13 członków z wyboru. Do ścisłego Zarządu należeli: prezes – ks. kan. Antoni Songajłło, wiceprezes – Maria Moskalewska, sekretarz – Józef Mroczo i skarbnik – Czesław Moskalewski. Pozostałymi członkami Zarządu byli: Edward Steinhagen, Zofia Goławska, Jadwiga Jarecka, Witold Kościa, Oswald Gessner, Antoni Chorzyński, Waław Fijałkowski, Józef Chodorowski i Aleksander Zaleski. Komisję uzupełniali trzej zastępcy, którzy na wypadek śmierci, choroby lub rezygnacji mogli zastąpić członków rzeczywistych. Byli to Feliks Filipowicz, Stanisław Homan i Stanisław Młyńczyk. W następnych latach weszli oni w skład Zarządu, zaś kandydatami zostali Kosiński i Gliński. Komisję Rewizyjną stanowili Wincenty Hermanowski, Aleksander Piekarski i August Różycki<sup>14</sup>.

Rok później liczba członków honorowych wzrosła do dwóch. Sekretarzem została Jadwiga Jarecka. Zaś na miejsce Oswalda Gessnera i Józefa Mroczo weszli Janina Dederko i Romuald Kurowski.

Zarząd zbierał się na posiedzenia zwyczajne najpierw co dwa tygodnie, a na posiedzeniu w dniu 23 sierpnia 1916 r. postanowiono, że posiedzenia będą się odbywały raz w miesiącu. Odbywało się ono zazwyczaj w pierwszy wtorek każdego miesiąca. Sekretarz Towarzystwa miał obowiązek poinformować o spotkaniu wszystkich zainteresowanych.

Na posiedzeniach Zarządu zajmowano się kwestią przyjmowania dzieci i kobiet do przytulku prowadzonego przez Towarzystwo. Poruszano na nich przede wszystkim sprawy finansowe, które wówczas nastroczały najwięcej problemów.

Białostockie Towarzystwo Dobroczynności w 1916 r. posiadało nieruchomości, które stanowiły jego majątek. W ogrodzie, znajdującym się między elektrownią a szkołą pol-

<sup>11</sup> Ibidem, Protokół z zebrania..., z dn. 5 II 1916 r.

<sup>12</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 21 III 1916 r.

<sup>13</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., bd.

<sup>14</sup> Ibidem, Sprawozdanie z działalności Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności w roku 1916.

ską, znajdował się drewniany, otynkowany, piętrowy dom, nakryty dachówką. Miał dwie izby i kuchenkę z sześcioma oknami. Jego wielkość wynosiła 15 arszynów długości i 6,5 długości. W domu nie było zbyt wiele mebli: dwa stoły, dwie szafki (nocna i kuchenna), krzesło, drewniane łóżko, stara kanapa, tapczan i drewniana ławeczka. W kuchni zaś drewniana półeczka i zydelek. Obok domu znajdowały się przybudowane dwie oranżerie pokryte szklanymi oknami. Było w nich ponad 450 doniczek z różnymi gatunkami kwiatów, jak również narzędzia ogrodnicze: konewki, beczki, szpadel, łopata, 28 słomianych mat do przykrywania roślin i 112 inspektowych okienek do wysadzania kwiatów, chociaż niektóre miały pobite szyby. Przy oranżeriach prowadzono także niewielką szkółkę roślinną, w której w 1916 r. posadzonych było 75 sztuk bzów, 17 śliw i jabłonek.

Ks. Songajłło na początku 1916 r. zadeklarował, iż na własny koszt obsadzi ogród drzewkami owocowymi, by w ten sposób zatroszczyć się o witaminy dzieciom, i by posiadanie działki stało się bardziej opłacalne. Dzięki jego inicjatywie w głębi ogrodu powstała szkółka z 250 sadzonkami grusz, 270 jabłoni, 170 krzewów porzeczek, 12 agrestu i ponad 200 sztukami róż.

Ogrodem zajmował się pan Zachorowski. Zaproponowano mu wydzierżawienie za 300 rubli ogrodu na rok od dnia 1 kwietnia 1917 r., na co przystał bez większego oporu<sup>15</sup>. Umowę dzierżawy przedłużano na kolejne lata. W 1918 r. koszt dzierżawy wzrósł do 800 marek, którą zainteresowany płacił w dwóch ratach: pierwsze 400 marek przy podpisaniu umowy, resztę po pół roku. Zachorowski zobowiązał się utrzymywać ogród i szkółkę owocową w porządku i dbać o majątek Towarzystwa. Mógł sprzedawać sadzonki ze szkółki za wynagrodzeniem 10% od sumy sprzedażnej<sup>16</sup>.

Przed domem stał drewniany chlew, nakryty dachówką. Przy nim drewniany wychodek na dwa miejsca. Głębiej w ogrodzie mieściła się przykryta ziemią piwnica, sadzawka i drewniany mały chlew<sup>17</sup>. Sadzawka została zasypana w sierpniu 1917 r.

Zarząd zachęcał członków do składania zadeklarowanych składek, jak również do prowadzenia zbiorów pieniężnych i darów w naturze. Władze Towarzystwa zabiegały także o nowych członków. Wzrost liczby zaangażowanych członków miał wpłynąć na wzrost środków pieniężnych.

Zdecydowano się wystosować do niemieckiego Zarządu Miasta prośbę w sprawie zapomogi, by wsparło działalność przytułku. Wielokrotnie zwracano się z prośbą o pomoc do nadburmistrza miasta Białegostoku. Przed zbliżającą się zimą 1916/1917 r. proszono o bezpłatny opał dla przytułku lub o znaczne zredukowanie jego ceny, gdyż w innym wypadku Towarzystwa nie było stać na jego zakup<sup>18</sup>. Nie wiemy, czy władze miasta odpowiedziały na prośbę Towarzystwa; prawdopodobnie, jeśli nawet wsparły przytułek, to w sposób niewystarczający. Dziekan w styczniu 1917 r. osobiście ofiarował 300 pudów węgla, co miało zaspokoić potrzeby ośrodka<sup>19</sup>.

Zarząd miał nadzieję, iż ks. dziekan Antoni Songajłło, jako prezes Towarzystwa, zmobilizuje swych parafian do większej ofiarności, a zbiórki na tacę w kościele farnym miały wesprzeć dodatkowo budżet Towarzystwa. Z taką prośbą władze Towarzystwa zwróciły się do niego 4 października 1916 r. Otrzymały zezwolenie, by w niedziele i dni świąteczne przed kościołem zbierać składki na potrzeby przytułku.

<sup>15</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 6 XII 1916 r.

<sup>16</sup> Ibidem, Dobrowolna umowa między Zarządem Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku a panem Zachorowskim, z dn. 18 IV 1918 r.

<sup>17</sup> Ibidem, Szczegółowy spis majątności w ogrodzie należącym do Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności, z dn. 9 III 1916 r.

<sup>18</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., bd.

<sup>19</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 3 I 1917 r.

Szukano wsparcia także wśród innych instytucji dobroczynnych. W kwietniu 1916 r. zwrócono się z prośbą do Polskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny o wydanie zapomogi, by zakupić w Komitecie Żywnościowym 10 pudów brukwi<sup>20</sup>.

Zrodziła się także myśl utworzenia przy ochronce warsztatów i pracowni dla chłopców i dziewcząt. Miały to być warsztaty stolarskie, szewskie i pracownia dziewiarska wykonująca zamówienia na potrzeby kościelne. Do opracowania tego projektu upoważniono Zarząd Towarzystwa przy udziale osób kompetentnych, których zaprosił. Zaczęto gromadzić już środki materialne na założenie szkoły zawodowej, która miała stać się *podwaliną szkoły rzemieślniczej dla ludności chrześcijańskiej i polskiej miasta Białegostoku*. Ks. Songajłło wpłacił 100 rubli, W. Hermanowski 100 rb., W. Fijałkowski 25 rb., J. Chodorowski 25 rb. Jednak wobec trudnego położenia społeczeństwa, toczącej się wojny i braku środków materialnych kwestię tę zostawiono otwartą<sup>21</sup>.

Podobnie rzecz się miała z projektem stworzenia w białostockim Zwierzyńcu letniska dla dzieci. Władze doszły jednak do wniosku, iż znacznie podwyższyłoby to koszty działalności Towarzystwa. W zamian zaproponowano zwrócenie większej uwagi na ruch, ćwiczenia fizyczne i spacerowanie do parku<sup>22</sup>.

Nowy Zarząd zatwierdził dotychczasowe przestrzeganie form i przepisów dotyczących przyjmowania dzieci do sierocińca, który był prowadzony przez Towarzystwo Dobroczynności. Rozpatrywano podanie – prośbę o przyjęcie do ochronki. Członkowie Zarządu sprawdzali sytuację materialną petenta oraz jego stan zdrowia. W trudnych przypadkach sprawę przyjęcia pozostawiali ostatecznej decyzji wiceprzewodniczącej<sup>23</sup>. Czasami dzieci trafiały do ochronki na pewien okres, np. w maju 1916 r. przyjęto dwoje dzieci: Marię (lat 8) i Bronisławę (lat 6), których ciężko chora matka została hospitalizowana. Po jej powrocie do zdrowia dzieci odesłano matce. Często przyjmowano liczne rodzeństwo, np. w czerwcu 1916 r. przyjęto Czesława (10 lat), Marię (8 lat) i Stefana (5 lat) Winnickich.

Mimo ogromnych potrzeb rozciągnięcia opieki pedagogicznej nad wieloma dziećmi nie sposób było ominąć pewnych ograniczeń lokalowych. W czerwcu 1916 r. podjęto decyzję, że w przytułku może przebywać jedynie 35 dzieci, ale przepis ten nigdy nie był ściśle przestrzegany. Rezerwowano miejsca dla dzieci *skierowanych przez władze*<sup>24</sup>. Czasami zdarzały się sytuacje nietypowe, które trzeba było rozstrzygać natychmiast. Na początku września podrzuciono noworodka pod drzwi przytułku, które zostało przyjęte pomimo braku miejsca<sup>25</sup>.

Rodzice nieraz sami dobrowolnie oddawali swe dzieci do ochronki i zrzekali się praw do dzieci. W takim przypadku obiecywali uiszczać opłaty, które np. w 1918 r. wynosiły 12 marek miesięcznie. Kwota ta była przeznaczona na opłacenie niańki i zakup najpotrzebniejszych środków<sup>26</sup>. W ten sposób trafiały do placówki dzieci rodziców różnych wyznań, a nawet i religii. W maju 1917 r. matka narodowości żydowskiej oddała swe dzieci, godząc się nawet, by zostały ochrzczone w obrządku Kościoła rzymskokatolickiego<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 11 IV 1916 r.

<sup>21</sup> Ibidem, Protokół ogólnego zebrania członków Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności m. Białegostoku, z dn. 11 II 1917 r.

<sup>22</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 19 IV 1916 r.

<sup>23</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 8 II 1916 r.

<sup>24</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 21 VI 1916 r.

<sup>25</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 6 VIII 1916 r.

<sup>26</sup> Ibidem, Protokół z dn. 10 VI 1918 r.

<sup>27</sup> Ibidem, Urzędowe papiery z władzami okupacyjnymi z 1917 r., Dokument potwierdzający oddanie dzieci do ochronki, z dn. 13 V 1917 r.

Przeważnie rodzice dzieci przebywających w przytułku nie byli wydolni wychowawczo. Pozwalano im jednak odwiedzać dzieci w każdą niedzielę, w godz. od 14.00 do 17.00<sup>28</sup>.

Z upływem czasu wzrastała liczba małych dzieci, które były ofiarami wojny. Zarząd Towarzystwa we wrześniu 1918 r. podjął decyzję, by zwiększyć liczbę nianiek do maluchów, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pozbawione właściwej opieki. Miały one podejmować także nocne dyżury. W październiku 1918 r. przyjęto dwie nianki, po 30 marek miesięcznie<sup>29</sup>. Na początku 1919 r. zatrudniono szwaczkę, która zajmowała się szyciem bielizny i ubrań dzieciom. Otrzymywała 30 marek miesięcznie.

Zarząd zajmował się też sprawami dyscyplinarnymi swych podopiecznych. Musiał podejmować decyzje wychowawcze, często trudne. Władze miasta przekazywały do ochronki dzieci, które miały wyrok za drobne wykroczenia czy przestępstwa. W marcu 1916 r. skierowano do ośrodka 14-letnią Konstancję, skazaną za kradzież na trzy miesiące dozoru wychowawczego. Środkami wychowawczymi zastosowanymi wobec niej w przytułku były: trzydniowe rekolekcje, spowiedź, post raz w tygodniu, udział w codziennej mszy św., praca fizyczna w kuchni<sup>30</sup>.

Czasami spotkania Zarządu dotyczyły spraw bardzo prozaicznych, przeważnie związanych z funkcjonowaniem przytułku. Członkom Zarządu sen z powiek spędzały kończące się zapasy żywności. Trwały wtedy usilne poszukiwania nowych dobrodziejów i środków mogących zaspokoić podstawowe potrzeby dzieci. Wielokrotnie ks. dziekan Songajłło wykazywał największą inicjatywę. Miał bowiem największe możliwości oddziaływania na polu społecznym. W lutym 1916 r. zwrócił się z prośbą do księdza proboszcza w Turośni Kościelnej i innych proboszczów okolicznych parafii o pomoc w kwestii zaspokojenia potrzeb żywnościowych, również przyjsia z pomocą dzieciom przez obdarowanie ich ciepłą odzieżą. Zebrane dary przekazywano na potrzeby ochronki.

Zarząd troszczył się, by dzieci w ochronce były karmione we właściwy sposób, choć czas wojny nie sprzyjał zakupom środków żywnościowych. Na każdy dzień tygodnia układano menu, które było wywieszane w widocznym miejscu. Przestrzegano, by kucharki sumiennie stosowały się do niego. Zarząd starał się w miarę swych możliwości zwiększać racjeienne, by posiłki były *gęściejsze, pożywniejsze i obfitsze*. Doktor A. Talheim opiekujący się dziećmi zimą 1916 r. uważał, iż otrzymywały one zbyt mało mleka. Władze Towarzystwa zwiększyły więc dwukrotnie ilość mleka kupowanego na potrzeby dzieci. Nakazały pani Jareckiej wyszukanie i zakup kozy. Jej mleko, mające wiele walorów odżywczych, miało przyczynić się do poprawy stanu zdrowia dzieci w przytułku<sup>31</sup>. Na początku 1919 r. zakupiono krowę za 850 marek, by dzieci miały świeże mleko. Zaoszczędzono w ten sposób na zakupie mleka, ale doszły nowe koszty utrzymania zwierzęcia i opłacenia pomocy kuchennej, która zajmowała się karmieniem i dojeniem krowy. Otrzymywała ona 10 marek miesięcznie<sup>32</sup>.

Pani J. Szymulska w 1916 r. zaproponowała urządzenie przedstawienia amatorskiego, by zebranych w ten sposób środkami finansowymi wesprzeć fundusze Towarzystwa. Zarząd był jednak świadom tego, że nie można nadużywać hojności mieszkańców miasta. Wobec tego, iż wcześniej organizowano podobne przedstawienia, z których dochód wsparł powstające szkoły, podjęto decyzję, by tym razem nie organizować podobnej akcji. Dzie-

<sup>28</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 3 I 1917 r.

<sup>29</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 12 X 1918 r.

<sup>30</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 7 III 1916 r.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 20 I 1919 r.

kan miał wyjaśnić motywy odmowy, a jednocześnie zatroszczyć się o to, by skłonna do współpracy pani Szymulska chciała zrealizować swój pomysł w późniejszym terminie<sup>33</sup>.

W sierpniu 1916 r. Zarząd urządził zabawę ogrodową, z której dochód został przeznaczony na potrzeby Towarzystwa. W grudniu, w okresie przed Świętami Bożego Narodzenia, wypożyczono kinematograf i urządzano pokazy filmów. Pieniądze zdobyte ze sprzedaży biletów również zasiły budżet Towarzystwa. W czasie Świąt kilkakrotnie wystawiano w gmachu Towarzystwa przedstawienie, składające się z dwóch komedijek i śpiewów, przygotowane i wystawione przez dzieci.

Najwięcej kłopotów Zarządowi Towarzystwa sprawiały jednak starsze kobiety, które przebywały w przytułku razem z dziećmi. Przytułek był bowiem miejscem opieki także nad kobietami pozbawionymi środków materialnych. Na początku 1916 r. w przytułku było 18 kobiet, w większości w podeszłym wieku (od 38 do 90 lat), niezdolnych do pracy. W ciągu roku przyjęto osiem kobiet, zmarło zaś dziewięć. W czerwcu 1916 r. Maria Moskałewska poddała pod głosowanie kwestię tego, czy w dalszym ciągu istniała potrzeba przyjmowania do niego starszych kobiet. Chociaż nie zdecydowano się na krok, by zaniechać przyjmowania kobiet w podeszłym wieku czy schorowanych, to jednak wyraźnie Zarząd zastrzegł, iż pierwszeństwo miały dzieci<sup>34</sup>. Często z powodu kobiet trzeba było podejmować radykalne środki, by zatroszczyć się o zachowanie podstawowych wymogów sanitarnych. Czasami wręcz „pod nakazem” odprowadzano je do publicznej łaźni, a cały budynek i wszystkie ubrania poddawano dezynfekcji<sup>35</sup>.

W marcu 1917 r. podjęto decyzję, by wszystkie dzieci dwa razy w miesiącu były prowadzone do publicznej łaźni przy ul. Giedymina. Podnosiło to koszty utrzymania ochronki o kolejne 10 marek miesięcznie<sup>36</sup>.

W opisywanym okresie tylko raz doszło do zagrożenia wybuchem epidemii, co należy uznać za sukces, mimo braku środków czystości i trudnej sytuacji higienicznej społeczeństwa. Na przełomie stycznia i lutego 1919 r. pojawiły się przypadki tyfusu plamistego. Dokonano dezynfekcji lokalu Towarzystwa. Wszystkie dzieci zostały poddane dokładnej kontroli lekarskiej<sup>37</sup>.

Porad lekarskich w przytułku bezpłatnie udzielał na początku doktor Aleksander Talheim, a następnie członek honorowy Towarzystwa Dobroczyńności, Witold Bajenkiwicz. Przychodził także felczer Knaup, ale ten pobierał niewielkie opłaty. W późniejszym czasie (w 1918 r.) w opiekę nad dziećmi zaangażował się również doktor Ostromencki.

Zdarzały się przypadki, iż ze względów dyscyplinarnych usuwano kogoś z przytułku. Ale i władze policyjne kierowały do przytułku kobiety, które wymagały opieki. Zdarzało się, że były to osoby chore psychiczne i opieka nad nimi sprawiała wiele trudności. W miarę możliwości władze Towarzystwa starały się odsyłać takie osoby do szpitala<sup>38</sup>. Rzadko się zdarzało, by same pensjonariuszki były w stanie opłacić swój pobyt. Ale zdarzały się i takie wypadki, iż po śmierci którejś z kobiet odnajdywano pewne oszczędności. Franciszka Jelska postanowiła po sobie złotą dziesięciorublówkę, 17 rubli w srebrze oraz 79 marek. Zarząd postanowił, by 74 marki potrącić jako koszty pogrzebowe, zaś pozostałą kwotę przekazano skarbnikowi Towarzystwa<sup>39</sup>.

Od 1916 r. gospodarstwem przy ochronce zarządzała Władysława Krajewska. Główną ochroniarką, czyli opiekunką dzieci, była Leontyna Moniuszkówna. Zajmowała się

<sup>33</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 22 II 1916 r.

<sup>34</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 7 VI 1916 r.

<sup>35</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 7 III 1916 r.

<sup>36</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 20 III 1917 r.

<sup>37</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 14 II 1919 r.

<sup>38</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 10 V 1918 r.

<sup>39</sup> Ibidem, Protokół z dn. 10 VI 1918 r.

ona nadzorem nad dziećmi, jak również nauczaniem początkowym dzieci w wieku od 7 lat. W grupie starszych dziewcząt zajmowała się także robotami ręcznymi. Od 1918 r. przy dzieciach młodszych pomagała Genowefa Giedzieńska. Otrzymywała ona 40 marek wynagrodzenia. W przytułku pracowali także kucharka, niańka, stróż oraz praczka. We wrześniu 1916 r. ochroniarka i gospodyni zarabiała miesięcznie po 25 rubli<sup>40</sup>. W maju 1917 r. podniesiono pensję praczki z pięciu do sześciu rubli miesięcznie. Czasami z okazji świąt pracownicy otrzymywali dodatkowe pensje, np. na Święta Bożego Narodzenia 1917 r. ochroniarki otrzymały po 10 marek, zaś służba po pięć<sup>41</sup>. W marcu 1918 r. podwyżkę pensji o 2 ruble otrzymała praczka, stróż z 10 na 13 rubli, a zatrudniona młodsza ochroniarka, Natalia, otrzymywała 10 rubli miesięcznie. W czerwcu 1918 r. przyjęto do przytułku niańkę, która zajmowała się najmłodszymi dziećmi. Otrzymywała pensji 14 marek miesięcznie<sup>42</sup>. Panująca inflacja spowodowała, iż po kilku miesiącach podniesiono wszystkim pensje o 10 marek.

1 stycznia 1916 r. w przytułku znajdowało się 32 dzieci obojga płci. W ciągu roku przyjęto dalszych 27, z których dwoje miało wyrok sądu niemieckiego i zmuszonych zostało do odbycia kary w tymże zakładzie wychowawczym. Pozostałe dzieci także zostały przysłane przez policję, jako pozostające bez opieki, albo przyprowadzone przez rodziców, którzy z powodu nędzy nie mogli się nimi opiekować. Z tej liczby 59 dzieci w ciągu 1916 r. siódemka zmarła, troje zostało zabranych przez rodziców, a karę sądową skończyło odbywać kolejnych dwoje. Jedno dziecko zostało oddane na służbę. Na dzień 1 stycznia 1917 r. w przytułku przebywało 46 dzieci: 20 chłopców w wieku od 3 do 13 lat i 26 dziewczynek w wieku od pół roku do 14 lat. Z tej grupy trzech chłopców i dwie dziewczynki uczyło się w polskiej szkole elementarnej przy ul. Żukowskiej.

Zarząd Towarzystwa w miarę swych możliwości starał się o wykształcenie swych podopiecznych i zdobycie dla nich zawodu, który gwarantowałby im w dorosłym życiu zapewnienie środków do życia. Dorastającą młodzież oddawano do zakładów rzemieślniczych w celu przyuczenia do zawodu. W marcu 1918 r. podpisany został kontrakt między Towarzystwem a mistrzem zakładu szewskiego, Janem Faustem, „na naukę kunsztu szewskiego” wychowanka przytułku, Nataka Nierodzińskiego (14 lat) Mistrz szewski zobowiązywał się przez okres 4 lat nowego czeladnika „swoim kosztem przyodziewać, żywić, a w razie choroby opiekować się i swoim kosztem leczyć... dać stół i mieszkanie”. Przyjął na siebie ścisły nadzór nad postępowaniem ucznia, aby ten „obowiązki religijne ściśle wykonywał, w obranej profesji dokładnie się wykształcił i o ile zostanie otwarta szkoła rzemieślniczo-niedzielną do takowej uczęszczał”. Zarząd zadbał, by w kontrakcie były zapisy chroniące młodego pracownika przed ciężką pracą. Ale pozostawiono mistrzowi wszelkie prawa w kwestii wychowania swego ucznia, z możliwością karania go *po ojcowsku*. Miał on obowiązek składania sprawozdań z postępów w nauce, zachowania i stanu zdrowia wychowanka. Po zakończeniu 4-letniej praktyki mistrz miał wystawić świadectwo zdobycia zawodu poświadczone przez władze cechu<sup>43</sup>.

Rok 1916 r. był ciężki dla Towarzystwa z powodu opuszczenia Białegostoku przez wielu jego członków. Zostało ono prawie bez stałych środków, a fundusze pozostałe z poprzednich lat, przejęte przez urzędników carskich zostały wywiezione do Rosji. Nie zachowały się księgi kasowe, dlatego trudno jest oszacować, jaką kwotę zarekwirovano.

<sup>40</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 6 IX 1916 r.

<sup>41</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 4 XII 1917 r.

<sup>42</sup> Ibidem, Protokół, z dn. 10 VI 1918 r.

<sup>43</sup> Ibidem, Kontrakt pomiędzy prezesem Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku ks. A. Songajło a Janem Faustem majstrem kunsztu szewskiego, z dn. 1 III 1918 r.

Towarzystwo utrzymywało się z opłat wnoszonych za wynajęcie Hotelu Niemieckiego przez panią C. Eberlingową. Zobowiązała się ona płacić rocznie 2000 marek. Hotel nie przynosił chyba oczekiwanych zysków, gdyż nowa właścicielka prosiła Zarząd o zmniejszenie opłat. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Białegostoku w hotelu zamieszkiwali niemieccy oficerowie. Zarząd Miejski płacił właścicielce po 2 marki od jednego pokoju. W listopadzie 1916 r. Komendantura nakazała wojskowym opuścić hotel i zamieszkać na kwaterach prywatnych. Od tego momentu hotel świecił pustkami i Eberlingowej nie stać było na opłacenie dzierżawy. W hotelowej stajni pozostały jednak wojskowe konie, za jej użytkowanie wojsko nie płaciło. Podobnie jak za wodę, którą poiono konie. Wzrosły też koszty utrzymania obiektu, jak podawała właścicielka, czterokrotnie<sup>44</sup>.

Restaurację w tymże hotelu wynajmował Adolf Wojciechowski za 500 rubli rocznie. Towarzystwo czerpało także dochód z wynajmu kilku sklepów dzierżawionych przez Homana i Ormana. Ten ostatni do września 1919 r. zajmował spichlerz i sklep w podwórzu siedziby Towarzystwa przy ul. Niemieckiej 5 (później Rynek Kościuszki 5). Pan Garbaczynski wynajmował niewielkie mieszkanie, zaś Zachorowski ogród. W sumie opłaty za wydzierżawienie lokali wyniosły 4221 marek. Wpływy te były znacznie zredukowane w stosunku do opłat przed I wojną światową. Wydatki wzrosły z powodu panującej drożyzny oraz przeprowadzonego w 1916 r. remontu przytułku. Doprowadzono elektryczność, zreperowano kominy, dach, ganek, a także podłogi wewnątrz przytułku. Wstawiono dwa nowe piece i zastawiono zakupy starsze. Wyłożono nowy bruk wokół domu. Towarzystwo ponosiło stałe koszty zakupując ubrania i obuwie dla dzieci, zeszyty i książki, lekarstwa. Płacono podatki, zwłaszcza kosztowne było ubezpieczenie obiektów.

Zarząd planował zorganizować przed Świętami Bożego Narodzenia koncert, ale nie doszedł on do skutku. Na dzień 14 grudnia postanowiono wynająć kinomatograf i zgromadzone w tej akcji pieniądze (w sumie czysty dochód wyniósł 242 marki) przekazać na utrzymanie przytułku. Miały one posłużyć także do zorganizowania 24 grudnia choinki dla ubogich dzieci<sup>45</sup>.

Sekcja Zapomogowa Komitetu Żywnościowego co miesiąc wypłacała zapomogi. Podobnie Zarząd Miejski, jak również ludzie dobrej woli swymi ofiarami wspierali działalność Towarzystwa. Dzięki temu Zarządowi udało się zamknąć rok 1916 bez deficytu, a nawet z niewielką nadwyżką. W sumie dochód w 1916 r. wyniósł 15997,27 marek, wydatki zaś 15122,98 marek. Na koniec każdego roku sprawozdawczego Komisja Rewizyjna dokonywała wglądu do ksiąg finansowych i przeprowadzała kontrolę. Saldo roczne było przeksięgowywane na nowy rok.

Rok później działalność Towarzystwa nie uległa zmianie. W dalszym ciągu głównym obowiązkiem było prowadzenie przytułku. Liczba dzieci wzrastała. Powodem była wojna i panująca wokół bieda. W styczniu 1917 r. dzieci w przytułku było 46. W ciągu roku przyjęto z miasta Białegostoku dalszych 32, a także czterech chłopców z Wilna. Zmiany personalne w przytułku były duże. Mimo opieki medycznej W. Bajenkiewicz a aż 10 dzieci zmarło, dziewięć zostało zabranych z powrotem przez rodziców, jedno oddano do leczenia, zaś 16 zostało przekazanych do rodzin na wychowanie. Z grupy 46 dzieci większość stanowiły dziewczęta (26 dziewcząt w wieku od 3 do 12 lat, chłopcy w wieku od 1,5 roku do 14 lat). Z tej grupy aż 34 pobierało naukę w szkole powszechnej (22 dziewczynki i 12 chłopców).

Po upływie roku liczba kobiet w przytułku nie zmieniła się. Mimo iż przyjęto siedem nowych pensjonariuszek, to w ciągu roku tyle samo osób zmarło. Starsze kobiety

<sup>44</sup> Ibidem, Pismo C. Eberlingowej do Zarządu Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności w Białymstoku, z dn. 23 XI 1916 r.

<sup>45</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 6 XII 1916 r.

przyjmowano przeważnie z powodu ich podeszłego wieku lub ciężkiej choroby. Czasami prośby kierowane do Zarządu Towarzystwa oddawały cały ogrom trudności, jakie niosła ze sobą wojna, np. jedna z kobiet w październiku 1917 r. pisała, iż jest chora na płuca, nie pracuje, nie ma za co kupić opału ani ubrania. Kolejna kobieta w podeszłym wieku, pozbawiona wszelkich środków do życia, mimo życzliwości sąsiadów, którzy się nią opiekowali, także prosiła o przyjęcie do przytułku, gdyż „ofiarność sąsiadów już też się wyczerpała”<sup>46</sup>. Większość kobiet była bezdzietna i samotna.

Na początku 1917 r. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa, na którym podsumowano działalność za miniony rok. Frekwencja nie była zbyt wysoka, gdyż tylko 17 członków było obecnych. Zaakceptowano sprawozdanie kasowe za 1916 r., bez zastrzeżeń przyjęto również protokół Komisji Rewizyjnej. Spotkanie było okazją do kolejnych przesunięć w Zarządzie Towarzystwa. Maria Moskalewska, Zofia Goławska, Edward Steinhagen i Witold Kościa zostali ponownie wybrani. Wieloletni współpracownik Towarzystwa Dobroczynności, Witold Bajenkiewicz, został oficjalnie jego rzeczywistym członkiem. Przedłożono również członkom Komisji Rewizyjnej ich mandat działalności.

W marcu 1917 r. z funkcji sekretarza zrezygnował p. Mroczo. Na jego miejsce wybrano Jarecką, zaś do Zarządu poproszono Kurowskiego<sup>47</sup>.

Podczas obrad podjęto decyzję o zaciągnięciu od władz miejskich pożyczki w wysokości 3000 marek. Wiele kontrowersji wzbudziła propozycja, by odpowiedzialność materialna ciążyła na członkach Zarządu. Ostatecznie zabezpieczeniem pożyczki miał zostać majątek Towarzystwa. Rozstrzygnięto również procedurę zaciągania pożyczek. Mogło to się odbywać wyłącznie za potwierdzeniem przez członków Komisji Rewizyjnej<sup>48</sup>.

Towarzystwo Dobroczynności zorganizowało na Wielkanoc 1917 r. przedstawienie, w którym występowały dzieci. Z tej okazji zbudowano specjalnie małą drewnianą scenę, którą wykonał pan Zaleski. Okupacyjne władze niemieckie bardzo ograniczały możliwość zdobycia środków budowlanych, w tym drewna. Dotyczyło to nie tylko budowy sceny, ale także remontu podłogi w przytułku czy naprawy drewnianego ogrodzenia. Ks. Songajłło wystosował prośbę do nadburmistrza, aby z uwagi na trudne położenie Towarzystwa zechciał dług za drzewo i mleko zaliczyć na rzecz miasta. Wszelkie remonty były bardzo trudne. Brakowało środków i materiałów. Dlatego zawsze wyznaczano kogoś z Zarządu, by podjął się trudu gromadzenia środków, np. w lipcu proszono Chodorowskiego, Fijałkowskiego i Kurowskiego o zajęcie się kwestią wyszukania majstrów i zgromadzenia materiałów w celu przeprowadzenia remontu podłóg i mieszkań w przytułku<sup>49</sup>.

Podobną charytatywną zabawę zorganizowano 29 czerwca 1917 r.; były tańce, loterie fantowe, a do sprzedaży kwiatów zaproszono białostockich skautów. Zbiórką fantów zajęli się nauczyciele polskich szkół, którzy zbierali je na mieście<sup>50</sup>. Dochód wyniósł 1680,80 marek. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zorganizowano choinkę dla dzieci i Wieczerzę Wigilijną, której głównym sponsorem był prezes Towarzystwa, ks. Songajłło. Na przygotowanie Wigilii ofiarował 100 marek<sup>51</sup>. Z tej okazji prezes Zarządu Towarzystwa, ks. A. Songajłło zwrócił się z prośbą do *polskiego społeczeństwa miasta Białegostoku* o ofiary na potrzeby Towarzystwa. Nie wiemy dokładnie, czy ofiara ta zastąpić miała datki

<sup>46</sup> Ibidem, Pisma do Zarządu Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku z roku 1917 r.

<sup>47</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 20 III 1917 r.

<sup>48</sup> Ibidem, Protokół ogólnego zebrania..., z dn. 11 II 1917 r.

<sup>49</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 11 VII 1917 r.

<sup>50</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia nadzwyczajnego w celu zorganizowania zabawy, z dn. 18 VI 1917 r.

<sup>51</sup> Ibidem, Protokół zebrania..., z dn. 4 XII 1917 r.



zbierane podczas wizyty duszpasterskiej, ale w krótkim piśmie skierowanym do wiernych dziekan zastrzegł, iż ofiary te *należy uważać jako datek w zamian wizyt świątecznych*<sup>52</sup>.

Rok 1917 r. pod względem finansowym był lepszy od poprzedniego, mimo że władze niemieckie nałożyły na Towarzystwo podatek w wysokości 284 marki rocznie. Ksiądz dziekan złożył nadburmistrzowi odpowiednie pismo, w którym domagał się zniesienia tego podatku<sup>53</sup>.

Niektórzy księża proboszczowie z okolicznych parafii odciążali budżet Towarzystwa, na swój koszt podejmując na terenie swych parafii ubogie dzieci. Proboszcz parafii w Dolistowie, ks. Stanisław Huniewicz, umieścił sieroty w majątku Karpiniec, otoczył je troską i opieką, przy współudziale sąsiednich parafii. Na letniku w 1917 r. byli: Natal Nierodziński (14 lat), Alfons Nierodziński (12), Władysław Mnips (13), Maria Mnips (11), Antoni Wierzbicki (12), Kazimierz Drobs (12), Franciszek Zawistoski (11), Zygmunt Popławski (8), Paweł Werno (6), Antoni Kieckiej (11), Zofia Świrydowicz (15), Regina Zawistowska (14), Anastazja Jakubowska (12), Luba Jakubowska (12), Zofia Werno (8), Marianna Siergiejczuk (8), Helena Trykowska (5).

Nie wszyscy jednak proboszczowie byli w stanie przyjąć ubogie dzieci. Akcja wysyłania ich na wieś była prowadzona nie tylko w Białymstoku, ale i w Wilnie. Proboszcz parafii w Krypnie w piśmie skierowanym do dziekana białostockiego prosił go, by ten wstrzymał akcję przysyłania na okres letni 30 dzieci z ochronki Serca Jezusowego w Wilnie. Na terenie parafii przebywało już około 3 dzieci z Białegostoku i parafianie nie byli w stanie ponieść dodatkowych kosztów związanych z utrzymaniem dzieci z Wilna. Sam proboszcz nie był w stanie sprostać oczekiwaniom ks. K. Lubiańca z Wilna, który tą akcją kierował. Nie miał żadnych możliwości, by przyjąć te dzieci, a jak sam pisał, miał u siebie *dwoje dzieci z Białegostoku i kilkoro osób, które musiał utrzymywać*<sup>54</sup>.

Wzrosła ofiarność osób nie zadeklarowanych wprost do Towarzystwa. Nie brakowało produktów żywnościowych. Poprawne odżywianie i świeże powietrze korzystnie wpłynęły na zdrowie i wygląd dzieci. Zarząd Towarzystwa był wdzięczny wszystkim tym, którzy wsparli ten wyjazd dzieci. Okazał im wdzięczność, a na zwołanym nadzwyczajnym posiedzeniu mianował ks. Stanisława Huniewicza członkiem honorowym, zaś członkami zwyczajnymi zostali księża proboszczowie: Gajlewicz, Adam Abramowicz, Antoni Sołatyński; a także wikariusze: Żołudziejewicz, Józef Hermanowicz i obywatele: Kozłowski, W. Kucharski i Stefan Moniuszko<sup>55</sup>.

W roku następnym (od 18 maja do 11 października 1918 r.) dzieci również przebywały pod opieką ks. Huniewicza i księży z okolicznych parafii. Tym razem była to grupa o wiele liczniejsza, bo aż 43 dzieci z ochronki. Dzięki temu Towarzystwo mogło sporo zaoszczędzić, gdyż proboszcz Dolistowa, jak również inni plebani z okolicznych parafii brali na siebie cały ciężar utrzymania dzieci w tym czasie. W Dolistowie i okolicznych parafiach, w co drugą niedzielę zbierano ofiary na utrzymanie dzieci przebywających na turnusach zdrowotnych. Inicjatorem wyjazdu dzieci z Białegostoku był ks. A. Songajłło. To on prosił ks. Huniewicza o zaopiekowanie się dziećmi. Ten natomiast zatroszczył się o sprawy organizacyjne, takie jak transport, wyżywienie, właściwa opieka. Prosił tylko, by razem z dziećmi przyjechała przynajmniej jedna ochraniarka, która je zna i która będzie czuwała

<sup>52</sup> Ibidem, Pismo ks. A. Songajłło, prezesa Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku, do parafian, z dn. 18 XII 1917 r.

<sup>53</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 28 II 1917 r.

<sup>54</sup> Ibidem, Urzędowe papiery dziekana białostockiego z 1917 r., raport ks. P. Grzybowski proboszcza parafii w Krypnie do dziekana białostockiego ks. A. Songajłło, z dn. 24 VII 1917 r.

<sup>55</sup> Ibidem, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu Towarzystwa Dobroczynności, z dn. 23 X 1917 r.

nad nimi<sup>56</sup>. Do przytułku wróciło więcej dzieci (46), gdyż ks. Huniewicz przyjął w imieniu Towarzystwa kilkoro kolejnych.

Miasto w dalszym ciągu wspierało istnienie przytułku. Sekcja Zapomogowa Komitetu Żywności i Zarząd Miejski przekazały odpowiednio 4780 i 956 marek. Dzięki staraniom prezesa i wiceprezesa Zarząd Miejski umorzył dług za produkty żywnościowe otrzymane od komendantury miasta w ciągu 1917 r. na kwotę 3350,9 marek.

Parafie wiejskie włączyły się w działalność charytatywną prowadzoną na terenie Białegostoku. Z parafii w Dolistowie przekazano płótno na bieliznę i materiały na ubrania zebrane od parafian przez księdza dziekana. Poszczególni parafianie ofiarowali płody rolne, przeważnie ziemniaki i jabłka. Na święta Bożego Narodzenia ks. A. Songajłto ofiarował 100 marek, za które zakupiono mięso i owoce. Rok finansowy 1917 r. został zamknięty bez deficytu, a nawet z nadwyżką w kwocie 1299,89 marek. Zarząd Towarzystwa dbał o to, by w należyty sposób okazać wdzięczność wszystkim ofiarodawcom. Od marca 1918 r. proszono na zebrania ogólne osoby, które choć nie należały wprost do Towarzystwa, to jednak wspierały jego działalność swymi ofiarami.

Komisja Rewizyjna podsumowując rok budżetowy 1917 r. nie miała zbyt wiele zastrzeżeń co do prowadzenia ksiąg finansowych Towarzystwa. Wniosła na zebranie ogólne wnioski, by wyrazić wdzięczność władzom Towarzystwa za *owocną pracę nad ulżeniem niedoli maluchów*. Zwróciła jednak uwagę, iż protokoły z poszczególnych posiedzeń były sporządzane dość oględnie, nie tłumacząc niektórych posunięć. Na dochód w 1917 r. złożyły się: składki członkowskie od 23 członków (206,5 mk), zbiórki na tacę (2289 mk), dobrowolne ofiary (887,4 mk), zapomogi Sekcji Zapomogowej (4780 mk), zapomogi Zarządu Miasta (956 mk), za utrzymanie dzieci (1187 mk), z zabawy ogrodowej (1680,8 mk) i z dzierżawy domów i ogrodu (4860 mk). Na wydatki złożyły się: zakup produktów spożywczych (10477,2 mk), remont lokali (291,8 mk), opłaty za opał, światło, wodę (1537,5 mk), pensje pracowników (1875 mk), zakup ubrań dla dzieci (350,3 mk), książek (70,2 mk), podatki i ubezpieczenia (635,8 mk), opłaty za lekarstwa i lekarzy (517,2 mk), koszty pogrzebów (193,1 mk).

Dziwiła słaba frekwencja członków Towarzystwa na spotkaniach Zarządu. Członkowie Komisji Rewizyjnej dopytywali się, czy wszyscy byli na czas informowani o dacie i miejscu obrad. Komisja domagała się wyjaśnienia, dlaczego 8 lutego 1918 r. przedłużono umowę wynajmu restauracji panu Wojciechowskiemu, a nie panu Franciszkowi Bazylczewskiemu, pomimo że ten ostatni proponował 400 marek więcej.

Wniosek Komisji był o tyle skuteczny, iż w kwietniu 1918 r. podpisano umowę na dzierżawę (na okres jednego roku) restauracji w Hotelu Niemieckim z Bazylczewskim. Opłata za lokal wynosiła 1800 marek, z czego połowę płacił przy podpisaniu umowy, drugą po pół roku. Lokal był w dobrym stanie z elektrycznością. Nowy dzierżawca zobowiązał się dbać o jego stan, oczyszczać podwórze i ulicę przed frontem budynku oraz dokonywać wszystkich niezbędnych napraw na własny koszt. Towarzystwo zastrzegło, iż restauracja nie może być wykorzystywana do celów *obrażających moralność*. Nie mógł także odnajmować lokalu innej osobie bez wiedzy i zgody Zarządu Towarzystwa<sup>57</sup>.

Protokół z 4 grudnia 1917 r. mówił o zaakceptowaniu propozycji urzędnika przedstawienia w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Jednak nie odbyło się ani ono, ani żadna z imprez proponowanych na zebraniu Zarządu. Dociekliwa Komisja Rewizyjna wyraziła

<sup>56</sup> Ibidem, Pismo ks. S. Huniewiczza do dziekana ks. A. Songajłto, z dn. 18 IV 1918 r.

<sup>57</sup> Ibidem, Dobrowolna umowa między Franciszkiem Bazylczewskim a Zarządem Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku, z dn. 18 IV 1918 r.

ubolewanie, iż nie wystawiono jasełek, a jednocześnie domagała się wyjaśnień, dlaczego ograniczono w ten sposób wpływy Towarzystwa<sup>58</sup>.

Z powodu wielkiego napływu dzieci do ochronki na przełomie 1917 i 1918 r. stało się konieczne rozbudowanie domu i zmiana jego organizacji. W lutym 1918 r. przyjęto projekt rozszerzenia ochronki. Postanowiono małe dzieci umieścić w domu drewnianym, a jednocześnie wymówiono mieszkanie pani Gorbaszyńskiej od dnia 1 kwietnia tegoż roku. Wyprowadzka potrwała nieco dłużej i dopiero 1 września zostało ono zwolnione. Koszty poniesione przy zaprowadzeniu elektryczności zostały zwrócone<sup>59</sup>. Postanowiono przenieść pensjonarki z głównego lokalu do oficyny. Aby powiększyć pokoje, zburzono niektóre ścianki działowe. Podjęto się remontu pozostałych pomieszczeń. Dozór nad robotami przyjęli na siebie panowie: Zaleski, Fijałkowski, Kurowski i Chodorowski<sup>60</sup>.

Walne zebranie wszystkich członków (40 osób) Towarzystwa odbyło się 11 marca 1918 r. Zdano sprawozdania z działalności Towarzystwa i stanu finansów, które zostały zatwierdzone jednomyślnie. W miejsce ustępujących członków przez tajne głosowanie weszli do Zarządu: pani Dederkowa, Stanisław Młyńczyk i Romuald Kurowski. Kandydatami do Zarządu zostali Gliński i Kosiński, a do Komisji Rewizyjnej – Brzostowski. Na wniosek prezesa, ks. Songajłło, co do rozszerzenia działalności Towarzystwa, zgłoszono kilka projektów. Fijałkowski podał do wiadomości, iż w domu miejskim nad tanią kuchnią był wolny lokal, który Zarząd Miejski mógł oddać do użytku Towarzystwa. Pan Brzostowski proponował opracować projekt rozwoju Towarzystwa<sup>61</sup>.

Każdego roku Towarzystwo szukało nowych form zdobywania pieniędzy na utrzymanie sierocińca. W lipcu 1918 r. Zarząd Towarzystwa wspólnie z Zarządem Ochronki „Żłobek” zorganizował zabawę ogrodową i „Dzień kwiatka”<sup>62</sup>. Burmistrz miasta Borhardt proponował urządzenie wspólnej zabawy na konto wszystkich organizacji charytatywnych w mieście. Ostatecznie zorganizowały ją tylko dwa stowarzyszenia. Plan zabawy obejmował: dwa bufety – główny prowadzony przez pana Chmielewskiego; kiosk z loterią fantową; kiosk z wróżką i wróżbitą chiromantą; pocztę, sprzedaż kwiatów. Zabawę uświetniała orkiestra wojskowa, a przy gospodzie grano muzykę ludową. Zorganizowanie takiej zabawy wymagało wielu starań. Władze obu organizacji społecznych zabiegały u burmistrza o ułatwienie nabycia mięsa, mąki, o dodatkowe kartki na chleb. Na kelnerki przy bufetach i do sprzedaży kwiatów poproszono młode białostoczkanki<sup>63</sup>. Czysty dochód z zabawy wyniósł 3625,62 marek, zaś ze sprzedaży kwiatów 2781 mk. Pierwszą kwotę podzielono na dwie instytucje. Towarzystwo otrzymało 1812,81 mk. W czasie Bożego Narodzenia (od 26 grudnia 1918 r. do 6 stycznia 1919 r.) dzieci wystawiły przedstawienie. Cena za bilety została wyznaczona w wysokości jednej marki dla dorosłych i 60 fenigów dzieciom. Po odliczeniu kosztów zorganizowania sceny i dekoracji dochód wyniósł 347,92 mk. Byłby jeszcze większy, lecz nagła choroba większości młodych aktorów nie pozwoliła na kontynuację przedstawień.

Zarząd Towarzystwa starał się, by Wigilia 1918 r., choć w trudnym okresie trwającej jeszcze okupacji niemieckiej, była czasem radości i świętowania. Z tej okazji Chodo-

<sup>58</sup> Ibidem, Protokół Komisji Rewizyjnej z wykonania rewizji ksiąg Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku za rok 1917.

<sup>59</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 7 VIII 1918 r.

<sup>60</sup> Ibidem, Posiedzenie Towarzystwa Dobroczynności, z dn. 16 IV 1918 r.

<sup>61</sup> Ibidem, Protokół ogólnego zebrania..., z dn. 11 III 1918 r.

<sup>62</sup> Ibidem, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia członków Zarządu Towarzystwa Dobroczynności i członków Zarządu Ochronki w kwestii zabawy ogrodowej, bd.

<sup>63</sup> Były to: siostry Zatorskie, Panasewiczówny, Szymulskie, Borowskie, Słowikowska, Murawska, Leszczyńska, Chybowska, Rutkowska, Ostaszówna, Zachorowska, Szlegierówna, Prusówna, Wysocka, Zdanowiczówna i Niedzieszicka.

rowski ofiarował 10 funtów kielbasy, Fijałkowski 3 funty karmelków, zaś Dederkowa 3 funty maku na tradycyjną białostocką „kutię”<sup>64</sup>.

Towarzystwo Dobroczynności w 1918 r. zostało wsparte ofiarami różnych instytucji, np. Komitet Żywnościowy przekazał 40 par nowych kalesonów, 16 bluzek męskich, 20 koszul, 22 pary spodni; Zarząd Miejski zaś dostarczył 60 materaców. Instytucję dobroczynną w dalszym ciągu wspierały osoby prywatne. Pani Kucharska z Dolistowa ofiarowała palto zimowe i garnitur męski, pani Garbuszyńska 2 fartuchy i parę butów, zaś pani Langowa żelazne łóżko, poduszkę i siennik. Mieszkańcy Białegostoku w miarę swych możliwości wspierali Towarzystwo produktami żywnościowymi (kielbasa, herbata, ziemniaki). Aktywnie w działalność Towarzystwa włączał się ks. Songajłło, który przekazał 5 koszul i jedno ubranko dla chłopca. Zebrał w swej parafii 24 arszyny płótna, 12 koszul dużych, 24 mniejszych i 4 pary spodni. Piekarnia tzw. „braciszków” ofiarowywała zawsze na Wielkanoc i Boże Narodzenie pud chleba.

Liczba dzieci w przytułku nieustannie rosła. W ciągu 1918 r. przybyło kolejnych 42, w ośrodku przebywało więc 87 dzieci. Spośród nich zmarła szóstka, 13 zabrali do domów rodzice lub opiekunowie. Pod koniec roku przebywało w ochronce 66 dzieci. Wzrosła też średnia wieku przebywających w przytułku dzieci: 31 dziewczynek było w wieku od 3 do 16 lat i 35 chłopców w wieku od 6 miesięcy do 17 lat. Starsze dzieci angażowano do prac domowych. Dziewczyny pomagały w kuchni i przy praniu, chłopcy w ogrodzie i przy pracach porządkowych. Wzrosła także liczba kobiet przebywających w przytułku. Na początku 1918 r. było ich 17. Liczba ta wzrosła o kolejne dwie.

W październiku 1918 r. rezygnację z zajmowanego stanowiska złożył dotychczasowy prezes, ks. Antoni Songajłło. Zarząd Towarzystwa na ogólnym spotkaniu wniósł projekt, by wyrazić wdzięczność za jego pracę na polu charytatywnym. Wystosował pismo – list gratulacyjny. Nowym dziekanem w Białymstoku został ks. Lucjan Chalecki. Zarząd Towarzystwa zwrócił się do niego z prośbą o pozwolenie na dalsze zbieranie składek w kościele parafialnym na cele dobroczynności. Wydelegowano panie Moskalewską i Dederkową oraz pana Zaleskiego, by zaproponowali nowemu proboszczowi przyjęcie udziału w posiedzeniach członków Zarządu. Dokonano również wyboru delegata do centrali. Zośtał nim doktor Ostromencki. Otrzymał on 10 głosów w tajnym głosowaniu, jego zastępca Łuszczewski 7 głosów<sup>65</sup>. W dalszym ciągu dziełmi zajmował się doktor Bajenkiewicz, a wspierali go lekarze Ostromencki i Żołądkowski.

Ks. L. Chalecki szybko zaangażował się w działalność Towarzystwa. Nie tylko zachęcał wiernych do dobrowolnych ofiar, ale i osobiście uczestniczył w akcjach przez nie organizowanych. W styczniu 1919 r. panowie Kurowski i Miller udali się do Dojlid, by zakupić 500 pudów ziemniaków. Ks. dziekan również ofiarował się pojechać, by ułatwić zakup warzyw<sup>66</sup>.

Obrady członków Zarządu Towarzystwa Dobroczynności z 14 lutego 1919 r. miały element patriotyczny. Społeczeństwo polskie oczekujące ustąpienia z miasta okupantów niemieckich z niecierpliwością oczekiwało wejścia wojsk polskich. Władze Towarzystwa przygotowywały się na ten moment. Polecono pani Eberlingowej wywieszenie flag narodowych na gmachu hotelu, będącego własnością Towarzystwa, podczas wejścia wojsk polskich. Członkowie Towarzystwa zadeklarowali się, iż uszyją flagi narodowe i udekorują nimi miasto w chwili odzyskiwania niepodległości<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> AAB, Protokół posiedzenia..., z dn. 11 XII 1918 r.

<sup>65</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 4 XI 1918 r.

<sup>66</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 20 I 1919 r.

<sup>67</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 14 II 1919 r.

Po odzyskaniu niepodległości, już w zupełnie innych warunkach, 14 marca 1919 r. odbyło się posiedzenie 26 członków Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku. Dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym zgromadzenia został ks. dziekan L. Chałcki. Na kolejnym spotkaniu w kwietniu 1919 r. został on wybrany przez aklamację na prezesa Towarzystwa Dobroczynności w Białymstoku. Członkowie Zarządu: Jarecka, Moskalewski, Chodorowski, Fijałkowski, Zaleski złożyli rezygnację z zajmowanych stanowisk, ale przez głosowanie do nowo tworzonego Zarządu weszli raz jeszcze Jarecka, Moskalewski, Fijałkowski i nowy członek K. Tołłoczko. Kandydatami do Zarządu zostali: Chodorowski, Gliński, Kosiński, Zaleski i Sulikowski. Zarząd Towarzystwa uzupełniali w marcu 1919 r.: Moskalewska, Goławska, Kościa, Steinhagen (od 2 lat) i Dederko, Młynczyk, Kurowski (od roku). Komisja Rewizyjna pozostała bez zmian. W dowód wdzięczności za pracę na rzecz Towarzystwa jego honorowym członkiem został były prezes, ks. A. Songajło<sup>68</sup>.

Zmieniająca się sytuacja wymusiła na nowym Zarządzie nowe formy działania. Podjęto decyzję, by usunąć starsze kobiety z przytułku, a cały gmach przekształcić i przygotować do przyjęcia nowych dzieci. Dom miał się wzbogacić o 50 łóżek dla dzieci, ale na ich zakup nie było stać Towarzystwa na początku 1919 r. Koszt łóżek, materaców i pościeli miał wynieść 10 000 marek. Mimo braku środków nie zaprzestano przyjmowania dzieci. Już w marcu 1919 r. przyjęto ich 15<sup>69</sup>.

## Podsumowanie

Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku powstało w 1855 r. Jego celem była opieka nad ubogą ludnością miasta, której przybywało wskutek dynamicznego, przemysłowego rozwoju miasta. W II połowie XIX wieku skupiało w swych szeregach filantropów różnych nacji, wyznań, a nawet religii. Na przełomie XIX i XX w. zmienił się skład narodowościowy Towarzystwa – pozostali tylko Polacy.

W sierpniu 1915 r., podczas I wojny światowej, Białystok został zajęty przez wojska niemieckie. Okupacja Białostoczczyzny trwała aż do lutego 1919 r. Ogromną rolę w zapewnieniu właściwej opieki nad ubogą ludnością i nad dziećmi, ofiarami wojny, odegrało Towarzystwo Dobroczynności. Skupiało w swych szeregach Polaków, członków Towarzystwa, zaangażowanych w działalność społeczną, ale i patriotyczną, na czele których stał ksiądz Antoni Songajło, dziekan i proboszcz białostockiej fary. Działalność Towarzystwa finansowana była ze składek członkowskich, dzierżawy nieruchomości, które stanowiły własność Towarzystwa, także z kwest i organizowanych akcji dobroczynnych, np. z przedstawień teatralnych, zabaw tanecznych w ogrodach i parkach, loterii.

Towarzystwo prowadziło na terenie miasta ochronkę, w której przebywało kilkadziesiąt dzieci, najczęściej sierot, oraz z rodzin patologicznych. Działalność Towarzystwa skupiona była na zapewnieniu tym dzieciom właściwej opieki, środków do życia, stworzeniu odpowiednich warunków do zdobycia wykształcenia i zawodu. Do ochronki przyjmowano dzieci bez względu na religię czy narodowość, choć wychowywano je w duchu etyki katolickiej. W placówce przebywały także starsze samotne kobiety wymagające opieki i wsparcia.

Działalność Towarzystwa Dobroczynności w okresie okupacji niemieckiej w Białymstoku (sierpień 1915 r. – luty 1919 r.) przyniosła wymierne efekty. Dzięki zaangażowanej postawie wielu osób udało się uchronić od zgubnych skutków wojny wiele dzieci. Wszelkie publikacje zajmujące się działalnością charytatywną na Białostoczczyźnie prak-

<sup>68</sup> Ibidem, Posiedzenie członków Towarzystwa Dobroczynności, z dn. 14 III 1919 r.

<sup>69</sup> Ibidem, Protokół posiedzenia..., z dn. 8 IV 1919 r.

tycznie pomijały jak dotąd ten okres z powodu braku źródeł. Materiały znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku, na których w przeważającej mierze został oparty ten artykuł, pozwalają pełniej spojrzeć na ten okres dziejów Białegostoku i historię opieki społecznej na Białostoczczyźnie.



**Jan Snopko**  
(Białystok)

## Postawa i nastroje ludności Ziemi Łomżyńskiej po akcie 5 listopada 1916 r. (w świetle raportów personelu werbunkowego)

Bezprecedensowe wydarzenia okresu I wojny światowej niosły zapowiedź daleko idących zmian na mapie politycznej Europy. Dawały też nadzieję na zrealizowanie niepodległościowych aspiracji narodu polskiego, gdyż w zmaganiach wojennych uczestniczyły mocarstwa, które dokonały rozbioru Rzeczypospolitej. Początkowo zaborcy unikali ważniejszych deklaracji politycznych w sprawie przyszłości ziem polskich. Jednak w miarę przedłużania się działań wojennych i wzrastających strat, ponoszonych przez obie walczące strony, kwestia polska nabierała coraz większego znaczenia. Stawała się ona istotnym atutem w ręku Niemiec i Austro-Węgier, które od lata 1915 r. okupowały Królestwo Polskie.

Ważnym krokiem na drodze do międzynarodowego uznania państwowości polskiej była proklamacja cesarza niemieckiego, Wilhelma II, i austriackiego, Franciszka Józefa I, ogłoszona 5 listopada 1916 r. Akt ten zapowiadał utworzenie państwa polskiego w przyszłości, nie określał natomiast precyzyjnie jego granic ani związków z mocarstwami centralnymi. Polacy dowiadywali się jedynie, że z ziem polskich „panowaniu rosyjskiemu wydartych” obaj władcy postanowili „utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju”<sup>1</sup>. Państwo miało posiadać własną armię, której „organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu”.

Akt 5 listopada przyjęty został przez naród polski z ogromną nadzieją, ale też z bardzo mieszanymi uczuciami i oczekiwaniami. Nie ufano mocarstwom centralnym, nie wierzone w ich dobre intencje. Ten brak zaufania do okupantów widoczny jest w wielu prze-

---

<sup>1</sup> Tekst aktu [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 293. Szerzej o proklamacji zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 116-141; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Warszawa 1962, s. 156-187; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 244-269; W. Basler, *Imperializm niemiecki i akt 5 listopada*, „Przegląd Historyczny” 1962, z. 2, s. 273-292; W. Suleja, *Próba budowy zrębów państwowości polskiej w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 25-33.



kazach pamiętnikarskich i wspomnieniowych<sup>2</sup>. Stąd też duża rezerwa w postawach społeczeństwa i niektórych ugrupowań politycznych. Oczywiście, więcej nadziei było po stronie aktywistów stawiających na współpracę z państwami centralnymi, natomiast więcej rozterek, wątpliwości i niechęci po stronie pasywistów. Najbardziej nieufnie nastawieni byli działacze Narodowej Demokracji, stawiający na zwycięstwo Ententy.

Entuzjazm pierwszych dni po ogłoszeniu manifestu został szybko stłumiony przez wydanie 9 listopada 1916 r. przez generał-gubernatorów warszawskiego i lubelskiego odezwy werbunkowej, zachęcającej do wstępowania do wojska polskiego i walki z Rosją. Kilka dni później (12 listopada) generał-gubernator Hans von Beseler wydał „Przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego”. Zostało to bardzo źle odebrane przez społeczeństwo i ugrupowania polityczne. W sytuacji, gdy nie było jeszcze żadnych instytucji polskich, rozpoczynanie werbunku nazbyt czytelnie odkrywało intencje mocarstw środkowych. Reakcje ludności były więc w większości negatywne. Przykładowo, podekscytowana Maria Lubomirska pisała: „A więc wojsko przed regentem, przed polskim rządem! Wojsko nie narodowe, lecz materiał ludzki do niemieckich szeregów. O, niedźwiedzie łapy, które wypuszczacie szydło z worka z tak niezgrabnym pośpiechem!”<sup>3</sup> Mury Warszawy szybko pokryły się plakatami i odezwami z protestem przeciw werbunkowi, póki nie będzie rządu polskiego.

Nasuwa się w związku z tym pytanie, jak wydarzenia te przyjmowano i komentowano poza stolicą Królestwa Polskiego. Jak wyglądała na przykład postawa i nastroje mieszkańców Łomży i guberni łomżyńskiej? Jak reagowano na zapowiedź utworzenia państwa polskiego i akcję werbunku do wojska polskiego? Sporo informacji na ten temat mogą dostarczyć raporty i sprawozdania personelu werbunkowego, który już w drugiej połowie listopada został rozmieszczony na terenie Królestwa.

Na czele akcji werbunkowej stał płk Władysław Sikorski, gorliwy zwolennik twórczenia jak najliczniejszej armii polskiej u boku państw centralnych. Stąd wynikał m.in. jego ostry konflikt z Józefem Piłsudskim, który przed dalszą rozbudową polskich formacji wojskowych domagał się gwarancji, że zachowają one narodowy charakter i będą podporządkowane polskim władzom politycznym. Sikorski energicznie przystąpił do organizowania aparatu zaciągowego i całego technicznego zaplecza werbunku. Do tego celu wykorzystał Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego (który już wcześniej się tym zajmował), z jego potencjałem kadrowym i zapleczem propagandowym. Dla wsparcia całej akcji i nadania jej bardziej wojskowego charakteru przydzielono też około 150 oficerów i ponad dwa tysiące żołnierzy i podoficerów z Legionów Polskich<sup>4</sup>. Na terenie Królestwa (z wyjątkiem obszarów podległych administracji Ober-Ostu) powołano 15 okręgowych inspektoratów werbunkowych. W skład ich personelu wchodził: inspektor werbunkowy, adiutant, podoficer i 4 żołnierzy. Na terenie okręgu funkcjonowało też po kilka komisariatów werbunkowych (obejmowały obszar jednego lub kilku powiatów). Pracowało w nich po 2 komisarzy werbunkowych, 2 podoficerów i 4 żołnierzy. W każdej gminie natomiast tworzone biura zgłoszeń do wojska (biura meldunkowe), obsadzone przez dwóch oddelegowanych żołnierzy.

<sup>2</sup> Przykładowo podwarszawski ziemianin Stefan Jankowski pisał: „Ale po tyloletniej niewoli – nie chce się wierzyć po prostu, aby nam wolność tak łatwo przyjść miała. Czyż być może, aby nas ona już więcej krwi miała nie kosztować? Aby wojna się skończyła tam gdzieś na dalekich kresach wschodnich – aby Rosjanie tu nie powrócili, a Niemcy sami dobrowolnie się wycofali? Za wiele byłoby tu szczęścia”. S. Jankowski, *Pamiętnik*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 12011/III, k. 891.

<sup>3</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Dzysławowej Lubomirskiej 1914-1918*, Poznań 2002, s. 428.

<sup>4</sup> J. Mleczak, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914-1916*, Przemysł 1988, s. 43.

W okręgu łomżyńskim inspektorem werbunkowym był por. Bolesław Hubert. W inspektoracie miał on do pomocy adiutanta, ppor. Zygmunta Gutka i siedmiu żołnierzy. Ponadto podlegało mu siedem komisariatów werbunkowych (powiatowych) i 78 biur meldunkowych w gminach. Strukturę aparatu zaciągu w terenie przedstawia tabela.

Tabela 1. Aparat werbunkowy w guberni łomżyńskiej w styczniu 1917 r.

Inspektorat okręgowy	Inspektor okręgowy	Liczba personelu
Łomża	inspektor por. B. Hubert adiutant ppor. Z. Gutek	7
Komisariat werbunkowy	Komisarz werbunkowy	Liczba personelu
Łomża	chor. Henryk Rejman	34
Kolno	sierz. Artur Rutkowski	25
Ostrołęka	sierz. Piotr Miszewski	29
Ostrów	sierz. Stefan Stok	19
Maków	chor. Wincenty Strumiński	26
Mazowieck	chor. Zdzisław Sakowicz	22
Szczuczyn	chor. Kazimierz Rosiński	23

Źródło: Wykaz personelu werbunkowego w komisariatach i inspektoracie Łomża (22 I 1917 r.), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. I.120.1.344.

Placówki werbunkowe miały początkowo pewne luki w obsadzie, gdyż nie zgłosiła się część wyznaczonych oficerów i żołnierzy. Stąd też funkcje komisarzy werbunkowych pełnili niekiedy sierżanci, mimo że były to stanowiska oficerskie. Część legionowej kadry oficerskiej nie kwapiła się do tej pracy, zwłaszcza oficerowie liniowi uważali ją za mało zaszczytną.

Personel werbunkowy rozwijał działalność propagandową na rzecz wstępowania do wojska polskiego i prowadził zapisy chętnych do włożenia munduru (zaciąg był ochotniczy). Starano się rozbudzać uczucia patriotyczne, organizować obchody narodowe, imprezy kulturalno-oświatowe, wspierano różne inicjatywy społeczne z tym związane. Przez pół roku działalności w Łomżyńskim zorganizowano m.in.: 22 wiece (z udziałem ponad 500 osób), 51 obchodów narodowych, 34 przedstawienia amatorskie, 8 kursów dla analfabetów, założono 11 straży pożarnych i 7 kółek rolniczych<sup>5</sup>. Praktycznie we wszystkie niedziele i święta odbywały się jakieś odczyty i zebrania.

Działalność placówek zaciągowych nie była wolna od działalności politycznej. Sikorski wykorzystywał w sposób mniej lub bardziej otwarty podległe sobie struktury organizacyjne do umacniania własnej pozycji politycznej i popierających go ugrupowań (Liga Państwowości Polskiej, Zjednoczenie Ludowe, Narodowy Związek Robotniczy). Zagrożone akcją polityczną aparatu werbunkowego w terenie poczuło się Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), Centralny Komitet Narodowy (CKN) i Polska Organizacja Wojskowa (POW). Personel werbunkowy przysyłał do centrali w Warszawie, obok informacji o sytuacji społecznej i gospodarczej w terenie, szereg sprawozdań politycznych. Donoszono w nich o

<sup>5</sup> Zwinięcie posterunków zaciągowych. Raport ogólny na podstawie sprawozdań kierowników GUZ i PUZ, CAW, sygn. I.120.1.338.

działających w danym okręgu partiach politycznych, o nastrojach ludności, o jej stosunku do władz okupacyjnych, do Legionów i wojska polskiego, do prowadzonej akcji werbunkowej. Zbierano informacje o nastrojach i postawach politycznych nauczycieli, duchowieństwa, lokalnych urzędników. Budziło to spore kontrowersje i obawy o sposób wykorzystania tych informacji. Przeciwnicy Sikorskiego zarzucali mu nawet, że w ten sposób szpieguje własne społeczeństwo, a informacje polityczne mogą być wykorzystane przez władze okupacyjne.

Gubernia łomżyńska miała charakter typowo rolniczy, z niewielkim tylko odsetkiem ludności miejskiej. W strukturze własności ziemi specyfiką był duży udział drobnej szlachty (ponad 25%)<sup>6</sup>. Znaczny autorytet tradycyjnie zachowywało też łomżyńskie ziemiaństwo. Mało było natomiast miast, w których duży odsetek stanowiła ludność żydowska. W samej Łomży przed wojną było około 45% Żydów, po wybuchu wojny odsetek ten wzrósł nawet do 60%<sup>7</sup>. Niewielka grupa inteligencji skupiała się głównie w stolicy guberni. Pod względem politycznym wśród ludności polskiej dominowały wpływy obozu narodowego.

O przyjęciu proklamacji z 5 listopada 1916 r. i reakcjach na odezwę werbunkową informował władze zwierzchnie w Warszawie wojskowy gubernator Łomży, von Staudt. W obszernym sprawozdaniu donosił on, że w postawach mieszkańców zarysowały się daleko idące różnice. Rozczarowani manifestem byli Żydzi, a do pomysłów organizowania wojska polskiego odnosili się nawet ze strachem<sup>8</sup>. Polacy okazywali ogólne zadowolenie, że ich narodowe pragnienia się spełniają, ale zadowolenie to – jak podkreślano – nie osiągnęło nigdzie poziomu entuzjazmu czy zachwytu. Gubernator łomżyński zwracał uwagę, że nie było żadnego zainteresowania ochotniczym wstępowaniem do wojska, a pojawiała się wręcz obawa przed przymusowym poborem<sup>9</sup>.

Podobne opinie znajdowały się też w meldunkach przesyłanych przez personel werbunkowy. Zwracano w nich uwagę na dużą wstrzemięźliwość ludności i oczekiwanie na konkretną realizację obietnic związanych z tworzeniem państwa polskiego. W sprawozdaniu z końca listopada 1916 r. odnotowano, że panuje „Ogólna niewiara w dobre chęci Niemców z powodu nie wprowadzenia w czyn manifestem zapowiedzianych polskich władz i instytucji, następnie z powodu wyłączenia od werbunku guberni suwalskiej, co uważają za odcięcie tejże guberni od Królestwa Polskiego”<sup>10</sup>. Nie były to obawy bezzasadne, gdyż władze niemieckie przygotowywały plany włączenia przygranicznych obszarów Królestwa do Rzeszy. Stąd też rezolucje wieców i zebrań politycznych były bardzo „ostrożne”, jeśli chodzi o werbunek do wojska. Na wiecu chłopskim w Zambrowie, który odbył się 24 listopada, postanowiono „wstrzymać się od Wojska Polskiego”. Podobnie dwa dni później na wiecu CKN w teatrze w Łomży „Zapadły uchwały żądania regenta, rządu narodowego, a następnie dopiero może być organizowane Wojsko Polskie. Ludzi innych zapatrywań do głosu nie dopuszczono. Tego samego dnia i w tejże samej sali odbyło się przyjęcie wydane przez miasto na cześć sztabu I Brygady i 1 pułku, na którym starano się wytworzyć sympatie dla Piłsudskiego”<sup>11</sup>.

Na nastroje i postawy społeczeństwa zaczynał więc wpływać nowy czynnik – obecność oddziałów legionowych, które ulokowano w porosyjskich koszarach w Łomży, Za-

<sup>6</sup> A. Dobroński, *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża-Białystok 1993, s. 112.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 207-208. Wynikało to stąd, że część ludności polskiej wyjechała na wieś (by łatwiej przetrwać wojnę), a do Łomży napłynęli uchodźcy żydowscy z innych miejscowości.

<sup>8</sup> Archiwum Akt Nowych, mf. M561/2, k. 109. Sprawozdanie gubernatora wojskowego z Łomży do general-gubernatorstwa w Warszawie z 21 XI 1916 r.

<sup>9</sup> *Ibidem*, k. 109-110.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APK), Naczelny Komitet Narodowy (dalej: NKN), sygn. 471, k. 5, Kwestionariusz stały [Łomża, 30 XI 1916].

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 5-6.

mbrowie, Grajewie, Ostrowi i Ostrołęce. Były to w większości oddziały „starej” I Brygady Legionów, a więc najwierniejsi podkomendni Piłsudskiego. Odnosili się oni z nieufnością i lekceważeniem do personelu werbunkowego, przyświecały im ponadto inne cele polityczne niż podkomendnym Sikorskiego<sup>12</sup>. Stąd też do społeczeństwa mogły płynąć sprzeczne niekiedy opinie ze strony żołnierzy z oddziałów liniowych i z placówek werbunkowych. Inspektor werbunkowy przyznawał w raportach, że ludność w Łomży i Ostrołęce odnosiła się nieprzychylnie do personelu zaciągowego „z powodu zakwaterowania pierwszego pułku”, którego działania propagandowe zmierzały do „...obniżenia wartości dotychczasowego Komendanta Legionów [płk. Stanisława Szeptyckiego – dop. J.S.], a wysunięcia na czoło tychże Piłsudskiego, jako jedyne go człowieka w Polsce a »inaczej Wojsko Polskie nie może powstać«”<sup>13</sup>. Było to typowe wtedy hasło lewicy niepodległościowej, głoszące, że nie ma wojska bez Piłsudskiego.

Legioniści stacjonujący w Łomżyńskim stopniowo zyskiwali sympatię i uznanie miejscowej ludności. Początki były jednak dość trudne. Oddziały przybywające z frontu na teren Królestwa spodziewały się większego zainteresowania i bardziej gorącego powitania. W Łomży żołnierze 1. pułku piechoty byli wręcz zawiedzeni, co znalazło swój wyraz na łamach wspomnień. Emil Jerzy Czerniawski, opisując defiladę i pierwszy dzień pobytu w mieście, pisał: „Miasto ubrane flagami było ciche i spokojne. Ani jednego okrzyku, ani jednego oklasku! Cicho jak na pogrzebie. W jednej chwili jeno sympatycznie się zrobiło, gdy dzieci szkolne utworzyły szpaler, a skautki trochę zieleniny rzuciły nam pod nogi. Poza tym nic. Łomża przyjmowała nas, zdałoby się, jak mus lub przybłądów”<sup>14</sup>. Także Kazimierz Świtalski w swoim diariuszu dość krytycznie oceniał pierwsze tygodnie pobytu w Łomży, gdyż – jak pisał – „Warunki kwaterunkowe nieszczególnie. Tubylcy ciężcy do rozruszania (...) Po moim wyjeździe miały się stosunki towarzyskie trochę przełamać i parafialność łomżyńska nie wytrzymała ataków z niczego sobie nic nie robiących dłubinosków w szlifach oficerskich. Żołnierze, zwłaszcza Galicjanie, ciężko się aklimatyzowali, obrażeni na traktowanie ich jako »nietutejszych«”<sup>15</sup>. Postawa społeczeństwa guberni łomżyńskiej wobec Legionów nie była czymś wyjątkowym. Idea legionowa z wielu względów była przyjmowana z dużą rezerwą, a żołnierze Legionów walczyli przeciw z armią, w której służyli synowie i bracia mieszkańców tej ziemi. Pewne znaczenie mogły mieć też stosunkowo duże wpływy Narodowej Demokracji w regionie.

Relacje między społeczeństwem i legionistami – nawet tam, gdzie wcześniej były chłodne – szybko się poprawiły. Okres Świąt Bożego Narodzenia i karnawału sprzyjał nawiązywaniu kontaktów towarzyskich i wzajemnemu bliższemu poznaniu. W Łomży lody nieufności ostatecznie przełamała wspaniała wieczerza wigilijna, przygotowana dla legionistów przez „płec piękną”<sup>16</sup>. Społeczeństwo szybko przekonało się, że legioniści nie są – jak głosiła plotka – żadnymi „pruskimi pachołkami” czy przebranymi w maciejówki Austriakami, ale prawdziwie polskimi żołnierzami, głęboko zaniepokojonymi niedolą społeczeń-

<sup>12</sup> O niechęci oficerów liniowych do personelu werbunkowego pisał m.in. rtm. Jan Dunin-Brzeziński (z 2 pułku ułanów), który był inspektorem werbunkowym w Kielcach. Pisał on: „Spotkałem się tam wówczas ze wszystkimi możliwymi »łazikami«, największą hołotą oficerów ze wszystkich pułków. Po prostu nie miałem z kim gadać, gdyż mało który był kiedy na froncie”. J. Dunin-Brzeziński, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914-1919*, Pruszków [2004], s. 147.

<sup>13</sup> APK, NKN, sygn. 471, k. 5, Kwestionariusz stały [Łomża, 30 XI 1916].

<sup>14</sup> E. J. Czerniawski, *Najwytrwalszym opalają się skrzydła*, „Karta” 1995, nr 17, s. 47.

<sup>15</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1916-1917*, „Niepodległość” 1996, t. 48, s. 69-70. Por. J. Snopko, *Legioniści polscy w Zambrowie w 1917 roku. Miasteczko i jego mieszkańcy w oczach przybyszów*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały*, pod red. H. Konopki i D. Boćkowskiego, Białystok 2004, s. 44-45.

<sup>16</sup> J. Snopko, op. cit., s. 45.

stwa i polityką okupantów. Brali oni często w obronę miejscową ludność przed nadużyciami władz okupacyjnych, bezprawnymi rekwizycjami itp.

Dla żołnierzy 1. (a później 4.) pułku piechoty Łomża była pierwszym większym miastem na terenie Królestwa. Budziła duże zainteresowanie zwłaszcza Galicjan, co uwiarydociło się na łamach listów, wspomnień i pamiętników. Bywalcom krakowskich czy lwowskich teatrów i salonów miasto wydawało się nieco prowincjonalne, ze słabym tętnem życia kulturalnego i społeczno-politycznego. Zdumiewała duża liczba ludności żydowskiej, zarówno w Łomży, jak i okolicznych miasteczkach. Jeden z podoficerów tak opisywał nadnarwiański gród: „Na ogół Łomża wcale ładne miasteczko, zbliżone wyglądem do Białej, tylko mniejsze i niższe, chociaż stoi na górze. Ma swoją »linię« na Długiej (trochę przyciemna, bo światła oszczędzają) i »deptak« na Rynku Nowym. Moc tylko Żydów i roi się od tego wszędzie. Charakter polski jednak utrzymuje się mocno, zgrupowany w Klubie Wioślarskim, najruchliwszym, który urządza co tydzień wieczory towarzyskie w »Lutni« i w »Kole Muzycznym«, raczej amatorskim, bo co pewien czas dają przedstawienia różne okolicznościowe. Na ogół jednak Łomża była zupełnie moskalofilska i dopiero nasze przybycie ją ocuciło jakoś, że lżej i milej oddychać w niej teraz, bo w pierwszych dniach – strasznie było nam ciężko i duszno. Kultura jednak nie największa zdaje się być w Łomży, bo miasto nawet na teatr porządny się nie zdobyło, gdyż ten co jest, tzw. Teatr Miejski, prywatnym subsydlum sfabrykowany ze stajni, urąga wszelkim wymogom estetyki i potrzeb najgłówniejszych; podczas gdy istnieje równocześnie kinoteatr – budynek osobny, wcale gustowny i obszerny. Społecznie pracują tu mało, bo zarząd miasta w rękach niemieckich i ludzi zdaje się brak. Najwięcej ruchliwa jest młodzież, a z naszym przybyciem i panie oddały się zbożnej pracy w »Herbaciarni« dla legionistów, zawiązawszy się przed kilku dniami w Ligę Kobiet. Miasto – tak wielkie, a ładniejsze niż Tarnów – w połowie nawet nie jest tak ruchliwe. Ożywi się może, gdy my tam osiadziemy”<sup>17</sup>. Jako całkiem niezłą oceniano sytuację aprowizacyjną miasta, w którym „głodu nie ma”, chociaż „biedy dosyć”.

Opinie o wspomnianej wyżej „moskalofilskości” Łomży i wpływie ugruntowanych wcześniej sympatii politycznych na stosunek do Legionów i do werbunku do wojska, znajdują potwierdzenie w meldunkach urzędów werbunkowych. W sprawozdaniu z 26 listopada 1916 r. inspektor łomżyński tak charakteryzował sytuację polityczną: „Okręg cały dawniej był na wskroś narodowo-demokratyczny, dziś organizacja rozbita, pozostali mernerzy mają wpływ na ludność, która ślepo im ufa. Stosunek do Legionów obojętny, miejscami, a zwłaszcza po wsiach, do Wojska Polskiego prawie wrogi. Nastroj ten wyrabia kler, a następnie Żydzi. Nastroju tego zmienić nie może CKN, który liczy za ledwie kilkudziesięciu zwolenników i sam co do spraw legionowych nie jest dokładnie poinformowany”<sup>18</sup>. W raporcie tym wspomniano też, że CKN popierany jest przez nauczycieli, a w środowisku młodzieży działała POW. Stosunek ludności do władz okupacyjnych określono jako wrogi. Z ambon trudno było rzeczywiście usłyszeć zachęty do wstępowania do wojska (które w ówczesnych warunkach mogło być jedynie „Polnische Wehrmacht”), częściej płynęły stamtąd przestrogi, że Legiony to „socjalistyczna robota”, od której należy trzymać się z daleka. Natomiast postawa ludności żydowskiej wynikała zapewne po części z szybkiego przystosowania się do realiów nowej okupacji i pewnej współpracy z władzami niemieckimi. Sporo Żydów pracowało w urzędach i instytucjach niemieckich, czemu sprzyjała mniejsza bariera językowa<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> E. J. Czerniawski, *Trzy lata w marszu 1-ej Brygady*, Biblioteka Narodowa, akc. 13000, k. 85.

<sup>18</sup> APK, NKN, sygn. 471, k. 3, Kwestionariusz jednorazowy [Łomża, 26 XI 1916].

<sup>19</sup> O stosunkach polsko-żydowskich w tym okresie najszerzej: K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.

W raportach z połowy grudnia 1916 r. por. Hubert więcej miejsca poświęcił Polskiej Organizacji Wojskowej. Informował, że: „W całym inspektoracie łomżyńskim pozakładane są organizacje POW, a w powiatach Kolno, Mazowieck, Łomża są one nawet silne”<sup>20</sup>. Emisariusze organizacji pojawiali się dość regularnie w terenie (przeciętnie co tydzień). Jeden z ważniejszych działaczy, o nazwisku Krasnodębski, mieszkał w Wysokiem Mazowieckiem i prowadził agitację w okolicznych wsiach. Stosunek ludności do żołnierzy werbunkowych i legionistów oceniano w większości powiatów jako „na ogół przychylny”, jedynie w powiecie ostrołęckim miał on być – wobec personelu zaciągowego – „nienadzwyczajny”. Jednak wobec werbunku do wojska społeczeństwo zachowywało rezerwę, oczekując na powołanie rządu narodowego i ogłoszenie króla. W konsekwencji zgłaszała się bardzo niewielka liczba ochotników. Nie uległa zmianie postawa duchowieństwa i ludności żydowskiej. Inspektor łomżyński pisał bowiem, że: „Agitację przeciwwerbunkową prowadzi Żydzi. Duchowieństwo zarówno Legionom, jak i wojsku polskiemu nieprzychylnie”<sup>21</sup>.

Kolejne tygodnie przyniosły pewną poprawę relacji między ludnością a żołnierzami, ale nie zmieniły jej negatywnego stosunku do werbunku. W sprawozdaniu z 1 stycznia 1917 r. przyznawano, że „Ludność do akcji werbunkowej odnosi się z niechęcią, natomiast stosunki między żołnierzami werbunkowymi a ludnością są we wszystkich prawie powiatach dobre, a miejscami serdeczne, mimo akcji emisariuszy POW, którzy podkopują zaufanie [do] żołnierzy werbunkowych rozsiewając pogłoski, że stoją ci ostatni na żołdzie niemieckim i na korzyść Prusaków pracować przyszl”<sup>22</sup>. Duże wpływy w terenie w dalszym ciągu miała Narodowa Demokracja. Jej stronnicy mieli pod kontrolą organizowane w okolicy wiecie i zebrania polityczne oraz podejmowane tam uchwały. Przykładowo wiec zwołany 31 grudnia przez PSL został „...rozbity przez ND, która prowadziła zorganizowaną obstrukcję i żadnej rezolucji nie przeprowadzono”<sup>23</sup>.

Rozwój sytuacji politycznej na terenie Królestwa nie dawał wielu powodów do optymizmu. Brak było ze strony władz okupacyjnych konkretnych działań na rzecz tworzenia państwa polskiego, zaostrzały się rekwizycje i pogarszała sytuacja gospodarcza. Bardzo ważne wieści napływały też z Rosji – o obaleniu caratu, powstaniu nowego rządu tymczasowego i jego daleko idących obietnicach w sprawie niepodległości Polski. Rodziło to wątpliwości co do potrzeby tworzenia wojska polskiego u boku Niemiec, które miało przeciw walczyć z caratem, a nie z nową, demokratyczną Rosją, uwzględniającą niepodległościowe aspiracje narodu polskiego. 10 kwietnia Legiony Polskie zostały, po długich przetargach, przekazane przez cesarza Karola I – jednak nie Tymczasowej Radzie Stanu, jak oczekiwano, lecz generał-gubernatorowi Beselerowi. Stał się on oficjalnie głównodowodzącym wojsk polskich. Wywołało to kolejne fale społecznego niezadowolenia i nieufności wobec Niemców.

Wspomniane tu wydarzenia polityczne znajdowały żywy oddźwięk na terenie Łomżyńskiego. Widać to w sprawozdaniach placówek werbunkowych z poszczególnych powiatów. W raporcie ze Szczuczyna z kwietnia 1917 r. informowano: „Z powodu oddania Legionów Beselerowi panuje tu ogromne przygnębienie, większość straciła nadzieję w pomyslnie powodzenie państwa polskiego. Słyszcy się wiele zarzutów pod adresem Rady Stanu (...) O ile przedtem do armii polskiej nie miano zupełnie zaufania, to o tyle teraz wolą uciekać do roboty do Prus, anizeli być kiedyś w armii polskiej. Po ogłoszeniu

<sup>20</sup> APK, NKN, sygn. 471, k. 11, Raport Nr 1 z 15 XII 1916 r.; ibidem, k. 7, Kwestionariusz stały [Łomża, 15 XII 1916].

<sup>21</sup> Ibidem, k. 11, Raport Nr 1 z 15 XII 1916 r.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 9, Kwestionariusz stały [Łomża, 25 XII 1916].

<sup>23</sup> Ibidem.

ostatniego manifestu rosyjskiego do Polaków, który się wszystkim bardzo podobał, przeważająca część ludności zajęła stanowisko wyczekujące, a to z powodu »niezdecydowanego stanowiska Rady Stanu wobec faktu oddania Legionów oraz z powodu obiecanek rosyjskich«<sup>24</sup>. W sprawozdaniu tym podawano też przykłady niezadowolonej ludności wiejskiej z powodu prowadzonych przez władzę niemieckie spisów ludności. Powszechnie odbierano to jako przygotowanie do przymusowego poboru do wojska. Reakcją były wyjazdy młodzieży z roczników najbardziej zagrożonych poborem do pracy na teren Prus Wschodnich.

W raportach urzędów zaciągowych, kierowanych do Krajowego Inspektoratu Zaciągu w Warszawie, widoczna jest też narastająca nienawiść do Niemców. Państwa centralne znajdowały się w niezwykle ciężkiej sytuacji gospodarczej. Konieczność mobilizacji wszelkich zasobów surowców i żywności powodowała zaostrzenie polityki okupacyjnej i wzrost wyzysku gospodarczego ziem polskich oraz związane z tym pogarszanie nastrojów społecznych. W meldunku z Ostrowi Mazowieckiej (z czerwca 1917 r.) konstatowano: „Rekwizycje pogłębiają kielkującą ku Niemcom nienawiść coraz bardziej; wypadki obrony ludności przez polskich żołnierzy (...) jedną ludność dla Legionów. Darzy ona je zaufaniem, o czym świadczy fakt, że ucieka się pod ich opiekę przed bezprawiem. Stąd powstaje pomiędzy żołnierzem a narodem pożądana spójnia i zbliżenie się”<sup>25</sup>. Oficerowie legionowi byli niekiedy w stanie zakwestionować rekwizycje od strony formalnej, a legionieści „zniechęcali” żandarmów do wyjazdów w teren. Wiele powodów do obaw dawała polityka okupacyjna Niemiec na kresach północno-wschodnich, podległych administracji Ober-Ostu. Dochodzące stamtąd wiadomości napawały wręcz grozą. Kierownik GUZ w Łomży, informując o ogólnym wzroście nieufności do Niemców pisał, że: „Tym silniej nienawiść ta rośnie w powiatach stykających się z gubernią grodzieńską. Przybywają tutaj uciekinierzy, którzy opowiadają o orgiach nadużyć i rekwizycji, jakie w etapie się dzieją. Nienawiść ta poczyna się tu i ówdzie spontanicznie objawiać”<sup>26</sup>.

Dlatego też decyzję generał-gubernatora Beselera o zasadniczej redukcji aparatu zaciągowego (do połowy czerwca wszystkie Powiatowe Urzędy Zaciągu i biura zgłoszeń miały zostać zamknięte, a żołnierze odesłani do macierzystych jednostek, pozostawały Główne Urzędy Zaciągu, w tym w Łomży) społeczeństwo przyjęło niechętnie, widząc w niej jeszcze jedną szykanę władz niemieckich<sup>27</sup>. Personel werbunkowy powoli zyskał akceptację ludności, był dla niej źródłem wiadomości z „wielkiego świata”, organizował imprezy kulturalno-oświatowe, pomagał w kontaktach z władzami okupacyjnymi (np. przy pisaniu podań, petycji, odwołań). Natomiast sama akcja werbunkowa poniosła kompletne fiasko i efekty jej były minimalne, tak w skali całego Królestwa Polskiego, jak i na terenie Łomżyńskiego. Na przeglądzie w maju 1917 r. przyjęto ogółem zaledwie 2132 ochotników; wśród nich było 89 łomżyńiaków (na komisję stawilo się 128)<sup>28</sup>. Nie był to zresztą „materiał” najlepszej jakości, wśród rekrutów przeważali „zaagitowani” beznadziejną sytuacją życiową.

Na zakończenie wypadu ustosunkować się do pytania, na ile ludność Ziemi Łomżyńskiej wyróżniała się w swoich poglądach i postawach politycznych na tle społeczeństwa Królestwa Polskiego w tym okresie. Analiza raportów placówek werbunkowych z różnych guberni pozwala na stwierdzenie, że mieszkańcy nadnarwiańskich wsi i miasteczek prezen-

<sup>24</sup> Ibidem, k. 23, Raport polityczny Nr 21 [Szczuczyn, 19 IV 1917]. „Obiecanki” są tu nawet dobrym określeniem charakteru deklaracji rosyjskich, gdyż Rosja w tym czasie nie kontrolowała ziem polskich.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 19, Raport ogólnie sytuacyjny [Ostrów Maz., 9 VI 1917].

<sup>26</sup> Ibidem, k. 12, Raport ogólnie sytuacyjny [Łomża, 12 VI 1917].

<sup>27</sup> W raporcie z 12 VI 1917 r. kierownik GUZ w Łomży pisał: „Ucierać się zaczyna przekonanie, że odwołanie żołnierzy zaciągowych nastąpiło z tego powodu, żeby przy nadchodzących żniwach i rekwizycji zboża nie było nikogo, kto by w opiekę gotów był wziąć ludność i wpływać na unormowanie nadużyć”, Ibidem.

<sup>28</sup> J. Konefał, *Legiony Polskie w Lubelskiem 1914-1918*, Lublin 1999, s. 191.

towali bardzo podobną postawę, jak i ogół ludności Królestwa. Trudno tu mówić o jakiejś wyraźnej specyfice. Wszędzie bowiem typowe było oczekiwanie na faktyczną realizację proklamacji z 5 listopada 1916 r. Do pośpiesznie zarządzanej akcji werbunkowej odnoszono się z wielką nieufnością, a rekruci dobrze i licznie prezentowali się w zestawieniach statystycznych, ale nie chcieli napływać do wojskowych szeregów. Natomiast legionści i żołnierze z placówek zaciągowych powoli, lecz konsekwentnie, zyskiwali akceptację i uznanie społeczeństwa polskiego.





*Joanna Gierowska-Kałużur*  
(Warszawa)

## Rok 1919 w raportach Straży Kresowej Rejestracja zmiany nastrojów społecznych

Analiza stosunku społeczności zamieszkującej pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniającej się w 1919 r. sytuacji, dokonana w oparciu o raporty Straży Kresowej, mogłaby być tematem obszernej pracy.

W każdym powiecie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, w którym działali emisariusze Straży Kresowej, sytuacja wyglądała odmiennie, choć – zauważyć można pewne wspólne tendencje. Wiele powiatów pozostawało jedynie w mechanicznym sąsiedztwie.

Jako zwolenniczka indukcyjnej metody uprawiania historii proponuję Państwu spojrzenie na poruszany problem nie z punktu widzenia centrum, w którym podejmowano decyzje w sprawach „wielkiej polityki” A.D. 1919, ale z perspektywy Białegostoku.

Każdy wybór jest zawsze subiektywny. Szerzej zainteresowanych wykorzystaniem raportów Straży Kresowej, które **tylko w komplecie** mogą być przedmiotem wyczerpującej analizy informuję, iż podjęłam starania zmierzające do wydania drukiem tych materiałów źródłowych Raportów Straży Kresowej, których roboczy katalog już sporządziłam w charakterze produktu ubocznego w trakcie prowadzonej kwerendy do tematu Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich.

Choć działalność Straży Kresowej, a co za tym idzie, i wartość źródłowa meldunków jej emisariuszy bywa (rzadko, ale jednak) określana krytycznie, a czasem jest wręcz dezawuowana, podtrzymuję opinię, iż każdy raport, nawet autorstwa osoby niebezstronnej, stanowi cenne źródło poznania realiów epoki.

W odniesieniu do Straży Kresowej nie należy po prostu mylić „polityki” prowadzonej przez sztandarowe postacie (Melchior Wańkowicz nie był z całą pewnością zwolennikiem federacyjnego programu Naczelnika Państwa) z mrówczą pracą rzeszy emisariuszy, którzy w regularnych odstępach czasu obowiązani byli do składania raportów według ściśle określonego schematu.

Sama rejestracja zmiany nastrojów byłaby przedsięwzięciem mało ambitnym, gdyby – przy okazji – nie pokusić się o próbę zdefiniowania przyczyn fluktuacji tych nastrojów, które z zarejestrowanych faktów wynikają.

## BIAŁYSTOK

W swoim Raporcie politycznym z Białegostoku z 12 marca 1919 r. Wacław Vorbrodt-Brotowski pisał do Wydziału Organizacyjnego Straży Kresowej w Warszawie: „Właściwych ugrupowań politycznych będących odpowiednikami ruchu politycznego Królestwa w Białymstoku nie ma. Organizacją reprezentującą aspiracje polityczne miejscowego społeczeństwa jest Centralny Komitet Narodowy Obwodu Białostockiego<sup>1</sup>, mający [w chwili powstania] na celu reprezentowanie społeczeństwa **polskiego** [podkreśl. – JGK] wobec Niemców i omawiania potrzeb życia **polskiego** [podkreśl. – JGK] na terenie miejscowym (...) CKN nie ujawnił żywszej działalności (...) CKN nie może znaleźć właściwego zakresu pracy. Nie umie rozgraniczyć pracy społecznej od państwowej (...)”<sup>2</sup>

Wacława Vorbrodt-Brotowskiego nie można zaliczyć do filosemitów, w swoim raporcie wyrażał oprócz faktów i opinie. Pisał: „W mieście istnieje mianowany przez Niemców Tymczasowy Komitet Miejski, Żydzi grają dużą rolę (...) Żydzi stanowią olbrzymią większość ludności miasta (70%) – typowi litwacy, z których większość nie umie po polsku (...) Zajmują stanowisko wyczekujące (...) Uważają nas za okupantów, którzy przyszli nieproszeni przez nikogo. Proletariat żydowski przeważnie bolszewicki siedzi dotychczas cicho (...) Część inteligencji żydowskiej bolszewicka – liczy na stanowiska w rządzie Sowdepów. Burżuazja żydowska usposobiona przeciwbolszewicko, lecz nieufnie względem Polaków (...)”<sup>3</sup>

Ten sam autor zanotował również: „Żydzi z własnej inicjatywy zaproponowali obowiązkowe nauczanie języka polskiego (w Białymstoku istniały wyłącznie szkoły polskie i żydowskie)”<sup>4</sup>.

## OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Okręg białostocki to nie tylko miasto Białystok. Jak podaje 30 marca 1919 r. inny emisariusz Straży Kresowej, Jan Olech: „...wsie obwodu białostockiego posiadają poważną ilość inteligentnych włościan, żywo zainteresowanych sprawami społecznymi i głęboko patriotycznych (...) U włościan istnieje chęć zakładania kółek rolniczych, sklepów spo-

<sup>1</sup> „Geneza CKN jest typowa dla miejscowych stosunków: na jesieni [1919 roku] dziewięć instytucji kulturalnych i dobroczynnych Białegostoku, nie mających nic wspólnego z ruchem politycznym, delegowało po dwóch przedstawicieli, którzy utworzyli CKN. Niebawem rozszerzono skład CKN przez przyjęcie nowych delegatów kilku organizacji kulturalnych miasta oraz przedstawicieli Komitetów Parafialnych powiatu. Początkowo największą rolę na terenie CKN odgrywała koteria klerykałna prowadzona przez dyrektora gimnazjum Żmitrowicza, prefekta ks. Piekarskiego i proboszcza parafii zaśludowskiej ks. Nawrockiego (...) Przewaga grupy Żmitrowicza została jednak w niedługim czasie zachwiana, z chwilą przybycia do Białegostoku szeregu inteligentów z Rosji (...) Byli to ludzie przeważnie bezbarwni politycznie (...) Prezesem CKN został p. Filipowicz (sympatyk SNN), dużą rolę odgrywa p. Olszyński, będący w opozycji do klerykałów (fizjonomię polityczną dość starannie ukrywa), nauczyciel gimnazjum p. Kolendo (człowiek ideowy, zbliżony do lewicy Królestwa) oraz p. Dederko sympatyk lewicy, człowiek b. czynny, lecz nie dość wytrwały w pracy”. Biblioteka Publiczna Miasta stołecznego Warszawy, Dział Starych Druków i Rękopisów. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (dalej: BPK, ZCZW) nr akc. 1695, Raport polityczny Białystok 12 III 1919 r. podp. Wacław Vorbrodt-Brotowski; także ibidem, k. 7-9, Raport z powiatu białostockiego 17 III 1919 r. podp. WO SK.

<sup>2</sup> Ibidem, Raport polityczny Białystok 12 III 1919 r...

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem, k. 1-6 i (9-13 dublet), Sprawozdanie ze Zjazdu Instruktorów Okręgu Białostockiego Straży Kresowej w dniach 21-22 kwietnia 1919 r.

żywczych, potrzebni są instruktorzy (...) Pod względem politycznym wieś nie ruszana prawie zupełnie”<sup>5</sup>.

Wspomniany już Wacław Vorbrodt-Brotowski potwierdza tę relację: „Wieś jest zorganizowana bardzo słabo. Komitety parafialne istniejące w całym powiecie są kierowane głównie przez księży (wielu z nich znajduje się w cichej opozycji do [kterykalnej] grupy księdza Żmitrowicza [z Białostockiego Centralnego Komitetu Narodowego])”<sup>6</sup> (...) Potrzeba [samorządu] jest nadzwyczaj silnie odczuwana. Chłopi biorący udział w zebraniach CKN bardzo tłumnie, wykazują b. duże uświadomienie w tym kierunku. Jest rzeczą niesłychanie ważną, ze względu na nastrój ludności, aby zlikwidować co rychlej stan przejściowy i zarząd cywilno-wojskowy (...)” I dalej: „pod względem politycznym ludność nie jest zróżnicowana. Jedynie powiat białostocki zaczyna po trochu wciągać się w stosunki polityczne Kongresówki i tracić cechy powiatu Kresowego”<sup>7</sup>.

Zanotowano też ciekawe objawy inicjatywy społecznej – samorzutnie przeprowadzoną przez ludność komasację gruntów w pow. bielskim<sup>8</sup> oraz aktywność Powiatowej Rady w Sokółce, która uprzednio zakupiła w Warszawie towar dla powiatu za 2 miliony złotych. Niestety, w tym ostatnim przypadku transport zablokowali Niemcy w Białymstoku.

Na Zjeździe Instruktorów Okręgu Białostockiego Straży Kresowej 21-22 kwietnia 1919 r. wypowiadali się instruktorzy z powiatów: **białostockiego, sokólskiego, wołkowyskiego, słonimskiego i suwalskiego**.

Zgodnie zauważono, iż cechą dominującą społeczeństwa miejscowego w powiatach: białostockim, sokólskim i suwalskim oraz wołkowyskim i słonimskim, dwóch z pięciu wymienionych – podlegających ogłoszonemu tegoż 22 kwietnia 1919 r. Zarządowi Cywilnemu Ziemi Wschodnich – był wielki brak inteligencji, i to zarówno ziemiaństwa, jak i inteligencji miejskiej<sup>9</sup>.

W oparciu o zebrany materiał rysuje się kilka uzupełniających się wzajemnie kryteriów ocen nastrojów społecznych.

## 1. Kryterium geopolityczne

Postawę ludności polskiej **na zachodzie** Okręgu Białostockiego SK określano jako „wybitnie patriotyczną i nadzwyczajnie ofiarną” na cele wojskowe<sup>10</sup>. Ludność tego rejonu domagała się energicznie przeprowadzenia wyborów do Sejmu, wprowadzenia samorządu, zaznaczała gorąco swe uczucia z powodu zwycięstwa wojska polskiego, a młodzież garnęła się do wojska.

**Na wschodzie** Okręgu uświadomienie narodowe określono w sposób bardzo charakterystyczny: „jest mniejsze”. Podkreślano też znaczenie „rusyfikacji zewnętrznej”, złasz-

<sup>5</sup> Ibidem, Stosunki społeczno-polityczne, Raport Jana Olecha. Białystok 30 III 1919 r.

<sup>6</sup> Ibidem, Raport polityczny Białystok 12 III 1919 r...

<sup>7</sup> Autor raportu zasygnalizował, że na terenie mu powierzonym rozpoczęła się agitacja przedwyborcza, w której czynny udział brali Ks. Bliżniński (Zjednoczenie Ludowe) p. Czerniewski (Związek Ludowo-Narodowy) i pan Olszyński działacz miejscowy (N.Z. Robotniczy). Tworzyły się związki zawodowe robotnicze: robotników budowlanych zorg. przed 3 miesiącami, przemysłu włóknistego - przed 1 miesiącem, szewców, a także powstało pismo miejscowe pod kierunkiem pana Olszyńskiego i Dziennik.

<sup>8</sup> BPK ZCZW nr akc. 1695, k. 1-6 i (9-13 dublet), Sprawozdanie ze Zjazdu Instruktorów...

<sup>9</sup> Ziemiaństwo prawie całkowicie wyjechało (...) Pozostała na miejscu inteligencja nie objawia ani większej ofiarności, ani inicjatywy społecznej, np. miasto Wołkowysk ma 7 inteligentnych jednostek polskich; 3 aptekarzy, 2 księży, burmistrza miejscowego, weterynarza i księgarza. W powiecie czynnym jest p. K. Bisping, brat ordynata.

<sup>10</sup> Powiat bielski zebrał na potrzeby wojska około 400 tys. marek, pow. sokólski zebrał znaczne ofiary w naturze, przeważnie płótnie.

cza w powiecie **śląskim**, powiecie w przeciwieństwie do powiatu wołkowyskiego, pozbawionym w zupełności inteligencji polskiej<sup>11</sup>.

## 2. Kryterium wyznaniowe

„...Ludność chrześcijańska – według instruktorów zebranych na Zjeździe 21-22 kwietnia 1919 r. w Białymstoku – wszędzie życzliwie dla Polski usposobiona. Agitacja bolszewicka niewielkie porobiła szczyby; i przejawiała się tylko w okolicach Zdziecioła powiatu śląskiego i częściowo w powiecie wołkowyskim”<sup>12</sup>.

Ludność powiatu **śląskiego** – w opinii zebranych – pełniła chętnie ciężkie nieraz posługi dla wojska, chłopci ostrzegali wojsko przed zbliżaniem się nieprzyjaciela, niekiedy nawet pomagali w walce oddziałom osaczonym<sup>13</sup>.

Duchowieństwo katolickie na ogół było bierne, zwłaszcza w powiecie śląskim, gdzie ruch chrześcijańsko-społeczny nie istniał w ogóle. Wyjątkiem były Suwałki (wybitniejsi księża to proboszcz parafii Zabłudowskiej – ks. Nawrocki, wikariusz w Białymstoku – ks. Zalewski i ks. Burak z parafii Porozowskiej w pow. wołkowyskim, ludowiec o typie nieco demagogicznym, prowadzący akcję zbierania podpisów za przyłączeniem do Polski).

Popi zachowywali się na ogół poprawnie, stronili od polityki. Było ich niewiele, za ledwie po kilku na powiat (np. w powiecie śląskim było tylko trzech popów). Administracja czyniła trudności popom przy powrocie do opuszczonych parafii. Nieprzyjaźnie był usposobiony do Polski pop w Dereczynie<sup>14</sup>.

## 3. Kryterium narodowościowe

Ciekawe są spostrzeżenia dotyczące ruchu, a właściwie braku istotnego ruchu białoruskiego, o który – podkreślam – pytano w kwestionariuszach. Skrupulatnie odnotowywane są pojedyncze osoby, szersze informacje pojawiają się w raportach dopiero w drugiej połowie roku. I tak 12 marca 1919 r. Wacław Vorbrodt-Brotowski stwierdza, iż ruchu Białoruskiego [z dużej litery - JGK] na terenie powiatu nie ma zupełnie, gdyż „za wyjątkiem nielicznych wysepek prawosławnych cała ludność uważa się za Polaków (...)”<sup>15</sup>

Raport z powiatu białostockiego z 17 marca 1919 r.: „W omawianych powiatach nie ma nigdzie śladu agitacji białoruskiej. Agitację podobną prowadzi w powiecie Prużańskim ks. Romejko w Tereszewie (...)”<sup>16</sup>

Kazimierz Weese, emisariusz Straży Kresowej na powiat śląski, pisze w kwietniu-maju 1919 r.: „Niemcy chcieli otworzyć szkoły białoruskie, lecz ludność nie chciała posyłać dzieci, a w kilku wsiach otwarcie zbojkotowała otwarte już szkoły, jak np. w Daniłowiczach, Zasieciu, i Jatwiezi. Przez czas jakiś utrzymała się jedna szkoła białoruska w prawosławnej wsi, dzięki agitacji Niemców i nauczyciela Białorusina. Cztery szkoły polskie istniały pod firmą białoruską i jedna pod własną w Zdzieciole”<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> Tak samo narzekają na brak inteligencji do pracy publicznej powiaty bielski, sokólski, nawet białostocki. W powiecie sokólskim z 5 pozostałych rodzin ziemiańskich jedna tylko rodzina Berów objawia większą energię społeczną (...) nie ma komu w Bielsku prowadzić „Sokoła” i „Domu Ludowego”

<sup>12</sup> BPK ZCZW nr akc. 1695, k. 1-6 i (9-13 dublet), Sprawozdanie ze Zjazdu Instruktorów...

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> BPK ZCZW nr akc. 1695, Raport polityczny Białystok 12 III 1919 r...

<sup>16</sup> Ibidem, k. 7-9, Raport z powiatu białostockiego 17 III 1919 r.

<sup>17</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW) I.301.8.673, k. 230. WO SK Warszawa ul. Długa N50 Telefony Wojenne 882,205,206,195,554. Powiat Śląski Raport polityczny [IV-V 1919].

## Egzemplifikacja

Z wymienionych tutaj powiatów dwa – słonimski i wołkowyski były terenem aktywności emisariuszy Straży Kresowej w trakcie aktywności ZCZW, czyli przez cały rok 1919 i połowę 1920 r. Dysponuję licznymi raportami z obu tych powiatów. Dla potrzeb tego wystąpienia niech **Słonim i powiat słonimski** będą pryzmatem, przez który spojrzymy na fluktuacje nastrojów społecznych oraz na przyczyny tych zmian.

Z raportu instruktora Straży Kresowej, podchor. Kazimiera Weese, z marca 1919 r. ze Słonimia dowiadujemy się, że po wsiach istniały powstałe za bolszewików komitety gminne, bez wyraźnego charakteru, o przeważającym elemencie prawosławnych Białorusinów. Zazwyczaj – w opinii autora – agitatorzy [bolszewicy] byli Żydami, chociaż Weese odnotował też i Polaków, „którzy w zaciętości i nienawiści do państwa polskiego nie ustępowali Żydom”<sup>18</sup>. Weese nie potwierdza informacji Wacława Vorbrodt-Brotowskiego, jakoby komplety szkolne prowadziły żydowskie agitatorki bolszewickie. „...**Prawosławni** byli stale bierni, chociaż [Weese słyszał, że] w czasie ostatnich walk koło Zdzieciola pomagali bolszewikom. Schwymano też kilku agitatorów bolszewickich z bibułą”<sup>19</sup>. **W sumie jednak – agitacja bolszewicka w kwietniu-maju 1919 r. zmniejszała się**<sup>20</sup>.

W pozbawionym polskiej inteligencji Słonimiu funkcję burmistrza i jego zastępcy powierzono dwóm Tatarom<sup>21</sup>. Jeszcze w marcu 1919 roku zorganizowano rozdział żywności w sposób jak najbardziej zgodny z duchem Odezwy Wileńskiej – przez komisję aprowizacyjną składającą się z popa, księdza i rabina.

Odezwa Wileńska z 22 kwietnia „różnie była komentowana i przyjmowana, na ogół jednak ludność niewiele słyszała o niej i nie zdawała sobie dokładnie sprawy z jej znaczenia”<sup>22</sup>.

W powiecie słonimskim, jak zauważa Weese, „katolicy wszędzie pragną szybkiego połączenia się z Polską, lecz jest ich około 7% zaledwie. Wsie są prawosławne lub mieszane...”<sup>23</sup>

Podkreślić trzeba, że w ślad za pragnieniem tych 7% społeczności nie szły jednak żadne konstruktywne działania. Gdy w końcu kwietnia 1919 r. p. Jundziłł z Nowogródzkiego zwracał się do obywateli w powiecie słonimskim o wysłanie delegatów na Zjazd do Wilna (28 V 1919 r.), nie uczyniono tego... „z braku czasu”.

## 4. Pozafrontowe zachowania wojska polskiego

Około 20 maja kilku ułanów (ks. Czetwertyński i hr. Komar) wysłanych po furaz dla wojskowych koni, obrabowało i pobiło Żydów w Debreczynie. Efektem tego zachowania były szerzące się pogłoski o pogromie. Weese krytykując karygodny eksces, zwrócił uwagę swoich zwierzchników na fakt, iż zachowania takie wzbudzają nienawiść do armii i tym

<sup>18</sup> Ibidem, k. 254, 254v, 255, 255v Rkps. Raport Nr 1 Instruktora Straży Kresowej [podchor. Kazimierza Weese] m-c marzec Słonim. Podp. Kazimierz Weese.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 430-431, Nr 65/41 Słonim Raport Nr 3 Instruktora Straży Kresowej za czas od 15 IV do 15 V 1919 r. Podp. Kazimierz Weese.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 230. WO SK Warszawa ul. Długa N50...

<sup>21</sup> BPK ZCZW nr akc. 1695, k. 1-6 i (9-13 dublet); CAW I.301.8.673, k. 430-431, Nr 65/41 Słonim Raport Nr 3 Instruktora Straży Kresowej za czas od 15 IV do 15 V 1919 r. Podp. Kazimierz Weese.

<sup>22</sup> CAW I.301.8.673, k. 430-431, Nr 65/41 Słonim. Raport Nr 3...

<sup>23</sup> Ibidem, k. 230. WO SK Warszawa. Powiat Słonimski Raport polityczny [IV-V 1919].

samym państwowości polskiej<sup>24</sup>. W miesiąc później w jego kolejnym raporcie czytamy: „Łapownictwo i szmuklerstwo wśród wojskowych, oficerów i żandarmów kwitnie (...) mundur **przestaje** być szanowany (...)”<sup>25</sup>

## 5. Rola narodowej demokracji

Raport Kazimierza Weese z czerwca 1919 r. przynosi informacje o aktywności Towarzystwa Rolniczego w Słonimie „...zajmującego się pod wpływem »narodowej demokracji« agitacją narodową polską (...) W gronie tym postanowiono wysłać delegatów Komitetów parafialnych na Zjazd Rady Narodowej w Białymstoku [a] delegatów robiło się na poczekaniu<sup>26</sup> (...) Postanowiono podatek agitacyjny (...), a wśród zebranych panowała źle ukrywana obawa plebiscytu i niechęć do polityki, Komendanta i Rządu wobec Litwy i Białejrusi”<sup>27</sup>

## 6. Brak empatii ze strony społeczności polskiej w stosunku do pozostałych mieszkańców powiatu słonimskiego

Nastrojom tym miejscowe społeczeństwo polskie rychło dało wyraz. Niechętnie powitało przybyłego w pierwszych dniach czerwca do Słonimia oficera białoruskiego p. Mecelli [wg relacji Weesego – Moskala], który z upoważnienia Komisarza Generalnego ZCZW, Jerzego Osmołowskiego, miał zorganizować delegację na Zjazd Białoruski w Wilnie. Kazimierz Weese wyraźnie napisał, iż społeczność polska po prostu nie rozumie potrzeby owego zjazdu<sup>28</sup>.

Nastrój [pozostałej] ludności w czerwcu 1919 r. K. Weese określił mianem „znośnego, lub dobrego zupełnie”, chociaż wojsko (szczególnie ułani i żandarmi<sup>29</sup>) traktowało ją bardzo ostro. „Używanie bata jest przyjęte i stosuje się go **nie zawsze** potrzebnie”. Konkludując Kazimierz Weese wyraził swoją opinię: „Gdyby nawet bolszewików nie było, to się ich stworzy, dzięki nieodpowiedzialnym i bezkarnie grasującym jednostkom”<sup>30</sup>. Wobec takich informacji trudno się dziwić, iż „Milicja Ludowa w Słonimie prowadziła agitację »bolszewicką« (...)”<sup>31</sup>

## 7. Niewydolność administracji „polskiej”

Nastrój ludności polskiej Weese ocenił jako dobry, chociaż odnotował pewne rozczarowanie do administracji, która „na ogół mało jest sprawna i nie wolna od pozostałości moskiewskich, w postaci łapówek i nadużyć, lub błędów, mówiąc delikatnie”.

Ludność prawosławna w okolicach mieszanych zachowywała się w pierwszej połowie czerwca 1919 r., wg Weesego, poprawnie i „przyzwyczajają się do polskich rządów”.

<sup>24</sup> Ibidem, k. 265-266 Nr 68/43 Słonim Raport 4. Obwód Straży Kresowej za czas od 15 do 31 maja, 28 V 1919 r. Podp. Kazimierz Weese.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 401-403, 404-407 Obwód Słonimski Straży Kresowej Raport Nr 5 za czas od 1 VI do 15 VI 1919 r. Podp. Kazimierz Weese.

<sup>26</sup> Wybrano trzech: Grabowskiego, Franciszka Czerechowicza, Pławskiego.

<sup>27</sup> CAW I.301.8.673 k. 401-403, 404-407 Obwód Słonimski Straży Kresowej...

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Zabójstwo żandarma w Derewniu, robiona sprawa polityczna, a to za to, że po pijanemu obił chłopą, rozstrzelano 7 chłopów, 4 zaocznie skazano na śmierć.

<sup>30</sup> CAW I.301.8.673 k. 401-403, 404-407 Obwód Słonimski Straży Kresowej...

<sup>31</sup> Ibidem.

Jedynie **na południu powiatu, za Kosowem** włościanie nie kryli swych sympatii bolszewickich lub moskiewskich, nie chcieli nie tylko szkół polskich, lecz nawet niechętnie widzieli inicjatywę kooperacyjną. Był to – wg relacji autora – teren silnej agitacji żydowskiej. Weese odnotował również jednostkowe dowody przychylności dla Polski<sup>32</sup>.

Na zmianę nastrojów w powiecie słonimskim musiały mieć wpływ dwa wydarzenia z początków lata 1919 r.:

**1. Utworzony został Okręg administracyjny Brzeski** i pow. słonimski został mu podporządkowany. Pomocnikiem Komisarza Okręgowego został Władysław Jeśman, obywatel z powiatu słonimskiego, człowiek ogólnie szanowany, uważany za wyrobionego, pracujący społecznie od dawna, „lecz przy tem zdecydowany n-dek i przeciwnik komendanta Piłsudskiego (...)”<sup>33</sup> Ta nominacja nie mogła sprzyjać wyjściu z rysującego się impasu.

**2. Drugiej przyczyny upatruję w wydarzeniach w łonie władz Straży Kresowej.**

20 czerwca 1919 r. odbył się w Wilnie Zjazd Wileńskiego Okręgu Straży Kresowej. W sprawozdaniu z tego zjazdu czytamy: „Zjazd zajął się rozpatrzeniem sytuacji politycznej na terenie ziem wschodnich i najbliższymi zadaniami Straży Kresowej w zakresie politycznym. Uznając za punkt wyjścia Odezwę Wodza Naczelnego Straż Kresowa winna przygotować ludność do przyszłego plebiscytu względem **Sejmu Dzielnicowego** w Wilnie, za pomocą zbierania podpisów **za przyłączeniem do Polski**, szerzenia odpowiednich wydawnictw, agitacji ustnej itp. Zastrzeżono w trakcie obrad, by unikać wszelkich uchwał i manifestacji, przesądających sprawę granic i ustroju byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby nie utrudniać postępów akcji wojskowej i dyplomatycznej polskiej, zmierzającej **ku połączeniu z Polską Kowieńszczyzny i wschodniej Białorusi**. W celu usystematyzowania akcji politycznej Zjazd postanowił założyć w Wilnie **Towarzystwo Straży Polskiej**, które do czasu najbliższego Zjazdu Ogólnego delegatów Kół Straży Kresowej będzie działało jako filia „Straży Kresowej” w Lublinie<sup>34</sup>.

22 czerwca 1919 r. w trakcie zebrania Towarzystwa Rolniczego w Słoniem pan Wołodkowicz oraz Kierownik Obwodu (?) SK przedstawili projekt utworzenia w powiecie słonimskim „**Straży Polskiej**”. Według informacji Kazimierza Weese Rada Narodowa zaleciła swoim delegatom popieranie „Straży Kresowej”.

Jeden z delegatów powiatu słonimskiego na zjazd w Białymstoku<sup>35</sup>, delegat Grabowski, wybrany na zebraniu przedstawicieli Komitetów Parafialnych zwołanym z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego (o wyborach tych wspominałam przed chwilą), oświadczył instruktorowi Kazimierzowi Weese, że będzie... popierał **Straż Polską**.

<sup>32</sup> Szkoły polskie są pożądaną w okolicach „czysto prawosławnych” parafii słonimskiej (Derecz i Rendzinow).

Na przedstawieniu ludowem w Robotnie, urządzonym przez Koło Polek, było wielu prawosławnych. W programie wieczoru były deklamacje białoruskie. Do Koła Polek Rendzinowskiego (Robotna była filia) należą dwie prawosławne włościanki, uważające się za Polki. Pop w Rendzinowszczyźnie głośno mówi, że jest przyjacielem Polaków i chce być lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej (...)

<sup>33</sup> CAW I.301.8.673, k. 292-292v-293-293v. SK WO Obwód Słonimski. Raport N6 za czas od 15 VI do 30 VI 1919 r. Raport polityczny. Podp. Kierownik Obwodu Kazimierz Weese.

<sup>34</sup> Ibidem, k. 271-279 [284-291], Sprawozdanie ze zjazdu Instruktorów Wileńskiego Okręgu Straży Kresowej w dn. 20 VI 1919 r.

<sup>35</sup> Jak się okazało, zjazdu w Białymstoku nie było (...) zaszła omyłka zjazd ma się odbyć 26 czerwca w Warszawie. Grabowski pojechał wprost do Warszawy [reszta wróciła z wymówkami i dopiero do W-Wy]. Grabowski zamierza zwołać zebranie delegatów komitetów parafialnych i TR, aby zdać relację ze Zjazdu, zawiadomić o utworzeniu się Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej i jej zamiarach, następnie zaś utworzyć Radę Powiatową z 5 członków w pow. Słonimskim.



Autor raportu był przekonany, iż na następnym zebraniu – 13 lipca 1919 r. – sprawę „Straży [nieczytelne] Polskiej będzie można poruszyć i załatwić tj. założyć Koło w pow. słonimskim”<sup>36</sup>.

Moja dotychczasowa kwerenda nie upoważnia mnie do stwierdzenia, iż do tego doszło. Weese nie porusza więcej tej kwestii. Inni emisariusze też nie. Co nie wyklucza możliwości, iż utworzono organizację po prostu bardzo mocno zakonspirowaną. Być może nastąpiło tzw. wrogie przejęcie struktury już istniejącej?

Sprawa wewnętrznego rozłamu w Straży Kresowej (z inicjatywy Teofila Szopy), jaka miała miejsce wczesnym latem 1919 r., szczególnie w odniesieniu do terytorium Okręgu Wileńskiego (i części Brzeskiego) ZCZW nie jest jeszcze dokładnie zbadana i niewątpliwie będzie przedmiotem osobnego opracowania.

O konieczności prowadzenia dalszych poszukiwań źródłowych przekonuje mnie meldunek Stanisława Podwińskiego z drugiego z wymienionych powiatów, powiatu wołkowyskiego, z tego samego miesiąca.

**1 czerwca 1919 r.** w powiecie wołkowyskim odbyło się poufne zebranie inteligencji powiatu (Poczobutt) Komitetu Narodowego (Kolankiewicz, Poczobutt (II), Bittner, Tymiański, J. Muszalski). Powzięto decyzję, iż Ustawa Komitetu Narodowego powiatu wołkowyskiego ma być wzorowana na... ustawie Straży Kresowej<sup>37</sup>. Było to na trzy tygodnie przed podjęciem wyżej omówionych decyzji politycznych przez Zjazd Instruktorów Straży Kresowej w Wilnie! W raporcie Podwińskiego z października czytamy z kolei „Ukonstytuowała się Rada Ludowa – Komitet Narodowy przestał istnieć (...)”<sup>38</sup>

Te informacje skłaniają mnie do postawienia hipotezy badawczej, iż **zadaniem projektowanej organizacji Straży Polskiej miało być przechwycenie przez koła nastawione inkorporacyjnie, sieci Straży Kresowej na terenie podległym Zarządowi Cywilnemu Ziemi Wschodnich, który miał z kolei realizować politykę federacyjną i miał się w swej pracy oprzeć na deklarującej zgodność z hasłami Odezwy Wileńskiej Straży Kresowej.**

W kolejnych odnalezionych raportach nie odnajdujemy adnotacji o nastrojach społecznych. Dopiero w raporcie powiatu słonimskiego za miesiąc grudzień [1919] czytamy: „Katolicy zaczynają gromadnie akcentować swoją polskość, mówią po polsku coraz częściej, kiedy dawniej włościanie wszyscy używali języka prostego. Słyszcy się również o objawach ruchu białoruskiego, lecz wśród prawosławnych, którzy mówią o sobie w rozmowach z Polakami, że są Białorusinami, kiedy dawniej uważali się za „ruskich”. Lecz ruch ten jest bardzo słaby na razie i może nieco sztuczny. Czuć jakąś agitację białoruską, [w] Mierzewiczach mieszka jakiś nauczyciel, który jest w stosunkach z radą Mińską (...)”<sup>39</sup>

Na koniec opowieści o zmianach nastrojów w 1919 r. w Słoniemiu i powiecie słonimskim – post scriptum.

W raporcie z powiatu słonimskiego z dnia 5 lutego 1920 r. czytamy o wyborze nowego składu Rady Ludowej i o powstaniu – znów z inicjatywy ND – Chrześcijańskiej De-

<sup>36</sup> CAW I.301.8.673, k. 414-415; 292-293. Straż Kresowa Wydział Organizacyjny Obwód Słonimski Raport N6 za czas od 15 VI do 30 VI 1919. Raport polityczny.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 326. Raport polityczny od 30 V do 16 VI [1919]. Wołkowysk 16 VI. Stanisław Podwieski.

<sup>38</sup> Ibidem, k. 146-150. WO SK Raport pow. wołkowyskiego za czas od dnia 24 X 30 XI 1919 podp. Stanisław Podwieski.

<sup>39</sup> CAW NDWP I.301.8.307, k. 92-95 WO SK BW W VI E1 Raport Powiatu Słonimskiego za miesiąc grudzień [1919].

mokracji w Słonimie<sup>40</sup>. Również Narodowa Demokracja trzymała rząd dusz wśród wątpliwej, w opinii Kazimierza Weese, wartości moralnej duchowieństwa katolickiego<sup>41</sup>.

Związku Ziemian w powiecie słonimskim nie było, gdyż „panowały wśród nich duże antagonizmy osobiste. Ziemianie zachowują się obojętnie, grają w karty i myślą w większości o własnej kieszeni. Poczucie społeczne i patriotyzm ich jest wątpliwy, gdy chodzi o kieszeń”<sup>42</sup>.

Wspomniany przez Weesego w jednym z wcześniejszych raportów Aleks Mikulski, jedyny **Polak** wśród delegatów na Zjazd Białoruski w Wilnie, w opinii Weesego – endek i mener ziemiaństwa w powiecie, na zebraniu Rady Gminnej w Zyrowiczach protestował przeciwko ściągnięciu podatku ze swego własnego folwarku, głośno rozpowiadając, że nie wie, komu płaci, bo... rząd polski jest tutaj niepewny. Sic!

Tyle z historii destabilizacji sytuacji w powiecie słonimskim.

## Podsumowanie

Na zmianę nastrojów społecznych w powiecie słonimskim miały wpływ:

1. Brak inteligencji w powiecie.
2. Brak empatii ze strony 7% społeczności polskiej.
3. Pozafrontowe zachowania wojska polskiego.
4. Incydentalne (aczkolwiek szeroko komentowane) nadużycia ze strony duchowieństwa katolickiego.
5. Niewydolność szeregowej administracji ZCZW.
6. Niefortunna dla deklarowanej przez ZCZW polityki federacyjnej obsada personalna władz Okręgu Brzeskiego.
7. Akcja polityczna Narodowej Demokracji prowadzona poprzez Towarzystwo Rolnicze.
8. Polityka władz zwierzchnich Straży Kresowej.
9. Ocena zachowań „sztandarowych” polskich postaci powiatu słonimskiego przez ogół społeczności powiatu i wynikające zeń zastosowane w praktyce wnioski.

Można też zaryzykować twierdzenie, iż paradoksalnie, wszystkie wymienione czynniki wpłynęły na ożywienie nikłego ruchu białoruskiego na terenie powiatu i na skierowanie jego nadziei nie na zachód, lecz na wschód.

<sup>40</sup> Organizatorem był ks. Śmiałowski, organizacja powstała z inspiracji przedstawiciela narodowej demokracji Kozłowskiego, liczyła kilkudziesięciu członków, którzy zmienili ustawę i założyli Polskie Towarzystwo Pracy Społecznej w Słonimie.

<sup>41</sup> Duchowieństwo daje się powodować ND (ks. Dziekan Rosoł i Śmiał... mała wartość księży i ich materializm [ks. Jasiak w Dereczynie, ks. Puciłowski w Kosowie, naciągają ludność, pędzą wódkę, ks. Pietrasz, b. proboszcz słonimski naraził się parafianom w Pławskich z powodu żyta z gruntów kościelnych w Łukanicy, które chciał zabrać, co wywołało oburzenie. Ks. Markowicz w gm. Kozłowieckiej... – JGK].

<sup>42</sup> CAW NDWP I.301.8.307, k. 200-206 WO SK.



**Dariusz Szpopier**  
(Gdańsk)

## **Polskie środowiska zachowawcze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec podziału jego terytorium po I wojnie światowej**

Pomimo rozbiorów, które w II połowie XIX w. podzieliły ziemię Rzeczypospolitej Obojga Narodów pomiędzy trzy ościennie mocarstwa, świadomość odrębności terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego utrzymywała się wśród polskiego ziemiaństwa przez całe XIX stulecie. Na kartach pamiętników Hipolit Korwin-Milewski odnotował fakt swojej rozmowy z ówczesnym ambasadorem rosyjskim w Paryżu, Aleksandrem Izwolskim, który zarzucał Polakom brak instynktu państwowego i wyrzeczenie się wszelkich związków z Rosją w przełomowym momencie rewolucyjnych wydarzeń 1917 r. Polemizując z tą tezą Hipolit Korwin-Milewski stwierdzał, że jego słowa dowodzą, iż zarówno on sam, jak i wielu Rosjan nie zdawali sobie sprawy, na czym polegają relacje Polaków z państwem rosyjskim. Hipolit Korwin-Milewski mówił: „Nie wyobrażaj pan sobie, że wśród polskiego narodu był kiedykolwiek jakiś Polak, któryby przyznawał zwierzchnictwo narodu rosyjskiego względem polskiego (...) Zawsze uważaliśmy siebie jako przodujących mu w cywilizacji, starożytności, zasługach przed ludzkością i blasku naszej historii. Ale przynajmniej w moim obozie Polacy są przekonani, że jedynym ustrojem, mogącym im zabezpieczyć porządek, ład wewnętrzny i rozwój swoich sił kulturalnych, jest to ustrój monarchiczny. Już w wieku XVIII własnych dynastii nie mieliśmy, historia nam narzuciła dynastię Holstein-Gottorpów i my ją zaakceptowaliśmy. Mikołaj II dla nas nie był Cesarzem, lecz dla takiego Zamoyskiego Królem Polskim, dla mnie Wielkim Księciem Litewskim, jak się sam tytułował; wam Rosjanom podobało się ten potężny, lecz jedyny węzeł, który nas łączywał z Rosją, przeciąć. Tego dnia, kiedy pan, panie ambasadorze, ślubowałeś (...) wierność Rządowi Tymczasowemu, jednocześnie pan, zwolniłeś mnie i moich rodaków od wierności Rosji; odtąd »każdy dla siebie, a Bóg dla wszystkich«<sup>1</sup>.

Ta wypowiedź doskonale oddaje atmosferę tamtych dni – upadku Imperium Rosyjskiego i przekonanie o otwierającym się nowym etapie w dziejach ziem tworzących nie-

---

<sup>1</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855 – 1925)*, Warszawa 1993, s. 322-323.

gdys Wielkie Księstwo Litewskie. Środowisko konserwatywne wiedziało, w jak trudnej sytuacji znaleźli się jego prominentni przedstawiciele u zarania restytuowanej państwowości polskiej. Znaczna część opinii publicznej manifestowała im swoją nieprzychylność, czasem wręcz wrogość, zawsze w kontekście uprawianej przez nich polityki trójlojalizmu<sup>2</sup>. Niemniej jednak zachowawcy z ziem litewsko-białoruskich obecni w Warszawie po wydarzeniach rewolucji bolszewickiej w Rosji i klęsce państw centralnych już na przełomie roku 1918 i 1919 włączali się czynnie w wir pracy politycznej, a szczególnie uczestnicząc w jakże ważnych działaniach na rzecz określenia wschodnich granic odradzającej się Rzeczypospolitej<sup>3</sup>.

W pracach tych brali udział Aleksander Meysztowicz, którego kandydatura pojawiała się w kontekście obsadzenia stanowiska ministra kresów wschodnich w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, a także Stanisław Horwatt czy Marian Strumiłło. 18 stycznia 1919 r. Meysztowicz razem z Edwardem Woyniłłowiczem, Karolem Niezabytowskim, Witoldem Wańkowiczem, hr. Adamem Żółtowskim i Michałem Kossakowskim uczestniczył w konferencji, rozpoczętej o godzinie 10 w mieszkaniu hr. Henryka Potockiego z reprezentantem misji amerykańskiej, kapitanem Robertem C. Fosterem, który w niedalekiej przyszłości miał referować w Paryżu kwestie wschodnich granic Polski. W trakcie tego spotkania Meysztowicz wskazywał proponowane granice Litwy, zaś Edward Woyniłłowicz i Karol Niezabytowski granice Białorusi, wyznaczając je aż po Dniepr i Dźwinę oraz obejmując nimi za Dźwiną tzw. Inflanty Polskie. Południową rubież państwa polskiego na Białorusi miały wyznaczyć granice guberni mińskiej i ziem ukraińskich. Foster skonstatował te poglądy uwagą, iż jego rozmówcy być może kierują się instynktownym imperializmem. Woyniłłowicz ripostując, przedstawiał te granice jako naturalny styk kultury moskiewskobizantyjskiej i łańcińskiej, powołując się na zasięg indywidualnego i gminnego władania ziemią, na odmienności kulturowe centralnej Rosji i Białorusi, a także na historyczne przesłanki wynikające z terytorialnego zasięgu pierwszej Rzeczypospolitej z 1772 r.<sup>4</sup> Ponadto Woyniłłowicz wskazywał na niemożność zastosowania w tym przypadku zasady Wilsona z uwagi na panujący w Rosji bolszewizm i anarchizm rewolucyjny<sup>5</sup>. 15 marca 1919 r. Edward Woyniłłowicz, Konstanty Skirmuntt i Aleksander Meysztowicz złożyli wizytę hr. Maurycemu Zamoyskiemu – wiceprezesowi Komitetu Paryskiego w sprawie granic wschodnich państwa polskiego. Ordynat zapoznał zebranych z treścią memoriału Komitetu Narodowego Polskiego, bardziej korzystnego dla kresowego ziemiaństwa, aniżeli pierwotne projekty przedstawiciela Narodowej Demokracji, Romana Dmowskiego. Woyniłłowicz, Meysztowicz i Skirmuntt wskazywali w rozmowie z Zamoyskim na ujście Prypeci do Dniepru koło Czarnobyli, które ich zdaniem powinno należeć do Polski, posiadając status prawny zbliżony do statusu Wolnego Miasta Gdańska<sup>6</sup>. Także pod koniec kwietnia 1919 r. Meysztowicz prowadził nieoficjalne rozmowy z delegacją rządu litewskiego przybyłą do

<sup>2</sup> Szerzej patrz: D. Szpoper, *Działalność Ministra Sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza w latach 1926-1928*, [w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LIII, 2000, z. I, s. 287.

<sup>3</sup> Idem, *Sukcesory Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904 – 1939*, Gdańsk 1999, s. 219.

<sup>4</sup> D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz – portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 79; patrz też: E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 233.

<sup>5</sup> E. Woyniłłowicz, op. cit., s. 233; A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918-1919)*, Warszawa 1969, s. 48; M. Kossakowski, *Diariusz*, mszp., zapis z 18 I 1919, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. 4, k. 42-43, który podał, iż w trakcie konferencji „(...) takie zasadnicze panowały różnice poglądów, że kapitan Foster wychodząc z konferencji z Żółtowskim przyznał mu się do odniesionego wrażenia, jakobyśmy sami jeszcze nie wiedzieli, do czego dążymy i do czego mamy prawo”.

<sup>6</sup> E. Woyniłłowicz, op. cit., s. 80.

Warszawy, na czele której stał Jerzy Szaulis – były urzędnik Wileńskiego Banku Ziemskiego, a zatem instytucji, której Aleksander Meysztowicz przesował<sup>7</sup>.

Kolejne rozmowy konserwatystów kresowych nad nowym kształtem granicy wschodniej toczyły się na przełomie października i listopada 1919 r. zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie. Listopadowe spotkania warszawskie odbywały się w mieszkaniu księcia Stanisława Lubomirskiego w Pałacu Potockich. Poza gospodarzem w spotkaniach tych uczestniczyli: Hipolit Korwin-Milewski, Stanisław Łopaciński, Aleksander Meysztowicz, hr. Marian Broel-Plater, Stanisław Wańkiewicz, Tomasz Zan, Ignacy Szebeko, hr. Leon Łubieński, Stanisław Horwatt czy Szymon Askenazy<sup>8</sup>. Zgodnie twierdzono, iż chociaż przesłanki teoretyczne i prawne przemawiają za koncepcją powrotu do granicy z 1772 r., to jednak z punktu widzenia interesu narodowego „(...) w celach większej spójności wskrzeszonej ojczyzny i aby nie obciążać jej zbyt ciężkim obciążeniem obcych elementów, wypada obecnie domagać się tylko tych ziem, w których polski element jest dostatecznie liczny i silny, żeby stopniowo i pokojowo spodziewać się dobrowolnej asymilacji elementów obcych”. Postulowano dalej, by po stronie Rzeczypospolitej znalazły się Inflanty Polskie – powiaty: drysieński, dynaburski, rzeczycki, witebski i siewierski, terytorium Litwy Kowieńskiej z uwzględnieniem jej odrębności językowej, zachodnia część guberni mohylewskiej, cała gubernia mińska aż po połączenie Prypeci z Dnieprem. Stąd granica miała przebiegać brzegiem rzeki Teterów od miasteczka Konstancynów ku Dnieprowi, pozostawiając po polskiej stronie cały Wołyń i trzy lub cztery powiaty dawnej guberni podolskiej aż do granic Besarabii. Natomiast nie zamierzano włączyć w obręb Rzeczypospolitej większości Podola i Kijowszczyzny, z uwagi na dominację na tych terenach ruskiej ludności prawosławnej<sup>9</sup>. Ziemie wschodnie, które w koncepcjach uczestników spotkań miały stać się częścią składową Rzeczypospolitej, powinny być związane z Polską odrestaurowaną unią „(...) ciasną na zewnątrz, luźniejszą wewnątrz, przynajmniej pod względem administracyjnym i ekonomicznym”<sup>10</sup>. Obrady toczone przez konserwatystów miały charakter w pełni stanowczy i – jak wspomina Hipolit Korwin-Milewski – charakteryzowały się prawie zawsze jednomyślnością. Efektem tych spotkań stał się memoriał uczestników w sprawie kształtu granicy wschodniej, złożony następnie Józefowi Piłsudskiemu. Autor memoriału, Hipolit Korwin-Milewski z pewną goryczą przyznał, że: „Jak się okazało z tekstu traktatu ryskiego, żadnego wpływu na los sprawy nie wywarł”<sup>11</sup>.

Aleksander Meysztowicz, działający w istniejącym od 1918 r. w Wilnie Tymczasowym Komitecie Stronnictw i Grup Polskich na Białej Rusi<sup>12</sup>, był także autorem *Memoriału*

<sup>7</sup> M. Kossakowski, op. cit., zapis z 23 IV 1919 r., s. 324-325; por. też: W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 311; P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 38-40; patrz też: D. Szpoper, *Krajowość i konserwatyzm – wokół myśli i dzieła dr Konstancji Skirmuntt (1851 – 1934)*, [w:] *Wilno i Świat. Dzieje środowiska intelektualnego*, red. E. Feliksiak i M. Leś, t. I, Białystok 2002, s. 197-198; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983, s. 203-204; Meysztowiczowi udało się ustalić zakres posiadanych przez delegację pełnomocnictw, o czym poinformował swojego szwagra Michała Kossakowskiego, który w swoim *Diariuszu* zanotował, iż: „Litwie chodzi o uznanie państwowości litewskiej w granicach nie tyle etnograficznych, nie tyle historycznych, co ... pośrednich, a więc: Kowno, Wilno, Grodno i Suwałki należą do Litwy ... A co Litwa w zamian proponuje Polsce – pyta Meysztowicz – może Unię. Nie, ale można by z czasem zawrzeć pewien układ gospodarczy”.

<sup>8</sup> W. K. Meysztowicz, *Pamiętnik*, cz. I, s. 18 (maszynopis w zbiorach prywatnych p. Marii Meysztowicz); w swoim *Pamiętniku* Wilno i Świat Aleksandra Meysztowicza – Włodzimierz Konstany Meysztowicz wspomina, że: „Rodzina, to jest dziadkowie i cztery córki, mieszkała (...) od 18 roku w Warszawie i to przez cały rok dziewiętnasty i połowę dwudziestego (...) Celem tego pobytu była działalność polityczna dziada. Przybył do Warszawy, by ratować wschodnie granice Polski, które postulował na Dźwinie”.

<sup>9</sup> D. Szpoper, A. Bielecki, op. cit., s. 83.

<sup>10</sup> H. Korwin – Milewski, op. cit., s. 371.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 372.

<sup>12</sup> A. Deruga, op. cit., s. 55.

o Litwie i Białej Rusi, złożonego w imieniu Rady Litewsko-Białoruskiej tzw. misji Noulensa, która działała w Polsce od połowy lutego do kwietnia 1919 r.<sup>13</sup> W jego treści Meysztowicz postawił tezę o łączności losów politycznych, społecznych i ekonomicznych w aspekcie historycznym Litwy i Białorusi twierdząc, iż: „Historia urabia nie tylko polityczne i społeczne oblicze kraju. Litwa i Białoruś dzieliły od wieków los wspólny, wpływom polskiej kultury poddały się razem, razem rosyjskiej inwazji i rosyjskim represjom uległy. Represje te skierowane przeciwko narodowości, do której należy olbrzymia część inteligencji krajowej, rujnowały kraj cały, ale łączyły go jeszcze bardziej wspólnymi instytucjami i biedą wspólną. I kraj ten tworzy dotychczas jednolity organizm, spojony jednostajną ekonomiczną strukturą”. Meysztowicz konstatował dalej: „Litwa i Białoruś posiadają jedną cechę wspólną, która różni je od sąsiadów ze Wschodem. Nie znają wspólnoty rosyjskiej. Chłop zna tylko własność indywidualną. Stoi przy niej twardo i boleje nad ograniczeniami, które sprzedaż i zadłużenie udziałowej ziemi krępują. Jest to jednym ze znamiennych dowodów, że Litwa i Białoruś należą do krajów zachodnich i słusznie twierdzą politycy nasi, że przy przeprowadzeniu zachodniej naszej granicy rosyjskiej, należałoby przyjąć za podstawę granicę, dzielącą sferę wspólnoty rosyjskiej od sfery indywidualnej chłopskiej własności. Granica ta zeszlaby się prawie z granicami Polski przedrozbiorowej”. Podsumowując zaś swe rozważania, w konkluzji dokumentu pisał: „Zajęta dzielnicami, które los nieprzebrany naturalnymi bogactwami obdarzył, Rosja carska gospodarstwa krajowego podnieść nie umiała; związek z Rosją bolszewicką zgubiłby kraj doszczętnie. Wydaje się jasnym, że kraj samoistnie istnieć nie może. Potrzebuje oparcia o jakiś silniejszy ekonomiczny organizm. Wojna i rewolucja rosyjska zrujnowały go do szczętu. Ale po wojnach szwedzkich, po powstaniach polskich i wojnie napoleońskiej, dźwignął się prędko. Przy nader niskim obdłużeniu ziemi z wielkich kredytów korzystać może, byle prawo własności niezachwianym zostało. Do podźwignięcia się z biedy pomoże krajowi zahartowany w klęskach, liczny polski element, bez którego ani społecznie, ani ekonomicznie rozwinąć się nie mógł, co nawet wrogie Polakom urzędy niemieckie w czasie okupacji stwierdzić musiały”<sup>14</sup>.

Świadom faktu niemożności restytucji państwowości byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pragnąc wszakże utrzymania historycznej jedności jego ziem, Aleksander Meysztowicz, uchodzący w powszechnej opinii za zdeklarowanego przeciwnika koncepcji inkorporacji<sup>15</sup> swoje opinie wyraził w politycznym szkicu z 13 sierpnia 1921 r. zatytułowanym *Zmarnowane okazyje*, a dotyczącym podziału terytorium, które jeszcze do niedawna, ale za to w całości, znajdowało się w granicach Imperium Rosyjskiego.

Przekonywał, że nowo utworzonej Republice Litewskiej ze stolicą w Kownie nie dana jest szansa na jakikolwiek sukces, a „Naród litewski nie ma przed sobą przyszłości

<sup>13</sup> Ibidem, s. 83; [A.] Meysztowicz, *Memoriał o Litwie i Białej Rusi złożony w imieniu Rady Litewskiej – Białoruskiej misji Noulensa*, [w:] Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Biuro Prac Kongresowych, mszp., sygn. 165; przewodniczącym misji był ambasador Joseph Noulens. Jak zauważa Aleksy Deruga, istnieją podstawy do przypuszczenia, że rząd polski prosił Noulensa o przeformowanie pewnych postulatów terytorialnych. Na mapie przywiezionej przez ambasadora Noulensa do Paryża oprócz linii granicznej jego autorstwa znajdowały się jeszcze dodatkowe linie wykreślone zgodnie z postulatami Esme Howarda i polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Według projektu delegata Francji, w granicach państwa polskiego miały znaleźć się: Wilno i Grodno, większa część Wileńszczyzny, a linia graniczna miała przebiegać na wschodzie między Postawami a Głębokiem. Po stronie polskiej pozostawać miały: Mołodeczno, Mińsk, Pińsk i Targowica (te dwa ostatnie miasta miały znaleźć się na linii granicznej). W Galicji Wschodniej sugerowano, by granica przebiegała przez Złoczów i Brzeżany, pozostawiając po stronie rumuńskiej Stanisławów i Kołomyje.

<sup>14</sup> [A.] Meysztowicz, *Memoriał o Litwie i Białej Rusi* ....

<sup>15</sup> S. Zabięto, *Wspomnienia*, t. 2, cz. II, k. 286 (maszynopis w zbiorach rodzinny autora).

państwowej”<sup>16</sup>. Ta ostrość stawianej tezy wynikała zapewne z bagażu doświadczeń osobistych – konieczności opuszczenia rodzinnego Pojościa położonego w dawnej guberni kowieńskiej, pozostawienia dorobku tak wielu pokoleń, na ziemi niegdyś tak bliskiej, a wówczas już, gdy pisał te słowa, coraz bardziej obcej i wrogiej<sup>17</sup>. Zakładał jednakże, że istnieje chociaż cień szansy na stworzenie federacji złożonej z dwóch członków: Litwy Środkowej i kowieńskiej Republiki Litewskiej. Zarazem jednak rozumiał postawę tych, którzy pragnęli jak najszybszego wcielenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, chcąc uzyskać stabilizację swojej sytuacji życiowej. Podkreślał też, że trzy tzw. niegdyś gubernie Cesarstwa Rosyjskiego: wileńska, kowieńska i grodzieńska, to w istocie rzeczy „(...) jeden ekonomiczny organizm, to jeden kraj, historią wieków związany”<sup>18</sup>. Pisał: „Można go związać z Rzeczypospolitą drogą aneksji czy federacji, ale nie trzeba rozdzierać go na szmaty”<sup>19</sup>. Zaznaczał, że w toku dziejów, tylko zaledwie dwa fragmenty tego kraju nieco wyalienowały swój byt polityczny od reszty jego ziem: to obwód białostocki, który „(...) od rozbiorów do Kongresu Wiedeńskiego dzielił losy Warszawy” i dawne Księstwo Żmudzkie – „(...) późniejsze Żmudzkie Starostwo, które złączyło się z Polską tylko po bitwie grunwaldzkiej i do czasów rozbiorów swoje przechowało urzędy. Miało Starostę, zamiast Wojewody, jednego tylko Podkomorzego i Sądy Ciwulskie, zamiast Podkomorskich. I jeżeliby się coś z kraju całego dało wyodrębnić – dodawał – to tylko o tych dwóch krańcach mówić można”. Zdając sobie sprawę, iż znaczna część ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego została już wcielona do Polski, a Litwa Środkowa zapewne nie będzie w stanie odegrać wobec reszty kraju roli dziewiętnastowiecznego Piemontu, Aleksander Meysztowicz sugerował potrzebę zabezpieczenia interesów tych ziem w sferze polityczno-konstytucyjnej. Stwierdzał: „Jesteśmy jednak zdania, że pewną odrębność tak Litwy Środkowej, jak i tej reszcie kraju trzeba będzie zapewnić dopóty, dopóki nie przebrzmia u nas hasła powszechnych, równych, tajnych i proporcjonalnych wyborów. Bo przy takich wyborach, a bez pewnego wyodrębnienia, będziemy mieć w Sejmie Polskim za dużo obcoplemieńców. I trzeba mieć na Litwie i Białejrusi jakiś Sejm, czy jakieś sejmiki prowincjonalne, choćby z najbardziej ograniczonymi atrybucjami, któreby do Sejmu w Warszawie posłów delegowały. Do Sejmu tego trafiłoby w ten sposób posłowie nie z bezpośrednich wyborów, ale wybrani przez wybranych – korektyw – który zawsze i wszędzie, a więc i w innych ziemiach Rzeczypospolitej na skład Sejmu tylko dodatnio mógłby wpłynąć, co we wszystkich ziemiach o ludności mieszanej w najbliższym czasie okaże się niezbędnym”. Autor tych koncepcji przestrzegał jednocześnie przed siłowymi próbami rozwiązywania konfliktów narodowościowych, dowodząc przy tym, że tak naprawdę problem inkorporacja czy federacja ma charakter wtórny. Istotne są natomiast metody działania, gdyż „(...) nie hakatystycznymi środkami do zbliżenia się dojść można, i że ten tylko naród ma przyszłość, kto rozwiąże zagadkę zgodnego pomiędzy kilku narodowościami w jednym kraju współżycia”<sup>20</sup>.

Istotnym wydarzeniem, które nadało nowy kształt granicom ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego stał się traktat ryski z 18 marca 1921 r. Precyzyjny przebieg wschodnich rubieży określał artykuł II traktatu, który zawierał również szczegółowe postanowienia dotyczące powołania Mieszanej Komisji Granicznej, mającej zająć się wyznaczeniem i przeprowadzeniem granicy, a także ustawieniem znaków granicznych. I tak na pół-

<sup>16</sup> A. Meysztowicz, *Zmarnowane okazje*, k. 7, maszynopis, Centralna Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, f. 292, t. 81, k. 7.

<sup>17</sup> R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3, Wrocław 1992, s. 122; M. Kossakowski, *Diariusz*, k. 344-345.

<sup>18</sup> A. Meysztowicz, *Zmarnowane...*, k. 13.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 13-14.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 14.



nocy, wschodnia granica Polski została przesunięta do dawnej granicy guberni wileńskiej, pozyskano równocześnie, istotną z ekonomicznego punktu widzenia, Puszcę Turowską i dokonano korekt na Wołyniu<sup>21</sup>. Dzięki tym modyfikacjom obszar odrodzonej Rzeczypospolitej powiększył się o 10 tys. km<sup>2</sup>. Jednocześnie na granicznych odcinkach rzek, obie strony posiadały prawo żeglugi i spławu, zabroniona była natomiast samowolna zmiana biegu rzek. Istotnym z punktu widzenia interesów polskich było postanowienie, że sprawa rozstrzygnięcia przynależności terytoriów spornych pomiędzy Polską a Litwą leży wyłącznie w gestii tych państw<sup>22</sup>. Artykuł V traktatu, nałożył na Polskę, Rosję i Ukrainę obowiązek całkowitego poszanowania suwerenności państwowej każdego z tych państw i powstrzymywania się od jakiegokolwiek mieszania w sprawy wewnętrzne drugiej strony. W rezultacie traktatu ryskiego znaczna część historycznego obszaru byłej Rzeczypospolitej znalazła się „poza kordonem” – w granicach państwowych Białorusi sowieckiej. Aleksander Meysztowicz zwracał uwagę, iż powodowało to niezmiernie straty materialne, dotkliwe dla młodego państwa polskiego. Oddanie przez polityków polskich w Rydze Mińska „(...) z tysiącami mil kwadratowych, które do Polski można było przyłączyć” spowodowało, iż zaprzeczono „(...) ogromne bogactwa leśne, które w pierwszym roku po wojnie dałyby Polsce daleko więcej, aniżeli marne odszkodowania bolszewickie, w kradzionych kosztownościach wypłacone”<sup>23</sup>. W liście zaś do Erazma Piltza z 28 września 1925 r. wskazywał na implikacje będące pochodną tych zjawisk: „(...) przyznać muszę ze smutkiem – pisał – że kresowy element ziemiański osłabł bardzo i słabnie nadal, bo stracił dawny dopływ z Mińszczyzny, Kowieńszczyzny i Południa, a sam podupadł na zdrowiu i mieniu”<sup>24</sup>.

Pod koniec sierpnia 1921 r. rząd polski rozpoczął rozmowy z Aleksandrem Meysztowiczem proponując mu objęcie stanowiska prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej, przy zachowaniu zwierzchniej władzy przez generała Lucjana Żeligowskiego<sup>25</sup>. Meysztowicz gotów był wówczas tę propozycję przyjąć, mając na uwadze konieczność podjęcia takich działań, które doprowadziłyby do wcielenia w obręb Rzeczypospolitej Kowieńszczyzny. Zadaniem Meysztowicza miało być zwołanie w Wilnie sejmu, który zdecydowałby o włączeniu Litwy Środkowej do Polski. Uchwała sejmu w tej materii nie stałaby się jednak w pełni wiarygodna, gdyby sejm ów obradował pod auspicjami twórcy Litwy Środkowej – gen. Żeligowskiego. Generał zatem musiał ustąpić i przekazać swoje kompetencje nowo powołanemu prezesowi TKR. Dla realizacji zadania Meysztowicza miały służyć dwa spotkania z miarodajnymi czynnikami rządowymi u naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego. W pierwszym z tych spotkań uczestniczyli: minister spraw zagranicznych – Konstanty Skirmuntt, minister spraw wewnętrznych – Władysław Raczkiewicz, szef Wydziału Wschodniego MSZ – Michał Kossakowski, gen. Lucjan Żeligowski oraz kapitan Aleksander Prystor. W drugiej natomiast naradzie udział wzięli: premier Antoni Ponikowski, minister Skirmuntt oraz minister spraw wewnętrznych – Stanisław Downarowicz, prof. Szymon

<sup>21</sup> Z. G. Kowalski, *Granica ryska, [w:] Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 133.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>23</sup> A. Meysztowicz, *Trzy miesiące rządów w Litwie Środkowej*, Wilno 1922, s. 8.

<sup>24</sup> AAN, Akta Erazma Piltza, *List A. Meysztowicza do Erazma Piltza z 28 IX 1925 r.*

<sup>25</sup> D. Szpopper, A. Bielecki, op. cit., s. 100-101; G. Łukomski, *Walka Rzeczypospolitej o kresy południowo-wschodnie 1918-1920*, Poznań 1994, s. 154-155; Tymczasowa Komisja Rządząca była naczelnym organem Litwy Środkowej – quasi-państewka proklamowanego przez gen. Lucjana Żeligowskiego 12 października 1920 r. Obszar Litwy Środkowej zawęzał się do kilku powiatów: wileńskiego z włączoną do niego częścią powiatu trockiego (18 gmin), święciańskiego (19 gmin) i oszmiańskiego (9 gmin). Stanowiło to łącznie 10 tys. km<sup>2</sup> zamieszkałych przez 530 tys. mieszkańców, z tego Polacy stanowili 70,6%, Litwini zaś 12,8%. Resztę stanowili Białorusini, Żydzi i inne narodowości. Nieco inaczej kwestia ta wyglądała w samym Wilnie. Według spisu z 1 lutego 1920 r. miasto było zamieszkałe przez około 56% Polaków, 36% Żydów, 3,1% Tatarów, 1,38% Białorusinów i 2,3% Litwinów.

Askenazy, Michał Kossakowski, a także Aleksander Prystor<sup>26</sup>. Rezultatem konferencji warszawskich było przede wszystkim opracowanie scenariusza wydarzeń, które z udziałem Meysztowicza miały rozegrać się w Litwie Środkowej<sup>27</sup>.

Ostatecznie termin wyborów do sejmiku litewskiego został wyznaczony przez gen. Lucjana Żeligowskiego na 8 stycznia 1922 r. Jednocześnie generał przekazał pełnię władzy w Litwie Środkowej prezesowi TKR, Meysztowiczowi. Ten realizując wskazania rządu wydał nowe akty normatywne służące przygotowaniu wyborów. 1 grudnia 1921 r. ogłoszono ostateczną wersję ordynacji wyborczej, rozszerzając przy tym terytorium objęte wyborami o gminy powiatu lidzkiego i brasławskiego. W tym dniu też powołano generalnego komisarza wyborczego w osobie Zygmunta Zabierzowskiego oraz głównego komisarza wyborczego – Wincentego Łuczyńskiego<sup>28</sup>. Wbrew żywionym wcześniej obawom przebieg wyborów do sejmiku ze stycznia 1922 r. był całkowicie spokojny. Ogólna liczba głosujących wyniosła 249 325 osób, co stanowiło 64,4% uprawnionych do głosowania<sup>29</sup>.

Wybory w Litwie Środkowej wygrali zwolennicy koncepcji inkorporacji Wileńszczyzny do Polski – porażka federalistów nie zaskoczyła nikogo, ani sfer politycznych, ani też opinii publicznej. Pragnące normalizacji warunków życia społeczeństwo Wileńszczyzny po siedmiu latach burz i nawałnic wojennych opowiedziało się za stabilizacją, widząc ją w politycznym związku z państwem polskim – bliskim mieszkańcom tej ziemi tożsamością kultury i języka. W efekcie końcowym zdecydowano o tym, iż dwie trzecie ogółu uprawnionych poszło do urn wyborczych oddając głos za Polską<sup>30</sup>. Wśród kręgów zbliżonych do Narodowej Demokracji panowało jednak przekonanie, że zarówno Piłsudski, jak i Meysztowicz uczynią wszystko dla przeforsowania koncepcji federacyjnej. Jak zanotował to w swoich *Wspomnieniach* Stanisław Zabiełło twierdzono, iż: „(...) Piłsudski i Meysztowicz będą nadal bruździć przeciwko inkorporacji, gdyż są jej zasadniczymi przeciwnikami. Oponowałem przeciwko temu tłumacząc – pisze Zabiełło – że jest to mylny pogląd, gdyż znając dobrze Meysztowicza, wiem, iż nie kwestionował on nigdy polskości Wileńszczyzny, lecz szukał tylko wraz z Piłsudskim dróg do unii polsko-litewskiej. W wytworzonych warunkach, rzecz prosta, podporządkują się już nie wzbudzającej wątpliwości uchwały Sejmu Litwy Środkowej (...) Byłem naturalnie bardzo zadowolony z siebie, gdy parę tygodni potem posłowie wileńscy zasiedli już formalnie w Sejmie Rzeczypospolitej w Warszawie”<sup>31</sup>.

Ostatecznie 20 lutego 1922 r. Sejm Wileński Litwy Środkowej na swym dziesiątym posiedzeniu przyjął uchwałę o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski stosunkiem głosów 96 za, przy 6 wstrzymujących się. Czterech posłów było nieobecnych. W ten sposób zniknął z mapy ostatni skrawek historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>32</sup>. Jednak całkowicie nowa sytuacja polityczna, w jakiej znalazło się terytorium Litwy historycznej powodowała, że prominentni reprezentanci środowiska zachowawczego wskazywali konieczność rozwiązania całego spectrum innych drażliwych problemów. Konstancja Skirmuntt w swej publicystyce protestowała przeciwko ekonomicznej i politycznej deprecjacji tych terenów. Źródła tego nagannego zjawiska upatrywała przede wszystkim w decyzjach politycznych, które historyczny kraj przecięły nienaturalnymi granicami nowych państw. Podkreślała także, iż

<sup>26</sup> A. Meysztowicz, *Trzy miesiące rządów w Litwie Środkowej...*, s. 1; patrz także: *Kto kim był w drugiej Rzeczypospolitej*, (red. J. M. Majchrowski), Warszawa 1994, s. 22-23, 155.

<sup>27</sup> D. Szpoper, A. Bielecki, op. cit., s. 103.

<sup>28</sup> A. Srebrakowski, op. cit., s. 56; Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920-1922)*, Lublin 1996, s. 56.

<sup>29</sup> Z. Krajewski, op. cit., s. 99; A. Srebrakowski, op. cit., s. 78.

<sup>30</sup> Z. Krajewski, op. cit., s. 101.

<sup>31</sup> S. Zabiełło, op. cit., t. 2, s. 286-287.

<sup>32</sup> A. Srebrakowski, op. cit., s. 104.

współodpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą w znacznej mierze polscy działacze polityczni, którzy kierowali się w swoich decyzjach płytkim nacjonalizmem. To do nich właśnie kierowała następujące słowa: „(...) zawiniłście Panowie – brakiem układów o Wilno, wzięciem tego klejnotu samą tylko przemocą siły materialnej, bez uwzględnienia odwiecznych praw współdziedziców historycznych, bez próby nawet podziału praw i wpływów. Zawiniłście względem Białorusi dobrowolnie zaprzepaszczeniem ziem Rejtanowych, mimo protestu, bólu i krzyku wszystkich warstw ludności tej ziemi”<sup>33</sup>. Następnym tych niekorzystnych wydarzeń politycznych w sferze semantycznej stało się upowszechnienie terminu „kresy”, które to słowo zastąpiło dotychczas używane określenie „kraj”. W opinii Konstancji Skirmuntt ten proces werbalny był samoistnym świadectwem lekceważenia wartości i znaczenia Ziemi Wschodnich. Twierdziła, iż: „Dowodem zmalania ogólnego pojęcia o tym względzie jest, że się pamięta o „Kresach” zapomina o krajach. Kresy! Osobliwa nazwa godna chaotycznej, przejściowej epoki, nosząca w sobie pojęcie dowolnego skracania się, ściągania lub rozszerzania – w miarę potrzeb jednego narodu, na ziemiach trzech narodów. Nazwa więc z gruntu fałszywa”<sup>34</sup>.

Poglądy Konstancji Skirmuntt, rodzinie związanej z inną częścią ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z Pińszczyzną, wydają się też być warte szerszego przypomnienia. Ta apologetka idei krajowej, zakładającej zgodną koegzystencję wszystkich autonomicznych nacji zamieszkujących Litwę historyczną<sup>35</sup>, w obliczu dramatu rewolucji bolszewickiej i podziału jej terytorium, starała się przekonywać liderów ówczesnego życia politycznego odradzających się Polski o potrzebie stworzenia federacji tych niegdyś tak blisko przez wieki powiązanych organizmów państwowych. W liście do Ignacego Jana Paderewskiego z września 1919 r. przedstawiała tę koncepcję jako odwieczne pragnienie ludów Litwy i Białorusi; uważała, że w tym celu wojska polskie powinny stanąć na granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej sprzed 1772 r. Miało to przeciwdziałać rozszerzaniu się nowinek bolszewickich, które mogły inspirować błędne dążenia do rozwiązania problemu przynależności tych ziem na drodze plebiscytu, a bałamucony sowieckimi teoriami lud mógłby dokonać błędnego wyboru i „zgubić przyszłość”<sup>36</sup>. Szerzej rozwijała tę kwestię na łamach wydawanego przez siebie w Pińsku piśmka „Unia”, opatrzonego zresztą znamienym podtytułem: „Pismo periodyczne niezależne poświęcone idei połączenia się kresów z Rzeczpospolitą Polską”. W płomiennym artykule z sierpnia tego roku, zatytułowanym *Granica*, apelowała o odżegnanie się w Warszawie od koncepcji państwa rezygnującego z większości ziem wschodnich rubieży byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ograniczającego swe terytorialne aspiracje do Mińszczyzny, by „(...) lepiej bronić bliższej granicy i skoncentrować się na mniejszym terytorium”. Przywoływała dziejowe zasługi elity Wielkiego Księstwa Litewskiego i postać Rejtana, który niegdyś „(...) wskazał nam głosem przerażenia i boleści, gdzie nasza granica”. Negując coraz powszechniej stosowany termin „kresy”, jako zatracający historyczne znaczenie tych ziem i deprecjonujący zarazem ofiarę ich obywateli, pisała: „Nie »Kresami« jesteśmy, ale krajami, rozległymi krajami, które były połączone z Polską niezliczonymi węzłami materialnymi i moralnymi prac i potrzeb, i dziś z ludami ciężą ku nowej federacji z Polską, ale ciężą w całości swojej, której kroić nie wolno obyczajem naszych sąsiadów, jak się nie kroi żywego ciała, lub jednolity kraj odzyskiwać w części tylko, resztę przeznaczając na pohybel. Polesie i Białoruś plemienne, kraje czysto słowiańskie, w całości od finno-mongolskiej Rosji oderwane

<sup>33</sup> K. Skirmuntt, *List otwarty z krajów wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej do Redaktora „Dnia Polskiego”*, Wilno [b.d.w.], s. 2-3.

<sup>34</sup> Idem, *Idea jagiellońska a polityka kresowa ...*, s. 5.

<sup>35</sup> Idem, *Wasza „tutejszość”*, „Kurier Litewski”, Wilno, 22 IX – 4 X 1906, nr 214, s.1.

<sup>36</sup> J. Jurkiewicz, op. cit., s. 203-204.

być powinny (...) Bo jak Polska jest przedmurzem Europy, tak na północnym wschodzie (...) Litwa i Białoruś są przedmurzem Polski<sup>37</sup>.

Szansę na przedłużenie istnienia związku Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski widziała w federacji tych dwóch organizmów państwowych. Uważała, że pozbawienie Litwy Wilna stoi na przeszkodzie ku normalizacji stosunków polsko-litewskich. W liście kierowanym do Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, i zarazem opublikowanym na łamach polskojęzycznej gazety litewskiej „Echo Litwy” 2 marca 1920 r. pisała: „Dziś formą związku ludów jest nie unia lecz federacja. Indywidualność każdego narodu rozwija się i każdy chce być gospodarzem w domu swoim. Jest w tem zdrowy postęp ludzkości. Ten postęp należy uznać we wzajemnym stosunku Litwy i Polski. Uznały go dla siebie inne, niegdyś ściśłą unią połączone narody i naturalny ich związek nie ucierpiał na tem”. Przywoływała w tym kontekście przykład Danii, Norwegii i Szwecji, prowadzących wspólną politykę i dodawała, że: „Daleko piękniejszy od skandynawskiego był dotąd dawny związek między Polską a Litwą, zaś współpraca pomiędzy tymi państwami byłaby w dobie ówczesnej bardziej potrzebna niż nawet kiedykolwiek wcześniej<sup>38</sup>”.

Poglądom tym Konstancja Skirmuntt pozostawała wierna także przez ostatnie lata swojego życia, w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wielokrotnie odwoływała się do koncepcji idei jagiellońskiej – idei łączenia się narodów „(...) w celach wyciszczenia dobrych i mądrych”. Do takich zaś celów należały: „obrona istnienia i szerzenia cywilizacji”. Twierdziła, że to właśnie chęć realizacji tych założeń połączyła niegdyś „(...) cztery nierównomierne, ale jednym losem owładane narody” – Litwę, Łotwę (Inflanty), Ruś i Polskę, która była „(...) najstarsza w oświacie i będąca przez to magnesem dla młodszej grupy”. Przyjmując zaś termin *idea jagiellońska*, uczyniono tak „(...) dla rodu, który nas łączył, który choć po ludzku nie bez wad, szanowany był powszechnie wówczas w świecie europejskim – w swym spokojnym władcym majestacie – i do końca swego istnienia wspólne nam cele – obrony i cywilizacji – jak zdołał – strzegł, bronił i przeprowadzał”. To właśnie związek Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego dał Polakom i Litwinom na początku zwycięstwo grunwaldzkie, a po dwustu latach potęgi „(...) ostatnia Jagiellonka oglądała zwycięskie pułki swego małżonka wracające spod Wielkich Łuk i Pskowa”. W XX w. idea jagiellońska pierzchła, jak po trzęsieniu ziemi „(...) teren państwowy rozpadł się na osobne ogniska, a ponad przepaściami i zdradnemi szparami (...) my wszyscy razem, dotąd nie zbudowaliśmy nawet tymczasowych mostów”. Tkwiło jednak gdzieś w mieszkańcach historycznego terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego przekonanie, swoiste przeczucie, że „(...) tylko razem, w połączeniu – obronimy naszą wolność i ziemie rodzone. Idea Jagiellońska – dodawała Konstancja Skirmuntt – przeradza się w perspektywie czasów w Ideę Przymierzy. Przymierzy wolnych narodów, i w miarę ich rozwoju – o państwach własnych lub autonomiach”. Pisała: „Każdemu z narodów naszych ideał wolności świeci w nierównomiernej oddali, a droga do niego przez mroki, zawały, trudy, stany przejścia. Stanem przejścia, w mniemaniu mojem, jest dla naszych ziem dobroczynna idea krajowa<sup>39</sup>”. Skirmunttówna zdawała sobie jednak w pełni sprawę z faktu, iż wraz z podziałem ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego nikną szanse na sukces tych poglądów. Wschodnią i północną granicę odrodzonej Polski określała mianem komicznej i tragicznej zarazem efemerydy „nowej historii”. Przecięła ona długotrwałe więzy łączące poszczególne powiaty i miasta tego homogenicznego, żywego organizmu, jakim była Litwa historyczna, oddziela-

<sup>37</sup> K. Skirmuntt, *Granica*, „Unia”, Pińsk, sierpień [1919], nr 2, s. 3.

<sup>38</sup> Idem, *W sprawie Wilna, Głos z ubocza wywołany akcją polityków chwili*, „Echo Litwy”, Wilno, 2 III 1920, nr 50 (64), s. 3; AAN, sygn. 194, k. 133-135, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, maszynopis.

<sup>39</sup> [K. Skirmuntt], *Futurus, Przeobrażenia Idei Jagiellońskiej w ewolucjach XX wieku*, „Przegląd Wileński”, Wilno, 12 XII 1929, nr 22, s. 4.

jąc Wilno od Kowna i oddając „(...) Moskwie historyczny Mińsk i forteczny Bobrujsk, nie mówiąc o dalszych wschodnich zatraconych obszarach, linia, która odcięła biskupi Żytomierz i pełne wspomnień Podole dla sowieckiej Ukrainy”. Stało się tak, zdaniem autorki tych słów, bynajmniej nie z przyczyn niezależnych od władz polskich, gdyż „zastraszony sukcesami białej reakcji rosyjskiej pełnomocnik sowietów (Joffe) zwracał wtedy Polsce całą gubernię Mińską z Polesiem”, ale z głębokiej ich obawy, aby „nie mieć kłopotów z kwestią białoruską” i dlatego też „ówczesni kierownicy rządu polskiego nie zawahali się oddać tych ziem na pohybel – Rosji”<sup>40</sup>.

Konsekwencją tych wydarzeń stał się przede wszystkim chaos burzący zasadnicze fundamenty ładu społecznego, a także wyrosły na jego bazie wrogi nacjonalizm narodów zamieszkujących niegdyś zgodnie terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Analizując to zagadnienie z ubolewaniem stwierdzała: „Dziś na tych ziemiach – (Wileńszczyzna, Białoruś, Polesie, Ruś południowa) – te same narodowości, lecz stuletnia niewola rozdzieliła, wojna światowa połamała ich warstwy; ziemiaństwo, miejscowa inteligencja w większości odsunięte od wpływów politycznych i rządów; do życia politycznego powołane zostały ciemne jeszcze masy, które z prądem czasów wybijają się do światła i rozwijają w narody, ale rząd polski centralny, sięgający dotąd wzrokiem i pojęciem tylko po Bug, nie potrafił dać tym masom nie tylko dobrej administracyjnej opieki, któraby kształciła w nich poszanowanie prawa i zdrowe pojęcie własności, lecz ani obrony od wrogich wpływów na okół, ani szkół własnych narodowych, tam gdzie one tego pragną, pod światłym państwowym kierunkiem (...) Litwin z Wileńszczyzny, Białorusin i Rusin szkoły swoje, niższe nawet i średnie zdobywać muszą od Polski z ciężkim trudem nieraz daremnym”<sup>41</sup>.

Poglądy prezentowane przez Konstancję Skirmuntt i Aleksandra Meysztowicza podzielali inni przedstawiciele środowiska zachowawczego byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dominowało w nich poczucie przegranej swojego życia, wyrzeczenia się ich przez odrodzone Państwo Polskie, na rzecz którego powstania ziemiaństwo guberni północno-zachodnich niegdysiejszego Cesarstwa Rosyjskiego ponosiło przez okres zaborów tak wielkie ofiary. W treści rezolucji zwanej „testamentem politycznym” Rady Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, której ostatnie posiedzenie odbyło się w Warszawie 29 kwietnia 1921 r., jej autor, Edward Woyniłłowicz<sup>42</sup>, stwierdzał: „Mogłaby nawet była Polska, w skutek konieczności dziejowej, wyrzec się idei jagiellońskiej, ale trzeba to było zaznaczyć zawczasu, nie zaś, pociągnąwszy całą ludność polską na Kresach do współdziałania, następnie ją rzucić bez żadnych zastrzeżeń obrony życia i mienia, na pastwę dzikiej tłuszczy”<sup>43</sup>. Tym bardziej, że jak podkreślał Hipolit Korwin-Milewski, kresowo-wschodnia Polska miała „(...) uczucie patriotyczne raczej silniejsze niż zachodnia”, a z podziałem ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i „rozwodem Jadwigi z Jagiełłą”, zaśnie ów „płomień polskości, który się tam wbrew wszystkim gwałtom rosyjskim utrzymywał i nawet rósł aż do czasów ostatnich”<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> K. Skirmuntt, *Idea Jagiellońska a polityka kresowa*, Wilno 1925, s. 4-5.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 6; także: idem, *List otwarty z krajów wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej do Redaktora „Dnia Polskiego”* Wilno [bdw], s. 2-3; podobnie: idem [Scrutator], *Kwestia zasad*, Wilno 1932, s. 4.

<sup>42</sup> E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, cz. I, Wilno 1931, s. 328.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>44</sup> H. Korwin-Milewski, op. cit., s. 400.

**Marek Białokur**  
(Opole)

## Narodowa Demokracja wobec postaw ludności na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w okresie wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920)

Problematyka dotycząca postaw ludności na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w okresie wojny polsko-bolszewickiej stanowi od 1989 r. temat intensywnych badań naukowych. Jednoznaczna ocena zachowania poszczególnych narodów czy też grup społecznych jest w tej kwestii jednak utrudniona ze względu na nierozstrzygnięte spory historyczne, stale obecny dyskurs na temat polityki, jaką należało prowadzić wobec poszczególnych państw, w tym przede wszystkim Rosji i Niemiec, a także nie mniej istotne różnice wyznaniowe czy światopoglądowe<sup>1</sup>. Prezentowany artykuł kwestii tej w pełnym wymiarze również nie będzie w stanie naświetlić. Stanowi to po części konsekwencję ogromu materiału, który winien być opracowany raczej przez zespół badaczy, niż pojedynczego naukowca, ale przede wszystkim brak jest szczegółowych analiz wykonanych podczas konfliktu, które pozwoliłyby dzisiaj z dużą dozą prawdopodobieństwa wskazać, jak zachowywali się przedstawiciele poszczególnych nacji podczas wojny polsko-bolszewickiej. Nie bez wpływu jest także fakt ogromnego zróżnicowania postaw w łonie poszczególnych narodów wobec wspomnianego konfliktu. Kluczowe znaczenie ma jednak świadome zawężenie przez autora artykułu jego problematyki do zagadnienia ukazującego tylko i wyłącznie stanowisko obozu narodowo-demokratycznego wobec postaw ludności na kresach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w 1919 i 1920 r., widzianego przez pryzmat wypowiedzi jego czołowych ideologów i publicystów na łamach opiniotwórczych periodyków i publikacji zwartych<sup>2</sup>. W chwili obecnej nikogo nie trzeba już przekonywać, że poświęcenie szczególnej uwagi formacji narodowo-demokratycznej, popularnie zwanej

---

<sup>1</sup> Specjaliści w zakresie stosunków narodowościowych na kresach wschodnich Rzeczypospolitej zwracają uwagę, że na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego sytuacja była najbardziej niejednoznaczna. Zob.: P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 18.

<sup>2</sup> Stanowisko obozu narodowego i jego lidera wobec konfliktu z bolszewicką Rosją zob. A. Borkowski, *Narodowa Demokracja i Roman Dmowski wobec wojny w 1920 roku*, „Życie i Myśl” 1990, nr 7/8, s. 47-64; idem, *Narodowa Demokracja wobec wojny na wschodzie w 1920 roku*, „Biuletyn Naukowy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie” 1991, nr 1(8), s. 61-79.

endecją, jest przede wszystkim docenieniem miejsca i roli, jaką odegrała ona w kształtowaniu polskiej państwowości oraz postaw sporej części społeczeństwa II Rzeczypospolitej.

Narodowa Demokracja i reprezentujący ją na forum Sejmu Ustawodawczego Związek Ludowo-Narodowy<sup>3</sup> miał już u zarania II Rzeczypospolitej w dużej mierze sprecyzowany i logiczny program dotyczący kwestii polityki zagranicznej i narodowościowej, którą powinno prowadzić odrodzone po *Wielkiej Wojnie* państwo polskie<sup>4</sup>. Wedle tej koncepcji należy stwierdzić, że narodowcy odrzucali argument o państwowotwórczych aspiracjach ludności białoruskiej, której gotowi byli zagwarantować, w przypadku włączenia zamieszkałych przez nią terenów do państwa polskiego, jedynie daleko idące swobody w ramach samorządu kulturalnego, by z kolei Litwinom prawo takie przyznać, ale najlepiej w odniesieniu do obszarów, którymi nie będą zainteresowani sami Polacy<sup>5</sup>. Nie ulegało dla nich wątpliwości, że oba narody po uzyskaniu niepodległości niemal natychmiast zwróciłyby się przeciwko państwu polskiemu oraz Polakom, którym przyszłoby mieszkać na terenie Litwy bądź Białorusi<sup>6</sup>. W tej walce wsparcia udzielać mieli im dodatkowo przedstawiciele społeczności żydowskiej, którym ze względu na temat referatu, poświęcimy osobno uwagę w dalszej jego części. Z tego też względu widać wyraźnie, że stanowisko, jakie wobec postaw ludności na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w obliczu wojny polsko-bolszewickiej zajęła grupa wpływowych polityków i publicystów obozu narodowego, było w głównym mierze wypadkową zasad, które odnosiły się do budowy państwa narodowego<sup>7</sup>, związanego z nim programu inkorporacyjnego na wschodzie<sup>8</sup>, a także wyznaczenia kresom zachodnim pierwszoplanowej roli w budowie silnej państwowości, przy jednoczesnym docenieniu determinacji wielu rodaków w walce o polskość ziem wschodnich. Z tego też powodu różnice, które pojawiły się w ocenie analizowanego zagadnienia wśród samych endeków,

<sup>3</sup> E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.

<sup>4</sup> Przywódca obozu narodowo-demokratycznego Roman Dmowski wraz z grupą współpracowników opracował podstawy programu terytorialnego dotyczącego wschodnich rubieży odradzającego się państwa polskiego już w latach 1916-1919. Według tej koncepcji Rzeczpospolita na kresach północno-wschodnich miała obejmować swoim zasięgiem Białoruś, Grodzieńszczyznę, Wileńszczyznę oraz Inflanty Południowe z Dyneburgiem. Szerzej zob.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 170-174; G. Łukomski, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918-1920. Polityka i działalność militarna*, Poznań 1994, s. 32 i nast.

<sup>5</sup> W takim stanowisku widać było wyraźnie, jak mocno zakorzenione były w obozie narodowo-demokratycznym opinie wyrażane przez jego liderów jeszcze na początku XX stulecia. Najlepszym potwierdzeniem może być wypowiedź Jana Ludwika Popławskiego z 1901 r., w której czytamy, że na kresach „(...) może być mowa jedynie o ścieraniu się wpływów polskich i rosyjskich, katolicyzmu i prawosławia. Poza tym nie ma żadnej sprawy białoruskiej lub ruskiej i ze względu na bardzo niski poziom oświaty oraz bierny charakter tej ludności nawet w bliskiej przyszłości o jakimś ruchu narodowym wśród niej mowy być nie może”. Cyt. za: J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. II, Warszawa 1910, s. 299. Z kolei lekceważąco na temat Litwinów wypowiadał się Zygmunt Balicki (*Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1903, s. 73). Roman Wapiński zwrócił jednak uwagę, że ideolodzy obozu narodowo-demokratycznego od chwili jego powstania w końcu XIX w. przychylniej wypowiadali się o litewskich niż np. ukraińskich aspiracjach narodowych. Zob.: R. Wapiński, op. cit., s. 43-44.

<sup>6</sup> Potwierdzenie takiego stanowiska stanowią m.in. wypowiedzi Romana Dmowskiego, Stanisława Grabskiego czy Joachima Bartoszewicza. Zob.: K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996, s. 183, 187; W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871-1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004, s. 200-201; M. Białokur, *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005, s. 232-233.

<sup>7</sup> W tym miejscu należy zgodzić się z Romanem Wapińskim, który zauważył, że kwestię nadania państwu polskiemu narodowego charakteru obóz wszechpolski traktował jako element walki o bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej. Zob.: R. Wapiński, *Myśl polityczna Narodowej Demokracji wobec problemów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. IV: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1980, s. 203.

<sup>8</sup> Warto tu przypomnieć, że obejmował on m.in. wprowadzenie polskiej administracji państwowej na terenach mieszanych etnicznie, polskiego szkolnictwa, poboru rekruta oraz ograniczenie separatyzmu narodowościowego przy zachowaniu w miarę możliwości dobrych relacji z Rosją. R. Wapiński, *Świadomość polityczna w II Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 200-205.

często miały swoje podłoże właśnie w przywiązaniu do regionu, z którego się wywodzili. Dlatego, jak stwierdził Andrzej Borkowski w artykule poświęconym postawie Narodowej Demokracji wobec wojny z Rosją „(...) spotykamy się z wyraźnym zróżnicowaniem nastawienia do zmagania militarnych na wschodzie i polityki ukraińskiej Piłsudskiego w Wielkopolsce i Galicji, na Pomorzu i Wileńszczyźnie”<sup>9</sup>.

Postulowane przez polityków obozu narodowo-demokratycznego rozwiązanie kwestii przynależności obszaru pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, a co za tym idzie także analiza postaw ludności na tym terenie, w dużym stopniu uwarunkowane było wypadkową stanowiska wobec Rosji, w której jak powszechnie uważano w szeregach obozu, rządy bolszewików miały charakter tymczasowy, a właściwym partnerem w rozmowach miała być odrodzona *biała* Rosja<sup>10</sup>. Opinia ta zaczęła się jednak zmieniać już w pierwszej połowie 1920 r., kiedy to m.in. Dmowski wyraził swoje obawy na temat perspektywy powrotu *białych* do władzy, kreśląc ponadto, niejako zgodną z wizją Piłsudskiego, perspektywę maksymalnego ograniczenia terytorialnego Rosji. W żadnym wypadku nie można jednak stwierdzić, że sami działacze Narodowej Demokracji byli zgodni w kwestii kierunku działań politycznych, jakie należało prowadzić wobec wschodniego sąsiada. Sytuacja jeszcze bardziej skomplikowała się, kiedy na wiosnę 1920 r. tłący się od miesięcy konflikt przybrał charakter wojny o najwyższą stawkę, co spowodowało, że dla przykładu na łamach „Kuriera Poznańskiego”<sup>11</sup>, sztandarowego wielkopolskiego dziennika reprezentującego najsilniejszy obok Warszawy ośrodek prasowy ZLN, w szeregu artykułów podkreślano, iż wojna z Rosją odciąga siły państwa na Wschód, podczas gdy powinny być one skupione na zachodzie i północy kraju<sup>12</sup>.

Myliłby się jednak ten, kto uznałby, że w Wielkopolsce nie odnoszono się z szacunkiem do Kresów Północno-Wschodnich. Potwierdzeniem tej postawy może być m.in. fragment redakcyjnego artykułu „Kuriera Poznańskiego” pt. *Kresy*, ze stycznia 1920 r., w którym czytamy: „Ofensywa polsko-łotewska na wschodzie wiedzie myśl naszą na Kresy Wschodnie, na ziemię Mickiewicza i Zana, Kościuszki i Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Sobieskiego (...) ziemię szczególnie drogie naszemu sercu, które pomimo najcięższych przeżyć rozbiorowych nie straciły piętna polskiej pracy. I kiedy dzisiaj przybysz tam stanie przemawia doń silnie cała przeszłość, cała wielkość i potęga Rzplitej, cała wiekowa praca kultury łańskiejskiej, cała prężność elementa polskiego, a jedynym chyba nabytkiem cywilizacji opartej na przemocy moskiewskiej, która nas stąd chciała usunąć, są cerkwie, przerobione ze zrabowanych kościołów polskich i zielone dachy domów, kapitalne wyrazy wschodniej odrębności. W ludzie żyje silna tradycja przeszłości. Z dziada na syna pomimo przeobrażeń pozostały tradycje mocarstwowej Polszczy (...) Oręż polski dzisiaj przeorywa dawną własną głębę. Odtwarza dawne tradycje husarii, piechoty, wznieca wspomnienia dawnej Polski”<sup>13</sup>.

Stosunki polsko-litewskie, głównie ze względu na spór o przynależność państwową Wilna, były niezwykle napięte niemal przez cały okres międzywojenny<sup>14</sup>. Przełomową rolę

<sup>9</sup> A. Borkowski, *Narodowa Demokracja wobec wojny...*, s. 64. Zob. także: M. Białokur, op. cit., s. 290.

<sup>10</sup> R. Wapiński, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach II Rzeczypospolitej*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1969, t. V, s. 64; Szerzej zob.: A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973.

<sup>11</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 35-37.

<sup>12</sup> A. Borkowski, *Narodowa Demokracja wobec wojny...*, s. 64; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926*, Toruń 2001, s. 67.

<sup>13</sup> *Kresy*, „Kurier Poznański” (dalej: „KP”), nr 6 z 9 I 1920, s. 1.

<sup>14</sup> W jednej z popularnych syntez historii II Rzeczypospolitej czytamy: „Problem stosunków polsko-litewskich należy do jednego z najbardziej zawiłanych w historii naszej części Europy”, P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia (1918-1939)*, do druku przygotował M. Łatyński, Wrocław 1991, s. 69.



odegrał w nich jednak rok 1920, kiedy to miasto nad Wilią kilka razy zmieniało swoich gospodarzy, a na Suwalszczyźnie toczyły się regularne walki, w których przeciwko Polakom Litwini wystąpili razem z dywizjami Armii Czerwonej. Zakończenie tego sporu podpisaniem układu o zawieszeniu broni w Suwałkach miało jednak tymczasowy charakter, gdyż już po kilku miesiącach na rozkaz Naczelnika Państwa, jego zerwania dokonał generał Lucjan Żeligowski. Dla przedstawicieli obozu wszechpolskiego, którzy krytykowali politykę Piłsudskiego, taki krok był jednak w pełni do zaakceptowania<sup>15</sup>, gdyż nie tylko przywracał Polsce Wilno, lecz poskramiał także aspiracje „miniaturowego kraju”, który zamieszkiwał naród bez przyszłości, jak publicyści ZLN określali Litwinów i ich państwo<sup>16</sup>. Jedyne, na co godził się lider narodowych demokratów, a czego dowiadujemy się m.in. z datowanego na 25 lutego 1919 r. listu jego autorstwa do Julesa Cambona, przewodniczącego Komisji Spraw Polskich na konferencji pokojowej w Paryżu, to zorganizowanie na terenie byłej guberni kowieńskiej, fragmente wileńskiej oraz litewskiej części suwalskiej i skrawku Prus wschodnich, gdzie dominował język litewski, odrębnego kraju dla Litwinów, który najlepiej, aby znajdował się jednak w granicach państwa polskiego, poprzez unię realną<sup>17</sup>.

W tym miejscu należy jednak przypomnieć, że dla większości polskiego społeczeństwa, które zostało wychowane w duchu haseł braterstwa z mieszkańcami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, zupełnie niezrozumiałym stało się, dlaczego Litwini po I wojnie światowej zajęli tak zdecydowanie antypolskie nastawienie. Obraz postawy Litwinów wobec ludności polskiej w okresie wojny polsko-bolszewickiej kształtowały liczne opisy przedstawiające coraz trudniejsze położenie Polaków. W jednym z nich czytamy m.in.: „Niedawno wspominaliśmy o naprężeniu w stosunkach polsko-litewskich, dzisiaj nadchodzą dalsze wieści o napadach. Ostatnio (25 marca) napadnięto na wieś Hordiszki, gminy muśnickiej, oraz na wieś Grabiąty, gminy jewiejskiej. Napadom litewskim towarzyszą rabunek, bicie i aresztowanie osób, podejrzanych o sympatie polskie oraz pogroźki zniszczenia całej wsi. Napadów dokonują oddziały regularne, prowadzone przez oficerów i rozporządzające karabinami maszynowymi. Władze polskie są zasypywane prośbami o przyjęcie z pomocą”<sup>18</sup>. Przyczyn takiego stanu rzeczy doszukiwano się najczęściej w efektach antypolskiej polityki władz rosyjskich z II połowy XIX w., a także zakulisowych działaniach Niemców, którzy niebezinteresownie pomogli Litwinom tworzyć zręby własnej państwowości<sup>19</sup>. I o ile czynniki te nie pozostały bez wpływu na Litwinów, to znacznie ważniejsze wydaje się jednak, że to właśnie polskie społeczeństwo w wyniku zaniedbań swojej elity politycznej<sup>20</sup>, nie dowiedziało się odpowiednio wcześniej, iż już pod koniec XIX w. doszło do skrytalizowania się litewskich aspiracji narodowych<sup>21</sup>, które *de facto* sprowadzały się do postulatu budowy suwerennego i niepodległego państwa, w ramach którego miała obowiązywać dość osobliwa koncepcja przynależności narodowej, wykluczająca praktycznie możliwość polubownego ułożenia relacji z odrodzonym państwem polskim<sup>22</sup>.

<sup>15</sup> Należy w tym miejscu jednak zauważyć, że przez wielu publicystów obozu narodowo-demokratycznego sam *bunt Żeligowski* oraz jego bezpośrednie następstwa zostały potępione. Nie zmienia to jednak faktu, że w końcowym rozrachunku włączenie Ziemi Wileńskiej do Polski, które akcja Żeligowskiego znacznie ułatwiła, stanowiło realizację jednego z punktów programu inkorporacyjnego. Zob. m.in.: A. Sądzevicz, *Litwa Środkowa*, „Głos Lubelski”, nr 305 z 13 XI 1920, s. 3.

<sup>16</sup> E. Maj, op. cit., s. 398-399.

<sup>17</sup> *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, red. zbioru R. Bierzanek i J. Kukułka, t. I, Warszawa 1965, s. 65; H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999, s. 175.

<sup>18</sup> *Litwini przeciwko Polsce*, „Gazeta Warszawska” (dalej: „GW”), nr 92 z 2 IV 1920, s. 3.

<sup>19</sup> P. Lossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 59.

<sup>20</sup> O problemie zaniedbań polskiej polityki pisał w 1898 r. w „Kwartalniku Naukowo-Politycznym i Społecznym” twórca obozu wszechpolskiego. Zob. R. Dmowski, *Pisma*, t. IV, Częstochowa 1938, s. 229-241.

<sup>21</sup> P. Lossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985, s. 61-67.

<sup>22</sup> P. Zaremba, op. cit., s. 70-71.

Wymuszenie przez brytyjskich dyplomatów, na polskim premierze Władysławie Grabskim, przekazania Wilna Litwie podczas obrad konferencji w Spa w lipcu 1920 r.<sup>23</sup>, skłoniło część narodowych demokratów do sformułowania mocno przesadzonej tezy o niemal bezwarunkowym wspieraniu Litwinów przez zachodnioeuropejskie mocarstwa<sup>24</sup>. Dla endeckiego polityka i publicysty, Joachima Bartoszewicza, komentującego te wydarzenia z perspektywy końca lat dwudziestych „Dar zupełnej, a tak nieistotnej niepodległości, uczynionej małemu i wymierającemu narodowi litwinów [pisownia oryginalna – dop. M.B.] dużo się już przyczynił do zmażenia spokoju na Wschodzie Europy i wiele jeszcze może spowodować niepożądanych komplikacji”<sup>25</sup>.

Także na łamach prasy humorystycznej, w tym zbliżonej do Narodowej Demokracji popularnej „Muchy”<sup>26</sup>, obraz postawy Litwinów kształtowany był w sposób jednoznacznie negatywny. Litwinom wytykano, że jako bezwolne narzędzie w rękach Niemców, zechcą wykorzystać chwilową słabość Polski i odebrać jej Wileńszczyznę. W tym celu wykorzystywano nie tylko mało wybredne teksty, ale przede wszystkim rysunki satyryczne (karykatury), na których Litwini przedstawiani byli jako prości chłopcy, za których plecami czają się podstępni Niemcy (Prusacy)<sup>27</sup>.

W stanowisku Litwinów wobec Polaków po 1918 r. publicyści prasy narodowo-demokratycznej najczęściej uwypuklali antypolskie nastroje, w których dominowało oczekiwanie rychłego upadku państwa polskiego, do którego doprowadzić miał konflikt z Rosją lub też Niemcami<sup>28</sup>. Narodowi demokraci, jak stwierdził Bohdan Halczak, nie próbowali nawet zgłębić przyczyn takiego stanowiska, obarczając winą za bardzo złe wzajemne relacje tylko Litwinów, którzy byli ich zdaniem ludźmi głupimi i zaciętrzewionymi<sup>29</sup>.

Postawa Białorusinów podczas wojny polsko-bolszewickiej nie wpłynęła w zasadniczy sposób na zmianę ich postrzegania przez zdecydowaną większość działaczy i sympatyków Narodowej Demokracji. Wciąż, tak jak na przełomie XIX i XX w., odmawiano im prawa do nazywania się narodem i określano mianem grupy etnicznej<sup>30</sup>. W okresie walk o wschodnią granicę Bohdan Wasiutyński pisał, że Białorusini zostali wykreowani przez młodych polskich studentów z chłopomańskich pobudek<sup>31</sup>. Zdaniem innych publicystów „początkowo robili Białoruś Niemcy, a potem bolszewicy i Litwini”<sup>32</sup>. Dla związanego z obozem narodowym ks. Stanisława Maciejewskiego na Wileńszczyźnie w ogóle nie można było mówić o Białorusinach, a jedynie wyznawcach religii prawosławnej<sup>33</sup>. Podobnie jak było to w przypadku Litwinów, wielu Polaków o nastawienie przeciwko nim Białorusinów

<sup>23</sup> H. Wisner, *Litwa...*, s. 176.

<sup>24</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918-1939*, Warszawa 1993, s. 42-43.

<sup>25</sup> J. Bartoszewicz, *Zagadnienia polityki polskiej*, Warszawa 1929, s. 122.

<sup>26</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 286-287.

<sup>27</sup> K. Buchowski, *Panowie i żmogusy. Stosunki polsko-litewskie w międzywojennych karykaturach*, Białystok 2004, s. 28, 30.

<sup>28</sup> *Na Litwie*, „GW”, nr 14 z 14 I 1920, s. 3.

<sup>29</sup> B. Halczak, *Stereotypy Litwina i Białorusina w publicystyce endeckiej w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Historicy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 roku*, red. K. Buchowski i W. Śleszyński, Białystok 2003, s. 97.

<sup>30</sup> R. Wapiński, *Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej*, [w:] *Stowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego*. Poznań 1974, s. 302; K. Gomółka, *Sprawa białoruska w koncepcjach Narodowej Demokracji w latach 1918-1922*, [w:] *Polska-Polacy-Mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1992, s. 255-256; idem, *Polskie ugrupowania polityczne wobec kwestii białoruskiej 1918-1922*, Warszawa 1989, s. 13-16.

<sup>31</sup> B.W., *Realny program*, „GW”, nr 229 z 22 VIII 1919, s. 1.

<sup>32</sup> J. Obst, *U wschodniej ścianie Rzeczypospolitej*, „KP”, nr 50 z 1 III 1925, s. 5.

<sup>33</sup> G. Radomski, op. cit., s. 68.

i *sianie wśród nich fermentu*, oskarżało Rosjan. I choć, co warto podkreślić, intencją tych ostatnich w żadnym wypadku nie było dowartościowanie narodowe Białorusinów<sup>34</sup>, to jednak wiele poprzez swoje działania uczynili złego dla przyszłych relacji polsko-białoruskich.

Analiza zachowania Białorusinów wobec Polaków była dla części endeckich publicystów ściśle powiązana z kwestią oceny koncepcji federacyjnej, podobnie zresztą jak działo się to w przypadku Litwinów czy Ukraińców<sup>35</sup>. Ekspert ZLN do spraw wschodnich i mniejszości narodowych na tym obszarze, Joachim Bartoszewicz, wypowiadał się na ten temat w sposób jednoznaczny. „Również i Białoruś miała, w myśl programu federacyjnego, [napisał w pracy poświęconej kresom wschodnim – dop. M.B.] stać się jakąś odrębną całością autonomiczną i niezależnie od Polski rządzoną. I tu wysiłki polskich rządów lewicowych szły równoległe z dążeniami prowydymów białoruskiego ruchu niepodległościowego, którzy na Litwie Kowieński znaleźli przytułek i obrali sobie miejsce do politycznej swej działalności”<sup>36</sup>. Euforia, którą wśród wielu Białorusinów wzbudzały plany Piłsudskiego<sup>37</sup>, była uważnie obserwowana przez narodowych demokratów, choć ze względu na niską ocenę ich narodowego potencjału, nie wzbudzała w ich szeregach zbyt wielkich obaw na przyszłość. Zwracano uwagę, że podobnie jak inne mające wg tej koncepcji powstać państwa, będzie słabe, a przez to uzależnione od wpływów żydowskich, Niemiec, a przede wszystkim Rosji<sup>38</sup>. Plan stworzenia niepodległego państwa białoruskiego publicystyka endecka traktowała jako najlepszy dowód irracjonalnej postawy jej zwolenników, którzy w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości, zapomnieli, że do tego celu niezbędne jest odpowiednie zaplecze społeczne<sup>39</sup>. Współcześni historycy zwracają ponadto uwagę, że zwolennicy rozwiązań federacyjnych traktowali Białorusinów w sposób instrumentalny, poprzez wykorzystanie ich w rozgrywce z Rosją<sup>40</sup>. Zdaniem części historyków w łonie Narodowej Demokracji pojawiały się jednak głosy wyrażające obawę, że może dojść do upowszechnienia się haseł białoruskiego ruchu niepodległościowego. Aby im przeciwdziałać, czytelników endeckich periodyków informowano, że walczący po polskiej stronie generał Stanisław Bułak-Bałachowicz jest Rosjaninem, a kiedy tylko wojna z bolszewikami dobiegła końca, niemal natychmiast podjęto inicjatywę rozformowania oddziałów, którymi dowodził<sup>41</sup>. Znacznie poważniej oceniali zagrożenie, jakie dla Polski i jej interesów podczas wojny mogła spowodować w szeregach Białorusinów komunistyczna agitacja. W tej kwestii zgodni byli zarówno zwolennicy koncepcji federacyjnej, jak i inkorporacyjnej.

Przy ocenie postawy ludności białoruskiej w trakcie wojny polsko-bolszewickiej nie sposób pominąć zagadnienia polityki, jaką wobec Białorusinów prowadziło polskie wojsko oraz urzędnicy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Liczne przypadki rekwizycji mienia, grabieży, gwałtów oraz terroru, którego usprawiedliwieniem miało być zwalczanie wpływów komunistycznych, bardzo szybko doprowadziły do antypolskich wystąpień Białorusinów. W publicystyce obozu narodowego trudno jednak znaleźć przykłady wypowiedzi

<sup>34</sup> E. Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999, s. 11.

<sup>35</sup> *Chaos*, „GW”, nr 101 z 13 IV 1920, s. 1.

<sup>36</sup> J. Bartoszewicz, *Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich dla Polski*, Warszawa 1924, s. 13-14.

<sup>37</sup> E. Mironowicz, op. cit., s. 44-45.

<sup>38</sup> J. Bartoszewicz, *Walka o Polskę*, Poznań 1920, s. 13.

<sup>39</sup> *Państwo białoruskie?*, „Dziennik Wileński” (dalej: „DW”), nr 36 z 14 II 1920, s. 2.

<sup>40</sup> K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1992, s. 41.

<sup>41</sup> K. Gomółka, *Polska wobec oddziałów Stanisława Bułak-Bałachowicza w 1920 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 1, s. 7. Zob. także: Z. Karpus, *Białoruskie formacje wojskowe w Polsce w latach 1919-1921*, [w:] *Pomorze-Polska-Europa*. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu w 60. rocznicę urodzin, Toruń 1995, s. 223-231. W tym miejscu warto odnotować, iż w prasie endeckiej artykuły krytycznie odnoszące się do powołania wojska białoruskiego pojawiały się na długo przed ostatecznymi rozstrzygnięciami w wojnie polsko-bolszewickiej. Zob. m.in.: *Nowe wojska białoruskie*, „GW”, nr 10 z 10 I 1920, s. 3.

potępiających jawne szykanowanie białoruskich tytułów prasowych, czemu nie należy się dziwić ze względu na lansowany wobec kresów północno-wschodnich program<sup>42</sup>. Sytuacja ta uległa pewnej zmianie po kilku latach, ale jej przyczyną nie było w głównej mierze branie w obronę ludności białoruskiej, ile dbanie o interes kresowego ziemiaństwa<sup>43</sup>. W takiej atmosferze działalność bolszewickich propagandzistów, mimo złych doświadczeń z 1919 r., jakie władza sowiecka pozostawiła wśród Białorusinów, musiała trafiać na podatny grunt. Aprobaty czołowych reprezentantów obozu nie uzyskały także wysuwane przez część środowisk politycznych propozycje nadania Białorusinom autonomii. Nasilenie się takich propozycji w okresie wojny polsko-bolszewickiej, stanowiące *de facto* próbę odcięcia ich od komunistycznych agitatorów, uznali za dowód słabości i ulegania presji trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita<sup>44</sup>.

Kiedy opadł kurz z pól bitewnych i ostatecznie uregulowana została kwestia granicy pomiędzy II Rzeczpospolitą a Rosją, w wyniku czego suwerenność państwowa Białorusinów pozostała jedynie wspomnieniem, działacze Narodowej Demokracji zgodnie stwierdzili, że zakończyły się „przykre i karygodne waśnie domowe”<sup>45</sup>. Podnoszone przez nieliczne białoruskie środowiska aspiracje niepodległościowe, podsycane przez bolszewików podczas wojny, a mające na celu jedynie efekt propagandowy, zostały zupełnie zlekceważone przez wszechpolaków. Jako potwierdzenie takiego stanowiska potraktować można m.in. zabiegi Stanisława Grabskiego, czołowego polityka ZLN, podczas pokojowych rokowań z bolszewikami w Rydze (1920-1921), zmierzające do rozbicia Białorusinów pomiędzy terytorium Rosji Radzieckiej i II Rzeczypospolitej, co w pełni odpowiadało założeniom koncepcji inkorporacyjnej<sup>46</sup>. Co ciekawe, także przedstawiciele innych ugrupowań politycznych byli zgodni, że świadomość narodowa Białorusinów to pojęcie bardzo enigmatyczne<sup>47</sup>. Powyższa konstatacja nie może być jednak równoznaczna ze stwierdzeniem, że Białorusini nie mogli być w przyszłości dla Polski źródłem nowych problemów. Zdaniem Stanisława Grabskiego należało zdawać sobie sprawę z dużego prawdopodobieństwa obudzenia się niechętnych Polsce tendencji narodowych wśród Białorusinów<sup>48</sup>. Z tego zapewne powodu, jak zgodnie twierdzi większość historyków, przeforsował on oddanie Mińska bolszewikom, tak aby ośrodek białoruskiego ruchu narodowego zwrócić przeciwko Rosji, a nie Polsce<sup>49</sup>.

Przedstawiciele obozu narodowego analizując postawę ludności na kresach północno-wschodnich w obliczu konfliktu polsko-bolszewickiego osobne miejsce poświęcili Żydom. Jak nietrudno zgadnąć, w prasowych wypowiedziach zostali oni przedstawieni głównie jako sojusznicy bolszewickiej Rosji i realne zagrożenie dla wszystkich narodów europejskich, które mieli stale demoralizować<sup>50</sup>. Grzegorz Radomski stwierdził wręcz, że w okresie wojny polsko-bolszewickiej doszło do szczególnego napięcia w stosunkach polsko-żydowskich, a „Ukształtowane wówczas stereotypy przez wiele jeszcze lat rzutować miały na wzajemne relacje obu społeczności”<sup>51</sup>. Nie oznacza to jednak, że środowisko endeckich

<sup>42</sup> E. Mironowicz, *Historia Białorusi*, Białystok 2001, s. 193-194.

<sup>43</sup> E. Maj, op.cit., s. 217.

<sup>44</sup> K. Gomółka, *Sprawa białoruska...*, s. 265-266.

<sup>45</sup> Zob. m.in.: J. Bartoszewicz, *Zagadnienia polityki...*, s. 92.

<sup>46</sup> W. Wojdyło, op. cit., s. 209-218; E. Mironowicz, *Białoruś...*, s. 53.

<sup>47</sup> Dla przykładu Wincenty Witos wizytujący służbowo w 1920 r. tereny zamieszkałe przez ludność białoruską odnotował, że „można ją było do państwa polskiego przywiązać bez wielkich kosztów i zabiegów” (W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 379). Por.: M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1990, s. 107.

<sup>48</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, t. II, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 173.

<sup>49</sup> J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, s. 91.

<sup>50</sup> E. Maj, op. cit., s. 235.

<sup>51</sup> G. Radomski, op. cit., s. 47.

publicystów nawoływało do pogromów i akcji wymierzonych przeciwko Żydom, co nie wyklucza jednak, iż głosy tego rodzaju pojawiały się w szeregach działaczy ZLN. Jak można sądzić, opinie takie, wygłaszane były jednak podczas wewnętrznych spotkań i nie trafiały np. na łamy prasy<sup>52</sup>. Było to po części spowodowane doświadczeniami wynikającymi z oskarżeń strony polskiej o pogromy w latach 1918-1919, które były jeszcze świeżo w pamięci polityków Narodowej Demokracji, gdyż m.in. utrudniły prace polskiej delegacji na paryskiej konferencji pokojowej<sup>53</sup>.

Zarzucając Żydom przykłady nielojalności w stosunku do państwa polskiego, przedstawiciele Narodowej Demokracji akcentowali ich zdecydowane poparcie dla koncepcji tworzenia federacji państw na kresach II Rzeczypospolitej, a tym samym poparcia *wschodniej awantury*<sup>54</sup>. Specjalista ZLN w zakresie problematyki mniejszości narodowych, uważał, iż stworzenie słabych państweczek litewsko-ruskich kosztem polskiego terytorium było na rękę Żydom, gdyż dawało im szansę na bezpośrednie wręcz przejęcie w nich władzy. „Kraje litewsko-ruskie stałyby się wówczas dla Żydów [jak konstatawał Joachim Bartoszewicz – dop. M.B.] europejską Palestyną, daleko dogodniejszą od azjatyckiej”<sup>55</sup>. Taka sytuacja miała być dla nich ze wszech miar korzystna, także ze względu na możliwość blokowania społeczno-polityczno-gospodarczego rozwoju Polski, dzięki wykorzystaniu bezpośredniego sąsiedztwa<sup>56</sup>. W tej jednoznacznie negatywnej i niesprawiedliwej ocenie intencji społeczności żydowskiej endeccy politycy byli niemal w stu procentach zgodni<sup>57</sup>.

Lista zarzutów pod adresem Żydów w obliczu wojny na wschodzie, zamieszczonych na łamach endeckiej prasy i broszur, obejmowała także organizację zamieszek i strajków, nawoływanie do zawarcia pokoju w chwili, gdy oznaczał on *de facto* niemal całkowitą klęskę Polski, wreszcie jawną zdradę i przechodzenie na stronę bolszewików<sup>58</sup>. Dla Stanisława Głabińskiego nie ulegało wątpliwości, że: „Najniebezpieczniejszym elementem w czasie wojny okazali się Żydzi, którzy otwarcie przyjmowali bolszewików jako przyjaciół, tworzyli w każdym mieście sowiety i radowali się z upadku Polski”<sup>59</sup>. Z kolei Juliusz Zdanowski, jeden z czołowych polityków ZLN, stwierdzał na kartach swojego dziennika, że oto zostaliśmy postawieni w sytuacji, kiedy Żydzi pod przykrywką wspólnoty

<sup>52</sup> Ibidem. Zgola odmiennie nasilenie ataków prasowych obozu narodowego na postawę Żydów przedstawił Alf Bergmann pisząc, że: „Od lipca 1920 roku publikowano w dziennikach narodowych liczne informacje o przyjaznym przyjęciu, jakie Czerwonej Armii zgotowali Żydzi polscy”. O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918-1929*, Poznań 1998, s. 41.

<sup>53</sup> Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), *Pamiętnik Stanisława Kozickiego 1867-1939*, sygn. 9792/III, cz. VI, k. 101 i nast.; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II, Warszawa 1989, s. 148-180; E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918-1919*, Wrocław 1989, s. 83, 310. Zob. także: D. Jeziorny, *Sprawa ochrony praw mniejszości żydowskiej w Polsce w dobie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1994, Folia Historica, nr 54, s. 54; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 44-45. Dotyczyło to również kwestii narzuconego Polsce traktatu o prawach mniejszości narodowych. Zob.: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossol.), W. Bartoszewicz, *Mój ojciec i jego czasy. Wspomnienia z lat 1867-1920*, sygn. 15611/II, k. 617-620; J. Rabski, *Zagadnienia żydowskie*, Lublin [b.r.w.], s. 8. Por.; O. Bergmann, op. cit., s. 34.

<sup>54</sup> G. Radomski, *Wpływ wychowania na postawy polityczne Żydów w opinii Związku Ludowo-Narodowego (1919-1928)*, [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. W. Wojdyły i M. Strzeleckiego, Toruń 1997, s. 102.

<sup>55</sup> J. Bartoszewicz, *Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich...*, s. 19-20. Por. O. Bergmann, op. cit., s. 46

<sup>56</sup> Szerzej zob.: O. Bergmann, op. cit., s. 49.

<sup>57</sup> Por. R. Rybarski, *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926, s. 246-247.

<sup>58</sup> „Kurier Poznański” przytoczył m.in. fragmenty sejmowego wystąpienia ministra spraw wojskowych generała Józefa Leśniewskiego z kwietnia 1920 r., który mówił w kontekście postawy osób narodowości żydowskiej o sytuacji w Pińsku: „(...) oswobodzony niedawno przez wojska polskie od najazdu bolszewickiego leży na terenie wojennym i na linii bojowej (...) Na porządku dziennym było przecinanie linii telefonicznych, przerywanie połączeń kolejowych i mimo zakazu używania broni strzelano z okien do żołnierzy polskich (...) Przyznali się do tego żydowscy mieszkańcy Pińska. Z aresztowanych uczestników rozstrzelano doraźnie 33 osoby (...)” Cyt. za: O. Bergmann, op. cit., s. 36.

<sup>59</sup> S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 480.

oto zostaliśmy postawieni w sytuacji, kiedy Żydzi pod przykrywką wspólnoty międzynarodowej, wykorzystując sowiecką agresję, dyktują Polakom upokarzające warunki, przekreślające marzenia o wielkim i potężnym państwie<sup>60</sup>. Wypowiedź Zdanowskiego wpisuje się w szerszy problem, poruszany przez wszechpolaków, a mianowicie oskarżenie Żydów o próbę opanowania świata poprzez działanie tzw. *anonimowego mocarstwa* i dzięki temu zniszczenie chrześcijaństwa w zemście za krzywdy i cierpienia narodu żydowskiego<sup>61</sup>. Swoistego podsumowania tego problemu podjął się Stanisław Grabski, pisząc w 1922 r., że: „W czasie wojny Żydzi wszędzie starali się systematycznie obniżyć znaczenie sprawy polskiej. Gdy zaś okazało się, że mimo tych wszystkich zabiegów Polska odzyskała niepodległość pracowali usilnie, (...) by jak najbardziej uszczuplić jej granicę i postawić ją od pierwszej chwili pod znakiem zapytania (...) we wszystkich sporach i walkach, jakie z tego stanu rzeczy wynikały, Żydzi całego świata stawali i stają po dziś dzień stale po stronie przeciwników Polski, czy są nimi Niemcy, czy bolszewicy rosyjscy, czy Ukraińcy lub Litwini”<sup>62</sup>.

Począwszy od września 1920 r. w szeregach działaczy narodowo-demokratycznych coraz częściej pojawiały się głosy, aby rozliczyć Żydów za ich postawę podczas sowieckiej agresji na Polskę. Swój wyraz znalazły m.in. w projekcie sejmowej uchwały reprezentacji parlamentarnej obozu, w którym czytamy: „Wzywa się rząd w szczególności Ministra wojny i Naczelné dowództwo do opublikowania dokumentów zbiorowej zdrady ludności żydowskiej i jej czynnego współdziałania ręką zbrojną z nieprzyjacielem w czasie gdy wróg częściowo wskutek tego współdziałania – zdołał podejść pod mury stolicy Rzplitej i kiedy niepodległość naszej Ojczyzny znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie”<sup>63</sup>.

W szeregach działaczy i sympatyków Narodowej Demokracji wojna polsko-bolszewicka i jej specyfika na terenach pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego doprowadziła do spotęgowania stereotypu Żyda-komunisty. Obecny już na długo przed jej wybuchem pogląd mówiący, że Żydzi w sposób szczególny podatni są na wpływy ideologii komunistycznej, nabrał w zetknięciu z maszerującymi *po trupie Polski* na Zachód Europy *czewonoarmistami* nowego wymiaru. Upowszechniła się wówczas opinia, nie mająca jednak pełnej akceptacji w łonie przedstawicieli obozu wszechpolskiego, że Żydzi, także ci zamieszkali na kresach północno-wschodnich, poprzez komunizm dążyć mieli do opanowania świata<sup>64</sup>. Co bardziej niezależni w sądach publicyści zwracali uwagę, że nie można przeceniać roli osób pochodzenia żydowskiego w szeregach bolszewików, a tym bardziej obarczać ich niemal całą odpowiedzialnością za niepowodzenia i to zarówno na froncie, jak i arenie polityki międzynarodowej<sup>65</sup>. W tym kontekście wypowiedział się m.in. Roman Rybarski, jeden z czołowych ideologów ZLN, który na łamach pracy wydanej w 1926 r. stwierdził: „Lojalność Żydów w stosunku do państwa zależy nie od ich asymilacji, lecz od siły tego państwa: potwierdzają to wiekowe doświadczenia różnych narodów”<sup>66</sup>.

Problemy narodowościowe II Rzeczypospolitej z każdym rokiem niepodległości coraz bardziej zaostrzały krytykę postawy Żydów. W wydanej w połowie lat dwudziestych, pracy podsumowującej walkę Polaków o niepodległość na przełomie XIX i XX wieku, Roman Dmowski niezwykle krytyczne odniósł się do postawy Żydów: „Jeżeli chodzi o

<sup>60</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauki i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej: PAN i PAU), J. Zdanowski, *Dziennik*, sygn. 7862/II, t. III, k. 150.

<sup>61</sup> Lector, *Sprzysiężenie światowe*, „Przegląd Narodowy” (dalej: „PN”) 1920, nr 7, s. 1052.

<sup>62</sup> S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1922, s. 79.

<sup>63</sup> Cyt. za: O. Bergmann, op. cit., s. 43.

<sup>64</sup> G. Radomski, *Narodowa Demokracja...*, s. 53.

<sup>65</sup> F. Podlaski, *O przyczynach powstania bolszewizmu w Rosji*, „PN” 1920, nr 7, s. 1033; S. Grabski, *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921, s. 100.

<sup>66</sup> R. Rybarski, op. cit., Warszawa 1926, s. 217.

Polskę, [pisał z wyraźnym rozgoryczeniem - dop. M.B.] to Żydzi, niezależnie od swoich interesów w Niemczech, mieli inny jeszcze bardzo ważny motyw do walki przeciw jej niepodległości. Rzeczpospolita przez swoją fatalną politykę, w ciągu paru stuleci poprzedzających rozbiory, przez politykę, która doprowadziła do takiego zażydzenia kraju, że posiadała on ich więcej niż cały świat pozostały, zdobyła dla Polski niejako tytuł europejskiej ojczyzny Żydów. Tym samym w oczach Żydów podpisała na siebie wyrok. Patrzyli na nią jak na nową Palestynę (...) Osiągnięcie tego celu było najłatwiejsze przez doprowadzenie państwa polskiego do upadku i do przejścia ziem polskich pod władzę obcą, która by mogła korzystać z pomocy żydowskiej dla panowania w Polsce (...) Otóż dla celu dalszego opanowywania Polski nie było w ich oczach pożądanym, ażeby stała się ona samoistnym naprawdę państwem, by się odbywał rozwój i organizacja sił narodowych polskich<sup>67</sup>. Stanowisko to, choć podzielane przez pozostałych przedstawicieli obozu narodowo-demokratycznego, dowodzi jednak przede wszystkim ulegania przez nich swoistym mitom i chyba nie do końca świadomemu marginalizowaniu narodu polskiego i roli, jaką przyszło mu odegrać w historii własnego kraju. I tylko częściowym usprawiedliwieniem ich poglądów może być fakt, że współcześnie nawet bardzo krytyczni wobec ocen wyrażanych przez obóz narodowo-demokratyczny pod adresem Żydów za postawę podczas wojny polsko-bolszewickiej przyznają, że byli wśród nich *jawni zdrajcy*, którzy ze względów ideowych, koniunkturalnych lub też pod przymusem popierali działania władzy radzieckiej<sup>68</sup>.

Analiza prasy narodowo-demokratycznej z okresu wojny polsko-radzieckiej, zdaniem części badaczy, pozwala na stwierdzenie, iż bardzo rzadko, a wręcz sporadycznie informowała ona o lojalnej postawie wobec państwa polskiego. Tego typu informacje pomijać miały człowe tytuły endeckie, jak: „Gazeta Warszawska”, „Kurier Poznański” czy „Przegląd Narodowy”. Wyjątek – zdaniem Olafa Bergmanna – stanowił jedynie „Kurier Warszawski”, który był jednak dość luźno powiązany z obozem narodowo-demokratycznym<sup>69</sup>. W uzupełnieniu warto podkreślić, że w relacjach z frontu pojawiały się informacje o wsparciu udzielonym polskiemu wojsku przez łotewskie oddziały. Takie doniesienia przekazywał m.in. sztab gen. Hallera<sup>70</sup>. Na tle niezwykle częstych doniesień z pola wojny polsko-bolszewickiej informacje te miały jednak incydentalny charakter i w żadnym wypadku nie mogły mieć wpływu na wytworzenie obrazu lojalnej postawy Łotyszy wobec Polaków.

Interesującym spostrzeżeniem dotyczącym postawy ludności na pograniczu polsko-łotewsko-białoruskim podczas walk w latach 1918-1920, korelującym z wypowiedziami polityków narodowo-demokratycznych, podzielili się demografowie, zdaniem których katolicka ludność chłopska na tym obszarze zdecydowanie optowała za państwowością polską, wykazując się m.in. dużą odpornością na antypolskie hasła podczas wojny<sup>71</sup>.

Reasumując należy podkreślić, że sprzeciw wobec *awantury wschodniej Piłsudskiego* postawili narodowych demokratów w trudnej sytuacji<sup>72</sup>. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że pozostałe siły polityczne, nie licząc Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, podobnie jak i większość społeczeństwa, mniej lub bardziej zdecydowanie, ale jednak

<sup>67</sup> R. Dmowski, *Polityka polska...*, s. 50. Do rzadkości nie należały również wypowiedziane po latach opinie w stylu: „ (...) trzy miliony Żydów w Polsce czekało niecierpliwie na pochod czerwonej armii Trockiego”. Cyt. za: K. Dołęga, *Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski*, Poznań 1937, s. 47.

<sup>68</sup> O. Bergmann, op. cit., s. 42.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 45, 51.

<sup>70</sup> *Położenie wojenne*, „KP”, nr 9 z 13 I 1920, s. 1.

<sup>71</sup> P. Eberhardt, op. cit., s. 58.

<sup>72</sup> Podziały w tej kwestii przebiegały również pomiędzy publicystami prasy narodowo-demokratycznej i były uwarunkowane m.in. przywiązaniem do danego obszaru. Z tego względu bardzo ostro w 1920 r. krytykowano propozycje federacyjne Piłsudskiego. Zob. także: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 209-210.

wspierały działania mające na celu rozszerzenie polskiego panowania na wschodzie. W tej sytuacji w naturalny sposób musiało dojść do podziałów w łonie tak dużego obozu politycznego, jakim była Narodowa Demokracja. Różnice w podejściu do sytuacji na wschodzie w latach 1919-1920 nie dotyczyły jednak oceny zachowania poszczególnych narodów na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w obliczu otwartego konfliktu z bolszewicką Rosją. Zdecydowanie pozytywnie kreślono obraz postawy narodu polskiego, przy jednoczesnym potępieniu wiarołomstwa Litwinów oraz chwiejności pobłażliwie traktowanych Białorusinów, w kontekście których to nacji konsekwentnie powtarzano, że pozbawione są klarownej fizjonomii narodowej<sup>73</sup>. Osobny rozdział stanowi analiza postępowania Żydów, których najczęściej posądzano o współpracę z bolszewikami oraz nieodpartą chęć przyczynienia się nie tylko do ograniczenia polskich aspiracji terytorialnych na wschodzie, ale wręcz przyczynienia się do likwidacji odrodzonego po rozbiorach niepodległego państwa polskiego.

---

<sup>73</sup> Sprawozdanie Stenograficzne z 24 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 3 kwietnia 1919 r., t. 10-12.; E. Maj, op. cit., s. 231.





**Dariusz Magier**  
(Lublin)

## Spółeczności lokalne regionu białkopodlaskiego wobec władzy sowieckiej w sierpniu 1920 roku w świetle akt instytucji wymiaru sprawiedliwości II RP

Na początek kilka słów odnośnie do regionu białkopodlaskiego, który to obszar geograficzny uczyniłem polem niniejszej analizy. Pod pojęciem tym rozumieć należy tereny niejako naturalnie podlegające Białej Podlaskiej, które na stałe weszły pod tym pojęciem do świadomości tutejszej ludności w drugiej połowie XX w., kiedy administracyjnie wydzielono je jako woj. białkopodlaskie (1975-1998), czyli obecne powiaty: bialski, północno-wschodnia część łosickiego, północno-zachodnia część parczewskiego i radzyński (zob. mapa nr 1). Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. znalazły się one w województwie lubelskim. Pod względem demograficznym były to tereny bardzo zróżnicowane narodowościowo, społecznie i religijnie. Obszary wiejskie zamieszkałe były w większości przez ludność polską wyznania katolickiego, aczkolwiek 40% sięgał odsetek ludności pochodzenia rusińskiego (Ukraińcy i Białorusini) – wyznawców prawosławia i unitów. Rolnicze oblicze regionu powodowało, że bardzo duże znaczenie miały nieliczne miasta i miasteczka, zwłaszcza zaś odbywające się w nich jarmarki i dni targowe, na które zjeżdżali się chłopi z okolicznych wsi. W miastach przeważał nie asymilujący się żywioł żydowski, a najwięcej ludności tej narodowości zamieszkiwało Międzyrzec Podlaski (75% ogółu mieszkańców), Białą Podlaską i Radzyń, co było skutkiem XIX-wiecznej migracji z głębi Rosji. Nic zatem dziwnego, że ten etniczny tygiel prowadził często do konfliktów na tle narodowościowym i religijnym, które podczas niedawnych zaborów władze carskie nierzadko podsycaly. Polska Odrodzona przejęła je niejako z „dobrodziejstwem inwentarza”, jako część spuścizny po zaborze rosyjskim<sup>1</sup>.

Do tej mozaiki miejscowych lokalnych społeczności należy dodać liczne na tym terenie skupiska ludności postszlacheckiej (niegdyś drobna szlachta zagrodowa), która w omawianym okresie stanowiła ponad 13% ludności<sup>2</sup>. To właśnie ona tradycyjnie dzierżyła depozyt *narodu politycznego* i emanowała polskością na ludność wiejską (nierzadko o

<sup>1</sup> Zob. M. Bechta, *Narodowo Radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2004, s. 20-29.

<sup>2</sup> T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa-Siedlce 1993, s. 22.

innych korzeniach etnicznych), której udzielał się jej idealizm, patriotyzm i wiara (katolicka)<sup>3</sup>. Jak trafnie określa to zjawisko Marek J. Chodakiewicz – stanowili oni państwowo- i narodotwórczy *puklerz polskości*, który to wzorzec przejmowali z kolei chłopci i polska ludność miejska, a „nad rozwojem narodowym i społecznym czuwało (...) duchowieństwo katolickie oraz inteligencja i ziemianie”<sup>4</sup>.

Obraz pogranicza zamieszkałego przez mieszaną polsko-rusińsko-żydowską nabiera wyrazistości zwłaszcza w okresie odradzania się państwa polskiego po zaborach, kiedy to w okresie formowania się polskiej państwowości społeczności lokalne stanęły wobec rozpędzonej rewolucji bolszewickiej i władzy sowieckiej. Należy pamiętać, że konfrontacja polsko-bolszewicka w latach 1919-1920 nie była zwykłą wojną o terytoria. Była to wojna idei, w której realizującą się właśnie marzenie Polaków o odzyskaniu utraconej przed grubo stuleciem państwowości zderzyło się z dogmatem marksistowskiej doktryny komunistycznej, pchającym młode państwo bolszewickie na Zachód i każącym uznawać państwa rodzące się na okupowanych przez wojska niemieckie w wyniku wojny światowej terytoriach za groźną wobec niego kontrrewolucję, która musi zostać usunięta. Polskie sentymenty historyczne, tradycje, psychologiczne nastawienie starły się z komunistycznym wewnętrznym nakazem rozprzestrzeniania rewolucji. Polskie Kresy Wschodnie miały stanowić dlań ów *pomost* łączący ogarniętą rewolucją Rosję z zachodnią Europą i Bałkanami (Niemcy, Włochy, Francja, Węgry), gdzie znajdowały się silne i kuszące bolszewików ośrodki robotnicze. Wedle ówczesnej wykładni polityki Sowietów jego zdobycie stanowiło *sine qua non* bolszewizmu, który – jak mniemano – albo uzyska kontrolę nad tym pomostem i przejdzie po nim ku Zachodowi, gdzie dalej będzie się rozprzestrzeniał, albo umrze<sup>5</sup>.

Areną tego starcia były tereny, które określamy dziś pograniczem, a lokalne społeczności je zamieszkujące stanęły przed wyborem, który miał zadecydować o ich przyszłości.

Siłą odśrodkową miał być w Polsce ruch komunistyczny. Grunt pod rewolucję społeczną na ziemiach polskich był tworzony od początku władzy bolszewickiej w Rosji. Jako że w pierwszych latach I wojny światowej Rosjanie zmobilizowali na terenie guberni lubelskiej niemal pół miliona osób<sup>6</sup>, po ewakuacji znalazły się one na terenach objętych rewolucją, w bezpośrednim zasięgu oddziaływania bolszewickiej ideologii. To w dużej mierze za ich pośrednictwem komunizm rozprzestrzeniany był na terenie późniejszego województwa lubelskiego w postaci haseł tworzenia komitetów fabrycznych oraz rad delegatów robotniczych i żołnierskich. Reemigranci stawali się przekaznikami komunistycznej ideologii, a także bolszewickich form walki<sup>7</sup>. Wkrótce zostało to zauważone nawet przez osoby spoza kręgu polskich działaczy niepodległościowych. Wiosną 1919 r. prasa zaczynała pisać o skrajnej lewicy lansującej bolszewizm w dawnym Królestwie Polskim<sup>8</sup>. Ową „skrajną lewicę” tworzyły przede wszystkim Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) oraz Polska Partia Socjalistyczna – Lewica (PPS-Lewica), partie, które pod koniec 1918 r. utworzą Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (KPRP), przekształconą

<sup>3</sup> M. Bechta, op. cit., s. 25.

<sup>4</sup> M. J. Chodakiewicz, *Radycalizm i tradycja*, „Najwyższy Czas”, nr 43/2004, s. 30-31; zob. także A. Kopruckowiak, *Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867-1904*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX-XX wieku*, red. W. Caban i M. B. Markowski, Kielce 1994, s. 61-80.

<sup>5</sup> Zob. W. Balcerzak, *Geneza i uwarunkowania wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Warszawa 1991, s. 10-12; J. Szczepański, *Spoleczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa-Pułtusk 2000, s. 23; N. Davies, *Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda*, Kraków 1999, s. 25.

<sup>6</sup> S. Krzykała, *Rady delegatów na Lubelszczyźnie 1918-1920*, Lublin 1968, s. 77.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>8</sup> Ibidem.

następnie w Polską Partię Komunistyczną (KPP). Zaczątki organów „dyktatury proletariatu” stanowią rady delegatów robotniczych, walczące „o zniesienie wszelkiego ucisku i wyzysku przez wywłaszczenie bogaczy i oddanie wszystkich fabryk, kopalni i ziemi na własność całego ludu”<sup>9</sup>, słowem – o zawłaszczenie cudzej majątności i stworzenie organizmu państwowego, który będzie stał na straży tak wykreowanych stosunków społeczno-własnościowych. Rozpoczynała się regularna prosowiecka ofensywa ideologiczna. Tzw. Lubelski Komitet Polskiej Partii Bolszewików w odezwie datowanej na luty 1918 r. pisał: „Od wschodu wolnej Rosji idzie świeży wiew na całą Europę”<sup>10</sup>. Jednocześnie rozlegały się nawoływania do niszczenia majątków, mordowania ich właścicieli, „wyżynania panów i księży”<sup>11</sup>.

#### Mapa nr 1. Region białkopodlaski.



<sup>9</sup> Zob. *ibidem*, s. 136.

<sup>10</sup> Za *ibidem*, s. 78.

<sup>11</sup> Zob. „Gazeta Polska” z 3 III 1918 r., za *ibidem*, s. 8.

Swoją agitację probolszewicką ubraną w antywojenne szaty rozpoczęła KPRP, która na I Zjeździe wyraźnie potępiła tworzenie „burżuazyjnego państwa polskiego”. Podobne stanowisko zajęły lewicowe ugrupowania żydowskie: Bund i Poalej-Syjon, a wielu Żydów znalazło się w szeregach KPRP<sup>12</sup>. Destrukcyjna w obliczu zewnętrznego niebezpieczeństwa działalność komunistów szczególnie widoczna była w województwie lubelskim, do czego – poza wzmoczoną propagandą bolszewicką – przyczyniła się w dużej mierze polityka Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie z Ignacym Daszyńskim na czele<sup>13</sup>.

Armia Czerwona przekroczyła Bug i wkroczyła na teren regionu białkopodlaskiego w pierwszych dniach sierpnia 1920 r. 1 sierpnia zajęła Brześć, a w kolejnych dniach rozwinęła natarcie na Białkę, Cicibór Wielki i Kozulę, opanowała Białą Podlaską, w nocy z 9 na 10 sierpnia – Radzyń, a następnie Łuków<sup>14</sup>. Cały region białkopodlaski znalazł się pod panowaniem sowieckim.

Już wcześniej nasiliła się kampania polityczna, której celem miało być „rozbudzenie świadomości klasowej” miejscowej ludności. Z punktu widzenia władz bolszewickich niezwykle ważną rolę odegrać miała wkraczająca na te tereny Armia Czerwona. We wszystkich jej oddziałach utworzono specjalne „wydziały sowieckie”, których zadaniem miało być zakładanie struktur komunistycznych w każdej zajętej miejscowości, folwarku, fabryce. Wszędzie obligatoryjnie organizowano organa władzy sowieckiej, których podstawą były komitety rewolucyjne (rewkomy). O osobach, które doń przystępowały, wiele świadczyć może fakt, że Rosjanie nadzorujący ich powstawanie wychodzili z założenia, iż językami rewolucyjnej Polski (tym samym prowadzonej propagandy) powinny być rosyjski i jidysz. Nic zatem dziwnego, że z punktu widzenia Polaków do komitetów rewolucyjnych trafiał najbardziej oportunistyczny element<sup>15</sup>.

Powiatowe, miejskie, gminne, folwarczne czy fabryczne komitety rewolucyjne wyznaczała Armia Czerwona. Ustrojowo miały one charakter cywilno-wojskowy, a bezpośrednio podporządkowane były Radzie Wojskowo-Rewolucyjnej armii działającej na danym terenie. Na czele rewkomów stawiano zwykle dwóch komisarzy: wojskowego i cywilnego. Wojskowym był oficer Armii Czerwonej, a cywilnym przedstawiciel miejscowej ludności. Komisarze cywilni mieli za zadanie powołanie Milicji Ludowej, tzw. „czerwonej milicji”. Przy rewkomach zakładano rewolucyjne trybunały, które miały ścigać przeciwników „władzy ludowej”. Od wyroków trybunałów nie było odwołania<sup>16</sup>.

Pierwsze rozkazy władzy sowieckiej nakazywały złożenie broni, usuwano polskie godła i krzyże z budynków administracji terenowej, niszczone archiwalia, konfiskowano zapasy płodów rolnych i nakładano kontrybucje na bogatych kupców w miastach. W sklepach rekwirowano alkohol i sukno. Poza tym rewkomy wykonywały funkcje administracyjne<sup>17</sup>.

Istną plagą było postępowanie żołnierzy bolszewickich, którzy – bywało – pozostawiali po sobie tylko zniszczenie<sup>18</sup>. Szczególnie narażone na ataki ze strony bolszewików

<sup>12</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 66-67.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>14</sup> H. Mierzwiński, *Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, [w:] *Rok 1920 na Podlasiu. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej 10 XI 1990 r. w Białej Podlaskiej*, red. H. Mierzwiński, Biała Podlaska 1991, s. 71-90.

<sup>15</sup> N. Davies, op. cit., s. 152-153.

<sup>16</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 324.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 333-337.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 348-349.

było duchowieństwo katolickie konfrontowane z bluźnierczym często zachowaniem sowieckich żołnierzy<sup>19</sup>.

Według sowieckiej koncepcji, która opierała się na racjonalnym założeniu słabości komunizmu w Polsce i jej reprezentanta – KPRP, władzę na zajętych terenach należało przekazać importowanym z Rosji Sowieckiej „polskim” komunistom. Nowym rządem bolszewickiej Polski miał być Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, zainstalowany w opanowanym przez Armię Czerwoną Białymstoku 30 lipca 1920 r. W *Maniście do polskiego ludu roboczego miast i wsi* lansując wojnę domową nawoływano: „Czyńcie nowy ład w Polsce! Uwalniajcie z więzień więźniów politycznych, waszych braci i wodzów w walce rewolucyjnej! Wypędzajcie obszarników i fabrykantów, bierzcie w wasz zarząd i ochraniajcie pilnie dobra narodowe: fabryki, folwarki i lasy! Uzbrajcie się spiesźnie dla obrony zdobytej wolności! Twórcie wszędzie miejscowe komitety rewolucyjne!”<sup>20</sup>

\*\*\*

Określone w tytule źródła, które stały się podstawą niniejszej analizy, od razu ukierunkowują niejako zakres zachowań społeczności lokalnych regionu białkopodlaskiego wobec władzy sowieckiej. Oczywiście, będzie to spojrzenie ze strony instytucji państwa polskiego, dla którego najazd bolszewicki stanowił zagrożenie bytu. Opowiadanie się ludności po stronie najeźdźcy było zatem niczym innym jak kolaboracją<sup>21</sup>, którą po odparciu najazdu polski wymiar sprawiedliwości ścigał z art. 108 i 126 kk, określając jako sprzyjanie „wrogowi pod postacią (...) wzmocnienia jego gwałtów wojennych nad lojalną względem kraju ludnością, co niewątpliwie działa na szkodę państwa i odpowiada pojęciu zdrady kraju”<sup>22</sup>. Zdrady tym bardziej jaskrawej w sytuacji, gdy w znakomitej większości społeczeństwa charakter wojny polsko-bolszewickiej i ewidentna agresja Rosji Sowieckiej nie rodziły większych wątpliwości. Zagrożenie państwowości zmobilizowało skłóconą klasę polityczną do współdziałania, którego duch wpłynął również na społeczeństwo. W całym kraju zaczęły powstawać lokalne Komitety Obrony Narodowej, do których wchodziłi przedstawiciele elit miejscowych społeczności<sup>23</sup>. Obrona Polski nabrała charakteru patriotyczno-religijnego, który szczególnie trafiał do konserwatywnie uformowanej ludności terenu, opierającej morale na idealizmie, patriotyzmie i wierze katolickiej<sup>24</sup>. Wielką rolę

<sup>19</sup> Ibidem, s. 351.

<sup>20</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, red. H. Janowska i T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 587.

<sup>21</sup> Zob. D. Magier, *Kolaboracja z bolszewikami w regionie białkopodlaskim w sierpniu 1920 roku – skala, motywy, konsekwencje* – referat wygłoszony podczas sesji pt. *Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918-1989*, Radzyń Podlaski 2 IX 2005 r. (w druku).

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/R), Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej (dalej: SO), sygn. 256, k. 37v.

<sup>23</sup> H. Mierzwiński, op. cit., s. 59-60.

<sup>24</sup> Por. M. Bechta, op. cit., s. 25; M. J. Chodakiewicz, s. 30-31; D. Magier, *Aktywność komunistyczna w regionie białkopodlaskim w latach 1918-1938*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, t. 2/2005, s. 25. Gen. Weygand stwierdził, że nigdy dotąd nie widział tak powszechnie modlących się ludzi jak w Polsce w obliczu najazdu bolszewików. Mistyczną atmosferę towarzyszącą wojnie potwierdzają wspomnienia gen. Józefa Hallera, który pisał: „[W nocy z 12 na 13 VIII 1920 r.] po przeczytaniu raportów wieczornych zasnąłem z modlitwą na ustach, wiarą w pomoc Bożą i z wizją obrony Częstochowy z Jasnogórską Królową Polski, Matką Bożą, której Wniebowzięcie (święto) się zbliżało” – za: o. Zachariasz Jabłoński OSPPE, *Zwycięstwo całego Narodu. Udział Jasnej Góry w Cudzie nad Wisłą*, „Nasz Dziennik” z 13 VIII 2005 r., za:

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=cw&dat=20050813&id=cw51.txt> Żarliwość modlitewna społeczeństwa i patriotyczno-religijna atmosfera panująca w Polsce w okresie największego zagrożenia bolszewickiego automatycznie sprzyjała upowszechnieniu się terminu *Cud nad Wisłą* odnośnie do zwycięstwa w bitwie warszawskiej 15 VIII 1920 r.

odegrała zdecydowanie antybolszewicka postawa biskupa diecezji podlaskiej ks. Henryka Przeździeckiego<sup>25</sup>, która wyrażała się w stanowisko całego polskiego Episkopatu<sup>26</sup>.

Podstawą niniejszych wniosków będą więc przede wszystkim akta spraw Prokuratora Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1939 oraz Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1932, przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim. Zasięg terytorialny tych instytucji wymiaru sprawiedliwości pokrywał cały omawiany tu region i w ciągu kilku lat po odparciu bolszewików prowadziły one dziesiątki spraw przeciwko osobom sprzyjającym władzy sowieckiej w latach 1919-1920. Dla nas mogą stać się one bardzo pomocne przy ustalaniu, przedstawiciele których społeczności lokalnych opowiadali się po stronie Sowietów, i zachęcać do dywagacji, jakie przyczyny ich do tego skłaniały.

Przeważająca większość osób, które z radością przyjęły nastanie władzy sowieckiej w pierwszych dniach sierpnia 1920 r., była pochodzenia żydowskiego. Młodzi Żydzi przystrojeni czerwonymi kokardami entuzjastycznie witali wkraczające oddziały bolszewickie, nierzadko – jak to było np. w Radzynie Podlaskim – kwiatami i chlebem<sup>27</sup>. Żydzi zasilili składy większości miejskich rewkomów. Złą sławą okrył się zwłaszcza białski, kierowany przez białczanina Szulima Winograda, przed inwazją sekretarza Zarządu Gminy Żydowskiej, a także sekretarza Komitetu Obrony Państwa [sic!] przy tejże Gminie. Winograd, który piastował funkcję naczelnika kancelarii Rewkomu, w pamięci świadków był „gorliwym pracownikiem bolszewickim i wrogiem Polaków, tak że musiano się go wystrzegać”<sup>28</sup>.

Konstantynowskim Rewkomem kierował Zelman Goldring z synami Herszkiem i Rywelem. Siedzibą komitetu był dom Goldringów. W ramach jego działalności rekwirowali dla bolszewików ziemiopłody i inwentarz żywy, organizowali „czerwoną milicję”, denuncjowali ukrywających się. Ponadto organizowali prokomunistyczne wiece agitacyjne. Świadek Leon Maciaszek zeznawał: „Byłem na jednym takim zebraniu i widziałem tam starszego Goldringa – Herszka. Przemawiał on tam publicznie, ale ponieważ mówił po żydowsku – większość jego mowy nie zrozumiałem. Większość zebranych składała się z Żydów”<sup>29</sup>. Jak dodawał, na innym z wieców H. Goldring miał powiedzieć: „Polska już nie będzie rządzić się sama, tylko będzie w naszych rękach”<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Zob. H. Mierzwiński, op. cit., s. 60; M. Bechta, op. cit., s. 46-47.

<sup>26</sup> 27 II 1920 r. biskupi polscy przyjęli ważny w skutkach akt poświęcenia kraju Najświętszemu Sercu Jezusa i ponownie obrali Matkę Bożą Królową Polski – *Zwycięstwo 1920*, oprac. M. M. Drozdowski, H. Eychhorn-Szwankowska, J. Wiechecki, Paryż 1990, s. 88-89. „Wszyscy biskupi nakazali podległemu sobie duchowieństwu energiczne działania w swoich parafiach na rzecz podniesienia ducha patriotycznego do walki w obronie Wiary i Ojczyzny. Do ich obowiązków należało także dopilnowanie, aby każdy parafianin wezwany do wojska spełnił swój obywatelski i patriotyczny obowiązek. Dalej kapłani zobowiązani zostali do organizowania w ich parafiach zbiórek na pomoc dla wojska w pieniądzu i naturze, jak np. zbieranie płótna lnianego itp., roztoczenie opieki nad rodzinami żołnierzy będących w wojsku oraz odprawianie uroczystych nabożeństw w intencji zagrożonej Ojczyzny, z biciem dzwonów i procesjami eucharystycznymi” – Z. M. Musialik, *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Włocławek [brak daty wydania] za: <http://historianiebezpieczna.kgb.pl/kom/pol/wojnabp/wpb.html>. Przeor klasztoru na Jasnej Górze o. Piotr Markiewicz w *Odezwie do Narodu* pisał: „Jak przy [pamiętnej] obronie Jasnej Góry, kto żyw do obrony Ojczyzny! Młodzież na szanice, to jest na front; starsi bronić w domach, miastach i wsiach ładu i porządku, który starają się zakłócić wrogowie wewnętrzni (...) Idź pierwszy i czynem twoim daj świadectwo, że Matkę Boską Częstochowską kochasz, że Polskę miłujesz. Nie dopuść, aby wróg ten straszny przyszedł aż tutaj, Jasną Górę zburzył, a świątynię tę ukochaną i Obraz Cudowny zbezczescił i zniszczył (...) Do modlitwy więc i do czynu wszyscy!” – o. Zachariasz Jabłoński OSPPE, op. cit.

<sup>27</sup> APL O/R, Prokurator Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej (dalej: Prokurator), sygn. 71, k. 7; H. Mierzwiński, op. cit., s. 85.

<sup>28</sup> APL O/R, Prokurator, sygn. 71, k. 21 – pismo Dowództwa 4 Armii Sekcja Defensywy do Sądu Polowego Etapu 4 Armii z dn. 29 IX 1920 r.

<sup>29</sup> Ibidem, sygn. 104, k. 36v – protokół przesłuchania świadka Leona Maciaszka z dn. 16 XII 1920 r.

<sup>30</sup> Ibidem, k. 37.

Znaną w Parczewie komunistką była żydowska handlarka Estera Ruchla Frajberg, szczególnie popularna „w sferach robotniczych jako osoba żywo interesująca się zagadnieniami z dziedziny polityki i ekonomii politycznej”. Dwudziestosiedmioletnia Frajberg jeszcze przed inwazją bolszewicką popularyzowała wśród członków związku robotniczego teorie o potrzebie wprowadzenia komunizmu, zniesienia prywatnej własności i podziału znacjonalizowanego mienia między pracujących. Nic zatem dziwnego, że właśnie ona po wkroczeniu bolszewików do Parczewa stanęła na czele miejscowego Rewkomu. Według relacji świadków działała tam bardzo gorliwie przy współpracy swego kuzyna, Herszberga. Wspólnie zwoływali wiece i konfiskowali prywatną własność. Jak pisano w akcie oskarżenia przeciwko niej: „owocem tej pracy był cały szereg obwieszczeń do miejscowej ludności, wzywających do obrony zaniesionych przez bolszewików »wolności« i do zapisywania się do Rewkomu oraz do wstępowania w szeregi walczącej z Polską bolszewickiej armii. Obwieszczenia te były podpisywane przez Frajberg jako prezesa Rewkomu i jej kuzyna Herszberga jako komisarza (...)”<sup>31</sup>

Innym polem aktywności ludności żydowskiej popierającej władzę sowiecką w sierpniu 1920 r. były szeregi probolszewickiej tzw. „czerwonej milicji”. W Janowie Podlaskim jej organizatorem był Lejb Szejnkłaper, a posłusznym wykonawcą jego poleceń Noech Rozenblum, który „wslawił” się wykryciem i wydaniem sowieckiej czerezwyczajce ukrywającego się wywiadowcy policyjnego, Jakuba Ostapczuka<sup>32</sup>.

W Konstancynie, według relacji Leona Maciaszka, „czerwona milicja” zorganizowana przez bolszewików „składała się wyłącznie z samych Żydów”<sup>33</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w Łosicach, gdzie „wyróżnił” się zwłaszcza Wulf Ruzal, który do służby „wstał dobrowolnie”, „spełniał wszystkie rozkazy Rewkomu”, a podczas polskiej kontrofensywy „wraz z innymi milicjantami uciekł z bolszewikami”<sup>34</sup>. W Parczewie szeregi „czerwonej milicji” zasilili Idel Liwerant i Chaim Szenker, a ich „popisowym” wyczynem było wydanie bolszewikom (jako szpiega) ks. Zygmunta Brudnickiego – uciekiniera z Lubienia, który zatrzymał się u miejscowego wikarego<sup>35</sup>. Dobrowolnie do armii Budionnego zgłosił się Noech Śpiewak z Radzyna, żołnierz 34 pułku piechoty w Białej Podlaskiej, wzięty do niewoli bolszewickiej w czerwcu 1920 r. W Armii Konnej był sanitariuszem<sup>36</sup>.

Formą poparcia władzy sowieckiej była dobrowolna współpraca, nie ubrana w formalne uczestnictwo w strukturach bolszewickiej władzy. Taką postawę zaprezentowali Moszko Liberzon i Berek Grynblat z Radzyna Podlaskiego, którzy zajęli się wydawaniem osób sprzyjających polskości, zwłaszcza spośród ludności własnej narodowości. Ofiarami ich donosów zostali Dawid Lichtensztajn i Icek Glazberg, którzy narazili się nawoływaniem do walki z bolszewikami w obliczu najazdu i popieraniem wstępowania do WP. Świadcami oskarżenia kolaborantów byli patriotycznie nastawieni względem państwa polskiego Jankiel Rachnudel i Szloma Blachowicz<sup>37</sup>.

Szczególnym sygnałem poparcia dla władzy bolszewickiej ze strony społeczności żydowskiej było zjawisko jej masowej ewakuacji wraz z wycofującymi się oddziałami sowieckimi. Po polskim kontruderzeniu z 15 sierpnia 1920 r. wraz z bolszewikami uciekali

<sup>31</sup> Ibidem, SO, sygn. 151.

<sup>32</sup> Ibidem, sygn. 304.

<sup>33</sup> Ibidem, Prokurator, sygn. 104, k. 36v-37 – protokół przesłuchania świadka Leona Maciaszka z 16 XII 1920 r.

<sup>34</sup> Ibidem, sygn. 133 – protokół dochodzenia przodownika PP powiatu konstancyńskiego. Zeznanie Józefa Piotrowskiego.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. 128 – zeznanie Aleksandra Czechowicza z 25 VII 1922 r.

<sup>36</sup> Ibidem, sygn. 167 – protokół badania oskarżonego z 13 XI 1924 r. W armii Budionnego Śpiewak najprawdopodobniej zaraził się syfilisem, którego następstwem była choroba umysłowa – ibidem, decyzja Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z 6 IV 1925 r.

<sup>37</sup> Ibidem, SO, sygn. 256, k. 2-3.



na wschód członkowie komitetów rewolucyjnych i „czerwonej milicji” oraz znaczne ilości ludności żydowskiej, wśród której ciągnęły za uchodzącą Armią Czerwoną również tysiące Żydów, którzy czynnie nie angażowali się w bezpośrednią kolaborację<sup>38</sup>. Wielu z nich powracać będzie w następnych miesiącach i latach do Polski jako agentura sowiecka lub uciekinierzy od „dobrobytu” państwa robotników i chłopów. Jeden z głównych powodów ucieczki, jaki przedstawiać będą władzom polskim, co stanie się swoistym alibi (i wkrótce zrobi karierę) stanie się strach przed pogromami<sup>39</sup>. Sprytnie podsycać to będzie zresztą bolszewicka propaganda szturmując prasowe szpalty artykułami o *krzyczących* nagłówkach typu: „Zgwałcona Żydówka”, czy „Święte Księgi spalone przez Białopolaków”<sup>40</sup>.

\*\*\*

Nierzadko pozytywnie do bolszewików odnosiła się również ludność wiejska, zwłaszcza pochodzenia rusińskiego, która z powodu braku narodowego uświadomienia nie знаła ani powodów wojny, ani zamierzeń Rosjan. Tłem dla tych zjawisk było ogólne zrewoltowanie, zanarchizowanie i zdeзорowanie zwłaszcza upośledzonej społecznie i ekonomicznie ludności wiejskiej w obliczu narastającej propagandy walki klas, czego doskonałym przykład może stanowić tumult przeciwko żandarmerii WP w Działach w pow. radzyńskim. 21 stycznia 1919 r. żandarmi aresztowali kłusownika z Amelina, Władysława Sałczyńskiego. Kilka godzin później przed posterunkiem zgromadził się wrogo wobec żandarmerii nastawiony tłum kilkuset osób z okolicznych wsi, na którego czele stał brat aresztowanego – Jakub. Zażądali wypuszczenia więźnia. Kilku żołnierzy wraz z komendantem posterunku, wachmistrem Bryksą, zbiegło, trzech innych zatrzymano i dostarczono na posterunek czerwonej Milicji Ludowej do Czemiernik, skąd ich wypuszczono. Z tłumy padły głosy, że żandarmeria to „wojsko pańskie”, radzono im dołączyć do „Czerwonej Gwardii” w Lubartowie, grożono („To my was, burżuje, nauczymy!”). Ciekawa analiza nastrojów społeczeństwa regionu białkopodlaskiego znajduje się we wniosku o umorzenie postępowania względem oskarżonych przywódców tumultu. Prokurator nadmienia w nim, że „okupanci [niemiecy] na Podlasiu najdłużej się utrzymywali, że po ich wyjściu społeczeństwo polskie nurtowały najróżnorodniejsze i sprzeczne w zasadach swoich prądy polityczne, że ludność w tym momencie spotykała się na każdym kroku z dwoistością władzy jako tworem albo samej władzy – Milicja Ludowa, Policja Państwowa, Żandarmeria – albo wynikiem samorzutnego poczucia konieczności, tkwiącym w zdrowym instynkcie obywateli – Straż Obywatelska. Wreszcie i hasła idące ze Wschodu. To wszystko stwarzało nader podatny grunt dla wykorzystania sytuacji dla tych lub innych celów. Otóż i jeden z fragmentów [tego obrazu], jaki miał miejsce 21 stycznia [19]19 r. w Działach, był niczym innym jak tworem rozpoczynającej się walki klasowej, gdzie z jednej strony żandarmeria była widziana jako symbol władzy burżuazyjnej i pańskiej, a obok, w Czemiernikach i Lubartowie, Milicja Ludowa jako symbol »władzy ludu«”<sup>41</sup>.

Zdarzało się zatem, że część biedoty chłopskiej wyrażała radość z przybycia Armii Czerwonej<sup>42</sup>, a ich entuzjazm pobudzała wzmózona komunistyczna propaganda. W wielu

<sup>38</sup> Ibidem, s. 408-409. Wg relacji Idela Liweranta „dużo Żydów z Parczewa [wówczas] wyjechało” – APL O/R, Prokurator, sygn. 128.

<sup>39</sup> Ibidem, sygn. 151. Ideowa komunistka stojąca na czele parczewskiego Rewkomu następująco zeznawała po powrocie do kraju: „W roku 1920, w miesiącu sierpniu, między 15 a 20, opuściłam miasto Parczew; wraz z uciekinierami udałam się do Rosji Sowieckiej [ze strachu] przed pogromem Żydów, gdyż przeżywałam straszliwe chwile, nawet jedna z moich dobrych koleżanek przez gwałt żołnierza otruła się” – ibidem, k. 5, zeznanie Estery Frajberg z 4 I 1922 r.

<sup>40</sup> N. Davies, op. cit., s. 243.

<sup>41</sup> APL O/R, Prokurator, sygn. 127.

<sup>42</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 374.

miejsowościach odbywały się mityngi, na których sowieccy agitatorzy i miejscowi zwolennicy władzy sowieckiej wygłaszali płomienne mowy<sup>43</sup>. Eksponowano przyjazne uczucia Armii Czerwonej wobec polskiego proletariatu i chłopów, miasta i wsie obficie zaopatrzone w ulotki i plakaty<sup>44</sup>. Zdarzało się, że w niektórych folwarkach Mazowsza i Podlasia służba folwarczna stawiała wkraczającym bolszewikom bramy tryumfalne i brała udział w grabieniu dobytku dworskiego, kierując się zasadą (m.in. lansowaną przez Związek Zawodowy Robotników Rolnych w Radzynie), że wszystko stanowi odtąd wspólną własność pracujących<sup>45</sup>. Do radzyńskiego Rewkomu wszedł cały zarząd ZZRR z małżeństwem Aleksandrem i Zofią Zamyłko na czele. Wedle zeznań świadków „prezes Zamyłko, który przed pewnym czasem był aresztowany przez władze polskie i uciekł – zjawił się razem z bolszewikami, nie w Radzynie jednak lecz u siebie w Suchowoli, gdzie był poprzednio ogrodnikiem. W Suchowoli zorganizował wiec, na którym nawoływał do wyróżnienia panów, żona zaś jego na czele kobiet dworskich ograbiła pałac ksiąząt Czetwertyńskich”<sup>46</sup>.

Jeden z pierwszych dwukomów na omawianym terenie powstał w folwarku Czuchów-Pieńki w pow. konstantynowskim. Bolszewicy musieli jednak sami go uformować i animować jego działalność. Do Komitetu Parobczańskiego weszli tam Antoni Borysiak, Józef Rybarczuk, Jan Domański i Aleksander Walczuk, jednakże, jak twierdzili świadkowie, bezwzględnie wykonywali oni jedynie rozkazy bolszewika, który stał na czele Rewkomu<sup>47</sup>.

Klasyczny przypadek poparcia władzy sowieckiej stanowić może okupacja wsi Kajetanka w pow. konstantynowskim oraz prosowiecka postawa Andrzeja Hryciuka, człowieka zupełnie nie uformowanego politycznie i targanego politycznymi koniunkturami już w okresie poprzedzającym najazd bolszewicki<sup>48</sup>. Po wkroczeniu Armii Czerwonej „wineszował bolszewikom mówiąc: »Doczekałem się teraz swobody. Do tej pory nie można mi było nic mówić, bo by mnie burżuazyjny rząd zamordował. Już wzięli diabli Polaków, burżujów, poszli za Wisłę. Żeby ich cholera wszystkich piereduszyla; żeby się nie wrócili; żeby się w Wisłę zatopili«, a bolszewiki go posadzili koło stołu, pośrodku i mówili: »To nasz pierwszy towarzyszc. Całą wieś spalić”<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> H. Mierzwiński, op. cit., s. 85.

<sup>44</sup> „Na murach, na drutach, wszędzie czerwone [ich] afisze propagandowe z napisami »precz z kapitalizmem«, »precz z wojną«, »niech żyje rząd robotniczo-włościański«” – S. Karczak, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914-1920*, Warszawa 1991, s. 361; por. J. Szczepański, op. cit., s. 340.

<sup>45</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 375-376.

<sup>46</sup> APL O/R, SO, sygn. 810, k. 31. Nt. radzyńskiego Rewkomu zob. również H. Mierzwiński, op. cit., s. 89-90; D. Magier, *Art. 108 kk.*, „Stowo Podlasia” 1998, nr 34, s. XV.

<sup>47</sup> APL O/R, Prokurator, sygn. 77. Antoni Borysiak, członek Komitetu Parobczańskiego, relacjonował całą sytuację następująco: „Z chwilą wkroczenia bolszewików do folwarku Czuchów-Pieńki przystąpiono do utworzenia Komitetu (...) Ja spałem, kiedy zbierali się ludzie na zebranie; była już godzina 11 w nocy, lecz stróż nocny Teodor Warecki mnie zbudził i poszedłem ja na zebranie. W toku wyborów zostaliśmy wybrani”. Inny oskarżony, Józef Rybarczuk, dodawał: „Byłem przy robocie jako zwykły robotnik, a główne stanowiska zarządzające wykonywali bolszewicy” – ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem, SO, sygn. 114. A. Hryciuk zimą na początku 1920 r. podczas zebrania Związku Ludowo-Narodowego w Janowie Podlaskim wystąpił z antyklerykalną i antyrządową mową, wzbudzając niechęć zarówno endecji, jak i przedstawicieli administracji państwowej. Z kolei na wiecu antybolszewickim, którego celem było „pobudzenie ludu do ofiarności i zachęcenie do wstępowania w szeregi armii polskiej, zorganizowanym w bezpośrednim już obliczu najazdu, wygłosił podniosłą mowę, w której ofiarował wszystko posiadane przezeń mienie żywe i martwe na cele obrony państwa, sam zaś miał wstąpić, jak mówił, do szeregu, by bronić zagrożonych granic ziemi ojczystej – Podlasia. Po mowie tej, która miała wszelkie cechy patriotyzmu i oddania się sprawie, Hryciuk został ucałowanym publicznie na mównicy przez Pana Starostę” – ibidem, pismo komendanta policji obwodu konstantynowskiego do starosty z 21 X 1920 r.

<sup>49</sup> Ibidem – zeznanie Władysława Podkoka.

\*\*\*

Komórki sowieckiej władzy zasilali masowo renegaci miejscowych społeczności i przestępcy kryminalni, nierzadko uwolnieni przez bolszewików z zakładów karnych i aresztów<sup>50</sup>. Przykładem takiej postawy był Marian Słupecki z Białej Podlaskiej, dawny przodownik Policji Państwowej wydany ze służby za łapownictwo, osadzony w bialskim więzieniu i uwolniony przez Sowietów w sierpniu 1920 r., co z miejsca ustawiło go w roli „gorliwego zwolennika i stronnika bolszewików”. Zacytujmy fragment aktu oskarżenia, który ukazuje jego postawę: „Słupecki ostentacyjnie przypiął do piersi wielką czerwoną kokardę, przestał mówić po polsku posługując się wyłącznie językiem rosyjskim, a w końcu, przyjąwszy służbę w bolszewickiej policji, gorliwość swą w służeniu nowemu porządkowi rzeczy posunął do tego stopnia, że rozpoczął osobiście tropić i ścigać pozostających i ukrywających się w Białej urzędników i policjantów polskich, jakkolwiek to nie wchodziło nawet w zakres bezpośrednich jego, jako sekretarza bolszewickiej policji, obowiązków (...) Z zeznań całego szeregu świadków widać ponadto, że Słupecki, odwiedzając mieszkania opuszczone przez ewakuowanych z Białej urzędników państwowych, nie czuł się bynajmniej skrępowanym urzędowym charakterem tych wizyt (...), a kradł przy tej sposobności spośród znajdujących się w mieszkaniach tych sprzętów, co mu się podobało”<sup>51</sup>.

Zapewne ów fakt przyciągania elementu przestępczego i antyspołecznego przez organa władzy bolszewickiej na okupowanych terenach przyniósł zjawisko obrony przed tym ewidentnym zagrożeniem bytu lokalnych społeczności. Oto elity oraz ludzie uformowani w duchu narodowym i patriotycznym stanęli przed problemem poddania się władzy zdegenerowanego, obcego polskiej tradycji, nierzadko przestępczego elementu, który garnął się do bolszewickich komitetów rewolucyjnych. Jako że stanowiły one wówczas jedyną władzę, zdarzało się, iż ludność kierowała do rewkomów osoby obdarzone zaufaniem miejscowych społeczności, które gwarantowały pacyfikowanie probolszewickich zachowań i zapewniały bezpieczeństwo ludności polskiej. Takie przypadki obserwujemy na terenach zamieszkałych przez ludność o rozwiniętym poczuciu świadomości narodowej, zwłaszcza na południowym zachodzie regionu białkopodlaskiego. Opisana sytuacja miała miejsce np. w Przegalinach w pow. radzyńskim, gdzie do Rewkomu wszedł obdarzony ogólnym zaufaniem Jan Żuk<sup>52</sup>, oraz w Branicy tegoż samego powiatu, gdzie wyznaczony do tworzenia „czerwonej milicji” Józef Mikołajczyk, „miał na względzie przede wszystkim bezpieczeństwo osobiste obywateli i ochronę ich mienia przed drapieżnością najeźdźcy. Dobierał odpowiednio w tym celu ludzi porządných, informując się w tej mierze wśród znajomych upatrzzonego kandydata, w której to działalności Mikołajczyka, jak widać (...) przyświecały mu najoczywistej ideały i dobro ogólnoludzkie”<sup>53</sup>.

Na marginesie warto zauważyć, że być może właśnie takie przyczyny legły u podstaw *odkrycia* Normana Daviesa, że wśród „oportunistycznego elementu” wchodzącego w skład rewkomów, znaleźli się np. „konserwatywni endecy”<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Dodać należy, że praktyka poszukiwania zwolenników komunizmu w półświatku przestępczym trwała przez cały okres międzywojenny – zob. D. Magier, *Zek polityczny – zek czerwony*, „Szczerbiec”, nr 5-7/2002, s. 8-10.

<sup>51</sup> APL O/R, Prokurator, sygn. 74; D. Magier, *Art. 108...*

<sup>52</sup> APL O/R, Prokurator, sygn. 80. Wg zeznania świadka Mikołaja Kosińskiego: „Gdy przyszli bolszewicy i kazali wybierać do Komitetu [Rewolucyjnego] ludzi, to gospodarze, jak zwykle, ociągali się z tym. Wtedy zgłosił się jeden osobnik, karany przedtem i już miał być wybrany, gdyżśmy oparli się temu i zaproponowali na to miejsce Żuka Jana, jako człowieka porządnego i uczciwego. Żuk się odmawiał, ale bolszewicy go zapisali przymusowo – ibidem, k. 6.

<sup>53</sup> Ibidem, sygn. 139 – wniosek o umorzenie postępowania przeciwko Józefowi Mikołajczykowi z 25 IX 1922 r.

<sup>54</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 152-153.

\*\*\*

Okupacja regionu białkopodlaskiego, nawet na terenach najdłużej opanowanych przez bolszewików, nie przekroczyła dwóch tygodni. Odwrót Armii Czerwonej nastąpił błyskawicznie nawet tam, gdzie członkowie rewkomów stawali z bronią w rękę po stronie sowieckiej (np. w Białej Podlaskiej<sup>55</sup>). Z uwagi na słabość ruchu komunistycznego w regionie białkopodlaskim<sup>56</sup> poparcie udzielone władzy sowieckiej miało charakter marginalny. Chcąc wyłowić spośród tych przypadków jakieś społeczności lokalne wskażemy przede wszystkim na członków i sympatyków lewicy internacjonalistycznej (komunizm): SDKPiL, PPS-Lewicy (od 1919 r. KPRP), wśród której przeważała miejska ludność żydowska. Zresztą fakt, że znaczną większość zwolenników sowieckiej państwowości stanowili Żydzi, a następnie ich ucieczka wraz z wycofującymi się Sowietami (tak masowa, że niekiedy paraliżowało to działalność gmin żydowskich<sup>57</sup>), spowodowały gwałtowny wzrost antysemityzmu oraz legły u podstaw stereotypu *Żyda-bolszewika*, a następnie *żydokomuny*<sup>58</sup> – zgodnie z teorią ks. Józefa Kruszyńskiego, że upadek bolszewizmu może nieść za sobą niebezpieczeństwo chęci „rozprawy z Żydami”, jako społecznością *en masse* najbardziej zaangażowaną w komunizm<sup>59</sup>.

Pewną przychylności mogła zrazu odczuwać w stosunku do władzy sowieckiej, zwłaszcza po pierwszych atakach propagandowych uderzających w nuty wspólnoty korzeni, chłopska ludność pochodzenia Rusińskiego, zamieszkująca północno-wschodnie tereny omawianego regionu. Ostatecznie jednak konfrontacja tej społeczności z okrutną rzeczywistością, w której reprezentantami nowej władzy była bezwzględna, bosa, naga, zawszona i głodna armia bolszewicka, bezczeszcząca obiekty sakralne i gwałcąca kobiety<sup>60</sup> oraz wyrzutki lokalnych społeczności, w efekcie mogła nieść jedynie niechęć.

Po jej stronie opowiadali się natomiast ludzie ściągani przez polski wymiar sprawiedliwości, koniunkturaliści liczący na zyski, zwłaszcza na szybkie wzbogacenie się kosztem grabionych majątków ziemskich, oraz ci spośród środowiska ubogiej ludności wiejskiej, którzy nie mieli polskiej świadomości narodowej, wyrobienia politycznego i twardych zasad moralnych. Nie zapominajmy również o tym, że – jak to bywa w takich okolicznościach – część osób pracujących dla bolszewików czyniła to pod przymusem, z obawy o swoje życie, o rodzinę bądź mienie.

<sup>55</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 408.

<sup>56</sup> Zob. M. Bechta, op. cit., s. 129; D. Magier, *Aktywność...*, s. 25.

<sup>57</sup> Por. J. Szczepański, op. cit., s. 414.

<sup>58</sup> We wniosku o umorzenie sprawy przeciwko Herszkowi i Rywelowi Goldringom, którzy stali na czele Rewkomu w Konstantynowie, prokurator Tadeusz Limanowski pisał, iż *rządy powszechne Żydów są „zasadniczym, na Talmudzie opartym dążeniem całego międzynarodowego żydostwa, ich wiarą w to, że gojów stworzył Jehowa pod jarzmo żydowskie. Czy stanowiło to jednak związek z bolszewizmem w ogóle, a z najazdem bolszewickim na Polskę w szczególności, nie jest jeszcze oficjalnie dotąd stwierdzonym, a przynajmniej przez większość społeczeństwa polskiego przyznanym i w odpowiedniej regule karno-prawnej uświęconym”* – APL O/R, Prokurator, sygn. 104 – wniosek o umorzenie postępowania z 26 II 1921 r.; M. Bechta, op. cit., s. 46-47.

<sup>59</sup> „Podówczas nikt już nie powstrzyma rozchukanych fal antysemityzmu” – ks. J. Kruszyński, *Antysemityzm, antyjudajizm, antygoizm*, Włocławek 1924, za:

<http://www.kki.com.pl/piojar/polemiki/antysemityzm/antysemityzm2.html>.

<sup>60</sup> H. Mierzwiński, op. cit., s. 89.



**Małgorzata Ocytko**  
(Białystok)

## Próby zachowania integralności terytorialnej ziem białoruskich w latach 1918-1921 w świetle archiwów Białoruskiej Republiki Ludowej

Schyłek wielkiej wojny rozgrywającej się w drugim dziesięcioleciu XX wieku w Europie stwarzał nadzieję zamieszkującym jej środkowo-wschodnią część narodom na wyzwolenie się spod panowania dotychczas dominujących tu potęg imperialnych: Niemiec, Rosji i Austro-Węgier.

Mieszkańcy ziem białoruskich, chociaż w przeszłości nie utworzyli na zamieszkiwanym przez siebie terytorium samodzielnego bytu państwowego, to przez kilka stuleci stanowili znaczącą część potężnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, by od II połowy XVI w. wejść w związek państwowy z Koroną Królestwa Polskiego. Wraz z kresem istnienia w końcu XVIII w. wielonarodowej Rzeczypospolitej, etniczna Białoruś znalazła się w całości w granicach imperium Romanowów.

Dojrzewanie w XIX i na początku XX w. świadomości narodowej społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej prowadziło je do prób politycznego samookreślenia. Polskie elity nigdy nie zapomniały okresu świetności tworzonych niegdyś państw i przez całe XIX stulecie zmierzały do restytucji utraconej państwowości w jej dawnych granicach. Litwini myśl o niepodległości i budowaniu państwa narodowego sformułowali w końcu XIX w. Także ukraińskie odrodzenie narodowe zmierzało do ustanowienia niezależnego bytu państwowego. Podobny proces następował i w przypadku Białorusinów, jednakże w wizji przyszłości ziem białoruskich nie wykraczano poza postulaty uzyskania autonomii w granicach zdemokratyzowanej, federacyjnej Rosji. Nowe koncepcje pojawiły się wraz z rozpoczęciem w 1915 r. okupacji zachodniej części ziem litewsko-białoruskich przez wojska niemieckie. Wówczas to powstała myśl odnowienia Wielkiego Księstwa Litewskiego jako wspólnego państwa Litwinów i Białorusinów. Swój punkt widzenia na samodzielność polityczną działacze białoruscy mogli zaprezentować społeczności międzynarodowej na konferencji narodów Rosji w Sztokholmie i Lozannie w 1916 r. Nieliczna grupa białoruskich liberałów z Wacławem Łastowskim na czele szła jeszcze dalej w formułowaniu postulatów i odłączając się od związków federacyjnych z Litwinami, propagowała pełną niezawisłość państwową i terytorialną całej Białorusi w jej etnograficznych granicach. Powyższe pro-

gramy polityczne sąsiadujących ze sobą nacji musiały nieuchronnie doprowadzić do konfliktu ich narodowych interesów.

Wydawało się, że obalenie caratu w wyniku rewolucji lutowej przybliży realizację idei autonomicznego, demokratycznego państwa białoruskiego, funkcjonującego w ramach demokratycznej federacji rosyjskiej. Utworzone w dniach 25-27 marca 1917 r. na zjeździe białoruskich organizacji narodowych w Mińsku przedstawicielstwo Białorusinów – Białoruski Komitet Narodowy – w memoriale skierowanym do rosyjskiego Rządu Tymczasowego domagało się autonomii dla ziem białoruskich. Postulat ten został zignorowany przez rząd rosyjski.

Radykalizacja nastrojów społecznych w 1917 r. zakończona przewrotem bolszewickim wywarła wpływ także na białoruski ruch polityczny. Jego istotną cechą była marginalizacja i tak nielicznej centroprawicy na rzecz ugrupowań lewicowych o radykalnym programie społecznym. Paradoksalnie jednak idea socjalistyczna, bliska wielu działaczom białoruskiego ruchu politycznego, nie przesłaniała wizji państwa rządzonego w ramach autonomii federacyjnej Rosji przez Białorusinów. Taka wizja Białorusi przyświecała też delegatom przybyłym na Wszechbiałoruski Zjazd do Mińska 5 grudnia 1917 r. Zjazd powołał Wszechbiałoruską Radę. Jej pojawienie się nie spotkało się z aprobatą bolszewików, pojmujących demokrację inaczej niż większość zebranych. 17 grudnia Rada została rozpuściła i rozwiązana przez bolszewickie, promoskiewskie władze, którym bliższa była idea europejskiej, proletariackiej rewolucji niż tolerowanie budowy państwa narodowego, choćby nawet o radykalnym ustroju społecznym. Władze Zjazdu, które ocalały z aresztowań, na kilka tygodni zeszyły do podziemia, by 18 lutego 1918 r. obserwować ucieczkę bolszewickich komisarzy przed nadciągającymi wojskami niemieckimi. Marsz wojsk niemieckich na wschód był elementem nacisku na bolszewików w toczących się w Brześciu rozmowach pokojowych. Jeszcze w styczniu 1918 r., w związku z rozpoczętymi niemiecko-bolszewickimi rozmowami pokojowymi, działający w ukryciu Komitet Wykonawczy I Wszechbiałoruskiego Zjazdu ogłosił deklarację, w której domagano się, aby cała Białoruś w swoich niepodzielnych, etnograficznych granicach wchodziła na zasadach autonomii i na równych prawach, w skład Rosyjskiej Demokratycznej Federacyjnej Republiki<sup>1</sup>.

Opuszczenie Mińska przez bolszewików sprawiło, że 21 lutego 1918 r. ukonstytuował się Ludowy Komisarjat z Józefem Woronką na czele jako nowe narodowe przedstawicielstwo Białorusinów<sup>2</sup>. W aktach prawnych, zwanych ustawnymi hramotami, Sekretariat obwieścił najważniejsze zasady funkcjonowania Białorusi. W drugiej ustawnej hramocie, stanowiącej tymczasową konstytucję, 9 marca 1918 r. powołano najwyższe organy władzy: jako organ ustawodawczy Radę Białoruskiej Republiki Ludowej z Iwanem Sieradą na czele oraz jako organ wykonawczy, istniejący już od 21 lutego Sekretariat Ludowy. Trzecia ustawna hramota została ogłoszona 25 marca 1918 r. Stwierdzano w niej, że decyzją Rady Białoruska Republika Ludowa zostaje ogłoszona niezawisłym i wolnym państwem. Zapowiadano zwołanie Sejmu Ustawodawczego, podczas którego obrad przedstawiciele wszystkich narodów zamieszkujących Białoruś wypowiedzą się co do swoich przyszłych losów. W hramocie określono zakres terytorialny nowego państwa, wymieniając następujące ziemie: Mohylewsczyznę, białoruską część Mińszczyzny, Grodzieńszczyznę (z Grodnem, Białymstokiem i in.), Wileńszczyznę, ziemię witebską, Smoleńszczyznę, ziemię czernihowską i – jak zapisano – przyległe do nich części sąsiednich guberni zamieszkałe przez Białorusinów<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Archiwy Bielaruskaj Narodnaj Respubliki, Wilnia-N'ju Jork-Miensk-Praga 1998, t.1, ks.1, s. 40. Deklaracja białoruskiej delegacji na rozmowy pokojowe w Brześciu 19 I 1918 r.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 48. Obwieszczenie Ludowego Sekretariatu Białorusi nr 1 z 21 II 1918 r.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 62-63. III. Ustawna hramota Rady Białoruskiej Republiki Ludowej z 25 III 1918 r.

Dla wkraczających do Mińska Niemców pojawienie się reprezentacji narodowej Białorusinów nazywającej siebie rządem było prawdziwym zaskoczeniem. Mimo początkowych oporów władz niemieckich ostatecznie zezwolono na tworzenie i funkcjonowanie białoruskiej administracji pod niemiecką kuratelą. Białorusini wiele sobie obiecywali po ewentualnym poparciu ich narodowych aspiracji przez cesarza Wilhelma II. W wystosowanym do Berlina w kwietniu 1918 r. memorandum próbowali ukazać historię i zasięg etnograficzny ziem białoruskich pisząc, iż jednym z celów białoruskiego rządu jest zjednoczenie ziem białoruskich zamieszkałych przez Białorusinów w jeden państwowy organizm z uwzględnieniem praw wszystkich mniejszości narodowych i etnicznych<sup>4</sup>. Białoruskie memorandum zostało pominięte milczeniem.

Białorusini czuli się gospodarzami swojej ziemi. Gdy wiosną 1918 r. ze składu byłej armii rosyjskiej na ziemiach białoruskich wyodrębnił się polski korpus pod dowództwem gen. Dowbor-Muśnickiego, zażądali od Polskiej Rady Regencyjnej w Warszawie niezwłocznego wyprowadzenia polskiego wojska z białoruskiego terytorium<sup>5</sup>.

Dla białoruskich polityków przykład Litwy budującej swoją państwowość w oparciu o Niemcy wydawał się kuszącą perspektywą. Wydawało się, że powtórzenie podobnego procesu, który doprowadził Litwinów do uznania ich państwowości przez Niemcy 23 kwietnia 1918 r., także w przypadku Białorusi będzie kwestią czasu. Jednak władze w Berlinie, w przeciwieństwie do niemieckiej wojskowej administracji tolerującej białoruskie aspiracje państwowotwórcze, zamierzały wywiązać się z uzgodnień zawartych w traktacie brzeskim i po spłaceniu w myśl umowy nałożonej na bolszewicką Rosję kontrybucji, wycofać się na zachód, przekazując w przyszłości ziemie białoruskie rosyjskiej administracji. Ta niekorzystna dla rodzącej się białoruskiej państwowości wizja wkrótce miała się ziścić. Niepowodzenia na froncie zachodnim oraz narastające w zachodniej i środkowej Europie wrzenie rewolucyjne skłoniły niemieckie dowództwo do wycofywania wojska już w końcu sierpnia 1918 r.

Białoruscy politycy zdawali sobie sprawę, że utrzymanie zdobycy pierwszych miesięcy białoruskiej państwowości bez niemieckiej militarnej gwarancji jest niemożliwe. Białoruska administracja nie dysponowała siłą zbrojną, która byłaby w stanie powstrzymać wkroczenie na jej obszar wojsk któregośkolwiek z sąsiadów. Rosja zamierzała upomnieć się o przyrzeczoną traktatem brzeskim Białoruś. Litwini chcieli budować państwo narodowe, ale w oparciu o ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a zatem włączając doń Białoruś, i niekoniecznie na zasadach federacyjnych. Białoruskim elitom politycznym znane też były aneksjonistyczne poglądy niektórych polskich polityków, a polska państwowość właśnie zaczynała się odbudowywać. Powstawało więc pytanie, z kim zawrzeć ewentualny sojusz? Kto miał być sprzymierzeńcem zdolnym zaspokoić własne i białoruskie aspiracje państwowotwórcze? Najbardziej naturalnym sojusznikiem wydawali się Ukraińcy. Część Białorusinów, zwłaszcza zamieszkujących Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę, skłaniała się do rozmów z Litwinami. Próbowano też prowadzić rozmowy z bolszewicką Rosją, ale Lenin nie był zainteresowany obdarzeniem Białorusinów samodzielnością państwową. Z początkiem grudnia 1918 r. wojska bolszewickie ruszyły na zachód. 10 grudnia 1918 r. zajęły Mińsk, a 5 stycznia 1919 r. Wilno. Rada i rząd BRL z początkiem 1919 r. znalazły się we wciąż jeszcze zajęтым przez Niemców Grodnie.

Białoruskie elity niepodległościowe zdawały sobie sprawę, że po to, aby zaistnieć jako niezawisłe państwo na mapie politycznej powojennej Europy, należy koniecznie być obecnym w Paryżu podczas rozmów pokojowych mocarstw, które rozpoczęły się w styczniu 1919 r. Jednak rząd BRL nie posiadał funduszy na prowadzenie działalności dyploma-

<sup>4</sup> Ibidem, s. 79-84. Memoriał Ludowego Sekretariatu do Imperatorskiego Kanclerza Niemiec z 5 IV 1918 r.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 104-105. Teksty telegramów (...) wysłanych 18 IV 1918 r.



tycznej. Ratowano się więc zaciągnięciem kolejnej pożyczki od rządu ukraińskiego, ale pieniądze można było pobrać tylko w berlińskich bądź wiedeńskich bankach. W związku z tym w końcu marca rząd BRL wyjechał z Grodna do Berlina. W pierwszych dniach kwietnia, na posiedzeniu rządu BRL w Berlinie, zapadła decyzja o zorganizowaniu oficjalnej białoruskiej delegacji na paryską konferencję. Wcześniej przybył już tam oddelegowany spośród odesskich Białorusinów płk Eugeniusz Ładnow (dokooptowany później do rządu jako minister obrony), którego zadaniem było informowanie przedstawicieli Ententy o białoruskiej kwestii i przygotowanie gruntu pod przyszłe negocjacje<sup>6</sup>. Podczas kolejnych obrad Rady Ludowych Ministrów BRL powołano delegację w składzie: przewodniczący – Anton Łuckiewicz oraz członkowie: Aleksander Cwikiewicz, Roman Skirmunt (później odmówił jednak udziału w pracy delegacji), Cyprian Kondratowicz, Aleksy Oznobiszyn i Leonid Borkow – jako sekretarz techniczny<sup>7</sup>.

Niestety, wyjazd do Paryża przeciągał się w czasie. Berlińskie i wiedeńskie banki nie wyrażały zgody na realizację akredytywy. Bardzo długo oczekiwano też na francuskie wizy. I oto niezamierzenie Berlin stał się na kilka miesięcy białoruskim centrum politycznym. W tym czasie starano się nagłośnić w niemieckiej i europejskiej prasie problem białoruski i pozyskać sojuszników, m.in. ze strony władz Czechosłowacji. Białoruscy emisariusze prowadzili rozmowy w Warszawie (A. Smolicz), Pradze (A. Łuckiewicz, A. Cwikiewicz i L. Zajac), reprezentowali białoruski punkt widzenia na Ukrainie (A. Cwikiewicz), w Berlinie (L. Borkow, W. Zacharko), na Litwie (P. Kreczewski, W. Łastowski), w państwach nadbałtyckich (K. Jezowitow). Głównym zadaniem białoruskiej misji na Ukrainie było pozyskiwanie kolejnych pożyczek na działalność rządu, misja na Litwie miała przygotować grunt pod ewentualną litewsko-białoruską federację i w tym duchu miały też współpracować w Paryżu delegacje białoruska i litewska; misja w Berlinie miała być punktem etapowym między Białorusią i Litwą z jednej strony, a Paryżem z drugiej. W efekcie przewodniczący białoruskiej delegacji, któremu Francuzi długo odmawiali wizy, przybył do Paryża jako jeden z ostatnich, w czerwcu 1919 r.<sup>8</sup>

Nawiązano kontakty z wszystkimi delegacjami, chociaż państwa nowo powstałe nie odgrywały wielkiej roli. Białorusinom zależało, aby wejść do grona państw nadbałtyckich, które znalazły się w angielskiej strefie wpływów. Widoczne na każdym kroku rusofilstwo francuskich kół rządowych nie wróżyło dobrze białoruskim interesom<sup>9</sup>. Największym zaskoczeniem okazała się wroga wobec Białorusinów postawa litewskiej delegacji. A. Voldemaras i M. Yčas odmówili współpracy, aby nie dopuścić do łączenia problemu Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, uznawanych przez Litwę za ziemie litewskie, z Białorusią<sup>10</sup>. Białorusini w Kownie domagali się od Litwinów wyjaśnień, oskarżając o dążenie

<sup>6</sup> Ibidem, s. 340, 341. Protokół posiedzenia Rady Ludowych Ministrów Białoruskiej Republiki Ludowej w dniu 6 IV 1919 r.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 336. Protokół posiedzenia Rady Ludowych Ministrów... w dniu 21 IV 1919 r.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 631-636. Sprawozdanie Ministra Spraw Zagranicznych Białoruskiej Republiki Ludowej za 1919 rok, przygotowane przez ministra Antona Łuckiewicza 28 I 1920 r.

<sup>9</sup> 24 VI 1919 r. A. Łuckiewicz zanotował opinię Mychajło Hruszewskiego: „Według danych Ukraińców, Ententa i Kołczak zgodzili się co do tego, że Białoruś, Ukraina i Wielka Ruś przy odbudowie Rosji powinny stanowić niepodzielne jądro. To wyjaśnia, dlaczego w tekście umowy między Radą Czterech a Kołczakiem nie wymienia się ani Ukrainy, ani Białorusi.” Ibidem, s. 362. Notatki przewodniczącego Delegacji BRL na Pokojową Konferencję w Paryżu Antona Łuckiewicza (Paryż) 24 VI 1919 r. O rusofilskich nastrojach w Berlinie informował też na początku września W. Zacharko pisząc: „Wszyscy tutaj, od monarchistów po komunistów, stali się rusofilami i wyznają ten sam pogląd – odbudowanie jednej, potężnej Rosji.”, ibidem, s. 422. List (...) Wasila Zacharki (Berlin) ... do Antona Łuckiewicza (Warszawa) z 2 IX 1919 r.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 363. List Antona Łuckiewicza (Paryż) do Misji Dyplomatycznej BRL w Berlinie z 25 VI 1919 r.

do aneksji białoruskiego terytorium<sup>11</sup>. W obronie integralności ziem białoruskich wystosowano do państw uczestniczących w Konferencji Pokojowej memoriał, w którym wyjaśniano i udowodniano prawa Białorusi do ziemi wileńskiej i grodzieńskiej<sup>12</sup>.

Pragmatyzm nakazywał też rozpoczęcie rozmów z Polską, która od kwietnia 1919 r. administrowała na obszarze Zachodniej Białorusi. Utworzona w czerwcu 1919 r. Centralna Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny z Klaudiuszem Duż-Dużewskim opowiedziała się początkowo za ideą stworzenia litewsko-białoruskiej federacji, jednak paryskie wydarzenia osłabiły atrakcyjność tego wariantu dla Białorusi (przymierzano się nawet do likwidacji ministerstwa spraw białoruskich przy rządzie litewskim<sup>13</sup>) i zaczęto rozważać koncepcję ewentualnej federacji z Polską. 20 czerwca z Radą spotkał się Józef Piłsudski. W Paryżu Anton Łuckiewicz liczył na rozmowę z premierem Ignacym Paderewskim. Sytuacja chyba wymykała się spod kontroli, skoro przebywający w Kownie Piotr Kreczewski pisał zaniepokojony do Wasila Zacharki: „Dlaczego do tej pory nie uporządkowano spraw, w Paryżu, tak nie da się działać. W Wilnie znowu jakieś zamieszanie, w gazetach piszą (...), że Aleksiu, Dużewski i Iwan Łuckiewicz byli w Warszawie, by przyłączyć Białoruś do Polski. Smolicz nie wiadomo gdzie jest i co robi – według gazet w Krakowie i Warszawie rozmowy z Polakami prowadzi Skirmunt – po prostu wariuję od tych wszystkich nowin (...)”<sup>14</sup>

W sierpniu 1919 r. z inicjatywy Francuzów odbyło się w Paryżu spotkanie A. Łuckiewicza i E. Ładnowa z Ignacym Paderewskim poświęcone stosunkom polsko-białoruskim. A. Łuckiewicz przyjął zaproszenie na rozmowy w Warszawie, zwłaszcza że 8 sierpnia także Mińsk znalazł się w obszarze administrowanym przez Polaków. 1 września 1919 r. A. Łuckiewicz przybył do Warszawy, ale okazało się, że rozminął się z Paderewskim. Niestety, dziwnym zbiegiem okoliczności nie mógł ponownie wyjechać do Paryża, toteż białoruska delegacja została z końcem sierpnia 1919 r. pozbawiona przewodniczącego. Pozostali w Paryżu członkowie białoruskiej delegacji donosili o dystansie czy wręcz nieprzystępności, jaką białoruskim politykom zaczął okazywać polski premier<sup>15</sup>.

Tymczasem 19 września 1919 r. w zajęтым przez polskie oddziały Mińska Józef Piłsudski spotkał się z białoruskimi politykami. Przewodniczący Rady BRL, Jazep Losik, podczas uroczystego wystąpienia zwrócił się z prośbą, aby na terytorium Białorusi zajęтым przez polskie wojsko zostały odnowione państwowe organy BRL – Rada Republiki i jej rząd. Prosił też o wyrażenie zgody na organizację, w porozumieniu z polskim sztabem, białoruskiego wojska. Zebrani wysłuchali wygłoszonego w języku białoruskim przemówienia Naczelnika Państwa, w którym podkreślił przychylność wobec białoruskiej sprawy i wyraził chęć pomocy<sup>16</sup>. 22 października doszło w Warszawie do spotkania J. Piłsudskiego z A. Łuckiewiczem. Tym razem Piłsudski przyrzekał już tylko współtworzenie białoruskich oddziałów wojskowych.

Anton Łuckiewicz, zastanawiając się nad przyczynami coraz większego ignorowania białoruskich postulatów, kilka dni po tej rozmowie, pisał w liście do J. Losika: „(...) nie mamy ani terytorium, ani stolicy, ani aparatu, ani wojska, ani pieniędzy. Ententa zaczyna

<sup>11</sup> Ibidem, s. 366 (Oświadczenie Białoruskiego Przedstawicielstwa w Litewskiej Tarybie (Kowno)... z 27 VI 1919 r.); ibidem, s. 383 (Nota pełnomocnego przedstawiciela Białoruskiej Republiki Ludowej do rozmów z Litwą Piotra Kreczewskiego (Kowno) do ministra spraw zagranicznych Litewskiej Republiki z 23 VII 1919 r.).

<sup>12</sup> Ibidem, s. 392-396. Memoriał Delegacji Białoruskiej Republiki Ludowej na Pokojową Konferencję w Paryżu z 4 VIII 1919 r. w sprawie bezpodstawnych litewskich żądań do części etnograficznego białoruskiego terytorium wraz z Wilnem.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 391. Protokół posiedzenia Nadzwyczajnej Misji Dyplomatycznej BRL w Berlinie z 4 VIII 1919 r.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 367. List Piotra Kreczewskiego (Kowno) do Wasila Zacharki (Berlin) z 28 VI 1919 r.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 431. List J. Bielewicza (Paryż) do A. Łuckiewicza (Warszawa) z 12? IX 1919 r.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 433. Protokół przyjęcia delegacji Konwentu Seniorów Rady BRL przez Naczelnika Józefa Piłsudskiego z 19 IX 1919 r.

uznawać jedno za drugim nowe państwa, które, chociaż i utworzone zostały przez Niemców (jak Litwa), to przejawiają jakąś zdolność do państwowego życia. I jeżeli my takiej zdolności nie pokazemy, to przegramy. **My** – to znaczy ten zaczątek państwowości, jaki przedstawiają sobą Rada Republiki i rząd. **Nie jako naród** – a tylko i wyłącznie **jako państwo**. Oto nasze zadanie. To, do czego powinniśmy dążyć za wszelką cenę. W innym wypadku czeka nas podział Białorusi, polityczna śmierć, a przy złych okolicznościach i narodowy letarg...”<sup>17</sup> Zdaniem Łuckiewicza białoruskie organa władzy państwowej działały zbyt opieszale „(...) Rada Republiki (o [istnieniu – dop. M.O.] której krzyczeliśmy całemu światu) przez prawie pół roku polskiej okupacji nie dała znaku życia, i tak oto powaga białoruskiego rządu, jako wykonawczego organu Rady, zdecydowanie zmalała w polskich oczach”<sup>18</sup>. Kartą przetargową, która według Łuckiewicza mogła mieć wpływ na wzrost białoruskich aktywów w tej politycznej rozgrywce, była aktywizacja pracy Rady Republiki. Tylko ożywienie Rady zmusiłoby polski rząd do postrzegania Białorusi „(...) jako państwa, a nie »kresów wschodnich« – bez fizjonomii i bez znaczącego głosu, które Polacy organizują tak, by wszystko, co białoruskie, sprowadzić do zera, żeby udowodnić całemu światu, że Zachodnia Białoruś – jest »etnograficznie polska« i nie związana integralnie z resztą kraju, by w ten sposób uzyskać zgodę Ententy na podział i zlikwidowanie naszej pozbawionej głosu Ojczyzny”<sup>19</sup>. Premier białoruskiego rządu wyrażał opinię, że utwierdzenie zwycięskich mocarstw w przekonaniu o żywotności białoruskich instytucji państwowych uchroni przed podziałem ziem białoruskich i zmusi Polskę do przyjęcia koncepcji federacji polsko-białoruskiej. Odmiennego zdania był jeden z działaczy białoruskich, gdy pisał z Berlina do A. Łuckiewicza: „(...) ani Paryż, ani nikt inny nie pomoże nam, by Republika istniała w promienistej chwale. Bo czy to nie prawda, co nam dał Paryż? Nic. Co daje nam Warszawa? Podobnie niewiele”<sup>20</sup>.

10 listopada 1919 r. Rada BRL wznowiła w Mińsku działalność, ale J. Piłsudski zaniepokojony antypolskimi nastrojami wśród części członków tego gremium wezwał białoruskiego premiera i zasugerował zmianę statusu Rady Republiki z państwowego na narodowy<sup>21</sup>. Próba prezentacji nowego stanowiska strony polskiej na nadzwyczajnej sesji Rady zwołanej w Mińsku 13 grudnia 1919 r. doprowadziła do rozłamu w białoruskim środowisku politycznym. Przedstawiona przez A. Łuckiewicza koncepcja ściślejszego zbliżenia z Polską, przy ograniczeniu suwerenności państwowych instytucji białoruskich, wzburzyła część zgromadzonych. Zwłaszcza socjaliści-rewolucjoniści nie mogli zgodzić się na polską propozycję, bowiem była ona sprzeczna z najważniejszym punktem programu politycznego eserów – niezależnością i niepodzielnością Białorusi w jej etnograficznych granicach<sup>22</sup>. Niepodległościowi radykałowie – socjaliści-rewolucjoniści i większość socjalistów-demokratów powołali nowy organ ustawodawczy – Ludową Radę BRL z Piotrem Kreczewskim na czele i nowy rząd BRL z Wacławem Łastowskim jako premierem<sup>23</sup>. Celem politycznym było wybicie się Białorusi na suwerenność oraz nieakceptowanie współpracy z okupantami ziem białoruskich i walka z nimi. Propolscy ugodowi pragmatycy, mając nadzieję na zmianę polskiej polityki i pomoc w tworzeniu w przyszłości podwalin państwo-

<sup>17</sup> Ibidem, s. 464-465. Brudnopis listu przewodniczącego Rady Ludowych Ministrów BRL Antona Łuckiewicza (Warszawa) do marszałka Rady Republiki Józefa Losika (Mińsk) z 29 X 1919 r.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 503. List Janki Czarapuka (Berlin) do Antona Łuckiewicza (Warszawa) z 18 XI 1919 r.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 507-509. Protokół spotkania Antona Łuckiewicza z Józefem Piłsudskim w Warszawie 20 XI 1919 r.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 509. Zarys programu...

<sup>23</sup> Ibidem, s. 537. Telegram Wacława Łastowskiego i Wasila Zacharki (Mińsk) do dyplomatycznych przedstawicieli BRL (Berlin, Paryż, Praga, Ryga, Kowno) z 14 XII 1919 r.; Ibidem, s. 543-544. Posłanie Prezydium Rady BRL do narodu białoruskiego 17 XII 1919 r.

wości białoruskiej, utworzyli jako nowy organ ustawodawczy Radę Najwyższą BRL z Janką Sieradą jako przewodniczącym i nowy rząd z Antonem Łuckiewiczem jako premierem<sup>24</sup>. Niestety, szybko okazało się, że scenariusz polsko-białoruskiej współpracy jest fikcją, skoro premier białoruskiego rządu już na początku lutego 1920 r. alarmował E. Ładnowa w Paryżu: „Niniejszym powiadamiam Pana, że zostałem w Warszawie internowany przez polskie władze. Ministerstwo Zagranicznych Spraw kategorycznie odmówiło mi wydania zezwolenia (zamiast dyplomatycznej wizy) na wyjazd do Paryża. Z tej przyczyny podejmę kroki w celu oprostowania polskiego gwałtu u państw Ententy (...) Proszę powiadomić o tym wszystkich naszych przyjaciół (...) Proszę objaśnić im, że zostałem przez Polaków (Paderewskiego) zaproszony na rozmowy, a później podstępnie przez nich zatrzymany”<sup>25</sup>.

Reprezentowanie białoruskich interesów w Paryżu spadło na Ładnowa. W memoriale skierowanym 24 lutego 1920 r. do delegatów zebranych na paryskiej konferencji upominał się o białoruskie sprawy. Przypominał treść memoriału z maja 1919 r., w którym rząd BRL podnosił kwestię niepodległości Białorusi i jej etnograficznych granic. Zwracał uwagę, że w tej, jakże palącej Białorusinów sprawie, na forum konferencji nie odbyły się jeszcze rozmowy i że położenie polityczne Białorusi jest wciąż nieokreślone. Informował, że ziemie białoruskie są okupowane z zachodu przez Polskę, ze wschodu przez sowieatów, a dążenia aneksjonistyczne w stosunku do obszaru wileńsko-grodzieńskiego przejawia także Litwa, mimo że Litwini stanowią na nim mniejszość. Domagał się, aby zgodnie z zasadą samookreślenia się narodów jak najszybciej uznać niepodległość białoruskiego państwa w jego etnograficznych granicach<sup>26</sup>. Kilka dni później, 28 lutego 1920 r., Anton Łuckiewicz złożył na ręce przewodniczącego Rady Najwyższej BRL, Janki Sierady, dymisję z urzędu premiera rządu, motywując ten krok niemożnością wykonywania państwowych obowiązków z powodu obstrukcji wobec jego osoby czynionej przez polskie władze<sup>27</sup>. Niewątpliwie, była to polityczna klęska Łuckiewicza, który tak bardzo chciał wierzyć w dobre intencje Polaków, ale doskonale rozumiał, że za białoruskimi oczekiwaniami w tym momencie nie stała żadna siła. Jaką bowiem siłą argumentacji mógł mieć rząd państwa pozbawionego terytorium, stolicy, wojska, rząd, który – jak ironicznie wyraził się o nim jeden z białoruskich polityków – „większość czasu spędza na europejskich szlakach kolejowych w wagonie kurierskim”. Na stanowisku premiera Antoniego Łuckiewicza zastąpił Arkadiusz Smolicz, jednakże politykom białoruskim pozostała już tylko rola biernych obserwatorów wydarzeń, jakie rozegrały się bez ich wpływu w ciągu kolejnych miesięcy. Działania dyplomatyczne, bo tylko takie mogły być podjęte, nie skutkowały pożądanymi rozwiązaniami. Kuriozalny charakter miał kolejny memoriał skierowany przez Radę Najwyższą BRL, *jedyną prawną przedstawicielkę Białorusi*, w którym zwracano się do *Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej* z prośbą o uznanie niezależności państwowej Białoruskiej Republiki Ludowej w jej etnograficznych granicach i aby rząd RP w imieniu Białorusinów tegoż samego domagał się od Rosji<sup>28</sup>. Z takiej konstrukcji tekstu wynikało, iż politycy białoruscy, mimo powszechnie wyrażanej bardzo krytycznej oceny administrowania ziemiami białoru-

<sup>24</sup> Ibidem, s. 534-536. Protokół nadzwyczajnego posiedzenia Rady BRL w Mińsku 13 XII 1919 r.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 649. List przewodniczącego Rady Ludowych Ministrów BRL Antona Łuckiewicza (Warszawa) do zastępcy przewodniczącego Delegacji BRL na Konferencję Pokojową w Paryżu z 5 II 1920 r.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 678. Memoriał białoruskiej delegacji do zgromadzenia delegatów na Konferencję Pokojową w Paryżu z 24 II 1920 r. W dniu następnym E. Ładnow dołączył do memoriału deklarację białoruskiej delegacji, w której obszernie charakteryzował złożoność sytuacji na ziemiach białoruskich. Ibidem, s. 697-684.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 693 i n. List Antona Łuckiewicza (Warszawa) do przewodniczącego Rady Najwyższej BRL, Janki Sierady z 28 II 1920.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 804-808. Memoriał do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej od Najwyższej Rady Białoruskiej Republiki Ludowej z 1920 r.

skimi przez Polskę, czynią ją właśnie dysponentką suwerenności Białorusi oraz przedstawicielką jej interesów w relacjach z Rosją.

Białoruscy niepodległościowi radykałowie skupieni wokół Ludowej Rady BRL i rządu Wacława Łastowskiego przyjęli wariant współdziałania z wciąż kontrowersyjną Litwą, czyniąc Kowno białoruskim ośrodkiem emigracyjnym. Także rząd Łastowskiego, nie wykluczając militarnego charakteru walki o białoruską niepodległość, prowadził działania dyplomatyczne, których celem było nieustanne przypominanie na forum międzynarodowym państwowości białoruskiej. W memorandum z 12 sierpnia 1920 r. skierowanym do Konferencji Państw Bałtyckich w Rydze m.in. pisano: „(...) mamy zaszczyt powiadomić: Białoruska Republika Ludowa obejmuje etnograficznie białoruskie ziemie, tzn. byłe gubernie: witebską, smoleńską, mińską, mohylowską, wileńską, grodzieńską i część terytoriów sąsiednich guberni, gdzie przeważa etnograficznie białoruska ludność, co daje razem 280 000 km<sup>2</sup> i 16 mln mieszkańców z czego 12 mln Białorusinów, a pozostałe 4 mln to Żydzi, Polacy, Rosjanie, Tatarzy, Ukraińcy, Litwini i Łotysze”<sup>29</sup>. Rząd W. Łastowskiego za główny cel stawiał obronę niepodległości i niepodzielności terytorialnej BRL.

Druga połowa 1920 r. stała się okresem szczególnej aktywności dyplomatycznej białoruskich polityków. Rozpoczęcie, jeszcze w sierpniu 1920 r., tuż po wstrzymaniu działań zbrojnych wojny polsko-bolszewickiej, rozmów między walczącymi stronami, zelektryzowało obydwaj białoruskie rządy. Zdawano sobie sprawę, że oto będą decydować się losy Białorusinów na najbliższe lata. Pomimo żądań uczestnictwa w polsko-rosyjskich rozmowach pokojowych, białoruscy politycy zostali zignorowani. Prośbą i groźbą rząd Wacława Łastowskiego usiłował wymóc na pertraktujących stronach uznanie stanowiska Białorusinów. 7 września 1920 r. w pojednawczym tonie zwrócono się do rządu polskiego z postulatem spełnienia złożonej swego czasu przez Józefa Piłsudskiego obietnicy pomocy i uznania niepodległości Białorusi<sup>30</sup>. W tym samym dniu wystosowano notę protestacyjną do państw uczestniczących w konferencji paryskiej, oskarżając Sowieców i Polskę o naruszanie żywotnych interesów Białorusi<sup>31</sup>, ponawiając ją później kilkakrotnie. Z tego dnia też pochodził kolejny protest rządu białoruskiego, w którym sprzeciwiano się utworzeniu Sowieckiej Białorusi<sup>32</sup>. Adresatem głosu sprzeciwu Białorusinów były też Stany Zjednoczone Ameryki Północnej<sup>33</sup>.

Rada Najwyższa BRL w opublikowanej 21 października deklaracji także protestowała przeciw „(...) podziałowi żywego ciała Białorusi”. W dokumencie stwierdzano: „Polskie społeczeństwo, przed dwoma zaledwie laty zjednoczone, winno zrozumieć, jaką krzywdę wyrządza narodowi białoruskiemu takie rozerwanie na części i nie powinno przyjmować roli rozbiornicy Białorusi. Kawał Białorusi na zachód od tej granicy zostaje zagarnięty przez Polskę, oddaje się go pod zarząd całkowicie niekompetentnych w życiu lokalnym, niepowołanych do tego ministerstw Państwa Polskiego, obsadza się go, tereny o ludności białoruskiej z mniejszościami polską i żydowską, wyłącznie przez urzędników Polaków. Z tym lud białoruski nigdy się nie zgodzi. Odrębność bytu, kultury, mowy, obyczajów, deptanych przez posiadających władzę popleczników klas zamożnych, stworzy irrydentę żywołową.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 835 i n. Memorandum rządu BRL z 12 VIII 1920 r. do Prezydium Konferencji Państw Bałtyckich w Rydze z informacją o Białoruskiej Republice Ludowej.

<sup>30</sup> Ibidem, ks. 2, s. 864-865. Nota Ludowej Rady BRL z 7 IX 1920 r. do ministra spraw zagranicznych i rządu Rzeczypospolitej Polskiej z postulatem uznania niepodległości BRL (...)

<sup>31</sup> Ibidem, s. 866. Nota protestacyjna Rady Ludowej BRL z 7 IX 1920 r. na Konferencję Pokojową w Paryżu (...)

<sup>32</sup> Ibidem, s. 868-869. Nota protestacyjna Rady BRL (...) na konferencję paryską z 7 IX 1920 r. przeciwko bolszewickiej okupacji Białorusi i nagłego obwieszczenia [powstania – dop. M.O.] Sowieckiej Białorusi.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 869-870.

Na zachód od tej granicy tworzy się jakaś »Białoruś«, Białoruś teoretyczna, uznawana tylko zasadniczo, bez granic wschodnich, bez prawa własnej suwerenności, rozpatrywana jako część integralna Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki, Białoruś o ustroju, jakim ją raczą obdarzyć samodzierżce moskiewscy. I przeciw temu oddaniu lwiej części Białorusi na łup moskiewski protestuje naród białoruski, który z Moskwą od wieków krwawą prowadzi walkę o swój żywot.

Warunki preliminarzy pokojowych są przeto całkowicie aneksjonistyczne i pokój na nich osnuty innych cech nie nabierze<sup>34</sup>.

W połowie grudnia 1920 r. rząd W. Łastowskiego wystosował też dwa memoranda do Ligi Narodów do Genewy, w których drobiazgowo wyjaśniano etniczny i historyczny charakter ziem białoruskich<sup>35</sup>.

Nie miało to wpływu na decyzje, jakie zapadały w Rydze. Ostatecznie 18 marca 1921 r. pokój między Polską a Rosją został podpisany, sankcjonując podział ziem białoruskich. Rząd Białoruskiej Republiki Ludowej w wydanym 25 marca 1921 r. oświadczeniu zatytułowanym „Całemu cywilizowanemu światu” m.in. stwierdzał:

„1) Pokój, który rozrywa na części żywy organizm Białorusi nigdy nie zostanie uznany przez naród białoruski.

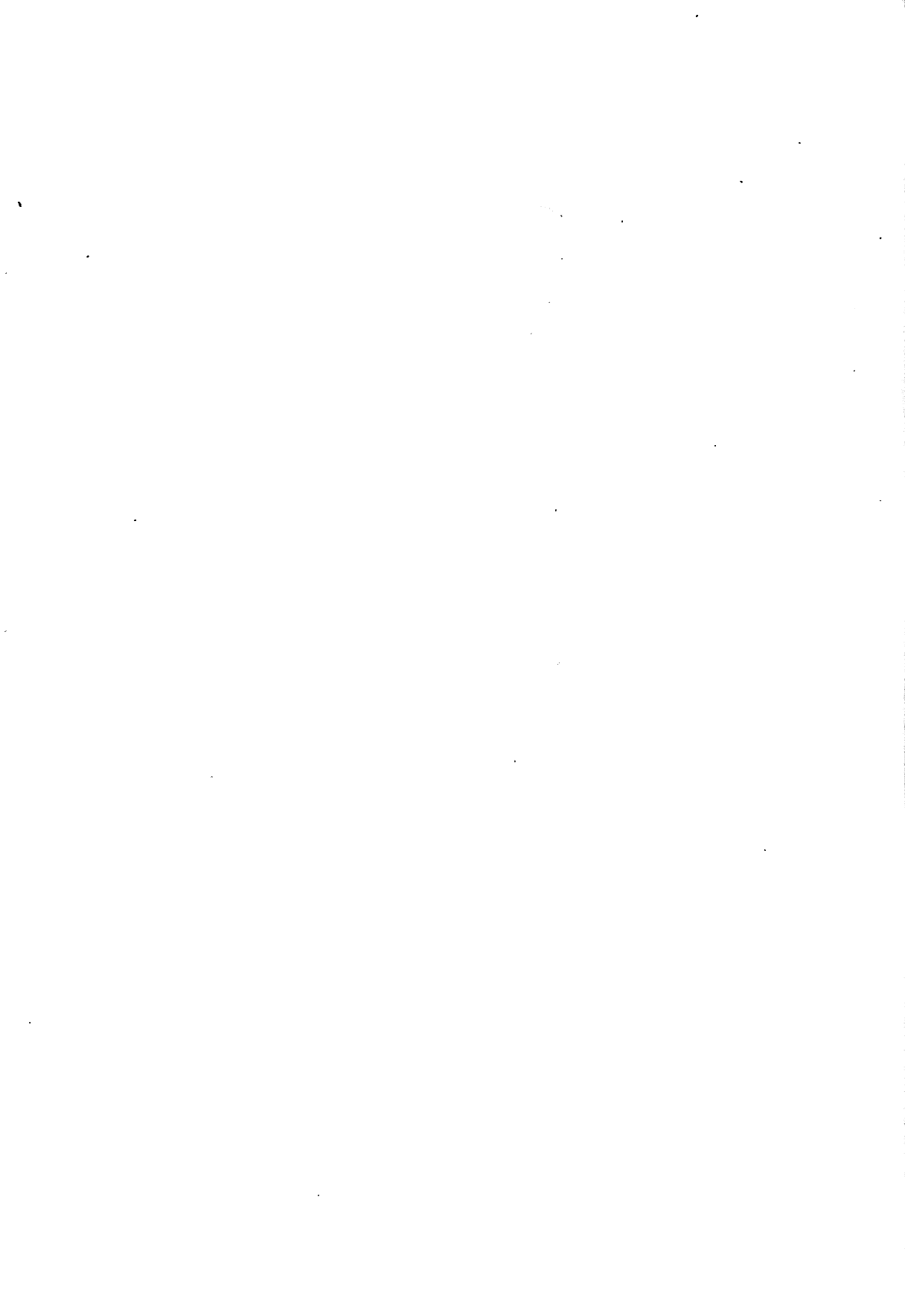
2) Przeciwno gwałtowi i zniewoleniu naród białoruski walczył i będzie walczył do końca za swoją niepodległość i niepodzielność<sup>36</sup>.

Taki ton deklaracji białoruskiego rządu emigracyjnego nie zapowiadał przejścia do porządku dziennego nad sprawą podziału Białorusi. Brak akceptacji dla podjętych w Rydze decyzji przez kolejne lata czynił północno-wschodnią część II Rzeczypospolitej ogniskiem antypaństwowych wystąpień i niepokojów. Nic dziwnego, że ci, którzy pamiętali przebłysk białoruskiej państwowości w 1918 r., z niecierpliwością oczekiwali ponownego przetasowania na mapie politycznej Europy.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 921-922. Deklaracja Rady Najwyższej BRL z 21 X 1920 r.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 975-983. (Memorandum przekazano 16 XII 1920 r. Lidze Narodów w Genewie przez delegację BRL w sprawie zajęcia przez Polskę ziem zachodniobiałoruskich); Ibidem, s. 986-991 (Memorandum dotyczące stanowiska Białorusi, przekazane 18 XII 1920 r. Lidze Narodów w Genewie przez delegację BRL).

<sup>36</sup> Ibidem, s. 1058-1059. „Całemu cywilizowanemu światu”. Protest rządu BRL z 25 III 1921 r. w sprawie podpisania traktatu pokojowego między Polską a Rosją 18 III 1921 r. w Rydze.



**Michał Gałędek**  
(Gdańsk)

## Ocena działalności białoruskich organizacji politycznych w świetle tajnych raportów polskich struktur rządowych na Litwie Środkowej

W wyniku akcji rozpoczętej 8 października 1920 r. przez gen. Lucjana Żeligowskiego podległe mu oddziały zajęły Wileńszczyznę, a Żeligowski powołał formalnie niezależne państwo, nadając mu nazwę Litwy Środkowej. Do końca 1920 r. rząd polski uzyskał polityczny wpływ na władze wileńskie. Bezpośrednio odpowiedzialne za implementację dyrektyw polskiego rządu na Litwie Środkowej były struktury Ministerstwa Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ]. W Wilnie urzędował od grudnia 1920 r. Delegat Rządu RP [dalej: Delegat]<sup>1</sup>. Funkcję tę sprawował do czerwca 1921 r. Władysław Raczkiewicz, kiedy to jego obowiązki przejął dotychczasowy radca Działu Politycznego Delegatury, płk Andrzej Tupalski<sup>2</sup>, pozostając w tej roli do lutego 1922 r., gdy przybył do Wilna ostatni przedstawiciel polskiego rządu na Litwę Środkową, Władysław Sołtan.

Delegat był podporządkowany warszawskiemu MSZ, w którym utworzono Biuro Spraw Litwy, komórkę specjalnie wyodrębnioną z ogólnych struktur urzędu dla spójnego załatwiania całokształtu spraw związanych z Litwą Środkową oraz kwestii z nimi związanych. Kierował nią Michał Stanisław Kossakowski<sup>3</sup>. Pełnomocnictwa Delegata udzielone mu w piśmie z 31 grudnia 1921 r. przez Ministra Spraw Zagranicznych, a przedstawione i zaakceptowane przez gen. Żeligowskiego, zostały określone bardzo szeroko. Intencją polskiego rządu było, aby Delegat stał się zwierzchnikiem całej administracji i organów bezpieczeństwa publicznego Litwy Środkowej<sup>4</sup>. Przedstawicielowi władz polskich został pod-

<sup>1</sup> M. Kossakowski, *Memoriał informacyjny o Litwie Środkowej*, 25 I 1921 r. *Lietuvos Centrinis Valstybes Archivas*, Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (dalej: LCVA), f. 21, ap. 1, b. 4, k. 9.

<sup>2</sup> Tupalski pełnił obowiązki Delegata od 1 sierpnia, ale zastępował Raczkiewicza już od 28 VI 1921 r.

<sup>3</sup> Por.: LCVA, f. 20, ap. 1, b. 5, k. 247. Sprawozdanie z działalności Biura Spraw Litwy M.S.Z. za czas od 15 grudnia 1920 r. do 15 lutego 1921 r. Naczelnik Biura Spraw Litwy podlegał bezpośrednio Ministrowi Spraw Zagranicznych.

<sup>4</sup> W tajnym piśmie Ministra Spraw Zagranicznych do gen. Żeligowskiego z 31 XII 1920 r. ustalono pełnomocnictwa Delegata, domagając się, aby generał zapewnił mu m.in. „prawo kontroli i możliwość wnikania we wszelkie dziedziny administracji”, LCVA, f. 22, ap. 1, b. 51, k. 42, 42 v, 43; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 46, k. 123, 123 v, 124. Realizację tych uprawnień ułatwiło Raczkiewiczowi powołanie w styczniu nowej Tymczasowej Komisji Rządzącej, w składzie ustalonym przez Żeligowskiego w porozumieniu z Delegatem. W piśmie z połowy 1921 r. Raczk-



porządkowany liczny aparat pomocniczy w postaci Delegatury Rządu RP w Wilnie [dalej: Delegatura]. W obrębie jednego z jej działów – Działu Politycznego – wyodrębniono specjalne stanowisko referenta spraw białoruskich. Funkcję tę pełnił T. Janocki<sup>5</sup>.

Kierowane przez Kossakowskiego biuro wspólnie z Delegaturą było odpowiedzialne za realizację polityki polskiej na terenie Litwy Środkowej, w tym za kształtowanie stosunku władz wileńskich do ludności białoruskiej i białoruskich organizacji politycznych. Materiał źródłowy nie daje jednak podstaw do twierdzenia, aby w tym czasie realizowano jakiś jednolity program opracowany przez polskie struktury rządowe<sup>6</sup>. Przede wszystkim naczelnik Biura Spraw Litwy, Michał Kossakowski, nie uważał się za osobę mogącą angażować się w tworzenie własnej strategii względem białoruskiego ruchu narodowego na Ziemi Wileńskiej, ograniczając się w swoich wypowiedziach jedynie do stwierdzenia, iż stanowi ona „co najwyżej tylko częśćkę polityki białoruskiej całego państwa”. Z tego powodu – według opinii kierownika Biura Spraw Litwy – linia polityczna względem Białorusinów na Wileńszczyźnie musiała być dostosowana do kursu Warszawy, wytyczonego w stosunku do wszystkich ziem białoruskich pozostających pod polską władzą, a więc leżała w gestii resortu spraw wewnętrznych<sup>7</sup>.

Także w Delegaturze początkowo nie kierowano się własnym, chociażby tymczasowym programem działania. W oczekiwaniu na dyrektywy ograniczano się w zasadzie do doraźnego zwalczania działalności antypaństwowej prowadzonej przez mniejszości narodowe przy wykorzystaniu lokalnych służb bezpieczeństwa, a szczególnie policji politycznej<sup>8</sup>. Odgórne dyspozycje jednak nie napływały. Zapewne, aby zmienić tę sytuację, postanowiono zebrać i opracować wszystkie dostępne wileńskiemu Delegatowi materiały mogące posłużyć polskiemu rządowi do ustalenia jednolitej linii politycznej wobec białoruskiego ruchu narodowego w stosunku do terytorium Litwy Środkowej. Latem 1921 r. Delegatura przedstawiła kompleksowe studium, pt. *Memoriał opracowany na podstawie materiałów posiadanych przez Delegaturę Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie* [dalej: *Memoriał*], datowane na 4 lipca 1921 r. Dokonano w nim zbiorczego podsumowania całokształtu raportów policji politycznej z terenu Litwy Środkowej z pierwszego półrocza 1921 r., na którego podstawie opracowano założenia i postulowane punkty programowe polskiej poli-

---

kiewicz informował: „Stanowisko moje, jakkolwiek z formalnej strony nosi do pewnego stopnia cechy zewnętrznej przedstawicielskiej placówki, to jednak w istocie różni się zasadniczo od innych podobnych placówek. Różnica ta polega na tym, że poza zwykłymi funkcjami przedstawicielskimi, zadaniem moim jest przede wszystkim najbliższe wglądanie we wszystkie dziedziny gospodarki państwowej w kraju, a również i do pewnego stopnia, ze względu na poważne finansowe i gospodarcze zaangażowanie Rzeczypospolitej w kraju, współdziałanie we zwierzchnim zarządzaniu (...)”, LCVA, f. 22, ap. 1, b. 46, k. 128-129. Delegat zabiegał szczególnie o to, aby wszystkie władze i instytucje działały zgodnie z wytycznymi polskiego rządu. Raczkiewicz, korzystając z przyznanych mu uprawnień napotykał jednak na utrudnienia, wynikające zarówno z utrzymywania w tajemnicy jego faktycznej pozycji, jak i z celowej niesubordynacji czynników dążących do prowadzenia samodzielnej polityki na tym terenie. Zobacz też: K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 307-310.

<sup>5</sup> Por.: LCVA, f. 51, ap. 15, b. 2834, k. 1, 2, 3. Sprawozdanie z działalności Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej za okres od dnia 23 grudnia 1920 r. do 1 lipca 1921 r.

<sup>6</sup> Eugeniusz Mironowicz wskazuje, iż autorem pierwszego programu polityki obozu sanacyjnego w kwestii białoruskiej opracowanego w latach 1920-1921 i przedstawionego polskiemu rządowi był Mirosław Arciszewski - E. Mironowicz, *Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 23/2005. Nie znalazłem jednak żadnych informacji, które by wskazywały na to, iż Arciszewski współuczestniczył w kreowaniu polityki białoruskiej na Litwie Środkowej. Jako pracownik MSZ zajmował się w tym okresie stosunkami z Ligą Narodów i tylko na takiej płaszczyźnie układała się jego współpraca z kierownikiem Biura Spraw Litwy, Michałem Kossakowskim, a pośrednio z Delegatem.

<sup>7</sup> Kossakowski oczekiwał – zapewne bezskutecznie - na wyniki ustaleń pomiędzy polskim rządem a Białoruskim Komitetem Państwowym w Warszawie, z którym władze Rzeczypospolitej utrzymywały półoficjalne kontakty. Por.: LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 42, Wniosek Szefa Sekcji Informacyjnej Oddziału II [po 11 V 1921 r.].

<sup>8</sup> M. Kossakowski, *Diariusz*, 1921 r. – Archiwum PAN, sygn. 5, k. 22, styczeń 1921 r.

tyki względem białoruskiego ruchu narodowego<sup>9</sup>. Powyższy referat został podpisany przez płk. Tupalskiego (wówczas już pełniącego obowiązki Delegata) oraz referenta Janockiego, który z racji sprawowanej funkcji referendarskiej był też zapewne jego rzeczywistym autorem. Obie te osoby – obok Michała Kossakowskiego – należy uważać za odgrywające decydującą rolę przy przekazywaniu polskiemu rządowi informacji i tworzeniu wizerunku ruchu białoruskiego na Ziemi Wileńskiej, a także przy wyznaczaniu i realizowaniu polityki rządowej względem Białorusinów na tym obszarze.

Odrębnym centrum decyzyjnym, prowadzącym w imieniu Rzeczypospolitej politykę białoruską na obszarze Litwy Środkowej, były struktury Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Pomiędzy wywiadem wojskowym a Delegaturą nie istniała bliższa współpraca, a oba ośrodki realizowały swoją politykę w zasadzie niezależnie od siebie. Delegat zdecydowanie negatywnie oceniał inicjatywy władz wojskowych, które hołdując zdezaktualizowanym, w opinii Kossakowskiego, Raczkiewicza i Tupalskiego, ideom federalistycznym, wspierały antypaństwowe akcje działaczy białoruskich. Podawano rozliczne przykłady, w których taktyka Oddziału II uderzała wprost w interesy państwa polskiego. Zarzucano wywiadowi wojskowemu, iż popiera niektórych nastawionych antypolsko członków Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie, w tym także ułatwia im utrzymywanie wzajemnych kontaktów z rządem białoruskim w Kownie<sup>10</sup>. Podsumowywano, iż w ostatecznym rozrachunku: „Stworzone przez rząd polski placówki białoruskie dostawały się pod wpływ i kierownictwo wrogich nam czynników, specjalną przy tym opieką i staraniem otaczaliśmy te grupy społeczne białoruskie, które przeciw nam walczyły”<sup>11</sup>.

W *Memoriale* stwierdzano, że po inwazji bolszewickiej i zajęciu Wilna przez wojska Żeligowskiego miasto stało się centrum życia narodowego Białorusinów<sup>12</sup>. Zauważano, że w tym okresie ich polityczna działalność odznaczała się „niebываłą ruchliwością”. Po obu stronach kordonu polsko-litewskiego naliczono jedenaście białoruskich organów narodowych, w większości pretendujących do roli suwerennego rządu. Były to różnorodne komitety, komisje i rady, których funkcje ograniczały się do skupiania lokalnego ruchu narodowościowego poprzez prowadzenie akcji propagandowej. Wśród nich najpoważniejszą rolę odgrywał rezydujący w Kownie Białoruski Rząd Narodowy [dalej: BRN] Wacława Łastowskiego. W *Memoriale* uznano za „stwierdzony fakt”, iż każde przedsięwzięcie tego gabinetu było w dziedzinie polityki zagranicznej inspirowane przez Niemców bezpośrednio

<sup>9</sup> P.o. Delegata, A. Tupalski, referent Wydziału Politycznego Delegatury, T. Janocki, *Memoriał opracowany na podstawie materiałów posiadanych przez Delegaturę Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie*, Wilno 4 lipca 1921 r. (dalej: *Memoriał*) - LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 15-38; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 20-46. Informacje zebrane przez Delegaturę pochodziły z raportów policji politycznej Litwy Środkowej, meldunków tajnych współpracowników zagranicznych, a także – choć w ograniczonym zakresie – z ustaleń poczynionych przez Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Najprawdopodobniej nie korzystano zaś w ogóle z ustaleń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a materiały wskazują, że pomiędzy MSZ a tym resortem nie istniała żadna platforma współpracy co do polityki względem mniejszości narodowych.

<sup>10</sup> *Memoriał*, k. 34-34v-35; 42. Zobacz też: M. Kossakowski, *Diariusz...*, 6 VI 1921 r., k. 149-150.

<sup>11</sup> *Memoriał*, k. 34.

<sup>12</sup> Okrojenie terytorium Litwy Środkowej do trzech powiatów okalających Wilno spowodowało, iż znalazł się w jej obrębie niewielki procent ludności białoruskiej. Była ona znacznie liczniejsza w powiatach przyległych do obszarów podległych władzom wileńskim, a wcielonych do Polski. Według danych uzyskanych na podstawie raportów referentów samorządowych w starostwach Litwy Środkowej, zamieszkiwało jej terytorium jedynie 6,02% Białorusinów zgrupowanych głównie w części wschodniej i północno-wschodniej (powiaty oszmiański i święciański), podczas gdy w Wilnie było ich zaledwie 1,38 %. Ścisłość tych liczb została uznana przez same władze wileńskie za wątpliwą, jednak w tym okresie była to jedyna próba oszacowania liczby ludności Litwy Środkowej. Z drugiej jednak strony, należy zaznaczyć, iż wyliczeń dokonano na potrzeby wewnętrzno-administracyjne, nie zaś propagandowe, co pozwala domniemywać, iż miały one w miarę zobjektywizowany charakter, LCVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 92-92v, Sprawozdanie Departamentu Spraw Wewnętrznych za czas od 1 stycznia 1921 r. do 1 stycznia 1922 r. Na te same dane powołuje się Zenon Krajewski – por.: Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej*, Lublin 1996, s. 131.

lub za pośrednictwem władz litewskich<sup>13</sup>. Konstatowano, że: „Rząd litewski i Łastowski w Kownie w równej mierze są organami opartymi we wszystkim na podłożu wytworzonym przez finansowe, ekonomiczne, i co za tym idzie, polityczne wpływy Niemiec”<sup>14</sup>. W związku z tym odnotowywano, iż ta grupa działaczy białoruskich zajęła stanowisko wybitnie antypolskie<sup>15</sup>.

13 listopada 1920 r. rząd litewski zawarł z BRN umowy polityczne. Kowno obiecywało Łastowskiemu własną pomoc finansową oraz wsparcie w zabiegach o uzyskanie pożyczki z Niemiec. W zamian za to Białorusini zobowiązywali się dołożyć wszelkich starań, by ludność białoruska Wileńszczyzny wypowiedziała się za związkiem z Litwą. Obie strony odrzucały koncepcję zwołania Sejmu Wileńskiego, opowiadając się za rozwiązaniem plebiscytowym<sup>16</sup>. Powyższe ustalenia skrupulatnie odnotowano w wileńskiej Delegaturze, podobnie jak i fakt kredytowania działalności gabinetu białoruskiego przez władze litewskie i niemieckie<sup>17</sup>. Wysłannicy polskiego rządu w Wilnie zostali również poinformowani o piśmie litewskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Juozasa Puryckisa do Wacława Łastowskiego, w którym wyrażał on w imieniu swojego rządu zgodę na utworzenie samodzielnego państwa białoruskiego w razie pomyślnego dla Litwy przebiegu plebiscytu. Przyszłe państwo miało się rozciągać na terenach położonych na południe od linii litewsko-bolszewickiego traktatu z 12 lipca 1920 r. i pozostawać w związku federacyjnym z Litwą<sup>18</sup>. Zdaniem autorów *Memoriału* powyższe zobowiązania i obietnice oznaczały stworzenie wspólnego litewsko-białoruskiego frontu przeciw Rzeczypospolitej, który na Wileńszczyźnie miał przybrać postać ruchu „zdolnego przeciwstawić się prądom polonizacyjnym”<sup>19</sup>. Zaznaczano, iż takie stanowisko BRN było konsekwencją wcześniejszych błędów w postępowaniu władz polskich<sup>20</sup>.

W tym czasie inicjatywy BRN na arenie międzynarodowej skupiały się przede wszystkim na wysyłaniu protestów przeciw „imperialistycznym poczynaniom” rządu polskiego, w których starano się przekonać o przewadze żywiołu białoruskiego na Wileńszczyźnie oraz sąsiadujących z nią obszarach<sup>21</sup>. Oceniając te działania, pisano w opracowaniu

<sup>13</sup> Z podobnymi zarzutami ze strony polskiej spotykamy się już w 1919 roku - por.: P. Łossowski, *Polityka Litwy w kwestii białoruskiej w latach 1918-1924*, [w:] *Polska-Białoruś 1918-1945. Zbiór studiów i materiałów pod redakcją naukową Wiesława Balceraka*, Warszawa 1994, s. 48.

<sup>14</sup> *Memoriał*, k. 23 v.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 24.

<sup>16</sup> S. Elski [Łaniewski], *Ruch białoruski. Zarys historyczno-polityczny*, Warszawa 1931, s. 49; K. Gomółka, *Polskie ugrupowania polityczne wobec ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej*, [w:] „*Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*”, t. 27/1992, s. 91.

<sup>17</sup> LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 43-44 (także: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 24, k. 1-2-3), Wniosek Szefa Sekcji...; por.: *Memoriał*, k. 24-24v. Układ miał charakter tajny i w tajemnicy został przewieziony do Wilna przez przedstawicieli rządu Łastowskiego. Jak podejrzewały polskie władze, celem tego działania było poinformowanie polityków białoruskich na Litwie Środkowej o zapadłych ustaleniach i przygotowanie gruntu do ich wykonania. Jednak wileńska policja polityczna (podczas rewizji przeprowadzonej 3 maja 1921 r. u wysłannika rządu Łastowskiego, Włodzimierza Pigulewskiego) odkryła pismo zawierające tekst umowy litewsko-białoruskiej i zarządziła internowanie tego działacza.

<sup>18</sup> Por.: P. Łossowski, op. cit., s. 55.

<sup>19</sup> *Memoriał*, k. 24v; por.: W. Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920-1925*, Białystok 2005, s. 10-13.

<sup>20</sup> *Memoriał*, k. 24.

<sup>21</sup> W pismach i wystąpieniach polityków białoruskich, o których Delegatura otrzymywała informacje, wskazywano, iż gwarancją trwałego pokoju w Europie Wschodniej jest zaspokojenie białoruskich żądań narodowych. Podczas obrad konferencji brukselskiej delegat białoruski, Aleksander Ćmikiewicz, wręczył przewodniczącemu Rady Ligi Narodów Paulowi Hymansowi memoriał, w którym powtarzał większość z tych twierdzeń. Kontynuacją tych działań był wyjazd do Brukseli dwóch członków Narodowego Komitetu Białoruskiego w Wilnie, Michała Kochanowicza i Aleksandra Karabacza. Występowali oni jako oficjalni przedstawiciele całej ludności białoruskiej zamieszkującej terytorium Litwy Środkowej i województwo nowogródzkie. W tym charakterze złożyli memoriał, wykazujący, iż prawo do ziem, o których losie miano rozstrzygnąć na konferencji, ma naród białoruski, nie zaś

sygnowanym przez Delegata, iż: „Wszystkie te memoriały są oczywiście komedią inspirowaną z Kowna przez Łastowskiego i mowy nie ma, by mogły być uznane jako wyraz woli ludności białoruskiej. Są to wysiłki Łastowskiego, który pragnie za wszelką cenę oszukać opinię europejską, podkopać autorytet Polski w oczach Francji, czyniąc oczerniające zarzuty władzom Rzeczypospolitej i dąży do zwrócenia na siebie uwagi zagranicznych czynników miarodajnych, by dopiąć wezwania i wysłuchania Delegacji Białoruskiej na konferencji w Brukseli. Wszystko to ma korzystać swoją, Litwy i Niemiec (...) W rękach Litwy Kowieńskiej – kończyli ten fragment swoich wywodów autorzy *Memoriału* - Łastowski wraz z całym swoim rządem stanowi aparat, który służy Niemcom do kompromitowania Rzeczypospolitej w jej stosunkach zagranicznych”<sup>22</sup>. Autorzy *Memoriału* uważali, iż w połowie 1921 r. aranżowana przez Berlin praca nad osłabieniem pozycji rządu polskiego w jego stosunkach zagranicznych „znajdowała się w pełni nietamowanego niczym rozwoju”<sup>23</sup>. Na poparcie tej tezy wymieniali cały szereg akcji podejmowanych na arenie międzynarodowej, a służących zdyskredytowaniu wizerunku Polski<sup>24</sup>. Na tych podstawach wyciągano wniosek, iż „wszelkie dążenia narodowe Białorusinów są sztuczne i podsycane z zewnątrz”<sup>25</sup>.

Program działaczy skupionych wokół Wacława Łastowskiego zakładał, iż Białoruś oprze się wszystkimi dziedzinami swego rozwoju narodowego na związkach z państwowością litewską. Kolejnym krokiem miało być otrzymanie z rąk Litwy niezależności oraz połączenie ze wschodnią Białorusią<sup>26</sup>. Wilno i sąsiednie ziemie traktowano jako wspólny litewsko-białoruski ośrodek walki przeciw polskiej okupacji, łączącej dążenia obu narodów<sup>27</sup>. W referacji wyjaśniano, że u źródła sojuszu białorusko-litewsko-niemieckiego leżało przeświadczenie o nieuchronnym wybuchu wojny polsko-litewskiej<sup>28</sup>. Ta okoliczność sprzyjałaby zamierzeniom Łastowskiego, a z drugiej strony nadzieje na pomoc białoruską w przyszłej wojnie stanowiły główną przyczynę, dla której władze niemieckie i litewskie wspierały finansowo BRN. W *Memoriale* konstатовano, iż wobec oświadczenia o ustanowieniu Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad [dalej: BSRR], złożonego przez delegację sowiecką podczas konferencji pokojowej w Rydze, rząd Łastowskiego stanął w obliczu dwóch możliwych rozwiązań:

- 1) stworzenia wielkiej socjalistycznej Białorusi pod protektoratem Rosji, która będzie zmuszona do prowadzenia bardziej tolerancyjnej polityki względem Białorusinów;
- 2) powołania samodzielnej Białorusi w ścisłej federacji z Litwą, z poczynieniem pewnych koncesji na rzecz Rosji Sowieckiej.

---

Polacy czy Litwini. Świadczyły o tym przedstawione przez delegatów dane statystyczne, dokumentujące przewagę żywołu białoruskiego na tych terenach. Podkreślano przy tym, iż Białorusini stanowczo odrzucali możliwość przynależenia do Polski. Zadeklarowano, iż w przypadku, gdyby utworzenie białoruskiego państwa narodowego było z jakichś powodów niewykonalne, ich pragnieniem będzie, aby połączyć się z terytorium Białorusi sowieckiej, a następnie związać z Litwą. Ta deklaracja była zaś zgodna z umową podpisaną w Kownie przez rządy litewski i białoruski. Podobnie w trzecim wysłanym do Brukseli memoriale autorstwa prezesa Rady Narodowego Zjednoczenia Białorusi, inż. Gołowińskiego, podkreślano wrogie stanowisko ludności białoruskiej do Polski – por. *Memoriał*, k. 25-25v-26; zobacz też: *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. Opracowanie Sztabu Generalnego – Oddział II, Warszawa 1928, s. 122-126.

<sup>22</sup> *Memoriał*, k. 26.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 41 v.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 26-26 v; k. 41v. Podstawowym dokumentem, na którym opierano twierdzenia o współpracy niemiecko-litewsko-białoruskiej był list Eugeniusza Ładnowa do Państwowego Komitetu Białoruskiego w Warszawie z 29 maja 1921 r. Tłumaczenie na język polski patrz: - LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 12-14v.

<sup>25</sup> *Memoriał*, k. 25.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 24.

<sup>27</sup> Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002, s. 280.

<sup>28</sup> E. Mironowicz, *Antypolska konspiracja białoruska w latach 1919-1925*, [w:] *Europa Nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2000, s. 882-883.

Analizując to zagadnienie, dostrzegano, iż: „Druza z powyższych dwóch koncepcji, mimo że prowadzi Rosję do częściowej utraty wpływów na zachodzie, nie jest dla niej zupełnie niekorzystną. Taki obrót spraw gwarantuje Rosji sympatie wzmocnionego poparciem Niemców przez Litwę Kowieńską wrogię Polsce elementu białoruskiego”. Wskazywano, że za takim właśnie rozwiązaniem opowiedział się BRN<sup>29</sup>.

W *Memoriale* zauważano, że wspólnota interesów doprowadziła do nawiązania kontaktów z Białorusią sowiecką i Rosją<sup>30</sup>. Delegatura uzyskiwała informacje o licznych spotkaniach działaczy białoruskich na linii Kowno-Wilno-Mińsk, stwierdzając, iż należy je traktować jako w pełni udokumentowane. W szczególności wykryto związki i współpracę pomiędzy „odłamem białoruskich eserów” a komisarzami sowieckimi urzędującymi w Mińsku<sup>31</sup>. Polskie władze w Wilnie doszukiwały się związku pomiędzy tymi działaniami a rozszerzającą się w tym samym czasie agitacją komunistyczną i tworzeniem grup dywersyjnych na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską<sup>32</sup>. Zdaniem Delegatury akcją kierowano z terenów BSRR, wykorzystując do tych celów białoruski ruch narodowy. Wyjaśniano, iż propaganda była szerzona przez jednostki, a także przez tajne związki oraz białoruskie kooperatywy. W raportach zaznaczano, że antypaństwową działalnością kierowali nauczyciele i księża białoruscy, a nawet osoby pełniące odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym, jak również przedstawiciele ludności żydowskiej. Celem akcji było krzewienie i podsycanie niezadowolenia z rządów polskich wśród ludności dla wytworzenia atmosfery sprzyjającej powstaniu irredenty białoruskiej. Rozwijała się ona szczególnie silnie w tzw. „powiatach korytarzowych”, oddzielających Litwę Środkową od Rosji sowieckiej<sup>33</sup>. Z łatwością jednak przenikała także na Ziemię Wileńską, znajdując podatny grunt w powiecie oszmiańskim, którego stan polityczny był z tego względu oceniany w pierwszej połowie 1921 r. jako groźny<sup>34</sup>. Delegaturze doniesiono również o projektowanych pracach nad zorganizowaniem powstania na Grodzieńszczyźnie.

W tej sytuacji władze Litwy Środkowej rozpoczęły pod kierunkiem Delegata systematyczną akcję zwalczania ruchu bolszewickiego, który – jak się wyrażano – był prowadzony „pod płaszczykiem białoruskim”<sup>35</sup>. W tym miejscu można poczynić uwagę, że wobec niedostatecznego rozeznania władz działania represyjne względem bolszewizmu mogły prowadzić do nadużyć i prewencyjnego zwalczania ruchu białoruskiego w każdej postaci. Z drugiej jednak strony szczególne okoliczności wymagały zdecydowanego przeciwdziałania. Zagrożenie związane z wybuchem nowej wojny wydawało się całkiem realne w świetle raportów informujących o istnieniu tajnych planów i zaawansowanych przygotowań do wywołania zbrojnego konfliktu.

Według ustaleń poczynionych przez władze polskie w Kownie zakładano, że wojna rozpocznie się od wystąpienia Litwy wspieranej zarówno z zewnątrz przez Łastowskiego i

<sup>29</sup> *Memorial*, k. 32-32 v.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 42, Wniosek Szefa Sekcji...

<sup>32</sup> *Memorial*, k. 32v. Odnotowywano także związki pomiędzy silnie rozwiniętą na Litwie Środkowej szpiegowską akcją na rzecz Sowietów a rządem litewskim, który według raportów „nasyłał liczne rzesze wichrzycieli bolszewickich” - LCVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 71, Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego na terenie Litwy Środkowej oraz o działalności Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych w roku 1921.

<sup>33</sup> LCVA, f. 20, ap. 1, b. 1, k. 24; patrz też: LCVA, f. 20, ap. 1, b. 17, k. 139. Pismo Delegata do wojewody nowogrodzkiego z 4 V 1921 r.

<sup>34</sup> LCVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 58. Pismo starosty oszmiańskiego B. Chodakowskiego do dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych z 4 III 1921 r.; zobacz też: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 5, Raport tygodniowy Ref. spr. białoruskich za czas od 19.2 do dn. 26 lutego 21; *ibidem*, k. 13, Meldunek do szefa Sekcji Inf. Oddz.II-go, Wilno 3 V 1921 r.

<sup>35</sup> LCVA, f. 51, ap. 15, b. 2834, k. 10, Sprawozdanie z działalności Delegatury Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie za okres od dnia 23 grudnia 1920 r. do 1 lipca 1921 r.; por.: LCVA, f. 20, ap. 1, b. 5, k. 237.

Niemców, jak również przez rozagitowaną miejscową ludność zamieszkującą ziemie litewsko-białoruskie. Z tymi działaniami zbiegły się w czasie wybuch fikcyjnego powstania na terytorium BSRR. W jego wyniku na obszarze graniczącym z Polską zamierzano stworzyć, za cichym przyzwoleniem i wsparciem władz sowieckich, bazę wypadową dla udzielenia wsparcia akcji antypolskiej. Plan ten potwierdzała i pozostawała z nią w związku informacja o tworzeniu w Rosji litewsko-białoruskich formacji wojskowych, które miały być wykorzystane przeciw Polsce<sup>36</sup>.

Ponadto Delegatura konstatowała, iż znaczne środki pieniężne, jakimi rozporządzała organizacja Łatowskiego, ułatwiały jej zjednywanie sobie struktur i osób mających zaufanie u ludności białoruskiej na obszarach podległych polskim władzom. Zauważano, że na Litwie Środkowej i terytoriach z nią sąsiadujących stanowisko wszystkich organizacji białoruskich bez względu na dążenia i poglądy nie były wrogie BRN. Odwrotnie, miał on licznych zwolenników w Wilnie, Grodnie, Nowogródku i Warszawie, a więc wszędzie tam, gdzie mógł rozwijać się białoruski ruch narodowy. Jego podstawowymi ośrodkami na Litwie Środkowej były kooperatywy i szkoły początkowe. Dynamiczny rozwój oświaty narodowej inspirowało Towarzystwo Szkół Białoruskich<sup>37</sup>. Natomiast spółdzielnie zrzeszone w Wileńskim Związku Kooperatyw miały być w założeniu instytucjami apolitycznymi. Mogły do niego należeć oprócz białoruskich, także zrzeszenia polskie i litewskie. Ich ożywiwna działalność związana była z osobą białoruskiego dyrektora Departamentu Apropowizacji, Wacława Iwanowskiego, o którym Michał Kossakowski pisał na początku 1921 r., iż jest „twórcą polityki białoruskiej w Litwie [Środkowej]”<sup>38</sup>. Uczestnictwo tego działacza w pracach pierwszej TKR – podobnie jak Bronisława Taraszkiewicza, starszego referenta w Departamencie Oświaty – miało stanowić próbę porozumienia się Polaków z Białorusinami poprzez wciągnięcie ich w orbitę wpływów krajowych<sup>39</sup>. Inicjatywa ta zakończyła się niepowodzeniem. W *Memoriale* Tupalskiego i Janockiego, podobnie jak w opiniach administracji i prasy polskiej podnoszono, że przy tworzeniu Wileńskiego Związku Kooperatyw faworyzowano element białoruski. Z tego powodu stanowiska zostały w nim zdominowane przez aktywistów tej nacji, którzy za pośrednictwem kooperatyw uprawiali na prowincji narodową politykę białoruską. W świetle raportów władz wykazywała ona charakter zdeklarowanie antypolski<sup>40</sup>. Także Władysław Raczkiewicz, przedstawiciel polskiego rządu na Litwie Środkowej, już w dwa dni po swoim przybyciu do Wilna, 25 grudnia 1920 r. oceniał, iż Białorusini są w większości nieprzychylnie usposobieni do Polski, wskazując ponadto, że są oni rozbici na szereg wzajemnie zwalczających się partii i odłamów<sup>41</sup>. Wkrótce też rozpoczęła się akcja tamowania dalszego rozwoju ruchu białoruskiego. Zwalczano bądź ograniczano działalność kooperatyw białoruskich z wyjątkiem tych spośród nich, które wyraźnie opowiadały się za Polską. Jednocześnie dla przeciwwagi popierano i faworyzowano zrzeszenia polskie<sup>42</sup>.

<sup>36</sup> *Memoriał*, k. 33-33v

<sup>37</sup> Zobacz szerzej: M. Siemakowicz, *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903-1922*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 7/1997, s. 44-45.

<sup>38</sup> M. Kossakowski, *Diariusz...*, styczeń 1921 r., k. 22.

<sup>39</sup> Z. Szybieka, *op. cit.*, s. 279.

<sup>40</sup> *Memoriał*, k. 22v-23; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 48v; zobacz też: M. Kossakowski, *Diariusz...*, 19 XII 1920 r., k. 366.

<sup>41</sup> LCVA, f. 20, ap. 1, b. 1, k. 322v, Delegat, Raport sytuacyjny nr 1, 25 XII 1920 r.; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 61, k. 2, Kierownik Ekspozytury nr 1 Oddziału II, Komunikat. Grupy narodowościowe Litwy Środkowej, Wilno 15 VII 1921 r.

<sup>42</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 49; por.: LCVA, f. 20, ap. 1, b. 4, k. 183v-184, pismo Związku Kooperatyw Wileńskich do Delegata, 17 V 1921 r.

Organem politycznym odgrywającym największą rolę na Litwie Środkowej był Białoruski Komitet Narodowy [dalej: BKN]<sup>43</sup> rezydujący w Wilnie. Lokalne władze powszechnie uważały go za ekspozyturę BRN. Funkcję prezesa pełnił w nim Fabian Jaremicz, eserowiec, uznawany za osobę ściśle współpracującą z Łastowskim<sup>44</sup>. Także większość pozostałych członków komitetu popierała stanowisko białoruskiego rządu w Kownie, deklarując wolę przyłączenia Ziemi Wileńskiej do Litwy i utworzenia Republiki Białorusko-Litewskiej<sup>45</sup>. BKN wydawał w pierwszej połowie 1921 r. tygodnik „Nasza Dumka”. W *Memoriale* oceniano, iż faktycznie stanowił on organ prasowy rządu Łastowskiego, szerząc szkodliwą dla Polski propagandę i wyrabiając jednocześnie wśród ludności przeświadczenie o krótkotrwałości jej władzy i wpływów na terytoriach białoruskich<sup>46</sup>. Doprowadziło to do zamknięcia pisma. Ponadto w Delegaturze odnotowywano, że również inny tygodnik – „Krynica” redagowany przez ks. Adama Stankiewicza, ówczesnego członka BKN – opowiadał się za połączeniem Białorusi i Litwy. Wspólne państwo mogło pozostawać pod protektoratem Niemiec. Zauważano, iż czasopismo to traktowało ówczesną sytuację polityczną jako stan przejściowy, występując energicznie przeciw przynależności ziem białoruskich do Polski<sup>47</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że kwestia pełnej zależności BKN w Wilnie od BRN w Kownie nie była w pełni wyjaśniona i jednoznaczna, skoro w raporcie z 19 lipca 1921 r. radca Delegatury, Tadeusz Giedrońc pisał, iż co prawda rząd Łastowskiego starał się porozumieć z BKN, lecz do konsensusu nie doszło. Jako prawdopodobną przyczynę podawał brak dostatecznych środków finansowych, którymi wówczas dysponował BRN<sup>48</sup>.

Do osób, których działalność polityczną uznawano za niepożądaną, Delegatura zaliczała też generała Stanisława Bułak-Bałachowicza i jego współpracowników. Przebywał on w mieście od wiosny 1921 r., a jego plany krystalizowały się w porozumieniu i przy wsparciu finansowym otrzymywanym od Rosyjskiego Komitetu Politycznego<sup>49</sup>. Bułak-Bałachowicz koncentrował się na organizowaniu na terenie Białorusi sowieckiej konspiracji antybolszewickiej. Przedsięwzięcie to realizowano w tajemnicy przed władzami Litwy Środkowej i Delegatem oraz bez ich zgody. Było ono jednak z uwagą śledzone przez policję polityczną, która odnotowała, że w swoich działaniach generał nawiązał również kontakt z przedstawicielami rządu litewskiego<sup>50</sup>. Zapewne z tego powodu przygotowano pod koniec sierpnia 1921 r. plan aresztowania i wydalenia Bułak-Bałachowicza oraz jego współpracowników z Wilna<sup>51</sup>.

Władze polskie na Litwie Środkowej zwracały także uwagę na działalność biskupa wileńskiego, Jerzego Matulewicza<sup>52</sup>, który w ich opinii prowadził systematyczną akcję

<sup>43</sup> Zobacz: Z. Krajewski, op. cit., s. 76.

<sup>44</sup> *Memorial...*, k. 42; zobacz też: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 124-124v, pismo P. Aleksiuksa, przedstawiciela „Związku Krajowego” do Delegata [b. d.].

<sup>45</sup> *Krótki zarys...*, s. 121-122; S. Ełski [Janiewski], op. cit., s. 49; K. Gomółka, op. cit., s. 91. W *Memoriale* zwracano uwagę na „wiele mówiący fakt”, iż dwaj członkowie komitetu przebywali wówczas w Kownie, z których jeden – inż. Duszewski pełnił funkcję sekretarza stanu w gabinecie Łastowskiego – *Memorial*, k. 42.

<sup>46</sup> *Memorial*, k. 26 v; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 3, Raport tygodniowy Ref. spr. białoruskich za czas od 19.2 do dn. 26 lutego 21. Zobacz też.: B. W., *Agitacja białoruska*, „Gazeta Wileńska”, nr 29, 6 II 1921 r., s. 2.

<sup>47</sup> *Memorial*, k. 27; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 3, Raport tygodniowy Ref. spr. białoruskich za czas od 19.2 do dn. 26 lutego 21. O represjach władz Litwy Środkowej względem „Krynicy” patrz: M. Moroz, „Krynica”. *Ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001, s. 91-92.

<sup>48</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 66v, pismo radcy do Spraw Administracyjnych Delegatury do Delegata, Wilno 19 VII 1921 r.

<sup>49</sup> LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 78, pismo Biura Spraw Litwy MSZ do Delegata, 21 IX 1921 r.; por.: A. Koseski, *Białoruskie formacje zbrojne*, [w:] *Polska-Białoruś...*, s. 70.

<sup>50</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 66-66v; pismo Radcy do Spraw Administracyjnych Delegatury do Delegata, Wilno 19 VII 1921 r.; zob. też: LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 39-39v, Dodatek do memoriału o sprawach białoruskich.

<sup>51</sup> LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 86, Projekt przeprowadzenia sprawy Bałachowicza, [przed 22 VIII 1921 r.].

<sup>52</sup> LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 91-91v, Pismo dyrektora Departamentu Oświaty do Prezydium TKR, 28 IV 1921 r.

antypaństwową. Polegała ona na systematycznym usuwaniu księży narodowości polskiej i zastępowaniu ich duchownymi litewskimi, a w razie ich braku białoruskimi. W sprawozdaniu z czynności Delegatury za pierwsze półrocze 1921 r. zauważano, że sam fakt odsuwania księży Polaków nie przynosił tyle szkody, co okoliczność, iż kler narodowości litewskiej bądź białoruskiej sprzyjał prowadzonej wśród ludności agitacji antypolskiej. Co więcej, wskazywano na przykłady, w których duchowieństwo samo często brało w tych wystąpieniach udział, w czym uzyskiwało poparcie i ochronę u władz diecezjalnych<sup>53</sup>.

Wszystkie te przedsięwzięcia inspirowane i nieustannie podsycane przez rząd litewski oraz działacze związanych z Łastowskim miały na celu zantagonizować całą ludność białoruską wobec państwowości polskiej. Zakrojone na dużą skalę działania zaczynały przynosić wymierne sukcesy. W podsumowaniu *Memoriału* z 4 lipca pisano: „Popierana przez Niemców akcja Łastowskiego zatacza w polityce zagranicznej i polityce białoruskiej wewnątrz Rzeczypospolitej szerokie kręgi. Jako środki agitacyjne służą odpowiednio redagowane, znajdujące popyt – organy kupionej prasy, propaganda antypolska miejscowych i zagranicznych sympatyków, niedwuznaczna akcja polityczna biskupa wileńskiego, a sprzyjającą okolicznością są czynione przez Oddział II dla tych lub innych powodów ułatwienia w komunikowaniu się poszczególnych środowisk”<sup>54</sup>. W rezultacie: „(...) uwaga i sympatia świadomych Białorusinów zamieszkujących w granicach Rzeczypospolitej i Litwy Środkowej – w lwiej części zwrócona jest ku rozwojowi wypadków w Kownie. Prace Kowna nad poszerzeniem wpływów zostają uwieńczone coraz to nowymi sukcesami; procent sympatyków polskich jest nikły; bandy niezadowolonych w powiatach nadkordonowych wzrastają, działalność litewskiego i białoruskiego duchowieństwa Wileńszczyzny rozwija się nadal, z dniem każdym pogarszając usposobienie ludności do Rzeczypospolitej – a wewnętrzna polityka polska względem Białorusinów pozostaje nadal niepewną, nieunormowaną, mimo ponoszonych na ten cel przez Skarb Polski kosztów poważnych, niedającą żadnych poza niepożądanymi rezultatów”<sup>55</sup>. Mimo tej niedwuznacznie negatywnej oceny dokonanej przez polskie władze na polu asymilacji państwowej Białorusinów, które ponosiły klęskę w rywalizacji z Litwą i Niemcami, *Memoriał* zawierał optymistyczną konstatację. Stwierdzano bowiem, iż choć efekty antypolskiej działalności organizacji białoruskich były odczuwalne, to nie pogłębiły się na tyle, by mogły na razie stanowić poważną groźbę dla stanu posiadania Rzeczypospolitej<sup>56</sup>.

Przedstawiona w *Memoriale* analiza sytuacji skłoniła autorów referatu do sformułowania ogólnych tez, których uznanie przez rząd Rzeczypospolitej mogło stanowić punkt wyjścia dla przygotowania oficjalnego programu rządowego, a w konsekwencji do prowadzenia dalszej spójnej polityki białoruskiej nie tylko na Litwie Środkowej, a w skali całej Polski.

1) Negowano fakt, że białoruski ruch narodowościowy stanowił odzwierciedlenie nastrojów mas ludowych. Uznawano, iż jest on wytworem sztucznym, wywołanym i podtrzymywanym przez różne, przede wszystkim zewnętrzne, czynniki polityczne.

2) Proponowano podział ludności białoruskiej na część katolicką, która wskutek używania języka polskiego podczas nabożeństw uległa w znacznym stopniu spolonizowaniu, i część prawosławną silnie zrusyfikowaną pod wpływem Cerkwi i przedwojennego rosyjskiego systemu oświatowego.

<sup>53</sup> LCVA, f. 51, ap. 15, b. 2834, k. 9-10, Sprawozdanie z działalności Delegatury Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie za okres od dnia 23 grudnia 1920 r. do 1 lipca 1921 r.

<sup>54</sup> *Memoriał*, k. 35v. Zobacz też list P. Aleksiuksa: LCVA, f. 21, ap. 1, b. 93, k. 14v; 29v, 30.

<sup>55</sup> *Memoriał*, k. 42 v.

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 43-43v; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 49-49v.



3) Organizacje białoruskie dzielono na dominującą grupę antypolską (finansowaną i kierowaną przez rząd niemiecki, litewski i bolszewicki, znajdującą przy tym silne oparcie w działalności białoruskiego duchowieństwa prawosławnego, a częściowo też katolickiego) oraz bardzo słabe skupisko jednostek hołdujących współpracy z Rzeczpospolitą, a podtrzymywane przy życiu przez władze polskie.

4) Oceniano, że działacze białoruscy stanowią „element niejedności”. Wskazywano, iż większość z nich nie należy do ludzi pryncypialnych, lecz do usiłujących robić na polityce białoruskiej własny interes.

5) Konstatowano, iż polityka polska dążąca do wytworzenia silnego ruchu białoruskiego zbankrutowała, a utworzone z zamiarem urzeczywistnienia tego programu białoruskie placówki kulturalno-oświatowe i ekonomiczne zostały obsadzone przez elementy wrogie państwowości polskiej.

6) Przyczyn porażki doszukiwano się przede wszystkim w indyferentyzmie nieświadomionych narodowo i wyczerpanych wojną mas ludowych, a także w braku ideowych działaczy białoruskich, na których można byłoby się oprzeć. Podkreślano przy tym, że negatywne skutki zostały spotęgowane istniejącymi rozbieżnościami w polityce władz polskich, prowadzonej z jednej strony przez polskie organy rządowe, z drugiej zaś przez struktury wojskowe<sup>57</sup>.

Oczekując na odpowiedź władz polskich, Delegat samodzielnie stworzył w *Memoriale* zarys programu na najbliższe miesiące. Wyraźną jego tendencją była asymilacja narodowa ludności białoruskiej. Po pierwsze, Delegat apelował o zaprzestanie prowadzenia jakiegokolwiek polityki przez Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Po drugie, uważał, iż za jedyny państwowotwórczy element na kresach białoruskich powinna być uznawana narodowość polska. Z tego powodu postulował: „należy dążyć do wytworzenia warunków umożliwiających jej jak najszerzy rozwój, bez ograniczania jego na rzecz sztucznie wytworzonego ruchu białoruskiego”. Założenie to miało być realizowane poprzez stopniową, ale systematyczną akcję zastępowania szkolnictwa białoruskiego polskim systemem oświatowym, a także rozwój organizacji kulturalnych i gospodarczych o tymże charakterze<sup>58</sup>. Jednocześnie Delegat opowiadał się za wstrzymaniem subsydiowania wydawnictw białoruskich, redagowanych alfabetem łańskim, i tylko za czasowym tolerowaniem na terenach zamieszkałych przez ludność prawosławną publikacji drukowanych graźdanką. Po trzecie, proponował wprowadzenie ścisłej kontroli administracyjnej nad organizacjami białoruskimi celem skutecznego zwalczania wszelkiej działalności antypaństwowej<sup>59</sup>. Zapowiadał kontynuację i zaostrzenie walki (przy wykorzystaniu drogi sądowej) z wszystkimi osobami wrogo ustosunkowanymi do Polski<sup>60</sup>.

Wskazywano powyżej brak koordynacji działań władz rządowych i wojskowych niewątpliwie wpłynął na nieudolne starania budowy organizacji politycznej o orientacji pro-polskiej. Odbywało się to w najściślejszej tajemnicy dzięki poparciu rządu Rzeczypospolitej. Projektowane ugrupowanie miało za zadanie zjednać rzesze społeczeństwa białoruskiego do idei krajowej oraz federacyjnego związku z Polską<sup>61</sup>. Pierwsze próby stworzenia

<sup>57</sup> *Memorial*, k. 42v-43.

<sup>58</sup> Zob.: K. Gomółka, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1994, s. 198.

<sup>59</sup> *Memorial*, k. 43-43v; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 49-49v.

<sup>60</sup> LCVA, f. 20, ap. 1, b. 23, k. 173, pismo Delegata do prezesa TKR, po 21 VI 1921 r.

<sup>61</sup> Jak słusznie zauważyła Joanna Januszewska-Jurkiewicz, próbowano wykorzystać fakt, iż wśród niektórych działaczy białoruskich powołanie Litwy Środkowej zostało odebrane jako sygnał do kolejnej próby urzeczywistnienia idei Wielkiego Księstwa Litewskiego. Grupa ta uważała bowiem, że tylko takie rozwiązanie przy zachowaniu związków z Polską umożliwi dalszy rozwój białoruskiego ruchu narodowego – J. Januszewska-Jurkiewicz, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2001, nr 14, s. 197-200.

takiego stronnictwa pozostawały w związku z planami kontynuacji wojny polsko-rosyjskiej przy udziale niezależnych formacji białoruskich pod dowództwem gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Jednocześnie w Warszawie powołano we wrześniu i październiku 1920 r. Białoruski Komitet Polityczny opowiadający się za ścisłym związkiem z Polską. Inicjatywy te zakończyły się fiaskiem wobec zakończenia wojny polsko-sowieckiej<sup>62</sup>.

Ostatecznie rola organizacji lansującej program federalistyczny i próbującej przyciągnąć do niego ludność białoruską przypadła powołanemu w końcu kwietnia 1921 r. towarzystwu „Związek Krajowy”. Stawiało ono sobie za cel zjednoczenie w jedno silne wielonarodowościowe stronnictwo ugrupowań i jednostek przyjaznych państwowości polskiej. Towarzystwo miało propagować zasady określone w wileńskiej odezwie Józefa Piłsudskiego z 22 kwietnia 1919 r.<sup>63</sup> Na jego czele stanął W. Pupko, a w skład zarządu wszedł Paweł Aleksyuk, który przybył do Wilna z Warszawy pod koniec 1920 r. Był on uznawany za głównego inicjatora całego przedsięwzięcia. Jak pisano w *Memoriale* z 4 lipca, „Związek Krajowy” stał się pierwszą na terenach Wileńszczyzny organizacją, w której Białorusini występowali w charakterze stronników bezwzględnego przynależenia Białorusi do Rzeczypospolitej, odcinając się od związków z Litwinami i bolszewikami<sup>64</sup>.

Mimo to w referacie Tupalskiego i Janockiego ujawniano nieufny stosunek do tego stronnictwa. Otrzymywano sygnały, iż towarzystwo to, mimo wyraźnych różnic programowych, zdradza skłonności do nawiązywania ściślejszych kontaktów z Litwą i rządem Łastowskiego<sup>65</sup>. W tej sytuacji Delegat co prawda wyraził zgodę na umiarkowane subsydiowanie wydawanego przez towarzystwo tygodnika „Jedność”, wyjaśniał jednak, że czyni to tylko „dla bliższego zbadania tej organizacji”. Poglądy prezentowane przez pismo nie budziły zastrzeżeń, wszelako wskazywano na wąski krąg jego odbiorców, rekrutujących się tylko z części białoruskiej ludności katolickiej. Zauważano, że „Jedność” przegrywa w konkurencji z „Krynicą” rozpowszechnianą przez duchowieństwo litewsko-białoruskie, natomiast na obszarach zamieszkałych przez ludność prawosławną pismo nie odgrywało żadnej roli, wobec wpływów „Naszej Dumki” i agitacji jej wydawców<sup>66</sup>. Potwierdzenie faktu, iż wsparcie ze strony władz polskich nie było znaczne, przynosi list Pawła Aleksyuka do Delegata z 19 października, w którym pisał, iż jego stronnictwo rozwija się mimo „prawie fatalnych warunków bytowych” wytworzonych wskutek niedostatecznego dofinansowania i pomocy<sup>67</sup>. Ten stan rzeczy był spowodowany faktem (podnoszonym m.in. w *Memoriale* z 4 lipca), że Delegatura uzależniła udzielenie pełnego poparcia od uzyskania odpowiednich wytycznych od polskiego rządu<sup>68</sup>.

Fakt, że weryfikacja i ujednoczenie polityki białoruskiej na Litwie Środkowej staje się sprawą niecierpiącą zwłoki, w pełni uświadomiono sobie w kręgach rządowych dopiero

<sup>62</sup> Na czele Białoruskiego Komitetu Politycznego stał Waczesław Adamowicz. W skład komitetu weszli m.in. Stanisław Bułak-Bałachowicz i Paweł Aleksyuk. W obliczu rokowań ryskich władze polskie zaprzestały wspierania akcji Bałachowicza. Patrz szerzej: K. Gomółka, *Między Polską ...*, s. 143-147; *Sprawa białoruska w dobie obecnej*, „Gazeta Wileńska”, nr 49, 20 XII 1920 r., s. 2; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 2, Raport tygodniowy Ref. spr. białoruskich za czas od 19.2 do dn. 26 lutego 21; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 10 - Raport tygodniowy Ref. spr. białoruskich za czas od 27.2 do dn. 5 marca 21.

<sup>63</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 15, Deklaracja „Związku Krajowego”. Protokół ogólnego zebrania z dnia 24 kwietnia 1921 r., w Wilnie. Równoległe w tym samym okresie wykrystalizowała się konkurencyjna inicjatywa powołania organizacji propagującej idee krajowe - Białoruska Krajowa Grupa Polityczna skupiona wokół płk. Hapanowicza. Do osób popierających to przedsięwzięcie zaliczano m.in. Wacława Iwanowskiego i Bronisława Taraszkiewicza - por. J. Januszewska-Jurkiewicz, op. cit., s. 197-198.

<sup>64</sup> *Memoriał*, k. 35.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 35; 42.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 35-35v.

<sup>67</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 10. List P. Aleksyuka do Delegata Rządu RP z 19 X 1921 r.

<sup>68</sup> *Memoriał*, k. 35; 42.

w ostatnich miesiącach 1921 r. Nastąpiło wówczas wykrystalizowanie się planu wcielenia Wileńszczyzny do Polski drogą zwołania Sejmu Wileńskiego. Krótkofalowym celem było masowe przyciągnięcie ludności białoruskiej do wyborów oraz opowiedzenie się ich reprezentantów za związkiem z Polską, co legitymizowałoby za granicą decyzję inkorporacyjną podjętą przez Sejm Wileński. W tej sytuacji Komitet Polityczny Rady Ministrów uznał za pożądane poprzeć „Związek Krajowy” i inne organizacje o orientacji propolskiej. Wobec tego kierowany przez Michała Kossakowskiego Wydział Wschodni polskiego MSZ<sup>69</sup> w piśmie z 23 listopada 1921 r. zasugerował, a w rzeczywistości polecił prezesowi TKR, Aleksandrowi Meysztowiczowi, aby udzielił subsydiów na rzecz tych ugrupowań z kredytów przyznanych na przeprowadzenie wyborów<sup>70</sup>. Z drugiej strony, postanowiono stanowczo zwalczać wszelkie stronnictwa, które odnosiły się chociażby z rezerwą do państwowości polskiej. Założenia te zostały potwierdzone w dyrektywach wypracowanych na konferencji specjalnie zwołanej z inicjatywy Wydziału Wschodniego konferencji<sup>71</sup>. Ostatecznie zaś ustalono je w *Zasadniczych wytycznych w polityce Rządu Polskiego względem ludności białoruskiej Rzeczypospolitej*, przyjętych 23 grudnia 1921 r. (a więc po ponad roku od ukończenia wojny polsko-rosyjskiej). Opracowała je specjalnie zebrana międzyministerialna komisja rządowa. Treść wytycznych przekazano między innymi polskiemu delegatowi w Wilnie<sup>72</sup>.

Według treści raportu sporządzonego w przeddzień wyborów do Sejmu Wileńskiego, a więc pochodzącego zapewne z końca 1921 r., na Wileńszczyźnie w dalszym ciągu utrzymywał się podział na „sympatyków Łastowskiego lub jego agentów” oraz „Związek Krajowy”<sup>73</sup>. Wśród organizacji popierających BRN wymieniano przede wszystkim wileński BKN. Zauważano, iż stronnictwo to kategorycznie odmawia wzięcia udziału w wyborach do Sejmu w Wilnie, czemu dało wyraz w deklaracji z 10 grudnia 1921 r. Oficjalnymi powodami tej decyzji było nieliczenie się strony polskiej z interesami narodu białoruskiego w rozstrzygnięciu sporu o Wileńszczyznę oraz pozbawienie swobody wyborczej wynikającej z zajęcia kraju przez władze cywilne i wojskowe tylko jednego z zainteresowanych

<sup>69</sup> W drugiej połowie 1921 r. zadania Biura Spraw Litwy przekazano Wydziałowi Wschodniemu, którego naczelnikiem został wówczas Michał Kossakowski, dotychczasowy kierownik biura. Wpływy Kossakowskiego znacznie wzrosły. W lutym 1922 r. zanotował w swoim *Diariuszu*, iż w tym czasie wszystkie już dziedziny polityki objęte przez Wydział Wschodni posiadały program polityczny opracowany przez niego samego. Dotyczyło to strategii rządowej względem Rosji, Ukrainy, Litwy, Wileńszczyzny, a także Białorusi i innych regionów. Kossakowski wyjaśniał: „ (...) wielkim ułatwieniem w mej pracy jest ten znakomity stosunek, jaki mam obecnie w ministerstwie, gdzie nie znam wypadku, żeby jakikolwiek mój wniosek, nawet w dziedzinie tak trudnej, jak personalna lub finansowa nie został natychmiast przeprowadzony” – M. Kossakowski, *Diariusz...*, 26 I 1922, k. 18.

<sup>70</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 5. Pismo Wydziału Wschodniego MSZ do prezesa TKR, 23 XI 1921 r.

<sup>71</sup> Na konferencji w Wydziale Wschodnim MSZ opracowano program zbieżny z polonizacyjnymi tezami proponowanym uprzednio przez Tupalskiego (również uczestniczącego w obradach) i Janockiego. Konstatawano: „Białoruś istnieje tylko poza granicami Państwa Polskiego, a w myśl tej zasady należy wyrugować akcję polityczną białoruską na terenie Polski”. Natomiast w sprawie zbliżających się wyborów postanowiono „utrzymać dotychczasowego działacza Aleksiuaka” – LCVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 8-10; także: LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 13-14 – M. Kossakowski, *Pro memoria*, 8 XI 1921 r.

<sup>72</sup> Międzyministerialna komisja, w której przedstawicielami MSZ byli Kossakowski i Janocki, ustaliła przede wszystkim, iż: „ruch polityczny wśród Białorusinów na terytorium Państwa Polskiego nie ma być skutecznie podsyćany, jednakże o ile zajmuje on stanowisko lojalne względem państwowości Rzeczypospolitej polskiej i postanowień Traktatu Ryskiego, nie należy go zwalczać”. Natomiast co do terytorium Litwy Środkowej określono jednolite zasady dla wszystkich ziem północno-wschodnich, stwierdzając, iż „rozwój polityczny, kulturalno-oświatowy i społeczny ruchu narodowego białoruskiego (...) może być tolerowany tylko w wypadkach sporadycznych za każdorazowym zezwoleniem władz” – LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 118; 120 – Janocki, *Komisja międzyministerialna*, 23 XII 1921 r.

<sup>73</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 92, k. 101 – Raport Nr 4 w sprawach białoruskich, 5 I 1922 r. Najbardziej zaostrzył się antagonizm na łamach prasy białoruskiej – por.: *Wybory do Sejmu w Wilnie 8 stycznia 1922 r. Oświecenie akcji wyborczej i jej wyników na podstawie źródeł urzędowych*, Wilno 1922, s. 82-83.

narodów<sup>74</sup>. Odnotowywano przy tym fakt konspiracyjnego przekazania członkom BKN treści mowy odczytanej przez premiera Griniusa w sejmie litewskim, a doręczonej przez litewskiego kuriera z Kowna. Przyznawano w niej autonomię Wileńszczyźnie w przypadku jej przyłączenia do Litwy wraz z zagwarantowaniem szerokich praw dla ludności białoruskiej. Zdaniem tajnego informatora deklaracja została w pełni przyjęta<sup>75</sup>.

Z kolei stronnictwo Pawła Aleksiuka, na podstawie uchwały podjętej na zjeździe z 11-12 grudnia 1921 r., wzywało ludność białoruską Ziemi Wileńskiej do wzięcia udziału w wyborach, tworząc własną listę i organizując Białoruski Centralny Komitet Wyborczy<sup>76</sup>. Zauważano przy tym, że ugrupowanie to, wykorzystując łamy „Jedności”, opowiadało się „znacznie wyraźniej niż wcześniej” za przyłączeniem Białorusi do Polski, ale pod warunkiem nadania obszarom białoruskim autonomii<sup>77</sup>. Z drugiej jednak strony wykryto na przełomie 1921 i 1922 r. fakt prowadzenia pomiędzy Aleksiukiem a rządem litewskim negocjacji nad zmianą jego polityki, z niepokojem konstatując, iż zaczęły one przynosić rezultaty<sup>78</sup>.

Zwołanie Sejmu Wileńskiego zostało poprzedzone aresztowaniami działaczy litewskich i białoruskich, podjętymi w nocy z 19 na 20 stycznia 1920 r. za zgodą prezesa TKR, Aleksandra Meysztowicza, a poprzedzonymi rewizjami m.in. w siedzibie BKN i Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Akcję przeprowadzono wbrew planom polskiego MSZ, które zostało nią zaskoczone. Wśród aresztowanych znalazło się wielu działaczy białoruskich powiązanych z BKN. Aleksander Meysztowicz stwierdził, że śledztwo wszczęte przez prokuraturę wykazało wyraźnie istnienie w Wilnie „ekspozytury rządu kowieńskiego i rządu Łastowskiego”. Wskazywał, iż istniały związki łączące Wilno, Kowno i Rosję Sowiecką. Ekspozytura organizowała tajne oddziały partyzanckie, miała do dyspozycji organizacje szpiegowskie, liczną grupę agitatorów i organy prasowe. Sprzysiężenie dysponowało przy tym wielkimi sumami pieniężnymi<sup>79</sup>. Zdaniem Michała Kossakowskiego (choć dowiedział się o aresztowaniach dopiero po fakcie i był ich zdecydowanym przeciwnikiem) zgromadzone przez organy ścigania dowody jednoznacznie potwierdzały istnienie antypaństwowego spisku. Proces jednak się nie odbył, gdyż został zablokowany przez władze polskie, które nie chciały doprowadzić do skazania działaczy, co ze względów politycznych nie było wskazane. W tej sytuacji aresztanci zostali doprowadzeni do granicy litewskiej i wydaleny z kraju<sup>80</sup>.

Zgodnie z deklaracją BKN w Wilnie większość (59%) ludności białoruskiej nie wzięła udziału w wyborach, a ci, którzy w nich uczestniczyli, poparli raczej stronnictwa polskie, przesądzając o porażce Związku Krajowego<sup>81</sup>. Przed jeszcze niekorzystniejszymi dla orientacji propolskiej wynikami wyborów mógł ją uchronić fakt pozbawienia w tym czasie rządu Łastowskiego subsydiów otrzymywanych od władz litewskich. Informacje o tej okoliczności otrzymała Delegatura wileńska z Kowna, konstatując, że z tego powodu

<sup>74</sup> *Wybory...*, s. 40-41.

<sup>75</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 92, k. 101 – Raport Nr 4 w sprawach białoruskich, 5 I 1922 r. MSZ zarządziło potwierdzenie prawdziwości tych informacji – por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 92, k. 100, Pismo z 12 I 1921 r.

<sup>76</sup> *Wybory...*, s. 43-44; por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 116-117. Janocki, *Pro memoria w sprawie białoruskiej* [b. d].

<sup>77</sup> Wskazywano jednak, iż pomimo antagonizmu między tymi stronnictwami, niektórzy działacze obu stron w dalszym ciągu pozostawali ze sobą w wzajemnych kontaktach i związkach – ibidem, k. 117.

<sup>78</sup> Zobacz szerzej: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 92, k. 102-103 – Raport Nr 4 w sprawach białoruskich, 5 I 1922 r. MSZ z pewnym sceptycyzmem oceniało prawdziwość tych informacji, nakazując ich weryfikację – por.: LCVA, f. 22, ap. 1, b. 92, k. 100, Pismo z 12 I 1921 r.

<sup>79</sup> A. Meysztowicz, *Trzy miesiące rządów w Litwie Środkowej* (na prawach rękopisu), Wilno 1922, s. 11-12.

<sup>80</sup> M. Kossakowski, *Diariusz...*, 26 I 1921 r., k. 21; 22 II 1922 r., k. 32-33; zobacz też: D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz, portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 119-120; K. Gomółka, *Między Polską...*, s. 201-203.

<sup>81</sup> H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999, s. 181.

„dotychczas energiczna działalność Białoruskiego Komitetu w Wilnie będzie musiała ulec znacznemu osłabieniu”. Według tych doniesień powodem odmowy było wycofanie się Niemiec z udzielania dalszych kredytów na ten cel<sup>82</sup>.

W wyniku decyzji podjętej 20 lutego 1922 r. przez Sejm Wileński, a zatwierdzonej 24 marca przez polski Sejm Ustawodawczy, Ziemia Wileńska stała się częścią Rzeczypospolitej. Radykalnie zmieniło to sytuację polityczną, kończąc okres niepewności co do przyszłych losów Wilna i wzmacniając poczucie stabilizacji. Fakt ten wpłynął również na nastroje miejscowej ludności. W przygotowanym po inkorporacji zbiorczym sprawozdaniu ze stanu bezpieczeństwa publicznego na Wileńszczyźnie za pierwsze półrocze 1922 r. odnotowano znaczną poprawę sytuacji, w tym także częściową reorientację białoruskiego ruchu narodowego. Zauważano, że zarówno Litwini, jak i komuniści „wszelkimi siłami starają się rozbudzić w Białorusinach uczucia nacjonalistyczne”. Według raportów starania te w przeważającej liczbie przypadków nie dawały jednak rezultatów, a lokalni przywódcy białoruscy nie uczestniczyli już czynnie w akcji antypaństwowej. Co więcej, zaobserwowano przypadki zwalczania przez nich inicjatyw emisariuszy rządu Łastowskiego. Pisano: „Po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski ruch białoruski uprawiany przez miejscowych działaczy stopniowo zatracił charakter skrajnej opozycji i przybiera kierunek współpracy z Polską”. Zauważano, iż lokalni aktywiści ruchu białoruskiego grupujący się wokół białoruskich kooperatyw, stowarzyszeń, szkół i parafii, dążą przede wszystkim do uzyskania autonomii kulturalno-oświatowej oraz samorządu. Tą drogą zmiernano do podniesienia poziomu dobrobytu ludności białoruskiej i ugruntowania jej świadomości narodowej. Dopiero po dłuższych przygotowaniach planowano wnieść na forum polityczne dalej sięgające postulaty. W sprawozdaniu dostrzegano także tarcia wewnątrz BKN w Wilnie, które skutkowały niemożliwością wyznaczenia przezeń jednolitego programu politycznego. Przyczyn tego stanu rzeczy doszukiwano się w ciągle istniejącej zależności materialnej komitetu od BRN, a tym samym od orientacji litewsko-niemieckiej<sup>83</sup>.

Podsumowując poglądy polskich struktur rządowych, odpowiedzialnych za kreowanie polityki białoruskiej na Litwie Środkowej, należy podkreślić, że zagadnienie to analizowano przez pryzmat walki z działalnością agenturalną wrogich Polsce państw. Uważano białoruskich działaczy współpracujących z rządem Łastowskiego za świadomych rzeczników interesów Niemiec, Litwy, czy też Rosji Sowieckiej. Oceniano, iż traktują oni kwestię białoruską w sposób instrumentalny, dla osiągnięcia własnych korzyści materialnych. Wychodząc z tych przesłanek, uznawano narodowy ruch białoruski za zjawisko sztuczne, w dużej mierze pozbawione czynnika ideowego. Z drugiej strony Delegatura i Biuro Spraw Litwy z nieufnością odnosiły się także do inicjatyw podejmowanych przez propolsko nastawionych działaczy. Co prawda popierano ich, ale ze wstrzeźliwością, podejrzliwością i obawami przed rzeczywistymi intencjami tego środowiska. W rezultacie – według opinii wysłanników rządu polskiego, jak również miejscowych władz – skuteczne zwalczanie agitacji politycznej prowadzonej przez działaczy białoruskich niezależnie od ich orientacji politycznej, a więc nie tylko jawnie antypolskiej, mogło stworzyć korzystne warunki do pracy dla polskiej administracji. Wychodzono bowiem z założenia, że proces kryształizacji świadomości narodowej Białorusinów dałby się odwrócić, co w dalszej perspektywie doprowadziłoby do pełnej polonizacji ziem białoruskich, a stąd był już tylko krok do stwierdzenia, że wszystko co białoruskie jest szkodliwe dla interesów państwa polskiego.

Z drugiej jednak strony polityka białoruska na Litwie Środkowej musiała zostać podporządkowana wymaganiom, które miały doprowadzić do szczęśliwego zakończenia

<sup>82</sup> LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 117. Janocki, *Pro memoria...*

<sup>83</sup> LCVA, f. 51, ap. 15, b. 42, k. 50. Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego i nastrojach ludności na terenie Ziemi Wileńskiej oraz działalności Wydziału Bezpieczeństwa za okres 01 I-30 VI 1922 r.

procesu inkorporacji Wileńszczyzny do Polski. Warunkiem usankcjonowania przyłączenia Wilna było powszechne wypowiedzenie się miejscowej ludności za inkorporacją, a to można było osiągnąć jedynie poprzez zjednanie mniejszości narodowych, w tym także ludności białoruskiej. Na tym właśnie polu struktury rządowe pośrednio uznawały swoją porażkę. Doceniano znaczenie siły zewnętrznej stojącej za antypolską orientacją polityków białoruskich oraz wskazywano na własne błędy, brak spójnego programu i ograniczone możliwości, przede wszystkim finansowe. Masowa kontestacja wyborów przez ludność tej nacji nie była więc niespodzianką, podobnie jak klęska „Związku Krajowego”. Mimo to sam fakt przyłączenia Wilna do Polski w dużym stopniu wpłynął na poprawę sytuacji. Znaczna grupa przywódców białoruskich, widząc, że stosunki polityczne na ziemiach litewsko-białoruskich zaczynają się stabilizować bez widoków na rychłe zmiany, zaprzestała czynnego angażowania się w antypolską działalność. W tej sytuacji skoncentrowano się na uzyskaniu swobód gwarantowanych przez demokratyczne podstawy ustrojowe II Rzeczypospolitej, w celu umocnienia białoruskiego ruchu narodowego i lepszego jego przygotowania na przyszłość.



**Wojciech Śleszyński**  
(Białystok)

## Próby pozyskania przychylności miejscowych społeczności przez administrację polską ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej

Jednym z celów powołania w 1919 r. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich było pozyskanie miejscowej ludności do idei budowania wspólnego państwa. Władze centralne z Naczelnikiem Państwa na czele zdawały sobie sprawę, iż osoby narodowości niepolskiej przekonać można nie tyle hasłami, co faktycznym postępowaniem. Miejscowe społeczności oceniały nową władzę i nowe porządki poprzez zachowanie się żołnierzy, oficerów, urzędników administracji cywilnej, dlatego też kwestia poprawnego zachowania się lokalnych przedstawicieli państwa polskiego była bardzo ważna.

Największym problemem lat 1919-1920 były działania oddziałów wojskowych. Rekwizycje, przeradzające się często w niekontrolowane rabunki, były głównym problemem, przed jakim stanęła nowa administracja. Na niektórych obszarach kresów północno-wschodnich Wojsko Polskie wypadało znacznie gorzej nie tylko w porównaniu z armią niemiecką, ale również z bolszewikami<sup>1</sup>. Naganne zachowanie się żołnierzy wynikało zarówno z braku zaopatrzenia, jak i niedostatecznej dyscypliny w szeregach wojska. Dodatkowym czynnikiem, który wpływał na zły odbiór armii polskiej przez lokalne społeczności, było nierozumienie stosunków narodowościowych i społecznych panujących na kresach. Brak taktu był widoczny zwłaszcza w przypadku formacji wielkopolskich, które traktowały obszary byłego zaboru rosyjskiego jako ziemie niepolskie, jedynie czasowo okupowane.

Okres administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich nie sprzyjał pozyskiwaniu dla polskiej racji stanu mniejszości narodowych. „Rządy Komisarza Generalnego Osmałowskiego – czytamy w raporcie przygotowanym przez Oddział II Sztabu Generalnego – nie zdobyły sympatii Białorusinów. Przede wszystkim niemal wszystkie urzędy zajęli miejscowi obszarnicy. Polacy nadużywali swej władzy, wykorzystując ją do porachunków z chłopami za zniszczenie swych posiadłości w czasie okupacji bolszewickiej. W ten spo-

---

<sup>1</sup> J. J. Milewski, *Stosunek wojsk polskich do ludności oraz władz cywilnych na ziemiach północno-wschodnich w latach 1919-1920*, [w:] *Wojsko - Społeczeństwo - Historia*. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wrzósowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę Jego urodzin, red. W. Federowicz, J. Snopko, Białystok 1995, s. 275-276.



sób często postępowaniem swym dyskredytowali polską administrację<sup>2</sup>. Chłopi, którzy otrzymali w wyniku reformy rolnej ziemię od bolszewików, teraz musieli ją zwracać pierwotnym właścicielom<sup>3</sup>. Dochodziło do licznych zatargów o nielegalny wyrąb lasów. Ziemiaństwo, często nie dostrzegając zmian zachodzących w mentalności i świadomości chłopskiej, dążyli do odbudowania XIX-wiecznych relacji dwór - wieś<sup>4</sup>. Ze zrozumiałych względów nie mogło się to spotkać z aprobatą chłopów, którzy nie chcieli w powojennej i rewolucyjnej rzeczywistości akceptować przywódczej roli ziemiaństwa. Obawiano się, iż wraz z powrotem „rządów polskich panów” zostanie przywrócona także pańszczyzna<sup>5</sup>.

Brak konsekwencji w postępowaniu administracji polskiej był widoczny również w przypadku inteligencji białoruskiej, której z jednej strony obiecywano tworzenie własnego państwa, a z drugiej działaniami urzędniczymi robiono wszystko, aby to zablokować. Społeczność białoruska najczęściej obierała administrację polską jako element przejściowy. Akceptowano podporządkowanie się Rosjanom, nawet Niemcom, natomiast trudno było uznać jeszcze niedawno nieistniejące państwo polskie za stały element przyszłej mapy politycznej.

Inny charakter miały stosunki władz polskich z mniejszością litewską, która nie tyle liczyła na powrót władzy rosyjskiej (oznaczałoby to likwidację niepodległego państwa litewskiego), co była zainteresowana uzyskaniem jak największych korzyści terytorialnych kosztem przeszłego państwa polskiego. Rządami polskimi na ziemiach północno-wschodnich w latach 1919-1920 nie była zachwycona również część społeczności żydowskiej. Do antyżydowskich rozruchów sprowokowanych przez żołnierzy dochodziło w Wilnie, Lidzie i Pińsku<sup>6</sup>.

Postępowanie władz polskich, a zwłaszcza formacji wojskowych, nie przysparzało wśród niepolskiej ludności ziem kresowych zwolenników państwa polskiego<sup>7</sup>. Z punktu widzenia interesów miejscowych społeczności był to kolejny etap trwającej od kilku lat wojny – po wojskach rosyjskich, niemieckich, a następnie bolszewickich przyszła administracja polska, która, niestety, nie wypadła najlepiej na tle struktur rosyjskich czy niemieckich. Ludność miejscowa krytycznie oceniała sprawność oraz kompetencje urzędników polskich. W wydawanych białoruskich broszurach czasy rządów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich określano mianem „okresu polskiego terroru na ziemiach białoruskich”<sup>8</sup>.

Powstrzymanie w połowie sierpnia 1920 r. wojsk bolszewickich i przejście do kontrofensywy armii polskiej we wrześniu i październiku 1920 r. przyjęte zostało entuzjastycznie głównie przez społeczność polską kresów północno-wschodnich. Powrót władz polskich oznaczał koniec krótkiego panowania bolszewików. Szybko jednak „wyzwoliciele” zaczęli ponownie kojarzyć się z obciążeniami. Rekwizycje na rzecz wojska stacjonującego licznie na kresach zimą 1920/1921 r. traktowane były przez miejscową społeczność jak prawdziwe nieszczęście nawiedzające wioski. W raporcie starosty wilejskiego za okres od 11 do 27 lutego 1921 r. czytamy: „(...) rzeczywistą plagą jest 4 pułk ułanów kwaterujący

<sup>2</sup> Ibidem. Zarys zagadnienia białoruskiego, Sztab Generalny Oddział II, Warszawa 1928 (zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego), s. 86.

<sup>3</sup> Najczęściej były to obszary należące do polskich ziemian.

<sup>4</sup> A. L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910-1945*, Warszawa 1987, s. 209. Spory pomiędzy wielkimi właścicielami ziemskimi lub ich zarządcami a chłopami były stałym elementem współżycia społecznego na obszarach kresowych.

<sup>5</sup> J. Szczepański, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa-Pułtusk 2000, s. 150.

<sup>6</sup> J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919-1939*, Białystok 2004, s. 49-54.

<sup>7</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925)*, Poznań 1930, s. 553-555. Z przekąsem o poczynaniach „wyzwoleniczych” wojsk polskich w latach 1919-1920 wypowiadało się nawet kresowe ziemiaństwo polskie.

<sup>8</sup> A. Łuckiewicz, *Akupacja polskaja na Bielarusi*, Wilno 1920, s. 10-11.

w Budławiu. Wyprawy na powiat Wilejski są częste i noszą wyraźnie charakter rabunku kończącego się przeważnie pobiciem sołtysa, nawet przez poruczników (...) Furmanki używane są do najróżniejszych przejażdżek i spacerów żołnierzy (...)”<sup>9</sup> Podobne zdarzenia miały miejsce praktycznie we wszystkich powiatach, np. na terenie powiatu dziśnieńskiego starosta w sprawozdaniu sytuacyjnym relacjonował: „Oddziały poszczególne działały najczęściej na własną rękę, uciekając się najczęściej do zupełnie niedopuszczalnych rekwizycji (...) Szczególną gorliwość okazywała Ekspozytura nr 5 w Brasławiu z por. Kędzio na czele (...) Niezadowolony z rozkazu mego [starosty – W.S.] wysłanego do wójtów, że w sprawach kontyngentu mają stosować się tylko do wskazówek starosty jako organu, któremu jedynie tylko podlegają, oficer ten kazał podchorążemu Żebrowskiemu zaaresztować wszystkich wójtów w rejonie Mierskim i odesłać do Brasławia, co przez tego podchorążego było wykonane tak gorliwie, że jeden z nich, człowiek 60-letni absolutnie prawomyślny i oddany sprawie polskiej, będąc przepędzonym 39 km do Brasławia piechotą przy koniu, zachorował ciężko. Gminy zostały obsadzone przez żołnierzy”<sup>10</sup>.

Podobnie jak w okresie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, najbardziej karygodnie zachowywały się jednostki składające się w znacznej części z ochotników z zachodnich rejonów państwa polskiego (zabór pruski)<sup>11</sup>. Żołnierze z tych oddziałów pozwalali sobie szczególnie na nadużycia w stosunku do ludności żydowskiej i wyznawców prawosławia. Żołnierze stacjonującego w Nieświeżu 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich dopuścili się pobicia miejscowego prawosławnego proboszcza we wsi Rajcy Wielkie, sołtysów we wsiach Rajcy i Radagoszcze oraz „rekwirowali” wszystkie interesujące ich rzeczy. W styczniu 1921 r. kapral Wielnicz przy okazji zakopywania zdechłego konia we wsi Sioholnia, rozkazał szeregowym wyznania prawosławnego, miejscowemu proboszczowi i chórowi odśpiewanie nabożnych pieśni prawosławnych<sup>12</sup>. Tego typu zachowanie nastawiało negatywnie do oddziałów polskich zwłaszcza osoby wyznania prawosławnego. Dodatkowo poczucie krzywdy i niechęć do nowej władzy potęgował brak stosownych reakcji zmierzających do ukarania winnych nadużyć.

Podobnie zachowywały się oddziały operujące na terenie Litwy Środkowej<sup>13</sup>, np. ułani stacjonujący w okolicy wsi Bujwidzie (pow. wileński) pod dowództwem rotm. Ruszczyca dopuszczali się wielu rabunków i nadużyć. „Ludność tak jest strasznie przygnębiona – czytamy w jednym z raportów – bezeceństwem ułanów, że wprost trudno sobie wyobrazić ich rozpacz. Bezprawie przeraża, gdy dowiedziałem się, że na drogach zdzierają mieszkańcom buty, a plutonowy uczy ułanów jak się to robi”<sup>14</sup>. Nic nie dawały kolejne skargi kierowane do władz przez obywateli. Żołnierze nie obawiając się nagany ze strony dowódców czuli się bezkarni w swoich poczynaniach<sup>15</sup>, natomiast władze wojskowe zdając sobie sprawę z niedomagań aprowizacyjnych armii na nadużycia patrzyły przez palce.

Negatywna postawa polskich żołnierzy w połączeniu ze złą sytuacją ekonomiczną potęgowała poczucie chaosu wywołanego kilkuletnimi działaniami wojennymi. W tak dramatycznej sytuacji hasła radykalne zyskiwały duże poparcie społeczne. Propaganda

<sup>9</sup> Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej: PAOG), sygn. f. 551, o. 1, d. 83, k. 50-57.

<sup>10</sup> PAOG, sygn. f. 551, o. 1, d. 79, k. 13-14. Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów, Z. Domański, *Wspomnienia z lat 1892-1950*, sygn. akc. 9215/9216, k. 251. Podobna sytuacja miała miejsce na całym obszarze północno-wschodnim. Zbliżony obraz zapisany został też w wspomnieniach Zygmunta Domańskiego z okresu organizowania starostwa w Nieświeżu.

<sup>11</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 460. Obok żołnierzy pochodzących z zachodnich rejonów Polski, nielawą okryły się oddziały gen. S. Bułak-Bałachowicza. Z rąk „Małachowiczów” na ziemiach północno-wschodnich zginęło kilkadziesiąt osób wyznania mojżeszowego.

<sup>12</sup> PAOG, sygn. f. 551, o. 1, d. 97, k. 1-1v.

<sup>13</sup> J. Wołkonowski, op. cit., s. 77-95.

<sup>14</sup> Litewskie Centralne Archiwum Państwa w Wilnie (dalej: LCAP), sygn. f. 23, o. 1, d. 88, k. 89.

<sup>15</sup> Ibidem, sygn. f. 20, o. 1, d. 20, k. 14.

komunistyczna starała się zaszczepić wśród mieszkańców poczucie tymczasowości nowych struktur. W podobnym kierunku zmierzały również działania nacjonalistycznych środowisk białoruskich i litewskich. Przed władzami administracyjnymi stało zadanie zakończenia okresu prowizorium i unormowania sytuacji.

Wojewodowie, stając na czele administracji cywilnej, chcieli jak najszybciej zatrzeć negatywne wrażenie pozostawione po samowolnych działaniach wojsk polskich. Obejmując stanowisko wojewody poleskiego Stanisław Downarowicz tak przedstawiał rolę polskiej administracji na kresach: „Tu, gdzie przez tyle czasu toczyła się szczególnie zacięta i wytężona walka wschodniej potęgi nie tylko o terytorium, ale o duszę, mózgi i cały charakter kraju, tu jakoś polskich urzędzeń, oraz jakoś i sprawność polskiej administracji zdecydują niemało w wielkim procesie dziejowym. Świat i historia patrzą na nas, a przyszłe pokolenia sądzić będą. Z tego zdawać winien dziś sprawę każdy polski urzędnik, uświadamiając sobie, że jest organem i przedstawicielem wielkiego Państwa, leżącego niestety na wielkim europejskim szlaku (...) Praworządność ma być naczelnym hasłem naszym i praworządność mamy szczepić w Kraju, gdzie panowały samowola i gwałt. Każdy obywatel polski, bez różnicy narodowości i wyznania, winien nauczyć się poszanowania polskiego prawa i polskiej władzy, ale musi czuć ich opiekę. Wtedy nauczy się je szanować. Surową może, a czasem musi być władza, ale przede wszystkim musi być sprawiedliwą, sama winna przestrzegać prawa i świecić przykładem cnót obywatelskich”<sup>16</sup>. Również w rozkazach wydawanych przez komendantów okręgowych Policji Państwowej zwracano dużą uwagę na potrzebę taktownego zachowania się funkcjonariuszy w stosunku do interesantów<sup>17</sup>. W sierpniu 1922 r. na terenie województwa nowogródzkiego zniesiono obowiązek stójki<sup>18</sup>. Dostarczanie określonej liczby furmanek na potrzeby wojska, policji czy urzędników było jednym z uciążliwych obowiązków, odciągającym chłopów od często pilnych prac polowych.

Budowaniu zaufania wśród niepolskiej części obywateli z pewnością nie sprzyjała preferowana przez władze obsada urzędów administracji lokalnej. Na opisywanym obszarze w styczniu 1923 r. wśród 1115 urzędników aż 1081 deklarowało narodowość polską. W przypadku wyznania proporcje te rozkładały się następująco: 1036 osób było katolikami, 48 prawosławnymi, 11 ewangelikami, 5 grekokatolikami, 2 wyznawcami judaizmu, a 3 deklarowało inne wyznanie<sup>19</sup>. Dane te jednoznacznie potwierdzają, iż posady urzędnicze obsadzone były prawie wyłącznie Polakami. W ocenie rządzących gwarancję pełnej lojalności dawały jedynie osoby narodowości polskiej<sup>20</sup>.

Dodatkowym czynnikiem odgradzającym obywateli od urzędów były obce, nierzadko bardzo skomplikowane mechanizmy biurokratyczne i niemal powszechne łapownictwo, co pogłębiało przepaść pomiędzy państwem a zwłaszcza niepolską częścią jego obywateli. Załatwienie prostych formalności wymagało często olbrzymiej cierpliwości. W potocznym odczuciu urzędnik i policjant byli kojarzeni ze świadczeniami nakładanymi na obywateli. Nowa administracja nie była w stanie położyć kresu wyzyskowi i demoralizacji, tolerowano korupcję i ewidentne nadużycia władzy.

Błądny kierunek polityki polegający głównie na represyjnym, a przez to i obcym (wrogim obywatelowi) charakterze administracji państwowej, władze zaczęły dostrzegać szczególnie mocno w 1923 i 1924 r., wraz z nasilającą się akcją dywersyjną. Przyczyn

<sup>16</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Poleskiego z 1 VII 1922 r.

<sup>17</sup> Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (dalej: PAOB), sygn. f. 2026, o. 1, d. 29, k. 63v.

<sup>18</sup> PAOG, sygn. f. 551, o. 1, d. 7, k. 11.

<sup>19</sup> R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, Warszawa 1939, s. 139.

<sup>20</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Protokoły z posiedzeń Komitetu Politycznego Rady Ministrów z lat 1921-1923, k. 31.

nieprzychylniej postawy części chłopów białoruskich szukano już nie tylko we wrogiej agitacji antypaństwowej, ale też w niedomaganiach własnej administracji. W związku z tym w 1925 r. i na początku 1926 r. zaczęto aktywnie propagować potrzebę większej otwartości urzędów i urzędników państwowych w stosunku do obywateli. Nacisk kładziono zwłaszcza na pozytywne oddziaływanie na ich niepolską część. Zaczęto zauważać, iż bez mocniejszego emocjonalnego powiązania społeczności kresowych z państwem polskim nie zbuduje się trwałych więzów, bez których, jak twierdził na zjeździe starostów w lutym 1926 r. wojewoda poleski, Kazimierz Młodzianowski, można „przegrać sprawy kresów wschodnich”<sup>21</sup>.

Od 1925 r. władze zaczęły coraz mocniej zwracać uwagę również na postępowanie funkcjonariuszy policji. Podkreślano, iż Policja Państwowa pełniąc funkcję represyjną, musi mocniej relatywizować swój stosunek do obywateli. Na pierwszy plan winno być wysunąć się uprzejme i miłe zachowanie. W rozkazie z 31 marca 1925 r. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej Okręgu XIV w Brześciu nad Bugiem, Bronisław Ludwikowski podkreślał, iż „(...) obejście się policji grzeczne, taktowne, nacechowane życzliwością, unikanie ostrego traktowania, podniesionego tonu, wyzwisk, drwin i bicia, unikanie niepotrzebnego drażnienia ludności skłoni tę ludność do zrozumienia, że policjant polski, przysłany przez władze polskie do ich wsi, miasteczek nie jest ich gnębicielem, lecz przeciwnie, jest ich obrońcą przed wszelką niesprawiedliwością, że jest nadto ich doradcą i nauczycielem, do którego z zaufaniem odnieść się mogą”<sup>22</sup>. Policjant swoją postawą miał nie tylko przeciwdziałać przestępstwom lub je wykrywać, ale również pełnić rolę „szerzyciela kultury polskiej”. Dystyngowany, ale jednocześnie przystępny funkcjonariusz miał być przeciwwagą dla szerzącej się na kresach agitacji antypaństwowej. W pozyskiwaniu sympatii miejscowej ludności władze zabraniały jednak zbyt daleko idącego – ich zdaniem – spoufalania się. Policjanci mieli kategoryczny zakaz brania udziału w chrczinach czy weselach, podczas których niejednokrotnie dochodziło do awantur spowodowanych nadmiernym spożyciem alkoholu. Udział w tego typu imprezach, w ocenie władz, obniżał prestiż zawodu policjanta, a jednocześnie jego samego stawiał w niezręcznej sytuacji<sup>23</sup>.

Odpowiednie zachowywanie się wymagało od policjanta, co niejednokrotnie podkreślano w różnego rodzaju dokumentach, poznania „psychiki miejscowej ludności”<sup>24</sup>. Policjant czy urzędnik winien był starać się poznać troski i dolegliwości trapiące podległych mu obywateli, zainteresować się poziomem życia i dopomóc w rozwiązaniu problemów. Zrozumienie zasad kierujących postępowaniem miejscowych społeczności – w opinii władz – było kluczem do osiągnięcia sukcesu, którego efektem będzie „prawy obywatel Państwa”. W wyniku tych działań w opinii mieszkańca kresów winien się ukształtować „(...) inny nastrój i przekonanie do Państwowości Polskiej i gdy przyjdzie chwila faktycznej potrzeby on nie zapomni tego Państwu, a w każdym razie będzie mniej podatnym gruntem dla wrogiej nam agitacji”<sup>25</sup>. Zalecenia kierowane do urzędników pozostawały w rzeczywistości w sferze życzeń, a codzienna praktyka znacznie odbiegała od założeń teoretycznych.

Przewrót majowy oznaczał w polityce państwa zaniechanie propagowania asymilacji narodowej na rzecz stworzenia dogodnych warunków do asymilacji państwowej. Jedną z dróg pozyskania przychylności mieszkańców kresów miała być zmiana stosunku urzędników administracji państwowej do petentów. Zgodnie z naczelnym hasłem nowej władzy – sanacji, uzdrowieniu ulec miała również sytuacja w urzędach. Planowano ostatecznie unormować przynależność państwową sporej liczby bezpaństwowców zamieszkujących

<sup>21</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. (mikrofilm) 20182, k. 130.

<sup>22</sup> PAOB, sygn., f. 2003, o. 2, d. 380, k. 8.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem, sygn., f. 95, o. 1, d. 9, k. 27.

<sup>25</sup> Ibidem.

ziemie kresowe, uporządkować sytuację w księgach metrykalnych, kastralnych itp.<sup>26</sup> Były to problemy niezwykle utrudniające codzienne załatwianie wszelkich formalności. Z perspektywy mieszkańców kresów o jakości i wiarygodności państwa polskiego nie decydowały decyzje zapadające w Warszawie, a codzienna praktyka lokalnych urzędów.

Pod pretekstem usprawnienia administracji i nadania jej nowego charakteru zakazywano stosowania różnic w traktowaniu obywateli różnych grup społecznych i narodowościowych<sup>27</sup>. W skierowanym do starostów okólniku nr 119 z października 1926 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprost nakazywało wprowadzanie zmian w obsłudze interesantów. Wszyscy obywatele winni byli być obsługiwani przez starostów tak samo. Szczegółowy sposób przyjmowania interesantów opisany został następująco: „W każdym Starostwie w pobliżu wejścia należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia. Pokój oznaczyć napisem »Pokój przyjęć«. Do tego pokoju ma mieć wstęp każdy obywatel Rzeczypospolitej, chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę Staroście. Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek lub nie wskazać drogi do pokoju przyjęć ma być natychmiast wydalony ze służby. O godzinie 9.30 rano Naczelnik Kancelarii Starostwa przychodzi ze specjalną książką do pokoju przyjęć i notuje imię i nazwisko, adres i sprawę interesanta. O godzinie 10 przychodzi do pokoju przyjęć Starosta lub w wypadku jego służbowej nieobecności w biurze zastępca Starosty (...) Załatwianie spraw trwa od 10 do 12 godziny. Pojedyncze przyjmowanie interesantów w gabinecie Starosty jest dozwolone tylko w wypadkach wyjątkowej wagi i w żadnym razie nie może się odbywać w czasie od godziny 10-12”<sup>28</sup>. Na ziemiach północno-wschodnich w drugiej połowie 1926 r. nowa administracja, poprzez jakościową zmianę obsługi interesantów, zminimalizowanie zawiłości prawnych i ograniczenie biurokracji, chciała łatwiej pozyskać akceptację społeczną dla zachodzących zmian. Budowa przychylnego obywatelowi państwa miała być remedium na ciągle nierozwiązane na kresach problemy społeczne i narodowościowe. I choć stosunek do mniejszości narodowych nie zmienił się w zasadniczy sposób, to jednak urzędnicy administracji państwowej zaczęli je lepiej traktować.

Władze sanacyjne krytykowały również zbyt represyjny charakter policji względem obywateli. Jeden z uczestników zjazdu starostów województwa poleskiego (17 grudnia 1926 r.) zauważył, że „(...) policja państwowa na wschodzie hołduje pewnej ideologii fałszywej, zupełnie zresztą mimowoli, mianowicie uważa, iż z elementem kulturalnie niższym trzeba brutalnie postępować. Nieraz dochodzi do faktycznego znęcania się nad ludźmi”<sup>29</sup>. Zbyt często policja sięgała do środków represyjnych w postaci mandatów. W dużej mierze było to wynikiem oczekiwań przełożonych domagających się widocznych „efektów pracy”. Dzięki taktownemu i wyrozumiałemu zachowaniu, policja miała przestać być kojarzona wyłącznie w sposób negatywny<sup>30</sup>. Podkreślano, iż inne zachowanie należy prezentować w stosunku do osób łamiących prawo, a inne do spokojnych obywateli. Wyraźna różnica w zachowaniu policji do osób łamiących prawo miała być jednym z wyznaczników zmiany w funkcjonowaniu nowej pomajowej administracji. W przypadku naruszeń prawa o charakterze indywidualnym (kradzież, zabójstwo) nie wolno było stosować odpowiedzialności zbiorowej wobec całej wsi czy osady. Stosowano ją jedynie wówczas, gdy społeczność danej miejscowości kolegiąlnie występowała np. przeciw komasacji lub zarządzeniom

<sup>26</sup> Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym, op. Cz. Mada jczyk, „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 3, s. 141. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28 VIII 1926 r., nr 81.

<sup>27</sup> A. Chmurski, *Reforma administracji*, Warszawa 1926, s. 13-27.

<sup>28</sup> PAOG, sygn. f. 200, o. 1, d. 9, k. 541.

<sup>29</sup> AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20182, k. 140.

<sup>30</sup> PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 13, k. 22.

służby leśnej, wtedy szybka i stanowcza reakcja policji miała zniechęcać inne wioski do podobnych kroków<sup>31</sup>.

W latach trzydziestych, w okresie kryzysu gospodarczego, policja zaangażowana została w akcję pomocy bezrobotnym. Funkcjonariusze, podobnie jak i inni urzędnicy, zostali opodatkowani składkami na rzecz, jak to określano „walki z klęską głodu”. Zebrane w ten sposób sumy wpłacano na konta Powiatowych Komitetów Pomocy Społecznej<sup>32</sup>. Dodatkowo policja organizowała we własnym zakresie akcję pomocy osobom najuboższym. Spotykało się to z uznaniem władz administracyjnych, które w tego typu przedsięwzięciach widziały przede wszystkim wymiar propagandowy. W piśmie z 21 lutego 1933 r. wojewoda poleski, Wacław Kostek-Biernacki tak oceniał policyjne działania: „Akcja w zakresie minimalnych 10-15 obiadów (względnie strawy zimnej) dziennie nie mająca na celu stałego dożywiania tych samych osób znajduje pełne uzasadnienie nie tylko ze względów humanitarnych, ale ma duże znaczenie o charakterze ogólnopaństwowym, ma bowiem na celu przede wszystkim, utrwalenie ludności kresowej w tem przekonaniu, że policjant polski zdecydowany wróg przestępczości, z całym poświęceniem ścigający element zbrodniczy jest przyjacielem ludzi dobrej woli – potrafi się opiekować i okazać pomoc i dziecku zbrodniarza, jeżeli nie z winy własnej znalazło się w sytuacji bez wyjścia”. Wojewoda poleski doceniając działalność policyjną, przekazywał starostom od 100 do 200 zł miesięcznie z funduszy Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Społecznej, na wsparcie powyższej akcji<sup>33</sup>. W podobnym tonie o „walce z klęską bezrobocia i nędzy” prowadzonej przez policjantów wypowiadał się też wojewoda nowogródzki, Stefan Świdorski<sup>34</sup>.

Założenia jakościowej zmiany w traktowaniu obywateli przez urzędników państwowych nie zawsze pokrywały się z codzienną praktyką. Wbrew składanym obietnicom w kontaktach z obywatelami nadal preferowano represyjny charakter postępowania<sup>35</sup>. W krótkim przedziale czasowym polityka represyjna zdawała się przynosić znacznie większe korzyści niż obliczona na długi czas taktyka pozyskiwania sympatii obywateli poprzez grzeczne i kulturalne zachowanie.

W latach trzydziestych władze jednak w dalszym ciągu nie rezygnowały z ekspozycji przychylnych obywatelowi poczynań państwa, np. wojewoda poleski, Jan Krahelski w marcu 1931 r. zapowiadał walkę z „bezduszną biurokracją” i wychodzeniem naprzeciw oczekiwaniom ludności w okresie kryzysu gospodarczego<sup>36</sup>. Same deklaracje, gdy nie szły za nimi konkretne czyny (np. władza niechętna była umarzaniu podatków), w zderzeniu z ogromem trudności ekonomicznych, jakie ze sobą niósł kryzys gospodarczy, nie miały tak naprawdę większego znaczenia. Pomimo ciągłych zaleceń władz, z punktu widzenia miejscowego chłopa, administracja w dalszym ciągu pozostawała strukturą obcą, reprezentującą interes państwa, z którym przychodziło mu z wyraźną trudnością się utożsamiać. Dodatkowym czynnikiem wznoszącym barierę pomiędzy miejscową ludnością a administracją był fakt, iż prawie całkowicie była ona zdominowana przez osoby narodowości polskiej, wśród której znaczny procent kadry urzędniczej stanowili przybysze z innych rejonów Polski, nieznający lokalnych stosunków i nierzadko z wyraźną wyższością odnoszący się do petentów. „Trzeba przyznać – wspominał H. Żebrowski, mieszkaniec powiatu postawskiego – że ci napływowi urzędnicy nie traktowali nas jako Polaków, byliśmy dla nich białoruskim chamstwem, tyle że wyznania rzymskokatolickiego. Było to wielce krzywdzące dla nas.

<sup>31</sup> AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20156, k. 256-257.

<sup>32</sup> „Na Posterunku” 1932, nr 7.

<sup>33</sup> PAOB, sygn. f. 95, o. 1, d. 41, k. 2.

<sup>34</sup> „Na Posterunku” 1933, nr 23.

<sup>35</sup> PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 612, k. 23.

<sup>36</sup> Ibidem, sygn. f. 1, o. 8, d. 23, k. 28.

Nie mówiliśmy poprawnie po polsku, to prawda, ale czuliśmy się Polakami (...)”<sup>37</sup> W codziennej rzeczywistości zapewnienia o poprawie jakości pracy urzędów administracji państwowej okazywały się pustymi hasłami. Na kresach północno-wschodnich prawdziwą karierę zrobiło białoruskie przekleństwo „Kab ty po uriaadam tiagałsia”<sup>38</sup>.

Pomimo powszechnej świadomości znaczenia jakości pracy urzędnika kresowego, brakowało determinacji, aby faktycznie podjąć realną próbę przebudowania struktur administracyjnych. W przypadku części mieszkańców ziem północno-wschodnich, którzy nie wyjeżdżali poza obręb powiatu czy nawet województwa i nie mieli podstawowej wiedzy o kulturze, gospodarce, sile militarnej państwa, Polska była czymś abstrakcyjnym, bliżej nieokreślonym, np. łożenie datków na Ligę Morską i Kolonialną było czymś niewytłumaczalnym, a znaczenie dostępu do morza dla obronności państwa pojęciem zupełnie niezrozumiałym<sup>39</sup>. Dla tej ludności, nawet jeszcze w latach trzydziestych, Rzeczpospolita była tożsama z lokalnym starostą, wójtem, komendantem policji, komornikiem, nauczycielem, a w strefie przygranicznej z żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza. W ich przypadku praktycznie jedyną miarą stosunku do państwa był stosunek do przedstawicieli władzy.

Większą świadomość i poczucie związku z państwem polskim wykazywały osoby, które przeszły edukację w szkołach polskich lub odbyły służbę wojskową. Poznanie innych rejonów kraju dawało możliwość spojrzenia z innej perspektywy na własne środowisko. Można zaryzykować stwierdzenie, że służba wojskowa była dla młodego pokolenia tym samym, czym dla starszego przymusowa ewakuacja w 1915 r. w głąb Rosji. Poznanie innych obszarów i środowisk nie tylko poszerzało horyzonty umysłowe, otwierało na nowe prądy, ale również mocno zapisywało się w pamięci, pozostawiając silny ślad emocjonalny. Wojsko, szkoła wpływały na podniesienie samoświadomości chłopów, którzy przestali być „masą” różniącą się jedynie używanym językiem – białoruskim, polskim, rzadziej rosyjskim, a stawali się stopniowo współobywatelami<sup>40</sup>.

Wzrost świadomości obywatelskiej z jednej strony wiązał mocniej z państwowością polską, ale z drugiej pozwalał krytyczniej spojrzeć na funkcjonowanie struktur państwowych. Na ogólnym tle pozytywnie wypadały instytucje zajmujące się krzewieniem edukacji i kultury – szkoła, formacje KOP, znacznie natomiast gorzej policja czy urzędy, które kojarzyły się raczej z nieprzystępną i represyjną stroną państwa polskiego<sup>41</sup>. Co prawda w latach trzydziestych zniknęło poczucie tymczasowości Rzeczypospolitej, jednak społecznościom miejscowym nie dane było wtopienie się w struktury państwa polskiego<sup>42</sup>. Polski oficer, urzędnik czy policjant pozostał „panem”, utożsamianym nie z reprezentacją interesów lokalnych, a z realizacją wytycznych centralnego (odległego od spraw miejscowych) rządu w Warszawie. Oczekiwanym rezultatów nie przyniosły też inicjatywy podejmowane przez działaczy społecznych. Mogły one zaktywizować małe grupy obywateli, nie były zaś w stanie wpłynąć na całościowy rozwój sytuacji. Wymagało to przeformatowania polityki państwa i podjęcia poza krokami pozorowanymi rzeczywistych i odważnych zmian zmierzających do przebudowania polityki narodowościowej, społecznej i ekonomicznej.

<sup>37</sup> Archiwum Wschodnie przy Ośrodku Karta w Warszawie (dalej: AW), Zbiory Instytutu Hoovera, H. Żebrowski, *Monografia wsi Michmice i okolic w postawskim powiecie na Wileńszczyźnie*, sygn. II/1505, k. 28.

<sup>38</sup> AAN, MSW, sygn. 946.

<sup>39</sup> Stosunki narodowościowe w województwie nowogródzkim z uwzględnieniem tła socjologicznego, opracował J. Zaremba, Warszawa 1939, s. 150, 160.

<sup>40</sup> W. Meysztowicz, *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*, Warszawa 1989, s. 156-157.

<sup>41</sup> Policja i urzędnicy oskarżani byli o nadużycia, np. korupcję.

<sup>42</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w kwestii białoruskiej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2005, nr 32, s. 205. Pod koniec lat trzydziestych także w środowiskach sanacyjnych zauważono potrzebę stworzenia możliwości dopuszczenia do urzędów państwowych większej liczby lojalnych przedstawicieli mniejszości narodowych. Założenia te nie wyszły jednak poza sferę planów.

Na ziemiach północno-wschodnich zamieszkałych w dużej części przez Białorusinów, Żydów, Litwinów, obsadzenie stanowisk administracyjnych prawie wyłącznie Polakami dodatkowo alienowało zarówno przedstawicieli państwa, jak i jego instytucje z lokalnych środowisk. Wprowadzone po 1926 r. zmiany mające na celu zbliżenie urzędników państwowych do obywateli, w rzeczywistości okazały się mało efektywne. Bano się mocniejszego wciągnięcia społeczności mniejszościowych w tryby funkcjonowania państwa. Chciano poddać je „kwarantannie”, licząc na to, iż w jej trakcie samoczynnie staną się Polakami. Efekt był jednak zupełnie inny, dla większości niepolskiej społeczności ziem północno-wschodnich państwo polskie ze swoimi strukturami administracyjnymi pozostało elementem obcym<sup>43</sup>, z którym bez sentymentu pożegnano się we wrześniu 1939 r.

---

<sup>43</sup> F. Wysłouch, *Opowiadania poleskie*, Londyn 1968, s. 38.





**Eugeniusz Mironowicz**  
(Białystok)

## Dekada oczekiwania na zmiany. Białorusini wobec zmieniających się systemów politycznych w latach 1939-1949

Dokumenty sporządzane przez różne instytucje II Rzeczypospolitej pozwalają ocenić sposób postrzegania Białorusinów przez władze państwowe, nie dostarczają natomiast wyczerpującej wiedzy na temat, jak była widziana Polska przez tę grupę narodową. Według władz państwowych polska nie była akceptowana przez zdecydowaną większość Białorusinów mieszkających w jej granicach. Istniejący stan większość działaczy białoruskich określała mianem okupacji, zaś postulowane przez nich zmiany winny zmierzać w kierunku utworzenia własnego państwa w granicach etnograficznych<sup>1</sup>. W odróżnieniu od Ukraińców dezaprobatą ta wyrażała się bardziej werbalnie, niż w postaci czynnych wystąpień przeciwko instytucjom i osobom reprezentującym państwo polskie. W ocenach ludzi reprezentujących aparat państwowy ruch białoruski był zdominowany przez komunizm i inspirowany przez stronę sowiecką. Oddziaływanie ze wschodu ułatwiała głęboka rusyfikacja, jaka dokonała się w okresie zaborów.

Na podstawie piśmiennictwa białoruskiego, a szczególnie literatury pamiętnikarskiej widać, że dla większości Białorusinów opozycyjność nie wiązała się z oczekiwaniem i nadzieją na własną państwowość, lecz była reakcją na niemal jawną dyskryminację z racji inności kulturowej i wyznaniowej<sup>2</sup>. II Rzeczpospolitą postrzegano jako państwo stworzone przez Polaków i dla Polaków, którzy inne narody zamieszkujące w granicach państwa, w tym Białorusinów, zepchnęli do kategorii obywateli o ograniczonych prawach – do edukacji w języku ojczystym, dostępu do stanowisk państwowych, a przede wszystkim podej-

<sup>1</sup> Termin „okupacja” określający władzę polską pojawił się jeszcze na początku lat dwudziestych. Używano go nawet w tytułach książek wydawanych przez Białorusinów: A. Łuckiewicz, *Akupacja polskaja na Bielarusi*, Wilnia 1920; I. Antona, *Uspalmy ab polskaj akupacyji Horadzienszczyny u 1919-1921 hh.*, Kaunas 1921.

<sup>2</sup> K. Sidorowicz i in., *Los adnaho pakalennia. Uspaminy*, Białystok 1996; Ł. Hieniusz, *Spowiedź*, Minsk 1993, s. 10-11; Podczas procesu z 45 białoruskich konspiratorów odpowiadających przed sądem w Białymstoku w maju 1923 r. jedynie 6 argumentowało, że walczyło o wolność własnej ojczyzny, pozostali podawali inne przyczyny, najczęściej krzywdy doznane osobiście lub przez członków najbliższej rodziny ze strony osób reprezentujących aparat władzy państwowej: *Praces 45-ci bielarusau u Bielastoku*, Wilnia 1923.

rzewanych o skłonności irredentystyczne<sup>3</sup>. W województwach północno-wschodnich ludźmi reprezentującymi państwo byli niemal wyłącznie Polacy, występujący w roli nadzorców i recenzentów życia publicznego Białorusinów.

U schyłku lat trzydziestych zdarzało się, że zamykano w Berezie Kartuskiej za nuczanie dzieci we własnym domu języka białoruskiego, za bojkot towarzyski konfidentów policji, za rozpowszechnianie defetystycznych informacji o rychłym wybuchu wojny i rozpadzie państwa polskiego, za słuchanie audycji radiowych z Moskwy<sup>4</sup>. Sądy skazywały na długotrwały pobyt w więzieniach na podstawie oskarżeń policji, bez wyraźnych dowodów winy, a za podstawę do skazania wystarczyło poświadczenie winy przez funkcjonariuszy. Przypadki demonstracji siły władzy lub jej nadużywania były zjawiskiem powszechnym, lecz wobec Białorusinów rządzący eksponowali swą odmienność, inność i poczucie wyższości. Władza i znaczna część społeczeństwa polskiego określiły warunki podziału na „my” i „oni”. Przedstawiciele aparatu państwowego określili za Białorusinów ich sympatie polityczne oraz sposób postrzegania państwowości polskiej i do własnego wizerunku dopasowali politykę wobec tej grupy narodowej. Nadano postawie mas białoruskich złowieszczy charakter, ukierunkowany na odrzucenie polskiej obecności. Władza sama wykreowała swój status wobec ludności białoruskiej, jako obcego czynnika zarządzającego, przy odrzuceniu jakiegokolwiek partnerstwa.

Stopień kontroli społeczeństwa białoruskiego, nie tylko działaczy, lecz także zwykłych chłopów, wskazuje, że władze odnosiły się do tego środowiska z ogromną nieufnością i postrzegały swoich obywateli tej narodowości wyłącznie w kategoriach zagrożenia dla państwa. Inwigilacją policyjną objęci byli wszyscy, którzy wyróżniali się czymkolwiek w środowisku wiejskim. Większość osób odnotowanych w kartotekach policyjnych jako komuniści lub podejrzani o działalność komunistyczną w rzeczywistości nie miała z ruchem komunistycznym wiele wspólnego.

System edukacyjny i propagandowy państwa wpływał także na kształtowanie negatywnych relacji między ludnością polską i białoruską. Wśród Polaków kształtował się obraz Białorusina-komunisty, oczekującego wkroczenia bolszewików. Konsekwencją życia codziennego na Białostocczyźnie w ostatnich latach II Rzeczypospolitej było donosicielstwo i oskarżenia Białorusinów przez Polaków o działalność antypaństwową. Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpatrywała kilkadziesiąt przypadków, w których za podstawę wszczęcia procedur policyjno-sądowych służył donos sąsiada, znajomych lub całkiem przypadkowych osób.

W śledztwach dotyczących spraw zakwalifikowanych jako „działalność antypaństwowa” policja najczęściej uzyskiwała zeznania, których treść z reguły była warunkowana przynależnością narodową i wyznaniową zeznającego. Chociaż rzecz dotyczyła tego samego zdarzenia, którego bezpośrednimi obserwatorami byli Polacy i Białorusini, to zeznania przedstawicieli obu grup narodowych często wzajemnie się wykluczały<sup>5</sup>.

Każde przypadkowe stwierdzenie negatywnie oceniające rząd, jeżeli zostało wypowiedziane przez Białorusina, mogło być powodem długotrwałego śledztwa, przy zaangażowaniu

<sup>3</sup>A. Czobot, *Ziemia św. Łukasza*, Krynki 2003, s. 100-101; Z. Szybieka, *Narys historii Bielarusii 1795-2002*, Minsk 2003, s. 264-265; A. Krotau, *Hulania u niezależność*, „Białoruska ja minuszczyna”, nr 4, 1995.

<sup>4</sup>Dziarżany Archiu Breskaj Wobłasci, (dalej: DABW) f. 98, o. 3, d. 23, k. 7-33.

<sup>5</sup>Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku zajmowała się incydentem, który wydarzył się 13 kwietnia 1939 r. przy kuźni w miejscowości Barszczówka pow. białostocki, gdy jadący furmanką pijany Mikołaj Dubatówka miał prorokować rychłe nadejście bolszewików i rozprawę z Polakami. Obecni chłopci-katolicy uznali takie zachowanie „za obrazę Państwa i Narodu Polskiego” i postanowili złożyć donos na posterunku policji. Prawosławni liczniej reprezentowani przy kuźni nie słyszeli niczego, co godziłoby w autorytet państwa polskiego. Pracownicy policji i konfidenti przez kilka miesięcy gromadzili wszelkie informacje o Dubatówce, Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Akta Prokuratury Sądu Okręgowego (dalej: PSO), sygn. 66, k. 1-6.

zowaniu policji, urzędów administracji i konfidentów. Takie samo stwierdzenie wypowiedziane przez Polaka nie powodowało żadnych konsekwencji. Niekiedy Polacy, którzy pisali donosy na Białorusinów, po przemyśleniu sprawy lub pod naciskiem otoczenia, sami je odwoływali, lecz nie wstrzymywało to działań organów ścigania<sup>6</sup>.

Istniejący system polityczny i propagandowy na obszarze województw północno-wschodnich sprawiał, że wśród społeczeństwa polskiego narodziło się przekonanie, że o wszystkich wypowiedziach Białorusinów na temat polityki, państwa i rządu należy informować policję. U schyłku lat trzydziestych donosicielstwo stało się cnotą obywatelską. Sprzyjały temu postawy policji, prokuratury i administracji zachęcające do aktywności w tym kierunku. Funkcjonariusze policji i prokuratury podejmowali każdy trop, poszerzając listę potencjalnych wrogów państwa i narodu polskiego. Osoba, którą interesowała się policja ze względów politycznych, z reguły była skazywana na swoisty ostracyzm społeczny. Powszechnie było wiadomym, że utrzymywanie bliskich kontaktów z człowiekiem, którym interesowała się policja, powodowało możliwość znalezienia się w kręgu podejrzanych.

Policja podejmowała śledztwo, gdy donoszący informowali, że ich znajomi wyznania prawosławnego obrazili naród i państwo polskie wyrażając opinie o jego tymczasowości. Z reguły patriotyczny obowiązek spełniali ludzie, którzy akurat znaleźli się w konflikcie z oskarżaną przez siebie osobą lub też poróżniły ich interesy gospodarcze<sup>7</sup>.

W sposób naturalny podejrzaniymi byli wszyscy chłopci białoruscy, o których wiadano, że coś piszą. W grafomańskich wierszach doszukiwano się metafizycznych lub symbolicznych znaczeń. Prokuratorzy zastanawiali się, czy pisanie o biedzie na wsi, to już jest działalność antypaństwowa, czy jeszcze nie jest. Uwagi w brudnopisie o wyprzedawaniu Polski przez władze policja uznała za przejaw myślenia antypaństwowego<sup>8</sup>. W tej sytuacji stosunek Białorusinów do państwowości polskiej sprowadzał się do postrzegania jej jako instytucji oceniającej każde słowo, gest, czyn w kategoriach lojalności lub nielojalności. W tej sytuacji trudno było prezentować postawy obywatelskie, gdy każdy Białorusin był potencjalnym podejrzanym.

Walka z komunizmem stanowiła znakomite usprawiedliwienie dla najbardziej brutalnych działań policji wobec wszystkich rzeczywistych i domniemyanych przeciwników reżimu wśród ludności białoruskiej, działaczy narodowych dalekich od sympatii komuni-

<sup>6</sup>Przypadek robotnika kolejek leśnych w Białowieży, Kuźmy Denisiuka pokazuje, jak kilka słów rzuconych mimochodem mogło uruchamiać procedury śledcze, polegające na szukaniu czegokolwiek, co mogłoby dać podstawy do zakwalifikowania przypadkowego człowieka do kręgu podejrzanych o działalność antypaństwową. Denisiuk deklarując 22 kwietnia 1939 r. pewną kwotę z zarobionych pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej miał przy tym wyrazić opinię o potrzebie zmiany rządu. W wyniku donosu innego pracownika, Wawrzyńca Olszaka, uruchomiono drobiazgowo śledztwo dotyczące jego życia zawodowego, osobistego, stopnia zaangażowania w życiu publicznym. Olszak, zapewne pod wpływem towarzyszy pracy, odwołał swoje doniesienie, lecz śledztwo trwało dalej, ibidem, sygn. 64, k. 1-8.

<sup>7</sup>W czercu 1938 r. doniesienie o popełnieniu przestępstwa „obrazy Państwa i Narodu Polskiego” w 1933 r. przez Konstantego Wieremiejewicza z Siemiatycz złożyli Tadeusz Sowa, Stanisław Chylik, Feliks Supruniak, Adam Łukaszewicz i Kazimierz Pietrykowski. Donoszący informowali, że podczas wspólnego pijaństwa Wieremiejewicz miał powiedzieć „Polska jest za Bugiem”. Śledztwo wykazało, że Wieremiejewicz wygrał ze Stanisławem Chylikiem rywalizację o koncesję na prowadzenie wyszynku przy miejscowej stacji kolejowej. Donos uznano za próbę wyeliminowania konkurenta, ibidem, sygn. 40, k. 1-12; W innej sprawie prowadzonej przez białostocką prokuraturę w 1938 r. badano, czy Białorusin nie obraził polskiego orła w 1935 r. Sąsiad napisał bowiem, że orzeł został nazwany przez oskarżanego „rogatym diabłem”, ibidem, sygn. 44, k. 1-4.

<sup>8</sup>Podczas rewizji w mieszkaniu Aleksandra i Konstantego Grzybków ze wsi Talkowszczyzna pow. sokólski znaleziono dwa zeszyty wierszy pisanych ołówkiem oraz uwag na temat życia gospodarczego i politycznego w Polsce i na świecie. Literatura ta stała się przedmiotem analiz policyjnych oraz ekspertów z prokuratury. Omówienie zawartości dwóch kilkunastostronicowych zeszytów zajęło analitykom wymiaru sprawiedliwości ponad 20 stron maszynopisu. Ostatecznie uznano, że treść zeszytów nie stanowiła niebezpieczeństwa dla państwa polskiego, ibidem, sygn. 43, k. 1-34.

stycznych, ludzi posiadających szacunek społeczności lokalnej i stroniących od współpracy z władzami.

Po spacyfikowaniu zorganizowanego ruchu białoruskiego w 1938 r. przedstawiciele administracji i służb policyjnych przyjmowali wobec miejscowej ludności postawę jak wobec pokonanych przeciwników. Demonstracyjne lekceważenie i pogarda było nawet zauważalne przez kreatorów tej polityki i oceniane za niezgodne z ich intencjami. Wojewoda poleski, Wacław Kostek-Biernacki, uznał nawet za stosowne wydanie z tego powodu pisma do urzędników i policjantów, w którym zabronił pogardliwego traktowania miejscowej ludności z racji ich wyznania i odmienności kulturowej<sup>9</sup>.

W Polsce w drugiej połowie lat trzydziestych kształtowało się środowisko białoruskie poszukujące sojuszników poza granicami państwa. Założenia rządu polskiego o możliwości rozwiązania tego problemu na gruncie asymilacji i niszczenia wszelkich białoruskich struktur organizacyjnych pchnęły znaczną część niegdyś propolsko zorientowanych polityków do działalności ukierunkowanej na zwalczanie państwa. Traktowanie zaś wszystkich aktywnych młodych Białorusinów jako podejrzanych i potencjalnych przestępców, spychało ich do szeregów autentycznych przeciwników władzy i państwa polskiego. Państwo domagało się lojalności od ludzi, których nie traktowało jak obywateli, nie oferowało niczego, a głównym instrumentem wymuszenia posłuszeństwa uczyniło aparat represji. Lektura dokumentów sporządzonych tylko przez instytucje rządowe wskazuje na to, że nie tyle propaganda sowiecka, co codzienna praktyka sprawowania władzy systematycznie wzmacniała wśród ludności białoruskiej tendencje w kierunku radykalnej opozycji antypaństwowej.

Dziś trudno jednoznacznie określić, czy oczekiwanie na wyzwolenie ze wschodu było powszechnym. Takie postawy niewątpliwie były widoczne wśród Białorusinów w całym dwudziestoleciu międzywojennym<sup>10</sup>. Oczekiвано przede wszystkim przyjscia władzy ruskiej, która nie będzie dyskryminowała z racji inności wyznaniowej i narodowej. Sowietów postrzegano przed wojną jako kontynuatorów państwowości rosyjskiej. Oczekiвано „swoich” – ruskich i prawosławnych, traktując prawosławie nie jako wartość religijną, lecz kulturowo-cywilizacyjną.

Wkraczanie Armii Czerwonej różnie było przyjmowane przez ludność białoruską zamieszkującą województwa północno-wschodnie II Rzeczypospolitej. W literaturze polskiej kształtował się dość jednoznaczny wizerunek Białorusina z tamtej epoki, bramami tryumfalnymi witającego wkraczające wojska sowieckie, następnie wspomagającego komisarzy w prześladowaniach ludności polskiej. Przeciwnieństwem Białorusina był najczęściej Polak-patriota przeżywający tragedię ojczyzny i swoją własną, jako że on stał się pierwszą ofiarą sowieckiego aparatu przemocy. Rzeczywistość tymczasem była bardziej złożona, a postawy polityczne wobec nowej władzy nie zawsze odzwierciedlały podziały narodowe. W ostatnich latach ukazały się jednak opracowania naukowe pozwalające na bardziej obiektywne opisanie zachodzących wówczas procesów<sup>11</sup>.

Niewątpliwie większość polityków białoruskich reprezentujących opcje od nacjonalistycznej do komunistycznej z zadowoleniem przyjęła fakt inkorporacji północno-wschodnich obszarów państwa polskiego do Białorusi Radzieckiej. Każda bowiem partia białoruska działająca w II Rzeczypospolitej w jakiejś formie miała wpisane w swoim programie jako jeden z celów istnienia dążenie do zjednoczenia ziem białoruskich. Polityka

<sup>9</sup> DABW, f. 1, o. 8, d. 1089, k. 7-8, Pismo wojewody z dn. 25.04.1938 r.

<sup>10</sup> A. Czobak, op. cit., s. 101-102; Z Szybieka, op. cit., s. 267-270.

<sup>11</sup> M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 2000; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostoczyźnie w latach 1939-1941*, Białystok 2001.

rządów polskich w końcu lat trzydziestych była najbardziej przekonującym argumentem dla większości białoruskich działaczy, aby poprzeć jakiegokolwiek zmiany. Dlatego nawet ci, którzy uciekali przed bolszewikami do niemieckiej strefy okupacyjnej, akceptowali to, co stało się po 17 września 1939 r. Nowy stan rzeczy przyjmowany był zresztą przez wielu polityków białoruskich jako przejściowy. Liczyli oni – nie bez racji – na szybki konflikt niemiecko-radziecki i pomoc Niemiec w budowie białoruskiego państwa<sup>12</sup>.

Bramy triumfalne na cześć Armii Czerwonej stawiano wszędzie tam, gdzie niegdyś istniały struktury Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi lub zawczasu przygotowali je agenci sowieccy. Z reguły ceremoniał powitania czerwonoarmistów był podobny we wszystkich miejscowościach, co świadczy, że realizowano go według wcześniej przygotowanego wspólnego scenariusza.

Oprócz struktur wojskowych, organizowanych przez komunistów i agentów sowieckich do działań sabotażowych lub zademonstrowania gniewu białoruskiego ludu wobec państwa polskiego, samorzutnie powstało wiele grup o charakterze wybitnie kryminalnym i rabunkowym. Później ich członkowie starali się dopisać do swojej działalności rewolucyjną ideologię. Napady na ziemian, osadników, pracowników straży leśnej, urzędników, policjantów i nauczycieli polskich wystąpiły głównie na Polesiu, gdzie w okresie międzywojennym najsłabsze były struktury białoruskiego ruchu narodowego, a kultura polityczna była najniższa. Tam łatwo ulegano wpływowi nowej propagandy zachęcającej do wystąpień przeciwko wszelkim symbolom władzy polskiej.

Należy jednak zaznaczyć, że w skali całości ziem północno-wschodnich inkorporowanych do ZSRR, ekscesy antypolskie stanowiły sporadyczne przypadki w zachowaniu ludności białoruskiej lub żydowskiej. Wielu natomiast przedstawicieli inteligencji polskiej i ziemian znajdowało schronienie w chatach białoruskich przed poszukującymi ich funkcjonariuszami sowieckiej policji politycznej. Przytłaczająca większość Białorusinów zmianę sytuacji politycznej przyjmowała z wielką rezerwą i obojętnością. Samorzutnie nie powstawały ani komitety witające chlebem i solą radzieckich dowódców, ani oddziały dywersyjne, a wkraczające wojsko sowieckie swoim wyglądem i zachowaniem budziło raczej powszechne zdziwienie niż entuzjazm.

W pierwszych miesiącach działania władz sowieckich spotykały się z akceptacją ludności białoruskiej. W wyniku podziału majątków ziemiańskich zwiększono powierzchnię najmniejszych gospodarstw. Posiadaczami dodatkowych nadziałów ziemi stali się przeważnie chłopci białoruscy<sup>13</sup>.

W końcu września 1939 r. Zarządy Tymczasowe i Rewolucyjne Komitety Włościańskie ogłaszały w poszczególnych rejonach okres wolnizny, czyli nieograniczonego wstępu do lasów. Sprzyjało to zdobyciu dotychczas niedostępnego dla większości chłopów drewna na budulec i opał. Wprawdzie ustanowienie nowych struktur administracyjnych w postaci Komitetów Wykonawczych spowodowało cofnięcie przez nie tych decyzji, lecz nielegalny handel drewnem, na warunkach niezwykle atrakcyjnych dla miejscowej ludności, nadal był prowadzony zarówno przez oficerów radzieckich, jak też służby cywilne. Środkiem płatniczym była najczęściej wódka.

W pierwszych miesiącach władzy sowieckiej nastąpiła wyraźna poprawa sytuacji materialnej ludności wiejskiej. Było to głównie wynikiem zmniejszenia powinności na rzecz państwa i obniżenia cen artykułów przemysłowych. Dostępność tanich towarów była jednak krótkotrwała. Po kilku miesiącach, kiedy zostały opróżnione magazyny przejęte przez władze sowieckie oraz ograniczono dostawy artykułów przemysłowych z głębi

<sup>12</sup> J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 38.

<sup>13</sup> U. Palujan, *Sacyjalna-ekanamicznaja i kulturnaja pierautwarenni (1939-1941)*, [w:] *Nazausiody razam. Da 60-hoddzia uzjadnania Zachodniaj Bielarusi z BSSR*, Minsk 1999, s. 110-115.

ZSRR, pojawiły się nieznane tu od lat kolejki. W 1940 r. łatwo można było zdobyć pieniądze, lecz trudno było za nie cokolwiek kupić. Ogromna masa wojska stacjonująca w rejonach nadgranicznych spowodowała znaczny wzrost popytu na różnego rodzaju artykuły spożywcze, a tym samym dawała możliwość zarobku dla chłopów. Płacono jednak pieniędzmi, których posiadanie nie gwarantowało nabycia produktów potrzebnych w gospodarstwie. W połowie 1940 r. w obwodach wysuniętych najdalej na zachód rozpoczęto szereg inwestycji przeznaczonych dla celów wojskowych – budowę lotnisk, mostów, wiaduktów, dróg dojazdowych. Angażowano przy tym ludność miejscową. Ruch inwestycyjny sprzyjał łagodzeniu zjawisk związanych z przeludnieniem gospodarstw chłopskich. Takie przynajmniej były pierwsze wrażenia osób, które przed wojną większość czasu poświęcały poszukiwaniu pracy i zarobków dla skromnej egzystencji<sup>14</sup>.

W pierwszych miesiącach władzy sowieckiej istniały także szkoły białoruskie, które jednak stopniowo w 1940 r. przekształcano na rosyjskie. Władza, która pojawiła się jesienią 1939 r., z którą wiązano nadzieje, że stanie się realizatorką oczekiwań narodu, szybko zrażała do siebie obcością kulturową, polityczną i ideologiczną. Przywiezieni więźniowie z głębi Rosji, zatrudnieni przy wznoszeniu nowych inwestycji, przekazywali informacje o klęsce śmierci głodowej i kanibalizmie na Ukrainie. Początkowo przyjmowano to z niedowierzaniem, lecz w miarę upływu czasu, gdy miejscowa ludność białoruska stawała się ofiarami praktyk sowieckiego aparatu władzy, to, co latami traktowano jako antysowiecką propagandę, stawało się rzeczywistością życia codziennego.

W ramach edukacji obywatelskiej prace szarwarkowe często zarządzano w okresie najważniejszych świąt cerkiewnych, kiedy ludzie udawali się na nabożeństwa. Absurdalne z ekonomicznego punktu widzenia decyzje, podejmowane przez ludzi z różnych sowieckich ośrodków decyzyjnych, którzy przybyli z zewnątrz, zmuszały do refleksji nawet najbardziej oddanych nowej władzy Białorusinów.

Największą groźbę budziła walka z kułactwem rozpoczęta ze szczególnym rozmachem w końcu 1940 r. Kułakiem mógł być każdy, kto posiadał kilkanaście hektarów ziemi, kilka koni i krów lub dachówkę na dachu zamiast słomy. Potencjalnie do grupy tej kwalifikowała się większość chłopów. Walka z kułactwem była jednym z elementów na drodze do kolektywizacji. Z kolektywizacją wiązało się pozbawianie chłopów ziemi oraz wywóz opornych na wschód.

„Krótki odcinek czasu – pisze grodzieński eseista – od września 1939 r. do czerwca 1941 r. na Kresach dorównywał dziesięcioleciom albo i wiekom u innych narodów. Wszystkie poprzednie wydarzenia, zwyczaje, porządki, stosunki – te dobre i te złe – rozplynęły się jak dym. Nie był to jeszcze koniec Kresów, jak myśleli jedni, ale też nie był li tylko kolejny najazd, jak wydawało się innym. To natura odwleczonej chwilejnej równowagi uległa niepoprawnemu załamaniu. To, że wczorajszy honorzasty pan teraz chował się płochliwie od śmierci, a zarościęty cham poczuł się panem, chociaż sowicie go do „państwa” nie dopuścili, nie było niczym nowym. Nowym było to, że wszystkich zrównano z chami i teraz rywalizacja toczyła się nie o swoje lepsze życie, ale o to, żeby twój zniechęcony sąsiad miał życie gorsze od twojego gorzkiego żywota”<sup>15</sup>.

Po roku istnienia władza sowiecka budziła jedynie przerażenie. Nie była to władza ani „ruska”, ani żadna „swoja”, na którą czekali Białorusi. Dlatego wkrótce znów czekano na jakiegokolwiek zmiany. Okupacja niemiecka była nadzieją jedynie dla części inteligencji, która wierzyła w możliwość utworzenia przez Niemcy jakiegoś wasalnego państwa biało-

<sup>14</sup> *Pakalennie wajny. Szto dzionmaję žycico bielarusau Bielastoczczyny u piryjad wajny i okupacji (1939-1945)*, Białostok 2003, s. 28-65.

<sup>15</sup> A. Czobot, op. cit., s. 121.

ruskiego. Dla większości ludności zamieniła się w koszmar, walkę wszystkich ze wszystkimi, w konsekwencji spowodowała zagładę czwartej części narodu białoruskiego. Oczekiwanie zmian i końca wojny było naturalnym dążeniem do przetrwania<sup>16</sup>.

Po wojnie tylko niewielka część dawnej społeczności białoruskiej mieszkającej w II Rzeczypospolitej pozostała w granicach Polski. Polska władza komunistyczna potraktowała ich jak Polaków i zaproponowała przedstawicielom tej mniejszości narodowej miejsca w swoich szeregach<sup>17</sup>. W warunkach trwającej wojny domowej oraz akcji przesiedleńczej do ZSRR była to propozycja z jednej strony atrakcyjna dla chłopów, z drugiej zaś określająca miejsce w ówczesnym konflikcie politycznym. Zwycięstwo podziemia antykomunistycznego i narodowego kojarzyło się jednoznacznie z perspektywą powrotu do upokarzającej przedwojennej rzeczywistości. Włączenie wschodniej Białostoczczyzny do ZSRR, o czym się także wówczas mówiło, przywoływało pamięć o koszmarze władzy sowieckiej z lat 1939-1941<sup>18</sup>.

Po wojnie po raz pierwszy od wielu lat Białorusini mieszkający w Polsce nie czekali na zmiany, lecz stabilizację istniejącego układu politycznego. Tym różnili się od Polaków, którzy wprost przeciwnie, postrzegali powojenną rzeczywistość jako nową formę zniewolenia kraju przez obce mocarstwo. Taka zasadnicza dwoistość postaw przetrwała do końca istnienia Polski Ludowej. Białorusini od polskiej władzy komunistycznej otrzymali takie same prawa obywatelskie, jakie mieli Polacy, przede wszystkim zaś możliwość awansu społecznego i cywilizacyjnego. Skorzystali ze wszystkich szans, jakie dawała władza. Ceną była utrata inności kulturowej. Komuniści bowiem tolerowali ich w swoich szeregach, lecz jako Polaków. Ze względu na niski stopień rozwoju świadomości narodowej ludności chłopskiej była to cena bardzo mała lub żadna<sup>19</sup>. Procesom asymilacyjnym towarzyszyły, z punktu widzenia Białorusinów, ciągle zmiany na lepsze. Chłop białoruski pragnął awansu i był szczerze wdzięczny władzy, która mu ten awans umożliwiła. Najszybciej awansowali ci, którzy trafili do milicji lub wojska. Dla Białorusina awans na podoficera był niemal szokiem, przejawem niespotykanego sukcesu<sup>20</sup>.

Komunistom udało się zrealizować to, o czym marzyły wszystkie rządy II Rzeczypospolitej. Dla niewielkiej części narodu białoruskiego, systematycznie zresztą topniejącej, Polska Ludowa była prawdziwą ojczyzną, wobec której lojalność okazywali przy każdej nadarzającej się okazji. Z reguły takie postawy, zwłaszcza w okresie przełomów politycznych, mocno kontrastowały ze stanowiskiem zajmowanym przez polską większość.

<sup>16</sup> B. Kiary, *Sztodziomność za linijaj frontu. Okupacja, kaabaracja i supraciu u Bielarusi (1941-1944)*, Minsk 2005, s. 322-326.

<sup>17</sup> E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 38-51.

<sup>18</sup> B. Polak, *Między cywilizacjami*, „Biuletyn IPN”, nr 12(59), grudzień 2005, s. 6-17.

<sup>19</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 206-210.

<sup>20</sup> „Ja i moi koledzy byliśmy dumni – pisał Bazyli Pietruczuk o swoich wrażeniach po awansie na kaprała w Wojsku Polskim – że wczorajsi chłopci pastuchy, parobki stali się panami. Rzeczywiście niemal panami. Jedliśmy posiłki w oficerskiej stołówce, a żołnierze czyścili nam buty”: B. Pietruczuk, *Ściernisko*, Warszawa 1986, s. 204.





**Анатоль Вялікі**  
(Мінск)

## Вересень 1939 г.: завяршэнне ці пачатак працэса кансалідацыі беларускай нацыі ?

“У верасні 1939 г. адбылося ўз’яднанне беларускага народа. Гэты акт гістарычнай справядлівасці завяршыў працэс тэрытарыяльнай і этнічнай кансалідацыі беларускай нацыі”<sup>1</sup>. Гэты тэзіс, кароткі і спрэсаваны на працягу БССРаўскага ды і сучаснага перыяду, для многіх айчынных гісторыкаў з’яўляўся і з’яўляецца непакінутым і непарушным. Увогуле, ці магчыма нават пастаноўка пытання, вынесенага ў загаловак, бо яна закранае надзвычай прынцыповае пытанне для Беларусі і беларускага народа. Аднак, як з гэтым тэзісам стасуецца той факт, што ў 1944 г. да Польшчы адыйшла амаль уся тэрыторыя Беластоцкай вобласці, а ў верасні 1945 г. частка Брэсцкай вобласці – 4 сельскія саветы Высокаўскага раёна, г. Гайнаўка і 11 сельсаветаў Гайнаўскага раёна, цалкам Сямяціцкі раён, г.п. Кляшчэлі і 8 сельсаветаў гэтага ж раёна<sup>2</sup>.

Сучасныя падыходы да разгляду нават лёсавызначальных падзей у жыцці беларускай нацыі вымагаюць адмаўлення ад ад раней панаваўшых, поглядаў, высноў, якімі б прывабнымі яны не былі. Зараз магчыма сцвярджаць, што тэрытарыяльнае і этнічнае ўз’яднанне Заходняй Беларусі з БССР адбылося не ў верасні – кастрычніку 1939 г. *Верасень 1939 г. неабходна разглядаць не як завяршальны акт, а як пачатак складанага, цяжкага, супярэчлівага працэсу трансфармацыі заходнебеларускіх зямель і грамадства, які расцягнуўся ў часе на дзесяцігоддзі*. Неабходна пагадзіцца з высновай, хаця і спрэчнай, беларускага гісторыка А.Салькова, што “пабочным, хаця і надзвычай важным вынікам савецкіх геапалітычных мэтаў, з’явілася ўз’яднанне беларускага і ўкраінскага народаў у рамках нацыянальных дзяржаў. Гэта, у сваю чаргу спарадзіла палітычную і міжнародна-прававую праблему дзяржаўнай прыналежнасці Заходняй Беларусі і Заходняй Украіны”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Ладзеў У.Ф. Беларуская нацыя: уз’яднанне. Верасень 1939 г. – чэрвень 1941 г.: 3б. дакументаў і матэрыялаў / Аўт.-уклад. У.Ф.Ладзеў.-Мн.: БДУ, 2004, с. 3.

<sup>2</sup> Вялікі А.Ф. На раздарожжы. Беларусы і палякі ў час перасялення (1944-1946 гг.): Манаграфія / Навук. рэд. В.Дз. Селяменеў.-Мн.: БДПУ, 2005, с. 168.

<sup>3</sup> Паміж Усходам і Захадам: Станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі (1917-1939 гг.) / У.Ф.Ладзеў, П.І.Брыгадзін.-Мн.:БДУ, 2003, с. 193.

Магчыма выказаць меркаванне, што працэс этнічнай кансалідацыі беларускай нацыі таксама расцягнуўся ў “часе” і не завяршыўся ў 1939 г. На наш погляд, праблема этнічнага ўз’яднання яшчэ больш складаная, чым працэс тэрытарыяльнай кансалідацыі, бо закранула лёсы мільёнаў людзей. Літаральна з першых дзён уз’яднання новая ўлада непрыхавана выказала татальны недавер і выразна правяла рысу паміж “усходнікамі” і “заходнікамі”. Этнічнага ўз’яднання не магло адбыцца ў 1939 г. з-за прынцыповага нацыянальнага, сацыяльнага, канфесійнага, палітычнага адрознення заходняй часткі Беларусі ад усходняй. Спачатку неабходна было “саветызаваць”, “камунізаваць”, “дэпаланізаваць” заходнебеларускае грамадства, прывесці яго ў адпаведнасць з усходнім і толькі тады казаць аб этнічным уз’яднанні. У верасні 1939 г. і пачалася гэтая трансфармацыя. Яе пачатак значыў, што польскае насельніцтва, якое належыла да пануючай нацыі, ў адначасе пераўтварылася ў “польскі” элемент, які новай уладай разглядаўся як “класава варожы”, “ненадзейны”. У лік “варожлага і ненадзейнага элемента” таксама трапілі былыя “памешчыкі”, фабрыканы”, “кулакі” і ўвогуле “эксплуататарскі клас”, сярод якога апынулася частка беларусаў ды прадстаўнікоў іншых нацыянальнасцей. Тэрор у адносінах да “варожлага элемента” яскрава праявіўся ў дэпартацыях 1940-1941 гг., калі з заходняй Беларусі было дэпартавана каля 135 тыс. Чалавек.<sup>4</sup> Ці маглі такога кшталту дзеянні кансалідаваць нацыю? Безумоўна не. Яны непазбежна вялі да этнанацыянальнай напружанасці, ўзаемных абід, крыўды паміж палякамі і беларусамі, якія рэзка абвастрыліся ў час Вялікай Айчыннай вайны, аб чым красамоўна распавёў Ю.Турунак.<sup>5</sup>

Вызваленне Беларусі не спаяла нацыю. Таталітарная ўлада вярнулася да сваёй раннейшай практыкі: у Заходняй Беларусі працягваліся арышты, хаця і не ў такіх маштабах, але ажыццяўляліся высылкі польскага насельніцтва, спакваля пачынала набіраць тэмпы прымусовага калектывізацыя. Значная частка насельніцтва, незалежна ад нацыянальнасці затаіла ненавісьць да савецкай улады. У гэтую частку ўваходзілі перш за ўсё палякі, але іх думкі падзяляў і заможны беларус. Нездарма кіраўнік НКВС СССР Л.Берыя ў ліпені 1944 г. паведамляў І.Сталіну аб панаванні ў значнай часткі польскага насельніцтва варожых адносін да ўстанаўлення савецкай улады ў Баранавіцкай вобласці.<sup>6</sup>

Партыйна-савецкае кіраўніцтва Беларусі таксама адзначала, што ў заходніх абласцях Беларусі насельніцтва, асабліва польскае рэзка адмоўна ставіцца да савецкай улады. Так, у палітычным данясенні “Аб палітыка-эканамічным становішчы Жалудоцкага раёна Баранавіцкай вобласці”, накіраваным у ЦК КП(б)У у верасні 1944 г. адзначалася: “[...] што датычыць маральна-палітычнага стану польскага насельніцтва, то 80-85% [насельніцтва – А.В.] з’яўляюцца праціўнікамі ўсіх мерапрыемстваў савецкай улады”.<sup>7</sup> Сакратар Воранаўскага РК КП(б)У у кастрычніку 1944 г. паведамляў у ЦК КП(б)У, што “маральна-палітычныя настроі сярод насельніцтва раёна, ўпадаўляючай большасці сярод палякаў антысавецкае”.<sup>8</sup> Такога кшталту дакладныя, накіроўваемыя ў ЦК КП(б)У з райкамаў партыі былі не выключэннем, а адлюстравалі колішнюю рэчаіснасць. Можна паўстаць пытанне, а ці не перабольшвала партыйнае чынавенства сітуацыю? Не, яскравым пацверджаннем

<sup>4</sup> Парсаданова В.С. Советско-польские отношения. 1945-1949 гг. М.: Наука, 1990, с. 204.

<sup>5</sup> Турунак Ю. Беларусь пад нямецкай акупацыяй / Пер. з польскай В.Ждановіч. Каментарыі А.М.Літвіна. Мн.: Беларусь, 1993, с. 59-60.

<sup>6</sup> Освобождённая Беларусь: док. и материалы. В 2 кн. Кн. 2 Январь – декабрь 1945 / сост. В.И.Адамушко и др.-Мн.: НАРБ, 2005, с.144.

<sup>7</sup> НАРБ, ф.4, воп.42, спр.140, арк. 296.

<sup>8</sup> НАРБ, ф.4, воп.42, спр.140, арк. 233.

таго, як насельніцтва заходнебеларускага рэгіёна ставілася да савецкай улады, а значыць і да ўз'яднання, з'яўляецца кампанія подпісаў ліста І.Сталіну працоўных Беларусі з нагоды першай гадавіны вызвалення Беларусі ад нямецка-фашысцкіх захопнікаў, якая праходзіла ў ліпені-жніўні 1945 г. Вось што адзначалася ў “Даведцы аб палітычных настроях насельніцтва ў сувязі з падпісаннем ліста працоўных І.Сталіну”: “[...] У Вёсцы Боркі Падстарынкаўскага сельсавета, жонка паліцэйскага Мікалайчык Вольга на сходзе заявіла: “Ідзе падпіска за Сталіна. Калі многа падпішацца, то тут будзе Сталін, а калі мала падпішацца, то будзе Амерыка да Смаленска. Пэгатаму я не падпішуся. [...] У Сапоцкінскім раёне Гродненскай вобласці ў вёсцы Асочнікі і Навасёлкі сяляне-палякі заявілі: “Мы не рады нашаму вызваленню, а таму і падпісваць ліст не будзем. Дэпутат сельскага савета вёскі Селіванцы Трамбавец заявіў: Да якога д’ябла мне здалось вашае вызваленне. Вы не вызвалілі, а абрабавалі. Ніякага подпісу даваць не буду. Вызвалілі ад хлеба, сала, богаў і адэжы. [...] 16 польскіх вёсак Жалудоцкага раёна зусім адмовілісь падпісаць ліст Сталіну. [...] У Воранаўскім раёне з 20 тыс насельніцтва падпісалі ліст толькі 3000 чалавек. [...] У Бераставіцкім раёне ў 13 вёсках, дзе пераважна пражывае польскае насельніцтва, не падпісалі ліст Сталіну. Такое ж становішча ў Свіслацкім раёне, дзе з 25 тысяч насельніцтва падпісалі ліст т. Сталіну толькі 7800 чалавек. У вёсцы Бортнікі Свіслацкага раёна з 50 гаспадарак ліст падпісалі толькі 2 чалавекі, у вёсцы Вядзейкі із 65 гаспадарак падпісалі ліст толькі 5 чалавек. У Пагарэльскім сельсавеце Нясвіжскага раёна, Баранавіцкай вобласці, большасць насельніцтва якога складаюць палякі, ліст падпісалі толькі 20 чалавек. У вёсцы Скерсы Жалудоцкага раёна на сход сабраліся ўсё сяляне, выслухал даклад і ўсе як адзін адмовіліся падпісваць ліст, заявіўшы пры гэтым “Мы палякі, ўсе запісаліся на выезд у Польшчу, пагэтак нам непатрэбна падпісвацца”. У вёсцы Шанец Васілішкаўскага раёна сялянка Хох пабіла сваю дачку школьніцу за тое, што яна падпісала ліст Сталіну. Значная частка палякаў у Заходніх абласцях БССР пад рознымі прычынамі ўхіляецца падпісваць ліст. У шэрагу месцаў палякі адмаўляліся падпісваць ліст Сталіну пад тым выглядам, што гэта ліст беларускага, а не польскага народа. У Шчучынскім раёне з 38 тыс. насельніцтва раёна падпісалі ліст толькі 7700 чалавек. З 224 населеных пунктаў, падпісалі ліст толькі ў 180 пунктах. У Стара-Чарненскім сельсавеце з 2500 чалавек насельніцтва падпісалі ліст толькі 60 чалавек”<sup>9</sup>. Гэта толькі фрагментарныя звесткі аб такога кшталту выказваннях і настроях заходнебеларускага насельніцтва. Разам з тым, аналіз такога кшталту выказванняў магчыма лічыць своеасаблівым сацыялагічным апытаннем, якое паказала, па-першае, што, нягледзячы на таталітарны характар улады, дзесяткі тысяч, а па ўсёй Заходняй Беларусі сотні тысяч людзей свядома, не палюхаючыся рэпрэсій выказалі пратэст супраць савецкай улады. Па-другое, масавая адмова падпісваць ліст Сталіну сведчыць так сама, аб раз’яднанасці нацыі, яе відавочным падзеле на ўсходнюю і заходнюю часткі.

Аб этнічным ўз’яднанні нацыі цяжка казаць і таму, што ў час другой перасяленчай акцыі (першая адбылася ў 1939-1941 гг. паміж Германіяй і СССР), паміж Польшчай і БССР (1944-1946 гг.), 535 284 чалавекі з заходнебеларускага рэгіёна пажадалі выехаць у Польшчу, выказаўшы тым самым маўклівы пратэст, своеасаблівае “галасаванне нагамі” супраць савецкай улады і, безумоўна, пратэст супраць уз’яднання, ажыццяўленага па савецкаму сцэнару. Аднак рэальна змаглі выехаць усяго 238 782 чалавекі.

<sup>9</sup> НАРБ, ф.4, воп.42, спр.246, арк. 410-414.

Да гэтай колькасці насельніцтва, якое пакінула Беларусь неабходна дадаць 44 тыс. салдат, якія былі прызваныя на службу ў Войска Польскае ў 1944 г.<sup>10</sup> Такім чынам, у 1944-1946 гг. з заходнебеларускага рэгіёна выехала па-за межы Беларусі каля 350 тыс. чалавек. Для параўнання адзначым, што ў 1944 г. агульная колькасць насельніцтва Гродзенскай вобласці складала прыкладна каля 450 тыс. чалавек, г.зн., што насельніцтва амаль цэлай вобласці пакінула Беларусь. І гэта таксама не сведчыць аб завершанасці этнічнай кансалідацыі беларускай нацыі.

У 1957-1959 гг. у час “хрушчоўскай адлігі”, адбылася трэцяя перасяленчай хваля, у выніку якой Беларусь пакінула яшчэ 100 630 чалавек.<sup>11</sup> Калі падсумаваць агульную колькасць выехаўшых, а таксама тых, хто быў прызваны ў Войска Польскае і застаўся ў Польшчы, то выходзіць, што, па далёка не поўных і прыкладных дадзеных, каля 500 тыс. чалавек назаўсёды выехалі з Беларусі.

Няўпэўненасць у выніках этнічнага аб’яднання, якое адбылося ў 1939 г., разуменне складанасці этнацыянальнай сітуацыі ў заходнім рэгіёне Беларусі, вымусілі вышэйшае партыйнае кіраўніцтва Савецкага Саюза звярнуць увагу на гэты факт. 20 студзеня 1945 г. ЦК УсеКП(б) прымае пастанову “Аб палітычнай рабоце партыйных арганізацый сярод насельніцтва заходніх абласцей БССР”, якая на доўгія гады вызначыла стаўленне партыйнага кіраўніцтва Савецкага Саюза і, зразумела, Беларусі да насельніцтва рэгіёна.<sup>12</sup> Галоўны змест гэтай пастановы магчыма звесць да наступных тэзісаў: “саветызацыя”, “русіфікацыя” і “дэпаланізацыя” заходнебеларускага грамадства. Толькі пасля завяршэння гэтых працэсаў магчыма было весці гаворку аб этнічным аб’яднанні. ЦК УсеКП(б) пастанавіў неабходным: карэнным чынам палепшыць ідэйна-палітычнай выхаванне розных сацыяльных груп насельніцтва, “выкрываць фашысцкіх нацыяналістаў і іх ідэалогію”, “польскіх нацыяналістаў, як агентаў гітлераўскай Германіі”, палепшыць працу школ, культурна-асветных устаноў і г.д. Выконваючы гэтую пастанову ЦК КП(б)Б на працягу 1945-1947 гг. неаднойчы абмяркоўваў пытанні аб грамадска-палітычным, сацыяльна-эканамічным становішчы заходніх абласцей Беларусі на пленумах ЦК (Пленумы ЦК КП(б)Б 7-12 ліпеня 1945 г., 12 снежня 1945 г., 3-6 чэрвеня 1947 г., 27 лістапада – 1 снежня 1947 г.).<sup>13</sup> Думку ў адносінах будучыні заходнебеларускага грамадства канцэнтравана выказаў колішні першы сакратар ЦК КП(б)Б М.Гусараў. У лісце ў ЦК УсеКП(б) (ліпень 1947 г.) ён падрэсліваў неабходнасць: [...] *весці лінію на беларусізацыю апалчанага беларускага насельніцтва і на шырокае развіццё беларускай і рускай савецкай культуры ў заходніх абласцях БССР з тым, каб у бліжэйшыя гады далучыць да беларускай і савецкай культуры і апалчаных беларусаў і польскае насельніцтва, якое засталася ў рэспубліцы*” (выдзелена мной – А.В.).<sup>14</sup> Гэтыя словы таксама выклікаюць сумненне ў выніках “этнічнага ўз’яднання”, бо і праз восем год надзённым было пытанне аб “далучэнні” да савецкай культуры палякаў і беларусаў.

<sup>10</sup> Освобожденная Беларусь: док. и материалы. В 2 кн. Кн. 2 Январь – декабрь 1945 / сост. В.И.Адамушко и др. -Мн.: НАРБ, 2005, с. 11.

<sup>11</sup> Туронак Ю. Беларусь пад нямецкай акупацыяй / Пер. з польскай В.Ждановіч. Каментарыі А.М.Літвіна.- Мн.: Беларусь, 1993, с.110-111.

<sup>12</sup> Освобожденная Беларусь: док. и материалы. В 2 кн. Кн. 2 Январь – декабрь 1945 / сост. В.И.Адамушко и др. -Мн.: НАРБ, 2005, с. 23-29.

<sup>13</sup> Коммунистическая партия Белоруссии в резолюциях и решениях съездов и пленумов ЦК. Т.4.1945-1955 гг. /Под ред. Г.Г.Бартошевича (пред. Редкол.) и др.-Мн.: Беларусь, 1986, с. 51, 178-182, 189-200.

<sup>14</sup> Вялікі А.Ф. На раздарожжы. Беларусы і палякі ў час перасялення (1944-1946 гг.): Манаграфія / Навук. рэд. В.Дз. Селяменёў.-Мн.: БДПУ, 2005, с. 74.

На наш погляд, завяршэнне этнічнай трансфармацыі заходнебеларускага грамадства і, разам з тым, пачатак кансалідацыі на савецкай аснове, а іншага і не магло быць, усходняй і заходняй частак Беларусі супадае з трэцяй хваляй перасялення, якая адбывалася ў 1957-1959 гг. XX ст. Яна, так бы мовіць, «закрывае», ставіць кропку ў трансфармацыйных працэсах, пачатак якіх сягае ў 1939 г. У выніку складаных этнаацыянальных працэсаў частку насельніцтва заходнебеларускага грамадства дэпартавалі, выслалі, частка, ў выніку рэпатрыяцыйных акцый 1944-1946 гг і 1957-1959 гг., выехала з рэгіёна добраахвотна. У выніку ўнутраных міграцый іх месца заняло насельніцтва з усходу Беларусі і з Расійскай Федэрацыі, выхаванае на «сацыялістычных каштоўнасцях». Перш за ўсё, ў заходнебеларускі рэгіён хлынула хваля партыйна-савецкага чынавенства. Пачатак гэтага працэсу бярэ адлік з восні 1944 г. Так, у кастрычніку 1944 г. па рашэнню ЦК КП(б)Б з усходніх абласцей Беларусі (Мінскай, Магілёўскай, Гомельскай Віцебскай і Палескай) ў Заходнюю Беларусь было накіравана 25 сакратароў РК КП(б)Б і 30 загадчыкаў аддзелаў райкамаў, 100 інструктараў райкамаў, 100 намеснікаў старшын рафвыканкамаў, 40 старшын планавых камісій, 100 старшын сельскіх саветаў. Акрамя гэтага, ЦК КП(б)Б звярнуўся ў ЦК У КП(б) з тым, каб з Расійскай Федэрацыі ў заходнія вобласці БССР былі накіраваны 20 загадчыкаў аддзелаў абкамаў і іх намеснікі, 80 інструктараў абкамаў, 20 сакратароў абкамаў, 10 першых і 25 другіх сакратароў РК КП(б)Б, 15 сакратароў па кадрах, 30 загадчыкаў арганізацыйна-інструктарскімі аддзелаў, 30 загадчыкаў аддзелаў агітацыі і прапаганды, 50 інструктараў, 100 прапагандыстаў і 20 рэдактараў гарадскіх і раённых газет.<sup>15</sup>

Сацыяльную структуру «падраўняла» прымушова калектывізацыя, ажыццяўленая ў 1949-1953 гг. Такім чынам, час і мэтанакіраваны дзеянні савецкай улады, няўмольна вялі да анароднасці, а значыць і да ўз'яднання заходняй і ўсходняй частак беларускай зямлі і беларускага грамадства на савецкай аснове.

Трансфармацыйныя працэсы, распачаўшыся ў 1939 г. у заходнебеларускім рэгіёне, не былі аднамаментнымі і не завяршыліся ў гэтым жа годзе. З-за сваёй складанасці, ўплыву на іх ўнутры і знешнепалітычных фактараў, дзеянні рознаектарных палітычных сілаў, ваенна-палітычных саюзаў, якія адстойвалі свае інтарэсы, неаднаразовае змяненне геапалітычнай сітуацыі, межаў паўплывалі і прывялі да таго, што працэсы «тэрытарыяльнага і этнічнага ўз'яднання» расцягнуліся ў часе да сярэдзіны – канца 50-х гг. XX ст.

<sup>15</sup> Вялікі А.Ф. На раздарожжы. Беларусь і палякі ў час перасялення (1944-1946 гг.): Манаграфія / Навук. рэд. В.Дз. Селяменёў.-Мн.: БДПУ, 2005, с. 141-142.



**Krzysztof Buchowski**  
(Białystok)

## Stosunki polsko-litewskie na Wileńszczyźnie (1939-1940) w świetle historiografii obu krajów

W latach międzywojennych stosunki polsko-litewskie były napięte z powodu konfliktu o Wilno. Litwa nie uznała wcielenia Wileńszczyzny do Polski. „Okupowaną” stolicę otoczono niemal religijnym kultem. Z całym przekonaniem *urbi et orbi* głoszono o okrucieństwie polskiego jarzma i milionie Litwinów poddanych polonizacji. Według ówczesnych wyobrażeń na „okupowanym” terytorium mieszkali niemal wyłącznie Litwini, natomiast tutejsi Polacy to ludność napływowa, osiedlająca się na Wileńszczyźnie w ostatnich latach. Wizja była niezgodna z rzeczywistością, jednak głęboko zakorzeniła się w świadomości litewskiego społeczeństwa. Oba państwa nawiązały stosunki dyplomatyczne dopiero pod presją polskiego ultimatum z marca 1938 r. Do wybuchu II wojny światowej trwał trudny proces normalizacji.

We wrześniu 1939 r. Litwa potwierdziła neutralność wobec toczącego się konfliktu polsko-niemieckiego i polsko-sowieckiego. Jednakże na mocy porozumień niemiecko-sowieckich z sierpnia i września tego roku, litewskie państwo znalazło się w niemieckiej, a następnie sowieckiej strefie wpływów. Na początku października Moskwa zawarła z Kownem układ, w którym przekazała Litwie zajętą uprzednio Wileńszczyznę. Litewskie rządy w Wilnie trwały od końca października 1939 r. do połowy czerwca 1940 r., kiedy Litwa ostatecznie utraciła suwerenność, a następnie została wcielona do ZSRR.

Przedmiotem poniższych uwag są różnice w interpretacji owych ośmiu miesięcy polsko-litewskich stosunków na Wileńszczyźnie, dające się zaobserwować w polskiej i litewskiej historiografii w ostatnich dziesięcioleciach. O ile obie strony nie dążą do przemilczenia bolesnych faktów, to jednak zasadniczo różnią się w ich ocenie. Historiografia zarówno polska, jak i litewska, ze względów politycznych, bliżej zaczęła przyglądać się omawianemu problemowi stosunkowo niedawno – w Polsce w latach osiemdziesiątych, w Litwie jeszcze później, bo dopiero na początku kolejnej dekady. Pojawiło się wówczas wiele opracowań, wspomnień i wydawnictw źródłowych.

W polskiej literaturze fundamentalne znaczenie nadal ma praca Piotra Łossowskiego z 1982 r., która wobec dużego zainteresowania czytelników, już po kilku latach doczekała



się drugiego wydania<sup>1</sup>. Na początku lat dziewięćdziesiątych na półkach księgarskich pojawiły się dzieła Longina Tomaszewskiego<sup>2</sup>. Autor ten jest co prawda badaczem-amatorem, jednakże jego poszukiwania źródłowe, a także osobiste relacje (Tomaszewski był uczestnikiem opisywanych wydarzeń) przyniosły wiele interesujących ustaleń. W drugiej połowie dekady ukazała się praca badaczki, również wywodzącej się z Wilna, Stanisławy Lewandowskiej, poświęcona życiu codziennemu miasta w latach wojny<sup>3</sup>. Pierwszy rozdział traktuje o okresie litewskich rządów w latach 1939-1940. Dziejów ówczesnej konspiracji na Wileńszczyźnie oraz wpływu polityki polskiego rządu na uchodźstwie na stosunki panujące w kraju dotyczą istotne fragmenty prac historyków młodszego pokolenia, np. Wandy Krystyny Roman, Krzysztofa Tarki i Jarosława Wołkonowskiego<sup>4</sup>. Osobne miejsce zajmuje nacechowana emocjami książka Konrada Górskiego, napisana w latach niemieckiej okupacji i ogłoszona drukiem dopiero w 1995 r.<sup>5</sup> Ze względu na okoliczności powstania dzieło posiada przede wszystkim wartość źródłową, jednak w ostatniej dekadzie było niesłusznie traktowane jako aktualne opracowanie historiograficzne.

W literaturze litewskiej na pierwszy plan wybija się książka nestorki tamtejszych badaczy, Reginy Žepkaitė, będąca w dużej mierze polemiką ze wspomnianą pracą Łossowskiego<sup>6</sup>. Studium poświęcone dziejom Wileńszczyzny, m.in. w latach II wojny światowej, opublikował Zigmantas Zinkevičius<sup>7</sup>. Autorem licznych artykułów i książek poświęconych polskiemu podziemiu oraz stosunkom polsko-litewskim jest przedstawiciel młodego pokolenia – Arūnas Bubnys<sup>8</sup>. Prace Algisa Kasperavičiusa, traktujące o relacjach polsko-litewskich z lat 1939-1940 ukazywały się przede wszystkim w Polsce<sup>9</sup>. Spośród wydawnictw o charakterze źródłowym warto też przywołać zbiór dokumentów, relacji i wspomnień litewskich polityków i żołnierzy z jesieni 1939 r., zatytułowany *Marsz ku Wilnu*<sup>10</sup>.

Między autorami polskimi a litewskimi różnice interpretacyjne pojawiają się już przy rozważaniach dotyczących wydarzeń z września 1939 r. Według badaczy litewskich, po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow, Berlin wyjątkowo natarczywie domagał się od Kowna rezygnacji z polityki neutralności i namawiał do podjęcia walki przeciwko Polsce i marszu na Wilno. Jednak Litwa mężnie oparła się naciskom. Nastroje przychylnie niemieckim projektom panowały wyłącznie wśród garstki politycznych ekstremistów i germanofilów, skupiających się wokół byłego premiera, Augustinasa Voldemarasa oraz posła w Berlinie, Kazysa Škirpy. W litewskich elitach zwyciężyło jednak poczucie lojalności wobec walczącej Polski. W społeczeństwie powszechne były wręcz propolskie nastroje.

<sup>1</sup> P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982 (drugie wyd. 1985).

<sup>2</sup> L. Tomaszewski, *Kronika Wileńska 1939-1941*, Warszawa 1989 (kolejne wydania 1990 i 1994); idem, *Kronika Wileńska 1941-1945*, Warszawa 1992; por. rozszerzona wersja obu opracowań pt. *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945*, Warszawa 1999.

<sup>3</sup> S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997 (zmienione drugie wyd. pt. *Losy Wilnan. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie fakty wydarzenia 1939-1945*, Warszawa 2004).

<sup>4</sup> J. Wołkonowski, *Okręg Wileński ZWZ-AK w latach 1939-1945*, Warszawa 1996; K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego na uchodźstwie 1939-1945*, Opole 1998; W. K. Roman, *W obozach i w konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939-czerwiec 1941*, Toruń 2004.

<sup>5</sup> K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995.

<sup>6</sup> R. Žepkaitė, *Vilniaus istorijos atkarpa 1939-1940 m.*, Vilnius 1990.

<sup>7</sup> Z. Zinkevičius, *Rytų Lietuva praėityje ir dabar*, Vilnius 1993.

<sup>8</sup> Przykładowo: A. Bubnys, *Lenkų pogrindis Lietuvoje 1939-1944 metais*, [w:] *Lietuvos rytai*, Vilnius 1993; idem, *Lenkų pogrindis Lietuvoje 1939-1940 m.*, Vilnius 1994.

<sup>9</sup> A. Kasperavičius, *Stosunek władz i społeczeństwa Litwy do Polaków na Wileńszczyźnie (wrzesień 1939-czerwiec 1940)*, [w:] *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, Warszawa 1995, idem, *Relituanizacja i „powrót do macierzy”. Spojrzenie z Kowna na mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny 1939-1940*, [w:] *Tematy polsko-litewskie*, Olsztyn 1999.

<sup>10</sup> *Żygis į Vilnių 1939 m. spalio 27-29 d.*, Vilnius 1997.

Z kolei polscy autorzy wskazują, że w Kownie było bardzo wielu zwolenników wykorzystania sytuacji i zaatakowania Polski. Czołowi litewscy politycy i działacze organizacji młodzieżowych otwarcie nawoływali do wcielenia w życie hasła wyzwolenia „okupowanego” Wilna. Podjęcia akcji zaniechano przede wszystkim z obaw przed komplikacjami międzynarodowymi. Litwa nie była jeszcze pewna, która strona wygra w rozpoczynającym się konflikcie. Nie chciano antagonizować sojuszników Polski, Francji i Wielkiej Brytanii. Przeciwnie wystąpieniu były również kręgi wojskowe, przede wszystkim naczelny wódz, generał Stasys Raštikis, świadom słabości litewskiej armii. Jak sugerują polscy autorzy, ostrożna postawa Litwy wynikała zatem bardziej z przyjętej taktyki lawirowania między mocarstwami niż sympatii do walczących Polaków.

W literaturze panuje zgodność przy określeniu liczebności polskich wojskowych internowanych w Litwie. Przyjmuje się, że w latach 1939-1940 przez specjalnie zorganizowane obozy przewinęło się około 14 tys. oficerów i żołnierzy.

Polscy autorzy podkreślają, że litewska armia przejęła od polskich żołnierzy pokazną ilość broni i sprzętu oraz koni. Internowanym stworzono na ogół dobre warunki, nie dające się porównywać z sytuacją jeńców przebywających w niewoli niemieckiej i sowieckiej. Litewskie władze do czasu patrzyły przez palce także na organizowanie ucieczek z obozów i przerwaniu do polskiej armii we Francji. Podkreśla się, iż Litwa nie była zainteresowana długotrwałym przetrzymywaniem tak dużej liczby obcych żołnierzy, którzy potencjalnie mogli stanowić czynnik destabilizujący. Zaostrzenie reżimu w obozach wprowadzono dopiero na skutek niemieckiej interwencji. W czerwcu 1940 r. w Litwie przebywało już tylko ok. 4 tys. internowanych żołnierzy. W ośrodkach kwitło bogate życie kulturalne, organizowano samokształcenie. Nieocenionej pomocy materialnej i organizacyjnej udzielała azyłantom przede wszystkim polska ludność mieszkająca w litewskim państwie.

Według badaczy litewskich internowani żołnierze stanowili duże obciążenie finansowe dla niewielkiego litewskiego państwa. Mimo to społeczeństwo stanęło na wysokości zadania i stworzyło gościom godne warunki egzystencji. Władze oparły się presji Berlina i Moskwy, które próbowały zmusić Kowno do zastosowania drastycznych ograniczeń wobec Polaków. W ośrodkach dla internowanych na ogół panowały poprawne stosunki, jednak niektórzy polscy oficerowie nadużywali gościnności, okazywali Litwinom swoją wyższość, organizowali antylitewską konspirację, podburzali miejscową ludność przeciwko władzom, a nawet snuli plany okupacji Litwy po wojnie. Kadra obozów miała wiele problemów ze zwalczaniem pijaństwa i produkcji alkoholu, nielegalnym handlem oraz licznymi awanturami wywoływanymi przez Polaków.

Różnice między polskimi a litewskimi badaczami pojawiają się przy próbach oszacowania liczby uchodźców cywilnych. Według niepełnych danych, w końcu 1939 r. na terytorium litewskim znalazło się ok. 3 tys. azyłantów. Kwestia ta nie została dotąd dokładnie zbadana. Strony posługują się fragmentarycznymi materiałami źródłowymi. Sytuację komplikuje także przyjmowanie przez litewskich badaczy założeń, według których nie rozróżnia się uchodźców trafiających na teren Kowieńszczyzny od wielu tysięcy uciekinierów z głębi Polski przebywających na Wileńszczyźnie, a także od tzw. przybyszów (lit. *ateiviai*), czyli stałych polskich mieszkańców Wileńszczyzny. Ówczesna litewska administracja traktowała bowiem niemal wszystkich Polaków przebywających na ziemiach etnicznie bądź historycznie litewskich jako element cudzoziemski. Podobny punkt widzenia przyjmują współcześni litewscy badacze.

Zasadnicza różnica zdań pojawia się przy opisie i ocenie przejęcia Wileńszczyzny przez Litwę. Polscy autorzy podkreślają bezprawny charakter porozumienia sowiecko-litewskiego z 10 października 1939 r., przekazującego region w litewskie ręce. Wkroczenie Litwinów nazywają początkiem okupacji, nigdy nie uznanej przez Polskę i jej aliantów.

Zwraca się uwagę, że na Wileńszczyźnie przeważała wówczas ludność polska, zaś Litwinów żyło tam zaledwie kilka procent. Według relacji świadków oddziały litewskie wkraczające do miasta 28 października witano raczej powściągliwie, z ulgą przyjmując raczej koniec sowieckich rządów niż przybycie nowych zaborców. Litewskie wojsko było entuzjastycznie witane jedynie przez grupki miejscowych Litwinów oraz młodzież, która specjalnie w tym celu przyjechała autobusami z Kowna.

W literaturze litewskiej akcentuje się, że w październiku 1939 r. Litwa nie „pozyskała” czy „okupowała”, ale zgodnie z literą i duchem prawa odzyskiwała swoją stolicę, przyznaną jej traktatami z sowiecką Rosją z 1920, 1926 i 1939 r. Litwa nigdy bowiem nie uznała polskiej „okupacji” Wileńszczyzny w latach międzywojennych. Poza tym autorzy opracowań przypominają, iż znakomitą większość mieszkańców regionu stanowili nie Polacy, ale spolonizowani Litwini lub Litwini mówiący w języku polskim. W taki sposób stale powraca się do tezy, odmawiającej ludności Wileńszczyzny prawa do samookreślenia narodowego i przyjmującej więzy krwi jako obiektywne kryterium narodowości. W litewskiej tradycji stale obecne są opisy wybuchu radości wilnian 28 października 1939 r. oraz spontanicznie powstających bram tryumfalnych, witających wkraczające oddziały. Wspomina się kwiaty przypinane żołnierzom i entuzjazm ulicy. Daje się do zrozumienia, iż nawet polscy mieszkańcy miasta cieszyli się z wyzwolenia.

Zdaniem polskich autorów, jednoznacznym odzwierciedleniem prawdziwych nastrojów ludności były masowe antylitewskie rozruchy i manifestacje powtarzające się na przełomie października i listopada. Wilnianom nie przypadło do gustu postępowanie nowej władzy, która przystąpiła do lituanizacji i zacierania administracyjnej oraz etnicznej odrębności Wileńszczyzny. W listopadzie i grudniu uchwalono ustawę, na mocy której wprowadzono segregację ludności. Stali mieszkańcy Wileńszczyzny mogli ubiegać się o litewskie obywatelstwo, natomiast cała reszta została uznana za „cudzoziemców” (lit. *svetimšaliai*). Nowe prawo dotyczyło jednak nie tylko rzeczywistych uchodźców wojennych z głębi Polski, którzy schronili się na Wileńszczyźnie, ale również wielu stałych mieszkańców. Za „cudzoziemców” uznawano bowiem wszystkich, którzy nie mogli wykazać, iż mieszkali na tym terenie 6 lipca 1920 r. i 27 października 1939 r. Do kategorii „cudzoziemców” zaliczono w taki sposób około 150 tysięcy (blisko jedną trzecią) ludności regionu. Ustawa wprowadziła obowiązek rejestracji się „cudzoziemców” oraz ograniczyła swobodę poruszania się po kraju. Ludność zaliczona do tej kategorii nie miała prawa do pracy najemnej, z wyjątkiem pracy na roli, traciła pensje i emerytury, nie wolno jej było należeć do jakichkolwiek organizacji. Do wszelkich urzędów i instytucji, a także do handlu i życia społecznego wprowadzono język litewski, całkowicie wypierając polszczyznę. „Cudzoziemców” zwolniono z zajmowanych stanowisk, wiele osób znalazło się bez środków do życia. Mimo niezłego zaopatrzenia w żywność, wokół zapanowała drożyzna i bieda. Krzywdząca dla Polaków była także wymiana pieniędzy, polegająca na zastąpieniu złotychki litewskim litem przy zastosowaniu niekorzystnego przelicznika. Wprowadzania nowego porządku pilnowała litewska policja. Powołując się na relacje świadków, polscy autorzy podkreślają jej brutalność i akcentują, iż wilnianie obdarzali policjantów bezgraniczną pogardą, nazywając „chamami” i „kałakutasami” (lit. *kałakutas* – indyk).

Opracowania litewskie wysuwają na pierwszy plan wyraźną poprawę zaopatrzenia w mieście wynędzniałym na skutek dwudziestoletniej polskiej „okupacji”, a następnie jeszcze ograbionym przez Armię Czerwoną. Jako zupełnie bezpodstawne odrzuca się pretensje o wdrożenie ustawy o obywatelstwie. Zdaniem litewskich autorów przyjęte wówczas rozwiązanie było konieczne, gdyż należało uporządkować stosunki prawno-społeczne na „wyzwolonej” Wileńszczyźnie. Państwo jedynie przywracało obywatelstwo wszystkim autochtonicznym mieszkańcom prawnie należącego do Litwy terytorium. W tym sensie

najzupełniej oczywista wydawała się konieczność wyodrębnienia przybyszów z głębi Polski, kolonistów i elementu napływowego – „cudzoziemców”, czyli wszystkich, którzy zamieszkali w Wilnie podczas polskiej „okupacji”. Zwolnienie „cudzoziemców”, a więc w dużej mierze „okupacyjnych” funkcjonariuszy, z zajmowanych przez nich stanowisk, dawało zatrudnienie szykanowanej dotąd miejscowej ludności. Bezasadne są również pretensje Polaków o wprowadzenie języka litewskiego do urzędów. Wileńszczyzna stanowiła bowiem część Litwy, gdzie jedynym obowiązującym językiem był litewski. Z kolei wymiana złotych na lity była wręcz dobrodziejstwem, gestem dobrej woli, przysługą wyświadczoną przez władze. Na przełomie 1939 i 1940 r. polska waluta nie miała już żadnej realnej wartości.

Kontrowersje wywołuje ocena dalszego postępowania litewskich władz, zwłaszcza dalsze usilne forsowanie języka litewskiego oraz szykany dotyczące polskiego życia społeczno-kulturalnego w Wilnie. Według polskich opracowań likwidacji uległa znakomita większość funkcjonujących dotychczas państwowych i samorządowych placówek dających zatrudnienie mieszkańcom. Te, które pozostały, borykały się z administracyjnymi szykanami i złą wolą nowej administracji. Do szkół wprowadzono przymusową naukę języka litewskiego oraz nowe przedmioty, a także ducha całkowite obcego dotychczasowej tradycji. W grudniu 1939 r. zlikwidowano Uniwersytet Stefana Batorego (USB) i przejęto jego mienie. Jednakże mimo ograniczeń, dzięki zaangażowaniu mieszkańców, polskie życie kulturalne i umysłowe pod władzą litewską mogło pochwalić się wieloma osiągnięciami.

Interpretacja przyjmowana przez Litwinów wykazuje, iż ówczesne litewskie prawo nie przewidywało istnienia całego szeregu, zwłaszcza obcych, instytucji na terytorium państwa, dlatego ich zamykanie nie stanowiło aktu złej woli, a jedynie dowodziło powrotu do normalności. Normalność to stan, w którym w litewskim Wilnie dominują litewskie urzędy i placówki kulturalne, a nie instytucje stworzone przez polskich „okupantów”. Mimo to – jak twierdzą litewscy autorzy – władze odznaczały się daleko posuniętą pobłażliwością wobec Polaków. Najlepszym dowodem było tolerowanie polskich szkół, utrzymywanych przecież przez litewskich podatników. W Wilnie działały także polskie teatry, ukazywały się polskie czasopisma, chociaż z łatwością można było zakazać tego typu działalności. Z kolei na USB studiowali niemal sami „cudzoziemcy”, a w jego murach propagowano polski szowinizm. Uczelnia to ukochane dziecko „okupantów” i rozsądnik antylitewkości. Likwidacja uniwersytetu w rzeczywistości była tylko jego reorganizacją: uczelnię przekazano w ręce prawowitych gospodarzy – litewskiej kadry i studentów.

Polscy historycy wykazują, że od początków litewskiego panowania w Wilnie wyrażali niezadowolenie z rozwoju sytuacji i stawiali opór lituanizacji. Mimo niechęci rządu na uchodźstwie, niechętnego antagonizowaniu Kowna, na Wileńszczyźnie spontanicznie powstawały załączki zbrojnej konspiracji. Mieszkańcy traktowali litewską władzę jako przejściowy epizod, oczekiwali rychłego wyzwolenia i powrotu do Polski. Patriotyczną postawę brutalnie zwalczaną przez litewską służbę bezpieczeństwa manifestowała zwłaszcza młodzież, garnąca się do struktur konspiracyjnych. Wyrazem nastrojów był także antylitewski strajk młodzieży szkolnej z grudnia 1939 r., podczas którego otwarcie nawiązywano do rozbiorowej tradycji. Za udział w strajku spotykały uczniów szykany podobne do tych, których Polacy doświadczali przed I wojną światową. W 1939 i 1940 r. wileńska młodzież ofiarnie broniła także języka polskiego w kościołach, w których litewskie bojówki usiłowały zakłócić przebieg nabożeństw.

Zdaniem litewskich autorów polska konspiracja oraz postawa młodzieży były raczej przejawem braku lojalności i aktem terroru wymierzonym w państwo. Z tego powodu oczywista była konieczność zwalczania tego typu zachowań. Polacy otwarcie zmierzali bowiem do irredenty, czyli powrotu do stanu sprzed 1939 r. Za wrogimi inicjatywami w

przewadze stali „cudzoziemcy”, dlatego władze państwowe zostrzyły postępowanie wobec dywersyjnej działalności. Wichrzyciele podburzali wileńską młodzież przeciw legalnej władzy, wykorzystując naiwność uczniów i studentów. Złowrogą robotę prowadzili m.in. duchowni na czele z wileńskim metropolitą, „cudzoziemskim” arcybiskupem Romualdem Jałbrzykowskim. Nacjonalistyczny upór hierarchy i odmowa wprowadzenia języka litewskiego do kościołów wywołały wybuch niezadowolenia Litwinów. Poza wymienionymi czynnikami, duży wpływ na wzrost niechęci litewskiego społeczeństwa do Polaków miało okazywanie przez nich wyższości litewskim „chamom”. Polacy na każdym kroku demonstrowali pychę i butę, raniąc uczucia gospodarzy kraju. Równie ostentacyjnie nie chcieli pogodzić się z historycznym aktem sprawiedliwości, jakim był powrót Wilna do Litwy.

Zgodnie z opinią polskich badaczy, wilnianie – paradoksalnie – powitali z ulgą kolejną zmianę władzy i ustanowienie sowieckich rządów w czerwcu 1940 r. Z naciskiem podkreśla się, że radość dotyczyła nie powrotu bolszewickich porządków, ale zmiany dotychczasowej, nieznośnej sytuacji. Sowieci utemperowali bowiem litewskie ekscesy nacjonalistyczne.

Według Litwinów w 1940 r. ich ojczyzna stała się obiektem sowieckiej agresji i znalazła się pod złowrogą okupacją, zagrażającą biologicznej egzystencji narodu. Postawa Polaków zadowolonych z kresu litewskiej niepodległości świadczyła nie tylko o braku obywatelskiej lojalności, ale także polsko-sowieckiej wspólnocie interesów. Obu stronom zależało mianowicie na unicestwieniu litewskiego państwa. W tym celu Polacy podjęli faktyczne współdziałanie z bolszewikami.

Przedstawione powyżej różnice w interpretacji dziejów ośmiu miesięcy litewskiej władzy na Wileńszczyźnie w latach 1939-1940 ukazują, jak te same wydarzenia były i są inaczej postrzegane przez polskich i litewskich historyków. Analogiczne opinie zakorzeniły się także w szeroko rozumianej potocznej świadomości historycznej. Ocena faktów najprawdopodobniej pozostanie mocno zsubiektywizowana, postrzegana z punktu widzenia własnego narodu. Jednakże od lat dziewięćdziesiątych przed badaczami otworem stanęły dotychczas zaryglowane archiwa w obu państwach. Sytuacja budzi zatem nadzieję na rozpoczęcie wolnej od emocji dyskusji oraz wypracowanie rzeczowego protokołu rozbieżności.

**Daniel Boćkowski**  
(Białystok-Warszawa)

**„I znów przyszedł was wyzwolić...”  
– stosunek ludności ziem północno-wschodnich  
II Rzeczypospolitej do „wyzwolicieli”  
1920, 1939, 1944**

Wyzwolenie, to wspaniała rzecz. Oznacza uwolnienie jednostki, grupy społecznej lub narodowej od czegoś, co ogranicza wolę i prawo do podejmowania suwerennych decyzji. Wolność, z założenia, powinna nieść zmianę istniejącej sytuacji na lepsze. Problem zaczyna się, kiedy ten, którego się wyzwala, jest wyzwalany wbrew własnej woli, a wyzwalający wie lepiej, dlaczego i od czego chce go wyzwolić. Spór o to, czy wydarzenia z lat 1920, 1939, 1941 i 1944 można traktować jako działania „wyzwoleńcze” budzi do dziś wiele emocji, zwłaszcza wśród społeczności, które zostały, często wbrew własnej woli, „wyzwolone” lub też, patrząc na to z innej perspektywy, zniewolone pod pretekstem przywracania godności, prawa do samookreślenia, czy też „prawa do życia” w lepszym – przynajmniej z punktu widzenia propagandy „wyzwalających” – świecie. Współcześnie tylko białoruska historiografia rządowa uznaje wydarzenia z 17 września 1939 r. za wyzwolenie „ziem białoruskich” oraz dzień zjednoczenia „rozdartej postanowieniami traktatu ryskiego” Białorusi. Szkoda tylko, że zwolennicy tej teorii nie dostrzegają, że owo wyzwolenie było początkiem bezwzględnej sowietyzacji Białorusinów, zaś tym, od czego niewątpliwie „wyzwolono” te ziemie, była świadoma narodowo białoruska inteligencja, której część uwierzyła w hasła o wyzwoleniu i za tę wiarę zapłaciła cenę najwyższą.

Pierwszy raz ziemie pogranicza polsko-białorusko-litewskiego były wyzwalane tuż po zakończeniu I wojny światowej. Rok 1918 i 1919 był dla zachodnich guberni dawnego carskiego imperium okresem ogromnych przemian. Wyłaniały się państwa bałtyckie, po latach zaborów na mapę Europy powróciła Polska, budziła się Ukraina, podejmowano próby utworzenia państwa białoruskiego. Polacy, Białorusini, Żydzi i Litwini z niecierpliwością i nadzieją wyczekiwali zmian, które (wraz z wycofywaniem się wojsk niemieckich) zbliżały się nieuchronnie. Wszyscy liczyli, że w nowej sytuacji to właśnie ich wizja *status quo* tej części Europy okaże się prawdziwa. Dojście do władzy bolszewików przekreśliło wiele z tych planów, zaś głoszona przez bolszewicką propagandę chęć wyzwolania zniewo-

lonych przez burżuazję i kapitalistów narodów sprawiła, że ziemie te przez wiele lat miały nie zaznać spokoju.

W działalności „wyzwoleńczej” Rosji sowieckiej na przestrzeni trzech dekad pomiędzy końcem I i II wojny światowej da się wydzielić trzy zasadnicze etapy: proletariacki (1919–1920), internacjonalistyczny (1939–1941) i imperialny (1944–1945). Wszystkie one miały pewne cechy wspólne i dotyczyły zasadniczo tych samych narodów, jednak używany w czasie „oswobodzenia” ziem język propagandowy wyraźnie sugerował aktualne cele bratniej pomocy. Rozpatrując działalność „wyzwoleńczą” Kremla należy pamiętać, że w różnych okresach z różną siłą była ona wymierzona w jedną bądź więcej nacji zamieszkujących dawne zachodnie gubernie rosyjskiego imperium. Nacją najczęściej „wyzwalaną” byli bez wątpienia Białorusini; zdecydowanie rządził Polacy. W najdziwniejszej sytuacji znajdowała się ludność żydowska, którą zawsze „wyzwalano” niejako przy okazji. Omawiając skomplikowaną sytuację panującą wówczas na tych terenach należy pamiętać, że także odrodzone państwo polskie wzięło aktywny udział w „wyzwalaniu” Białorusinów i Litwinów z ich marzeń o własnej wolnej i suwerennej ojczyźnie.

Po raz pierwszy wojska bolszewickie „wyzwoliły” Białorusinów pod koniec 1918 r.<sup>1</sup> Uczyniły to zarówno od wycofujących się wojsk niemieckich, które zajęły te tereny po zawarciu pokoju brzeskiego, jak i nadziei na zbudowanie własnej państwowości. Ziemie białoruskie wejść miały w skład proklamowanej Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Interes propagandowy bolszewików sprawił, że ostatecznie zdecydowano się powołać Białoruską Republikę Radziecką z ziem guberni grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i smoleńskiej. Wyzwalanych Białorusinów nikt nie pytał o to, czy życzą sobie takiej pomocy. Szybko też uszczuplono nową republikę, zabierając jej tereny wchodzące w skład guberni smoleńskiej, witebskiej i mohylewskiej, którą to, nieco wcześniej, wraz z Homelszczyzną, włączono w granice Białorusi radzieckiej<sup>2</sup>. Wkrótce istnienie BSRR uznano za sprzeczne z interesami Rosji bolszewickiej, ogłaszając powstanie Socjalistycznej Radzieckiej Republiki Litwy i Białorusi. Miało to propagandowo ułatwić bolszewikom „wyzwolenie” wszystkich ziem zamieszkałych przez Białorusinów i Litwinów, a także zabezpieczyć przed ewentualnymi aspiracjami niepodległościowymi, także tymi, które wspierała część działaczy politycznych odradzającej się Polski.

W lutym 1919 r. doszło do pierwszych potyczek wojsk polskich z oddziałami bolszewickimi. 21 kwietnia oddziały polskie zajęły Wilno. Do ludności zamieszkującej ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego została skierowana odezwa Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego mówiąca, że „Wojsko polskie niesie Wam wszystkim wolność i swobodę”<sup>3</sup>. Polacy niewątpliwie czuli się szczęśliwi. Czy podobne odczucia towarzyszyły wyzwalanym spod jarzma bolszewickiego Białorusinom i Litwinom, trudno jest dziś jednoznacznie ocenić. Żydzi, w większości *litwacy*, wkroczenia oddziałów polskich nie traktowali jako działań wyzwoleńczych. Dla nich to Rosja carska i jej kultura była złą, ale zawsze „matką”. Marzeniem wielu Żydów było zorganizowanie się na nowo i uzyskanie jakiejś enklawy, która mogłaby pełnić rolę centrum opinio- i kulturotwórczego<sup>4</sup>. Wódz Naczelny

<sup>1</sup> Wydarzenia te poprzedziło rozpedzenie I Zjazdu Wszechbiałoruskiego, zwołanego w Mińsku za zgodą Ludowego Komisariatu do Spraw Narodowościowych. Stało się tak, gdyż Białorusini zdecydowali się wyłonić własną Wszechbiałoruską Radę Chłopskich, Żołnierskich i Robotniczych Delegatów bez zgody i porozumienia z bolszewickim Komitetem Wykonawczym Obwodu Zachodniego i Frontu oraz walki z oddziałami polskimi wchodzącymi w skład I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

<sup>2</sup> Pierwotnie większość ziem białoruskich planowano włączyć do proklamowanej w Moskwie na początku grudnia 1918 r. Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

<sup>3</sup> Cyt. za Eugeniusz Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999, s. 44.

<sup>4</sup> Tak, moim zdaniem, należy rozpatrywać popularną wówczas ideę stworzenia „nowej Jerozolimy”. Próbę zrealizowania tego postulatu podjęli m.in. Żydzi białostoccy, którzy wierzyli, że w odradzającej się Rzeczypospolitej

gwarantował rozwiązanie problemów narodowościowych i wyznaniowych bez jakiegokolwiek gwałtu i ucisku ze strony Polski, jednak doświadczenia zdobyte w czasie stosunkowo krótkiej obecności wojsk bolszewickich nie napawały miejscowej ludności optymizmem. Wszystkie rozporządzenia władz miały być tłumaczone na język białoruski, który miał być językiem urzędowym, jednak za słowami nie poszły czyny lokalnych władz. Z drugiej strony wielu nastawionych narodowo Białorusinów, mając do wyboru „wyzwolenie” dokonane przez Polaków oraz bolszewików, pamiętając o głoszonych przez Piłsudskiego ideach federalistycznych, miało nadzieję, że to pierwsze okaże się dla nich mniej brzemiennie w skutkach. Przewodniczący Tymczasowego Białoruskiego Komitetu Narodowego witał Piłsudskiego z nadzieją, wierząc, że słowa „ziemi tej nic gwałtem narzuconym nie będzie”<sup>5</sup> oznaczają tak długo oczekiwany początek białoruskiej państwowości. Jak słusznie zauważył Eugeniusz Mironowicz „wielu [politików – dop. D.B.] uwierzyło, że niepodległość może być подарowana w prezencie”<sup>6</sup>.

Białoruskie chłopstwo do polskiej misji „wyzwalania” odniosło się nad wyraz sceptycznie, mając świadomość, że oznacza to prawie zawsze działania wojenne, rekwizycje oraz spalone domostwa. Dodatkowym czynnikiem, który sprawiał, że białoruski chłop traktował polskiego żołnierza na równi z bolszewickim, uznając okupację polską nawet za gorszą od rosyjskiej, była prowadzona na zajętych terenach polityka wewnętrzna. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich obsadził miejscowe urzędy niemal wyłącznie Polakami, często wywodzącymi się z miejscowego ziemiaństwa. Ludzie ci nieraz nadużywali danej im władzy, chcąc zemścić się na lokalnym chłopstwie za jego postawę w okresie pierwszego pobytu na tych ziemiach władzy radzieckiej. Z raportów oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego wyłania się niezwykle smutny obraz „wyzwolonej spod bolszewickiego jarzma” Białorusi: gwałty i rewizje, grabieże mienia, terror, rozstrzeliwanie osób podejrzanych o przekonania komunistyczne, przekazywanie katolikom świątyn prawosławnych, naznaczenie na wójtów Polaków zniechęconych przez miejscową ludność białoruską, niszczenie białoruskich gazet, zakaz wystawiania sztuk autorów białoruskich<sup>7</sup>.

Na efekty takiej polityki nie trzeba było długo czekać. Jak donosił II Oddział Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, początkowy entuzjazm białoruski szybko przerodził się w niechęć, a wreszcie w nienawiść do wszystkiego co polskie. Nawet propolsko nastawieni politycy białoruscy, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że „wyzwolenie bolszewickie” w ostatecznym rozrachunku okazać się może groźniejsze w skutkach niż „wolność” w cieniu Polaków, nie mogli pogodzić się z brutalnym tłumieniem wszelkich przejawów odradzania się białoruskiej świadomości narodowej. W analogiczny sposób polską obecność postrzegali Litwini, nie mogąc pogodzić się z faktem opanowania przez Polaków Wilna i Wileńszczyzny. Żydzi starali się pozostać biernymi obserwatorami. Jednak ponieważ wśród młodzieży żydowskiej, zwłaszcza tej najbiedniejszej, idee komunistyczne były bardzo popularne, traktowano ich jako osoby dalece niepewne politycznie. Nie powinno więc dziwić, że wielu z nadzieją patrzyło na rosnącą w siłę Rosję bolszewicką. Z kolei Polacy wrogo odnosili się do Białorusinów i Litwinów, oskarżając ich o uleganie propagandzie bolszewickiej i działania wrogie wobec odradzającego się państwa polskiego.

---

jest możliwe powstanie „Wolnego Miasta Białystok” na wzór Wolnego Miasta Gdańsk. Uzasadnieniem tych oczekiwań był fakt zdecydowanej przewagi w mieście ludności żydowskiej. Aby zmienić te niekorzystne proporcje jedną z pierwszych decyzji władz polskich było powiększenie miasta o okoliczne wsie, w których zdecydowanie przeważała ludność polska.

<sup>5</sup> Józef Piłsudski, *Pisma - Mowy - Rozkazy*, T. V, Warszawa 1933, s. 34.

<sup>6</sup> E. Mironowicz, op. cit., s. 45.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 46-47. Zob. też: Anton Łuckiewicz, *Okupacja polska na Białorusi*, Wilno 1929, s. 9-19; *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*, oprac. II Oddział Sztabu Generalnego, Warszawa 1928, s. 86-88.



Latem 1920 r. oddziały bolszewickie po raz drugi przystąpiły do „wyzwalania” wschodnich i centralnych ziem II RP. Tym razem czyniono to pod hasłem ochrony robotników i chłopstwa od „polskich panów i obszarników”. Zważywszy na błędy popełnione przez polską administrację, po raz pierwszy tezy propagandowe bolszewików zbieżne były w wielu miejscach z odczuciami sporej części lokalnej społeczności. Tuż po zajęciu ziem będących przez krótką chwilę Białoruską SRR bolszewicy podpisali porozumienie z rządem litewskim, na mocy którego „wyzwolona” Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna przekazane zostały Litwie. Było to działanie taktyczne, mające zagwarantować nacierającym oddziałom bolszewickim spokój na północy Frontu Zachodniego. Po „wyzwoleniu” Polski i Niemiec istnienie niepodległej (od Rosji sowieckiej) Litwy nie byłoby już uzasadnione. 31 lipca 1920 r. Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Litwy i Białorusi ponownie proklamował powstanie samodzielnej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, której zachodnie granice miały zostać wyznaczone według kryterium etnograficznego<sup>8</sup>, zaś wschodnie i południowe (z Rosją i Ukrainą) zgodnie z wolą wyrażoną przez samych Białorusinów<sup>9</sup>.

Kontynuując zwycięski marsz na zachód oddziały bolszewickie wkroczyły na etniczne ziemie polskie. W Białymstoku zainstalował się Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom) z Julianem Marchlewskim na czele, który cały czas utwierdzał Lenina w przekonaniu, że polska klasa robotnicza uciskana przez burżuazyjny rząd polski z nadzieją wygląda rosyjskich oddziałów niosących im „wolność”. Opór wojska polskiego składającego się w większości z robotników i chłopów otwarcie przeczył tym zapewnieniom, był też dowodem na „niewdzięczność” polskiej klasy robotniczej, która nie chciała dać się wyzwolić i nie rozumiała internacjonalistycznej misji Rosji sowieckiej. Klęska pod Warszawą oraz przegrana bitwa niemeńska pokrzyżowały plany ekspansji rewolucji proletariackiej na 20 lat.

Kontratakujące oddziały polskie po raz kolejny wyzwoliły Białystok i Grodno, zaś w październiku 1920 r. zajęły większość Białoruskiej SRR wraz z Mińskiem. Czy było to wyzwolenie? Z punktu widzenia mieszkających na tych ziemiach Polaków niewątpliwie tak; z punktu widzenia Białorusinów raczej nie, gdyż bolszewicy w ciągu tych kilku miesięcy nie zdołali w sposób znaczący zrazić ich do siebie. Wojsko polskie nie było już odbierane jako niosące „jutrzenkę swobody”. Zbyt wiele błędów popełniono przed rozpoczęciem działań wojennych 1920 r. W tym samym czasie, w wyniku operacji prowadzonej przez generała Lucjana Żeligowskiego, Polacy opanowali Wilno i Wileńszczyznę, znajdujące się na mocy wcześniejszych umów sowiecko-litewskich w granicach Litwy. I znów, dla ludności polskiej było to wyzwolenie, dla ludności litewskiej oraz polityków w Kownie bezprawna okupacja podjęta „z pogwałceniem polskich zobowiązań w kwestii litewskiej danych Lidze Narodów”. Dla ludności białoruskiej pierwsze miesiące proklamowanej przez Żeligowskiego Litwy Środkowej zapowiadały się obiecująco, gdyż dwaj białoruscy politycy – Bronisław Taraszkiewicz i Wacław Iwanowski otrzymali wysokie stanowiska w polskiej administracji. Sam gen. Żeligowski w odezwie do ludności tak mówił o decyzji zajęcia Wileńszczyzny: „Wróg nasz odwieczny zajął naszą ziemię aby w niej zaprowadzić krwawe rządy bolszewickie. Nie mogąc pod naciskiem walecznych wojsk polskich jej utrzymać, wróg zawarł układ z rządem kowieńskim i kraj nasz oddał pod władzę tego rządu. Nie pytano nas, czy chcemy iść pod władzę rządu kowieńskiego, czy pragniemy mieć u

<sup>8</sup> O możliwym zasięgu etnograficznym zachodniej granicy Białoruskiej SRR można przypuszczać znając zasięg granicy BSRR jesienią 1939 r., choć mało prawdopodobnym wydaje się włączenie w jej skład Ziemi Łomżyńskiej, która zapewne byłaby częścią składową Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

<sup>9</sup> Oczywiście, jeśli ta wola nie byłaby sprzeczna z interesami wielkiej rewolucji proletariackiej.

siebie rządy litewskie; rozporządzono się nami bez nas, подарowano nas rządowi kowieńskiemu”<sup>10</sup>.

Rozejm, a następnie podpisanie w Rydze traktatu preliminaryjnego, oznaczało definitywny koniec marzeń Białorusinów o własnym państwie. Po stronie polskiej znalazło się dwanaście powiatów wchodzących do niedawna w skład Białoruskiej SRR, po stronie sowieckiej sześć powiatów dawnej guberni mińskiej. O losach Białorusi i jej mieszkańców zdecydowano ponad głowami zainteresowanych. Strona polska nie zdecydowała się przyjąć oferty Kremla, aby w zamian za ustępstwa na Ukrainie przejąć kontrolę nad większością Białorusi (wraz z Mińszczyzną), co umożliwiłoby zrealizowanie obietnic Piłsudskiego z 1919 r. Wśród negocjatorów polskich przeważały koncepcje inkorporacyjne, w których nie było miejsca na „wolność i swobodę”. Jak smutno brzmiały, w świetle wcześniejszych polskich deklaracji, jeden z punktów traktatu pokojowego podpisanego przez Polskę i Rosję Radziecką w Rydze 18 marca 1921 r., gdzie obie strony zapewniały o uznaniu niepodległości Białorusi. W nowej sytuacji jedynie Polacy mogli mówić o wyzwoleniu.

\*\*\*

Kolejna odsłona „wyzwoleńczego” marszu Armii Czerwonej przypadła na wrzesień 1939 r. Propaganda radziecka, po otrząśnięciu się z klęski 1920 r., nieustannie podkreślała, jak wielką tragedią dla narodu białoruskiego były postanowienia traktatu ryskiego. Najpełniej kwestię tę ujął dowódca Frontu Białoruskiego, M. Kowalow, w swojej odezwie z 17 września 1939 r. skierowanej do ludności „Zachodniej Białorusi”: „Niemał przez dwadzieścia lat jesteście pod uciskiem polskich panów, obszarników i kapitalistów. Oni zabrali Wam waszą ziemię i skazali na biedę i głód. Na ziemi białoruskich i ukraińskich chłopów osiedlono polskich obszarników, psów-osadników, wojskowych kolonistów. Zdławiono Was wielkimi podatkami, dostawami i powinnościami. Obszarnicy zabrali wszystko, aby Was, uczciwie pracujących Białorusinów, uczynić nędzarami (...) Pańskie sługusy za wiązkę drzewa biją Was aż do samej śmierci. Polscy obszarnicy pozbawili Was pastwisk, tak więc jeśli nawet została u kogoś krowa, to nie ma gdzie jej pasać. Oni nie uznają waszego języka, przymusowo polonizują Białorusinów, zamknęli wszystkie białoruskie szkoły, tym samym pozbawili Wasze dzieci prawa do uczenia się w swoim ojczystym języku. (...) Idzie do was niezwyciężona Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, aby na zawsze Was uwolnić z niewoli panów, obszarników i kapitalistów, aby na zawsze oswobodzić Was od nędzy i ucisku, aby uratować Was i wasze rodziny od groźby zniszczenia przez wrogów narodu białoruskiego”<sup>11</sup>. Jednocześnie skierował odezwę do polskich żołnierzy, w której raczył poinformować, że „w tych ciężkich dla Was dniach potężny Związek Radziecki wyciąga do Was rękę z braterską pomocą. Nie stawiajcie oporu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Opór wasz jest daremny i skazany na całkowite niepowodzenie. Idziemy do Was nie jako zdobywcy, ale jako wasi klasowi bracia, jako wasi wyzwoliciele spod jarzma obszarników i kapitalistów. Wielka i niezwyciężona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach wolność dla ludzi pracy, braterstwo i szczęśliwe życie”<sup>12</sup>.

W analogiczny sposób przygotowywano ideologicznie i propagandowo żołnierzy radzieckich. W rozkazach wydawanych przez Sztab Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej na dwa dni przed wkroczeniem na terytorium Polski nie pozostawiono wątpliwości, że ma nastąpić wyzwolenie zarówno od polskich obszarników i kapitalistów, jak też niebezpie-

<sup>10</sup> Cyt. za Piotr Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 187.

<sup>11</sup> „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939-22 VI 1941. *Wydarzenia i losy ludzkie*, T. 1: Rok 1939, Warszawa 1998, dok. 8, s. 91-92; Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), zesp. 4, op. 21, tecz. 1742, k. 1.

<sup>12</sup> *Ibidem*, k. 2-3.

czeństwa zajęcia wschodnich ziem II Rzeczypospolitej przez nacierających od zachodu „sojuszników”. „Z nastaniem świtu 17 września – czytamy w dokumencie – armie Frontu Białoruskiego przechodzą do natarcia z zadaniem wsparcia powstańców robotników i chłopów Białorusi i Polski w zrzuconiu jarzma obszarników i kapitalistów i niedopuszczeniu do zdobycia terytorium Zachodniej Białorusi przez Niemcy”<sup>13</sup>.

Dzień później dowództwo Frontu Białoruskiego doprecyzowało, kogo i dlaczego należy wyzwolić: „Polscy obszarnicy i kapitaliści ujarzmili lud pracujący Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Z pomocą białego terroru, sądów polowych i karnych ekspedycji tłumią oni ruch rewolucyjny, stosując ucisk narodowy i wyzysk, szerzą ruinę i spustoszenie. Wielka Rewolucja Socjalistyczna dała narodowi polskiemu prawo do oderwania się. Polscy obszarnicy i kapitaliści, zdławiwszy ruch rewolucyjny robotników i chłopów, podbili Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę; pozbawili te narody ich Ojczyzny Radzieckiej i zakuli je w łańcuchy niewoli i ucisku. Teraz władcy pańskiej Polski wpełnęli naszych braci białoruskich i ukraińskich w tryby wojny imperialistycznej (...) Towarzysze żołnierze, dowódcy i funkcjonariusze polityczni Frontu Białoruskiego! Naszym rewolucyjnym obowiązkiem jest udzielenie bezzwłocznej pomocy i wsparcia naszym braciom Białorusinom i Ukraińcom, żeby zapobiec ich zrujnowaniu i ocalić przed zagładą (...) Idziemy nie jako zdobywcy, ale jako wyzwoliciele naszych braci Białorusinów, Ukraińców i ludzi pracy Polski”<sup>14</sup>.

Z odezwy tej jednoznacznie wynika, że Armia Czerwona zamierzała wyzwolić zarówno „braci Białorusinów”, jak i „socjalnie bliskich” klasowych „braci Polaków”, którym nie dane było przyłączyć się do szczęśliwej rodziny narodów radzieckich<sup>15</sup>. W propagandowych celach, jakie stawiał sobie wówczas Kreml, widać wyraźnie „nowe” (wyzwolenie z narodowego ucisku oraz odebranie ziem zagarniętych w wyniku traktatu ryskiego) oraz „stare” (wolność dla polskiej klasy robotniczej; hasło tak chętnie podnoszone w roku 1920) tezy propagandowe. Dla części społeczeństwa białoruskiego, szczególnie na terenach, gdzie konflikt o ziemię z polską ludnością napływową (osadnicy) oraz miejscową polską administracją był powodem głębokich urazów, hasła te były dość bliskie. Dla nich Armia Czerwona faktycznie jawiła się jako wyzwolicielka – nie tylko od „pańskiej Polski”, ale też groźby działań wojennych.

Wkroczenie Armii Czerwonej, aby wyzwolić uciemiężony naród białoruski, niemal automatycznie ustawiło Białorusinów „po drugiej stronie barykady”. Radość białoruskiej biedoty i chłopstwa oraz związane z tym akcje rabowania polskich dworów i domów osadniczych utrwaliły negatywny stereotyp Białorusina: zdrajcy sprawy polskiej, sprzedawczyka i tchórza, który tylko czekał, aby wbić swoim polskim sąsiadom nóż w plecy. Czy rzeczywiście można mówić o zdradzie? Raczej o niczym nie popartej nadziei, że skoro taka siła, jaką jest Armia Czerwona, rusza nam pomóc i chce sprawić, by „nam” było lepiej, to może warto poczekać i zobaczyć, co z tego wyniknie. Żal za Polską pojawi się dopiero za kilkanaście miesięcy i będzie miał podłoże czysto ekonomiczne. Ponieważ dwadzieścia lat życia w granicach Polski nie zmieniło w życiu Białorusinów „na plus” praktycznie niczego, nie było za czym tęsknić. Musimy sobie uświadomić, że pod ciosami Armii Czerwonej nie

<sup>13</sup> Rozkaz bojowy nr 01 Sztabu Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, Smoleńsk 15 września 1939 r., *Katyń. Dokumenty zbrodni*, Tom 1 [w:] *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, dok. 3, s. 67.

<sup>14</sup> Rozkaz nr 005 Rady Wojennej Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, Smoleńsk 16 września 1939 r., *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, dok. 4, s. 70-71.

<sup>15</sup> O tym, jakie były losy Polaków, którym dane było żyć „pod czerwoną gwiazdą” w polskich okręgach autonomicznych oraz skupiskach polskich rozrzuconych po całym ZSRR, dyskretnie nie wspomniano, a od ostatecznego rozwiązania „sprawy polskiej” minęło wówczas zaledwie kilka lat.

ginęła ich ojczyzna. Polska administracja w ciągu tych dwudziestu lat nie zrobiła praktycznie nic, aby związać tych ludzi z Polską.

O tym, że postawa taka dotyczyła różnych środowisk (nie tylko chłopstwa) świadczy najlepiej fragment artykułu zamieszczonego w 1940 r. w „Krynicy”, piśmie Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji: „Wrześniowy rozgrom Polski dał możliwość Związkiowi Sowieckiemu wystąpić w roli obrońcy Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy i tym samym naprawić niesprawiedliwość podziału Białorusi i Ukrainy sprzed dwudziestu lat. Białorusini i Ukraińcy (...) z prawdziwym zachwytem spotkali ten pochód i brali w nim udział, bo cel jego był dobrze zrozumiany, bliski a ponadto popularny: połączenie białoruskich i ukraińskich ziem było rozumiane jako historyczna sprawiedliwość i dawno oczekiwana konieczność”<sup>16</sup>.

Kilka miesięcy wcześniej w Wilnie, czołowy przedstawiciel białoruskiego ruchu narodowego, Anton Łuckiewicz witając wkraczające do miasta oddziały radzieckie dał jasno do zrozumienia, że miejsce wszystkich aktywnych działaczy białoruskich znajdujących się na wyzwolanych ziemiach „Zachodniej Białorusi” jest przy władzy radzieckiej. „Największy ciężar pańskiego ucisku i narodowego ograniczenia zrzucony został na zawsze. Białoruś znów stała się zjednoczona, żadne granice nie podzielią już połączonych ziem białoruskich. Pracując, Białorusini będą żyć w przyjaźni (...) Utrwalenie zjednoczonej, wolnej radzieckiej Białorusi oznaczać będzie drogę jej szybkiego rozwoju. Już nigdy pracującym Białorusinom nie będą grozić ostrogi i nieludzkie traktowanie”<sup>17</sup>. Na ile słowa te były szczerze, zważywszy, że działacze białoruscy w Wilnie mieli ogromną nadzieję na przyłączenie tego miasta do Białorusi, trudno jest dziś oceniać. Kolejne tygodnie jasno określiły cele radzieckie, które bynajmniej nie pokrywały się z nadziejami Białorusinów. Wilno i Wileńszczyzna „zwrócone” zostały Litwie, zaś Łuckiewicz wraz z wieloma działaczami podstępnie aresztowany i wywieziony w głąb ZSRR, gdzie ślad po nim zaginął.

Niejako w zamian w składzie „Zachodniej Białorusi” znalazły się Białostoczczyzna i Ziemia Łomżyńska, które w żaden sposób nie pasowały do roli „ziem wyzwolonych”, zarówno z narodowego ucisku polskiego, gdyż brakowało tam „uciskanych” Białorusinów, jak i kapitalistycznego – miejscowe chłopstwo, w większości o tradycjach narodowych i drobnoszlacheckich, nienawidziło władzy radzieckiej i wszystkiego, co ze sobą niosła. Kwestię wyzwolanej białoruskiej mniejszości rozwiązano ostatecznie obsadzając w tej roli lokalną społeczność żydowską, kwestie historycznej przynależności tych terenów do ZSRR – karkołomnym wywodem historycznym. Aby udowodnić prawo ZSRR do Białostoczczyzny powołano się na okres napoleoński, kiedy na mocy pokoju w Tylży w 1807 r. powiaty białostocki, sokólski, drohiczyński i bielski odebrane zostały Prusom i ofiarowane carowi Aleksandrowi I, tworząc gubernię białostocką. Podkreślano przy tym, że ziemie te nigdy nie były podbite, zaś ich przynależność do Rosji, a tym samym i ZSRR, wynika z praw historycznych, które zostały brutalnie podeptane w 1919 i 1920 r., kiedy to rząd polski korzystając ze słabości władzy radzieckiej zbrojnie zagarnął te ziemie i przystąpił do ich bezwzględnej polonizacji. Aktualna obecność władzy radzieckiej to jedynie „akt sprawiedliwości dziejowej”, dzięki któremu przywrócone zostało braciom Białorusinom należne im miejsce. Stąd był już tylko krok do postawienia tezy, iż większość osób uważających się

<sup>16</sup> Cyt. za: Marek Wierzbicki, *Białorusini wobec władz sowieckich i Polaków w latach 1939-1941* [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939-1956*, pod red. Jana Jerzego Milewskiego i Anny Pyżewskiej, Warszawa 2005, s. 25; Jerzy Turonek, *Stosunki polsko-białoruskie w okresie II wojny światowej* [w:] *Colloquium Narodów. Materiały z sympozjum „Litwini, Białorusini, Ukraińcy i Polacy – przesłanki pojednania”*, Łódź 1987, s. 34.

<sup>17</sup> Mikołaj Iwanow, *Sprawa przynależności Wilna i problemy narodowościowe na Białorusi* [w:] *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, pod red. Małgorzaty Giżewskiej i Tomasza Strzembosza, Warszawa 1995, s. 85-92.

za Polaków przynajmniej na terenie Białostoczczyzny stanowią spolonizowani i wynarodowieni Białorusini. Było to szczególnie podkreślane w przypadku, kiedy miejscowa ludność wyznania prawosławnego określała się jako polska. W dokumentach radzieckich podkreśla się wówczas często, że to wynik kolonizacyjnej polityki II Rzeczypospolitej i utraty świadomości narodowej przez lokalną społeczność, gdyż w terminologii radzieckiej praktycznie nie występowało pojęcie „prawosławny Polak”.

Mimo podnoszonego hasła o historycznym znaczeniu zjednoczenia wszystkich ziem białoruskich w jednym organizmie państwowym trudno nie zauważyć, że „wyzwolenie” Białorusi Zachodniej było preludem do jej faktycznego zniewolenia, zaś bycie świadomym swych korzeni i tradycji Białorusinem było równie niebezpieczne jak bycie Polakiem – sprawcą wszystkich dotychczasowych nieszczęść tegoż Białorusina. W pierwszych miesiącach po „wyzwoleniu” wielu Białorusinów kupiono wizją zysków płynących z przynależności do wspaniałej rodziny obywateli państwa radzieckiego. Zapomniano tylko dodać, że przypisana im rola „ofiary” wyzyskiwanej przez zdemonizowaną II RP miała umożliwić napływającym ze wschodu urzędnikom przejście w ich imieniu władzy. Władzy, której przekazanie, dopóki nie osiągną oni właściwego poziomu uświadomienia, nie wchodziło w grę. Mimo stosunkowo uprzywilejowanej pozycji sytuacja Białorusinów (przynajmniej na Białostoczczyźnie) była, paradoksalnie, nawet gorsza niż Polaków. Jakiegokolwiek działania lokalnej społeczności sprzeczne z celami wyznaczonymi im przez sowiecką administrację uznawane były za antybiałoruskie. Jako nuworysze miejscowi Białorusini winni byli bezwzględnie wypełniać wszystkie zalecenia władz i cieszyć się, że mogą to robić jako „wolni obywatele Białoruskiej SRR”.

Stosunek większości Polaków do „wyzwolenia” od własnej ojczyzny był oczywisty. Nic nie pomogły ulotki ani akcje propagandowe. Armia Czerwona traktowana była jako agresor, a nie jako wyzwoliciel z kapitalistycznej niewoli. Polski chłop i robotnik nie uwierzyli w zapewnienia o internacjonalistycznej misji ZSRR, mającej ocalić ich przed niemiecką niewolą. Zachowali się tak samo, jak w trakcie pochodu wojsk bolszewickich w 1920 r. Odczął to boleśnie I sekretarz KC KP(b) Białorusi, Pantalejmon Ponomarienko, który w swoim raporcie skierowanym do Stalina zmuszony był przyznać, że „za Białymstokiem ludność wita nasze wojska bardziej wstrzemięźliwie, gorzej zna język rosyjski, częściej rozlegają się strzały zza węgła, z lasu, do czerwonoarmistów, do dowódców. W miastach [gdzie] znajduje się PPS i robotnicy pepeesowcy – sytuacja staje się bardziej złożona, niż w miejscowościach, gdzie są Białorusini. Nawiasem mówiąc, należy stwierdzić, że Piłsudski jest popularny nie tylko wśród ludności polskiej, ale nawet wśród Żydów. Mówią, że był to prawdziwy człowiek – było przy nim znacznie lepiej aniżeli później”<sup>18</sup>.

Stosunek ludności żydowskiej do wkraczającej Armii Czerwonej do dziś budzi najwięcej kontrowersji. Czy faktycznie Żydzi z niecierpliwością czekali wyzwolenia, a jeśli tak, to od kogo: od prześladowających ich Polaków, od zbliżających się oddziałów niemieckich, czy też od wojny jako takiej? Wszak myśl o tym, że ZSRR zajmując te ziemie „ocaliła” ludzi i ich dobytek od zniszczenia, nie była obca także ludności białoruskiej, a możliwe, że i części Polaków. Dziś, po latach, informacje o takich postawach zatarty się wśród nieustannych przekazów, że wkroczenie Rosjan dla wszystkich Polaków bez wyjątku było ogromną tragedią, cieszyli się zaś tylko zdrajcy i wrogowie Rzeczypospolitej. O kwestii postaw polskich Żydów w obliczu wojny i upadku Polski napisano już bardzo wiele<sup>19</sup>. Nie

<sup>18</sup> NARB, zesp. 4, op. 21, tecz. 1521, s. 206-211. Pismo sekretarza KC KP(b)B P. Ponomarienki do J. Stalina z 25 września 1939 roku dotyczące sytuacji na terenach Polski zajętych przez wojska radzieckie, Cyt. za: „Zachodnia Białoruś” 17 X 1939-22 VI 1941..., t. 1, dok. 31, s. 146.

<sup>19</sup> Zainteresowanych problematyką żydowską odsyłam do prac Marka Jana Chodakiewicza, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa 2000, oraz Marka Wierzbickiego, *Polacy i Żydzi w*

chę więc raz jeszcze podnosić kwestii oczywistych. Chcę tylko zwrócić uwagę na kilka zasadniczych aspektów tego problemu.

Jak widać z cytowanego wcześniej raportu Ponomarienki, postawa ludności żydowskiej w kwestii zasadniczej dla radzieckiej propagandy, czyli stosunku do Piłsudskiego i jego legendy, była sprzeczna z oczekiwaniami wkraczających działaczy radzieckich. Wyraźne podkreślenie kwestii popularności Piłsudskiego w stosunkowo niewielkim raporcie pisany do Stalina jasno ukazuje, że fakt ten miał duże znaczenie. Nigdzie też w raporcie nie ma informacji o masowym i aktywnym witanie wkraczających wojsk radzieckich przez ludność żydowską. Czy świadczy to o znacznie mniejszym jej udziale w tego typu akcjach? Nie wiem, być może tak było w rzeczywistości. Istnieje też druga możliwość. Dla propagandy radzieckiej istnienie mniejszości żydowskiej nie miało większego znaczenia. Równie nieistotne były powitania organizowane przez tę ludność. W żadnym z znanych mi rozkazów i odezw, zarówno do żołnierzy, jak i ludności cywilnej, nie ma słowa o Żydach. Żydzi pojawiają się, gdy zabraknie Białorusinów, na których ratunek pośpieszył Związek Radziecki. Dopiero wówczas okazuje się, że Armia Czerwona wyzwoliła także Żydów: od wrogich Polaków i uciskającego ich państwa polskiego<sup>20</sup>. A skoro ich wyswobodziła, winni są swym „wyzwolicielem” wdzięczność, tę zaś mogą okazać wiernopoddaną lojalnością i daleko idącą współpracą. Część Żydów uwierzyła w te hasła i podjęła aktywną współpracę, część starała się przeczekać wojnę z dala od kłopotów, naiwnie sądząc, że prawdziwa wolność przyniesie prawdziwe zmiany. Największym paradoksem jest fakt, że grupa najbardziej zaangażowana we współpracę z lokalną administracją radziecką; grupa, która rzeczywiście widziała w Armii Czerwonej wyzwoliciełkę przed nacierającymi Niemcami, została uznana przez władze na Kremlu za najbardziej nielojalną i niebezpieczną, co spowodowało deportowanie tych ludzi w głąb ZSRR<sup>21</sup>. Ich status na zesłaniu był identyczny, jak status stanowiących największe zagrożenie osadników wojskowych i służby leśnej. Znacznie surowszy niż status rodzin polskich oficerów i policjantów zgładzonych wiosną 1940 r., które zesłano do Kazachstanu „zaledwie” w trybie administracyjnym.

---

*zaborze sowieckim, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001; Michała Gnatowskiego, *Niepokorna Białostocczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w rejonie białostockim w latach 1939-1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001, idem,

*W radzieckich okowach (1939-1941). Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*, Łomża 1997 oraz „*Sąsiedzi*” w sowieckim raju. Rejon jedwabieński pod radziecką władzą 1939-1941, Łomża 2003; Bogdana Musiała, *Rozstrzelac elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny sowiecko-niemieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001; Andrzej Zbikowski, *Konflikty narodowościowe na polskich Kresach Wschodnich (1939-1941) w relacjach żydowskich bieżących* [w:] *Tygiel narodów...*, s. 409-427; Krzysztofa Jasiewicza, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941*, Warszawa 2001; *Wokół Jedwabnego*, pod red. Pawła Machcewicza i Krzysztofa Perska, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 2002; J. T. Grossa, *Żydzi polscy pod panowaniem sowieckim w przededniu Holocaustu* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1985; idem, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948*, Kraków 1988; B. C. Pinchuka, *Stiehl News under Soviet rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Oxford 1990. Zob. też D. Boćkowski, „*Żydokomuna*” – mit czy rzeczywistość? *Żydzi polscy na Białostocczyźnie pod okupacją radziecką 1939-1941* [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku*, pod red. Andrzeja Koryna i Piotra Łossowskiego, Warszawa-Łowicz 2004.

<sup>20</sup> Przykładem takich postaw może być przytaczana przez Dov Levina relacja z Wilna z października 1939 r.: „Słyszałem, że tydzień przed zajęciem Wilna przez Armię Czerwoną pewien właściciel eksmitował biedną rodzinę żydowską. Przez ten tydzień rodzina mieszkała na ulicy. Kiedy weszli Rosjanie, ten przypadek został przedstawiony komisarzowi, który poinformował właściciela, że jeśli rodzina nie wróci do mieszkania w ciągu godziny, zostanie on rozstrzelany bez sądu. Nie mając innego wyjścia właściciel był zmuszony ustąpić z kilku pokoi w własnym mieszkaniu dla owej rodziny”. Cyt. za: Dov Lewin, *Żydzi wschodnioeuropejscy podczas II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 19.

<sup>21</sup> Chodzi mi o uciekinierów z centralnej i zachodniej Polski zwanych w radzieckiej terminologii „bieżeńcami”, którzy masowo zamieszkiwali obwody nadgraniczne Białoruskiej i Ukrainskiej SRR.

Jak więc widać „wolność” przyniesiona ludności żydowskiej była bardzo iluzoryczna. Można raczej mówić o zniewoleniu ekonomicznym i kulturowym<sup>22</sup> w zamian za złudne poczucie równości społecznej, wynikające z bezwzględnego tępienia wszelkich przejawów antysemityzmu oraz szansa na awans w strukturach administracji państwowej, zarezerwowany przed wojną dla ludności polskiej. Z czasem, jak boleśnie mieli się o tym przekonać Żydzi, koszt „lepszego życia” okazał się nad wyraz wysoki. Najlepiej sytuację, w jakiej znalazła się ludność żydowska, oddaje sentencja przytoczona przez Dov Levina, której autorstwo przypisuje się m.in. wileńskiemu rabinowi, Hayyimowi Ozer Grodzieńskiemu: „Nasz wyrok śmierci został zamieniony na dożywotnie więzienie”<sup>23</sup>.

O faktycznej „wolności” przyniesionej przez Armię Czerwoną mogą mówić wyłącznie Litwini zamieszkujący Wilno i Wileńszczyznę. Od października 1939 r. do czerwca 1940 r. mieszkali oni w granicach państwa litewskiego, do którego na mocy porozumień sowiecko-litewskich ziemie te zostały włączone. I znów koszt tego „podarunku” okazał się bardzo wysoki, zaś „wolność” we własnym państwie wyjątkowo krótkotrwałą. Po włączeniu państw bałtyckich latem 1940 r. w skład ZSRR nastąpiło ponowne zrównanie statusu wszystkich zamieszkujących te republiki narodów, zaś deportacje z lata 1941 r. dotknęły w różnym stopniu Polaków, Litwinów i Żydów.

\*\*\*

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej ponownie przewartościował pojęcie „wyzwolenia”. Wkraczające na teren „Zachodniej Białorusi” oddziały Wehrmachtu głosiły na licznych ulotkach i w odezwach do ludności, że oto III Rzesza wyzwala te ziemie z niewoli bolszewickiej, przywracając mieszkającym tu Polakom i Białorusinom swobodę decydowania o swoim losie. Brzmiało to wyjątkowo cynicznie w ustach tych, którzy od 1939 r. w bestialski sposób mordowali i prześladowali Polaków na ziemiach II RP, które przypadły im po ostatecznym „podziale łupów” jesienią 1939 r. Ponieważ informacje o bestialstwie Niemców w zasadzie nie przenikały przez granicę niemiecko-radziecką, zaś w opowieści uciekinierów, zwłaszcza żydowskich, nie bardzo chciano wierzyć, armia niemiecka powitana została jako „wyzwolicielska”. Duży wpływ na taką postawę ludności miały masowe deportacje, które przetoczyły się przez te tereny latem 1941 r. i zakończyły w dniu wybuchu wojny. Większość mieszkańców uznało, że to właśnie wkroczenie Wehrmachtu ocaliło ich przed wysiedleniem. Było to założenie całkowicie błędne. NKWD do momentu wybuchu wojny zdołał wywieźć większość osób, które zarejestrowano do wysiedlenia. Atak niemiecki spowodował natomiast gwałtowne zwiększenie strat w bombardowanych transportach oraz masowe egzekucje „głów rodzin”, których nie zdołano wysłać do obozów pracy poprawczej. Zwycięski marsz oddziałów niemieckich przypieczętował też los tysięcy polskich więźniów, którzy zginęli rozstrzelani w więzieniach lub w trakcie ich ewakuacji (tzw. drogi śmierci)<sup>24</sup>.

Z nielicznych wspomnień, także żydowskich, wyłania się szalenie skomplikowany obraz nowej sytuacji. Radość z wkroczenia wojsk niemieckich, które gwarantowały Pola-

<sup>22</sup> Większość Żydów straciła na nowych porządkach ekonomicznych. Kupcy zmuszeni byli wyprzedać swe towary, odebrano im sklepy, nałożono wysokie podatki. Rzemieślników zmuszono do wstąpienia do arteli. Znacjonalizowano prawie cały drobny przemysł, zwłaszcza włókienniczy. Obłożono wysokimi podatkami synagogi, zlikwidowano niezależną prasę w języku hebrajskim, rozwiązano wszelkie organizacje młodzieżowe. Upaństwowiono żydowskie szkoły i szpitale. Wyrazną zmianą *in plus* był jedynie kilkakrotny wzrost liczby studentów oraz szansa na wyjazd w głąb ZSRR w poszukiwaniu pracy, której w dotychczasowych miejscach zamieszkania najczęściej brakowało.

<sup>23</sup> D. Levin, op. cit., s. 23.

<sup>24</sup> Więcej zob. Bogdan Musiał, op. cit., s. 89-133; Janina Stankiewicz-Januszczak, *Marsz śmierci. Ewakuacja więźniów z Mińska do Czerwieni 24-27 lipca 1941 r.*, Warszawa 1999.

kom, że nie będzie kolejnych fal deportacji, dla Żydów oznaczała zbliżającą się wielkimi krokami nieuchronną zagładę. Bardzo ciekawe wydaje się w tym miejscu postawienie pytania: kto najbardziej oczekiwał i cieszył się z wkroczenia wojsk niemieckich? Przeglądając dokumenty i relacje z tamtego okresu zobaczymy, że nadejścia armii niemieckiej, a wraz z nią nowych porządków, wypatrywali zarówno Litwini, jak i Białorusini oraz Polacy. Każdy liczył, że to ich Niemcy wysłuchają, że to im pierwszym naprawią krzywdy poniesione w okresie okupacji sowieckiej. Litwini liczyli, że dzięki Niemcom odpłacą Żydom za ich postawę w okresie istnienia Litewskiej SRR oraz ostatecznie rozprawią się z Polakami żyjącymi w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Białorusini, a przynajmniej część z nich, liczyła, że wraz z Niemcami pozbędą się zarówno władzy radzieckiej, jak i dawnej polskiej. Polacy chcieli odpłacić za swe krzywdy „zdradzieckim” Białorusinom i Żydom oraz ponownie zająć najwyższy szczebel drabiny społecznej, z której, przy niekłamanej radości białoruskich i żydowskich sąsiadów, zostali zepchnięci.

Korzystając z zamieszania już po kilku dniach przystąpiono do wzajemnych rozliczeń. Pogromy Żydów<sup>25</sup> były (intencyjnie, nie rozmiarami) zadziwiająco podobne do odbywających się za cichym przyzwoleniem „sowieckich wyzwolicieli” pogromów dokonywanych przez białoruskich chłopów na polskich osadnikach i ziemianach, znieenawidzonych symbolach „mijającej epoki pańskiej Polski”. Białorusini, przy cichej akceptacji Niemców, także byli „karani” ze swoją postawą „za pierwszego Sowietu” przez powracających Polaków, domagających się oddania zagrabionej ziemi i utraconych dóbr materialnych<sup>26</sup>. Było to możliwe także dlatego, że część Polaków – jak pisano w raporcie Delegatury Rządu na Kraj – „poszło na służbę niemiecką, tworząc oddziały milicji (...) W chwili obecnej prawie wszystkie posterunki administracyjne z wyjątkiem kierowniczych, obsadzonych przez Niemców, znalazły się w rękach Polaków, gdyż okupant stał na stanowisku powrotu do pracy tych ludzi, którzy na danych palcówkach znajdowali się do 1939 r. Zresztą brak fachowców białoruskich zmusił okupanta do oparcia się na elemencie polskim”<sup>27</sup>. Wielu działaczy białoruskich także pragnęło większego zaangażowania się po stronie niemieckiej, nie mieli jednak ludzi, aby tak jak Polacy, w pierwszych miesiącach okupacji obsadzać nimi struktury administracyjne. Potencjalni „kandydaci” obciążeni byli współpracą z władzą radziecką, co uniemożliwiało im objęcie jakichkolwiek stanowisk. Wielu Białorusinów przyjęło zresztą postawę wyczekiwania, nie ufając Niemcom. Ponieważ władze niemieckie nie zdecydowały się rozwiązać kołchozów, nie zyskały poparcia białoruskiej wsi, która dodatkowo obawiała się „zemsty” ze strony Polaków pracujących w lokalnej administracji, tym razem w imieniu niemieckiego okupanta. Postawę wyczekiwania wzmacniała obawa przed powrotem władzy radzieckiej, której represywność nie dorównywała wprawdzie zbrodniom niemieckim, lecz widmo deportacji wzmacniane aktywnością radzieckiej partyzantki skutecznie studziło chęć współpracy.

W jednym z raportów wywiadu ZWZ z terenu Wileńszczyzny z jesieni 1941 r. tak opisywano sytuację społeczną na zajętej przez wojska niemieckie Nowogródzczyźnie: „Nienawiści w masach białoruskich do Polaków nie ma, jest natomiast tylko odwieczna zawiść do »panu« jako do sfery bogatszej, posiadającej, opływającej, według nich, w fantastycznym dobrobycie, wtedy gdy ich dławi odwieczna nędza małorolnej lub bezrolnej biedoty”<sup>28</sup>. Ponieważ „panowie” byli narodowości polskiej, zaś lokalna administracja niemiecka,

<sup>25</sup> Zob. *Świat nie pożegnany, Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*. Praca zbiorowa pod red. Krzysztofa Jasiewicza, Warszawa 2004; *Wokół Jedwabnego...*, t. I: Studia, Warszawa 2002.

<sup>26</sup> Więcej zob. E. Mironowicz, op. cit., s. 139-140.

<sup>27</sup> Cyt za E. Mironowicz, op. cit., s. 138-139; Archiwum Akt Nowych, Zespół Delegatury Rządu na Kraj, sygn. 202/II, k. 120-12. Raport Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj o sytuacji na Białostoczczyźnie i Grodzieńszczyźnie w drugiej połowie 1941 r.

<sup>28</sup> Cyt. Za M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim...*, s. 329.



po pierwszym okresie współpracy z Polakami coraz częściej stawiano na rozwój nacjonalizmu białoruskiego, jako najskuteczniejszej przeciwwagi dla wpływów radzieckich. To z kolei musiało pogłębić podziały wśród Polaków i Białorusinów, tym bardziej, że wzrost nacjonalizmu wśród Białorusinów w sposób nierozzerwalny wiązał się z ich marzeniami o samodzielnym państwie, to zaś mogło nastąpić tylko kosztem wschodnich ziem II RP, na co ani polskie państwo podziemne, ani ZWZ-AK nie mogły się zgodzić.

Czynnikiem zaostrzającym wzajemne relacje były masowe przypadki denuncjacji. Jak pisze E. Mironowicz: „Polacy denuncjowali Białorusinów, Białorusini Polaków, katolicy prawosławnych, prawosławni katolików. Okupacja niemiecka wyzwoliła wszystkie uprzedzenia białoruskie wyniesione sprzed 1939 r. oraz polskie z okresu władzy radzieckiej. Na ten bagaż poczucia krzywd nakładały się bieżące cele działaczy politycznych obu stron konfliktu. Dla Polaków zagrożenie stanowiła każda szkoła białoruska, każda gazeta, która ukazywała się na zachód od granicy ryskiej. Również z punktu widzenia podziemia radzieckiego wszystkie białoruskie instytucje – szkoły, teatry objazdowe, urzędy, jakie istniały od Białegostoku do Smoleńska, stanowiły przejaw zdrady Związku Radzieckiego”<sup>29</sup>. Większość białoruskiego chłopstwa była całkowicie obojętna, marząc tylko o jednym, aby bezpiecznie przeżyć wojnę i nie zginąć, ani z rąk Niemców, ani AK, ani radzieckiej partyzantki, która od 1943 r. coraz aktywniej „nadzorowała” właściwą postawę mieszkańców „Zachodniej Białorusi”, którzy, zgodnie z wolą Kremla, winni byli bezwarunkową wierność „ojczyźnie światowego proletariatu”.

O tym, że planowano wyzwolić i podporządkować Kremlowi całą „Zachodnią Białoruś” świadczą dokumenty radzieckie wytworzone w pierwszej połowie 1943 r. w trakcie i po zakończeniu V Plenum KC KP(b) Białorusi. W wielu podjętych wówczas uchwałach podkreślono potrzebę wzmocnienia pracy politycznej, której głównym celem winno być przeciwstawienie się w zachodnich obwodach BSRR coraz silniejszym wpływom polskiej konspiracji<sup>30</sup>. „Polacy – mówił w czasie posiedzenia plenum Ponomarienko – bardzo obawiają się możliwości ustanowienia władzy radzieckiej w Polsce i wejścia jej do ZSRR w rezultacie wojny i rozgromienia Niemiec (...) jeśli przeanalizujemy wszystkie aspekty polskiej polityki, to zobaczymy, że oni chcą, żeby Zachodnia Białoruś była u nich. A my mówimy, że ona powinna być u nas, dlatego, że to Zachodnia Białoruś (...) Dlatego nasze zadanie – rozwinąć pracę w zachodnich obwodach, umieścić tam centra konspiracyjne, niczego wspólnego nie mieć z Polakami. Oni mordują naszych przedstawicieli, albo będą mordować (...) Myślę, że powinniśmy wznowić działalność obkomowskich grup w zachodnich obwodach. Już teraz towarzysze powinni przystąpić do pracy i rozwijać całą sieć przedsięwzięć w zachodnich obwodach. Towarzysze z wschodnich obwodów pomogą i my gotowi jesteśmy pomóc”<sup>31</sup>.

Ostatecznie na Kremlu zdecydowano, że pomimo wyzwolenia całej „Zachodniej Białorusi” siłami Armii Czerwonej, Białostoczczyzna i Łomżyńskie powrócą do Polski. Decyzja ta nie wzbudziła zachwytu wśród przebywających w Moskwie działaczy partyjnych białostockiego komitetu obwodowego. „W styczniu 1944 roku – czytamy w piśmie do I sekretarza KC KP(b)B P. Ponomarienki – w radzieckiej prasie, a zatem i w zagranicznej prasie, pojawiło się oficjalne oświadczenie o tym, że Rząd Radziecki uważa za możliwe, żeby przyszła granica między ZSRR i Polską przebiegała orientacyjnie po tzw. linii Curzona. Tym ważnym politycznym oświadczeniem rząd radziecki otwarcie i prosto raz jeszcze pokazał swój głęboki szacunek dla polskiego narodu i stworzył jasną i wyraźną podstawę dla przyszłych rozmów z polskim rządem o granicy między ZSRR i Polską. Jednak

<sup>29</sup> E. Mironowicz, op. cit., s. 150.

<sup>30</sup> NARB, zesp. 4, op. 20, tecz. 213, s. 136-137. Stenogram V Plenum KC KP(b)B z 26-28 II 1943 r.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 279-280.

dla nikogo nie jest tajemnicą, że postanowienie o linii Curzona wypłynęło w swoim czasie od państwowego działacza wrogo nastrojonego do młodej sowieckiej republiki. Oto, dlaczego linia Curzona nie może zostać absolutnie uznana za faktyczną granicę etnograficzną pomiędzy narodem białoruskim i polskim (...) Wszystko to daje nam mocne podstawy, żeby prosić Was postawić przed naszym Rządem Radzieckim pytanie, aby w czasie rozmów z Polską o granicy między nią a ZSRR uwzględnić wszystkie przedstawione w tym raporcie fakty i postulować pozostawienie Białegostoku, Białostockiego, Bielskiego, i Zabłudowskiego rejonu w składzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich<sup>32</sup>.

Zupełnie inaczej patrzyli na to Polacy i Białorusini. Dla Polaków, którzy pozostali po wschodniej stronie „linii Curzona” wyzwolenie oznaczało w praktyce powrót władzy radzieckiej, ponowne represje, dalszą walkę zbrojną, kończącą się najczęściej śmiercią bądź zesłaniem do obozu oraz nieuchronnie zbliżający się moment opuszczenia swoich rodzinnych stron w ramach „repatriacji”. Białorusinom, którzy pozostali po zachodniej stronie „linii” też nie było lepiej. Białoruskie wsie poddane były bardzo silnej presji, zarówno ze strony władz radzieckich, jak i lokalnych władz polskich, aby zdecydowały się na „repatriację” do Białoruskiej SRR, gdzie w rejonach nadgranicznych tysiące gospodarstw czekało na nowego właściciela. Mimo ogromnego nacisku większość Białorusinów nie przejawiała chęci wyjazdu do swojej „proletariackiej ojczyzny”<sup>33</sup>.

Pierwsze miesiące powojenne na „wyzwolonych” ziemiach b. obwodu białostockiego nie były łatwe. Polacy nie mogli wybaczyć Białorusinom i Żydom ich kolaboracji z lat 1939–1941. Białorusini – przedwojennej polityki władz II RP, współpracy Polaków z Niemcami po 1941 r. oraz stosunku do nich polskiej partyzantki w czasie i po zakończeniu działań wojennych. Żydzi podkreślali postawę Polaków w czasie okupacji sowieckiej oraz ich udział w pogromach z lata 1941 r. Wskazywali też na liczne przypadki wydawania Żydów przez Polaków i Białorusinów w czasie okupacji niemieckiej. Polacy i Białorusini wielokrotnie podnosili kwestię żydowskich oddziałów partyzanckich, które podporządkowane partyzantce radzieckiej zajmowały się rabunkiem żywności w ramach tzw. działalności aprowizacyjnej. Polacy nadejście „władzy ludowej” uznawali za kolejny etap sowieckiej dominacji. Białorusini i Żydzi próbowali odnaleźć się w nowej rzeczywistości, co nie było łatwe zważywszy na niezwykle aktywne na tych terenach podziemie antykomunistyczne<sup>34</sup>. Jeszcze gorzej było na ziemiach dawnej II Rzeczypospolitej, które znalazły się w granicach Białoruskiej i Litewskiej SRR. Tam mieliśmy do czynienia z totalnym zniewoleniem, masowymi deportacjami, przymusową kolektywizacją oraz bezwzględną walką z wszelkimi przejawami ruchu oporu<sup>35</sup>. Do prawdziwego wyzwolenia narodowego Białorusinom i Litwinom przyszło poczekać ponad pół wieku.

<sup>32</sup> PAOSOG, zesp. 1, op. 1, tecz. 11, s. 1-3. List przewodniczącego Komitetu Wykonawczego białostockiego Obispolkomu P. Ratajko i sekretarza białostockiego Obkomu KP(b)B A. Elmana do Sekretarza KC KP(b)B P. Ponomarienko z 8 VII 1944 r.,

<sup>33</sup> Więcej zob. Eugeniusz Mironowicz, *Polityka władz polskich wobec Białorusinów. Stosunek ludności białoruskiej do państwa polskiego (1944-1956)* [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim...*, s. 77-80.

<sup>34</sup> Więcej na ten temat zob. *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim...*

<sup>35</sup> Zob. E. Mironowicz, *Białoruś...*, s. 179-187; Aleksander Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989*, Toruń 2000; Andrzej Firewicz, *Litwa po raz drugi*, Toruń 2002.



**Аляксандр Смалянчук**  
(Гродна)

## Вобраз польскай, савецкай і нямецкай уладаў часоў II сусветнай вайны ва ўспамінах жыхароў польска-беларускага памежжа

Лёс жыхароў беларуска-польскага этнічнага памежжа\* ў XX ст. быў трагічным. Не змяняючы месца жыхарства, яны некалькі разоў змянялі дзяржаўную прыналежнасць. Права выбару людзі не мелі. Пры гэтым афіцыйная прапаганда дзяржавы-пераможцы ўсімі сродкамі імкнулася паказаць прыхільнасць мясцовага насельніцтва да палітычных пераменаў. У пазнейшых гістарычных працах гэтая прыхільнасць трактавалася ўжо як неабвержны гістарычны факт, хоць зачастую гісторыкі абапіраліся толькі на дадзеныя афіцыйнай прапаганды ваенных часоў.

Яскравым прыкладам ператварэння гісторыі ў палітычную прапаганду з'яўляюцца працы беларускіх савецкіх гісторыкаў, якія агрэсію СССР супраць Польшчы ў верасні 1939 г. трактавалі як “вызваленчы паход”. Юры Афонін, напрыклад, адзначаў, што “насельніцтва Заходняй Беларусі сустракала савецкіх воінаў, як родных братоў, з кветкамі, хлебам-соллю. Усюды ў гарадах і вёсках узнікалі многалюдныя мітынгі, на якіх працоўныя гораха віталі сваіх вызваліцеляў”<sup>1</sup>. Сучасная нацыянальная беларуская гісторыяграфія адышла ад прапагандысцкіх штампаў савецкага мінулага. Напрыклад, Яўген Мірановіч звярнуў увагу на аднолькавасць цырымоніі прывітання ў розных мясцінах, што, на яго думку, сведчыць пра наперад падрыхтаваныя сцэнары. Трыўмфальныя брамы ў гонар Чырвонай арміі, як правіла, будаваліся там, дзе некалі існавалі ячэйкі КПЗБ, і насельніцтва падвяргалася паліцэйскім рэпрэсіям<sup>2</sup>. Паводле Захара Шыбека, у верасні 1939 г. большасць беларускага насельніцтва “выявіла абьякавасць і нерашучасць, чакала далейшага развіцця падзеяў”<sup>3</sup>.

\* Пад беларуска-польскім этнічным памежжам разумеецца шырокі пас ад Беластока да Наваградка, ад Гродна да Брэста.

<sup>1</sup> Гісторыя Беларускай ССР у пяці тамах. Пад рэд. І.Ігнаценкі. – Т. 3. – Мінск, 1975. – С. 86.

<sup>2</sup> Мірановіч Я. Найноўшая гісторыя Беларусі. – Санкт-Пецярбург, 2003. – С. 107.

<sup>3</sup> Шыбека З. Нарыс гісторыі Беларусі. 1795 – 2002. – Мінск, 2003. – С. 301.

У чэрвені 1941 г. у Заходнюю Беларусь прыйшлі ўжо нямецкія “вызваліцелі”. Іх прапаганда таксама імкнулася паказаць “радасць” беларусаў з нагоды чарговага вызвалення. На самой справе ў нямецкай прапагандзе праўды было не болей, чым у інфармацыі Савецкага Інфармацыйнага бюро, якое на шосты дзень вайны паведаміла, што беларускія калгаснікі знішчылі вялікі атрад нямецкіх парашутыстаў. Аднак тэзіс пра беларускую “хлеб-соль” розным акупантам пашырыўся ў польскай гістарычнай літаратуры. Нарадзілася досыць прымітыўная мадэль: спачатку беларус ставіў трыўмфальныя брамы савецкім камісарам, потым дапамагаў ім пераследаваць польскае насельніцтва, а ў 1941 г. ужо вітаў нямецкую армію. Процілегласцю беларусу-калабаранту звычайна быў паляк-патрыёт, які змагаўся супраць усіх акупантаў.

Даследчыкі зрэдку звярталіся да памяці непасрэдных сведкаў тых ваенных і палітычных пераменаў, якія зведала беларуска-польскае памежжа<sup>4</sup>. Аднак, разумеючы падставы насяржанаасці гісторыка да жанру ўспамінаў, варта адзначыць, што “вусная гісторыя” дае магчымасць “загаварыць” тым, хто амаль заўсёды быў пазбаўлены права голасу. Апроч таго ва ўмовах, калі гісторыкі часта становяцца служачымі дзяржавы або нацыі, калектыўная памяць можа стаць сродкам развіцця альтэрнатыўнай гісторыі, гісторыі чалавека, для якога ні нацыя, ні дзяржава не з’яўляліся прадметам рэлігійнага пакланення. Якраз пра гэта пісаў у 1984 г. французскі гісторык П’ер Нара, калі абвясчаў наступленне “часу памяці” або “эры ўспамінаў”<sup>5</sup>. Дыскурс памяці становіцца дыскурсам антыгістарычным у тым сэнсе, што стварае магчымасць замены кантраляваных уладамі гістарычных ведаў праўдай асабістага чалавечлага перажывання.

Прапанаваная рэканструкцыя адносінаў жыхароў беларуска-польскага памежжа да перамены палітычнай улады ў перыяд II сусветнай вайны заснаваная менавіта на вусных успамінах. Успаміны збіраліся на працягу 2002 – 2005 гг. Усяго было праведзена болей 70 размоваў з людзьмі 1902 – 1934 гг. нараджэння. Па нацыянальнасці пераважалі палякі і беларусы, па канфесійнай прыналежнасці – каталікі і праваслаўныя. Большасць даследчыкаў былі беларусамі, і размовы вяліся на беларускай мове. У гэтым выпадку людзі звычайна адказвалі па-беларуску, дакладней, г.зв. беларуска-рускай “трасянкай”. Калі даследчыкі звярталіся па-польску, суразмоўцы пераходзілі на польска-беларускую “трасянку”.

Напачатку хачу засяродзіцца на ўспамінах каталіцкага насельніцтва Сапоцкінскага\* пасялковага і Парэцкага сельскага саветаў Гродзенскага раёну і г.Гродна.

Адразу зазначу, што, па-першае, пры характарыстыках польскай, савецкай і нямецкай уладаў прыметнікі “свая” або “нашая” практычна не ўжываліся. Па-другое, параўнанне розных уладаў людзі рабілі самастойна без просьбы даследчыкаў. Падобна, што гэтым параўнаннем людзі займаліся усё жыццё. **Дамінавала крытычнае стаўленне да ўсіх уладаў.** У іерархіі крытэрыяў ацэнкі польскай і

<sup>4</sup> Гл., напр., Boradyn Z. Okupacja sowiecka 1939-1941 oczami mieszkańców wsi Kul na Nowogrudczyźnie // Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach Północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941. Pod red. M.Giżewskiej i T.Strzembosza. Warszawa, 1995; Miranowicz J. Ludność białoruska Białostoczczyzny wobec władzy radzieckiej w latach 1939-1941 // Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach Północno-wschodnich...

<sup>5</sup> Pierre Nora, „Czas pamięci” [w] Res Publica Nowa, Nr 7, lipiec 2001 r., s. 37

\* У рэфэраце выкарыстаны матэрыялы палявых даследаванняў, якія праводзіліся ўдзельнікамі гродзенска-варшаўскай сесіі “Беларуска-польскае памежжа” (2002). Сесія была арганізаваная Цэнтрам вывучэння антычнай традыцыі пры Варшаўскім універсітэце (ОВТА) і Лабараторыяй праблемаў рэгіянальнай культуры пры Гродзенскім дзяржаўным універсітэце імя Янкі Купалы.

савецкай уладаў на першым месцы найчасцей стаяў узровень матэрыяльнага дабрабыту і аб'ём фізічнай працы, якую прыходзілася выконваць, толькі на другой пазіцыі была асабістая бяспека здароўя і жыцця чалавека. Культура (у т.л. мова) і рэлігія знаходзіліся на апошніх месцах. Праўда, у перыяд г.зв. “другіх” Саветаў, калі пачалася гвалтоўная атэізацыя насельніцтва, што суправаджалася рэпрэсіямі супраць каталіцкага духавенства і закрыццём касцёлаў, рэлігія выйшла на адно з першых месцаў і канкуравала з калектывізацыяй.

Цікава, што каталіцкае насельніцтва не скупілася на крытычныя заўвагі па адрасу II Рэчы Паспалітай, якую ў негатыўным плане параўноўвалі з “першымі Саветамі” (напрыклад, жыхар в. Радзівілікі, 1928 г.нар.\*: *Што мы бачылі пры гэтай Польшчы? Нічога. Пры паляках нават цукру не было дзе купіць. Не было ніякіх заробкаў. Уся праца – у панскім маёнтку. Плацілі 70 грошай у дзень. І тое не адрознівае дастанец; жыхар в. Васілевічы, 1914 г.нар.: За Пілсудскім было як у няволі. Грошы былі танныя, а ўсё вельмі дарагое. А пры Саветах людзі адрозніваюцца навучыліся жыць – сталі красці, сталі піць; жыхарка в. Васілевічы, 1918 г.нар.: Розніцы паміж Саветамі і палякамі не было. Падаткі плацілі і адным і другім... Пры паляках шмат працавалі. Хто багаты, той жыў добра... А бедным было кепска).*

Зрэдку людзі з адабрэннем казалі пра “першых Саветаў” (напрыклад, жыхарка в. Шынкаўцы 1920 г.нар.: *Людзі рускіх не баяліся. Яны ў маёнтку пачалі калгас рабіць. Людзі пачалі хадзіць туды на працу. У нас жа нічога не было. А ў маёнтку ўсё было. Пры Саветах добра было. Начальнікі былі добрыя; жыхар в. Васілевічы, 1912 г.нар.: Саветы прыйшлі і далі землю. Яны падзялілі маёнтак, які арэндавалі два жыхары. Людзям гэта спадабалася).*

Таксама зрэдку ва ўспамінах гучала ўпэўненае меркаванне, што найлепей было ў Польшчы (напрыклад, жыхарка в. Асташа, 1902 г.нар.: *Калі б яшчэ пабыла Польшча, то было б як у Амерыцы. Лепей за ўсё было ў Польшчы. Хлеба заўсёды хапала; жыхар в. Селіванаўцы, 1929 г.нар.: На немцаў глядзелі як на Саветаў – аднолькавыя ворагі; жыхарка в. Каўняны, 1921 г.нар.: Каб Саветы Бога прызнавалі, то не былі б пакараныя. ...Мы не жадалі далучэння да СССР, бо Саветы былі чужымі, а Польшча – усё ж такі свая краіна. (Гэта рэдкі выпадак, калі адну з дзяржаў (Польшчу) назвалі сваёй).*

Людзі таксама праводзілі параўнанне паміж “першымі” і “другімі” Саветамі. Заўсёды яно было на карысць “першых”. Прычым у гэтым выпадку галоўным крытэрыям ацэнкі з’яўлялася працягласць існавання ўлады (напрыклад, жыхар в. Чарнуха, 1916 г.нар.: *Першыя бальшавікі былі лепшыя, бо пабылі трохі ды адышлі. А другія як прыйшлі, то чэрыі завялі; жыхар в. Селіванаўцы, 1929 г.нар.: Для нас “першыя Саветы” былі лепшымі, бо прыйшлі і хутка пайшлі адсюль. “Другія” былі горшымі, бо пачалі арганізоўваць калгасы).*

Параўнанне Саветаў з немцамі заўсёды было на карысць Саветаў. У гэтым выпадку найважнейшым крытэрыем становілася асабістая бяспека (напрыклад, жыхарка в. Шынкаўцы 1920 г.нар.: *Саветы ўсё раздалі, а немцы зямлю пазабіралі. Пакінулі ўсім па 15 сотак. Калі не пойдзеш на працу, немцы білі за гэта, маглі да смерці забіць; жыхар в. Чарнуха, 1916 г.нар.: Немцаў баяліся больш, чым Саветаў. Немцы былі страшнейшымі. ...Гаспадарку лягчэй было весці пры немцах, бо не забіралі ўсё так нахабна, як бальшавікі. Але ж было страшней. Адзін стары казаў, што ехаў у Друскеніках і не прывітаўся з немцам. Той запыніў яго і як даў!.. Зуб выбіў. Перад немцам заўсёды трэба было запыніцца і вітацца. Пры Саветах такога не*

\* прозвішчы і адрасы суразмоўцаў захоўваюцца ў архіве экспедыцыі.

было. Жыхарка в.Запур'е, 1921 г.нар.: *Немцаў баяліся больш, чым Саветаў. Немцы людзей білі, вывозілі, забіралі. Саветы таксама вывозілі. З гэтай вёскі (Запур'е Парэцкага с/с- А.С.) вывезлі тры сям'і гаёвых).*

Пра рэпрэсіі “першых Саветах” казалі шмат, але толькі зрэдку аповяды мелі вельмі эмацыянальны характар (напрыклад, жыхарка Гродна, 1934 г.нар.: *С приходом большевиков начались “чистки” местного населения. Люди не могли понять, в чём провинились? Одни говорили, что причина в том, что город (Гродна – А.С.) защищался. Другие считали, что уничтожат всех, кто ходит в костёл. Напуганные люди стали прятать иконы. Третьи говорили, что пришли освободители, и всем будет хорошо. Разные были разговоры. Но все поняли, что надо прятать правду пра своё прошлое. ...Людей забирали обычно ночью. Приезжала полуторка, кузов которой был закрыт брезентом... Людей загоняли в машины и везли на железнодорожный вокзал. Мы в то время жили недалеко от вокзала, и ночью слушали плач и крики. Это страшно вспоминать. Иногда ещё доносился рёв обеспокоенных львов из зоопарка. Такой жестокости не дай Бог кому-нибудь видеть и слышать... В городе говорили, что в Пышках (лесопарк у межах Гродна – А.С.) расстреливают людей. Расстреливали и в городской тюрьме. Наша соседка, напуганная переменами, сняла иконы, а дверях нарисовала три пятиконечные звезды. Она скоро вышла замуж за советского служащего, надзирателя в тюрьме. Муж приносил с дежурства полотняные мешочки, наполненные крестиками, ружанцами, кольцами и серьгами. Я приходила играть к её дочке, и мы часто доставали эти мешочки и рассматривали то, что там находилось. В то время я ничего не понимала, а теперь знаю, что это были вещи людей, которых осудили на смерть; жыхар В.Радзівілка, 1929 г.нар.: *У вёску заехалі сем савецкіх танкаў. Застрэлілі польскага афіцэра. Як пазналі, што афіцэр? У яго рукі былі белыя, без мазалёў. Прыйшлі нелюдзі).**

. Іншыя суразмоўцы пра рэпрэсіі “першых Саветаў” згадвалі досыць спакойна. Узнікала пачуццё, што пасля жахаў нямецкай акупацыі савецкія рэпрэсіі ўжо не здаваліся чымсьці вельмі небяспечным (напрыклад, жыхар в.Чарнуха, 1916 г.нар.: *Спачатку, як Саветы прыйшлі, то яшчэ было добра, а потым пачалося раскулачванне ды яшчэ чорт ведае што; жыхарка В.Радзівілка, 1936 г.нар.: *Першыя Саветы раскулачылі Макара, які меў 12 кароў. Але таксама раскулачылі і Вайцахоўскага, які ні храна не меў; жыхарка в.Васілевічы, 1918 г. нар.: *Саветы тут нічога не рабілі. Толькі салтысоў пазабіралі і пасадылі. Гэта быў 1940 г. З нашай вёскі Саветы не вывозілі. У нас немцы вывозілі. Немцы былі горшыя і страшнейшыя за Саветаў. Рускіх мы так не баяліся. Немцы строгія былі. Як хто не пайшоў на працу, то конем гналі па вуліцы. Бабам то не, а мужчынам даставалася. Саветы былі лепшымі).***

Жыхарка Гродна, 1922 г.нар., адказваючы на пытанне, якая акупацыя была больш жалівай, заўважыла, што бальшавіцкія рэпрэсіі адбываліся пагаемна, а немцы забівалі так, каб усе бачылі і ўсе ведалі: *Калі бальшавікі вывозілі, то людзі паміралі недзе далёка. А іншым разам прыходзілі лісты, і мы ведалі, што яны жывуць у цяжкіх умовах, але ж жывуць. А немцы проста забівалі і скідвалі ўсіх у ямы... Адным словам жыццё палякаў было несалодкім і пад бальшавікамі і пад немцамі.*

Цікаваць уяўляюць адказы людзей на пытанне, што гэта такое “нямецкі парадак”. Звычайна суразмоўцы спачатку не разумелі гэтага тэрміну, а потым спрабавалі яго растлумачыць з дапамогай канкрэтных эпізодаў з уласнага жыцця перыяду нямецкай акупацыі (напрыклад, жыхар в.Чарнуха, 1916 г.нар.: *Што такое “нямецкі парадак”? Адзін гаспадар не здаў 8 яек, то атрымаў ад прыехаўшага камісара з Друскенік восем удараў нагайкай. А мы з суседам аднойчы навезлі малако*

здаваць у Друскенікі. Пакуль немцы яго прымалі, сусед прапанаваў пайсці пагуляць на гораду. А ён шмат паліў. Дык вось скруціў сабе цыгарэту з газеты, запаліў, і мы пайшлі. Толькі адыйшлі ад млячарні, а тут немец ідзе насустрач. Мы шапкі паздымалі, адыйшлі ў бок і прывіталіся: Дзень добры. А той немец параўняўся, ды як стукне майго суседа па твару і па цыгарэце. Аж кроў палілася. Гаворыць: Спачатку выкінь цыгарэту, а потым вітайся; жыхарка в.Васілевічы, 1920 г. нар.: Немцы хадзілі па вёсках і глядзелі, ці маеш ты, чым засеяць поле. Калі нехта не меў, то давалі зерне. Але ж дысцыпліна была моцнай! Не тое, што сёння. Нельга было на працу не выйсці. У Шынкаўцах было пасажана шмат бульбы. Немцы загадалі Васілевічам, Каўнянам, іншым ісці капаць бульбу. Усе пайшлі, ніхто не застаўся. А калі б нехта не пайшоў, маглі б да смерці забіць; жыхар в.Селіванаўцы, 1922 г.нар.: “Нямецкі парадак” – гэта парадак моцны. Напрыклад, гаспадар мае каня. Калі немец убачыць, што конь ці карова мокрая або конь не падкуты, або таблічка на возе (прозвішча і вёска) адсутнічае, то добра дасць “абрахамам” (бізуном). Можна быць і штраф. Трэба глядзець, каб конь быў чыстым. Хадзілі немцы з солтысам па хлявах, глядзелі які парадак, як конь стаіць, як карова; жыхарка в.Запур’е, 1928 г.нар.: “Нямецкі парадак” быў жорсткі. Гарэлку, напрыклад, гнаць не давалі і піць не дазвалялі. П’яных на вуліцы білі так, што больш не пілі. А калі лавілі, тых хто гнаў гарэлку, то саджалі ў гарадзенскую турму, і мала хто адтуль выйшаў. Лічанья людзі рызыкавалі гнаць гарэлку. Гэта цяпер людзі распіліся. Так, некаторыя старэйшыя людзі гавораць: Немца на вас трэба. Была дысцыпліна! Чысціню яны любілі вельмі... Немцы глядзелі, калі бедныя і жывуць не вельмі чыста і акуратна, то адразу адпраўлялі ў Германію. Бедныя ж часта лянівымі былі. Моцных гаспадароў не краналі.

Адчужанасць людзей ад усіх дзяржаваў, якія ў перыяд 1939-1945 гг. змагаліся за валоданне беларуска-польскім памежжам, пацвярджаецца таксама стаўленнем мясцовага насельніцтва да ваюючых войскаў. Распавядаючы пра вайсковыя дзеянні каталіцкае насельніцтва і ў гэтым выпадку амаль не ўжывала словаў “свае”, “нашыя”. Толькі два рэспандэнты “нашымі” назвалі салдат Войска Польскага. Жыхар в.Шынкаўцы, 1916 г.нар., які быў сведкам арышту брыгаднага генерала Юзафа Ольшын-Вільчынскага, распавядаў, што са з’яўленнем рускіх “нашыя” (г.зн. польскія салдаты) пачалі ўцякаць. жыхарка в.Васілевічы, 1920 г. нар. наступным чынам распавядала пра адступленне польскіх войскаў: “Нашыя палякі не мелі чым ваяваць... Нашыя не стралялі, а толькі адступалі”.

Адносіны да нямецкіх і савецкіх войскаў месціліся ў дыяпазоне – ад страху да звыклага чакання, а што ж цяпер будзе? Ніхто не згадваў пра “радасць насельніцтва” з нагоды нібыта “вызвалення” ў 1939 г. або ў 1941 г. Але і шкадаванне па разгромленаму польскаму войску выказвалася вельмі рэдка (напрыклад, жыхар в.Васілевічы, 1914 г.нар.: Рускіх сустракалі і ні добра, і ні дрэнна. Чакалі, што будзе; жыхар в.Селіванаўцы, 1922 г.нар.: Як сустракалі Саветаў? Ніяк не сустракалі. Была нейкая дзіўная армія. Мы іх называлі “чубарыкамі”, бо шапкі мелі дзіўныя. ...Але мы іх разумеі, бо потым прыйшлі немцы, якіх ніхто не разумеў. ...Людзі не хаваліся, бо не баяліся Саветаў. Адрозна знайшліся свае дэпутаты, свае міліцыянеры. Пераважна гэтыя былі бяднейшыя людзі); жыхарка в.Васілевічы, 1918 г. нар.: Удзень было спакойна, а ўначы прыйшлі Саветы. Мы кінуліся ўцякаць і хавацца. У вёску мы вярнуліся праз два дні; жыхарка Гродна, 1924 г.нар.: Ніхто Чырвоную армію не сустракаў. Па вёсках хадзілі чуткі, што недзе іх сустракалі вельмі ўрачыста. Але ў нас нічога падобнага не было. Страху таксама не было. Каменная Русата – гэтыя была польская, каталіцкая вёска. Заехалі салдаты на наш хутар. Мы іх пачаставалі малаком, і яны паехалі далей). Пра радасць казала толькі жыхарка Гродна, 1934 г.нар. Паводле яе



слоў, многія гродзенцы з радасцю сустрэлі пачатак вайны паміж Германіяй і СССР, бо ведалі, што больш не будуць вывозіць людзей да “белых мядзведзяў”. Яна ж прыгадала размовы пра тое, што нехта сустракаў немцаў з хлебам-соллю.

Вялікую цікавасць уяўляюць таксама адказы на пытанні, якія датычылі пасляваенных партызанскіх фарміраванняў, што вялі барацьбу супраць “другіх Саветаў”. Стаўленне людзей да гэтых партызанаў не залежала ад нацыянальнасці апошніх. Партызаны дзяліліся на “добрых” і “кепскіх” (або “партызанаў” і “бандытаў”) у залежнасці ад таго, ці рабавалі яны людзей, ці не (напрыклад, жыхар в.Радзівілка, 1928 г.нар.: *Прыходзілі партызаны. Хацелі забраць парася, але забралі карову. Яны ваявалі так: удзень спяць, а ўначы прыходзяць у вёску і патрабуюць сала; жыхарка в.Асташа, 1925 г.нар.: У нас добрых партызанаў не было. Адныя бандыты былі, а не партызаны).*

Толькі аднойчы было ўжыта слова “нашыя”, але гэты прыметнік зусім не азначаў сімпатый рэспандэнта да партызанаў. Жыхарка в.Шынкаўцы 1920 г.нар. распавядала: *Партызаны былі рускія і нашы польскія. Рускія не рабавалі магазіны. Яны казалі: Дайце нам столькі, каб мы маглі жыць. А польскія самі ўсё забіралі. Яна ж прызнала, што найстрашней было пасля вайны: Пасля адыходу немцаў тут такое жахлівае пачалося бандыцтва. Людзей у хатах забівалі.*

Варта адзначыць амаль пастаяннае ўжыванне тэрміну “бандыты” ў дачыненні да пасляваенных партызанаў. Усе без выключэння суразмоўцы негатыўна ацэньвалі дзейнасць партызанскіх груп паў партызанаў вакол Сапоцкіна і Парэчча складала мясцовае каталіцкае насельніцтва, якое, паводле ўспамінаў, змагалася за вяртанне польскай дзяржаўнасці (напрыклад, жыхар в.Васілевічы, 1914 г.нар.: *Пасля вайны былі групы, якія хацелі Польшчу адваяваць. Хадзілі да 1950 г. Удзень працавалі, а ўначы ішлі ў лес і ваявалі. Кралі, забіралі кабаню; жыхарка в.Каўняны, 1921 г.нар.: Партызаны пасля вайны хацелі скінуць Савецкую ўладу і вярнуць Польшчу; жыхарка в.Васілевічы, 1920 г. нар.: Пасля вайны партызанаў ужо не было, былі толькі бандыты. ...Людзі баяліся тых бандытаў. Яны імат каго забілі. ...Называлі іх “сжуцай боты”. У вайну людзі так не баяліся, як пасля яе; жыхар в.Селіванаўцы, 1922 г.нар.: Партызаны-бандыты тут былі пасля вайны. Толькі людзей рабавалі. Заідуць у хату і ўсё забіраюць. Потым Саветы ўсіх пералавілі і судзілі; жыхар в.Селіванаўцы, 1925 г.нар.: Былі ў нас тутэйшыя партызаны з Літвы. Яны нічога добрага не зрабілі, толькі ўсё забіралі ў людзей і крычалі “Сжуцай боты”; жыхар в.Яцвезь, 1925 г.нар.: Сястра выйшла замуж за рускага афіцэра з першых Саветаў. Партызаны (ужо пасля адыходу немцаў) забілі і яе і бацьку. Бацька быў дэпутатам, і яны думалі, што ён выдасць. Гэта бандыты былі, а не партызаны. Хадзілі і людзям шкоду рабілі; жыхарка в.Сонічы, 1931 г.нар.: Цо яны зрабілі для паньства? А ходзілі в ноцы і рабавалі. Ту сонседы аповядалі, як тэ партызанты забралі вешна, можэ венцэй ніж двесці кілё. А іх посадзілі на лавку кола стала як на шлюбе і нават піснюць не далі, ні плакаць, ні мувіць. І там іх білі за цось. Яны можэ не давалі тэго вешна? Бабка не раз плакала як апавядала. Яны ніц добра не зрабілі тэ партызанты).*

Да палітычных мэтаў партызанскай вайны людзі ставіліся досыць крытычна. Адзін з суразмоўцаў (жыхар в.Чарнуха, 1916 г.нар.) нават пажартаваў, што партызаны ваявалі за Польшчу ад можа да можа, а сталіца – Гожа\*.

Аповяды людзей пра пасляваеннае перасяленне значнай часткі каталіцкага насельніцтва беларуска-польскага памежжа ў Польшчу таксама даюць інфармацыю

\* Гожа – гэта вёска, цэнтр сельсавету на тэрыторыі Гарадзенскага раёну.

пра адносіны да розных палітычных уладаў. Галоўнай прычынай шмаглікага выязду ў Польшчу ў першыя пасляваенныя гады быў страх перад Саветамі і нежаданне прымаць савецкія нормы жыцця, у прыватнасці, ісці ў калгасы або плаціць вялізарныя падаткі (напрыклад, жыхар в.Радзівілка, 1928 г.нар.: *Пры другіх Саветах шмат народу паехала ў Польшчу, бо тут зусім задавалі падаткамі*; жыхарка в.Каўняны, 1921 г.нар.: *Баяліся бальшавікоў. Прадавалі ўсё. ...Людзі ехалі самі, ніхто не знаў, бо не жадалі ісці ў калгас*; жыхарка в.Запур'е, 1928 г.нар.: *Вёска Гадуны выехала амаль уся. Засталося не болей 15 гаспадароў з 70-ці. Чаму выязжалі? Не хацелі ісці ў калгасы. Людзі прывыклі жыць самастойна, мець сваю гаспадарку*).

Большасць рэспандэнтаў таксама рыхтавалася да выязду, але па сямейным абставінам або з прычыны не дазволу ўладаў засталася на месцы. Праўда, былі і іншыя прычыны (напрыклад, жыхарка в.Шынкаўцы 1920 г.нар.: *Пасля вайны шмат народу выехала ў Польшчу. А я не паехала. Не хацела жыць пры паляках*; жыхарка в.Каўняны, 1921 г.нар.: *Пасля вайны шмат людзей выехала з вёскі ў Польшчу. Я не паехала, бо мела пяцёрых дзетак, а мы пачулі, што будуць “садзіць” на нямецкую зямлю ...Я не шкадую, бо тут мая Радзіма*; жыхарка в.Усенікі, 1919 г.нар.: *Чаму не выехала? Дык палякі горшыя за бальшавікоў!*

Даследаванне вуснай гісторыі сярод праваслаўнага насельніцтва беларуска-польскага памежжа праводзілася на тэрыторыі Парэцкага сельскага савету Гродзенскага раёну і Дзераўноўскага сельскага савету Слонімскага раёну. Было запісана болей 30 успамінаў.

Відавочна іншае, чым у каталікоў, стаўленне да прыходу “першых Саветаў”. Звычайна суразмоўцы згадвалі пра радасць людзей (напрыклад, жыхар в. Нагуевічы, 1923 г.нар.: *Як Саветы прыйшлі ў 39 г., то радасць была... Тады Саветаў не распазналі*; жыхарка в.Нагуевічы, 1928 г.нар.: *Як сустракалі Саветаў? Ой, што вы!.. Усёй дзярэўняй не спалі, чакалі. Ой, радаваліся, што прыдуць. Як рады былі, вам не раскажаць! І мужыкі, і бабы. Усе. Па дзярэўне бярозы павысякалі, кідалі веткі і цваты. Гэта ж свае людзі ішлі. Встрачалі очэнь! Ішлі з музыкай да салдат. Праважалі іх пешша да самага Слоніма. А потым усім сялом ішлі дахаты*; жыхарка в.Парэчка, 1924 г.нар.: *У 1939 г. да нас прыйшлі, як казалі, “першыя Саветы”. Савецкія салдаты нам спадабаліся. Былі прыемныя, вясёлыя. Песні для нас, дзяўчатаў перапівалі... А людзі ўсе былі радыя, што прыйшлі Саветы. Нават мая цёця, якая яшчэ ў тую вайну страціла мужа і жыла даволі цяжка, неяк сказала: Як будзе, так і будзе, але ўсё ж такі свае людзі!*; жыхарка в.Старая Руда, 1919 г.нар.: *Супраць Саветаў ніхто не выступавіў. Немцаў баяліся, а як прыйшлі Саветы, то думалі, што гэта свае людзі*). Цікава, што прыметнік “нашыя” таксама быў аднойчы ўжыты пры пераказе пазіцыі беларусаў у 1939 г. жыхар в.Усенікі, 1931 г.нар. распавядаў: *Калі немец напаў, то польскае войска ўцякло. Немец у грудзі, а бальшавікі ў спіну ўдарылі польскаму салдату. Беларусы казалі: Нашыя ідуць. Гаварылі, каб здаваліся не немцу, а бальшавікам*.

Галоўнай прычынай такога стаўлення было незадавальненне ўзроўнем жыццём у II Рэчы Паспалітай. Сярод праваслаўнага насельніцтва беларуска-польскага памежжа яно было больш выразным, чым сярод каталікоў. Праваслаўныя таксама былі заклапочаныя ў першую чаргу фізічным выжываннем (напрыклад, жыхар в.Харашэвічы, 1926 г.нар.: *Што людзі чакалі ад Саветаў? Пры Польшчы людзі ў дзераўнях жылі плоха*; жыхарка в.Харашэвічы, 1930 г.нар.: *Страдалі людзі пры Польшчы. У нас тутакі ў двары быў паляк, то ўсе ў яго рабілі*; жыхарка в.Нагуевічы, 1928 г.нар.: *Падаткі былі цяжолыя за Польшчай. Вучасткі былі маленькія, пясок... За Польшчай цяжалавата была... Ніякіх заробаткаў у дзярэўне не было. Усё кармілі*

свае пяць пальцаў... Цяжало было; жыхар в.Парэчча, 1923 г. нар.: *Рускіх сустракалі нармальна. ...Калі прыйшлі Саветы, бацька неяк пажартаваў: Каб яны прыйшлі гадоў на дзесяць раней, то я хоць бы адпачыў, а то ўсё праца ды праца; жыхар Гродна, 1931 г.нар.: З прыходам Чырвонай арміі нам стала жыць лягчэй. Бацька працаваў у сувязі, меў добрыя заробкі. На стале з'явіліся цукеркі, мяса); жыхарка Гродна, 1926 г.нар.: Гродзенцы па-рознаму аднесліся да прыходу Чырвонай арміі. Палякі аднесліся вельмі варожа. Яны ўсе былі супраць. Ну, а беларусы? Беларускам не вельмі добра жылося пры паляках. Не было працы. Не ведаючы, што будзе потым, сустракалі больш-менш добра. Мой дзед казаў: "Хто іх ведае? Тут трэба яшчэ паглядзець!" ...У размовах паміж сабой адныя пракліналі новую ўладу, іншыя прыглядаліся і нічога не казалі. Было так: палякі ўсе былі супраць, а беларусы яшчэ не ведалі, што будзе. Прыезжыя абяцалі "залатыя горы". Асабліва на першых выбарах казалі, што ўсё будзе нашае, заводы адыдуць рабочым, не будзе гэтых капіталістаў).*

Словы "свае" і "нашы" ўжываліся праваслаўнымі суразмоўцамі значна часцей, чым каталікамі і толькі ў дачыненні да Саветаў. Але і сярод праваслаўных выразна пераважалі тэрміны "Саветы" (або "першыя Саветы") і "рускія". **Новая ўлада не ўспрымалася як беларуская** (напрыклад, жыхарка в.Старая Руда, 1919 г.нар.: *Арыштаванняў у вёсцы не было, але было страшнавата, бо мы нават іх гаворкі не разумелі; жыхарка Гродна, 1926 г.нар.: У 1939 г. людзі не верылі, што гэта надоўга).*

Суразмоўцы таксама шмат казалі пра рэпрэсіі і са спачуваннем згадвалі пра ахвяры дэпартацыі 10 лютага 1940 г. (напрыклад, жыхар в.Харашэвічы, 1926 г.нар.: *Асуднікаў вялі на вузакалеіку ў Новаельню. Павозкі бралі ў дзярэўне. Нашыя людзі адвазілі іх туды. Тады паабмарожвалі насы, вушы... А як там дзеці ехалі, паняцце не мею. ...У тое врэмя ніхто не мог нічога сказаць. Я цяпер удзіўляюся, што гэта за начальнік такі быў, што загадаў іх у такое врэмя вывозіць... А людзі да іх нармальна адносіліся. Да іх хадзілі ў зарабаткі. Ніякага вражаства да іх не было. Яны такія самыя трудзяшчыяся; жыхарка в.Загрыцькава, 1922 г.нар.: У Рудні жылі палякі. Іх у 40-м гаду (сорак градусаў быў мороз) вывозілі вазамі. Гэта быў Цеслік і Шымчык з сем'ямі. Гэта іх павязлі на некія "белья мядзведзі". А што людзі? Людзі як бараны. А гэта ж уласць. А тыя Саветы самі не ведалі, што яны робяць. Думалі, што можна тут усіх будучь вывозіць; жыхар Гродна, 1931 г.нар.: *Выступлений против Советов я не помню. А вот, что хорошо помню, так это "чистки". Многих отсюда вывезли. Вывозили в Казахстан бывших военных пенсионеров, учителей, врачей, всех чиновников, часть духовенства. Забрали практически всю местную интеллигенцию. Мужа моей сестры, бывшего военного, арестовали, и он пропал без следа. Тётку с семьёй вывезли в Казахстан).**

Тэма рэпрэсіі не абмяжоўвалася трагічным лёсам суседзяў-палякаў. Людзі распавядалі таксама пра ахвяры сярод беларусаў і іншых народаў. Жыхарка Гродна, 1926 г.нар. ўспамінала, што вельмі хутка ўсе зразумелі, што можна казаць, а што нельга. Размаўлялі паміж сабой ціхенька, каб ніхто не чуў. Збіраліся групкамі. Беларусы асобна, і палякі асобна. У Гродне яшчэ імат было яўрэяў. Калі Саветы прыйшлі ім стала лепш. Яўрэі сябе ўзвысілі. Праўда, не ўсе. Добра стала бедным яўрэям, якія былі рабочымі. А ў багатых, што мелі дамы... пачалі ўсё забіраць і выганяць на вуліцу).

Стаўленне жыхароў праваслаўных вёсак Слонімшчыны да немцаў у вялікай ступені было абумоўлена бандытызмам партызанаў атрада імя П.Панамарэнкі, які дзейнічаў у лясах Дзераўноўскага сельсавету. Людзі распавядалі жахлівыя гісторыі партызанскіх забойстваў і гвалтаў над жыхарамі "лясных" вёсак. На гэтым фоне

немцы згадваліся без асаблівай варожасці\* (напрыклад, жыхарка в.Нагуевічы, 1928 г.нар.: *Немцы былі розныя. Некаторыя немцы былі харошыя. Як выгналі пад крэст (карная акцыя ў вёсцы – А.С.), мама расказвала, то некаторыя немцы стаялі і плакалі. Жэнішчыны плакалі, маліліся, і яны плакалі*).

Вельмі часта немцаў згадвалі ў сувязі з пэўнымі патрабаваннямі да культуры быту, працы і паводзінаў (напрыклад, жыхарка в.Старая Руда, 1919 г.нар.: *Немцы хадзілі па хатах, па дварах, глядзелі, каб чыста было. Парадак быў... Немцы сачылі за гэтым*; жыхар в.Парэчча, 1923 г. нар.: *Немцам трэба было сьдаваць малако і мяса. Самі маглі есці мяса толькі калі хаваліся. Кожны месяц здавалі 10 кг мукі з душы. Дысцыпліна была не такая як сёння. Мужыкі выганяць гарэлкі, вып'юць і ціха ідуць да хаты. Ніхто не выступаў так, як сёння*).

У заключэнне трэба адзначыць, што дадзеныя вуснай гісторыі не даюць простых адказаў на складаныя пытанні. Яны толькі дапамагаюць сфармуляваць новыя гіпотэзы, паглыбляюць разуменне гістарычнага працэсу і ставяць пад сумніў адназначныя схемы і мадэлі мінулага.

Што датычыць праблемы адносінаў жыхароў беларуска-польскага памежжа да ваенных і палітычных пераменаў II сусветнай вайны, то вынікі даследавання гістарычнай памяці праваслаўнага і каталіцкага насельніцтва рэгіёну дазваляюць сцвярджаць, што і першыя, і другія з вялікай дыстанцыяй адносіліся да ўсіх палітычных уладаў гэтага перыяду, у т.л. каталіцкае насельніцтва як чужую ўспрымала польскую ўладу, а праваслаўнае – “рускую” (або савецкую). Насельніцтва памежжа захоўвала своеасабліваю “тутэйшасць”, якая праяўлялася ў пэўным ізаляцыянізме. “Сваёй” улады тут ніколі не было. А калі нават і з’яўлялася надзея на прыход “сваіх”, то вельмі хутка жыццё яе цалкам разбурала. Пры гэтым галоўнымі ацэначнымі крытэрыямі той або іншай улады з’яўляўся ўзровень дабрабыту і асабістая бяспека. Культурныя і канфесійныя праблемы першачарговымі не былі. Жыхары памежжа валодалі майстэрствам хуткай адаптацыі да чужой мовы і чужой веры.

Аналіз запісаных вусных успамінаў таксама дазваляе выказаць гіпотэзу, што “тутэйшасць” каталіцкага насельніцтва пачала разбурацца напрыканцы і пасля II сусветнай вайны. Ва ўспамінах пра пасляваенны час вялікая ўвага надавалася лёсу каталіцкага касцёлу і духавенства, згадваўся тагачасны клопат пра польскамоўную школу для ўласных дзяцей. Людзі вельмі эмацыянальна распавядалі пра калектывізацыю, якая руйнавала традыцыйны (“тутэйшы”) лад жыцця. А вось перамены ў свядомасці праваслаўнага насельніцтва (ад “тутэйшасці” да нацыянальнасці) адбываліся павольна. Большасць праваслаўных і ў пасляваенны час моцна трымалася “тутэйшасці” і па-ранейшаму спрабавала адаптавацца да новых сацыяльна-эканамічных, культурных і рэлігійных умоваў жыцця.

\* Цалкам іншы вобраз нямецкай улады захавала памяць жыхароў тых рэгіёнаў Беларусі, дзе карныя часткі палілі вёскі разам з насельніцтвам.



**Barbara Kubis**  
(Opole)

## Przesiedlenia ludności polskiej z dawnych Kresów Północno-Wschodnich w świetle wybranych autobiografii

Zbliżał się kres zmagania wojennych, klęska Niemiec była już nieunikniona. Polacy znosili cierpienia, wyrzeczenia, by wygrać tę wojnę i pokonać Niemców. Decyzje konferencji w Jałcie, potwierdzone w Poczdamie, przyniosły Polsce polityczne zniewolenie, zmianę granic i przesiedlenia ludności. Te wydarzenia sprzed lat rzutują na rzeczywistość dnia dzisiejszego. Współczesność przynosi rewizję prawdy o pakcie Ribbentrop-Mołotow i innych decyzjach Stalina. Jednak wyjście z zakłamania i droga do prawdy jest trudna. Na moskiewskim pomniku ku chwale koalicji antyhitlerowskiej, odsłoniętym 9 maja 2005 r., w 60. rocznicę zakończenia wojny, stoją figury żołnierzy ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji; każdy trzyma wielką flagę swego państwa. Zabrakło wśród nich Polaka.

Okres od połowy 1944 r. i pierwsze miesiące następnego roku do zakończenia wojny to czas szczególny, mimo upływu lat nie do końca rozpoznany przez historyków. Ukazywany w polskiej literaturze przedmiotu do 1989 r. dość jednostronnie, fałszywie, jako czas „tworzenia i utrwalania władzy ludowej” czy „walki z reakcyjnym podziemiem”.

Wydarzenia ostatnich miesięcy 1945 r., brzemienne w decyzje polityczne, nabierają szczególnej wagi, jeśli patrzeć na nie oczami świadków, bezpośrednich uczestników. Ważnym źródłem informacji o życiu i stanie świadomości społecznej są twory literatury dokumentu osobistego: pamiętniki, dzienniki czy autobiografie<sup>1</sup>.

Dokument osobisty, którym może być wszystko, co jest nacechowane podmiotowością piszącego, jest relacją świadka. Zdaniem Jacka Leociaka, nie wymagającym już żadnych uzasadnień<sup>2</sup>. Zapisy z czasów wojny odsłaniają przed czytelnikiem szeroki wachlarz doznań i przeżyć wewnętrznych – od bólu, lęku, żądzы zemsty do radości, wiary i poświęcenia.

<sup>1</sup> Z. Ziątek, *Wiek dokumentu*, Łódź 1999, s. 7–9.

<sup>2</sup> J. Leociak używa pojęcia „dokument osobisty” w odniesieniu do relacji świadków, powstałych w czasie funkcjonowania getta warszawskiego lub krótko po zagładzie. *Tekst wobec zagłady*, Wrocław 1997.

Analizowany materiał autobiograficzny odpowiada cezurze czasowej przełomu lat 1944/1945 i koncentruje się na różnych wydarzeniach, które w okresie tych kilku miesięcy dokonały się na obszarze okupowanych kresowych ziem polskich i były udziałem polskiej ludności.

Wiosną 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Przejmowaniu przez Rosjan polskich ziem, czyli ich „wyzwalaniu”, nie towarzyszyła żadna wiążąca umowa międzynarodowa dotycząca ich przyszłości. Stalin traktował Kresy Wschodnie jako radziecki obszar, a Polskę jako własną strefę wpływów. Dla mieszkańców tych ziem kończyła się wojna z Niemcami, rozpoczęła się nowa, kolejna sowiecka okupacja. Narodu polskiego nikt o zgodę nie pytał. W swoich wspomnieniach Czesław Miłosz wskazuje na szczególne różnice odczuć między ludźmi z Kresów, którzy doświadczyli podwójnej okupacji, niemieckiej i sowieckiej, a innymi mieszkańcami Polski, którzy doznali tylko okupacji niemieckiej. Te różnice zdecydowanie wpłynęły na stosunek do Sowietów nie tylko w czasie wojny, ale po „wyzwoleniu”, do wprowadzonego przez nich ustroju komunistycznego<sup>3</sup>.

W wyniku II wojny Polska na mocy decyzji sprzymierzonych utraciła tzw. Kresy Wschodnie. Mity dotyczące tych ziem pozostały i ciągle są ważnym elementem polskiej tożsamości kulturowej czasów współczesnych<sup>4</sup>.

Potrzeba oznaczenia całości ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej narodziła się w XIX w., a w XX w. zaczęto termin „kresy” coraz powszechniej odnosić do tego obszaru<sup>5</sup>. Przemiany społeczne i narodowe zachodzące w II połowie XIX w. spowodowały powstanie nowoczesnych narodów, w tym także litewskiego i białoruskiego. Następowaly poważne zmiany polityczne, ustanowiono nowe granice, powstawały niepodległe państwa. Współczesne refleksje na ten temat są trudne, ujawniają się zazwyczaj różnorodne reminiscencje historyczne związane z całokształtem niełatwych stosunków między trzema sąsiedziami<sup>6</sup>.

II wojna światowa była dla Kresów straszliwym kataklizmem. W 1939 r. po 17 września nastąpił rabunek mienia, masowe wywózki ludności polskiej daleko na wschód i ludobójstwo na dziesiątkach tysięcy oficerów polskich. Po czerwcu 1941 r. rozpoczęły się na okupowanych terenach masowe egzekucje, zwłaszcza ludności żydowskiej, krwawe walki partyzanckie i wreszcie wkroczenie w 1944 r. Armii Czerwonej na dawne ziemie polskie. Latem 1944 r. na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie działały polskie oddziały Armii Krajowej, liczące od kilkudziesięciu do kilkuset żołnierzy uzbrojonych w zdobyczną broń i zachowujących dyscyplinę wojskową. To oni brali udział w realizacji planu „Burza”, zakładającego wspólne wystąpienie przeciwko Niemcom u boku Armii Czerwonej. Pierwsza przystąpiła do „Burzy” 27. Wołyńska Dywizja AK, walcząc już od marca 1944 r. Walki o Lwów zaczęły się 23 lipca 1944 r. Po czterech dniach, 27 lipca, miasto zajęła Armia Czerwona, przy znacznym współudziale jednostek AK. Największa jednak mobilizacja miała miejsce na północy Kresów, gdzie skoncentrowane zostały siły partyzanckie Nowogródzkiego i Wileńskiego Okręgu AK, które miały opanować Wilno przed nadejściem Armii Czerwonej. Ostatecznie pod Wilnem znalazło się sześć tysięcy partyzantów. 13 lipca oddziały AK zostały rozbrojone, a żołnierze internowani. Rozpoczęła się trzecia okupacja

<sup>3</sup> Cyt. za: M. Klecel, *Dwaj „kultowi” pisarze Wileńscy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 12, s. 65.

<sup>4</sup> K. Buchowski, *Dwudziestowieczna Litwa w historiografii polskiej po 1989*, [w:] *Historycy polscy, litewscy, białoruscy wobec problemów XX wieku*, red. K. Buchowski i W. Śleszyński, Białystok 2003, s. 122.

<sup>5</sup> S. Kieniewicz, *Kresy, przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1999, t. 1, z. 1, s. 3.

<sup>6</sup> P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 9.

sowiecka<sup>7</sup>. Konspirację kontynuowano w o wiele trudniejszych warunkach, spowodowanych głównie ujawnieniem znacznej części struktur podczas „Burzy”.

Decyzją rządu polskiego w Londynie oddziały Armii Krajowej na Kresach Wschodnich miały współpracować z Armią Czerwoną. Wymagało to olbrzymiej dyscypliny ze strony żołnierzy, którzy postrzegali Sowieców jako wroga. Pamiętano ich działania z okresu pierwszej okupacji 1939 r., a także późniejszych doświadczeń z sowiecką partyzantką. Z dumą o walkach o Wilno piszą mieszkańcy Kresów:

„Przenocowaliśmy w szkole, akurat tej nocy ruszyło tam natarcie Armii Krajowej z okręgu nowogródzkiego i wileńskiego. Dwunastoletnia Krysia, która wciąż gorączkowała, w szoku zerwała się i jak nieprzytomna wybiegła na ulicę. Wyskoczyłam za nią i wciągnęłam do budynku. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Trzymałam ją mocno w ramionach, bo przy każdym huku, wybuchu chciała biec z powrotem na ulicę. Musiałam zejść z nią do piwnicy. Nad ranem, gdy wszystko ucichło, Krysia zasnęła.

Od Wilna dochodziły odgłosy bitwy. Przystały latać samoloty. Na wieść, że miasto zdobyli partyzanci razem z żołnierzami rosyjskimi, ruszyliśmy z powrotem do Wilna. Nasze mieszkanie szczęśliwie nie zostało zburzone, brakowało tylko szyb w oknach i część zapasów żywnościowych zniknęła. Szyby wprawialiśmy, „pozyczając” okna z koszar opuszczonych przez Niemców. Przez kilka upalnych dni Wilno znów było polskie. W kilku miejscach powiewały nasze narodowe flagi. Świetnie uzbrojeni partyzanci w biało-czerwonych opaskach z literami AK chodzili po ulicach oswobodzonego miasta. Nie było żadnych samosądów, panowała atmosfera taka, jakby te wszystkie straszne rzeczy nigdy się nie zdarzyły. Niestety, po paru dniach flagi znikły. Pojawiły się plakaty obwieszczające pobór do Armii Czerwonej i wojsk generała Berlinga. Po mieście rozeszła się wiadomość, że aresztowano generała Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, z którym jeszcze kilka dni temu współdziałały rosyjskie sztaby przy zdobywaniu miasta i obiecywano mu pomoc w formowaniu dwóch pułków piechoty i jednego kawalerii”<sup>8</sup>.

Odpyły oddziałów partyzanckich z Kresów rozpoczął się już latem 1944 r., zwłaszcza kiedy zaczęły nadchodzić wieści o rozbrajaniu ich przez partyzantkę sowiecką. Podążano do Warszawy, bocznymi drogami, przyczyniając się tym samym do wzmocnienia uzbrojenia Okręgu Warszawskiego AK w czasie Powstania Warszawskiego.

Ten odpyły ludzi był usankcjonowany przez Komendę Główną. Wielu dowódców zdecydowało się pozostać, w poczuciu odpowiedzialności za swoich żołnierzy. Uczynił to m.in. ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, kpt. Stanisław Sędziak „Warta”, ppor. Czesław Zajączkowski „Ranger”, por. Jan Borysewicz „Krysia”. Przez prawie rok funkcjonowały dalej oddzielne komendy okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego, które starały się kierować zbrojnym oporem przeciwko Sowiecom<sup>9</sup>.

Delegaturze rządu londyńskiego zależało na zachowaniu Kresów jako skupiska Polaków, ważnego atutu w rokowaniach o przyszłość tych ziem. Zdając sobie sprawę z kruchości tych obietnic, przygotowywano apel do Polaków o pozostanie na miejscu – nieuleganie panice przed Armią Czerwoną. Propaganda ta nie zawsze docierała. Byli tacy, którzy

<sup>7</sup> Z Adamem Hlebowiczem, Tomaszem Łabuszewskim i Piotrem Niwińskim rozmawia Barbara Polak, *Kresy utracone*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 12, s. 12.

<sup>8</sup> W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*, Londyn 1991, s. 197-198.

<sup>9</sup> Z rozmowy z Adamem Hlebowiczem, Tomaszem Łabuszewskim i Piotrem Niwińskim, *Kresy utracone...*, s. 3.



uciekali, wyprzedawali zapasy, meble, mieszkania, bali się bolszewickiej wywózki, odcięcia od Europy, przymusowej ewakuacji.

Polacy ludzili się jeszcze, że Lwów, Galicja Wschodnia i Wilno pozostaną polskie. Stalin konsekwentnie realizował zaborcze plany, rozpoczęły się przymusowe wcielenia do wojska, aresztowania inteligencji polskiej i działaczy podziemia. W tej sytuacji wielu Polaków uznało, że jedynym wyjściem przed takim „wyzwoleniem” jest spakować dobytek i uciec na zachód. Ogłoszenie repatriacji jesienią 1944 r., czyli faktycznej ekspatriacji – czyli wysiedlenia, było szokujące dla ludności polskiej na Kresach. Początkowo niedowierzano tym decyzjom, do wiosny 1945 r. ewakuowały się jednostki, ale od kwietnia 1945 r. sytuacja się odmieniła, na wyjazd zaczęły się ustawiać kolejki, po kilka tysięcy osób dziennie.

Kresowiaci podjęli dramatyczną decyzję o wyjeździe. Tu była ich ojczyzna, piszą o tym w swoich wspomnieniach:

„Każdy myślał o tym, jak ratować się od bolszewickiego „raju”, który się zbliżał. W Wilnie był terror, zabierano mężczyzn jako bezpłatną siłę roboczą do kopalń i karczowania lasów. Znow zaczęło się wywożenie Polaków na wschód. Każdy mieszkaniec Wilna musiał wypełnić ankietę i odpowiedzieć na pytania, czy brał udział w konspiracji, polskiej partyzantce i czy był prześladowany przez Niemców. Twierdząca odpowiedź na którekolwiek z tych pytań była równoznaczna z natychmiastowym aresztowaniem przez NKWD. Niemniej sieć konspiracji AK-owskiej nie została zerwana. Któregoś dnia łącznik zawiadomił mnie, że o szóstej wieczorem mam się udać na ulicę Mickiewicza 23, odebrać jednego z czterech zbiegów z łagru, którzy chcieli się przedostać do Polski. Miałam go przenocować u siebie, a rano zaprowadzić na ulicę Wiwulskiego. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu zbieg okazał się młodym księdzem w sutannie. Miałam do niego mówić „księżu Jacku”. Ustaliliśmy, że będzie szedł parę kroków za mną. Szczęśliwie doszliśmy do domu, ale ponieważ u nas był straszny tłok, co by go pewnie krępowało, postanowiłam skorzystać z pomocy zaufanej sąsiadki pani Ciundziewieckiej, u której miał osobny pokój. Patrzyłam na niego z podziwem, nie słyszałam jeszcze, żeby komuś udało się uciec z łagru. A on i jego towarzysze przeszli taki szmat drogi z głębi Rosji. Cały wieczór się modliłam, żeby szczęśliwie dotarli do Polski.

Rano odprowadziłam księdza na umówione miejsce. Dopiero w Polsce dowiedziałam się, że „ksiądz Jacek” to Ryszard Reiff ps. „Jacek”, żołnierz AK. W ucieczce z Riazania pomógł mu mój brat, też internowany przez bolszewików, gdy szedł jako szef sztabu formującego się nad Bugiem 30 Poleskiej Dywizji Piechoty AK na pomoc powstańczej Warszawie”.

Aktualna rzeczywistość zgotowała Polakom nową niewolę, tym gorszą, bo ukrytą pod hasłami rzekomej wolności i demokracji. Interesujący jest opis codziennego dnia w tym trudnym okresie kończącej się wojny, zawarty w relacjach wspomnieniowych. Chciałabym ze względu na miejsce konferencji przedstawić fragmenty pamiętnika wysiedlonej z Wilna do Białegostoku repatriantki<sup>10</sup>. Urodziła się w Wilnie w 1927 r., tu spędziła dzieciństwo i młodość aż do chwili wyjazdu w styczniu 1945 r. Opowiada o swoim skromnym rodzinnym życiu wśród ludzi, dzieci różnojęzycznych o różnych wyznaniach, różnym statusie społecznym. To sprawiło, że wcześniej nauczyła się tolerancji względem innych. Aż przyszedł rok 1939 – upalne lato miało się ku końcowi:

<sup>10</sup> Pamiętniki trzech pokoleń. Zbiór niepublikowanych pamiętników będących plonem konkursu ogłoszonego w 1985 r. przez Instytut Śląski w Opolu i Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie. Archiwum Instytutu Śląskiego w Opolu, A 3155, vol. 100.

„W ostatnich dniach sierpnia ogłoszono mobilizację i ojciec poszedł na wojnę. Zaczął się drugi okres mojego życia, jakże odmienny. Dotychczasowy świat zawalił się, jednak ognisko domowe choć uszczuplone istniało. Było ono jedyną wyspą wśród zła, przemocy i grozy. Przez miasto przewalała się wojna, dotychczasowe hierarchie wartości upadały, życie kurczyło się do przetrwania, do oporu. Pierwsze bombardowania przetrwaliliśmy kurczowo trzymając się masek przeciwgazowych, które jak się później okazało nie miały większego znaczenia. Potem przyszły fronty, przed końcem wojny miasto okupant ogłosił fortecą. Przeżyliśmy wysadzanie fortów, wygnanie z miasta i tułaczkę i dalsze bombardowania, wysadzanie pociągów z amunicją, minowania”<sup>11</sup>.

Wojna z całą brutalnością wtargnęła w miarę ustabilizowany świat. Zaczęły się rewidze w domach, postrachem stały się deportacje, zwane „wywózkami”. Przebieg takiej akcji poznajemy z opisu:

„Zwykle tuż po północy lub o świcie pod wyznaczone domy podjeżdżały podwozy, tj. sanie wymoszczone słomą, zaprzężone w parę koni zabranych do tego rodzaju transportu pobliskim gospodarzom. Wskakiwali z nich enkawudyści i łomocąc do drzwi, bez pardonu wdzierali się do domów. Rozkazywali wszystkim domownikom natychmiast wstawać i sprawdzali listę wywożonych osób. Najbardziej cierpiały dzieci, zerwane ze snu, przestraszone, tarmoszone; nie wiedząc, o co chodzi, rozpaczliwie płakały. Dawano 15–20 minut na przygotowanie się do drogi, popędzając w tym biednych, zaskoczonych ludzi ordynarnym krzykiem i pilnując, aby nie zabrali, ze sobą cennych rzeczy. Napadnięci zniecnacka pośród zimowej nocy miotali się zwykle po domu, płacząc i błagając o litość, gubiąc się w pakowaniu rzeczy; nadmiar ich i tak enkawudyści zwykle wyrzucali. Tak oto wypędzeni brutalnie z własnych domów, w których żyli od dziecka i pracowali, grabieni, sponiewierani, oskarżeni o nic – jechali w nieznaną, w zamieci śnieżnej i mrozie.

Pierwszym etapem transportu była stacja kolejowa Łyntupy lub Święciany. Były to miejsca, do których dowożono deportowanych z innych regionów Wileńszczyzny. Następowała potem segregacja ludzi”<sup>12</sup>.

W obliczu tych wszystkich nieszczęść najbardziej bolało, że tak bardzo zmienili się ludzie, dawni przyjaciele odwracali się, zapominali o tym, co było dobre, czytamy w narracji:

„Teraz jeździłam do Wilna. Gdzie wynajęłam skromne mieszkanie i powoli przewoziłam rzeczy, które uratowałam z Berzenik. Kiedyś przyjechał z Dukaszt Jasio Rokicki i opowiedział o pewnym zdarzeniu. Moja bratowa przejeżdżała przez miasteczko saniami i zauważyła zbiegowisko przed posterunkiem policji koło rynku. Stanisław Orkisz, były komendant policji, stał otoczony tłumem ludzi i zaślaniał się od razów i kamieni. Bratowa krzyknęła, żeby wskoczył do sań. Wyrwał się oprawcom, a gdy był już w saniach, bratowa podcięła konie batem i odjechali. Rozwścieczony tłum nie rezygnował i ruszył za nimi. Bratowa widząc, że nie uda się uciec, zatrzymała się pod apteką pana Kunickiego. Zakrwawiony Orkisz potrzebował zresztą pomocy. Otworzyła drzwi, wepchnęła słaniającego się na nogach Orkisha, a sama stanęła w

<sup>11</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>12</sup> W. Kocięcka, *Oddajcie mi Świętego Mikołaja*, Poznań 1999, s. 37-38.

drzwiach, żeby zatrzymać rozwścieczony tłum. Teraz kamienie poleciały w jej stronę, rozbijając szyby w drzwiach, a jednym dostała tak mocno w głowę, że zemdląca i osunęła się na ganek apteki. Pan Kunicki wyszedł i wciągnął ją do środka. Dopiero wtedy tłum odstepił.

Po wojnie opowiedział mi tę historię Stanisław Orkisz, żołnierz generała Andersa spod Monte Cassino, kiedy odwiedził mnie w Warszawie. Waleczna i dzielna postawa bratowej uratowała mu wówczas życie<sup>13</sup>.

Dwory, gospodarstwa pod sowiecką okupacją zostały spalone, kościoły zniszczone i splądrowane, księża, nauczyciele, właściciele ziemscy, bogaci chłopci, urzędnicy aresztowani lub wywiezieni. Całe wioski znikwały w płomieniach, naloty zniszczyły miasta. Fala nienawiści i odwetu przetoczyła się przez ten region, wszyscy oskarżali się o kolaborację, podejrzania i oskarżenia wzajemne były codziennością. Józef Mackiewicz opisywał życie pod okupacją radziecką:

„Każdy jeden, kto zechce, może drugiego zgubić. Nie trzeba, jak kiedyś bywało, nożem czy zza węgła albo i w lesie jakim strzałem. Dziś słowem jednym można zgubić. Poszedł z donosem, powiedział co na drugiego i tamten człowiek przepadł. Prawda, że i przedtem można było naszczekać, ale to inna sprawa, że wszystkim inna rzecz była. Zaraz pytali, a gdzie dowody? A gdzie świadkowie? A skąd wiesz? A skąd, a tamto i drugie, i trzecie. I jeszcze patrzaj, żeby za swój donos samemu nie przyszło się płacić. A dziś... Powiesz: zapisali i koniec. Ani sądu, ani niczego...”<sup>14</sup>

Codzienne życie było trudne, ograniczało się do wyprzedaży sprzętów, ubrań, zdobywania pożywienia, po które nieraz trzeba było kilometrami chodzić na wieś, czytamy w relacji:

„Czasem sprzedawaliśmy nasze mienie na bazarze, czasem był to handel wymienny; ja zmuszona byłam robić swetry na drutach, albo gilzy do papierosów – to umożliwiało byt. Na zwykłe dziecięce i młodzieńcze rozrywki i zabawy nie było czasu, jedynie co pozostało to były tzw. komplety – nauka w małych grupkach w coraz to innych mieszkaniach, ale też nie systematycznie”<sup>15</sup>.

Ratunkiem przed wywózką było zapisanie się na transport repatriacyjny do Polski, choć tak trudno było pogodzić się z myślą o ewakuacji i opuścić Kresy, czytamy o tym we wspomnieniach:

„Nie wolno wrywać człowieka z ziemi, jak pokrzywę. Trwaliśmy i pracowaliśmy tam od wielu pokoleń. Jak można się pogodzić z decyzją kogoś, kto tam nigdy nie był i tylko wyznaczył na mapie granice? To tak, jakby wyciąć z korzeniami zdrowe owocujące drzewa”<sup>16</sup>.

Wyjazdy miały być dobrowolne, obywatele polscy składali deklaracje pisemne lub ustne, nie musieli określać narodowości. Przesłani pełnomocnicy Tymczasowego Rządu

<sup>13</sup> W. Wiśniewski, op. cit., s. 179.

<sup>14</sup> J. Mackiewicz, *Droga donikąd*; cyt. za: A. Appelbaum, *Między Wschodem a Zachodem. Przez pogranicza Europy*, Warszawa 2001, s. 53.

<sup>15</sup> Pamiętniki trzech pokoleń..., A 3156, vol. 100, s. 5.

<sup>16</sup> W. Wiśniewski, op. cit., s. 196.

Jedności Narodowej wraz z miejscowymi władzami działali szybko i sprawnie. Szacowali majątek, mienie, wystawiali karty ewakuacyjne w dwóch językach polskim i rosyjskim. Szacunek pozostawionego mienia robiony był w pośpiechu, był niedokładny, jakby urzędnicy wiedzieli, że nic z tego nie wyniknie i że większość repatriantów nie dostanie żadnej rekompensaty.

W powiatach działali pełnomocnicy okręgowi, których zadaniem było prowadzenie zapisów na listy wyjazdowe, negocjowanie z władzami miejscowymi na temat ewentualnej odmowy wyjazdu. Pierwsze transporty z Ukrainy wyjechały już we wrześniu 1944 r., byli to mieszkańcy osad zniszczonych przez Ukraińców. Z Wilna pierwszy pociąg odjechał w końcu stycznia 1945 r., z Białorusi przesiedleńcy wyruszyli latem 1945 r.<sup>17</sup>

Polacy z Kresów po podpisaniu odpowiednich umów z ZSRR mogli zabrać ze sobą inwentarz żywy i martwy w ilości do 2 ton, z narzędziami do pracy łącznie<sup>18</sup>. Były to więc uwarunkowania w miarę korzystne, jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że zobowiązano się również do zwrotu wartości dobytku ruchomego i nieruchomości pozostawionego przez repatriantów z wyjątkiem ziemi. Większość zobowiązań podjętych przez władze polskie w tych umowach nie została dotrzymana<sup>19</sup>.

Pozostawało czekać na zawiadomienie o nadejściu transportu. Daty podstawienia wagonów na stację przeważnie nie były znane, a w dodatku nie było pewności, kiedy i czy nazwiska znajdą się na liście wyjeżdżających. Należało więc codziennie dowiadywać się. Prosić o wpisanie do wykazu, a to wymagało odpowiednich darów i łapówek pieniężnych. Pieniądze zdobywano, sprzedając dywany, meble, kilimy, pościel, książki. Za to kupowało się mąkę, smalec i słoninę, czyli produkty potrzebne na drogę. Wreszcie umieszczano dobytek na wozach, na stacjach podstawiono wagony i można było wyruszać.

Nie wolno się załamywać; trzeba przygotować się do drogi. Przepustki były załatwione, bilety kupione i teraz moment najtrudniejszy, pożegnanie z domem rodzinnym, okolicą, cmentarzem i grobami. Pakowano skromny dobytek, życzliwi ludzie pomogli zanieść bagaże na rampę. Rozpoczęła się długa, trudna podróż, wspomina Helena z Zanów Stankiewiczowa:

„Sąsiedzi zawieźli mnie ciężarówką wojskową na rampę. Żołnierz za litr samogonu pomógł mi jeszcze wszystko załadować. Jechaliśmy wagonami bydłecymi. Ponieważ nie wiedziałam jak długo potrwa ta podróż, wzięłam smalec w puszkach po konserwach i kilka bochenków razowego chleba. Pięć dni jechaliśmy do Polski. Na granicy, po dokładnej rewizji, musieliśmy oddać wszystkie „czerwońce”, ale tapczanem, na którym posadziłam dzieci z całego wagonu, nikt się nie zainteresował”<sup>20</sup>.

Przeciętny transport liczył około 100 wagonów, przeważnie towarowych, tzw. węglarek krytych lub bez dachu. W każdym z nich mieściło się około 4–10 rodzin, często nawet do 30 osób, nierzadko razem z żywym inwentarzem, bez ogrzewania<sup>21</sup>. Prawdziwa gehenna rozpoczynała się po dotarciu na stację wyjazdową. W oczekiwaniu na podstawione

<sup>17</sup> J. Borkowicz, *Wygnańcy i wypędzeni*, [w:] *Polska w Europie*, Zeszyt Specjalny (XIX), Warszawa 1996, s. 40-41.

<sup>18</sup> S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963, s. 15-16; F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1948*, Katowice 1973, s. 88. Szerzej na ten temat S. Ciesielski, *Z Wołynia do Polski...*, s. 116.

<sup>19</sup> J. Misztal, *Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR, a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski – próba bilansu*, [w:] *Utracona ojczyzna*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1997, s. 53.

<sup>20</sup> W. Wiśniewski, op. cit., s. 207-208.

<sup>21</sup> J. Borkowicz, op. cit., s. 41.

wagony całe godziny spędzano pod gołym niebem, panował gwar, ruch. Na peronach w jednym miejscu zgromadzone były wszystkie domowe rzeczy, furmanki, zwierzęta i ludzie.

Podróż w trudnych warunkach trwała wiele godzin, nikt nie wiedział jak długo, zdarzało się, że nawet miesiąc. Po tygodniu takiej jazdy wszyscy mieli dosyć, głodni, otepiali ze zmęczenia. Dobrze było tym, którzy mieli krowę, kozę, ale były problemy z karmieniem zwierząt. Na długich postojach rozpalano ogniska, każdy gotował co miał. Dzielono się z tymi, którzy nie mieli nic. Zazwyczaj w czasie podróży ludzie pomagali sobie i odnosili się do siebie życzliwie. Brakowało także wody, pisał jeden z przesiedleńców:

„Z parowozu nie chcieli dać wody, bo z jakąś trucizną, a staliśmy nieraz w szczyrim polu, na bocznicy. Lato było ciepłe i ciężko było o wodę. Mijały nas transporty idące na wschód, rozśpiewani czerwonoarmiści wracali do domu”<sup>22</sup>.

Była tylko nadzieja, że wkrótce znajdą się w prawdziwej Polsce, przekroczą granicę. Rzeczywiście, jak zauważyła większość autorów, coś się od tego momentu zmieniło. Lepiej zorganizowane placówki Państwowego Urzędu Repatriacyjnego<sup>23</sup> ustawiły na dworcach punkty dożywiania. Dostarczano podróżnym ciepłą zupę z kotłów. Można było dostać także chleb, herbatę, gorącą wodę. Problemów jednak nie brakowało, zwłaszcza ze zwierzętami. Trzeba je było poić, karmić, doić. Stłoczone w wagonach krowy objęły sobie boki o ściany. W czasie podróży strasznie ryczały<sup>24</sup>.

Zachowane przekazy informują o nastrojach Polaków, pierwszych wrażeniach po przybyciu na miejsce osiedlenia. Zapisując się na wyjazd przesiedleńcy podawali urzędnikom nazwy miejscowości, do których chcieli jechać na terenie przedwojennej Polski. Potem okazało się to zupełnie nierealne, nowa władza miała inne plany. I jeszcze raz zacytujmy obszerny fragment wspomnień rodziny osiedlonej w Białymstoku:

„Pod koniec stycznia po wielu przygodach dojechaliśmy do Białegostoku, gdzie zatrzymaliśmy się prowizorycznie u znajomych. Posiłki jadłyśmy w stołówce PUR-u, składały się one przeważnie z zupy i ziemniaków, ale były gorące. W małym mieszkaniu znajomych stłoczyło się kilka rodzin repatriacyjnych. Białystok w ogóle został zalany falą repatriantów, która w poszukiwaniach urzędzenia się kotłowała się między placówkami PUR-u i bazarem, gdzie usiłowano coś sprzedać lub zamienić. Część repatriantów koczowała z rodzinami i dobytkiem na dworcu wypatrując możliwości wyjazdu gdziekolwiek. Na bazarze kłębiły się tłumy wielojęzyczne z różnych stron świata oraz miejscowi z miasta i okolicznych wsi – można było okazjnie kupić rozmaite rzeczy, głównie za spirytus, ale sprzedać bardzo trudno cokolwiek. Szanse na wyjazd na osiedlenie się nie były duże, a trzeba było jakoś żyć. Na bazarze usiłowałam sprzedać lub zamienić swoją ukochaną książkę – poza osobistymi rzeczami nie miałyśmy żadnych dóbr ze sobą – i znalazłam o dziwo kupca. Była nią pani, właścicielka straganu. Zakup książki był początkiem naszej mizernej stabilizacji kilkumiesięcznej w Białymstoku – mama pomagała sprzedawać właścicielce kramu, co dawało zysk poniżej, jak się to dziś mówi – minimum socjalnego. Ja usiłowałam nadgonić edukację startując do czwartej klasy gimnazjalnej. Przyzwyczajona do samodzielności, zarabiania na chleb źle adoptowałam się w szkolnym środowisku – wszystko wydawało się niepoważne i

<sup>22</sup> Pamiętniki trzech pokoleń..., A 3156, vol. 99, s. 29.

<sup>23</sup> Por. D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002.

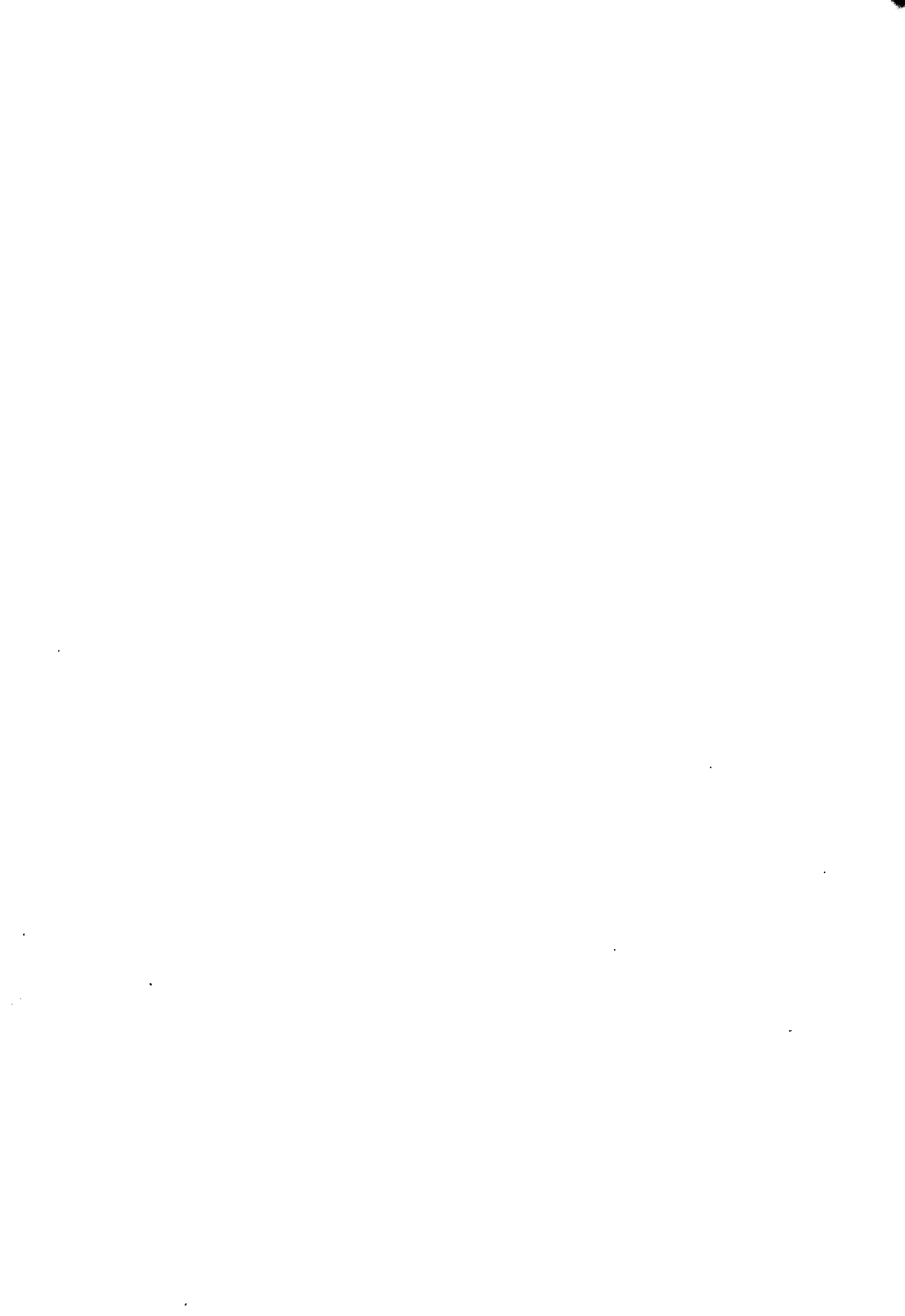
<sup>24</sup> A. Michałowska, *Gdzie Żejmiana gdzie Odra*, [w:] *Wypędzeni ze Wschodu*, red. H. J. Bömelburg, R. Stößinger, R. Traba, Olsztyn 2001, s. 132.

śmieszne, a zwłaszcza traktowanie mnie jak dziecka. Spotkałam tu swoje koleżanki z Wilna, tak samo wyobcowane jak ja wśród młodszych dziewczynek z Białegostoku, i kilka repatriowanych nauczycieli z mojej dawnej szkoły”<sup>25</sup>.

Analiza wybranych zapisów autobiograficznych uświadamia złożoność zjawisk kresowych, pozwala zauważyć wielość problemów narodowych i kulturowych. Jawią się w nich Kresy szczególną krainą, pełną legend i romantycznych wizji, ale zarazem poddaną zmienności politycznych losów, walki i niewoli.

---

<sup>25</sup> Pamiętniki trzech pokoleń..., A 3156, vol. 100, s. 7.



**Jarosław Matwiejuk**  
(Białystok)

## Model stosunków wyznaniowych w Polsce w latach 1944-1952

Jedną z najważniejszych cech charakteryzujących pierwszy okres istnienia Polski ludowej jest zerwanie z przedwojennym modelem stosunków państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi, tj. modelem państwa wyznaniowego oraz wytworzeniem nowego typu relacji państwowo-wyznaniowych zwanego państwem świeckim<sup>1</sup>.

Na ukształtowanie powojennego modelu wzajemnych relacji państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi wpłynęło wiele różnorodnych czynników. Do najważniejszych zaliczyć należy: wzorowanie się na polityce wyznaniowej realizowanej w Związku Radzieckim (zagwarantowane przez rozbudowany system doradców radzieckich funkcjonujących w aparacie administracyjnym i aparacie bezpieczeństwa) oraz głoszenie przez rządzącą partię, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (do 1948 r. była to Polska Partia Robotnicza) ideologii marksizmu-leninizmu, która zakładała walkę z religią i jej eliminację z życia społecznego.

Nowy model stosunków wyznaniowych oraz politykę wyznaniową w okresie Polski ludowej tworzyło i wyznaczało ściśle kierownictwo PZPR pod przewodnictwem I sekretarza kierującego Biurem Politycznym. Realizacja wizji stosunków wyznaniowych w Polsce powojennej następowała oczywiście pod wpływem osobistych planów, koncepcji polityki wyznaniowej oraz ambicji aktualnie kierującego państwem i partią I sekretarza PZPR. To on był zawsze głównym kreatorem polityki wyznaniowej. Jeżeli uwzględnić ostatni czynnik jako zasadniczy dla stosunków państwa ludowego z Kościołami i związkami wyznaniowymi, to można na tej podstawie wyróżnić dekadę Bolesława Bieruta, którą stanowił pierwszy okres stosunków państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi obejmujący lata 1944-1956, kiedy pierwszą osobą w państwie i prawdziwym kreatorem polityki wyznaniowej był Bolesław Bierut. Sprawował on w tym okresie różnorodne kierownicze funkcje partyjno-państwowe. Z punktu widzenia programowania polityki wyznaniowej warto odnotować, że był m.in.: Przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej, Prezydentem Krajowej Rady Narodowej, Prezydentem, Przewodniczącym Rady Państwa, Prezesem Rady Ministrów oraz I Sekretarzem PZPR.

---

<sup>1</sup> Polska Rzeczpospolita Ludowa jako nowa nazwa państwa polskiego została użyta pierwszy raz w Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku – Dz.U. nr 33, poz.234.



Dekada Bolesława Bieruta to okres systematycznej laicyzacji państwa i jego systemu prawnego oraz konfrontacji z Kościołem katolickim oraz innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi.

Początkowo zgodnie z Manifestem PKWN<sup>2</sup> ogłoszonym 22 lipca 1944 r. miały obowiązywać podstawowe normy wyznaniowe zawarte w Konstytucji z 17 marca 1921 r.<sup>3</sup> w tym także regulujące stosunki państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Formalnie zatem obowiązywały na przykład normy konstytucyjne dotyczące obowiązku nauczania religii w szkołach publicznych dla uczniów do czasu ukończenia 18 roku życia oraz zakładające konkordatową formę regulacji stosunków państwa z Kościołem katolickim i ustawową formę regulacji z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi.

Jednak od początku istnienia państwa ludowego naruszano utrzymane w mocy postanowienia konstytucyjne. Co gorsza, wyłomy w wyznaniowym ustawodawstwie konstytucyjnym wprowadzano na podstawie aktów normatywnych niższych rangą niż konstytucja.

I tak na przykład na mocy okólnika Ministra Oświaty z 15 września 1945 r. o zaliczeniu nauki religii do przedmiotów nadobowiązkowych<sup>4</sup> na żądanie rodziców dzieci mogły być zwalniane z lekcji religii prowadzonych w szkołach państwowych. Aktem tym zapoczątkowano niebezpieczną politykę i praktykę łamania norm konstytucyjnych.

Można przyjąć, że do 1948 r. w zasadzie dokonano laicyzacji polskiego prawa małżeńskiego, prawa o aktach stanu cywilnego, prawa procesowego karnego i cywilnego. W efekcie na podstawie dekretu Rady Ministrów z 25 września 1945 r. o przepisach wprowadzających prawo małżeńskie<sup>5</sup> ustanowiono obowiązek ślubów cywilnych jako jedynej formy zawierania związków małżeńskich o mocy powszechnie obowiązującej i dopuszczającej rozwody.

Szczególnie znamienym i istotnym elementem polityki wyznaniowej było wypowiedzenie przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej konkordatu z 25 lutego 1925 r., zawartego między rządem II RP a Stolicą Apostolską. Nie wnikając w szczegóły dotyczące motywów wypowiedzenia należy podkreślić, że uznanie konkordatu za nieobowiązujący spowodowało istotne zmiany w położeniu Kościoła katolickiego. Utracił on z dniem wypowiedzenia wszystkie uprawnienia jakie przyznawał mu konkordat. Tym samym Kościół katolicki został zrównany pod względem normatywnym z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi.

Po zerwaniu konkordatu, zdając sobie sprawę z konieczności uregulowania kwestii niezbędnych także dla państwa, władze podjęły rozmowy z episkopatem Kościoła katolickiego. Zakończyły się one podpisaniem porozumienia przez przedstawicieli państwa i Kościoła 14 kwietnia 1950 r. Porozumienie składało się z preambuły i 19 punktów, w których regulowano ważniejsze kwestie sporne kierując się dobrem Kościoła i racją stanu<sup>6</sup>. W praktyce jednak pozostało ono martwe, a władze nadal kontynuowały politykę faktów dokonanych i represji.

Dotkliwym ciosem dla Kościoła było arbitralne i administracyjne zlikwidowanie kościelnego „Caritas”<sup>7</sup>. Na skutek tej operacji przeprowadzonej 23 stycznia 1950 r. państwo przejęło kontrolę nad wszystkimi zakładami opieki nad dzieckiem i matką, szpitalami,

<sup>2</sup> Tekst Manifestu PKWN [w:] E. Wdowiarska, *Konstytucja i podstawowe akty ustrojowe PRL*, Warszawa 1988, s. 8-17.

<sup>3</sup> Dz.U. nr 44, poz. 267.

<sup>4</sup> Okólnik nr 50.

<sup>5</sup> Dz.U. nr 48, poz. 271.

<sup>6</sup> Tekst porozumienia przytacza M. Fąka, *Państwowe prawo wyznaniowe PRL, Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1978.

<sup>7</sup> *Prawo wyznaniowe*, red. H. Misztal, Lublin 2000, s. 146.

sierocińcami oraz innymi jednostkami organizacyjnymi prowadzonymi przez „Caritas”. Podobne represje dotknęły innych Kościołów i związków wyznaniowych. Ze względu na wielkość miały one mniejszy wymiar, ale były równie dotkliwe.

Kolejną cechą charakterystyczną okresu bierutowskiego było wprowadzenie i utrzymywanie rozwiązań umożliwiających kontrolowanie przez aparat administracji państwowej procesu obsadzania stanowisk duchownych. Podstawę prawną do tego stanowił dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych z 9 lutego 1953 r.<sup>8</sup>. Na mocy zawartych w nim rozwiązań w zasadzie obsadzanie wszystkich stanowisk kościelnych i wyznaniowych w odniesieniu do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych zostało uzależnione od akceptacji odpowiednich centralnych lub lokalnych organów administracji rządowej. Ponadto osoby duchowne zobowiązane zostały do składania ślubowania na wierność PRL.

W okresie 1944-1956 znacznie ograniczono rozmiary katolickiego duszpasterstwa wojskowego. Nie odtworzono natomiast duszpasterstw wojskowych innych Kościołów i związków wyznaniowych działających w Wojsku Polskim przed II wojną światową.

Sukcesywnie ograniczano i redukowano działalność wydawniczą oraz propagandową kościołów i związków wyznaniowych. Te formy działalności wydawniczej oraz propagandowej, które pozostawiono, poddano ścisłej kontroli i cenzurze prewencyjnej. Podstawowym aktem normatywnym dotyczącym tej materii był dekret z 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk<sup>9</sup>.

Zupełnie nowym elementem widocznym w drugiej części dekady Bolesława Bieruta stało się ograniczenie bazy materialnej Kościołów i związków wyznaniowych. Świadczy o tym restrykcyjna praktyka podatkowa, zmierzająca do nakładania na Kościoły i związki wyznaniowe astronomicznych podatków, a w przypadku niemożliwości ich uregulowania przejmowania nieruchomości za tzw. zaległości podatkowe oraz ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr „martwej ręki”, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego<sup>10</sup>.

Na podstawie ustawy dokonano przejęcia na własność państwa prawie wszystkich ziemskich nieruchomości Kościołów i związków wyznaniowych znajdujących się na obszarze wsi i miast bez względu na ich formę i cele, na jakie przeznaczone były uzyskiwane z nich dochody, z kilkoma wyjątkami od tej zasady. Spowodowało to dalsze drastyczne pogorszenie stosunków wyznaniowych. Mnożyły się incydenty, aresztowania księży, nasilono akcję karania księży<sup>11</sup> oraz zwiększono wsparcie państwa dla Komisji Księży działającej przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, skupiającej lojalnych w stosunku do państwa księży.

Ocena dekady rządów Bolesława Bieruta pod kątem stosunków państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi byłaby niepełna, gdyby nie dostrzec także kilku elementów pozytywnych, które zaistniały w systemie normatywnej regulacji pozycji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych. Zaliczyć do nich można: stworzenie konstytucyjnych podstaw dla przyszłych regulacji wyznaniowych dostosowanej do modelu państwa świeckiego i odejścia tym samym od praktyki łamania formalnie obowiązujących norm konstytucji z 1921 r.; zalegalizowanie kilku Kościołów i związków wyznaniowych oraz stworzenie stosunkowo uproszczonej procedury rejestracji nowo powstających Kościołów i związków wyznaniowych.

Zasadnicze znaczenie dla ostatecznego określenia normatywnego modelu stosunków wyznaniowych ma Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r. Była ona wzorowana na Konstytucji

<sup>8</sup> Dz.U. nr 10, poz. 32.

<sup>9</sup> Dz.U. nr 34, poz. 210.

<sup>10</sup> Dz.U. nr 9, poz. 87.

<sup>11</sup> Na przykład sprawa bp. Czesława Kaczmarka.

Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z 5 grudnia 1936 r.<sup>12</sup> i generalnie stanowiła wyraz realizacji stalinowskiej koncepcji stosunków państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi i stalinowskiego ujęcia wolności sumienia i wyznania. Trzeba podkreślić jednak, że nieprawdziwa jest dość często pojawiająca się w literaturze i doktrynie prawniczej teza o wiernym skopiowaniu zawartych w niej zapisów wyznaniowych i przejściu ich do Konstytucji PRL.

Po przeprowadzeniu porównania zapisów wyznaniowych Konstytucji PRL z regulacjami wyznaniowymi zawartymi w Konstytucji ZSRR wynikają trzy podstawowe różnice:

1. W radzieckiej konstytucji mowa jest o zasadzie oddzielenia Kościoła od państwa oraz szkoły od Kościoła, tymczasem w polskiej – o zasadzie rozdziału Kościoła i państwa.
2. Celem zasady rozdziału tak ujętej w konstytucji z 1936 r. jest zapewnienie obywatelom wolności sumienia.
3. W konstytucji radzieckiej obywatelowi przysługuje prawo do wolności odprawiania kultów religijnych oraz propagandy antyreligijnej.

Sprawa kształtu regulacji wyznaniowych wywołała wiele emocji i najbardziej zasadnicze spory w trakcie prac prowadzonych nad projektem konstytucji przez Komisję Konstytucyjną, powołaną do życia na podstawie ustawy konstytucyjnej z 26 maja 1951 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej<sup>13</sup>. Przyspieszenie prac konstytucyjnych i informacje o przyjęciu modelu rozdziału Kościoła od państwa spowodowały opracowanie i wysłanie do stojącego na czele Komisji Prezydenta Bolesława Bieruta Katolickich Postulatów Konstytucyjnych z 11 lutego 1952 r. opracowanych przez Episkopat Kościoła katolickiego. Poddano w nich krytyce proponowane rozwiązania konstytucyjne oraz domagano się pełnej swobody dla działalności Kościoła. W szczególności postulowano: nadanie osobowości prawnej Kościołowi, domagano się prawa do własności, prowadzenia działalności duszpasterskiej w tym także specjalnej, potwierdzenia prawa do prowadzenia szkół wyznaniowych i zakonów. Najkrócej mówiąc domagano się konstytucyjnych gwarancji wolności działania. Komisja Konstytucyjna zlekceważyła i pominęła całkowitym milczeniem konstytucyjne postulaty Episkopatu Polski<sup>14</sup>.

Przedstawiając problem genezy przepisów wyznaniowych w konstytucji lipcowej należy odnotować również zdecydowany sprzeciw trzech reprezentantów środowiska świeckich działaczy katolickich (A. Bocheński, K. Lubieński, J. Frankowski) wobec projektowanych regulacji wyznaniowych, a w szczególności zasady rozdziału Kościoła od państwa. Wskazywali oni, że w katolickiej części społeczeństwa polskiego wprowadzenie tego rodzaju określenia stosunku państwa do Kościoła będzie uważane za coś zupełnie nowego i może być odczytane jako istotna zmiana w stosunku do porozumienia zawartego 14 kwietnia 1950 r. między przedstawicielami rządu i polskiego Episkopatu<sup>15</sup>. Jednocześnie proponowano wprowadzenie do projektu konstytucji bardziej precyzyjnych sformułowań, np. o prawie Kościoła do posiadania nieruchomości i ruchomości oraz wolności wykonywania czynności związanych z kultem i głoszeniem zasad wiary.

Spory o zakres regulacji wyznaniowej przesądził przewodniczący Komisji Konstytucyjnej, Bolesław Bierut, uznając, że oddzielenie Kościoła od państwa jest nieodzowne,

<sup>12</sup> Tekst konstytucji [w:] G. Sztriker, *Russkaja Prawosławnaia Cerkow w sowietykoje wremja (1917-1991). Materialy i dokumenty po istorii otnoszenij mierzdu gosudarstwom i cerkowju*, Kniha I, Moskwa 1995, s. 324-325.

<sup>13</sup> Dz.U. nr 33, poz. 255.

<sup>14</sup> *Prawo wyznaniowe...*, s. 153.

<sup>15</sup> *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 338.

gdyż w ten sposób usuwa się wszelkie niejasności i niedopowiedzenia w sprawie tak ważnej dla społeczeństwa jak wolność światopoglądu, wierzeń i wyznania<sup>16</sup>.

Konstytucja PRL także w zakresie regulacji wyznaniowej odzwierciedlała ideologię państwa komunistycznego, kładąc nacisk na kwestie ideologiczne nie doceniała roli gwarancji prawnych, zawierała wiele przepisów o charakterze ogólnikowym i zasadowym, co pozwalało jej spełniać rolę polityczno-propagandową<sup>17</sup>.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalona 22 lipca 1952 r. przez Sejm Ustawodawczy określiła podstawowe zasady prawa wyznaniowego i usankcjonowała nowy model stosunków wyznaniowych w państwie – model państwa świeckiego, *de facto* już istniejący. Zasady konstytucyjne wytyczały kierunek szczegółowym rozwiązaniom instytucjonalnym, normującym sytuację prawną jednostki ze względu na wyznanie i położenie prawne związków wyznaniowych.

Z norm zawartych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zgrupowanych w art. 69 i 70<sup>18</sup> można wyprowadzić pięć konstytucyjnych zasad wyznaniowych:

- 1) zasadę wolności sumienia i wyznania,
- 2) zasadę równouprawnienia obywateli bez względu na wyznanie,
- 3) zasadę swobodnego wypełniania funkcji religijnych przez Kościoły i inne związki wyznaniowe,
- 4) zasadę rozdziału Kościoła i państwa,
- 5) zasadę ustawowej formy regulacji pozycji prawnej Kościoła i związków wyznaniowych<sup>19</sup>.

W zasadach wyznaniowych zostały wyrażone przede wszystkim poglądy ustrojodawcy co do miejsca związków wyznaniowych w systemie ustrojowym państwa demokracji ludowej rządzonego przez lud pracujący miast i wsi; poglądy na funkcję Kościołów i związków wyznaniowych; zadania i zakres ich działalności oraz sposób regulacji statusu prawnego, czyli model stosunków wyznaniowych w państwie. Dla omawianego zagadnienia zasadnicze znaczenie miały: zasada rozdziału Kościoła od państwa, zasada swobodnego wypełniania funkcji religijnych przez związki wyznaniowe oraz zasada ustawowej formy regulacji sytuacji prawnej związków wyznaniowych.

Pierwsza konstytucyjna zasada wyznaniowa – zasada wolności sumienia i wyznania wyrażona została w pierwszym zdaniu art. 70 ust. 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdzającym, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania”<sup>20</sup>.

Konstytucja nie precyzowała konkretnych uprawnień, jakie wynikały z tej zasady. Akcentowała jedynie granice i ochronę wolności sumienia i wyznania. W związku z tym zabraniała zmuszania obywateli do uczestniczenia w obrzędach religijnych lub powstrzymywania obywateli od brania udziału w takich obrzędach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zakazywała szerzenia nienawiści lub pogardy, wywoływania waśni lub poniżania człowieka ze względu na różnice wyznania oraz bezpośredniego lub pośredniego uprzywilejowania albo ograniczania w prawach obywatela z powodu jego wyznania<sup>21</sup>.

W nowelizacji Konstytucji dokonanej 10 lutego 1976 r. w art. 70 ust. 3 Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zakazywała nadużywania wolności sumienia i wyzna-

<sup>16</sup> Ibidem, s. 339.

<sup>17</sup> *Wielka Encyklopedia Prawa*, red. E. Smoktunowicz, Białystok-Warszawa 2000, s. 372.

<sup>18</sup> W wyniku rewizji konstytucji PRL z 10 lutego 1976 r. artykuły regulujące kwestie wyznaniowe zostały przesunięte i w związku z tym uzyskały nową numerację – odpowiednio art. 81 i 82.

<sup>19</sup> M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 1988, s. 162.

<sup>20</sup> E. Małkiewicz, S. Podemski, *Położenie prawne Kościołów i związków wyznaniowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Katowice 1961, s. 19.

<sup>21</sup> Ibidem, art. 69, ust. 1 i 2 Konstytucji PRL.

nia w celach godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod groźbą kary. Można powiedzieć, że kwintesencją tego artykułu i całej regulacji konstytucyjnej problematyki wyznaniowej był właśnie ten ostatni ustęp, stanowił on bowiem normę tak rozciągliwą, że dawała się interpretować w zupełnie dowolny sposób<sup>22</sup>.

Na takim ujęciu przepisów określających wolność sumienia i wyznania zaciążył wpływ dekretu Rady Ministrów o ochronie wolności sumienia i wyznania z dnia 5 sierpnia 1949 r.<sup>23</sup> Jego najważniejsze postanowienia zostały przeniesione do tekstu Konstytucji, która przypominała tym samym bardziej ustawę karną aniżeli konstytucyjną<sup>24</sup>.

Brak konstytucyjnej i ustawowej konkretyzacji uprawnień wynikających z wolności sumienia i wyznania powodował, że ich zakres był swobodnie ustalany i interpretowany przez organy administracji państwowej.

W rozważaniach nad zakresem wolności sumienia i wyznania doktryna prawa konstytucyjnego wyróżniała dwie różniące się od siebie sfery<sup>25</sup>: wolność wyznania w aspekcie indywidualnych uprawnień każdego obywatela oraz wolność tworzenia związków wyznaniowych i wykonywania przez nie funkcji religijnych.

Pierwszy aspekt zagadnienia obejmował następujące uprawnienia indywidualne jednostki w zakresie wolności wyznania:

1. Prawo obywatela do wyboru wyznania, które mu najbardziej odpowiada lub niewyznawania żadnej religii.
2. Prawo obywatela do wykonywania kultu religijnego, swobodnego udziału w praktykach religijnych i obrzędach.
3. Prawo obywatela do wychowania swoich dzieci zgodnie z uznanym przez siebie wyznaniem lub w duchu areligijnym.
4. Równouprawnienie obywateli bez względu na stosunek do religii.
5. Prawo przynależności obywatela do związków religijnych, jak również do stowarzyszeń ateistycznych.

Upewnienia te wzmocniano trzema obowiązkami adresowanymi do obywateli. Pierwszym był zakaz szerzenia nienawiści, pogardy, wywoływania waśni na tle wyznaniowym. Drugim był zakaz dyskryminacji lub uprzywilejowania obywateli ze względu na wyznanie lub niewyznanie żadnej religii. Trzeci stanowił natomiast zakaz zmuszania obywateli do brania lub niebrania udziału w czynnościach i obrzędach religijnych.

Drugi aspekt zagadnienia wolności wyznania obejmował wolność działania związków wyznaniowych. Doktryna uznawała tutaj następujące zasady:

1. Swoboda organizowania się obywateli w związki wyznaniowe.
2. Swoboda związków wyznaniowych w wykonywaniu przez nie funkcji religijnych.
3. Równość wszystkich wyznań wobec prawa.
4. Określanie statusu prawnego wszystkich wyznań na podstawie ustawy.
5. Zasada oddzielenia związków wyznaniowych od państwa<sup>26</sup>.

Katalogi te pozostawały jednak prawie przez cały okres rządów PRL pustymi frazesami, które nie miały pokrycia w ustawodawstwie zwykłym, a tym bardziej w praktyce.<sup>27</sup> Ustawy i akty prawne wydane na ich podstawie, zachowując pozory równości, traktowały związki wyznaniowe i osoby wierzące jak ludzi drugiej kategorii w różnych dziedzinach<sup>28</sup>.

<sup>22</sup> A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791-1997*, Warszawa 2000, s. 307.

<sup>23</sup> Dz.U. nr 45, poz. 334.

<sup>24</sup> M. Pietrzak, op. cit., s. 163.

<sup>25</sup> M. Staszewski, *Państwo a związki wyznaniowe w europejskich krajach socjalistycznych*, Warszawa 1976, s. 271-273.

<sup>26</sup> Z. Jarosz, S. Zawadzki, *Prawo Konstytucyjne*, Warszawa 1987, s. 252-253.

<sup>27</sup> *Prawo wyznaniowe...*, s. 155.

<sup>28</sup> *Prawo wyznaniowe*, red. H. Misztal, P. Stanisławski, s. 151.

Podmiotem uprawnionym do korzystania z wolności sumienia i wyznania Konstytucja uczyniła jedynie obywatela, co w owym czasie było już wyraźnym regresem w stosunku do standardów międzynarodowych obowiązujących w zakresie określania podmiotów i adresatów regulacji wolności i praw człowieka. Wolność sumienia i wyznania była traktowana nie jako prawo człowieka, lecz jako prawo obywatelskie, którego istnienie i treść zależy wyłącznie od państwa, przy czym jego rzeczywista treść pozostawiona została uznaniu władz.<sup>29</sup>

Konstytucyjne gwarancje wolności sumienia i wyznania oraz równości praw obywateli bez względu na wyznanie w praktyce zostały zredukowane do wolności wyznawania światopoglądu ateistycznego i niewyznawania przekonań religijnych.<sup>30</sup>

Z tak ujętą zasadą wolności sumienia i wyznania związana była druga konstytucyjna zasada wyznaniowa – zasada równouprawnienia obywateli we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego, bez względu na przekonania religijne lub bezwyznaniowość<sup>31</sup>.

Zasadę uzupełniały zakazy: szerzenia nienawiści, pogardy, wywoływania waśni na tle wyznaniowym, dyskryminacji lub uprzywilejowania obywateli ze względu na wyznanie lub niewyznawanie żadnej religii oraz zmuszania obywateli do brania lub niebrania udziału w czynnościach i obrzędach religijnych. Norma prawna zawarta w art. 69 konstytucji PRL dotyczyła bardzo ważnej kwestii, jaką było przeciwstawienie się jakimkolwiek formom dyskryminacji z przyczyn wyznaniowych.

Konstytucyjna zasada równouprawnienia obywateli stanowiła, że prawa obywatelskie i ich realizacja nie mogą być uzależnione od posiadania takich lub innych przekonań religijnych oraz od posiadania przekonań areligijnych.

Z przynależności do jakiegoś związku wyznaniowego nie mogły zatem wynikać dla obywateli jakiegokolwiek dodatkowe prawa, wolności, czy też obowiązki we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Zgodnie z konstytucyjną zasadą równouprawnienia żaden związek wyznaniowy nie mógł sobie rościć pretensji do większych praw dla swoich członków tylko dlatego, że na przykład liczy więcej wyznawców.

Wreszcie zasada równouprawnienia była traktowana jako nakaz jednakowego traktowania wszystkich obywateli bez względu na to, do jakiego związku wyznaniowego należą, czy też bez względu na fakt, że nie należą do żadnego. Z tego względu teoretycznie nie mogły być ograniczane żadne prawa z jakiegokolwiek dziedziny życia.

Konstytucja nie wprowadzała jednak gwarancji instytucjonalnych ani formalnych, które by nadały tej zasadzie jakąkolwiek realną wartość. Brakowało w szczególności gwarancji instytucjonalnych, takich jak niezawisłe sądy, Rzecznik Praw Obywatelskich, czy też Trybunał Konstytucyjny. Jedynie Kodeks Karny z 1969 r. przewidywał odpowiedzialność karną osób ograniczających obywatela w jego prawach ze względu na jego bezwyznaniowość lub przynależność wyznaniową.

Dlatego też w praktyce funkcjonowania państwa socjalistycznego, a w szczególności jego systemu organów administracyjnych oraz organów sądowych, czy też organów prokuratorskich, zasada ta była wielokrotnie łamana w odniesieniu do osób wierzących, np. poprzez ograniczenia lub uniemożliwianie zajmowania określonych stanowisk publicznych i wykonywania działalności zawodowej. W jaskrawej sprzeczności z konstytucyjnym nakazem równego traktowania wszystkich obywateli w zakresie korzystania z praw społecznych

<sup>29</sup> W. Uruszczak, *Prawo wyznaniowe*, Kraków 1997, s. 21.

<sup>30</sup> J. Krukowski, *Kościół i Państwo. Podstawy regulacji prawnych*, Lublin 2000, s. 242.

<sup>31</sup> Art. 69, ustęp 1 Konstytucji PRL.

pozostawało nieobjęcie obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym wszystkich osób duchownych i zakonnych – aż do 1989 r.<sup>32</sup>

Trzecią zasadą konstytucyjną w zakresie stosunków wyznaniowych była zasada swobodnego wypełniania funkcji religijnych przez Kościół i inne związki wyznaniowe. Znalazła ona swój wyraz w art. 70 ust. 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Stanowił on, że Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne<sup>33</sup>.

Z grupy podmiotów korzystających z wolności sumienia i wyznania Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyłączała Kościół oraz związki wyznaniowe i potraktowała je odrębnie. Ustrojodawca uznał Kościół i związki wyznaniowe za organizacje społeczne, powołane przez wyznawców dla zaspokojenia swoich potrzeb religijnych<sup>34</sup>. Stanowiły one odrębne podmioty, którym przyznano swobodę prowadzenia działalności religijnej. Swoboda przyznana Kościołowi i związkom wyznaniowym dotyczyła tylko funkcji religijnych i nie obejmowała pozareligijnej działalności Kościołów i związków wyznaniowych<sup>35</sup>.

Konstytucja nie określała dokładnie, co zawiera pojęcie funkcji religijnych. Nie wskazywała, jaki jest zakres tego pojęcia i jakie konkretne uprawnienia obejmuje. Uprawnienia wynikające ze swobody wykonywania funkcji religijnych miały określać bliżej przepisy ustawodawstwa wyznaniowego.

Granice swobody wypełniania funkcji religijnych zostały jedynie częściowo określone przez przepisy konstytucyjne, które zabraniały przy ich wykonywaniu stosowania przymusu, szerzenia nienawiści lub pogardy, wywoływania waśni i ponizania człowieka ze względu na różnice wyznaniowe.

Władze państwowe interpretowały tę zasadę w sposób zawężający. Starały się to pojęcie ograniczać do wąsko ujmowanych spraw kultu i katechezy. Eliminowały z jego zakresu propagandę zasad i wartości religijnych w środkach masowego przekazu; prowadzenie szerszej działalności oświatowej, wychowawczej, charytatywnej; powoływanie i kierowanie stowarzyszeniami wyznaniowymi i kościelnymi<sup>36</sup>.

Zgodnie z art. 70 ust. 1 uprawnionym zadaniem Kościołów i związków wyznaniowych i ich jednostek organizacyjnych nie była działalność polityczna, społeczna, gospodarcza lub kulturalna, lecz wyłącznie funkcje religijne i kultowe<sup>37</sup>.

Teza ta znajdowała potwierdzenie w wystąpieniach posłów zabierających głos w dyskusji sejmowej w toku prac nad projektem Konstytucji<sup>38</sup>. Dopiero korzystne dla Kościoła i związków wyznaniowych zmiany w interpretacji tych konstytucyjnych zapisów nastąpiły w latach osiemdziesiątych. Znalazło to swój wyraz w uchwaleniu przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania z 17 maja 1989 r.<sup>39</sup> Umożliwiło to znaczne rozszerzenie sfer działalności prowadzonej przez Kościoły i związki wyznaniowe.

<sup>32</sup> W. Góralski, *Wstęp do prawa wyznaniowego*, Płock 2003, s. 54.

<sup>33</sup> E. Małkiewicz, S. Podemski, op. cit., s. 19.

<sup>34</sup> Potwierdza to uchwała Sądu Najwyższego, podjęta w składzie siedmiu sędziów w dniu 19 grudnia 1952 roku, sygnatura akt I CO-42/59. Sąd Najwyższy stwierdził, że jednostki organizacyjne Kościoła nie są jednostkami organizacji społecznych ludu pracującego w rozumieniu artykułu 72 Konstytucji, lecz jedynie jednostkami organizacyjnymi związku wyznaniowego w rozumieniu artykułu 70 Konstytucji, patrz szerzej T. Langer, *Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967, s. 80.

<sup>35</sup> J. F. Godlewski, K. H. Jabłoński, *Prawo a religia*, Warszawa 1988, s. 52.

<sup>36</sup> M. Pietrzak, op. cit., s. 168.

<sup>37</sup> H. Świątkowski, *Wyznaniowe prawo państwowe. Problematyka prawna wolności sumienia w PRL*, Warszawa 1962, s. 139.

<sup>38</sup> Dyskusja sejmowa o Konstytucji PRL 18-22 lipca 1952 r. Stenogram, Warszawa 1952, s. 282.

<sup>39</sup> Dz.U. z 1989, nr 29, poz. 155.

Podstawową zasadą konstytucyjną, wskazującą kierunek regulacji sytuacji prawnej Kościoła i związków wyznaniowych, był wprowadzony w art. 70 ust. 2 Konstytucji lipcowej rozdział państwa od Kościoła i związków wyznaniowych. Artykuł ten stanowił, że „Kościół jest oddzielony od państwa”. Celem tej zasady, zwanej także modelem separacji wrogiej – było stopniowe odsuwanie Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych na margines życia społecznego i ich osłabienie oraz doprowadzenie do faktycznego braku wpływu na przemiany społeczno-polityczne w Polsce<sup>40</sup>.

Ta fundamentalna dla modelu państwa demokracji ludowej i socjalistycznego systemu prawnego zasada stała się pretekstem dla dalszej laicyzacji państwa, czego efektem były dalsze prześladowania Kościołów i związków wyznaniowych (np. sfingowane procesy księży, obsadzanie stanowisk kościelnych pod kontrolą władzy itp.)<sup>41</sup>. Był to proces laicyzacji sterowanej przez władze partyjne przy użyciu aparatu państwowego i funduszy państwowych, którego szczególnym przejawem była laicyzacja szkolnictwa poprzez stopniowe ograniczenie możliwości nauczania religii w szkołach publicznych aż do jej całkowitej eliminacji.<sup>42</sup>

Konstytucyjną zasadę rozdziału cechował wysoki stopień abstrakcji. Konstytucja poza stwierdzeniem, że Kościół jest oddzielony od państwa nie wskazywała na żadne konsekwencje wynikające z tej zasady dla państwa i związków wyznaniowych. Pozostawiała więc pełną swobodę dla interpretacji tej zasady. W związku z tym ustawodawstwo wyznaniowe nie było skrupowane faktycznie żadnymi szczegółowymi dyrektywami dotyczącymi na przykład statusu prawnego związków wyznaniowych. Sprzyjało to dowolnej interpretacji tej zasady, zależnie od konkretnych potrzeb i warunków politycznych<sup>43</sup>.

Główną konsekwencją wprowadzenia rozdziału Kościoła i państwa była laicyzacja państwa i laicyzacja systemu prawa. Laicyzacja państwa oznaczała uwolnienie państwa i jego struktur od powiązań z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Przy określeniu swojej struktury, funkcji i celów państwo nie posługiwało się kryteriami wynikającymi z nakazów religijnych i moralnych związków wyznaniowych. Działalność organów państwowych nie łączyła się z obrzędami religijnymi<sup>44</sup>. Laicki charakter państwa rozciągał się na całą sferę jego działalności. Laicyzacja systemu prawa oznaczała uniezależnienie norm prawa państwowego od reguł i wartości prawa kanonicznego Kościołów i związków wyznaniowych<sup>45</sup>.

Wprowadzenie rozdziału spowodowało, że Kościół i związki wyznaniowe przestały być organami publiczno-prawnymi, wykonującymi zadania państwowe, a uzyskały status organizacji prywatno-prawnych.

Prywatno-prawny charakter związków wyznaniowych był konsekwencją uznania religii za sprawę prywatną jednostki. Stosunki między Kościołem i związkami wyznaniowymi a ich członkami nie podlegały regulacji przez prawo państwowe.

Zakazy ustanawiane przez Kościół i związki wyznaniowe wobec duchownych i świeckich nie były sankcjonowane przez państwo. Prywatno-prawny charakter Kościołów i związków wyznaniowych powodował traktowanie duchownych na równi z innymi obywatelami.

<sup>40</sup> B. H. Toszek, *Zarys stosunków Państwo-Kościół w konstytucjach polskich 1921-1997*, [w:] *Spółczesność-Państwo-Kościół (1945-2000)*, Szczecin 2001, s.112.

<sup>41</sup> T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 2003, s. 395.

<sup>42</sup> J. Krukowski, K. Warchałowski, *Polskie prawo wyznaniowe*, Warszawa 2000, s. 35.

<sup>43</sup> E. Małkiewicz, S. Podemski, op. cit., s. 292.

<sup>44</sup> K. H. Jabłoński, *Nadzór państwa nad działalnością nierzymskokatolickich związków wyznaniowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1980, s. 31.

<sup>45</sup> Proces ten wyprzedzał uchwalenie Konstytucji PRL, bowiem już w latach 40. dokonano laicyzacji prawa małżeńskiego, prawa o aktach stanu cywilnego oraz prawa procesowego karnego i procedury cywilnej.



telami. Obejmowały ich obowiązki obywatelskie, takie same jakim w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podlegały osoby świeckie<sup>46</sup>.

Prawo wewnętrzne Kościołów i związków wyznaniowych oraz decyzje wydawane na podstawie jego przepisów były wiążące jedynie w stosunkach wewnętrznych Kościoła lub związku wyznaniowego. Generalnie państwo w związku z tą zasadą nie finansowało działalności kultowej Kościołów i związków wyznaniowych<sup>47</sup>.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r. nie precyzowała konsekwencji prawnych rozdziału państwa od Kościoła dla statusu prawnego kościołów i związków wyznaniowych.

Doktryna prawa konstytucyjnego stała na stanowisku, że podstawą konsekwencji rozdziału dla sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych jest ich niezależność w decydowaniu o swoich sprawach wewnętrznych, autonomia w ustalaniu swojej struktury organizacyjnej, określaniu doktryny, dogmatów, nabożeństw, uregulowaniu praw i obowiązków wyznawców<sup>48</sup>.

Praktyka ustrojowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zaprzeczyła tej niezależności organizacyjnej i funkcjonalnej Kościołów i związków wyznaniowych. Państwo poprzez wydawane ustawy i inne akty normatywne ingerowało w struktury organizacyjne oraz zatwierdzało statuty wewnętrzne. Uzależniało zmianę struktur organizacyjnych od zgody swoich organów.

Państwo ingerowało także w obsadę stanowisk kościelnych i kontrolowało wiele decyzji organów wewnątrzkościelnych. Rozbudowano system nadzoru nad Kościołami i związkami wyznaniowymi<sup>49</sup>. System ten obejmował organy działające w sposób zarówno jawny, jak i niejawny.

Rozdział Kościoła i państwa oznaczał wyodrębnienie i oddzielenie sfery działania organów państwowych od organów wyznaniowych. Miały one pozostawać we wzajemnej niezależności. Szybko jednak pojawił się problem, czy rzeczywiście nie istniały takie sfery życia społecznego, które nie należały wyłącznie do państwa ani do Kościołów i związków wyznaniowych. Teoria prawa konstytucyjnego nie wykluczała istnienia takich sfer<sup>50</sup>.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nigdzie *expressis verbis* nie zawierała zasady równouprawnienia Kościołów i związków wyznaniowych. Jednak według twórców Konstytucji PRL wprowadzenie systemu rozdziału oznaczało rzeczywistnienie zasady równouprawnienia wyznań<sup>51</sup>. Analiza praktycznej strony działalności organów partyjno-państwowych oraz organów administracji wyznaniowej pozostawia jednak poważne wątpliwości co do realizacji tej zasady w praktyce.

Wydaje się jednak, że zasada równouprawnienia Kościołów i związków wyznaniowych miała mocne podstawy konstytucyjne. Wynikały one przede wszystkim z faktu, że wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe działające w Polsce opierały się na zasadzie

<sup>46</sup> Były jednak od tego pewne wyjątki, np. osoby duchowne otrzymały w prawie karnym prawo do odmowy zeznań dotyczących faktów, o których dowiedziały się w czasie spowiedzi.

<sup>47</sup> W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie było to przestrzegane bezwzględnie. Państwo utrzymywało Chrześcijańską Akademię Teologiczną, opłacało nauczanie religii w punktach katechetycznych po 1961 r. oraz udzielało dotacji z Funduszu Kościelnego, utworzonego na podstawie ustawy o reformie dóbr martwej ręki z 1950 r. Fundusz Kościelny dysponował równowartością dochodów z dóbr kościelnych przejętych przez Państwo.

<sup>48</sup> Z. Jarosz, S. Zawadzki, op. cit., s. 254.

<sup>49</sup> Przedstawiciele nauki prawa wyznaniowego w Europie Zachodniej twierdzili, iż w Polsce i innych państwach bloku komunistycznego istniał system zwierzchnictwa rozdziałowego, tzn. państwo było oddzielone od związków wyznaniowych, ale także zapewniało im niezależność organizacyjną i funkcjonalną od państwa.

<sup>50</sup> Zasada oddzielenia nie wykluczała istnienia form współpracy między socjalistycznym państwem a związkami wyznaniowymi np. w takich zagadnieniach, jak przeciwdziałanie zjawiskom dysfunkcyjnym (alkoholizm), czy też kształtowanie pozytywnych postaw społecznych (stosunek do pracy) oraz umacnianiu pozycji rodziny.

<sup>51</sup> M. Kallas, *Historia ustroju Polski, X-XX w.*, s. 437.

równości indywidualnej sumienia i wyznania swoich członków<sup>52</sup> i związanej z nią zasady równouprawnienia obywateli bez względu na wyznanie.

Posiadając takie podstawy działania wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe powinny być przez państwo jednakowo traktowane i mogły oczekiwać od państwa tylko takich uprawnień, jakie otrzymują inne Kościoły i związki wyznaniowe.

Z zasady tej wyływała także dalsza konsekwencja, to znaczy zakaz przeprowadzania jakichkolwiek podziałów między Kościołami i związkami wyznaniowymi, w tym podziału na prawnie uznane i prawnie nie uznane. Takie różnice w trybie regulacji sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych powodowałyby, że nie korzystałyby one z tych samych uprawnień i tych samych obowiązków. Wszelkie różnice, jakie w tym zakresie występowały w ustawodawstwie wyznaniowym, obowiązującym w chwili wejścia w życie Konstytucji, utraciły swoją moc jako sprzeczne z Konstytucją.

Ostatnią konstytucyjną zasadą wyznaniową zawartą w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r., była zasada ustawowej formy regulacji sytuacji prawnej Kościoła i związków wyznaniowych. Zasadę tę zawierał art. 70 ust. 2 Konstytucji, który stanowił, że „zasady stosunku państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy”.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjęła zasadę regulowania stosunku państwa do Kościoła oraz sytuacji prawnej i majątkowej związków wyznaniowych wyłącznie w formie ustawy. Wyłączyła tym samym możliwość regulowania tych spraw w trybie nieustawowym.

Nie rozstrzygnęła jednak sposobu tej regulacji. Dopuszczała więc możliwość odrębnego normowania sytuacji prawnej każdego Kościoła i związku wyznaniowego, jak i wspólnego normowania dla wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w jednym akcie. Jednoznacznie pozytywnie należy ocenić zalegalizowanie kilku Kościołów i związków wyznaniowych oraz stworzenie stosunkowo uproszczonej procedury rejestracji nowo powstających Kościołów i związków wyznaniowych.

Jeżeli chodzi o pierwszą kwestię, to uporządkowano pozycję prawną i zarejestrowano: Kościół Metodystyczny<sup>53</sup>, Kościół Ewangelicko-Reformowany<sup>54</sup>, Kościół Mariawicki i Kościół Starokatolicki Mariawitów<sup>55</sup>, Kościół Ewangelicko-Augsburski<sup>56</sup>, Polski Kościół Katolicko-Narodowy<sup>57</sup>, Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów<sup>58</sup> oraz Unię Zborów Adwentystów Dnia Siódmego<sup>59</sup>.

Gdy idzie o kwestię drugą, czyli uproszczenie procedury rejestracji Kościołów i związków wyznaniowych, to warto odnotować, że w oparciu o dekret z 15 sierpnia 1949 r. o wolności sumienia i religii już 15 osób mogło założyć i zarejestrować Kościół lub związek wyznaniowy.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie przesądziła treści szczegółowych rozwiązań instytucjonalno-prawnych przy regulowaniu sytuacji prawnej i majątkowej związków wyznaniowych. Niewątpliwie musiały się one jednak mieścić w ramach nakreślonych przez konstytucyjne zasady: wolności sumienia i wyznania, swobody wypełniania funkcji religijnych przez Kościoły i związki wyznaniowe i rozdziału Kościoła od państwa.

<sup>52</sup> T. Langer, op. cit., s. 83.

<sup>53</sup> Dekret z 16 października 1945 r., Dz.U. nr 46, poz. 259.

<sup>54</sup> Dekret z 5 września 1947 r., Dz.U. nr 59, poz. 316.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Dekret z 4 czerwca 1947 r., Dz.U. nr 52, poz. 272.

<sup>57</sup> Dz. Urz. MAP z 1947 r., nr 15.

<sup>58</sup> Dz. Urz. MAP z 1947 r., nr 17.

<sup>59</sup> Dz. Urz. MAP z 1947 r., nr 15.

W celu uniknięcia powstania luki prawnej Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej utrzymywała moc obowiązującą aktów ustawodawczych (ustaw i dekrétów z mocą ustawy) określających w chwili jej wejścia w życie sytuację prawną konkretnych Kościołów i związków wyznaniowych.

Oczywiście, ważność zachowały tylko te przepisy aktów ustawodawczych, które nie były w sprzeczności z zasadami prawa wyznaniowego zawartymi w Konstytucji, na przykład z zasadą rozdziału państwa od Kościoła.

Konstytucja akcentowała, że sytuację prawną związków wyznaniowych określają ustawy. Konstytucja nie uznawała tym samym przepisów prawnych dotyczących Kościołów i związków wyznaniowych zawartych w aktach rangi podstawowej, wydawanych przez organy państwa na podstawie lub z upoważnienia ustawy.

Wbrew normom konstytucyjnym przewidującym regulację sytuacji prawnej tylko na drodze ustawowej, do 1989 r. w szerokim zakresie stosowana była regulacja problematyki wyznaniowej dekrétami z mocą ustawy, które nie były w żadnym razie ustawami uchwalanymi przez parlament oraz aktami wykonawczymi, a zatem o randze podstawowej. Chyba najbardziej jaskrawym naruszeniem konstytucyjnej zasady ustawowej formy regulacji prawnej związków wyznaniowych był dekrét Rady Państwa z 9 lutego 1953 r. o tworzeniu, obsadzeniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych.

Poza tym widoczna była generalna linia ustawodawcza, którą można określić jako służącą możliwie najszerzszemu ograniczeniu realizacji swojej misji przez Kościoły i związki wyznaniowe.

Twórcy Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadali jej przepisom wyznaniowym wysoki stopień ogólności. Jej sformułowania zawierały ponadto brak precyzji, czy też jasności w posługiwaniu się przyjętymi pojęciami. W szczególności dotyczy to zakresu i znaczenia używanych w Konstytucji pojęć „Kościoł” oraz „związki wyznaniowe”. Nigdzie w Konstytucji nie sprecyzowano znaczenia tych sformułowań.

Użycie przy słowie „Kościoł” liczby pojedynczej mogło sugerować, że ustawodawcy chodziło o wyodrębnienie w państwie Kościoła katolickiego. I taki pogląd, przyjmowało wielu komentatorów Konstytucji, zwłaszcza katolickich, powołując się na obiegową w społeczeństwie polskim opinię, słowo „Kościoł” użyte bez przymiotnika oznaczać może tylko Kościoł katolicki<sup>60</sup>. Gdyby przyjąć takie założenie, wówczas zgodnie z tekstem Konstytucji należałoby osobno traktować ten Kościół i osobno pozostałe związki wyznaniowe. Wydaje się jednak, że taka interpretacja ujęcia konstytucyjnego nie jest właściwa.

W literaturze przedmiotu funkcjonowała także dość powszechnie interpretacja tego zapisu, sprowadzająca się do uznania pod pojęciem „kościół” wszystkich organizacji religijnych, mających w swej nazwie słowo „kościół” i posiadających jednocześnie chrześcijańską genezę. Zgodnie z taką interpretacją pojęcie „kościół” obejmowało także inne Kościoły np. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Ewangelicko-Augsburski, czy też Kościół Ewangelicko-Reformowany. Natomiast wszystkie inne organizacje religijne mieściły się w znaczeniu pojęcia „związki wyznaniowe”.

W akcie konstytucyjnym z 1952 r. zawarte zostały główne wytyczne polityki wyznaniowej socjalistycznego państwa, takie jak: laickość państwa, laickość systemu prawnego, maksymalna eliminacja religii z życia społecznego i ograniczenie pozycji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych do spraw wąsko rozumianego kultu. Jednocześnie w pełni świadomie przyjęta przez twórców ogólnikowość Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej umożliwiała w praktyce konstytucyjnej wyprowadzenie z zasad zawartych w Konstytucji dowolnych rozwiązań szczegółowych i stanowienie mało spójnych przepisów

<sup>60</sup> M. Pietrzak, *Problem regulacji położenia prawnego Kościoła Katolickiego w Polsce Ludowej*, [w:] „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace z nauk politycznych, z. 28, 1991, s. 249.

prawnych. Pozwalały one realizować różne warianty polityki wyznaniowej państwa, od polityki przesyconej represjami i ograniczeniami dla Kościołów i związków wyznaniowych prowadzonej przez Bolesława Bierutą, do liberalnej polityki prowadzonej przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego<sup>61</sup>.

Z dzisiejszej perspektywy wynika również wyraźnie, że organy partyjno-państwowe oraz administracja wyznaniowa okresu PRL nie wykorzystały konstytucyjnej regulacji wyznaniowej do stworzenia w miarę jednolitego modelu ustawodawstwa wyznaniowego oraz do prowadzenia jednolitej polityki wyznaniowej. Najpewniej było to podyktowane rywalizacją w PZPR dwóch opcji rozwiązania problematyki religijnej, tj. dogmatycznej i reformatorskiej<sup>62</sup>. Utrzymująca się między nimi w pewnych momentach bardzo ostra rywalizacja nie doprowadziła na szczęście do pełnego zrealizowania wskazań doktryny marksistowsko-leninowskiej w sprawach religii, Kościołów i związków wyznaniowych oraz prawdopodobnie uniemożliwiła masową eksterminację ludzi wierzących, jak na przykład miało to miejsce w Związku Radzieckim.

Niemniej jednak realizowana polityka ateizacji społeczeństwa oraz nieprzestrzeganie norm ustanowionych przez państwo, stosowanie środków doraźnych w zakresie problematyki wyznaniowej doprowadziły do wyobcowania państwa od społeczeństwa, którego wierząca większość wykazywała daleko idącą nieufność wobec władz.<sup>63</sup> Negatywne skutki tego zjawiska są odczuwane i widoczne do dzisiaj.

<sup>61</sup> M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe...*, s. 164.

<sup>62</sup> Szerzej na ten temat [w:] W. Wysoczański, M. Pietrzak, *Prawo Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich w Polsce*, Warszawa 1997, s. 22-23.

<sup>63</sup> W. Uruszczak, Z. Zarzycki, *Prawo wyznaniowe*, Zakamycze 2003, s.26.



**Krzysztof Sychowicz**  
(Białystok)

## Polityka władz komunistycznych wobec duchowieństwa po zlikwidowanej diecezji pińskiej w latach 1945-1956

II wojna światowa obok zmiany granic państwa polskiego pociągnęła za sobą także reorganizację struktur Kościoła katolickiego. W nowym państwie polskim, a konkretniej na terenie odtwarzanego w nowych granicach woj. białostockiego, w 1945 r. znalazła się niewielka część przedwojennej archidiecezji wileńskiej, większość diecezji łomżyńskiej i fragment pińskiej (diecezja w Drohiczynie n. Bugiem)<sup>1</sup>. Na północy natomiast w jego skład wchodziły trzy powiaty, stanowiące wcześniej część Prus Wschodnich. Z diecezji pińskiej pozostało w granicach nowej Polski jedynie 35 parafii, a jej zarządcą od 1944 r., został wikariusz generalny, ks. prałat Henryk Humnicki<sup>2</sup>, rezydujący w Bielsku Podlaskim<sup>3</sup>. Natomiast na terenach zajętych przez ZSRR funkcję tę pełnił ks. Jan Wasilewski, proboszcz katedry pińskiej<sup>4</sup>.

Tak jak i inne grupy społeczne, również duchowni tej diecezji znaleźli się w polu zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Choć początkowo władze nie podejmowały na szerszą skalę działań represyjnych przeciwko duchownym, to jednak przez cały czas gromadziły materiały, które mogły być wykorzystane w przyszłości przeciwko nim. I tak aresztowany przez Wydział III WUBP w Białymstoku członek Narodowych Sił Zbrojnych, Zbigniew Michalski „Pilar” zeznał, że kapelanem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w pow. Bielsk Podlaski był ksiądz z parafii Kłopoty gm. Siemiatycze, ps.

---

<sup>1</sup> L. Mullerowa, *Organizacja terytorialna Kościoła katolickiego w Polsce w 1980 r.*, [w:] *Państwo, Kościół, Niepodległość*, pod red. J. Skarbka i J. Ziółka, Lublin 1986, s. 227; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 15.

<sup>2</sup> Początkowo ordynariuszem był biskup Karol Niemira, lecz z uwagi na to, że w większości przebywał w Warszawie przy Episkopacie, faktycznie nie miał on wpływu na działalność resztek tej diecezji. W krótkim czasie, bo już w 1947 r., pozostał na stałe w Warszawie, a funkcję administratora kurii drohiczyńskiej powierzono księdzu prałatowi Henrykowi Humnickiemu, który po kilku latach został zdjęty z tego stanowiska (Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), KW PZPR Białystok, 33/V/26, k. 106, Analiza działalności kurii drohiczyńskiej, 9 XII 1953 r. Białystok).

<sup>3</sup> Ibidem; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 45.

<sup>4</sup> A. Hlebowicz, *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim 1944-1992*, Gdańsk 1993, s. 77.

„Pustelnik”.<sup>5</sup> W wyniku tych ustaleń UB usiłowało aresztować proboszcza tej parafii, ks. Stanisława Siedlera, któremu jednak udało się zbiec<sup>6</sup>. Natomiast księdza z parafii Łubin Kościelny UB obciążało podejrzeniami o zlikwidowanie jednej z działaczek komunistycznych.

Według materiałów opracowanych przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w powiecie bielskim na początku 1946 r. duchowieństwo katolickie w 100% było wrogo nastawione do rządu. Jednakże w obawie przed szykanami kazania patriotyczne wygłaszano niezbyt często, a i czynny udział duchowieństwa w pracach konspiracyjnych był tutaj raczej znikomy<sup>7</sup>. Kościół katolicki atakowano też pod pozorem jego obrony. I tak w artykule *Bandyci profanują kościół Najświętszej Marii Panny. Magazyn Kainowej broni pod organami* opisano aresztowanie członków podziemia w Drohiczynie, przeprowadzone najprawdopodobniej 15 października 1946 r. W czasie śledztwa przyznali się oni do przechowywania broni w kościele w tej miejscowości. Grupa operacyjna znalazła tam m.in. trzy cekaemy, pięć automatów, dziesięć mauzerów, dziewięć karabinków, piętnaście granatów, 4 tys. sztuk amunicji i jeden pancerfaust. Aresztowani zeznali, że często przychodzili do kościoła w celu czyszczenia broni. Niemalże broniąc świętego miejsca, jakim jest kościół, stwierdzano, że „bandyci, z których każdy nosi na piersiach wizerunek Matki Boskiej, nie zawahali się sprofanować kościoła i użyli go na magazyn broni przeznaczony do mordowania rodaków”<sup>8</sup>.

Początkowo jednak starano się zachować pozory co najmniej neutralnego stosunku władz do Kościoła katolickiego. Przykładowo z okazji święta ludowego 9 czerwca 1946 r. w Bielsku Podlaskim w godzinach rannych odbyło się nabożeństwo, w związku z którym gamizon WP wysłał w teren samochody, w celu przewiezienia chłopów. Po mszy o godz. 12.00 około 4 tys. osób ruszyło na plac przy ul. Kopernika, gdzie odbył się wiec, w trakcie którego przemawiali przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i Wojska Polskiego<sup>9</sup>.

Jednak nie rezygnowano całkowicie z prób kontroli działalności duchowieństwa, i tak 14 września 1946 r. o godz. 20.00 PUBP w Bielsku Podlaskim otrzymał informację, iż miejscowe struktury Związku Harcerstwa Polskiego w parku za miastem zorganizowały ognisko. Wysłano tam w celu obserwacji pracownika Referatu V, Teodora Giermaniuka z przedstawicielem Komitetu Powiatowego PPR. Po przybyciu na miejsce stwierdzili, że spotkanie właściwie dobiegało końca. Krytycznie ocenili, jako wygłoszony w antydemokratycznym nastroju, wiersz *Powstańcy Warszawy*. Podczas próby podsłuchania wystąpienia Komendanta Hufca Bielskiego, ks. Tadeusza Tararuja, zostali zauważeni, ale dzięki ciemnościom udało im się ukręcić<sup>10</sup>.

W dniach od 13 do 15 października 1947 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego odbyła się narada poświęcona ograniczaniu wpływów Kościoła<sup>11</sup>. Referat programowy „Ofensywa kleru a nasze zadania” wygłosiła Julia Brystygierowa – dyrektor V Departamentu MBP, który wówczas zajmował się duchowieństwem i związkami wyzna-

<sup>5</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi) 045/1101, k. 33. Sprawozdanie z pracy agenturalno informatorskiej Sekcji V Wydziału V za okres od 10 IV 1946 r. do 20 IV 1946 r.

<sup>6</sup> AIPN Bi, 045/5, z. 0100. Raport informacja za listopad 1946 r. Bielsk Podlaski.

<sup>7</sup> Ibidem, z. 06. Meldunek sytuacyjny WiN z powiatu Bielsk Podlaski za styczeń 1946 r., 4 II 1946 r.

<sup>8</sup> AIPN Bi, 045/46, z. 18. Artykuł „*Bandyci profanują kościół Najświętszej Marii Panny. Magazyn Kainowej broni pod organami*”.

<sup>9</sup> AIPN Bi, 045/283, k. 25. Sprawozdanie z przebiegu święta ludowego w dniu 9 i 10 VI 1946 r., 10 VI 1946 r. Białystok.

<sup>10</sup> AIPN Bi, 045/1100, k. 22. Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Sekcji IV Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 10 IX 1946 r. do 20 IX 1946 r.

<sup>11</sup> A. Dudek, op. cit., s. 13; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 38.

niowymi. Wyzaczył on główne kierunki zwalczania Kościoła na następne osiem lat. Autorka zalecała w nim m.in. wyeliminowanie wpływu księży na masowe organizacje młodzieżowe, systematyczne rozpracowywanie prefektów szkolnych oraz kurii biskupich, dekanatów, rad dekanackich i „Caritas” oraz udzielania moralnej i materialnej pomocy podziemi.

22 grudnia 1947 r. UB otrzymało oficjalny meldunek dyrektora Szkoły Średniej w Drohiczynie, Martwicza, w sprawie działalności prefekta Państwowego Liceum i Gimnazjum, ks. Wiktora Glińskiego, w którym stwierdzano, iż „Między księdzem a szkołą istnieje walka o wpływ nad wychowaniem młodzieży.” Według niego w czasie wakacji głoszono z ambony, że nie należy oddawać dzieci do internatu państwowego, gdyż uczą tam rzeczy złych i pozbawiają młodzież religijności. Ponadto po rozpoczęciu roku szkolnego ze ściany frontowej sali katechetycznej zostały usunięte godła państwowe, a portrety dostojników przeniesiono na ściany boczne. Pozostawiono tylko krzyż. Już wcześniej ksiądz zwracał się do dyrektora w tej sprawie, argumentując, że młodzież szydzi z takiego układu portretów i mówi, że „Dwa łotry wiszą po obu stronach Chrystusa”. PUBP w Bielsku Podlaskim miało przesłuchać świadków i zebrać materiał kompromitujący prefekta. Omówiono tę sprawę również z Kuratorem Okręgu Szkolnego w Białymstoku, który stwierdził, że prefekt cieszył się wielkim autorytetem w Drohiczynie i w związku z tym jego usunięcie nabrałoby zbyt dużego rozgłosu<sup>12</sup>.

Z 1948 r. pochodzą również charakterystyki księży, w których określono m.in. księdza Bronisława Wieliczko z Drohiczyna jako nie występującego publicznie przeciw ustrowi, jednak wrogo ustosunkowanego do ówczesnej rzeczywistości. Według jej autorów prowadził on cichą propagandę przy pomocy zaufanych kobiet, nie udzielając rozgrzeszenia osobom popierającym władze komunistyczne<sup>13</sup>. Również ks. Wiktor Gliński został scharakteryzowany jako bardzo przebiegły i ostrożny<sup>14</sup>. Wrogą działalność według autorów maskował wystąpieniami prorządowymi. Starosta bielski dodatkowo stwierdzał, iż utrzymywał on kontakt z dowódcami podziemia.

Na początku 1949 r. Sekcja V prowadziła trzynaście spraw obiektowych przeciwko duchowieństwu, a wśród nich: na Kurię Archidiecezjalną Wileńską w Białymstoku, kryptonim „Centrum”; Kurię Diecezjalną w Łomży, kryptonim „Łomża”; Diecezję Pińską – wówczas Prałaturę w Bielsku Podlaskim, kryptonim „Poleszuck”; Sodaliję Mariańską, kryptonim „Chwasty” i Diecezjalny Zarząd „Caritas” – „Caritas”<sup>15</sup>. 16 stycznia 1949 r. do ciekawego wydarzenia doszło w gimnazjum w Bielsku Podlaskim, kiedy to wręczano uczniom podarunki świąteczne<sup>16</sup>. Członkowie Związku Młodzieży Polskiej otrzymali odpowiednio: Bogdan Jerzykowski – kościec od śledzia z głową przewiazaną czerwonym krawatem oraz pętlę z nitką lnianą, Zygmunt Urbanowicz – czerwony krawat i portret Marksa, Zygmunt Rusinowicz – broszurę o statucie PPR i kieliszek, Jerzy Szczurban – kartkę z napisem „przesyłam ci drogi chłopcze trochę mąki, abyś choć trochę osypał swą czerwoną skórę”, Sławomir Dawidziuk – narysowaną czerwoną flagę. Jak stwierdzono, nie ulegało wątpliwości, że „była to robota klechy”.

<sup>12</sup> AIPN Bi, 045/1102, k. 140. Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres od 15 XII 1947 r. do 31 XII 1947 r.

<sup>13</sup> APB, UWB, 666, k. 75. Charakterystyka ks. Bronisława Wieliczko, VII 1948 r.

<sup>14</sup> Ibidem, k. 79. Charakterystyka ks. Wiktora Glińskiego, VII 1948 r.

<sup>15</sup> AIPN Bi, 045/113, k. 4 i n. Stan faktyczny Wydziału V WUBP w Białymstoku na dzień 12 II 1949 r.; K. Sychowicz, *Polityka władz wobec duchowieństwa archidiecezji wileńskiej z siedzibą w Białymstoku w latach 1945-1949*, [w:] *Studia i materiały do dziejów najnowszych ziem północno-wschodnich Polski (1939-1989)*, Białystok 2004, s. 107.

<sup>16</sup> AIPN Bi, 045/506, k. 23. Raport miesięczny od 31 XII 1948 r. do 31 I 1949 r.



Dalej też trwały represje administracyjne. Pośrednio wymierzony w Kościół był wydany 5 sierpnia 1949 r. dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach. Po jego ogłoszeniu szansę istnienia miały w zasadzie tylko te zrzeszenia, których członkowie byli lojalni wobec władz. Zgodnie z pismem z 1 września 1949 r. przesłanym przez Departament Polityczny Ministerstwa Administracji Publicznej: „O legalizacji wszystkich zrzeszeń – poza zakonami, kongregacjami i związkami religijnymi nie uznanymi – decyduje Urząd Wojewódzki na podstawie wiążącej opinii pisemnej WUBP”<sup>17</sup>. Władze duchowne były od początku przeciwne zgłaszaniu do rejestracji organizacji katolickich. Na terenie pow. Bielsk Podlaski jako negatywnie ustosunkowanych do dekretu określono ks. Józefa Moniuszko z Topczewa, który wskazał na jego sprzeczności z prawem kanonicznym i konieczność uzgodnień na szczeblu centralnym władz świeckich i duchownych. Ks. Ignacy Wierobiej z Hajnówki po zapoznaniu z dekretem stwierdził, że trzeba będzie pozamykać dyrektorów szkół nie puszczających dzieci do kościoła. Ponadto stwierdził, że prawo jest prawem i trzeba je wykonywać, obejść lub udawać, że się nie zna. Inny duchowny, ks. Stanisław Łukasiewicz z Kleszczel po zapoznaniu z dekretem starał się dowiedzieć, czy może nawracać innowierców i rozpowszechniać pisma religijne. Jak podkreślił w rozmowie, obawiał się głosić kazania, gdyż donosiciele nie wiedzieli, skąd pochodziły przytaczane przez niego słowa i w związku z tym pisali donosy<sup>18</sup>.

Ks. Bronisław Kiełbasa, dziekan i kanclerz kurii w Bielsku Podlaskim stwierdził, odnosząc się do nowych przepisów, że musi być posłuszny prawu kanonicznemu, zarzucił też staroście Rutkowskiemu ukaranie go za wywieszenie flagi watykańskiej i uznanie tego faktu za demonstrację<sup>19</sup>. O prawie kanonicznym wspominali też w swoich wypowiedziach m.in. ks. Jan Bielawski z Klich i ks. Józef Sokołowski z Bociek. Większość duchownych przyjęła jednak tę informację bez komentarza. We wspomnianych materiałach dokonano jednak pewnej nadinterpretacji, gdyż wśród przychylnie ustosunkowanych do władz wymieniono księży nie komentujących treści dekretu, jak ks. Tomasz Miłkowski z parafii Wyszki<sup>20</sup>. Można też mieć wątpliwości co do kilku wypowiedzi pochwalnych w stosunku do dekretu, jak chociażby ks. Józefa Kurkowskiego z parafii Narew, czy ks. Władysława Wierzbickiego z Dziatkowic (być może obawiali się represji w związku z podejrzeniami o współpracę z podziemiem).

12 listopada 1949 r. w miejscowości Żarów w powiecie świdnickim aresztowano ks. Tomasza Lipeckiego<sup>21</sup>, byłego proboszcza parafii Tokary w powiecie bielskim. W czasie wojny udzielał on pomocy żywnościowej członkom AK oraz pełnił funkcję kapelana, a po jej zakończeniu był czynnym członkiem organizacji WiN.<sup>22</sup> Zarzucono mu ponadto zwербowanie do tej organizacji dwóch oficerów Wojsk Ochrony Pogranicza i dwóch funkcjonariuszy MO w Klukowiczach, na czele z komendantem posterunku. Nakłonił on także do dezercji chorążego WP, Henryka Mieczkowskiego, którego następnie skontaktował z pod-

<sup>17</sup> S. Ozlański, *Stosunki państwo - Kościół w latach 1944-1950 w świetle materiałów źródłowych przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku*, [w:] *50 lat Archiwum Państwowego w Białymstoku. Księga pamiątkowa*, Białystok 2003, s. 123.

<sup>18</sup> APB, UWB, 673, k. 15 in. Wykaz księży katolickich w związku z zajęciem stanowiskiem do dekretu z 5 VIII 1949 r., 10 VIII 1949 r. Bielsk Podlaski.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 17 i n.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>21</sup> Przebywał w areszcie we Wrocławiu, skąd przewieziono go do więzienia śledczego w Białymstoku. Został skazany na 9 lat więzienia, ale na wolność wyszedł po 4 latach, w 1953 r. w wyniku ulaskawienia przez Radę Państwa. Powrócił do archidiecezji wrocławskiej, zmarł 5 V 1964 r. (E. Borowski, ks. T. Lipecki [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*, t. 1, pod red. J. Myszoza, Warszawa 2002, s. 151).

<sup>22</sup> AIPN Bi, 045/1112, k. 96. Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 X-26 XI 1949 r.; AIPN Bi, 045/1111, k. 103. Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 1-30 XI 1949 r.; AIPN Bi, 045/506, k. 281. Raport miesięczny za okres od 31 X 1949 r. do 30 XI 1949 r.

ziemiem. Pod koniec tego roku interesowano się także ks. Wacławem Łosowskim, prefektem w Bielsku Podlaskim, który na lekcji religii mówił o prześladowaniu jej przez socjalizm i komunizm<sup>23</sup>. Na podstawie jego wypowiedzi uczniowie robili notatki i pisali wypracowania. W związku z powyższym, UB w porozumieniu z Kuratorium postanowiło usunąć go ze stanowiska prefekta.

W styczniu 1950 r. ogłoszono ustanowienie zarządu komisarycznego nad kościelną organizacją charytatywną „Caritas”<sup>24</sup>. Przyczyną tej decyzji, zdaniem władz, były rzekome nadużycia we wrocławskim oddziale „Caritas”. 23 stycznia milicja wdarła się do jej placówek na terenie całego kraju i przeprowadziła rewizję. W końcowym efekcie oddano je pod przymusowy zarząd, złożony głównie z księży patriotów. Nieskuteczny okazał się w tym wypadku protest kardynała Adama Sapiehy. Episkopat nie mógł przejść obojętnie wobec takiej akcji. W oświadczeniu, wydanym tydzień później, wskazano na olbrzymi wkład „Caritas” w walkę z nędzą i chorobami oraz ratowanie Polaków przed śmiercią w okresie II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu<sup>25</sup>. W podsumowaniu członkowie Episkopatu stwierdzili, że w związku z wprowadzeniem zarządów komisarycznych organizacja ta przestała „(...) być wyrazem społeczno-charytatywnej pracy Kościoła”.

30 stycznia 1950 r. w Warszawie odbyła się I Krajowa Narada Zrzeszenia „Caritas”, w której wzięło udział (zgodnie z danymi oficjalnymi) 1213 księży i zakonników oraz 75 siostr zakonnych<sup>26</sup>. W następnych dniach w prasie pojawiły się dotyczące jej komentarze, a wśród nich opinie duchownych z terenu dawnej diecezji pińskiej<sup>27</sup>. Ksiądz Wiktor Borysiewicz z parafii Pobikry stwierdził, że słowa usłyszane w Warszawie przeniesione zostaną do miast i miasteczek, że podobnie jak rząd i on chce współpracy dla dobra Ojczyzny (był na zjeździe w Warszawie). W gronie tym znalazł się też ks. proboszcz Kazimierz Łomacki z Bielska Podlaskiego, były dyrektor „Caritas”, „który dzięki uczciwemu i sprawiedliwemu gospodarowaniu funduszami zdobył szacunek i uznanie miejscowego społeczeństwa i nadal piastuje ten urząd powiedział, że obecna „Caritas” na pewno będzie spełniać te funkcje.”

Przykładem kolejnego ataku na Kościół był komunikat PAP z 8 lutego 1950 r., który mówił o braku kontroli biskupów nad tą organizacją, samowolnych próbach jej likwidacji i roztrwonieniu posiadanego przez nią majątku. Odpowiadający na te zarzuty bp Zbigniew Choromański wyraził ubolewanie z powodu publicznego zniesławienia Episkopatu<sup>28</sup>. Biskupi wystosowali też list do prezydenta Bolesława Bieruta, w którym zakwestionowali prawo rządu do kontrolowania tej organizacji<sup>29</sup>. Oświadczenie to zostało przesłane do wszystkich diecezji w celu odczytania na mszach. Władze państwowe chcąc temu zapobiec zaleciły odbycie z księżmi rozmów ostrzegawczych, które odbyły się w dniach 10-11 lutego 1950 r. Zostały one przeprowadzone przez przedstawicieli władz lokalnych, którym towarzyszyli funkcjonariusze UB.

Tak stało się m.in. w powiecie Bielsk Podlaski<sup>30</sup>, gdzie według sprawozdań osób prowadzących rozmowy, księża: Antoni Skalski, proboszcz parafii w Białowieży; Krukow-

<sup>23</sup> AIPN Bi, 045/1111, k. 117. Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 XII 1949 r. do 31 XII 1949 r.

<sup>24</sup> *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953-1956)*, oprac. B. Piec, Warszawa 2001, s. VII; J. R. Nowak, *Walka z Kościołem wczoraj i dziś*, Szczecinek 1999, s. 179 i n.

<sup>25</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/10, k. 153. Oświadczenie Episkopatu w sprawie „Caritasu”, 30 I 1950 r. Kraków.

<sup>26</sup> *Życie Białostockie* 1 II 1950, s. 1 i n.; J. Żaryn, *Księża patrioci*, [w:] *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały I*, Warszawa 1995, s. 145.

<sup>27</sup> *Życie Białostockie* 4 II 1950 r., s. 2 i n.

<sup>28</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/10, k. 180 in. Sekretarz Episkopatu bp Zygmunt Choromański do Ministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego, 9 II 1950 r. Warszawa.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 162 i n. List Episkopatu Polski do Prezydenta Bolesława Bieruta, 30 I 1950 r.

<sup>30</sup> Ibidem, k. 160 i n. Raporty z rozmów z księżmi w dniach 10-11 II 1950 r.

ski, proboszcz parafii w Narewce, i Ignacy Wierobiej, proboszcz parafii w Hajnówce, krytycznie ocenili komunikaty zamieszczane w prasie i radiu. Z tego grona tylko ks. Antoni Skalski podpisał zapoznanie się z ostrzeżeniem oraz zapewnił, że nie przeczyta listu Episkopatu w sprawie „Caritas”. Ks. Wierobiej w nieoficjalnej już części rozmowy stwierdził, iż przybył z za „kordonu” oraz ironicznie odwołał się do dekretu z sierpnia 1949 r., który według władz miał gwarantować wolność sumienia, wyznania i obrządków religijnych.

Z ks. Janem Szotem z parafii Domanowo rozmawiali Kazimierz Radziwon i Witold Kępka, którym oświadczył, że państwo nie powinno się mieszać do „Caritas”, a cała sprawa została specjalnie rozdmuchana<sup>31</sup>. Ponadto duchowny powiedział, że z informacji otrzymanych od ks. Kiełbasy, który brał udział w zjeździe w Warszawie, wynikało, iż prasa przedstawiła jego mylny obraz, jak też wypaczyła wypowiedzi poszczególnych księży delegatów. Podkreślił, że nawet Niemcy w czasie okupacji zezwalali na dostarczanie paczek do obozów i więzień dla więźniów politycznych – nic więc dziwnego, że oddział wrocławski udzielał pomocy członkom podziemia. Na tej podstawie wynioskowano, że przeczyta on list Episkopatu, nie chciał też podpisać żadnych oświadczeń. Ks. Leon Giryn, określony jako pozytywnie ustosunkowany do rządu, potępił stary zarząd „Caritas” i poparł nowy. W związku z tym nie nalegano na podpisanie przez niego ostrzeżenia. Dokument taki podpisał natomiast ks. Michał Badowski, chociaż stwierdził, że ludzie nie wierzą temu, co pisała na temat ostatnich wydarzeń prasa. Pozytywnie poczynania władz ocenili także dziekan z Ciechanowca, ks. Nikodem Kowalewski (obiecał nie czytać oświadczenia Episkopatu), proboszcz parafii Wyszki, ks. Tomasz Miłkowski i ks. Marian Godlewski, proboszcz parafii Osmola (zaznaczył, że list odczyta jedynie, gdy biskup zagrozi mu *suspensą*)<sup>32</sup>.

Ks. Józef Moniuszko z Topczewa powiedział odwiedzającym go osobom, że „rząd jest sam sobie winien, że tak naplątał z „Caritasem”, gdyż jest to organizacja kościelna”<sup>33</sup>. Poparł też Episkopat, a ewentualnych konsekwencji nie bał się, bo jak stwierdził „siedział za okupacji niemieckiej i władzy radzieckiej, nie wiedząc za co”. Pod koniec tego spotkania chyba jednak wystraszył się, bo złożył podpis i wspomniął, że nie odczyta listu. W pełni poparł władze komunistyczne wikariusz z tej parafii, Aleksander Swerpel. Rozmowy z przedstawicielami władz uniknął proboszcz w Narwi, ks. Piotr Waszczeniuk, który akurat odprowadzał mszę, a po jej zakończeniu „udał się w nieznanym kierunku”<sup>34</sup>. Natomiast ksiądz z Perlejewy zaprzeczył, że otrzymał list, chociaż na stole leżała taka sama koperta jak w innych parafiach. Bez względu na represje planował go jednak przeczytać, podpisał też oświadczenie o uprzedzeniu o pociągnięciu do odpowiedzialności. Proboszcz parafii Łubin Kościelny zajął postawę wyczekującą, a ks. Władysław Pykało, wikariusz z Ciechanowca oświadczył, że „to właśnie jest mieszanie się władz państwowych w wewnętrzne sprawy Kościoła (...) ja osobiście zgadzam się na wszelkie konsekwencje, chociażby odsiedzieć 5 lat więzienia, to będę wiedział, że cierpię za Pana Jezusa”. Złożenia podpisu odmówił także ks. Czesław Jasiński z Dołubowa.

Dziekan z Siemiatycz bronił księży i „Caritas”, wskazując na winę władz, które organizując zjazd księży patriotów nie zaprosiły do udziału w nim żadnego biskupa.<sup>35</sup> Podobnego zdania byli m.in. ks. Justyn Kruhliński i ks. Jan Pawlonko z parafii w Nurcu (stwierdził, że „chcą władze zrobić ze mnie pajaca, aby ja poszedł wbrew zarządzeniom swoich władz”). Po stronie komunistów opowiedzieli się: ks. proboszcz Aleksander Kulpeksza z

<sup>31</sup> Ibidem, k. 291 i n.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 310, 319, 322.

<sup>33</sup> Ibidem, k. 320.

<sup>34</sup> Ibidem, k. 265 i n.

<sup>35</sup> Ibidem, k. 289 i n.

parafii Tokary (pochwalił postępowanie takich księży jak Kiełbasa, będących w nowym zarządzie), ks. Emil Pietranik z parafii Niemirów (oceniony jako jeden z najbardziej pozytywnych księży, nie brano od niego nawet podpisu pod oświadczeniem). Podsumowując, podczas przeprowadzonych w tym powiecie rozmów, ostrzeżenie podpisało lub przyrzekło słownie nie czytać listu Episkopatu 24 księży (54%), nie było obecnych lub byli chorzy 8 (18%), a złożenia podpisu odmówiło 12 duchownych (28%)<sup>36</sup>.

Według wykazu znajdującego się w materiałach KW PZPR w Białymstoku w skład Przymusowego Zarządu „Caritas” w województwie weszli m.in. księża z diecezji pińskiej. Był to ks. Michał Sokołowski, proboszcz parafii Boćki, do tego grona odręcznie dopisano także nie prowadzących w nim aktywnej działalności ks. Kiełbasę z Bielska, ks. Wacława Łosowskiego i ks. Łomackiego<sup>37</sup>.

Pokłosiem działań wymierzonych przeciwko „Caritas” była też informacja przesłana do UB przez źródło – „Krzysztof”, według której prałat Humnicki były ordynariusz diecezji pińskiej został zasuspendowany przez Episkopat za to, że dobrowolnie zgodził się wyjechać na Krajową Radę „Caritas”. Ponadto pozwolił on ks. Kiełbasie i sześciu innym księżom z terenu Bielska Podlaskiego wziąć udział w pracach tej organizacji i Zarządu Okręgowego ZBoWiD. Sam prałat w rzeczywistości nie dotarł na radę, gdyż wstąpił w Warszawie do bp. Choromańskiego i tam dowiedział się, że „wszyscy biskupi są w Krakowie u Kardynała”, w związku z czym na konferencję już nie poszedł<sup>38</sup>.

Na przełomie sierpnia i września 1950 r. kuria biskupa pińska z Bielska Podlaskiego przeniosła się do Drohiczyzna, a ks. Henryk Humnicki został zwolniony ze stanowiska wikariusza kapituły i otrzymał możliwość wyboru dowolnej parafii<sup>39</sup>. Zdecydował się ostatecznie na Topczewo. Nowym administratorem apostolskim został ks. Michał Krzywicki, który zdaniem źródła „S” nosił się z zamiarem przemianowania diecezji pińskiej na Bielsko Podlaską<sup>40</sup>. Zadowoleni z trudnej sytuacji władz diecezji pińskiej mieli być ks. Humnicki oraz ks. Kiełbasa były kanclerz kurii, na którego miejsce został powołany ks. Górski z woj. poznańskiego.

Pod koniec 1950 r. po raz kolejny przeprowadzono masowe rozmowy z duchownymi, tym razem okazją do tego stała się akcja „K” (spotkania w związku z II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju). 9 grudnia przedstawiciele UB i PPRN w Bielsku Podlaskim „odwiedzili” m.in. księdza w Łubinie Kościelnym, który wymówił się od udziału w spotkaniu chorobą (której, jak zaznaczono, nie było po nim widać). Ks. Józef Kurkowski z Narewki odmówił kategorycznie wyjazdu dodając, że zwiększono mu podatki i zwolniono ze stanowiska prefekta. Ks. Wierobiej tłumaczył się brakiem poleceń w tej sprawie od władz kościelnych oraz nawałem pracy w parafii. Inne stanowisko zajął ks. Wacław Łozowski z Bielska Podlaskiego, który stwierdził, że mimo zakazu biskupa przyjedzie, dodał też, że z powiatu będzie nie więcej jak 5-6 księży. Zapewniał ponadto, że obowiązkiem księży był jak najprzebiewniejszy stosunek do rządu, nie było to jednak możliwe ze względu na władze kościelne. Pozostali duchowni twierdzili, że zastanowią się nad przyjazdem lub oświadczały, że będą uczestniczyć w spotkaniu, jeśli uzyskają zezwolenie. Administrator ks. Krzywicki w rozmowie z przedstawicielami władz stwierdził, że on nie zabraniał i nie polecał księżom udziału w tych spotkaniach<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> Ibidem, k. 273 i n.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 159. Wykaz Przymusowego Zarządu „Caritas”.

<sup>38</sup> AIPN Bi, 045/1114, k. 20 in. Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 II 1950 r. do 28 II 1950 r.; AIPN Bi, 045/520, k. 31. Raport miesięczny za okres od 31 I 1949 r. do 28 II 1950 r.

<sup>39</sup> AIPN Bi, 045/1114, k. 109. Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za sierpień 1950 r.

<sup>40</sup> Ibidem, k. 129. Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za wrzesień 1950 r.

<sup>41</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/10, k. 428 i n. Sprawozdanie z akcji „K”, 17 XII 1950 r. Białystok.

W ramach walki z Kościołem katolickim, prowadzonej przez władze komunistyczne, w roku szkolnym 1950/51 na terenie diecezji drohiczyńskiej zwolniono ze szkół ks. Władysława Pykało z Ciechanowca i ks. Józefa Barszczewskiego z Hajnówki. Nie zatwierdzono natomiast w tym roku szkolnym: ks. Władysława Hładkowskiego (szkoły podstawowe w Bielsku, Bańkach, Bolestach), ks. Leona Giryna (szkoła podstawowa w Popławach), ks. Nikodema Kowalewskiego (szkoła ogólnokształcąca w Drohiczynie), ks. Władysława Jędruszka (szkoła ogólnokształcąca w Drohiczynie),<sup>42</sup> ks. Kazimierza Łomackiego (Brańsk), ks. Aleksandra Szafarskiego (Granne, Kobylin), ks. Stefana Truskowskiego (Truski, Koszewo, Malesze), ks. Piotra Waszczeniuka (Narew, Ancuty, Iwanki, Ragozy, Rybaki, Odrynki), ks. Aleksandra Swerpela (Topczewo, Falki, Mierzwinie, Zalesie, Liza). W wyniku tych działań około 15 szkół na terenie diecezji było pozbawionych nauczania religii. Natomiast w roku 1951/52 nie zatwierdzono: ks. Władysława Hładkowskiego (szkoły podstawowe Bańki, Bolesty, Hryniewicze Duże, Malinowo), ks. Wacława Łosowskiego (szkoła zawodowa w Bielsku), ks. Wincentego Marczyka (szkoła ogólnokształcąca w Ciechanowcu), ks. Adolfa Kozłowskiego (szkoły podstawowe w Ciechanowcu, Malcu, Przybyszynie, Wojtkowicach, Tworkowicach), ks. Wiktora Glińskiego (szkoła zawodowa w Drohiczynie) i ks. Józefa Barszczewskiego (szkoła ogólnokształcąca, zawodowa i podstawowa w Hajnówce).<sup>43</sup>

W maju 1952 r. Sekcja V Wydziału V WUBP w Białymstoku przeprowadziła pięć aresztowań księży, w związku z ich domniemaną lub rzeczywistą współpracą z nielegalnymi organizacjami. Byli to: Marian Godlewski<sup>44</sup>, proboszcz parafii Osmola gm. Boćki pow. Bielsk Podlaski; Edward Godlewski, proboszcz parafii Krypno pow. Białystok; Edward Polak, proboszcz parafii Bargłów, pow. Augustów; Stefan Truskowski, proboszcz parafii Łubin Kościelny gm. Brańsk, pow. Bielsk Podlaski; Czesław Dziondziak, proboszcz parafii Rutki pow. Łomża. Sprawy te przekazano do Wydziału Śledczego do dalszego prowadzenia.<sup>45</sup>

Ponadto według materiałów z 1962 r. z terenu pow. Bielsk Podlaski w okresie tym zostali skazani za działanie przeciwko władzy ludowej: proboszcz parafii Strabla, ks. Kazimierz Korecki<sup>46</sup>, ks. Józef Sianko (przed wstąpieniem do seminarium członek grupy działającej w rejonie Topczewa), ks. Stefan Truskowski<sup>47</sup> z parafii Łubin Kościelny, ks. Władysław

<sup>42</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/33, k. 49. Kuria diecezjalna w Drohiczynie nad Bugiem do PWRN w Białymstoku Referat do Spraw Wyznań, 5 XI 1951 r. Drohiczyn.

<sup>43</sup> Ibidem, k. 50.

<sup>44</sup> Ks. Marian Godlewski został aresztowany przez UB 19 VI 1952 r. i osadzony w więzieniu w Białymstoku. Bity i torturowany w śledztwie otrzymał wyrok 5 lat więzienia. Z powodu zaawansowanej gruźlicy został zwolniony z więzienia w październiku 1953 r. Po krótkiej kuracji powrócił do Osmoli na stanowisko proboszcza. W 1957 r. został przeniesiony na probostwo w Łubinie Kościelnym, od 22 X 1959 r. był wicedziekanem bielskim, a 10 IV 1962 r. został dziekanem w Bielsku Podlaskim. Tutaj był szykanowany przez władze za odmowę prowadzenia i przedstawienia władzom administracyjnym księgi inwentarzowej oraz rejestracji punktów katechetycznych. Za niewykonywanie tych zarządzeń skazany 23 X 1963 r. na grzywnę 3 000 zł i 1000 zł kosztów sądowych. W 1964 r. przeniesiony przez ordynariusza diecezji na probostwo do Ostrożan. Zmarł 3 X 1964 r. w Warszawie w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Pogrzeb odbył się w Ostrożanach trzy dni później. (E. Borowski, *Marian Godlewski*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL...*, s. 64).

<sup>45</sup> AIPN Bi, 045/1116, k. 65. Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za maj 1952 r.

<sup>46</sup> W 1951 r. w parafii Pszczółki woj. Gdańsk pomagał Michałowi Rakiecie dezertrowi z PUBP w Kościerzynie, oddał mu swoje fałszywe dokumenty z okresu okupacji na nazwisko Kazimierz Hajduk, wydał fałszywą metrykę urodzenia, dał pieniądze na bilet, metrykę podpisał nazwiskiem nieżyjącego księdza, 3 VIII 1951 r. aresztowany przez WUBP Gdańsk, skazany przez WSR 22 X 1951 r. na półtora roku więzienia.

<sup>47</sup> Udzielał rozgrzeszenia członkom podziemia, wspierał ich materialnie, grzebał zwłoki. Na wolność wyszedł w 1956 r., zmarł trzy lata później.

sław Wierzbicki (współpracował z AK i grupą „Ryka”, miał posiadać broń i mieć wpływ na wykonanie lub nie wyroków śmierci, nie był sądzony)<sup>48</sup>.

Rok 1953 rozpoczął się w diecezji drohiczyńskiej od aresztowania ks. Wiktoŕa Borysiewicza, co według agentury zahamowało wrogie wystąpienia duchownych. W prowadzonych pomiędzy księżmi rozmowach przewijało się, że nawet przynależność do Okręgowej Komisji Księży nie uchroniła go przed aresztowaniem za wcześniejszą działalność. Wypowiadali się tak ks. Bronisław Kiełbasa, dziekan dekanatu bielskiego, ks. Michał Sokołowski, proboszcz parafii Boćki i inni. Księża przeciwni OKK podkreślali, że duchowni nie powinni brać udziału w zjazdach państwowych, byli to ks. Kazimierz Łomaski, dziekan dekanatu brańskiego, i ks. Nikodem Kowalewski, dziekan dekanatu ciechanowskiego. Wykazywali oni swoim podwładnym, że nawet jeżeli będą brać udział w zjazdach, to i tak ich pozamykają<sup>49</sup>.

Kolejnym ważnym momentem w dziejach dawnej kurii pińskiej i Kościoła katolickiego w Polsce stało się aresztowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na terenie woj. białostockiego oświadczenie Episkopatu wydane pod presją władz po tym wydarzeniu odczytano z ambon w 195 kościołach i kaplicach. W ogóle nie czytano go w 40 z nich. Wśród duchownych, którzy tak postąpili byli m.in. w pow. Bielsk Podlaski: ks. Antoni Skalski z Białowieży, ks. Jan Szot z Domanowa, ks. Henryk Kardasz z Niemyj i ks. Stanisław Łukaszewicz z Kleszczel. W pow. Siemiatycze: ks. Nikodem Kowalewski z Ciechanowca, ks. Stanisław Siedler ze Śledzianowa i ks. Bolesław Mikołajewski z Grodziska<sup>50</sup>. Większość księży oświadczenie Episkopatu odczytało w końcowej części nabożeństw, podczas wychodzenia ludzi z kościoła, cicho, szybko i niedokładnie<sup>51</sup>. Jako wrodoży wobec władz określani zostali m.in. księża: prefekt i wikariusz z parafii Ciechanowiec, Wincenty Marczuk (stwierdził, że „ludzie wytaczają proces Bogu, plugawią kościół i Chrystusa, sądzą Boga celnicy, żołnierze i służący”) oraz proboszcz parafii Granne, Stanisław Siedler (powiedział: „na ziemi można wszystko inaczej przedstawić oraz można świadków przekupić i zmusić do krzywoprzysięstwa”).

Wśród osób, którymi interesowało się w tym okresie UB, był profesor Seminarium Duchownego w Drohiczyźnie i jednocześnie proboszcz parafii w tym mieście, ks. Józef Gałda. Jeszcze jako dyrektor „Caritas” w Oliwie nie ujął części posiadanych rzeczy w protokóle, za co spadła na niego odpowiedzialność i oskarżono go o nadużycia. Według autorów sporządzonej w 1954 r. analizy był wrogo ustosunkowany do władzy komunistycznej, cieszył się natomiast zaufaniem swoich przełożonych. W związku z tym planowano usunąć go z zajmowanego w seminarium stanowiska, a na jego miejsce chciano wprowadzić członka OKK, ks. Tomasza Miłkowskiego, proboszcza parafii Wyszki pow. Bielsk Podlaski<sup>52</sup>.

Kolejną okazją do wywarcia nacisku na duchowieństwo stała się akcja ślubowań związana z dekretem z 9 lutego 1953 r.

<sup>48</sup> AIPN Bi, 045/1974, k. 67 i n. SB KPMO Bielsk Podlaski, Kontrwywiadowca charakterystyka po zagadnieniu kleru katolickiego za rok 1962 oprac. kpt. J. Karpowicz, 3 XII 1962 r. Bielsk Podlaski.

<sup>49</sup> AIPN Bi, 045/1119, k. 19. Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za styczeń 1953 r.

<sup>50</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/29, k. 34 i n. Informacja nr 35/53, 9 X 1953 r. Białystok.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 36.

<sup>52</sup> Ibidem, k. 144 i n. Informacja dotycząca wrogiej działalności kleru katolickiego kurii drohiczyńskiej od lutego 1953 r. do chwili obecnej, 16 IX 1954 r. Białystok.

Na terenie byłej diecezji pińskiej sytuacja przedstawiała się następująco:

### Liczba księży ogółem w stosunku do niedopuszczonych do ślubowania<sup>53</sup>

Powiat	Wikariuszy	Proboszczów	Dziekanów	Prefektów	Księży w kurii
Bielsk Podlaski	7/1	12/0	2/1	5/0	0/0
Siemiatycze	5/0	20/3	2/0	1/1	2/0

Dokonując oceny działalności kurii w Drohiczyźnie pod koniec tego roku, władze negatywnie oceniły postawę i poglądy na ówczesną rzeczywistość ordynariusza Krzywickiego. Krytykowano jego stosunek do księży, członków OKK oraz tych, którzy brali udział w zjazdach organizacji państwowych. Podkreślono, że mimo niestosowania wobec nich represji w rozmowach indywidualnych, starał się skłonić księży, aby zajmowali się tylko sprawami Kościoła. Radził im, aby nie wstępowali do związków politycznych, „...bo nic one dobrego Kościołowi, jak i też danemu księdzu nie dają”. 29 lipca 1953 r. podczas konferencji dekanalnych m.in. w Bielsku Podlaskim i Ciechanowcu przed rozpoczęciem obrad odebrał przysięgę od obecnych o zachowaniu tajemnicy oraz zapoznał księży z wydanym przez Episkopat memoriałem o, jak uznały władze, wrogiej treści, a następnie apelował do księży, by zastanowili się nad nim<sup>54</sup>.

Według autorów tej oceny szkalował on ustrój komunistyczny twierdząc, że Kościół katolicki i duchowieństwo było prześladowane w PRL-u w takim samym stopniu, jak za czasów Rosji carskiej<sup>55</sup>. Wśród zarzutów stawianych kurii wymieniano niewywieszenie flagi narodowej 22 lipca, co spowodowało, że wszystkie inne parafie diecezji postąpiły w podobny sposób, z wyjątkiem parafii Kleszczele. Ponadto hierarchia kościelna z ordynariuszem Krzywickim według władz usiłowała sabotować kierunek i cel zjazdów księży katolickich i świeckich. Dowodem wrogiej działalności miało być też zakomunikowanie księżom przez ks. Jędruszuka, że nie należy czytać pism „Głos Katolicki” i „Tygodnik Powszechny”, redagowanych przez PAX<sup>56</sup>. Podkreślić trzeba, iż diecezja pińska z siedzibą w Drohiczyźnie nie była uznawana przez władze jako prawna jednostka administracyjna władzy kościelnej. Sprawy urzędowe załatwiano w drodze ustnych odpowiedzi, podobnie jak z kurią w Białymstoku. Kuria posiadała w tym okresie cztery dekanaty, liczące 33 parafie i 56 księży. Znajdowało się tam także Wyższe Seminarium Duchowne z 57 alumnami i siedem domów zakonnych żeńskich z 50 zakonnkami. W związku z przytoczonymi faktami w przyszłości planowano podtrzymać dotychczasowe stanowisko nieuznawania kurii drohiczyńskiej jako prawnie działającej oraz wysunięto wniosek likwidacji administracji kurialnej w Drohiczyźnie. W przypadku jego realizacji, placówki kościelne miano dołączyć do diecezji siedleckiej woj. warszawskiego<sup>57</sup>.

W 1954 r. właśnie z tej diecezji najwięcej księży brało udział w pracach Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich. Z drugiej jednak strony nie realizowano dekretu z 9 lutego 1953 r., przenosząc księży na inne parafie bez zgody władz. W okresie

<sup>53</sup> APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/V/26, k. 84. Zestawienie księży katolickich w związku z akcją ślubowania, b.d.

<sup>54</sup> Ibidem, k. 106. Analiza działalności Kurii Drohiczyńskiej, 9 XII 1953 r. Białystok; Ibidem, k. 385. Ocena działalności kurii biskupich na terenie woj. białostockiego (najprawdopodobniej druga wersja tej samej oceny).

<sup>55</sup> Ibidem, k. 107.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 108 i n.

<sup>57</sup> Wnioskował o to Referat Organizacji Masowych KW PZPR w Białymstoku, w opuszczonych budynkach planowano uruchomić Zawodową Szkołę Mechaniki Rolnej (ibidem, k. 300. Ocena działalności kurii drohiczyńskiej za 1954 r. w świetle zawartego porozumienia między Rządem a Episkopatem).

tym kuria drohiczyńska ze względu na dwuosobowe kierownictwo wykazywała słabszą działalność. Ordynariusz Krzywicki bardzo często przebywał w szpitalu w Warszawie ze względu na zły stan zdrowia, drugi pracownik kurii, ks. Olech Górski, od dwóch lat przebywał na leczeniu. Sprawy administracyjno-gospodarcze załatwiał stale urzędujący kanclerz kurii, ks. Władysław Jędruszek<sup>58</sup>.

Wówczas też władze planowały likwidację Seminarium Duchownego w Drohiczyźnie. Uzasadniając taki wniosek stwierdzono, że obiekt zajmowany przez alumnów stanowił część zabytkową miasta<sup>59</sup>. W 1952 r. w porozumieniu z kurią siedlecką uruchomiono tam dwie klasy Seminarium Duchownego liczące 50 alumnów, rekrutujących się głównie z młodzieży w Różanymstoku. Argumentowano, iż w związku ze wzrostem potrzeb kształcenia kadry dla rolnictwa potrzebne było uruchomienie na tamtym terenie nowego ośrodka rolniczego. Aby jeszcze bardziej uwiarygodnić tę tezę, zwiększono liczbę uczniów w ZSZ kosztem LO, a szkoła w Różanymstoku nie przyjęła kandydatów wywodzących się z pow. Siemiatycze<sup>60</sup>. Dokładnym odzwierciedleniem tych działań, z przytoczeniem tych samych argumentów i punktów, było pismo Prezydium WRN w Białymstoku do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z prośbą o wyrażenie na nie zgody<sup>61</sup>.

Jako przykład antypaństwowej postawy ordynariusza diecezji drohiczyńskiej, księdza Krzywickiego, w grudniu 1954 r. przytoczono jego wystąpienie na jednej z konferencji dekanalnych. W jej trakcie zaatakował on ks. Michała Sokołowskiego, proboszcza z Bociek pow. Bielsk Podlaski za, jak twierdzono, jego pozytywne wypowiedzi w stosunku do Polski Ludowej. Powodem krytyki było opublikowanie w prasie jego wystąpienia dotyczącego wyborów do Prezydium PRN w Bielsku Podlaskim. Ordynariusz zakazał mu udzielania się w pracach społecznych oraz zażądał sprawozdania z pracy duszpasterskiej, którą zaniedbał. O wydarzeniach tych doniósł UB informator „Krzysztof”; w porozumieniu z KW PZPR przewodniczący WRN miał przeprowadzić z bp. Krzywickim rozmowę ostrzegawczą<sup>62</sup>.

Natomiast 16 grudnia w trakcie konferencji dekanalnej w Rudce pow. Bielsk Podlaski referat na temat karalności księży wygłosił ks. Henryk Kardasz. Jego konkluzja sprowadzała się do tego, że księża powinni całkowicie podporządkować się swoim przełożonym. W trakcie spotkania poruszono także sprawę KUL, bp Krzywicki nawoływał księży, by zachęcali młodzież do zapisywania się na ten uniwersytet oraz dokonywali zbiorów produktów w jego rzecz<sup>63</sup>.

Skrupulatnie odnotowywano też wszelkie przejawy „przychylności” księży wobec władzy komunistycznej. I tak podczas akcji żniwno-omłotowej w 1955 r. w pow. Bielsk Podlaski na kazaniu 17 lipca ks. Michał Badowski z parafii Rudka zaapelował do zebranych o pomoc w zwózce rzepaku w PGR, mimo dnia świątecznego. Wezwanie okazało się na tyle skuteczne, iż po nabożeństwie wyjechało do sprzątania rzepaku 50 furmanek. W kazaniu wezwał też wiernych do wsparcia finansowego budowy szkoły. I tym razem spotkało się to z odzewem, gdyż w krótkim czasie zebrano ok. 30 tys. zł.<sup>64</sup>

<sup>58</sup> Ibidem, k. 298 i n.

<sup>59</sup> Do I wojny światowej zajmowany był przez zakon prawosławny, później przez parafię katolicką kurii pińskiej, w latach 1929-1939 mieścił się tam ośrodek kształcenia księży.

<sup>60</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/31, k. 264. Wniosek w sprawie likwidacji Seminarium Duchownego oraz przejęcia budynków z przeznaczeniem dla szkolnictwa rolniczego w Drohiczyźnie n/Bugiem.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 265. Pismo Prezydium WRN w Białymstoku do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, 9 IX 1954 r. Białystok.

<sup>62</sup> AIPN Bi, 045/1207, k. 5. Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUd/SBP w Białymstoku za grudzień 1954 r.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 16. Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUd/SBP w Białymstoku za styczeń 1955 r.

<sup>64</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/30, k. 178. Sprawozdanie Wydziału ds. Wyznań PWRN w Białymstoku za lipiec 1955; Ibidem, k. 201. Sprawozdanie WdSW PWRN w Białymstoku za wrzesień 1955 r.



Chociaż w większości duchowni starali się być apolityczni, to w sierpniu tego roku dosyć często poruszali z ambony sprawę żniw. W pow. siemiatyckim uczynili to ks. Kulpeksza z parafii Tokary oraz proboszcz parafii w Pobikrach, ks. Adolf Kozłowski. Apelowali oni także do wiernych, by jak najszybciej rozliczyli się ze swych zobowiązań z państwem. Tematykę dostaw dla państwa poruszali też w pow. Bielsk Podlaski księża z Łubina Kościelnego, Strabli i Rutek<sup>65</sup>.

W trzecim kwartale 1955 r. nie stwierdzono już wrogiej działalności kurii drohiczyńskiej. Znający dosyć dobrze metody działania władz ordynariusz Krzywicki nawoływał jedynie do sumiennego wykonywania obowiązków duszpasterskich, przygotowywania się do lekcji religii i sporządzenia spisu sal katechetycznych<sup>66</sup>. Przedstawiciele administracji i partii pozostawali jednak przez cały czas „czujni”. Niebawem też znaleźli innego przeciwnika, który ujawnił się podczas odpustów organizowanych w poszczególnych parafiach diecezji. Oto w ich czasie Gminne Spółdzielnie wystawiały stragany z napojami chłodzącymi, alkoholowymi i żywnością (wędliny, bułki, ciasta)<sup>67</sup>. Było tak m.in. w Ostrożanach, gdzie GS w Drohiczyźnie wystawił takie stragany, mimo braku tych towarów w samym w mieście. Na odpusty przybyli też straganiarze sprzedający dewocjonalia, cukierki, ciastka nie posiadający kart rejestracyjnych na sprzedaż. Z tego powodu sporządzano na nich (MO i PIH) doniesienia na Kolegia Orzekające.

W materiałach Wydziału do Spraw Wyznań w Białymstoku znalazła się także informacja o wyjeździe 9 września 1955 r. 180-osobowej pielgrzymki z parafii Ostrożany i Perlejewo pow. Siemiatycze, zorganizowanej przez ks. Tadeusza Białego i ks. Kazimierza Michalskiego<sup>68</sup>. Wzięli w niej udział m.in. sekretarz Prezydium GRN w Ostrożanach, sekretarz Prezydium GRN w Kosiorkach (i pracownik techniczny). Organizatorom pomógł Oddział PKS w Siemiatyczach, dostarczając dwa samochody ciężarowe na dowiezienie jej uczestników na stację kolejową w Siemiatyczach. Jak zanotowano, kierownictwo PKS nie wzięło pod uwagę konieczności szybkiego dostarczenia nawozów dla rolnictwa, nie doceniło ważności akcji skupu zboża oraz ważności budowy drogi na terenie powiatu, gdyż nie zrealizowało zamówień na środki transportowe tych instytucji tego dnia. Dało natomiast samochody na przewóz pielgrzymów, co uznano za wysoce karygodne. Oczywiście, podjęto odpowiednie kroki w celu wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do kierownictwa PKS.

Rok 1956 to czas przełomu i zmian, jednak jeszcze 31 maja podczas procesji Bożego Ciała na terenie pow. Bielsk Podlaski UB prowadziło normalną działalność. Według zgromadzonych przez funkcjonariuszy informacji, na terenie wiejskim uroczystości miały charakter niezorganizowany, działo się tak w Hodyszewie, Strabli, Rudce i Wyszkach. W Bielsku frekwencja wyniosła 1500 osób i była trochę mniejsza niż rok wcześniej. Odnotowano duży udział młodzieży, zorganizowanie pięciu ołtarzy i uczestnictwo w procesji członków partii oraz bezpartyjnych pracowników PPRN<sup>69</sup>.

W listopadzie tego roku dokonując charakterystyki pow. Siemiatycze PUDsBP stwierdzał, iż w Drohiczyźnie znajdowała się kuria administrowana przez bp. Michała Krzywickiego, wrogo nastawione do PRL. Istniało tam także seminarium z 37 alumnami,

<sup>65</sup> Ibidem, k. 190. Sprawozdanie miesięczne WdSW PWRN w Białymstoku za sierpień 1955 r., sporządził Aleksy Kozioł, kierownik Wydziału ds Wyznań, IX 1955 r. Białystok.

<sup>66</sup> AIPN Bi, 045/1207, k. 60. Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUd/sBP w Białymstoku za trzeci kwartał 1955 r.; APB, KW PZPR Białystok, 33/V/29, k. 179. Informacja W. Nejferta z WUd/sBP dotycząca wrogiej działalności kleru katolickiego i innych wyznań na terenie woj. białostockiego za okres od 1 VII 1955 r. do 30 IX 1955 r.

<sup>67</sup> APB, KW PZPR Białystok, 33/V/30, k. 197. Sprawozdanie WdSW PWRN w Białymstoku za wrzesień 1955 r.

<sup>68</sup> Ibidem, k. 198.

<sup>69</sup> Ibidem, k. 238. Informacja o przebiegu święta Bożego Ciała na terenie pow. Bielsk Podlaski, 2 VI 1956 r. Bielsk Podlaski.

a przy kurii działał zakon Sercanek z 11 zakonnicami, posiadającymi 4 ha ziemi. W powiecie było 20 parafii z 29 księżmi. Według funkcjonariuszy 19 z nich było wrogo ustosunkowanych do PRL oraz w taki sam sposób oddziaływało na społeczeństwo i młodzież. Jako przykład podano LO w Ciechanowcu, gdzie stale pojawiały się wrogie ulotki i wysyłano anonimy do aktywistów ZMP. Podobna sytuacja była w Siemiatyczach i Drohiczynie. Zgodnie z tą informacją, to ks. Wiktor Gliški przyczynił się do zorganizowania nielegalnej organizacji młodzieżowej „Młode Orły” w LO w Siemiatyczach oraz szkole ogólnokształcącej i zawodowej w Drohiczynie (należeli do niej m.in. Ryszard Rosochacki, Zbigniew Dzienisiuk, Janusz Kochański, Augustyn Lesner i Eugeniusz Boratyński). Natomiast ks. Justyn Kruchliński stale przebywał w szkole ogólnokształcącej i liceum, i zdaniem funkcjonariuszy namawiał młodzież, aby nie wstępowała do ZMP. Doprowadził także do tego, że po VIII Plenum w szkołach na terenie jego parafii zdjęto portrety Bieruta i Rokossowskiego, a powieszono krzyże. W Drohiczynie księża Gliški i Gałda doprowadzili do zawieszenia krzyży w PMRN<sup>70</sup>.

Początki funkcjonowania resztek diecezji pińskiej w Polsce komunistycznej były niezwykle trudne. Po okresie względnej neutralności już w latach czterdziestych władze przystąpiły do działań początkowo przeciwko poszczególnym duchownym, a następnie w sposób zorganizowany przeciwko strukturom diecezji i jej głównemu ośrodkowi – kurii. Księża na jej obszarze poddawani byli takim samym represjom, jak w pozostałej części woj. białostockiego, dodatkowo jednak musieli przeciwstawić się negowaniu przez władze ich prawa do istnienia oraz groźby całkowitej likwidacji administracji diecezjalnej. Walka o byt w ostatecznym rozrachunku okresu stalinowskiego w tym wypadku zakończyła się jednak sukcesem.

<sup>70</sup> AIPN Bi, 045/2031, k. 16, 18. Charakterystyka operacyjna pow. siemiatyckiego, 14 XI 1956 r. Siemiatycze; Ibidem, k. 25. Kontrwywiadowcza charakterystyka poświęcona zagadnieniu kleru na terenie pow. Siemiatycze, IV 1959 r. Siemiatycze.



**Edmund Jarmusik**  
(Grodno)

## Duchowieństwo katolickie w sowieckim systemie politycznym na Białorusi w latach 1946–1990

Po II wojnie światowej na Białorusi na 337 kościołów pozostało 225 księży<sup>1</sup>. Wszyscy otrzymali wyższe wykształcenie jeszcze w Polsce. Oprócz dobrego przygotowania zawodowego każdy władał dwoma-trzema językami obcymi, parę osób miało stopień doktora. Duchowieństwo katolickie stanowiło patriotycznie ukierunkowaną elitę środowiska polskiego, cieszyło się wysokim autorytetem wśród wierzących. Należało też do zwolenników stronnictwa narodowego, negatywnie nastawionego wobec idei komunistycznej i walki bolszewików z religią.

Po wojnie, znajdując się w nowym dla siebie otoczeniu społeczno-politycznym, duchowieństwo nie zmieniło swych poglądów. Miało swoje zdanie na temat działań i polityki władzy sowieckiej na arenie międzynarodowej i w życiu wewnętrznym państwa. Oczywiście, nie odpowiadało to systemowi wartości, który był propagowany w społeczeństwie radzieckim.

Księża krytycznie wypowiadali się o „demokracji sowieckiej”. Ich zdaniem, państwo, „w którym nie wolno mieć swego zdania i swoich poglądów i gdzie rządzi tylko jedna partia” nie może być demokratycznym<sup>2</sup>. Negatywnie wypowiadali się o monopolu państwa radzieckiego i partii w wychowaniu dzieci i młodzieży, o polityce narodowościowej i in.<sup>3</sup>, co w systemie sowieckim było niedopuszczalne. Nieprzypadkowo duchowieństwo katolickie znalazło się w gronie jego wrogów klasowych. Liczne błędy i niepowodzenia swej polityki władza radziecka usprawiedliwiała działalnością „kontrewolucyjnej trójcy – elementów nacjonalistycznych, duchowieństwa katolickiego i kupiectwa”.

Jednak „reakcyjna działalność” księży była świadomie wyolbrzymiana, aby przedstawić ich jako wrogów klasowych i wzbudzić negatywny stosunek społeczeństwa.

<sup>1</sup> Национальный архив Республики Беларусь (далее НА РБ). Фонд (Ф.) 4. Опись (Оп.) 32. Дело (Д.) 30. Лист (Л.) 6.

<sup>2</sup> Государственный архив Гродненской области (далее ГАГО). Ф. 1385. Оп. 1. Д. 7. Лл. 45, 46.

<sup>3</sup> R. Dzwonkowski CAC, *Leksykon Duchowieństwa Polskiego represjonowanego w ZSRR 1939–1988*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003, s. 365.

Księża oskarżano „o naruszenie i sabotaż prawa sowieckiego”, kiedy ujawniano prawdziwą ilość bydła i ziemi, ukrywaną przed opodatkowaniem. Księża odmawiali też podpisywania kwitów na pożyczki państwowe oraz negatywnie wypowiadali się o kolchozach itd.<sup>4</sup>

Niekiedy zdarzał się opór i przeciwstawianie się władzy. Przede wszystkim dotyczyło to odmowy przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, rejestracji kościołów i parafii (w terminologii sowieckiej – gmin religijnych), wykorzystania przez organa władzy budynków kościelnych w celu „kulturalnym i narodowo-gospodarczym”. Księża pozostali wierni Państwu Polskiemu i pokładali nadzieję w jego odrodzenie w granicach sprzed 1939 r.<sup>5</sup> Z tego powodu nie zgadzali się przyjąć obywatelstwa radzieckiego, motywując to tym, iż nadal są obywatelami Polski i wierność przysięgali Państwu Polskiemu i Papieżowi. Według nich, przyjęcie nowego obywatelstwa jest możliwe tylko za pozwoleniem najwyższych władz kościelnych – Papieża.

Oczywiste, że były i inne przyczyny. W warunkach narastania represji wielu myślało, że nie dotkną one obcych obywateli. Oprócz tego, dawało to możliwość wyjazdu do Polski. Nieprzypadkowo więc w 1947 r. na 89 księży obwodu grodzieńskiego tylko jeden – Jan Wasilewski z Radunia uważał siebie za obywatela ZSRR<sup>6</sup>. Nieprzyjęcie przez księży obywatelstwa radzieckiego było wykorzystywane przez władze jako pretekst do odmowy rejestracji i wydania „zaświadczeń” zezwalających na działalność duszpasterską. Co więcej, Rada ds. Kultów Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR wymagała od swoich ludzi w republice i obwodach „bycia bardziej zdecydowanymi, niezostawiania bez nadzoru, okazywania oporu i karania za wrogą działalność reakcyjnego duchowieństwa. Materiały dotyczące takiego duchowieństwa miały być przekazywane odpowiednim organom”<sup>7</sup>. Działania te odniosły skutek. Uświadomiwszy sobie, że wierni mogą zostać bez opieki duchownej, księża byli zmuszeni przyjmując obywatelstwo ZSRR.

Równie poważnie rysował się problem rejestracji gmin religijnych i zawarcia umowy między organami władzy i „dwudziestką” kościelną o bezpłatne i bezterminowe użytkowanie kościołów przez wierzących. Faktycznie oznaczało to nacjonalizację mienia kościelnego i ingerencję władz w sferę religijną, chociaż było to sprzeczne z Dekretem o oddzieleniu państwa od Cerkwi i szkoły od Cerkwi z 1918 r.

W 1947 r. 16 księży dziekanatu Wornianskiego i Swirskiego obwodu Mołodeczno postanowiło nie rejestrować parafii i kościołów. Zwrócili się do Sądu Najwyższego ZSRR i Sądu Najwyższego BSSR powołując się na decyzję Rady ds. Kultów Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR o odwołaniu rozporządzenia o rejestracji, jako nie odpowiadającego prawu kanonicznemu. Napisano: „Jeśli by kościołem z jego przedmiotami kultu kierowało duchowieństwo, a nie Papież, jeśli zostalibyśmy pozbawieni prawa do nauczania młodzieży religii, to wszystko to przekształciłoby naszą religię w coś zasadniczo innego niż Kościół katolicki”<sup>8</sup>.

W tym samym czasie skierowano delegację do Rady ds. Kultów Religijnych obwodu Mołodeczno, która wyraziła odmowę rejestracji i prosiła, by wstrzymać ją do czasu otrzymania odpowiedzi z Moskwy. Jednak władze nie poszły na kompromis. Co więcej, w sierpniu 1948 r. jeden z inicjatorów listu, ks. Władysław Kurpis-Garbowski został zaproszony do Kierownictwa KGB Mołodeczna, gdzie podpisał protokół przesłuchania, w któ-

<sup>4</sup> ГАГО. Ф. 1385. Оп. 1. Д. 11. Л. 50.

<sup>5</sup> Там же. Л. 166.

<sup>6</sup> НА РБ. Ф. 952. Оп. 1. Д. 7. Л. 275; ГАГО. Ф. 1385. Оп. 1. Д. 4. Л. 53.

<sup>7</sup> ГАГО. Ф. 1385. Оп. 1. Д. 6. Лл. 2, 3.

<sup>8</sup> Государственный архив Российской Федерации (г.Москва) (далее ГАРФ), Ф. 6991. Оп. 3. Д. 61. Л. 129.

rym potwierdził niezyciwy stosunek władz wobec Kościoła i stwarzanie przeszkód służbie duszpasterskiej księży. W wyniku tego na plebanii w Woronianach odłączono światło, a kościół opodatkowano na sumę 30 tys. rubli<sup>9</sup>.

Opór duchowieństwa przejawiał się również w jego działaniach względem wyborów do wyższych organów władzy ZSRR i BSRR. Z 40 księży obwodu grodzieńskiego wciągniętych na listę do głosowania do Rady Najwyższej ZSRR (marzec 1946 roku) 24 (60%) nie uczestniczyło w głosowaniu. Główną przyczyną była rozbieżność poglądów między władzą sowiecką a Kościołem. Wobec tego ksiądz parafii Małobrzostowickiej obwodu grodzieńskiego powiedział: „Postanowiłem zbojkotować wybory, ponieważ władza sowiecka nie spełniła mojej prośby i nie otworzyła we wschodnich obwodach Białorusi i ZSRR wcześniej działających kościołów”<sup>10</sup>.

Osobno trzeba powiedzieć o stosunku duchowieństwa katolickiego do polityki agrarnej sowieckiej władzy, przeprowadzanej na terenie Zachodniej Białorusi. W dokumentach z tamtych lat zaznaczano: „Stosunek duchowieństwa katolickiego i jego otoczenia do sprawy kolektywizacji gospodarki rolnej na terenie Zachodniej Białorusi w większości jest negatywny. Nie obserwujemy wypadków otwartych wystąpień na zebraniach wierzących i ich aktywu przeciwko utworzeniu kołchozów tylko dlatego, że boją się o swoje życie. Jednocześnie nie są nam znane fakty popierania przez księży w oczach swoich wiernych przedsięwzięć władzy sowieckiej, w szczególności, kolektywizacji”<sup>11</sup>.

Księży obwiniano o „sprzeciwianie się jednoczeniu chłopów w kołchozy i otwarte banalizowanie (przedstawianie w marnym świetle) życia kołchozowego i skrytą agitację antykołchozową”<sup>12</sup>.

Oczywiście, duchowieństwo, jak i duża część ludności, nie popierało kolektywizacji, ponieważ towarzyszyło jej pozbawienie ludzi prawa do prywatnej własności i represje przeciwko „kułakom”. Nowy sposób życia, który miał zastąpić dotychczasową wierność tradycjom religijnym był skierowany przeciwko Kościołowi. Nieprzypadkowo niektórzy pracownicy partyjni i sowieccy liczyli, że kolektywizacja „uderzy jeszcze bardziej w dogmaty katolicyzmu, podkopie autorytet Kościoła katolickiego i przyczyni się do jego zdemaskowania w oczach wiernych”<sup>13</sup>.

Władza wyolbrzymiała szkodliwe działania duchowieństwa wobec sprawy utworzenia kołchozów. Każde nieostrożnie wypowiedziane zdanie, sprzeczne z oficjalną polityką, było oceniane jako oszczerstwo wobec władzy sowieckiej i kołchozów oraz agitacja antysowiecka, co miało swoje konsekwencje.

Ofensywa władzy sowieckiej w stosunku do religii katolickiej i duchowieństwa przejawiała się w zamknięciu kościołów, ograniczeniu działalności duszpasterskiej księży, pozbawieniu parafii religijnych rejestracji. Najbardziej zenującym przejawem polityki władzy sowieckiej wobec duchowieństwa były represje polityczne w latach 1944-1953. Aresztowanie i sąd poprzedzało skrupulatne agenturalne śledzenie księży, gromadzenie materiałów kompromitujących, często w ciągu paru lat. Oskarżenia i zarzuty przypisywane księżom były często absurdalne, np.: wrogi stosunek wobec ustroju kołchozowego, zdrada stanu, agitacja antysowiecka, kierowanie organizacjami katolickimi w czasach Polski itd. Najczęściej wykorzystywanym przez NKWD materiałem były dokumenty potwierdzające związki duchowieństwa z Armią Krajową i antysowieckim polskim podziemiem na terenie Zachodniej Białorusi. W wyniku takiej polityki w latach 1944-1953 co najmniej 100 du-

<sup>9</sup> Dzwonkowski Roman CAC, ks. Op. cit. – S. 365, 366.

<sup>10</sup> ГАГО Ф. 1385. Он. 1. Д. 11. Л. 165.

<sup>11</sup> НАРБ. Ф. 952. Он. 2. Д. 24. Л. 62.

<sup>12</sup> Там же. Л. 63.

<sup>13</sup> ГАГО. Ф. 1385. Он. 1. Д. 23. Лл. 212–214.

chownych katolickich skazano na kary od 8 do 25 lat pobytu w penitencjarnych obozach pracy. Dopiero po śmierci Stalina zaczęto zwalniać ich z łagrów.

W latach 1953-1958 w Związku Radzieckim z więzień na mocy amnestii zwolniono ponad 400 duchownych, wcześniej więzionych „za działalność antysowiecką”<sup>14</sup>. W roku 1954 na Białoruś wróciło pierwszych 18 księży<sup>15</sup>, a w latach 1955-1957 – jeszcze 60.<sup>16</sup>

Wszyscy zwracali się do Rady ds. Kultów Religijnych o skierowanie do nieczynnych kościołów albo do poprzedniego miejsca pracy. Z trudem otrzymując „zaświadczenie” księża zaczynali odnawiać życie religijne, przygotowywali dzieci do pierwszej komunii, razem z wiernymi domagali się odzyskania kościołów. W dokumentach z tamtych czasów mówi się o „ogromnej pracy wśród wiernych”, „wznowieniu aktywnej działalności religijnej księży, dążącej do umocnienia katolicyzmu”, masowych nabożeństwach w kościołach<sup>17</sup>.

Jednocześnie władza sowiecka kontynuowała politykę ograniczania działalności duchowieństwa i jego wpływu na wiernych. Pod koniec lat pięćdziesiątych duchowieństwo miało prawo odprawiać nabożeństwa tylko w zarejestrowanych parafiach. Zakazano nauczania dzieci religii, wykorzystywania ich w czasie nabożeństwa jako ministrantów, przeprowadzania procesji dookoła kościoła, na cmentarze, wyjeżdżania do osób ciężko chorych. Księża pozbawiono możliwości koledowania. Zakazano nabożeństw różańcowych i majowych w domach wiernych, zbierania ofiary na potrzeby kościoła (podatki, remont) itd.<sup>18</sup>

Deklarując swobodę religijną sowieckie i partyjne organy kontynuowały kontrolę „przestrzegania przez duchowieństwo prawodawstwa radzieckiego o kultach”.

Na początku lat sześćdziesiątych KC KPZR i Rada ministrów ZSRR przyjęły w tej sprawie kilka uchwał. W praktyce stosowano formy kontroli działalności duchowieństwa, które uzależniały księży od pełnomocników Rady. Była to rejestracja duchowieństwa na parafii (wydanie „zaświadczeń”) albo odbieranie ich za każde przewinienie; wprowadzenie od roku 1963 wynagrodzenia miesięcznego i zakaz wtrącania się w działalność gospodarczo-finansową społeczeństwa religijnego; zakaz prowadzenia rejestracji obrzędów religijnych, odbywających się w kościele; obowiązkowa zgoda obojga rodziców na chrzest dziecka. W działalność organów wykonawczych Kościoła mogły swobodnie ingerować komisje pomocy przestrzegania prawodawstwa radzieckiego o kultach (utworzone na początku lat sześćdziesiątych przy wiejskich, rejonowych, miejskich Radach Deputowanych). Kontrolowano życie codzienne duchowieństwa, korespondencję, kontakty prywatne, zwłaszcza zagraniczne, a także kazania księży pod względem ich „treści antysowieckiej”. Jednak pod wpływem sytuacji międzynarodowej, zaostrzenia stosunków między kapitalistycznym i socjalistycznym systemem oraz aktywnej polityki Watykanu i Papieża Jana Pawła II, a także wzrostu sprzeczności wewnątrz samego obozu socjalistycznego zaczęła się nieco zmieniać taktyka władzy sowieckiej wobec duchowieństwa. Była ona skierowana „na osiągnięcie właściwego rozumienia przez duchowieństwo wewnętrznej i zewnętrznej polityki KPZR i państwa radzieckiego, stosunku KPZR i państwa wobec religii i Cerkwi, wychowania patriotycznego i świadomości społecznej; szacunku wobec ustawodawstwa o kultach i rygorystyczne ścisłe jego przestrzeganie”<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> ГАРФ. Ф. 6991. Оп. 3. Д. 1435. Лл. 3, 4.

<sup>15</sup> НАРБ. Ф. 952. Оп. 2. Д. 45. Л. 223.

<sup>16</sup> ГАРФ. Ф. 6991. Оп. 3. Д. 146. Л. 94.

<sup>17</sup> НАРБ. Ф. 952. Оп. 4. Д. 15. Лл. 61–69, 122, 130.

<sup>18</sup> НАРБ. Ф. 4. Оп. 62. Д. 510. Л. 106.

<sup>19</sup> ГАГО. Ф. 475. Оп. 1. Д. 175. Л. 213.

Państwo chciało mieć w duchowieństwie wszystkich wyznań sojusznika ideowego, „aby nie dopuszczać do wykorzystania religii przez wrogo nastawione centra ideologiczne Zachodu jako wewnętrzną opozycję ustroju radzieckiego, a duchowieństwo – jako szērzy- cieli idei antysowieckich wśród wiernych”. Cały system pracy z duchowieństwem od początku lat osiemdziesiątych był zmieniany w taki sposób, aby sytuacja religii i Kościoła w ZSRR była odbierana jako normalna, a treści podawane przez zachodnie środki masowego przekazu – jako „oszczercze wymysły o życiu religijnym i naruszeniu praw człowieka ZSRR”<sup>20</sup>.

W tym kierunku były wypracowane i realizowane zdecydowane środki, które musiały przyczynić się „do podniesienia poczucia odpowiedzialności społecznej, wzrostu patriotyzmu duchowieństwa, zmniejszenia ilości wykroczeń przez duchowieństwo, zdemaskowania oszczerstw propagandy burżuazyjnej wobec rzeczywistości życia sowieckiego, sytuacji religii, Kościoła i wiernych w ZSRR”<sup>21</sup>.

Niewykluczone, że Rada do spraw religii wykorzystywała w swojej działalności doświadczenia z pracy w innych państwach obozu socjalistycznego, w których władza podporządkowała sobie część duchowieństwa nazywaną „księżmi patriotami” i „księżmi progresywnymi”<sup>22</sup>.

Na Białorusi w środowisku duchowieństwa katolickiego takich osób nie było. Po pierwsze, było ono nieliczne: w roku 1990 zostało około 60 osób. Większość była w podeszłym wieku, przeszła przez obozy stalinowskie. Po drugie, duchowieństwo było wierne Kościołowi, któremu oddało całe swoje życie. Nowe pokolenie księży, które było przygotowane i wyświęcone potajemnie (więcej niż 20 osób) przejęło od swoich przełożonych tradycje duchowne.

Zmiany w Związku Radzieckim w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, spowodowane „pierestrojką”, doprowadziły do zmiany sytuacji religijnej w państwie. Państwo pozwoliło odchodzić od monopolu w życiu duchowym społeczeństwa. Szybko odrodziło się życie Kościoła. Wiernym zwracano wcześniej zabrane przez państwo budynki kościołów, budowano nowe, odrodziło się życie zakonów. Po raz pierwszy w historii radzieckiej zaczęto wydawać literaturę religijną. Były organizowane struktury diecezjalne: w roku 1989 – administracja apostołska w Mińsku, w roku 1991 – Diecezja Grodzieńska i Archidiecezja-Metropolia Mińsko-Mohylewska, w roku 1998 – Diecezja Witebska.

1 stycznia 2000 r. na Białorusi było 405 parafii, 266 księży i 7 klasztorów (kobiecych). W roku 1990 rozpoczęło pracę Wyższe Seminarium Duchowne w Grodnie<sup>23</sup>.

Z doświadczenia wynika, że wszystkie próby państwa podporządkowania Kościoła kończą się niepowodzeniem. Te dwie instytucje socjalne powinny szukać drogi do współistnienia i współpracy pokojowej przede wszystkim w dziedzinie duchownej, socjalnej i kulturalnej.

<sup>20</sup> Там же. Л. 214.

<sup>21</sup> НА РБ. Ф. 952. Оп. 4. Д. 58. Лл. 14–16.

<sup>22</sup> В. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej*. T. 2, Lublin 1990, s. 467, 468.

<sup>23</sup> Рэлігія і царква на Беларусі. Энцыклапедычны даведнік. – Мінск: “Беларуская Энцыклапедыя”, 2001. – С. 282.





**Dariusz Matelski**  
(Poznań)

## Stosunek Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim do zmieniających się systemów państwowych w XX wieku

Osadnictwo Niemców na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów (od 1569 r.) sięga przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Na zaproszenie władców Polski i Litwy z dynastii Jagiellonów, począwszy od długiego panowania Kazimierza Jagiellończyka – rozpoczyna się napływ ludności niemieckojęzycznej<sup>1</sup> z terenów Rzeszy Niemieckiej (od 1486 r. Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego).

Osadnictwo niemieckie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nierozłącznie związane było wówczas z urbanizacją kraju. Miasta zakładane z pomocą Niemców posiadają uderzającą jeszcze do dziś jednolitość racjonalnego rozplanowania (proste ulice krzyżujące się pod kątem prostym, kwadratowy rynek z ratuszem, kramami, wagą miejską i pręgierzem, a w rogu kościołem farnym). Stąd dominowała w miastach mowa i ludność niemiecka (co miało duży wpływ na osłabienie ich pozycji w tworzącym się w XIV w. społeczeństwie stanowym, i upośledzenie mieszczaństwa na rzecz silnej dominacji rycerstwa-szlachty), a ich polszczenie nastąpiło dopiero wraz z procesem industrializacji, gdy do miast napłynęła ludność polska z okolicznych wsi jako siła robocza<sup>2</sup>.

Ogromne było oddziaływanie kulturowe Niemiec i samych Niemców na państwo piastowskie i jagiellońskie oraz jego ludność. Z języka niemieckiego do polskiego zostały przejęte wiele wyrazów, w różnych dziedzinach: w organizacji miejskiej (burmistrz,

---

<sup>1</sup> Polacy i Litwini nie odnosili się negatywnie do języka niemieckiego. Już na początku XV wieku nie protestowali, gdy na soborze w Konstancji (1414) zaliczono delegację polską do nacji niemieckiej (*natio germanica*). Do tego czasu na obszarze ziem polskich (w granicach państwa piastowskiego w 1138 r.) osiedliło się około 200 tys. osadników posługujących się językiem niemieckim (rycerzy, chłopów, rzemieślników, kupców i zakonników). J. Rogall (Hrsg.), *Land der großen Ströme. Von Polen nach Litauen*. Bd. VIII: *Deutsche Geschichte im Osten Europas*, Berlin 1996, s. 62. Zob. także: *Deutsch-polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart*. Hrsg. von A. Lawaty, Bd. I-IV, Wiesbaden 2000.

<sup>2</sup> Zob. D. Matelski, *Osadnictwo i wpływy niemieckie na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XVIII wieku*, [w:] *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności*, tom XII, red. Jan Machnik i Irena Stawowy-Kawka, Kraków 2004, s. 35-56.

gmina, sołtys, wójt), w budownictwie (ratusz, rynek, plac, cegła, dach, kielnia), w sądownictwie (glejt), w handlu (jarmark), w rzemiośle (kuśnierz, bednarz, ceglarz, murarz, druzkarz, malarz, snycerz, ślusarz, stolarz) w górnictwie (gwarek, berkmajster), a także setki innych w życiu codziennym (jak np. alkierz, wykusz, celbrat czy taniec), które w spolszczonej formie funkcjonują do dnia dzisiejszego. Niektóre określenia niemieckie wyparły nawet te stosowane wcześniej pochodzenia rodzimego – tak np. „los” zastąpił „wróżę”, a niektóre konkurowały ze sobą – np.: rachować/liczyć, szanować/czczyć, szynkarz/karczmarz. Piękny dorobek pozostał w dziedzinie architektury – rycerskiej i sakralnej – rzeźby, malarstwa i innych sztuk artystycznych. Z Niemiec przyszedł obyczaj rycerski i prawo miejskie. Zafascynowanie niemczyzną w Polsce trwało mniej więcej do przełomu XV i XVI w.<sup>3</sup>

W XVI w. na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim przybywająca ludność niemiecka była także nosicielem nowej religii – protestantyzmu, chętnie przyjmowanego w obrządku kalwińskim przez polskie i litewskie rody magnackie i szlacheckie (np. Radziwiłłowie na Kiejdanach i Birzach)<sup>4</sup>.

Wyludnienie Rzeczypospolitej Szlacheckiej w latach 1563-1721 poprzez wojny ze Szwecją, Rosją i Turcją sprzyjało napływowi ludności niemieckiej<sup>5</sup>. Kolejne fale osadników napływały do Rzeczypospolitej Obojga Narodów aż do upadku państwowości polskiej w końcu XVIII w. Jednak były one znacznie mniejsze liczebnie niż w Średniowieczu (do końca XV w.) oraz w początkach czasów nowożytnych. Ponadto w XVI w. wśród szlachty polskiej nastąpił wzrost szlacheckiej świadomości narodowej, która poprzez ekspansję dynastyczną Habsburgów<sup>6</sup> i ich absolutyzm kierowała się głównie przeciwko Niemcom. Nie bez znaczenia była także walka szlachty przeciwko instytucjom prawa niemieckiego w Polsce – sołtysowi, samorządowi chłopskiemu oraz górnej (niemieckiej) warstwie mieszczaństwa. Antyniemieckie zacietrzewienie – spotęgowane postawą ewangelików (głównie hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego, Janusza Radziwiłła – księcia na Kiejdanach oraz jego bratanka koniuszego litewskiego, Bogusława Radziwiłła – księcia na Birzach) oraz elektora brandenburskiego i księcia pruskiego<sup>7</sup> w okresie „potopu szwedzkiego” (na których starano się następnie zrzucić winę za powszechną zdradę prawie całej szlachty wobec Jana II Kazimierza na rzecz króla szwedzkiego, narodowości niemieckiej

<sup>3</sup> M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2001, s. 39-40.

<sup>4</sup> Nie należy traktować wszystkich Radziwiłłów jako wyznawców religii Lutera, gdyż tzw. linia ołycka, z której wywodził się kanclerz wielki litewski (od 1623), Albrycht Stanisław Radziwiłł (1593-1656) była wyznania katolickiego. Zob. D. Matelski, *Grabież dóbr kultury w wojnach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569-1795)*, Poznań 2005, s. 153.

<sup>5</sup> W XVII stuleciu do Rzeczypospolitej Obojga Narodów masowo napływają luteranie z Niemiec ogarniętych pożarem wojny trzydziestoletniej (1618-1648) oraz bracia czescy, którym w ojczyźnie (habsburskich Czechach, w skład których wchodził także Śląsk!) odmówiono prawa do wolności religijnych. Jak pisze znawca epoki: „Wszyscy oni, zgodnie z utrwaloną już tradycją, otrzymują całkowitą swobodę kultu, prawo budowy szkół i świątyni, zwoływania synodów”. J. Tazbir, *Heretyk w dom*, „Polityka”, nr 51-52 (2381) z 21-28 grudnia 2002, s. 114-117 (tutaj s. 116).

<sup>6</sup> Natomiast zmarły w 1993 r. historyk niemiecki Herbert Ludat twierdził, że „zapędów politycznych Habsburgów nie odczuwano w Polsce jako zagrożenia narodowego i tak też interpretuje to historiografia, zapewne wskutek szczególnej pozycji, jaką w dziejach narodu polskiego w XIX w. zajęła Galicja”. H. Ludat, *Słowianie – Niemcy-Europa*, Marburg-Poznań 2000, s. 297. Należy także pamiętać, że Zygmunt II August i Zygmunt III Waza byli jawnymi Habsburgów przyjaciółmi. J. Krasuski, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 89.

<sup>7</sup> Za odstąpienie od sojuszu ze Szwecją *Kurfürst* (książe-elektor) na mocy traktatów zawartych w Welawie i Bydgoszczy (1657) uzyskał suwerenność w Prusach, z których dotychczas składał królom polskim hold lenny (znając biegle język polski), ale co ważniejsze – uzyskał prawo przemarszu (jednak za każdym razem musiał uzyskać zgodę króla polskiego) swych wojsk przez Prusy Królewskie (precedens ten był często przypominany przez Niemców w okresie międzywojennym). Zob. B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998.

Karola X Gustawa) – w 1688 r. Wacław Potocki<sup>8</sup> ujął w zbiorze wierszy pt. *Moralia* następująco:

*Nigdy w szczerzej nie żyli Polak z Niemcem zgodzie.  
Polaka pycha, Niemca wolność bodzie.  
Stąd przypowieści miejsce, że póki świat światem,  
Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem*<sup>9</sup>;

a także w odniesieniu do innowierców:

*Wolność, ojczyznę, jedność, wiarę, prawa,  
Chce zniszczyć, zgubić złość kacerska żwawa...  
Zawstyż kalwina, lutra, szyzmatyka,  
Niech dobrze wierzy, albo śmierć potyka...  
Panie! Przy wierze życie swe dajemy,  
Oslab kacerczów, niech ich przemożemy –  
Kościół i wiarę, Syna krwią i męką  
Zrobione, niszczy kacercz hardą ręką.  
Grzechy to nasze ściągają tę karę,  
Które w swych złościach przepelniły miarę,  
Przecież tve większe miłosierdzie, Boże!  
Żal i pokuta ubłagać Cię może...  
Sam ratuj wiernych i polską koronę*<sup>10</sup>;

oraz

*Psiej wiary są kalwini, więc ten niechaj mają  
Zaszczyt, gdy na gałęziach jak psów ich wieszają*<sup>11</sup>.

Chociaż – jak pisze Janusz Tazbir – „nie zawiódł się polski monarcha na wierności niemieckich mieszkańców Wielkopolski i Prus Królewskich w ciężkich latach »potopu« (1655-1660)”<sup>12</sup>.

Wówczas „W królewskim rejestrze uchodźców Niemców z Wilna – pisała Maria Łowmiańska – w 1655 r. zanotowano czterech (na pięciu z wyższym wykształceniem), którzy pobierali naukę w Królewcu. Mnożą się mieszczanie ze stopniami doktorskimi, na co mamy dowód w spisie urzędujących członków magistratu: od 1625 r. do 1655 r. zanotowano jednego doktora praw (Aleksandra Arona Olizarowskiego) i pięciu medycyny (Ja-

<sup>8</sup> Pierwszy polski zapis tego przysłowia już w 1658 r. podał – jako „rytmus comunissimus in Polonia” śląski niemieckojęzyczny poeta-polonofil W. Scherffer von Scherfferstein w rozprawie pt. *Wind- und Namenslieder*. Zob. K. Kwaśniewski, *Wasserpolacken i inne polsko-niemieckie etnopaulizmy*, „Przegląd Zachodni”, 2001, nr 4, s. 17, przyp. 83.

<sup>9</sup> J. Krasuski, op. cit., s. 165. Na sejmach rozgoryczona utratą Prus Książęcych szlachta, po zajazdach śpiewała: „Hen na północy / Gdzie bór liściasty / Pająk swe sieci rozwija / Krzyż ma na plecach / Nienawiść w sercu / Na ustach Jezus Maryja”. Co miało sugerować, że Prusy elektorskie są niejako kontynuacją Zakonu Krzyżackiego! Zob. D. Matelski, *Osadnictwo i wpływy niemieckie...*, s. 48.

<sup>10</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. III (*Czasy nowsze do roku 1831*), Kraków 1931 (reprint 1991), s. 278.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 342 (dwuwiersz z nagrobku kalwina Bronikowskiego).

<sup>12</sup> J. Tazbir, *Tysiąc lat sąsiedztwa*, „Dialog” 1995, nr 2/3, s. 6. Jak pisał Herbert Ludat: „stosunku Niemców zamieszkujących Rzeczpospolitą Szlachecką do Polaków nie powinno się oceniać wedle kryteriów narodowych, zrodzonych w epoce nowoczesnego nacjonalizmu [czyli w XIX wieku – D.M.]. Charakterystyczne jest na przykład, iż gdańszczanie podczas sporu celnego z królem Władysławem IV oznajmili dumnie: *Non sumus Poloni, sed Germani in Borussia*, chcąc w ten sposób przypomnieć jedynie o swojej uprzywilejowanej pozycji w państwie polskim”. H. Ludat, op. cit., s. 297.

kóba Arnulfa, Sebastiana Sperkiewicza, Matiasa Littawera, Pawła Boima i Abrahama Herbergera)<sup>13</sup>.

W stosunkach Polacy - Niemcy nie wytworzył się jednak negatywny stereotyp zachodniego sąsiada<sup>14</sup> oraz współmieszkańca na ziemiach polskich, chociaż po raz pierwszy wówczas na określenie Niemca użyto stwierdzenia „deutscher Michel” (co znaczyło w języku potocznym w Polsce „głuptas, dureń”), ukazując go wizualnie w szlafmicy<sup>15</sup>. Zazdrozczono Niemcom zamożności, nie zwracając jednak uwagi na to, iż jest ona pochodną własnej wyteżonej pracy. Jak podaje Aleksander Brückner, w jednym z wierszy z końca XVII w. czytamy:

*Nie obaczysz nikogo pięknego w Polsce,  
Okrom Włocha a Niemca*<sup>16</sup>,

ale równocześnie bardzo chętnie zatrudniano fachowców narodowości niemieckiej przy budowie lub renowacji rezydencji magnackich, kaplic przypałacowych i kościołów<sup>17</sup>.

W roku śmierci Augusta III (1763) – według szacunków Joachima Lelewela – obywatel Rzeczypospolitej zamieszkiwało nieco ponad 13 mln ludności. Polaków było 9,5 mln, Litwinów i Łotyszów – 1 mln, Niemców – do 1 mln, Żydów – ponad 1,5 mln. Pod względem wyznaniowym dominowali katolicy łańcący – ok. 7 mln, unicy liczyli – 1,5 mln, protestanci – 1 mln, prawosławni – 2 mln, religii mojżeszowej – ponad 1,5 mln. W liczbie Polaków ujęci zostali także inni Słowianie (Białorusini i Ukraińcy)<sup>18</sup>.

Rozbiory Polski w końcu XVIII w.<sup>19</sup> (przypisywane w historiografii inspiracji Prus)<sup>20</sup> oraz wejście ziem etnicznie polskich w skład dwóch niemieckich monarchii –

<sup>13</sup> M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, Wilno 1929, s. 98.

<sup>14</sup> Chociaż najgorszą opinię – ze względu na inspirującą rolę w rozbiorach – oraz fakt posiadania ziem po Zakonie Krzyżackim, z Niemców posiadali Prusacy. Zob. J. Topolski, *Problematyka i rozwój stosunków polsko-niemieckich w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*, Poznań 1991, s. 29-78. Zob. także: A. Ławaty, *Das Ende Preußens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preußischen Geschichte aus die deutsch-polnische Beziehungen*, Berlin-New York 1986.

<sup>15</sup> Zob. obszernie: D. Wild, *Deutschland, deine Preußen. Mehr als ein schwarz-weiß Porträt*, Hamburg 1966; S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy – opinie – stereotypy (1697-1815). Próba zarysu*, Olsztyn 1993.

<sup>16</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. II (*Polska u szczytu potęgi*), Kraków 1930, s. 462.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 636.

<sup>18</sup> Z. Sułkowski, *Mniejszości w świetle spisów statystycznych z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Białoruś – Czechosłowacja – Litwa – Polska – Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX i XX wieku*. Red. J. Skarbak, Lublin 1996, s. 6.

<sup>19</sup> Rozbiory historiografia polska już w XIX wieku przypisywała wyłącznie Niemcom. Wacław Sobieski pisał: „...tymczasem ogromnie się rozrosły i spotężniały trzy państwa: Austria, Prusy i Rosja, a szczególnie Rosja i ona zdecydowała. Moskwa XVII wieku, a Rosja XVIII wieku to różnica. Tam państwo zacofane i niezdarne, tu Rosja ujęta w karby przede wszystkim przez Niemców i przez Niemców przeciw Polsce pchnięta. Rozbioru Polski dokonała Katarzyna II – Niemka, gruntującą nową dynastię Holsztyń-Gottorpską na tronie rosyjskim. Od jej czasów Niemczyzna, dostawszy w sferę swych wpływów tron rosyjski, będzie się rozrastać w Europie aż do kłęski w 1918 roku. Rozbiory doprowadziły do wielkiego tryumfu Niemczyzny. Granica bowiem niemiecka dotarła aż do Bugu”. W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. I: *1696-1864*, Warszawa 1938, s. 102.

<sup>20</sup> Jak pisze – w niezwykole nowatorski sposób na tle historiografii polskiej w drugiej połowie XX w. i na początku XXI w. mój Mistrz w dziedzinie naukowego niemcoznawstwa – prof. Jerzy Krasuski z Krakowa: „Unijne państwo polsko-litewskie upadło głównie dlatego, że podminowane było przez jedną trzecią swoich mieszkańców będących narodowości ruskiej i religii prawosławnej; ludność ta lgnęła do Moskwy (Chmielnicki poddał się Moskwie w 1654 r.). Wszystko wskazywało na to, że większą część ziem Polski-Litwy zagarnie Rosja, a reszta stanie się jej satelitą. Tak sytuacja wyglądała już w czasie Sejmu Niemiego 1717 r., gdy niepodległość Polski-Litwy *de facto* się skończyła. Na przeszkodzie tak wielkiej ekspansji Rosji stanęła Austria, która (a nie Prusy) wymusiła pierwszy rozbiór Polski-Litwy (nie tylko Polski – uszanujmy wreszcie odrębną pozycję Litwy, która przez cały czas miała własny rząd i własne wojsko – aż po Konstytucję 3 Maja). Kierując się *motywem antagonizmu religijnego* historycy wymyślili jednak antypolską znowę prusko-rosyjską. W rzeczywistości od czasu Wojny Sukcesyjnej Polskiej (1733-1736) przez Wojnę Sukcesyjną Austriacką (1741-1748), Wojnę Siedmioletnią (1756-1763), rozbiory Polski-Litwy, wojny napoleońskie, stłumienie powstania węgierskiego w 1849 r. przez Paskiewicza aż po układ w

Habsburgów i Hohenzollernów<sup>21</sup> (w której Polacy w 1795 r. stanowili około 40% poddanych) zasadniczo zmieniły sytuację Niemców na tych terenach. Teraz stali się przedmiotem szczególnego zainteresowania władz państwowych jako filar nowego panowania.

Interesujący nas obszar znalazł się w dwóch państwowościach – Prusach i Rosji, a granica biegła wzdłuż Niemna, pozostawiając Grodno i Kowno we władaniu Romanowów, a Suwalszczyznę i Białostoczczyznę oraz Warszawę we władaniu Hohenzollernów, którzy nowe nabytki nazwali Prusami Nowowschodnimi (*Provinz Neu-Ostpreußen*). Granica prusko-rosyjska została ustalona traktatowo 2 lipca 1796 r.<sup>22</sup>

Na obszarze nowej prowincji Prusacy powołali do życia dwa departamenty (*Kriegs- und Domänenkammer*) ze stolicami w Białymstoku i Płocku (a Warszawa – za udział w Insurekcji Kościuszkowskiej – została podporządkowana władzom w Poznaniu w ramach Prowincji Prusy Południowe)<sup>23</sup>. Zaś departament białostocki podzielono na 10 powiatów z siedzibami władz w miastach: Białystok, Bielsk, Dąbrowa, Drohiczyn, Goniądz, Kalwaria, Łomża, Mariampol, Suraż i Wigry<sup>24</sup>.

Wzoruując się na tzw. kolonizacji fryderycjańskiej z lat siedemdziesiątych XVIII w. (wzdłuż Noteci, aby odciąć „wałem niemczyzny” Prusy Królewskie od Wielkopolski) rozpoczęto osiedlanie w Prusach Nowowschodnich kolonistów ze Szwabii. Oficjalnie uzasadniano to chęcią zwiększenia zaludnienia oraz zagospodarowania nieużytków<sup>25</sup>. Akcją osadniczą – z woli Fryderyka Wilhelma II – kierował minister (*Staats- und Finanzminister von Altpreußen und Neu-Ostpreußen*) baron Friedrich Leopold von Schrötter (1743-1816)<sup>26</sup>.

W latach 1797-1807 osiedlono na obszarze Prus Nowowschodnich 93 rodziny (czyli około 500 osób), w tym 8 z Meklemburgii, 56 z Prus Wschodnich i Zachodnich oraz 29 ze Szwabii. Otrzymali oni od rządu w dzierżawę ziemię państwową o powierzchni 4 łanów 23 mórg i 114 przętów (czyli  $4 \times 76\,597,64 \text{ m}^2 + 23 \times 2\,553,21 \text{ m}^2 + 114 \times 14,18 \text{ m}^2$ ) – tj.  $366\,779,87 \text{ m}^2 = 36,68 \text{ ha}$  ziemi. Ponadto na zagospodarowanie otrzymywał osadnik bezpłatnie drzewo na budowę chaty i pomieszczeń gospodarczych oraz 102 talary na prace budowlane (w tym 12 talarów na dach, 50 talarów na stodołę, 40 talarów na budynki gospodarcze) i 50 talarów na zakup inwentarza. Do 1806 r. zwolniony był z płacenia podatków, a na kolejne 12 lat (1807-1819) ustalono podatek podymny w wysokości 1 talara i 45 groszy oraz czynsz za dzierżawę – 25 talarów i 30 groszy lub 43 korce berlińskie i 7 garn-

---

Ołomuńcu z 1850 r. uniemożliwiający Prusom zjednoczenie Niemiec – współdziałały ze sobą Austria i Rosja, podczas gdy współpraca prusko-rosyjska była o wiele bardziej dorywcza. W czasie Wojny Siedmioletniej Austria i Rosja, rozgromiwszy Fryderyka Wielkiego pod Kunowicami (1759 r.) o mało nie doprowadziły do upadku Prus przez zabranie im Śląska i Prus Książęcych (Wschodnich) – a uratował go i je tylko cud w postaci śmierci carycy Elżbiety i objęcia tronu carskiego przez Niemców: Piotra III i Katarzynę Wielką”. J. Krasuski, *Przedawienie czy nieustanne jatrzenie*, „Przegląd”, nr 2 (211) z 11 stycznia 2004, s. 52-53.

<sup>21</sup> W historiografii – zdaniem Herberta Ludata: „dynastyczną politykę terytorialną Hohenzollernów w XVII i XVIII w. interpretowano w sposób patriotyczno-narodowy. Połączenie pod berłem Hohenzollernów Brandenburgii z obszarem będącym dziedzictwem dawnego państwa krzyżackiego interpretowano po stronie prusko-niemieckiej jako proces niemalże naturalny, zrządzenie losu, który dokonywał się poprzez ustanowienie monarchii pruskiej i zaakraglenie jej terytorium w wyniku zdobycia Pomorza Zachodniego, Śląska i Prus Zachodnich [Pomorza Gdańskiego – D.M.]. W Polsce tymczasem proces ten rozumiano jako barierę na drodze do odrodzenia idei państwowej i tym samym jako początek końca Rzeczypospolitej Szlacheckiej”. H. Ludat, op. cit., s. 296.

<sup>22</sup> H. Sybel, *Geschichte der Revolutionszeit 1789-1800*, Bd. V, Stuttgart 1898, s. 165-168.

<sup>23</sup> Zob. A. Warschauer, *Eine Erinnerung an den südpreussischen Gouverneur von Köhler in Warschau*, Warschau 1916.

<sup>24</sup> A.K. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neu-Ostpreußen*, Bd. I, Berlin 1800, s. 123-125. Zob. obszernie: J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie 1795-1806*, Poznań 1963.

<sup>25</sup> A. Müller, *Die preussisch-deutsche Kolonisation in Nordpolen und Litauen (Neu-Ostpreußen)*, Marburg 1927, s. 191-196.

<sup>26</sup> J. Ramotowski, *Kolonizacja niemiecka w departamencie białostockim Prus Nowoschodnich w latach 1797-1807*, „Zeszyty naukowe Filii UW w Białymstoku”, z. 66, Humanistyka, t. XII, Dział H: Prace historyczne, Białystok 1989, s. 58.

ców żyta po 52 grosze za jeden korzec<sup>27</sup>. Dodatkowo dzierżawca był zobowiązany do furazhu dla wojska w czasie wojny oraz w czasie pokoju do brania udziału w nagonkach podczas polowań i pomocy przy wznoszeniu umocnień w miastach i twierdzach<sup>28</sup>.

Po pokonaniu Prus i Rosji przez Napoleona pod Frydlandem – na mocy traktatu w Tylży podpisanego 9 lipca 1807 r., tzw. Okręg Białostocki – jako dar cesarski – przypadł Rosji. Wówczas większość osadników pruskich powróciła na obszar pomniejszonego terytorialnie Królestwa Pruskiego<sup>29</sup> wraz z prezydentem kamery białostockiej, Friedrichem von Wagnerem, który przekazał władzę urzędnikom carskim<sup>30</sup>.

Rozpoczęło się osadnictwo ludności niemieckiej na tym obszarze Rosji, które miało charakter wyłącznie ekonomiczny. Niemcy zasiedlali nieużytki oraz rozwijali w miastach rzemiosło i handel. Wprawdzie liczebność ludności niemieckiej w monarchii Romanowów już znacznie wzrosła po włączeniu w latach 1772-1795 w skład imperium ziem wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głównym skupiskiem Niemców były wówczas miasta nadbałtyckie (Dorpat, Narwa, Rewel i Ryga), w których mieszkało łącznie ok. 71 tys. Niemców (zwanych później *Baltendeutsche*). Ponadto za panowania Katarzyny II (1762-1796) osiedlono ok. 8 tys. rodzin niemieckich (ok. 27 tys. osób), głównie w rejonie Wołgi, co regulował manifest carski z 22 lipca 1763 r. Z kolei wydany 20 lutego 1804 r. przez cara Aleksandra I (1801-1825) tzw. „drugi manifest carski” gwarantował swobody dla Niemców rosyjskich w zakresie handlu i rzemiosła. Łącznie na terenie europejskiej Rosji na początku XIX wieku było ok. 300 miejscowości zamieszkałych przez kolonistów niemieckich oraz ok. 3 tys. wsi. Ponadto osiedlono od 3 do 10 tys. Niemców na Syberii, m.in. w miastach Omsk i Tomsk<sup>31</sup>.

Osadnicy niemieccy w Okręgu Białostockim, stanowiącym – w odróżnieniu od Królestwa Kongresowego – integralną część Rosji, korzystali z przywilejów carskich, zachowując bezwzględną lojalność wobec nowego kraju osiedlenia i akceptując samodzierzawie Romanowów. Korzystając z przychylności władz rosyjskich przybyły liczne rzesze ludności niemieckiej w celu podniesienia poziomu rozwoju gospodarczego. Podstawową i trwałą cechą polityki narodowościowej caratu było dążenie poprzez narzucenie języka rosyjskiego oraz prawosławia (już minister Sergiusz Uwarow w 1832 r. sprecyzował zasadę: „prawosławie, samodzierzawie, ludowość”), a niekiedy i poprzez rusyfikację nierozłącznie związaną z rozwojem nacjonalizmu rosyjskiego (który za czasów panowania Aleksandra III urósł do rangi oficjalnej polityki wewnętrznej i zagranicznej caratu)<sup>32</sup> – do integracji i asymilacji oraz do eliminowania tych właściwości narodowych, społecznych i kulturowych, które różniły grupy narodowe imperium od Rosjan (były to instrumenty jednoczenia państwa)<sup>33</sup>. Dotyczyło to także Niemców, albowiem żeby zrobić karierę, trzeba było przejść na prawosławie (i niekiedy udawać Rosjan). Wiernie dynastii Romanowów służyli wojskowi pochodzenia niemieckiego: Iwan Dybicz (Hans Diebitsch), Karl Toll, Leontij Bennigsen,

<sup>27</sup> 1 korzec berliński = 16 garnców = 54,96 litrów. Zob. I. Ichnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 53.

<sup>28</sup> J. Ramotowski, op. cit., s. 58-62.

<sup>29</sup> A. Pokrandt, *Die Rückwanderung deutscher Kolonisten aus Süd- und Neu-Ostpreußen nach 1815 und ihre Ansiedlung in Ostpreußen*, „Altpreußische Forschungen”, 1937, Bd. 14, s. 65. Zob. także: R. Ibbeken, *Preußen 1807-1813. Staat und Volk als Idee und die Wirklichkeit*, Köln-Berlin 1970, s. 60 i n.

<sup>30</sup> A. Dobroński, *Białystok – historia miasta*, Białystok 2001, s. 53 i n.

<sup>31</sup> R.H. Walth, *Strandgaur der Weltgeschichte. Die Rußlanddeutsche zwischen Stalin und Hitler*, Essen 1994, s. 27-32.

<sup>32</sup> M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje, idee*, Warszawa 1992 (wyd. II, Warszawa 1998), s. 103.

<sup>33</sup> A. Kappeler, *Historische Voraussetzungen des Nationalitätenproblems im russischen Vielvölkerreich*, „Geschichte und Gesellschaft” 1982, Bd. 2, s. 168-170.

Michaił Barclay de Tolly (Niemiec szkockiego pochodzenia)<sup>34</sup>, czy marszałek Fiodor Berg, który stłumił powstanie styczniowe, a następnie był namiestnikiem w Warszawie oraz minister Wacław (Wiaczesław) K. Plehwe<sup>35</sup>. Ich bezwzględna lojalność wobec Romanów wpływała także na rzesze osadników (kolonistów niemieckich) w Rosji.

Osadnicy z Niemiec byli zapraszani przez władze carskie oraz polskich i rosyjskich właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili szeroką kampanię propagandową w krajach niemieckich (Meklemburgia, Prusy, Saksonia i Szwabia), zachęcając do emigracji ulgami podatkowymi oraz długoterminowym kredytem, a także nadaniami ziemi chłopom i ułatwieniami w organizacji produkcji przemysłowej rzemieślnikom<sup>36</sup>. Osiedlali się oni zarówno w Okręgu Białostockim, jak i w graniczących z nim powiatach i gminach Królestwa Polskiego – w okolicach Suwałk i Mariampola<sup>37</sup>. Niemcy ci ulegali niejednokrotnie procesom asymilacyjnym z ludnością polską, mając stosunkowo słabe uświadomienie narodowe.

Od wydania w 1840 r. przez cara Mikołaja I ukazu o tworzeniu – obok istniejących już szkół elementarnych (początkowych) – szkół powiatowych i gimnazjów, języka niemieckiego nauczano w szkołach kantorowych oraz obowiązkowo – w wymiarze kilku godzin – języka rosyjskiego, a także wprowadzenia do geografii i historii Rosji. Dopiero w 1907 r. władze zezwoliły na powstanie Niemieckiego Towarzystwa Szkolno-Oświatowego. Wówczas na terenie sześciu guberni północno-zachodnich mieszkało około 38 tys. Niemców, a w trzech guberniach południowo-wschodnich (kijowska, podolska, wołyńska) około 190 tys.<sup>38</sup>

Nowe przywileje nadał Niemcom car Aleksander II (1855-1881) ukazem z 4 lipca 1871 r., które gwarantowały naukę języka niemieckiego, swobody w zakresie kultu religijnego w obrządku ewangelickim, ale jednocześnie zaczęto od 1874 r. wcielać synów kolonistów niemieckich w szeregi armii carskiej. Nie byłoby to zbyt wielkim mankamentem, albowiem był to rekrut dobry pod względem wojskowym (posłuszny, wytrwały i odważny), natomiast mógł powstać problem lojalności państwowej i narodowej w przypadku rosyjsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego. Stąd za panowania Aleksandra III (1881-1894) rozpoczęto planową politykę rusyfikacji Niemców, mając na celu ich unifikację z pozostałą ludnością imperium, w tym głównie z Rosjanami. Dzieci kolonistów zaczęto obowiązkowo nauczać języka rosyjskiego. Wywołało to niezadowolenie ludności niemieckiej, która uwa-

<sup>34</sup> J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 1998 (wyd. II, Wrocław 2004), s. 171. Jak podaje Mieczysław Wieliczko: „...czołowa kadra dowódcza (oficerska) była w większości z pochodzenia cudzoziemska, służyła carowi z gorliwością neofitów, zaś najlepiej widać to na przykładzie interesującym nas: na 100 generałów rosyjskich zaangażowanych w korpusach zwalczających powstanie [listopadowe – D.M.] aż 56 było z pochodzenia Niemcami (Prusakami), łącznie z Hansem Diebitschem z berlińskiego korpusu kadetów, a obecnie feldmarszałkiem Iwanem Dybiczem, głównodowodzącym armii przeznaczonych do tłumienia powstania. Jej sztabem kierował gen. Karl Toll, także rosyjski Niemiec”. M. Wieliczko, *Jenietwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503-1918. Określenie problemu*, Lublin 1998, s. 151.

<sup>35</sup> Właśnie szlachcic niemieckiego pochodzenia W. Plehwe (1846-1904) dzięki przejściu jego dziadka na prawosławie i wiernej służbie monarchii zrobił największą karierę w Rosji. W 1851 r. jego rodzice przenieśli się z guberni kałuskiej do Warszawy. Ukończył studia prawnicze, w 1879 r. został prokuratorem warszawskim, w 1881 – dyrektorem Departamentu Policji, w 1885 r. – wiceministrem spraw wewnętrznych, w 1894 r. – szefem Kancelarii Państwowej, w 1896 – sekretarzem stanu (od 1899 pełnił także obowiązki sekretarza stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego), a w 1902 r. został ministrem spraw wewnętrznych Rosji (inicjator pogromów żydowskich). Zob. L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 264-265.

<sup>36</sup> Zob.: D. Matelski, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami (1815-1918)*, „Przegląd Humanistyczny”, R. XLVIII, 2004, nr 3, s. 53-76.

<sup>37</sup> A. Eichler, *Das Deutschtum in Kongreßpolen*, Stuttgart 1921, s. 56-60; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795- 1945*, Leverkusen 1979, s. 46-49.

<sup>38</sup> Zob. T. Bassler, *Das Deutschtum in Rußland*, München 1911, s. 44-46; J. Czekanowski, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*, Lwów 1918, s. 5-21 i 100-109.



żała postępowanie władz za złamanie wcześniejszych przywilejów i przyrzeczeń carskich<sup>39</sup> Jedną z form oporu wobec caratu była emigracja Niemców rosyjskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki pod koniec XIX w. i na początku XX w.<sup>40</sup> Wówczas (1897 r.) mieszkało w Rosji 1,8 mln Niemców (w tym ok. 500 tys. na Ukrainie) co stanowiło 4,52% (tj. więcej niż np. Estończyków) ogółu ludności. W Królestwie Polskim mieszkało wtedy nieco ponad 400 tys. Niemców, co stanowiło 4,2% ogółu mieszkańców Królestwa, a w sześciu guberniach północno-zachodnich mieszkało ok. 50 tys. Niemców<sup>41</sup>.

Szczególnie niebezpieczne dla sytuacji militarnej Rosji mogło okazać się osadnictwo niemieckie wokół centrów strategicznych Kongresówki (Modlin, Dęblin, Warszawa), a także na Wołyniu (Równe, Dubno, Łuck) – co było bezpośrednią przyczyną decyzji cesarza Aleksandra III o zahamowaniu kolonizacji niemieckiej w zachodniej części Rosji. O zaplanowanie tego osadnictwa posądzano władze w Berlinie. W 1908 r. Stefan Górski ujął to następująco: „Można rządowi pruskiemu na tym polu cichej akcji powinszować jak największych sukcesów. Dokonano swego. Koloniści stanowią po dziś dzień żywiół zwarty, karny, wyodrębniony, do posług zawsze gotowy. Od chłopów polskich różnią się literalnie wszystkim. Koloniści stanowią prawdziwą krainę niemiecką w kraju rdzennie polskim. Kraj w kraju”<sup>42</sup>. Jednak ocena ta nie odpowiadała rzeczywistości, albowiem osadnictwo Niemców w zaborze rosyjskim nie było przejawem realizacji polityki państwa pruskiego lecz zjawiskiem naturalnym<sup>43</sup>.

Oceniając XIX-wieczne osadnictwo Niemców w Rosji Bolesław Prus na łamach „Kuriera Codziennego” w styczniu 1901 r. pisał:

„W odwiecznych stosunkach narodowości polskiej z Niemcami istniały dwa prądy: jeden szedł od niemieckiego narodu, drugi od pruskiego rządu i jego rozmaitych przedstawicieli. Z narodem niemieckim stosunki nasze były jak najlepsze. Od nich wzięliśmy goetycki styl w architekturze, snycerstwo, mnóstwo sprzętów, naczyń i narzędzi, mnóstwo wiadomości naukowych, rzemiosło, przemysł, handel, wiele zwyczajów, wiele stowarzyszeń (...) Nie wstydzimy się prawdy: **temu szlachetnemu narodowi zawdzięczamy większą część naszej cywilizacji** [podkreśl. – D.M.].

W zamian osiedlający się wśród nas mieszkańcy niemieccy posiadali wyjątkowe przywileje, a koloniści-rolnicy – duże ulgi. Jak zaś było im pomiędzy nami, niech zaświadczy fakt, że setki tysięcy Niemców dobrowolnie, bez cienia nacisku przyjęło naszą narodowość i – powiedzmy to głośno – dostarczyło nam najlepszych pracowników, najzaczniejszych obywateli. Ziemia nasza stała się dla nich dobrą matką, oni dla niej – dobrymi synami”<sup>44</sup>.

Zaś Zofia Cichocka-Petrażycka w następujący sposób charakteryzowała osadników niemieckich w Rosji:

<sup>39</sup> Do objęcia władzy przez Aleksandra III szlachta niemiecka w Rosji (głównie w guberniach nadbałtyckich) nie była niechętna caratowi. Przeciwnie, Niemcy ci zajmowali bardzo wysokie stanowiska państwowe, także w armii i dyplomacji. M. Waldenberg, op. cit., s. 106. Zob. szerzej: A. Topij, *Ludność niemiecka wobec rusyfikacji guberni bałtyckich (1882-1905)*, Bydgoszcz 1997.

<sup>40</sup> A. Karasek-Langner, K. Lück, *Die deutschen Siedlungen in Wolhynien. Geschichte – Volkskunde – Lebensfragen*, Leipzig 1931, s. 26; R.H. Walth, *Strandgur der Weltgeschichte...*, s. 32-33.

<sup>41</sup> *Die Deutschen im Russischen Reich und im Sowjetstaat*. Hrsg. von A. Kappeler, B. Meissner, G. Simon, Köln 1987, s. 15-16; W. Jewtuch, *Kultura i pobut nasilenija Ukrainy*, Kijew 1991, s. 33; D. Matelski, *Narody słowiańskie i miesłowiańskie na Krymie w XIX i XX wieku*, [w:] *Polacy na Krymie*. Red. Edward Walewander, Lublin 2004, s. 93-116.

<sup>42</sup> W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992, s. 317.

<sup>43</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 36.

<sup>44</sup> Idem, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami...*, s. 73

„Kolonista niemiecki zaspokaja jedynie najniezbędniejsze potrzeby domowe, przeznaczając na sprzedaż wszystkie droższe wytwory, jak mięso, nabiał, pszenicę, owoce, a w koloniach podmiejskich nawet większość warzyw. Sami odżywiają się więcej niż skromnie, a w wielu wypadkach cierpią głód (...) Niemcy nawet w święta przeznaczają na dom niewiele. Jedynym zbytkiem, na jaki pozwala sobie kolonista w święta, jest piwo, i to w skromnych ilościach. To samo skąpstwo wykazują koloniści w uroczystościach rodzinnych, jak chrzciny, wesela, i obyczajowych, jak święto zbiorów, urządzone po żniwach, które stosunkowo najuroczyściej obchodzą”<sup>45</sup>.

A więc szara codzienność zaprzętała głowę Niemcom w zachodniej Rosji, którzy nie mieli czasu – a niejednokrotnie i predyspozycji – do bycia forpocztą państwa niemieckiego na wschodzie<sup>46</sup>.

W 1915 r. władze rosyjskie, opuszczając Królestwo Polskie i zachodnie gubernie Cesarstwa Rosyjskiego, pozostawiły po sobie jak najgorsze wspomnienia. Jak pisze Andrzej Chwalba: „Nie darowano Rosji zniszczonych zasiewów i wyciętych drzew w sadach, zabranych koni i bydła oraz narzędzi, surowców i maszyn z fabryk. Skala nieszczęść była by jeszcze większa, gdyby nie łapówkarstwo wśród policji i kozaków. Niejednokrotnie za stosowną opłatą odstępowały oni od wykonywania barbarzyńskich rozkazów. Poza gotówką Rosjanie cenili rzeczy trwałe, w tym zegarki”<sup>47</sup>. Na mocy ukazów carskich z 2 lutego i 13 grudnia 1915 r. – w znacznej części przymusowo deportowano lub ewakuowano w głąb Rosji (na Syberię oraz w okolice Piotrogradu) prawie 250 tys. Niemców z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego, aby nie odegrali oni przypadkiem roli »V kolumny« wobec wycofujących się przed armią niemiecką – wojsk rosyjskich. W okresie rewolucji rosyjskich 1917 r. na terenie Rosji było internowanych łącznie ponad 300 tys. Niemców (nie licząc jeńców wojennych)<sup>48</sup>. Wówczas, dla wykazania lojalności wobec Romanowów, wielu Niemców zmieniało swoje nazwiska w brzmieniu niemieckim na zbliżone do rosyjskich.

<sup>45</sup> Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywiol niemiecki na Wołyniu*, Warszawa 1933, s. 109.

<sup>46</sup> Na temat poziomu kultury i wykształcenia Niemców rosyjskich Kurt Lück pisał, iż „takie stosunki gospodarcze nie są jedynie następstwem położenia prawnego, lecz w o wiele większym jeszcze stopniu następstwem okropnie niskiego poziomu kultury. Jak mogą ludzie czegokolwiek się dorobić, jeśli nie mogą oni [osadnicy niemieccy – D.M.] przeczytać umów, pod którymi składają urzędowo potwierdzone trzy krzyżyki (...) jeśli zadowolają się fałszywymi kwitami i jeśli ślęczący nad interesującymi ich aktami pisarz gminny więcej dla nich znaczy niż radca ministerialny w Warszawie. Takie przypadki są rzeczywiście na Wołyniu na porządku dziennym, mimo że przecież naturalnie tak samo dużo jest umiejących pisać”. K. Lück, *Das Deutschtum innerhalb der Bevölkerung Wolhyniens*, „Deutsche Blätter in Polen”, 1926, z. 11/12, s. 527-528. Brak wykształcenia znacznej części kolonistów niemieckich wynikał z pogardy dla nauczycieli jako darmożjadów. Powszechnie było wśród nich powiedzenie: „Ein Lehrer und ein Hund verdient sich das Brot mit dem Mund” (Nauczyciel i pies zarabiają na życie gębą). W. Kuhn, *Kirche und Schule*, „Deutsche Blätter in Polen” 1926, H. 11-12, s. 622. Zob. obszernie: D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2003, tom XXXVIII, s. 247-278.

<sup>47</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 576. „Ludzie uciekali przed terrorem wojennym – pisze Zachar Wasilewicz Szybieka – w strefie przyfrontowej. Rosyjscy wojskowi celowo rozpuszczali wieści o okrucieństwach Niemców wobec cywilnej ludności prawosławnej albo też dokonywali wysiedleń pod przymusem. W niektórych miejscowościach kozacy, którzy wycofywali się jako ostatni, palili wioski oraz miasteczka, a potem gnali Białorusinów i Żydów prawie z pustymi rękami”. Z. W. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002, s. 191-192. Prowadzono politykę „spalonej ziemi”, nie oszczędzając nawet majątków rodziny panującej w Rosji (m.in. podpalając podczas odwrotu Muzeum Myśliwskie w Białowieży). E. Chwałewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. I, Warszawa 1926, s. 21.

<sup>48</sup> R.H. Walth, op. cit., s. 33.

Upadek państw zaborczych w latach I wojny światowej spowodował, że odrodzona w 1918 r. II Rzeczpospolita odziedziczyła 2 mln 332 tys. Niemców, w tym ok. 780 tys. urzędników państwowych (33,5%)<sup>49</sup>.

Przed I wojną światową prawie wszyscy Niemcy mieszkali na terenie cesarskiej Rzeszy Niemieckiej lub w Monarchii Austro-Węgierskiej. Stąd zorganizowana ochrona prawna Niemców<sup>50</sup> poza tymi państwami nie była potrzebna. Ponadto ludność niemiecka zamieszkiwała na terenie Rosji (w prowincjach nadbałtyckich, ziemiach zaboru rosyjskiego i w Królestwie Polskim) – jednak ze względu na chęć posiadania przez Berlin i Wiedeń dobrych stosunków z Petersburgiem, kwestii tej nie podnoszono (mimo powołania do życia w 1881 r. organizacji zajmującej się popieraniem Niemców poza granicami Rzeszy – *Verein für das Deutschtums im Ausland*). Zmieniło się to dopiero jesienią 1918 r., gdy: w rezultacie rozpadu monarchii Habsburgów, powstania Polski i państw bałtyckich, oddania Alzacji Francji i przyłączenia południowego Tyrolu do Italii wiele milionów Niemców znalazło się pod panowaniem obcych państw. Niemcy dążyły do zjednoczenia tych mniejszości w granicach Rzeszy. Takie zjednoczenie stałoby się groźne prawie dla całego porządku politycznego ustanowionego po I wojnie światowej. Państwa mające w swoich granicach mniejszość niemiecką musiały czuć się zagrożone i odnosić się do niej nieufnie. Dotyczyło to zwłaszcza Polski, gdyż bardzo liczna mniejszość niemiecka w Czechosłowacji (23% ludności tego kraju) lub w Italii nie należała poprzednio do Rzeszy, lecz do Austro-Węgier. Co więcej, znaczna część Niemców w Polsce znalazła się tu w rezultacie polityki germanizacyjnej, a nie naturalnego osadnictwa i wobec tego nie mogła się cieszyć sympatią Polaków<sup>51</sup>.

Odradzające się w 1918 r. państwo polskie – II Rzeczpospolita – potraktowało Niemców (zwłaszcza na kresach zachodnich) jak intruzów.

Pierwszy spis powszechny przeprowadzony w Polsce 30 września 1921 r. wykazał, iż na obszarze państwa polskiego mieszkało na 27 160 163 obywateli polskich, nie mniej niż 1 092 371 Niemców (tj. 3,9% ogółu ludności), z których aż 826 376 (tj. 75,65% ogółu Niemców) mieszkało na obszarze trzech województw zachodnich, wchodzących przed I wojną światową w skład państwa niemieckiego, którzy w przytłaczającej większości przybyli na te tereny w wyniku polityki osadniczej państwa pruskiego i germanizacyjnej II Rzeszy Niemieckiej. Z kolei 69 491 Niemców (tj. 6,37%) mieszkało na obszarach wchodzących dawniej w skład Austro-Węgier, którzy zostali tam osiedleni w wyniku polityki germanizowania ziem polskich przez Habsburgów. **Pozostali Niemcy (196 504 osób, tj. 17,98%) byli potomkami osadników zaproszonych przez władze b. Królestwa Polskiego oraz władze carskie w zachodnich guberniach Rosji** (zob. tabela). Dane te były zbieżne z obliczeniami spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 r.

Niemal równoległe ze spisem powszechnym (który nie uwzględniał obywateli polskich powołanych do zasadniczej służby wojskowej, ale z wyłączeniem kadry zawodowej, którą spis 1921 r. ujął) przeprowadzony został wiosną 1922 roku spis wojskowy. Według stanu na 1 kwietnia 1922 r. na ogólną liczbę 188 250 służących w wojsku przypadało 40 808 przedstawicieli mniejszości narodowych (tj. 21,68%), w tym: 12 521 Białorusinów

<sup>49</sup> Archiwum Lewicy Polskiej – VI Oddział Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Instytucje wojskowe, sygn. 296/1/77, s. 177.

<sup>50</sup> Ważną rolę w samoidentyfikacji Niemców pełnił tutaj język, który pozwalał na poczucie pewnej wspólnoty nie tylko z osadnikami niemieckimi na ziemiach polskich, ale także z Austriakami i większą częścią Szwajcarów, a w końcowym okresie I wojny światowej ułatwiło to znacznie wytworzenie się pojęcia *Volksdeutscher*, czyli Niemca etnicznego, nie będącego obywatelem Niemiec (ani Austrii, ani Szwajcarii). J. Krasuski, *Historia Niemiec...*, s. 26-27. Zob. A. Brożek, *Niemcy zagraniczni w polityce kolonizacji pruskich prowincji wschodnich (1886-1918)*, Poznań 1989.

<sup>51</sup> J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919-1945*, Poznań 2000, s. 156.

(6,65%), 12 397 Ukraińców (6,58%), 8965 Żydów (4,76%), 2497 Rusinów (1,32%), 2363 Rosjan (1,26%), **1841 Niemców (0,98%)** i 224 Czechów (0,13%). Rozmieszczenie Niemców było bardzo nierównomierne, albowiem na 1841 żołnierzy tej narodowości aż 596 (32,38%) służyło poza okręgami korpusów, 466 żołnierzy (25,31%) rozlokowano na ziemiach b. zaboru pruskiego, 461 w b. Kongresówce (25,04%), 204 w Galicji Wschodniej (11,08%), a **114 na ziemiach północno-wschodnich RP (6,19%)**<sup>52</sup>. Brak źródeł nie pozwala zweryfikować deklaracji narodowościowych żołnierzy. Nie wiemy, w jakiej mierze na wyniki spisu wpłynęła ewentualna presja ze strony oficerów i podoficerów, a także obawy samych spisywanych żołnierzy, nieraz analfabetów (zwłaszcza z kresów wschodnich)<sup>53</sup>.

Tabela 1. Niemcy w II Rzeczypospolitej w 1921 i 1931 r.

Obszar	1921				1931			
	Powszechny spis ludności		Szacunek J. Czecha		Powszechny spis ludności		Szacunek J. Czecha	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Pomorze	175 771	16,1	561 000	41,6	105 400	14,2	335 000	29,4
Poznańskie	327 846	30,0			193 080	26,1		
Górny Śląsk	322 759	29,6	333 000	24,7	99 645	13,5	310 000	27,2
Śląsk Cieszyński	29 681	2,7	40 000	3,0			40 000	3,5
Małopolska	39 810	3,6	65 000	4,8	40 676	5,5	70 000	6,2
b.Królestwo Polskie	166 280	15,2	300 000	22,3	245 600	33,1	330 000	28,9
Wołyń	24 960	2,3	48 000	3,6	46 883	6,3	55 000	4,8
Ziemie półn.-wsch.	5264	0,5	*	*	9811	1,3	*	*
Razem	1 092 371	100	1 347 000	100	741 095	100	1 140 000	100

U w a g i: \* - brak danych; w 1921 r. dla Śląska Górnego i Cieszyńskiego dane z 1910 r. po doliczeniu naturalnego przyrostu ludności wg stanu 1921 r. (tj. 263 453 i 29 010 plus 59 306 i 671); dla kresów wschodnich II RP przyjęto dane spisu rosyjskiego z 1897 r. powiększone o średni przyrost naturalny na tym obszarze.

Ź r ó d ł o: *Statystyka Polski. Pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r.*, Warszawa 1927; *Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r.*, Warszawa 1938; Z. Stoliński, *Liczba i rozmieszczenie Niemców*, „Sprawy Narodowościowe”, R. I, 1927, nr 4, s. 369-380; J. Czech, *Bevölkerung Polens. Zahl und völkische Zusammensetzung*, Breslau 1932.

**Niewielka liczebnie mniejszość niemiecka na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (0,5% wszystkich Niemców) zachowywała się lojalnie wobec pań-**

<sup>52</sup> D. Matelski, *Mniejszości narodowe w Wojsku Polskim w 1922 roku*, Poznań 1995, s. 16-31.

<sup>53</sup> Zob. T. A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1939)*, Toruń 1998; idem, *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Toruń 2001.

stwa polskiego. Również Niemcy odbywający tam służbę wojskową – w Dowództwach Okręgów Korpusów nr III w Grodnie (gdzie w 1922 r. było 45 Niemców na 2137 poborowych – czyli 2,1%) i nr IX w Brześciu nad Bugiem (było 69 Niemców na 7521 poborowych – czyli 0,9%) – przejawiali lojalną postawę wobec państwa polskiego<sup>54</sup>.

Niemcy w Polsce korzystali wówczas z ochrony prawnej wynikającej z narzuconego Polsce 28 czerwca 1919 r. traktatu mniejszościowego (zwanego też potocznie – małym traktatem wersalskim)<sup>55</sup>; jednocześnie Polska wyrażała zgodę na wnoszenie przez mniejszości narodowe skarg do Ligi Narodów w przypadku naruszania przez władze państwowe postanowień traktatowych (art. 12)<sup>56</sup>. Poszanowanie praw narodowościowych w Rzeczypospolitej Polskiej potwierdzone zostało także w uchwalonej 17 marca 1921 r. Konstytucji w art. 95, 109, 110 i 115<sup>57</sup>. Art. 109, 110 i 115 Konstytucji Marcowej zostały powtórzone *in extenso* w konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. (na podstawie art. 81 ust. 2)<sup>58</sup>.

Pierwsze wytyczne w sprawie polityki narodowościowej Polski opracował rząd Ignacego Jana Paderewskiego. Zakładały one:

- 1) usunięcie Niemców ze stanowisk w administracji państwowej;
- 2) przejęcie uprawnień skarbowych państwa niemieckiego;
- 3) przeciwstawienie się uczęszczaniu dzieci polskich do szkół mniejszościowych;
- 4) przeciwdziałanie germanizacji ewangelików narodowości polskiej przez niemieckich pastorów;
- 5) wspieranie polskich organizacji społecznych w walce z niemczyzną;
- 6) dążenie do wyrównania poziomu gospodarczego między ludnością polską i niemiecką<sup>59</sup>.

Jednocześnie naczelnik państwa, Józef Piłsudski, 1 września 1919 r. oświadczył, że założenia te naruszają zasady międzynarodowej ochrony mniejszości, a „Polska zobowiązana była ściśle stosować się w kształtowaniu polityki narodowościowej do art. 1-2, rozdziału I Traktatu Między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską”<sup>60</sup>. Wytyczne rządu Paderewskiego odnosiły się głównie do ziem zachodnich uży-

<sup>54</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie (dalej: CAW), Oddział II SGWP, sygn. 9, Obce narodowości w Wojsku Polskim (1922), s. 1-38.

<sup>55</sup> Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską z 28 czerwca 1919 r., Dz.U. RP 1920, nr 110, poz. 728. Zob. P. Korzec, *Polen und der Minderheitenschutzvertrag (1919-1934)*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 1975, Bd. 22, s. 515 in.

<sup>56</sup> F. Chrzanowski, *Rozwój procedury mniejszościowej na terenie Ligi Narodów*, „Strażnica Zachodnia”, R. X, 1931, nr 1, s. 21-22; W. Sworakowski, *Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe Polski. Komentarz do art. 12 traktatu mniejszościowego*. Z przedmową Juliana Makowskiego, Warszawa 1935; K. Wolzendorff, *Grundgedanken des Rechts der nationalen Minderheiten*, Berlin 1921, s. 11-14; D. Matelski, *Skargi mniejszości niemieckiej w Polsce do Ligi Narodów (1920-1934)*, „Studia Historyczne”, R. XLI, 1998, z. 1 (160), s. 49-57. 1998, z. 1 (160), s. 49-57.

<sup>57</sup> *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r.*, Dz.U. RP, 1921, nr 44, poz. 267.

<sup>58</sup> *Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.*, Dz.U. RP, 1935, nr 30, poz. 227. Zob. szerzej: D. Matelski, *Legal Protection of the German Minority in the Second and Third Polish Republics*, „Studia Historica Slavico-Germanica”, t. XXIV(2001-2002), Poznań 2003, s. 193-205.

<sup>59</sup> AAN, MSW, sygn. 802, Kwestia niemiecka, s. 5-6; ibidem, sygn. 976, Kwestia niemiecka, s. 1-2; ibidem, sygn. 955, Wytyczne polskiej wewnętrznej polityki narodowościowej (b. pag.).

<sup>60</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 42. Jednak już 8 marca 1920 r. delegacja mniejszości niemieckiej wręczyła w Poznaniu naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu memorandum w sprawie ucisku mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim. Odpowiadając na skargę, Marszałek powiedział: „Całe życie hołdowałem zasadzie, że każdy naród ma prawo do ochrony swojego języka i swojej kultury przez państwo, do którego przynależy. Tej zasadzie hołduję i dzisiaj. Demokratyczne państwo polskie chce i musi bronić praw wszystkich swoich obywateli do własnej kultury”. Cyt. za: H. Rauschnig, *Die Entdeutschung Westpreußens und Posens. Zehn Jahre polnischer Politik*, Berlin 1930, s. 48. Natomiast Stanisław Grabski – jeden z czołowych polityków endecji – zachwalał politykę wypierania niemczyzny z Wielkopolski przy zastosowaniu metod administracyjnych w dziedzinie polityki, gospodarki i oświaty. BAK, R.43: Reichskanzlei, Nr 119, Denk-

skanych na mocy traktatu wersalskiego. Na kresach północno-wschodnich nie miały one większego zastosowania. Nowym impulsem w polityce narodowościowej państwa były rządy gabinetu Władysława Grabskiego w latach 1923-1925, mimo iż premier w pierwszym exposé sejmowym 20 grudnia 1923 r. w ogóle nie poświęcił uwagi temu zagadnieniu. W ramach koalicji rządowej ścierały się dwie koncepcje tej polityki: a) asymilacji narodowej, połączonej z działaniami represyjno-administracyjnymi; b) częściowych ustępstw wobec mniejszości narodowych. Jednak na kresach wschodnich II RP odnosiła się ona głównie do Białorusinów i Ukraińców, gdyż Niemcy występowali tam śladowo<sup>61</sup> (zob. aneks 1). Rząd opracował i 2 kwietnia 1926 r. zaakceptował „Niektóre wytyczne obecnej polityki państwa w kwestii województw wschodnich i mniejszości”, które zakładały, że: „Podstawą i zasadą polskiej państwowej polityki narodowościowej powinna być zasada pokojowego współżycia, a wychodząc z tego założenia – współpraca między obywatelami narodowości polskiej i niepolskiej. Jest to zatem zasada, która potwierdza obecny stan faktyczny. Zadanie polityki narodowościowej polega na znalezieniu takich form współżycia i współpracy, w których całkowita wolność każdej narodowości zjednoczy się ze wspólną ideą silnego państwa. W miejsce zasady separatyzmu, hodowanej sztucznie w dawnych państwach zaborczych, należy wypracować zasadę wspólnej pracy, w miejsce atmosfery wzajemnej niechęci niech zapanuje atmosfera przyjaźni. Powinno to znaleźć swój wyraz w tworzeniu wspólnych instytucji i we wzajemnej współpracy”<sup>62</sup>.

Założenia te diametralnie odbiegały od praktyki stosowanej w polityce narodowościowej ówczesnych władz polskich.

Przewrót majowy 1926 r.<sup>63</sup> i przejęcie władzy przez sanację jest cezurą dzielącą polską politykę narodowościową na dwa wyraźnie różniące się okresy, tzn. jej centralizacji i decentralizacji. Józef Piłsudski<sup>64</sup> już w sierpniu tegoż roku zdecydował się na jasne określenie wytycznych tej polityki. Projekt powyższych norm przedstawił ówczesny minister spraw wewnętrznych, Kazimierz Młodzianowski, do akceptacji Radzie Ministrów w dniu 18 sierpnia. Zakładał on:

- 1) ściśle ale lojalne stosowanie postanowień traktatowych w stosunku do ludności niemieckiej i jak najrychlejsze doprowadzenie do skutecznego uregulowania spraw przynależności państwowej;

schrift des Referates IV Polen im Auswärtigen Amt vom 12. Januar 1922, s. 2; A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919-1939*, Toruń 2002, s. 81.

<sup>61</sup> J. Tomaszewski, *Trzy projekty Władysława Grabskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, nr 4, s. 1170-1182; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 35. Również rząd W. Grabskiego zrealizował ustawy językowe dla ludności białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej w szkołach, urzędach i sądach województw wschodnich (Dz.U. RP, 1924, nr 73, poz. 724, nr 78 poz. 757, nr 79 poz. 766, nr 85 poz. 820). Premier nie lekceważył także potrzeb językowych innych mniejszości. W protokole Rady Ministrów RP z 9 lipca 1924 r. czytamy: „W związku z uchwaleniem przez Sejm Rzeczypospolitej w drugim czytaniu ustaw językowych, zwrócił się prezes Rady Ministrów do ministra spraw zagranicznych [Maurycyego Zamoyskiego, który ustąpił już 27 lipca – D.M.] z apelem, by wykorzystał ten moment na rynku międzynarodowym przy pomocy propagandy zagranicznej. Przy tym zakomunikował Radzie Ministrów, iż uważa ustawy obecnie przedłożone za początek tylko, po którym muszą nastąpić inne ustawy językowe dla Niemców i Żydów”. AAN, PRM, t. 26, s. 799, cyt. za: J. Tomaszewski, *Władysław Grabski wobec kwestii żydowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1992, nr 1 (161), s. 44.

<sup>62</sup> A. Kotowski, op. cit., s. 109.

<sup>63</sup> Józef Piłsudski wysłał swoich pełnomocników do posłów na sejm RP narodowości niemieckiej, którzy z zaimaniem za poparcie dla działań Marszałka ze strony mniejszości niemieckiej – mieli obiecać liberalizację w polityce narodowościowej nowych władz polskich. Z. Wartel, *Dążenie mniejszości niemieckiej do rozszerzenia swych uprawnień w Polsce po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, R. IX, 1977, z. 2, s. 127.

<sup>64</sup> Przedłożone za początek tylko, po którym muszą nastąpić inne ustawy językowe w odniesieniu do mniejszości narodowych, w tym i do Niemców w Polsce. G. Rhode, *Das Deutschtum in Posen und Pommerellen in der Zeit der Weimarer Republik*, [w:] *Die deutschen Ostgebiete in der Zeit der Weimarer Republik. Studien zum Deutschtum im Osten*, Bd. 3, Köln-Graz 1966, s. 112.

- 2) zapewnienie bezstronnego ustosunkowania się lokalnych władz administracyjnych do spraw ludności niemieckiej w całym państwie z wykluczeniem wszelkich dokuczliwości;
- 3) przyspieszenie przeprowadzenia reformy rolnej<sup>65</sup>.

Podczas dyskusji nad wytycznymi bardziej precyzyjnej interpretacji polityki wobec Niemców dokonał minister spraw wojskowych, marszałek J. Piłsudski, który stwierdził, iż: „Niemcy wykazali w ciągu historii łatwość asymilacji i posiadają wrodzony pierwiastek lojalności wobec państwa. Zużytkowanie tej mniejszości dla państwa z widokami na asymilację państwową jest możliwe i prawdopodobne. Rządy w stosunku do Niemców winny być sprawiedliwe, ale mocne, ludność ta bowiem musi czuć silną rękę władzy nad sobą”<sup>66</sup>.

Wyjątek miało stanowić szpiegostwo i dywersja<sup>67</sup>. Założenia polityki narodowościowej, określone latem 1926 r.<sup>68</sup>, doprowadziły do jej decentralizacji, w ramach której większą swobodę w dostosowywaniu jej do miejscowych warunków otrzymali wojewodowie jako przedstawiciele rządu w terenie<sup>69</sup>. Ich pozycja została znacznie wzmocniona na podstawie rozporządzenia prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. „O organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej”<sup>70</sup>.

Zmiana akcentów w polskiej polityce narodowościowej nastąpiła wraz z objęciem 23 czerwca 1931 r. teki ministra spraw wewnętrznych przez płk. Bronisława Pierackiego, który 16 stycznia roku następnego wysunął koncepcję „**harmonijnego współżycia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej**”. Miała ona być oparta „...o równość obowiązków i praw dla wszystkich. Podkreślam zasadę równości praw i obowiązków – mówił minister Pieracki – ponieważ winna ona stać się podstawą systemu obywatelskiego myślenia i odczuwania, zarówno społeczeństwa polskiego, jak społeczeństw stanowiących mniejszość [narodową – D.M.] w naszym państwie. Ujawniona przez niektóre grupy mniejszościowe tendencja do wyciągania z faktu ich odrębności etnicznej wniosku o prawa do przywilejów jest równie fałszywa jak skłonność niektórych odłamów społeczeństwa polskiego [endecji – D.M.] do wyciągania z faktu tej odrębności sugestii w kierunku dzielenia obywateli pań-

<sup>65</sup> Tajny załącznik do protokołu z posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 18 sierpnia 1926 r. pt. *W sprawie mniejszości narodowych*, [w:] Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, r. IV, 1972, nr 3, dok. 1, s. 158.

<sup>66</sup> Określenie Marszałka, iż rządy powinny być „sprawiedliwe, ale mocne” nie oznaczało stosowania represji. Zalecenie takie można natomiast odczytać z jego wypowiedzi wobec Ukraińców, gdy stwierdził, aby władza państwowa była „mocna i surowa, ale sprawiedliwa” (co administracja państwowa odczytała jako przyzwolenie dla stosowania represji). Zob.: Protokół z posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 18 sierpnia 1926 r., [w:] Cz. Madajczyk, op. cit., s. 144.

<sup>67</sup> Zob. A. Chojnowski, *Rząd polski wobec problemu mniejszości niemieckiej w latach 1926-1939*, „Zapiski Historyczne” 1979, t. XLIV, z. 1, s. 67-89; D. Matelski, *Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej wobec mniejszości niemieckiej*, „Przegląd Historyczny”, t. XC, 1999, z. 2, s. 151-168.

<sup>68</sup> Niewątpliwie na zmianę stanowiska władz wobec mniejszości narodowych wpływ miała także wypowiedź premiera Kazimierza Bartla z 1 lipca 1926 r., który w exposé stwierdził, że jego rząd będzie respektował prawa obywateli narodowości niepolskiej. Ponadto stwierdził, iż: „zwalczanie obywateli Polski z powodu ich języka i wyznania jest sprzeczne z polskim duchem narodowym”. G. Rhode, op. cit., s. 97; A. Kotowski, op. cit., s. 117. Jednak posłowie narodowości niemieckiej na sejm RP (August Utta i Arthur Kronig – reprezentujący niemiecki ruch socjalistyczny) zwracali uwagę podczas posiedzenia izby w dniu 6 lipca 1926 r. na rozbieżność między deklaracją premiera a postępowaniem władz państwowych i samorządowych. A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 121.

<sup>69</sup> Postulat ten wysunął podczas obrad Prezydium Rady Ministrów minister reform rolnych dr Witold Staniewicz. Zob. Protokół z posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 18 sierpnia 1926 r., [w:] Cz. Madajczyk, op. cit., s. 145; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki...*, s. 77.

<sup>70</sup> „Polska Zachodnia”, nr 27 z 27 stycznia 1928. Zagadnieniami decentralizacji państwa zajmowała się „Sekcja podziału administracyjnego państwa” powołana uchwałą Rady Ministrów z 27 września 1928 r. przy Radzie Ministrów, którą wydzielono z Komisji Administracji Publicznej przy RM. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki...*, s. 87.

stwa na dwie klasy. Racja stanu państwa nowoczesnego nie może ich realizować<sup>71</sup>. Nie przeszkodziło to jednak MSW poszukiwać różnych rozwiązań administracyjnych, aby wykazać, że trwa nieprzerwany proces integracji mniejszości narodowych z państwem polskim, a więc procent mniejszości narodowych względem narodu polskiego stale maleje. Jedną z metod były zmiany w podziale administracyjnym kraju<sup>72</sup>.

Podpisanie 26 stycznia 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy wpłynęło na liberalizację polityki mniejszościowej Polski wobec Niemców. Również ugrupowania prawicowe (głównie pod wpływem perswazji z Berlina) mniejszości niemieckiej zmieniły (lewica niemiecka była od zarania niepodległości propolska!) swój negatywny stosunek do Rzeczypospolitej. Pierwszym tego dowodem było potępienie zamachu na ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego<sup>73</sup> w dniu 15 czerwca tegoż roku<sup>74</sup>. Nawet utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej na podstawie rozporządzenia prezydenta RP z 17 czerwca 1934 r.<sup>75</sup>, gdzie można było osadzać bez wyroku sądowego osoby „zagrożące bezpieczeństwu i spokojowi”, nie spotkało się z reakcją tejsze mniejszości (z wyjątkiem socjalistów niemieckich). Wpływ na to miały rozmowy prowadzone z MSW w sprawie rejestracji stowarzyszenia dla mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu<sup>76</sup>.

Objęcie stanowiska premiera i ministra spraw wewnętrznych przez generała Sławoja Felicjana Składkowskiego 16 maja 1936 r. wpłynęło na zaostrzenie polityki narodowościowej władz (pod wpływem nacisków ze strony Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza-Śmigłego). Potwierdzeniem nowego kursu było przyjęcie już 9 lipca przez Komitet do Spraw Narodowościowych nowych wytycznych tejsze polityki. Zakładały one wykorzystanie istniejących w obowiązującym prawodawstwie przepisów z zakresu szkolnictwa, prawa o stowarzyszeniach oraz ustawy o reformie rolnej do osłabienia niemieckiego życia społeczno-kulturalnego i gospodarczego. Miały one dotyczyć zwłaszcza województw przygranicznych. Natomiast w sprawie Niemców zamierzano nie dopuszczać do przemian w psychice mniejszości niemieckiej w Polsce, które wyodrębniłyby ją w osobną i uprzywilejowaną grupę narodowościową. Jednocześnie zalecono niezatrudnianie Niemców w służbie publicznej i fachowej oraz zaufania publicznego (sądownictwo, notariaty, przysięgli, adwokatura, rzeczoznawstwo)<sup>77</sup>.

<sup>71</sup> J. Winiewicz, *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*, Warszawa 1939, s. 161-162.

<sup>72</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 46-48.

<sup>73</sup> Mordu dokonał członek OUN – Grzegorz Maciejko. Opis wydarzenia zrelacjonowany przez ówczesnego prokuratora w śledztwie Władysława Żeleńskiego zob. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1973, z. 25, s. 102.

<sup>74</sup> „Cała ludność niemiecka – pisały „Deutsche Rundschau” z 17 czerwca 1934 r. – w Polsce w obliczu śmierci ministra Pierackiego podnosi rękę do niemieckiego pozdrowienia na znak ostatniego wyrazu czci”. Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. II 04017, Sprawozdanie Wydziału Narodowościowego MSW za II kwartał 1934, s. 65; „Sprawy Narodowościowe”, R. VIII, 1934, nr 4, s. 463 i 473 (tam omówienie prasy mniejszości narodowych w innych regionach Polski).

<sup>75</sup> Dz.U. RP 1934, nr 50, poz. 473, Rozporządzenie prezydenta RP z 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrożających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Zob. szerzej: P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Warszawa 1991; W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003.

<sup>76</sup> Wśród więźniów Berezki Kartuskiej w latach 1934-1939 była tylko jedna osoba narodowości niemieckiej – Nusen Rosner (D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 140), stąd można stwierdzić, iż minął się z prawdą Władysław Pobóg-Malinowski (*Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 837, przypis 94) pisząc, iż był on stworzony dla „agentur sowieckich i niemieckich”.

<sup>77</sup> AAN, MSW, sygn. 936, Notatka z 22 czerwca 1936 r. w sprawie polskiej wewnętrznej polityki narodowościowej, s. 1-11; AAN, MSZ, sygn. 4902, s. 134; AAN, PRM, sygn. 148-3, Wykaz uchwał Komitetu z 9 lipca 1936 r. Wytyczne polityki wobec mniejszości niemieckiej; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki...*, s. 216-219; T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 48-49.



Po przyłączeniu (*Anschluss*) Austrii przez III Rzeszę – gdy Niemcy w Polsce fakt ten przyjęli z wielkim entuzjazmem – sejm przyjął 31 marca 1938 r. poprawkę do ustawy o prawie do obywatelstwa polskiego<sup>78</sup>, która pozwalała na pozbawienie tegoż obywatelstwa na podstawie poufnych wiadomości (czyli konfidenckich), stwierdzających związek obywatela polskiego narodowości niemieckiej z organizacjami partyjnymi lub paramilitarnymi w III Rzeszy<sup>79</sup>. Nie miało to jednak wpływu na realizowaną wówczas wobec Niemców w Polsce politykę narodowościową.

Dopiero ochłodzenie stosunków polsko-niemieckich jesienią 1938 r. wpłynęło na zmianę wytycznych postępowania wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. 19 grudnia tegoż roku MSW skierowało je do wszystkich wojewodów. Za główne zadanie polityki narodowościowej państwa wobec Niemców uznano „niedopuszczenie do takich przemian, (...) które by podkreślały i petryfikowały wyodrębnienie się niemieckiej grupy narodowej i zmuszały władze do traktowania tej grupy w sposób niezależny od zasad, zagwarantowanych ustawą ustrojową [konstytucją – D.M.], a wyrażających się w tezie »wspólnego dobra wszystkich obywateli«”. Zalecano także zwalczanie wszelkich tendencji propagujących autonomię tej mniejszości w ramach państwa polskiego, ponieważ „jakikolwiek stopień realizacji dążeń autonomicznych mniejszości niemieckiej zagrażałoby niebezpieczeństwem rozrostu wpływów germanizacyjnych wśród ludności polskiej na niektórych terenach szczególnie ważnych”<sup>80</sup>. Zalecono: polonizowanie administracji wielkich przedsiębiorstw przemysłowych oraz zwalczanie przejawów zachwytu militarystką III Rzeszy, który szerzył się wśród mniejszości niemieckiej; współdziałanie z władzami szkolnymi w popieraniu i rozwijaniu wszelkich form pracy organizacyjno-wychowawczej (głównie poprzez ZHP) z polską młodzieżą szkolną; uczestniczenie przedstawicieli władz w planowaniu akcji parcelacyjnej wielkich majątków ziemskich oraz przygotowaniu najlepszego elementu osadniczego (polskiego!) na ziemię po rozparcelowanych majątkach niemieckich<sup>81</sup>. Przyśpieszono także do polonizowania nazw miejscowości w Galicji Wschodniej, nadanych za panowania cesarza Józefa II<sup>82</sup>. Jednocześnie I wiceminister spraw wojskowych, gen. Janusz Głuchowski, w piśmie z 13 stycznia 1939 r. – wobec pojawiających się nacisków na udział poborowych wyznań niekatolickich w nabożeństwach katolickich – upomniał dowódców i szefów sztabów, że „kierownictwo polityką wyznaniową w terenie należy do właściwych władz administracji ogólnej (pp. wojewodowie i starostowie)”<sup>83</sup>. Jednak zarządzenia te

<sup>78</sup> Dz.U. RP, 1938, nr 22, poz. 191. Na podstawie art. 20 p. 2 orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa polskiego wydawał minister spraw wewnętrznych na wniosek MSZ, a orzeczenie „nie wymagało uzasadnienia i było natychmiast wykonalne. Zob. „Sprawy Narodowościowe”, 1938, nr 4-5, s. 382.

<sup>79</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 49.

<sup>80</sup> CAW, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ), sygn. I 302.4.121, Ścisłe tajne wytyczne postępowania wobec mniejszości niemieckiej z 19 grudnia 1938 r. (MSW Nr PN.6472/34/tjn/37), s. 72-85a; D. Matelski, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich wobec Niemców w latach 1938-1939*, Poznań 2004, s. 5-34.

<sup>81</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 50.

<sup>82</sup> Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 marca 1939 r. ustalono w pow. gródeckim następujące zmiany nazw miejscowości: Burgthal na Zamczysko, Pod Burgthalem na Podzamczysko, Neuhof na Nowydwór Uherski, Zbadyń-Kuttenberg na Zbadyń-Malinówka, Walddorf na Lasowce, Schönthal na Uroczyisko; w pow. bóbreckim: Rehfeld na Samiki Małe; w pow. dobromilskim: Falkenberg na Sokołów Dobromilski, Rosenberg na Radyczówka; w pow. lubaczowskim: Burgau na Karolówka, Reichau na Podlesie, Felsendorf na Dąbków, Freifeld na Kowalówka; w pow. lwowskim: Lindenfeld na Lubianka, Dornfeld na Dobrzanka, Rosenberg na Podzamcze, Kaltwasser na Wola Konopnicka; w pow. łańcuckim: Dornbach na Tarnawiec Stary. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Polski Związek Zachodni, sygn. 336, Komunikat Zachodniej Agencji Prasowej nr 32 z 18 marca 1939, s. 93 (notatka 186); D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 270.

<sup>83</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 57.

miały nikłe zastosowanie wobec niewielkiej liczby Niemców na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej<sup>84</sup>.

Wypowiedzenie 28 kwietnia 1939 r. przez Berlin polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy oraz wystąpienie polskiego ministra spraw zagranicznych 5 maja 1939 r. w Sejmie stały się podstawą do opracowania jeszcze bardziej stanowczych niż obowiązujące w latach 1919-1938 zasad w polskiej polityce narodowościowej wobec Niemców. 8 maja MSW skierowało do wszystkich wojewodów wytyczne zatytułowane „restrykcje wobec mniejszości niemieckiej”, które miały być realizowane m.in. poprzez: a) zakazanie bez względu na okoliczności odbywania niemieckich zgromadzeń i imprez publicznych, b) cofnięcie pozwoleń na broń, karty myśliwskie i rybackie oraz prowadzenie biur pisania podań, c) zaostrzenie nadzoru sanitarno-budowlanego. Jednocześnie MSW zalecało, aby w wykonaniu zarządzenia „restrykcje przedsięwzięte oparte były w pełni na obowiązującym prawie, tak ażeby odnośne decyzje jak również i sposób ich wykonania nie nasuwał zastrzeżeń w dziedzinie prawn-administracyjnej względnie karnej”<sup>85</sup>.

Psychoza wojenna oraz obawy o niekorzystny dla Rzeczypospolitej tok wydarzeń, panujące w społeczeństwie polskim, znalazły swój upust w licznych wystąpieniach antyniemieckich, które dotyczyły wybicia szyb w domach i instytucjach niemieckich, umieszczania na budynkach napisów antyniemieckich, zamalowywania napisów na instytucjach niemieckich, niszczenia mienia osób narodowości niemieckiej, dopuszczania się obrazy kanclerza Hitlera oraz pobicia Niemców przez członków Stronnictwa Narodowego, a także zorganizowano masowe demonstracje antyniemieckie. Największe nasilenie wystąpień antyniemieckich wystąpiło w maju 1939 roku<sup>86</sup>.

Brutalne postępowanie z ludnością niemiecką przejawiało się także w poczynaniach wielu przedstawicieli Wojska Polskiego. Zjawisko to nabrało tak szerokiego zasięgu, że już w kwietniu 1939 r. w specjalnym piśmie I wiceminister spraw wojskowych, gen. Janusz Głuchowski, nakazał, aby wojskowi (zawodowi i poborowi) w stosunku do Niemców „występowali zawsze z godnością, taktownie i poprawnie i by stosunek ich do tych obywateli nie był prowokujący”<sup>87</sup>. Zachowaniu społeczeństwa sprzyjała represyjna polityka mniejszościowa władz wojewódzkich, a zwłaszcza tolerowanie wystąpień antyniemieckich przez

<sup>84</sup> Zob. obszernie: D. Matelski, *Niemcy w Polsce w 1939 r. w świetle raportów Wydziału Narodowościowego MSW, cz. I-IV (1 styczeń – 25 sierpień 1939 r.)*, Poznań 2002.

<sup>85</sup> CAW, GISZ, sygn. I 302.4.123, Tajne pismo MSW do wojewodów z 8 maja 1939 r. pt. „Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej” (Nr PN 6472/37/tjn/37), s. 117-118 i 130-133 (wykaz zarządzeń). Realizację powyższego zarządzenia zobacz: CAW, GISZ, sygn. I 302.4.123, Tajne pismo MSW do wojewodów z 3 lipca 1939 r. pt. „Sytuacja Niemców w Polsce”, s. 120-129. Zob. D. Matelski, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich...*, s. 34-56.

<sup>86</sup> W historiografii zagadnienie to zostało opracowane jedynie w odniesieniu do Wielkopolski. Zob. D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce...*, s. 329-352.

<sup>87</sup> CAW, GISZ, sygn. I 302.4.122, Pismo I wiceministra Spraw Wojskowych gen. J. Głuchowskiego do Dowódcy OK VII w Poznaniu gen. Edmunda Knolla-Kownackiego z 11 kwietnia 1939 r. (L.dz. 3538), b. pag. „Od wiosny 1939 r. – píše Jerzy Krasuski – propaganda hitlerowska zaczęła głosić, że mniejszość niemiecka w Polsce jest przesładowana. Nie było to niestety bezpodstawne mimo zabiegów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zapobiec aktom bezprawia i gwałtu wobec Niemców. Badania archiwalne nie potwierdziły długo utrzymującej się legendy, jakoby mniejszość niemiecka stanowiła »piątą kolumnę« Hitlera w Polsce, czy to w sensie szpiegostwa, czy to w sensie bezpośrednio militarnym” (J. Krasuski, *Historia Niemiec...*, s. 450); a także: „Badania archiwalne nie potwierdziły zasadności istniejącej historii, jaka ogarnęła władze i społeczeństwo polskie w 1939 r. przed i po wybuchu wojny, w sprawie rzekomej dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej. Podbiwszy Polskę w 1939 r., władze hitlerowskie nie odznaczyły żadnego Niemca za ewentualną działalność dywersyjną i partyzancką przeciwko wojskom polskim. Represje stosowane przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, aresztowania, wysiedlanie Niemców z obszarów przygranicznych, prowokowanie zażść antyniemieckich, zwłaszcza przez wojewodów poznańskiego i śląskiego: Ludwika Bociańskiego i Michała Grażyńskiego wbrew napomnieniom ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych – splamiły czystość sprawy polskiej w obliczu agresji hitlerowskiej”. J. Krasuski, *Polska-Niemcy...*, s. 269-270.

województw: Michała Grażyńskiego (w Katowicach) i płk. Ludwika Bociańskiego (w Poznaniu)<sup>88</sup>. Stąd okólnikiem z 5 czerwca 1939 r. premier Składkowski zabronił członkom gabinetu zabierania głosu w sprawach narodowościowych – zwłaszcza w odniesieniu do mniejszości niemieckiej – bez uprzedniego uzgodnienia treści wystąpienia z ministrem spraw zagranicznych, płk. Józefem Beckiem<sup>89</sup>.

Pomimo polityki represji (na kresach zachodnich), generalnie większość Niemców w Polsce w 1939 r. zachowała lojalną postawę wobec państwa polskiego (mimo iż Niemcy chadecy i socjaliści odnosili się wrogo do rządów Hitlera, ale byli także krytyczni wobec autorytarnego systemu sprawowania władzy w Polsce). Świadczy o tym choćby akcja zbierania pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Oczywiście, motywem Niemców nie była i nie mogła być miłość do Polski, lecz raczej chęć zabezpieczenia się przed zarzutem nielojalności obywatelskiej, ale faktem pozostaje, że w tak istotnej sprawie sabotażu nie było, a można też przypuszczać, iż wielu Niemców nie miało ochoty znaleźć się pod rządami Hitlera<sup>90</sup>.

Realizowana przez rząd gen. S. F. Składkowskiego polityka narodowościowa w przededniu i w pierwszych dniach II wojny światowej odbiła się negatywnie na polskiej polityce zagranicznej, gdyż „dwóch najeźdźczych sąsiadów odwołało się do niej, by usprawiedliwić swe działania”<sup>91</sup>.

*Kwestia narodowościowa była najtrudniejszym, nie tylko wewnętrznym, ale także odbijającym się negatywnie na forum międzynarodowym, problemem II Rzeczypospolitej. Nie udało się go rozwiązać żadnemu z dwudziestu sześciu gabinetów w okresie dwudziestolecia międzywojennego, chociaż w połowie lat trzydziestych największe nadzieje na unormowanie rokowały problemy związane z mniejszością niemiecką*<sup>92</sup>.

Pod wpływem haseł narodowych oraz ciągłej propagandy narodowosocjalistycznej wśród kolonistów niemieckich na kresach wschodnich II RP zaczęło występować jednak zjawisko nie tylko wzmocnienia postaw patriotycznych (nacjonalistycznych) osób od lat

<sup>88</sup> „Sporo odprysków tej propagandy lądowało na biurkach MSZ. Daremne jednak lub mało skuteczne były interwencje i perswazje płynące z MSZ dla wyciszenia fanfaronady (...) oraz w celu przekonania władz administracyjnych, wśród których wyróżniali się pod tym względem Grażyński, wojewoda śląski i Bociański, wojewoda poznański, że zachęcanie do antyniemieckich manifestacji i pogroźek niepokoi naszych aliantów w Paryżu i Londynie i żadnych praktycznych korzyści nie przynosi”. J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932-1939*, Warszawa 1989, s. 170. Ale nie tylko wojewodowie w Poznaniu i Katowicach tak postępowali. Również wojewoda w Łodzi, A. Biły, nie pociągnął do odpowiedzialności uczestników pogromu na Niemcach, jaki miał miejsce 13-14 maja 1939 r. w Tomaszowie koło Łodzi. Jak pisał Richard Breyer: „Doszło wtedy do »wykroczeń, maltretowania, napadów, aktów przemocy, które można określić jako pogrom Niemców«, po którym nastąpiła »panika i masowa ucieczka«. Strona polska nie zakwestionowała raportu złożonego w tej sprawie przez niemieckiego ambasadora [Hansa-Adolfa] von Moltke. Również ambasador brytyjski donosił o »rozkazach strzelania« i »stosowania przemocy« wobec Niemców. W ten sposób – oraz wskutek akcji represyjnych przeciw pojedynczym obiektom kulturalnym i gospodarczym (szkoły, spółdzielnie, stowarzyszenia, zakłady przemysłowe itp.) wyolbrzymianym przez prasę – powstało wrażenie, jakoby strona polska dążyła do osiągnięcia stanu *tabula rasa*”. R. Breyer, *Niemiecka ludność w Polsce w latach 1933-1939*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1945*, Poznań 1988, s. 99.

<sup>89</sup> T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 58.

<sup>90</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 175-184.

<sup>91</sup> P. Wandycz, *Polish Diplomacy 1914-1945. Aims and Achievements*, London 1988, s. 84. Już w 1961 r. zwrócił na to uwagę amerykański historyk S. Horak pisząc, iż polska polityka narodowościowa była reakcją na perfidne i cyniczne wykorzystywanie zagadnienia mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej przez jej głównych sąsiadów – Drugą i Trzecią Rzeszę oraz Związek Radziecki – dla realizacji własnych, antypolskich celów. S. Horak, *Poland and Her National Minorities (1919-1939). A Case Study*, New York - Hollywood 1961.

<sup>92</sup> Jednak Józef Winiewicz jeszcze na początku 1939 r. uważał, że „...polskiego programu wobec mniejszości niemieckiej w Polsce brakuje. Trafiają się tylko od czasu do czasu, gdy potrzeba, takie czy inne zarządzenia administracyjne”. J. Winiewicz, op. cit., s. 109.

przyznających się do narodowości niemieckiej, ale rozpoczął się także „proces regermanizacji spolonizowanych rodzin niemieckich”<sup>93</sup>.

Konsolidacja ludności niemieckiej, oprócz poruszonego wyżej problemu wzmocnienia niemczyzny, oznaczała także izolowanie się od ogółu społeczeństwa<sup>94</sup>. Chodziło zwłaszcza o wyeliminowanie możliwości szerszej inwigilacji jej członków przez konfidentów polskiego kontrwywiadu, co mogłoby pociągnąć za sobą dekonspirację struktur informacyjno-wywiadowczych III Rzeszy w Polsce”<sup>95</sup>.

Jednak większość kolonistów niemieckich na kresach wschodnich II RP – w obawie przed represjami władz – zachowała się biernie, czekając, aż niemiecka ojczyzna przyjdzie do nich sama. Nie stali się oni ani forpoczta Wehrmachtu, ani „V kolumna Hitlera” – ustępując na kresach wschodnich tego niechlubnego miana innej grupie ludności<sup>96</sup>.

Aktywność kolonistów niemieckich na kresach wschodnich II RP w życiu politycznym, gospodarczym, religijnym i kulturalno-oświatowym, pokazująca wielobarwność kulturową tej mniejszości narodowej – nie zagrażała integralności państwa polskiego, gdyż wszystkie niemieckie partie, organizacje i instytucje przez cały okres międzywojenny działały legalnie na podstawie rejestracji sądowej (składając dwa razy do roku władzom administracyjnym sprawozdanie z działalności oraz udostępniając listy członków). Były to przeróżne formy aktywności obywatelskiej – powszechnie akceptowane zarówno przez państwo polskie, jak i Polaków. We wrześniu 1939 r. zachowali lojalność wobec państwa polskiego, a wkraczających oddziałów Armii Czerwonej nie witali – jak Białorusini i Ukraińcy – jako swoich wyzwolicieli „spod polskiego jarzma”<sup>97</sup>.

Na mocy układu niemiecko-radzieckiego z 28 września 1939 r. o przyjaźni i granicach, koloniści niemieccy na kresach wschodnich znaleźli się pod administracją radziecką. Na mocy dwustronnych porozumień zostali „repatriowani” w latach 1939-1940 na ziemię wcielone do Rzeszy<sup>98</sup>, w tym głównie na obszar Kraju Warty. Łącznie z Kresów wschodnich II Rzeczypospolitej przesiedlono 136 463 Niemców, w tym aż 84 646 do Kraju Warty, a z kresów północno-wschodnich (Litwa) – 51 049, w tym aż 23 264 do Kraju Warty<sup>99</sup>. Niemcy ci zostali zatrudnieni głównie w rolnictwie i leśnictwie (85,9%), w przemyśle i rzemiośle (8,5%), w handlu i komunikacji (2,9%), nielicznie w służbie publicznej (0,9%)

<sup>93</sup> J. Winiewicz, op. cit., s. 47-50, 70-77, 82 i 102.

<sup>94</sup> Zjawisko to występowało także wcześniej. Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. II 04017, Sprawozdanie WN MSW z życia mniejszości narodowych za I kwartał 1934, s. 71.

<sup>95</sup> Zob. szerzej: L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*, Warszawa 1971, s. 276-301.

<sup>96</sup> Psychoza wojenna, a także stule doniesienia prasy polskiej z końca sierpnia 1939 r. na temat niemieckiej V kolumny zbrojnej w Polsce, wytworzyły w świadomości społeczeństwa polskiego obraz zbrojnej dywersji. Tezy te podchwyciła historiografia PRL dla odciążenia uwagi społeczeństwa polskiego od wydarzeń, jakie rozegrały się na kresach wschodnich II RP, gdzie we wrześniu 1939: „uderzenie dwu frontów sowieckich zostało poprzedzone czterodniowymi intensywnymi działaniami grup sabotażowo-dywersyjnych, które były organizowane na polskich Kresach Wschodnich przez wywiad sowiecki, komunistów i miejscowych nacjonalistów. Działania te okazały się rozleglejsze i skuteczniejsze niż akcja V kolumny poprzedzająca agresję niemiecką”. W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie w latach 1918-1939*, Warszawa 1994, s.349-350. „Działały bandy, – pisze Marek Wierzbicki – które powstały z sowieckiej inspiracji. Ściśle współpracowały one z pogranicznymi posterunkami NKWD. Ich zadaniem było oczyszczenie terenu z »wrogów ludu«”. M. Wierzbicki, *Czystki kresowe*, „Wprost”, nr 38 z 22 września 2002, s. 84. Zob. także: W. Gomułka, *Pamiętniki*. Redakcja naukowa Andrzej Werblan, Tom II, Warszawa 1994, s. 15-16, 19 i 21-23.

<sup>97</sup> D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 247-278.

<sup>98</sup> Zob. *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939*, Bydgoszcz 1998.

<sup>99</sup> D. Matelski, *Ludność niemiecka w Kraju Warty (1939-1945)*, [w:] *Polско-Niemcy-mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*. Red. Andrzej Sakson, Poznań 1994, s. 105-127; idem, *Polityka germanizacji Kraju Warty 1939-1944*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. Hubert Orłowski i Andrzej Sakson, Poznań 1996 (wyd. II, Poznań 1997), s. 129-142.

oraz innych zawodach (1,8%)<sup>100</sup>. Otrzymywali oni wynagrodzenie od 50 do 100% wyższe od Polaków wykonujących te same czynności, a także przysługiwały im dodatki za pracę w święta i za nadgodziny oraz 3,5-krotnie dłuższy urlop wypoczynkowy i większe zaopatrzenie żywnościowe<sup>101</sup>.

Niemal wszyscy przesiedleńcy narodowości niemieckiej, pochodzący z kresów północno-wschodnich II RP, opuścili ziemie polskie na początku 1945 r. lub zostali wysiedleni przez władze polskie. Dokonywało się to w atmosferze prawie paniki przed nadciągającymi oddziałami Armii Czerwonej. Jak czytamy w sprawozdaniu urzędowym władz niemieckich: „Kolumny wozów musiały całymi godzinami stać w Bydgoszczy, aby przepuścić pojazdy Wehrmachtu (...) Musiano zatem przypuszczać, że Wehrmacht nie był w trakcie prowadzenia działań obronnych, lecz także w trakcie ucieczki i spieszyło się mu bardziej niż kolumnom”<sup>102</sup>, a także: „Na poznańskim dworcu – wspominał światowej sławy dyrygent polski Stefan Stuligrosz – rozgrywały się dantejskie sceny. Do przepełnionych pociągów ewakuacyjnych przepychali się tylko najsilniejsi. Na przeludnionych peronach zostawali starcy i kobiety z dziećmi. Matki i żony hitlerowskich »bohaterów« szukały więc wybawienia w ucieczce – z dziećmi i tobołkami na saniach. Byle jak najprędzej. Byle jak najdalej na zachód pod opiekę *Führera!*”<sup>103</sup>

Exodus Niemców – przesiedleńców z kresów północno-wschodnich II RP – na zachód w 1945 r. oznaczał, iż historia miała się dopełnić – albowiem zatoczyła rodzaj gigantycznego, rozpiętego na kilka stuleci koła – i powrócić do swoich prądródeł, skąd przybyli ich przodkowie jako osadnicy i zdobywcy<sup>104</sup>.

<sup>100</sup> K. Meyer, *Landvolk im Werden*, Leipzig 1941, s. 96.

<sup>101</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 210-211.

<sup>102</sup> Zob. szerzej: D. Matelski, *Ewakuacja rejonu inowrocławskiej w 1945 r. w świetle dokumentów niemieckich*, „Ziemia Kujawska”, t. XIV, Inowrocław 2000-2001, s. 151-209; *Die Räumung des „Reichsgaus Wartheland” vom 16. bis 26. Januar 1945 im Spiegel amtlicher Berichte*. Bearbeitet von Joachim Rogall, Sigmaringen 1993.

<sup>103</sup> S. Stuligrosz, *Piórkim Słowika. O najbliższych, Poznaniu, muzyce i drogowskazach życia*, Poznań 1995, s. 151. Zob. także: D. Matelski, *Wysiedlenia – wypędzenia Polaków i Niemców w latach 1939-1949 w historiografii polskiej*, [w:] *Wypędzenia Polaków i Niemców. Procesy współzależne – podobieństwa i różnice*, „Polska w Europie” (zeszyt specjalny, nr XIX), Warszawa 1996, s. 104-124.

<sup>104</sup> Zob. D. Matelski, *Rok 1945 w historiografii niemieckiej*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 4.

## Aneks 1.

**Rozmieszczenie Niemców według powiatów  
na kresach północno-wschodnich II RP w 1931 r.**

**VI. Województwo białostockie**

	na 1 263 349 mieszkańców było	5 597 Niemców	tj. 0,44%
76. Augustów (augustowski)		74 751	47 0,06
77. Białystok miasto (białostocki grodzki)		91 101	1 948 2,14
78. Białystok powiat (białostocki)		140 078	642 0,46
79. Bielsk Podlaski (bielski)		202 410	85 0,04
80. Grodno (grodziński)		213 105	153 0,07
81. Sokółka (sokólski)		103 135	3 0,00
82. Suwałki (suwalski)		110 124	2 627 2,39
83. Szczuczyn (szczuczynski)		68 216	18 0,03
84. Wołkowysk (wołkowyski)		171 327	59 0,03
85. Wysokie Mazowieckie (wysoko-mazowiecki)		89 103	15 0,02

**VII. Województwo wileńskie**

	na 1 276 000 mieszkańców było	1 357 Niemców	tj. 0,11%
86. Braśław (brasławski)		143 100	114 0,08
87. Działdowo (dziśnieński)		159 900	200 0,13
88. Mołodeczno (mołodecki)		91 300	65 0,07
89. Oszmiana (oszmiański)		104 600	10 0,01
90. Postawy (postawski)		99 900	3 0,00
91. Święciany (święciański)		136 500	105 0,08
92. Wilejka (wilejski)		131 100	128 0,10
93. Wilno miasto (wileński grodzki)		195 100	561 0,29
94. Wilno-Troki (wileńsko-trocki)		214 500	171 0,08

**VIII. Województwo nowogródzkie**

	na 1 057 100 mieszkańców było	379 Niemców	tj. 0,04%
95. Baranowicze (baranowicki)		161 000	30 0,02
96. Lida (lidzki)		183 500	13 0,01
97. Nieśwież (nieświeżski)		114 500	116 0,10
98. Nowogródek (nowogródzki)		149 500	33 0,02
99. Słonim (słonimski)		126 500	26 0,02
100. Słupce (słopecki)		99 400	54 0,05
101. Szczuczyn (szczuczynski)		107 200	5 0,00
102. Wołożyn (wołożyński)		115 500	102 0,09

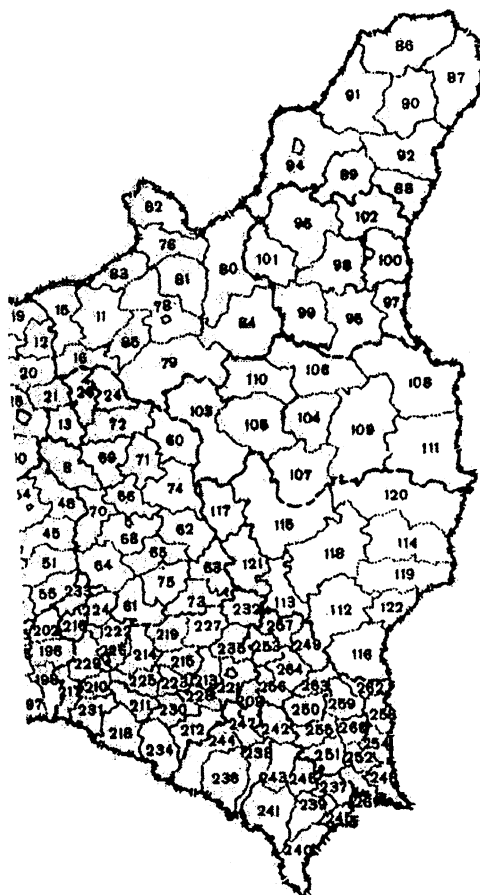
## IX. Województwo połéskie

	na 1 132 000 mieszkańców było	1 063 Niemców	tj.	0,09%
103. Brześć nad Bugiem (brzeski)	215 900	59	0,03	
104. Drohiczyn (drohicki)	97 000	4	0,00	
105. Kobryń (kobryński)	114 000	20	0,02	
106. Kosów (kosowski)	83 700	5	0,01	
107. Kamień Koszyrski (koszyrski)	95 000	200	0,21	
108. Łuniniec (łuniniecki)	108 700	185	0,17	
109. Pińsk (piński)	184 300	127	0,07	
110. Prużana (prużański)	108 600	3	0,00	
111. Stolin (stoliński)	124 800	460	0,37	

Źródło: *Statistisches Gemeindeverzeichnis des bisherigen polnischen Staates*, Berlin 1939, tab. XXIX-XXXI i XXXIV- XLIII.

Mapa 1.

Powiaty na kresach  
wschodnich  
II Rzeczypospolitej



Źródło: *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 12-14 + mapka.

## SPIS TREŚCI

Przedmowa ..... 5

### **Ks. Adam Szot**

Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku w latach 1915-1919  
(w świetle raportów niemieckiej) ..... 7

### **Jan Snopko**

Postawa i nastroje ludności Ziemi Łomżyńskiej po akcji 5 listopada 1916 r.  
(w świetle raportów personelu werbunkowego) ..... 25

### **Joanna Gierowska-Kałużur**

Rok 1919 w raportach Straży Kresowej  
Rejestracja zmiany nastrojów społecznych ..... 35

### **Dariusz Szpopier**

Polskie środowiska zachowawcze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego  
wobec podziału jego terytorium po I wojnie światowej ..... 45

### **Marek Białokur**

Narodowa Demokracja wobec postaw ludności na pograniczu  
polsko-litewsko-białoruskim w okresie wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) ..... 55

### **Dariusz Magier**

Spółeczności lokalne regionu białkopodlaskiego wobec władzy sowieckiej  
w sierpniu 1920 roku w świetle akt instytucji wymiaru sprawiedliwości II RP ..... 67

### **Małgorzata Ocytko**

Próby zachowania integralności terytorialnej ziem białoruskich w latach 1918-1921  
w świetle archiwów Białoruskiej Republiki Ludowej ..... 79

### **Michał Gałędek**

Ocena działalności białoruskich organizacji politycznych w świetle tajnych raportów  
polskich struktur rządowych na Litwie Środkowej ..... 89

### **Wojciech Śleszyński**

Próby pozyskania przychylności miejscowych społeczności przez administrację  
polską ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej ..... 105

### **Eugeniusz Mironowicz**

Dekada oczekiwania na zmiany. Białorusini wobec zmieniających się systemów  
politycznych w latach 1939-1949 ..... 115

### **Анатоль Вялікі**

Вересень 1939 г.: завяршэнне ці пачатак працэса кансалідацыі  
беларускай нацыі ? ..... 123



<b>Krzysztof Buchowski</b> Stosunki polsko-litewskie na Wileńszczyźnie (1939-1940) w świetle historiografii obu krajów .....	129
<b>Daniel Boćkowski</b> „I znów przyszliśmy was wyzwolić...” – stosunek ludności ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej do „wyzwolicieli” 1920, 1939, 1944 .....	135
<b>Аляксандр Смалянчук</b> Вобраз польскай, савецкай і нямецкай уладаў часоў II сусветнай вайны ва ўспамінах жыхароў польска-беларускага памежжа .....	149
<b>Barbara Kubis</b> Przesiedlenia ludności polskiej z dawnych Kresów Północno-Wschodnich w świetle wybranych autobiografii .....	159
<b>Jarosław Matwiejuk</b> Model stosunków wyznaniowych w Polsce w latach 1944-1952 .....	169
<b>Krzysztof Sychowicz</b> Polityka władz komunistycznych wobec duchowieństwa po zlikwidowanej diecezji pińskiej, w latach 1945-1956 .....	183
<b>Edmund Jarmusik</b> Duchowieństwo katolickie w sowieckim systemie politycznym na Białorusi w latach 1946-1990 .....	197
<b>Dariusz Matelski</b> Stosunek Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim do zmieniających się systemów państwowych XX wieku .....	203

294761